





LISTY I PRZEMÓWIENIA

ADAMA MICKIEWICZA

PARIS. — TYPOGRAPHIE TOLMER ET ISIDOR JOSEPH,
rue du Four-Saint-Germain, 43.

WSPÓŁUDZIAŁ
4153
891.85-6
ADAMA MICKIEWICZA

W SPRAWIE
2480
ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO

LISTY I PRZEMÓWIENIA

TOM I

PARYŻ
KSIĘGARNIA LUXEMBURGSKA
16, ULICA DE TOURNON, 16

1877

Z KSIĘGARNI BIORU
STEFANA KEMPIA

MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Radomiu

9842 5057



PRZEDMOWA

Niniejsze tomy korespondencji i przemówień, poświęcone są jedynie wyjaśnieniu stosunku Adama Mickiewicza z Andrzejem Towiańskim.

Nie mając bowiem zamiaru wdawać się w ocenę nauki Towiańskiego, ani powstałego z niej ruchu, który dziś już do historii tułactwa należy, pominęliśmy różne akta sprawy tej dotyczące, ograniczając się tylko do odpowiedzi Andrzeja Towiańskiego na listy Mickiewicza, i niektórych jeszcze pism niezbędnie potrzebnych do zrozumienia całego stosunku.

Z czasem wszystko na jaw wyjść musi, a nawet, jak nam z pewnego źródła wiadomo, Andrzej Towiański przysposobił już akta «Sprawy» do druku, z poleceniem ogłoszenia ich po swój śmierci. Mimo to wszakże, któż z nas nie wie, że wiele z tych pism znajduje się dziś u różnych osób? Z śmiercią zatem współczesnych, bardzo często rękopisy wpadają coraz w obojętniejsze i mniej świadome rzeczy ręce, czego prostym następstwem błędy i niedokładności. Tutaj jeszcze sam sposób wyrażenia się Towiańskiego, kiedyś stanowiłby wielką trudność dla wydawcy. Obecne zaś tomy mieć będą poprawność i wiarygodność za sobą, wszystkie bowiem listy, poda-

jemy tu według oryginałów; przemówienia zaś, według redakcyi ś. p. Felixa Wrotnowskiego i niedawno zmarłego Seweryna Goszczyńskiego, ówczesnych Sekretarzy Koła.

Przekonani jesteśmy, że Towiański umyślnie żadnego listu Mickiewicza nie ukrył przed nami, być jednak może że jeszcze kilkanaście takowych znajdzie się kiedyś u niego, lub u osób, którym udzielane były.

Przemówień znaczna część nie doszła rąk naszych. Ś. p. Goszczyński przyrzekł nam kilka takowych przepisać, ale śmierć zaskoczyła go przed wykonaniem obietnicy; podane zaś przez inne osoby, nie miałyby tej wiarygodności, co zapiski dwóch troskliwych przyjaciół Mickiewicza, jakimi byli ś. p. Felix Wrotnowski i Seweryn Goszczyński, którzy nader skrupulatnie i z wyjątkową starannością, obowiązek sekretarzy pełnili. W listach przez nas podanych, wszędzie pomijaliśmy dotąd nie ogłoszone imiona własne, lub bardzo nieliczne ustępy, dotyczące szczegółów osób trzecich, co nie naruszając całości, świadczy zarazem, że tylko osobę Adama Mickiewicza mieliśmy na względzie.

Przedstawiamy ten nowy zbiór listów, wyjaśniający współudział Adama Mickiewicza w « sprawie » Towiańskiego, w nadziei że nie jeden z rodaków rozczytawszy się w nim, pożałuje może surowych sądów i namiętnych napaści niegdyś miotanych tak obficie.

Czyniąc to jednak, nie wdajemy się w sąd o przeszłości, ani przyszłości przesądzać nie chcemy. Dla tych zaś, którym się zdaje, że nikt nie zrozumie tego, czego oni

pojąć nie mogą, pozwalamy sobie przytoczyć zdanie Chateaubriand'a :

« Są prawdy całymi wiekami przed ludźmi zakryte; objawiają się one światu dopiero w czasie naznaczonym, podobne do tych gwiazd tak oddalonych, że ich światło od stworzenia świata jeszcze do nas nie doszło. » (1)

Paryż, 3 Maja 1877 roku.

WYDAWCA.

(1) « Il est pour l'homme des vérités cachées dans la profondeur du temps ; elles ne se manifestent qu'à l'aide des siècles, comme il y a des étoiles si éloignées de la terre que leur lumière n'est pas encore parvenue jusqu'à nous. » (Chateaubriand, *Mémoires d'Outre-tombe*. Paris, 1849, vol. VII, p. 182.)

LISTY I PRZEMÓWIENIA

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Paryż, 25 Julii 1841 roku.

1) Praca wewnętrzna, przez którą nabierzesz czucia wiernego
sługi umiającego przez miłość Pana rozróżnić głos Jego od po-
szęptów złego Ducha, choćby najpiękniej, najdoskonalej udanych.

2) Wysokie stopnie, na które dusza twa nieraz wzniosła się,
stopnie, na które wzniosła się z czystej posady miłości, pokory,
ofirowania się dla prawdziwego ducha, są tobie wiadome. Otóż
praca, usiłowanie wewnątrz, aby nauczyć się stan ten utrzymać,
zapewnić w tobie, aby skoro Pan Najwyższy powoła do służby, wy-
stąpić pomimo mnóstwa przeszkód w czystej sukience, w czystym
i podniesionem czuciu.

(Bez podpisu, ale ręką A. Towiańskiego.)

Do ADAMA MICKIEWICZA.

14 Sierpnia 1841 roku.

Zinarnotrawione dary, skarby niebieskie na tym padole zesłane
przez Boga, za pośrednictwem Syna Jego, a Pana naszego Jezusa
Chrystusa, od ostatniej zagłady zachować, oto hasło prawego
sługi.

Oprócz modlitwy, pracy w duchu ciągłej, jeszcze trzeba po-

módtz ciału, aby powolne było duchowi naszemu, aby góry nad duchem nie brało.

(Bez podpisu, ale ręką A. Towiańskiego.)

7 Sierpnia 1841 roku.

Słowianin (1) w ucisku do Pana garnący się wysłużył skarb Łaski, iż Pan jemu jak niegdyś ludowi Izraelskiemu wolę swą objawia. Przybyły Brat złożył trzem dostateczne dowody i przekonał o tej rzeczywistości. Kto uwierzy świadectwu tych trzech Braci, przez wiarę duszę swą wdzięcznością i miłością dla Pana zapali, zgodnie wezwanie przyjmie, i przez to uwolni Brata przybyłego od rozszczenia usy śmiertelnemi tego, co głęboko w pokorze i milczeniu czcić należy, znajdzie u Pana zasługę wiary i da świadectwo zbawienia swego, że głos Pana choć przez proch przeszły poznał i dopełnił.

Pan kładzie kres niedoli ludów Słowiańskich a chce ofiary z ducha, chce czci i miłości w duchu dla siebie i dla daru swego ziemi w Jezusie Chrystusie zesłanego, chce aby ten dar najwyższy, w czystym blasku, jak przed ośmnastu wiekami z łona Ojca Przedwiecznego zajaśniał na ziemi, i aby do wszystkich czynów człowieka, bez wyłączenia dotychczasowego był rozszerzony. Jaką czcią i uznaniem tułacze słowiańscy przygotowują dusze swoje do spełnienia wielkich swych przeznaczeń, w blizkich już wypadkach politycznych? Tułacze Pańscy, przejmujący się tém niebieskiem wezwaniem, utworzą świętą Rotę pod przewodnictwem Jezusa Chrystusa poświęcającą się zbliżającej się sprawie ludów. Bo Pan berło ziemi złemu odbiera, a sługom Chrystusa oddaje; podług woli Pana, promienie świętej Roty ożywiać będą liczne zastępy Sprawy miłości Pana, promienie świętej Roty ożywiać będą skrzepłe w niewoli ludy Słowiańskie.

(1) Pismo odczytane przez Andrzeja Towiańskiego pierwszym trzem zebranym przez niego tułaczom polskim: Adamowi Mickiewiczowi, Izidorowi Sobańskiemu i Antoniemu Goreckiemu.

Pan rozkazał, aby Jego wygnańcy, ulubione dzieci Jego (a tych więcej doświadczał, aby więcej zbliżył do siebie, aby prędzej i czynniej w służbie użył) w takiej gotowości najrychlej stawali i czekali gotowi na wielkie hasło Pana w sprawie ludów. Przed wygnańcami swymi Pan najprzód wolę swą objawia, pierwszym im daje prawo łyzy radości i dziękczynienia wylewać. Pierwsze zlanie się w tym duchu Brata tułacza z tułaczem stanie się kamieniem węgielnym ogromnego kolosu prawicą Pana dźwigającego się, i to zlanie się jest już istotnym, sankcją Pana idącym początkiem Sprawy. Taki początek przy błogosławieństwie Najwyższego, dnia 7^{go} Sierpnia (1841), o godzinie dziesiątej z rana zrobionym został. Łzy dziękczynienia, radości i miłości obwieściły, że Pan już i na padole dzieło swe rozpoczął.

(Według własnoręcznego odpisu Adama Mickiewicza.)

Do ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

B. d. 1841?

Mistrzu,

Jeśliś wolny, pomyśl o nocie, którą mamy we trzech podpisać, żeby przeciąć drogę dodatkom, któremi wieść słowo nasze kazi. Sobański czuje gwałtowną potrzebę tej noty. Ja nie czuję ani *tak* ani *nie*.

Zdaję to na ciebie. Twój

Adam.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

B. d. 1841?

Siedzę w domu do czwartej. Jak będziesz mógł, przyjdź do mnie, kochany Adamie, dla pomówienia o wielce ważnych i radosnych rzeczach.

Andrzej Towiański.

Do BOHDANA ZALESKIEGO, W BEAUNE.

Paryż, 15 Augusta 1841 roku.

Bohdanie,

Skoro ten list przeczytasz, upadnij na kolana i dziękuj Panu. Wielkie tu dzieją się rzeczy. Emigracya już połączona. Spiesz zaraz, zaraz, do nas, abyś serce two pocieszył, rozradował, okwiecił, ozielenił. U mnie w domu kwiaty i wiosna i w sercu i w duchu. Od kilku dni piszę do ciebie na wszystkie strony, nie wiedząc gdzie się obracasz. Józefa wołaj natychmiast do Paryża. Więcej pisać nie wolno.

Słowiczku mój i a leć a pięd,
Na pożegnanie pięd,
Wylanym łzom, spełnionym snom,
Skończonej piosnce twój.

Słowiczku mój, twe pióra zzuż,
Sokole skrzydła wez,
I w ostrzu szpon, zoloto stron
Dawidzki hymn tu nieś!

Bo wyszedł głos i padł już los
I tajne brzemie lat,
Wydało plód i stał się cud
I rozraduje świat.

Bracia z gorącym czekają.

Adam.

27 Sierpnia 1841 roku.

O Panie nasz! Panie potężny! Panie straszny na niebie i ziemi, a razem Ojciec i miły i tkliwy, spuść z łona Twojego promień światła na sługi two Antoniego, Adama, Izydora, — jako zasilek na drodze wielkich obowiązków, do których w sprawie Twój świętej powołać ich raczyłeś.

O Ojcie! i Panie! niech promień ten niebieski tak pożądanym, niech oko Twoje miłosierne spoczywa bez przerwy nad sługami Twymi Antonim, Adamem, Izydorem.

Przebiegajcie silni, przebiegajcie potężni Łaską przestrzeni padolu przez Pana wam zakreśloną.

Wyrzekajcie się w służbie waszej władzy świata, siły Ducha ziemi. Pan i zastępy Jego niebieskie, Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Święty, te najświętsze, te jedyne potęgi, jedną całość miłości składające, niech od tej chwili wyłącznie Ducha, duszę i serce wasze zajmą. Wszelka inna władza, wszelka inna wola, obcą dla was niech będzie. Stojąc spojeni węzłem miłości między tą niebieską potęgą a dziećmi Pana tworami padolu, których zbawienie i postęp, jak miłość Ojca i Pana, tak i waszą niech wiecznie budzą w przestrzeni wiekowej służby i dzisiejszym ziemskim waszym zawodzie.

Pokój i błogosławieństwo Pana i promień przewodnik dla Ducha waszego teraz i przez wieki pielgrzymki waszej do Pana. Amen.

Niech oprócz gorącej miłości i żądzy waszej, któremi Łaska Pana was obdarza, niech jeszcze ten znak czułości Ducha służy sług Pana, będzie świadectwem przed Panem zajęcia przez was urzędu ministrów Najświętszej Sprawy. Ministrowie świętej sprawy ludów, niech głos przez Pana waszego wypuszczony rozraduje i posili was i braci waszych przez was. Niech błogosławieństwo Pana przeprowadza ten pierwszy plód miłości Jego w świętej Sprawie, po cierniowych ścieżkach padolu. Niech On Swą łaską kierowany poruszy i ożywi zastygłe serca ludów w niedoli pogrążonych. Niech się przedrze do skrzepłych dusz męczenników Braci, jęczących na ziemi i pod ziemią dla imienia Twojego o Panie! Niech silnym strzałem promienia miłości spoi to co podobne, a co przemoc padolu tak szeroko rozruciła, a rozruceniem oziębła, wszelki ruch wydarła. Niech na koniec, o dozwól tego Ojciec i Panie nasz! stróże

Twojego Najświętszego tonu Sprawy, po spełnieniu Twój woli, nie-skażeni przed Tobą stojąc u tronu Twojego powrócą go do źródła miłości, z którego wyszedł — i miłosierny sąd Twój, Twe ojcowskie skinienie otrzymają.

Spraw to, o Panie potężny, jeżeli nie dla zasług naszych, to przez Łaski darowane lata Twojego miłosiernego. Amen.

(Bez podpisu, lecz ręką Andrzeja Towiańskiego).

29 Sierpnia 1841 roku.

Jezus Chrystus jest pniem drzewa Łaski, na ziemię przez Boga spuszczonego. Wszelka gałązka z pnia niecierpiąca soków uschnąć musi. Ztąd prawdziwy chleb niebieski, prawdziwe światło, tylko przez Jezusa Chrystusa dla ziemi iść może. I sześć gałązek w przyszłości dla rozpostarcia panowania pnia, dla wykończenia drzewa Łaski wyjść mających, soki pożywne tylko z pnia czerpać będą.

Jezus Chrystus spełni swe dzieło, skoro wyda z siebie te sześć gałązek, skoro całe drzewo rozkwitnie miłością Pana. Ziemia wtenczas pełny przywilej Łaski otrzyma. Święta Ewangelia do najwyższego tryumfu dojdzie, i Pan Najwyższy, Bóg Ojciec, Syna swojego Jego dziełem, całe drzewo przyłączy do wielkiego drzewa swą miłości. A dziś Syn dzieło miłości Ojca spełnia *siedząc na wysokości, na prawicy Ojca swego*. Izrael za odrzucenie Łaski odpokutował. Dziś nie wprzód odbierze Łaski sobie przeznaczone, aż ukończy się przed Łaską — to jest uczei Jezusa Chrystusa. — Bo kto *nie kocha Syna*, nie kocha Ojca — kto odrzuca *częstkę* odrzuca i *całość*. Tak Izrael z narodami wybranymi stać się musi gałązką pnia Jezusa Chrystusa i światło Ewangelii jako pożywność z pnia czerpać. Tém Izrael swą twardość dzisiejszą, swą niemilość poprawi i w blasku zajaśnieje przed Panem.

Andrzej.

B. d. Sierpień 1841?

Ważne wypadki zbliżają się. Już nie nadzieje, pełne przekonanie otém mamy. (Całą siłą ducha to poprzeć.) Do pewnego czasu to ma być tajemnicą. Tylko emigranci w całej gotowości dla Boga najrychlej stanąć mają. Spowiedź, sakramenta, poprawa życia, darrowanie urazy, i z czystym sercem czekać hasła szczęścia swego. Niedola nasza kończy się. Już przez wiarę oczyszczać sumienie, dziękować Bogu i radować się godzi,

Andrzej Towiański.

Do KSIĘDZA ALEKSANDRA JELOWICKIEGO, w BIARRITZ.

3 Września 1841 roku.

Szanowny Panie Aleksandrze,

Wieści, o których do mnie piszesz, są prawdziwe. Nie tylko ja rozgłaszam je, ale Sobański Izidor i Gorecki; pierwszy różnił się odemnie w mniemaniach, drugiego od roku nie widziałem, a przynajmniej rok cały z nim nie rozmawiałem. Nie jest to więc ani zmowa między nami, ani moje osobiste złudzenie, jak to niektórzy myślą. Ale obszerniej ci o niczém pisać nie mogę dla wielu powodów. Na miejscu zapewne dowiesz się więcej. O bracie twoim radzić nie śmiem. Gorecki powiadał, że mu odradzał drogę do Afryki. To, co Gorecki w prostocie pocucia wam wynurzył, warte waszjej wagi. Bądź zdrów. Módlcie się za nas, żebyśmy pod ciężarem Łaski niezasłużonej nie upadli.

Twój życzliwy,

Adam Mickiewicz.

25 Września 1841 roku.

Uprasza się łaskawych braci o uczestnictwo w nabożeństwie od-

być się mającym w kościele arcy-katedralnym Paryżkim, *Notre-Dame de Paris*, na dniu 27go września o godzinie ósmej i pół z rana, w intencji przyjęcia i podziękowania za łaski złane przez Pana.

Adam Mickiewicz.

Gdy adresa wszystkich braci obecnych w Paryżu nie są znane, uprasza się, aby jedni drugim oznajmienie to zakomunikować raczyli.

(Z drukowanego.)

(1) Przytaczamy list Chelchowskiego do Domeyki dla szczegółów, które zawiera o powyższem nabożeństwie w *Notre-Dame*:

Paryż, 9 Oktobra 1841 r.

Kochany Panie Ignacy,

Nadarzająca się okazja zachęca mię do pisania. Owóż jedna teraz tylko jest rzecz, o której my gadamy tu i myślimy, o niej więc i do ciebie pisać traktować będę. Wiem, że około połowy Sierpnia pisał do ciebie Mickiewicz; zapewne list jego otrzymałeś. Wiesz zatem, o co chodzi; o niej więc samę jak najkrócej, gdyż suponuję, że ci jest wiadoma, ale powiem teraz, co o niej myślę. W początkach Sierpnia 1841, znalazł się w Paryżu *regent* był z Wilna Towiański, zaadresował się do trzech Polaków: do Mickiewicza, starszego Sobiańskiego i Goreckiego. Trzeba ci wiedzieć, że na kilka czasów przed tem żona Mickiewicza zaczęła zapadać na pomieszenie i do tego już przyszło, że musiał ją mąż do *maison de sante* odwieźć. Towiański pierwszy raz przyszedł do Mickiewicza, kiedy ten odwozłszy żonę, tylko co był wrócił do mieszkania i ze ściśniętą utrapieniem duszą w stanie blizkim rozpacz i zwątpienia. Wtém zameldowano, że ktoś chce go widzieć. Po zarekomendowaniu się i przypomnieniu, że przed dwadzieścia laty spotkali się z sobą, zapytał Towiański jak się powodzi, Mickiewicz opowiedział co mu z żoną za biedę. Jak Adam mnie mówił, Towiański nie wiedział nawet że i z kim jest Mickiewicz żonaty. Po wysłuchaniu relacji o chorobie, wytłumaczył co to jest za choroba; później powiedział, aby coś zrobił nadal, a żona ozdrowieje, ale co takiego, nie wiem. Mickiewicz posłuchał, zaraz pojechał do *maison de sante* i żonę, którą znalazł rozdąsaną i w ekscytacji, po zrobieniu radzonej rzeczy, przywiózł do domu zdrową. Towiański powiedział Mickiewiczowi, że on to nie swoim rozumem zrobił, ale z rozkazu Boga, że to jest znak dla Mickiewicza, żeby on uwierzył i drugim dał świadectwo, że Towiański ma specjalną misję od Pana Boga do emigrantów polskich. Jakże ten Towiański miał znaki do Sobiańskiego i Goreckiego, tego nie wiem, dość że ich przekonał, i że ich trzech zaczęło głosić, że kończy się emigracja, że się wielkie wypadki gotują; że Pan Bóg przez wzgląd na cierpienia emigrantów, aby ich wynagrodzić, do wielkiej misji

ÉGLISE DE S.-SEVERIN,
Rue Saint-Severin, près le pont S.-Michel.

Paryż, 8 Grudnia 1841 roku.

Czas jawném i pojetém każdemu uczyni, co Pan dotąd w zakryciu trzyma.

przeznaczył emigrantów, lecz żeby wypadku tego masie nie powiadali, to tylko mówili, że oni wierzą co nastąpi, że jak się to zacznie sprawdzać, wszyscy przekonają się, że ludzką przezornością nikt wypadków tych przewidzieć nie mógł i że Towiański, który o tem wiedział pierwój i ich uwiadomił, nie inaczej wiedział jak będąc o tem przez Boga ostrzeżony, że zatem jego emigranci jako kanał, przez który Bóg swoją wolę emigrantom objawia, będą uważać: mają zatem umieć być posłusznymi. Wiadomość o tem rozbiegła się między Polakami, ale z jakim skutkiem? Część uwierzyła, do tych i ja należę, a za znak mojej wiary sprędałem meble i przeniosłem się do oberży rue du Four-Saint-Jacques, 22, a to aby być mniej zależnym i przykutym do miejsca. Plotek i domniemań mnóstwo krążyło i krąży. Jednakże nikt nie targnął się na dobrą wiarę Mickiewicza, tylko powiadają, że Mickiewicz jest poeta, że się dał uwieść; ja zaś uwierzyłem na zapewnienie Mickiewicza, a to dla tego, że znam jego nie tylko jako największego poetę naszego, ale nadto jako praktyczną głowę i dobrze obejmującą rzeczy i niełatwą do oszukania. 26go Septembra odebraliśmy listy drukowane.

Nazajutrz znaleźliśmy ołtarz umyślnie urządzony na środku kościoła, msza była czytana, odprawił ją tytularny kanonik katedry, w asystencji dwóch innych kanoników i podczas mszy przyjęli komunię Mickiewicz i Towiański. Po mszy, Towiański przemówił do licznie zgromadzonych Polaków rozmaitych partyi. Mówił, że przysłany jest od Pana, że przychodzi nam ofiarować swe usługi, że nie wiadomościami ni nauką chce służyć, bo tych my więcej mamy od niego, że wszystko co się na świecie dzieje, pierwój jest wniebie zadekretowane; że Pan Bóg do pewnej tylko miary znosi i cierpi zło na ziemi, ale że jak się ta miara przebierze, wówczas pokazuje swą moc ludziom, że teraz właśnie ten czas przyszedł... Świadczył się Bogiem, którego teraz w sakramencie komunii przyjął, że mówi w prostocie serca: mówił że prostoty nie trzeba mięszać z prostactwem, że on na żądanie każdego gotów dać objaśnienia, tylko nie życzyłby sobie z takimi mówić, co nie wierzą w możność rzeczy nadzwyczajnych i z prostakami grubiańskimi; że Polacy emigranci winni Bogu dziękować, że przez wzgląd na ich cierpienia, robi wielkimi urzędnikami w spełnieniu tego, co Bóg zamierzał zrobić,

Dziś mowa moja dla tych jest, których stęskniona dusza nad powłokę zmysłów wybiegając, przeczuwa Miłosierdzie Pańskie, w niezwykłej hojności za dni naszych złać się mające: a w podaniu jednego procha, nie obcego dla siebie nie znajdując, wierzy nie prochowi, ale głębszemu uczuciu własnemu.

że obszerniej drukiem wszystko ogłoszone będzie; że dotąd Bóg pozwolił ludziom rządzić; że odłód zaczyna się panowanie sprawiedliwości na ziemi pod chorągwią Chrystusa. Dalej mówił, że ulga będzie wszystkim uciskom, a nareszcie, solennie i głośno drżącym głosem zawołał, że to panowanie Chrystusa już się w tej chwili zaczęło i to mówiąc upadł na ziemię czołem. Wszystko to działo się w Kościele, ci co stali bliżej byli wzruszeni. Widziałem Eustachego Januszkiewicza z czerwonymi od płaczu oczyma; plakali też i inni, ale nie wszyscy. Potem wyszedł Towiański z kościoła, siadł do śniadania i pojechał. Dotąd drukiem nie jeszcze nie ogłoszono, ale już się drukuje. Niecierpliwa ciekawość zrodziła mnóstwo domysłów i eksplikacyi, każdy po swojemu rozumuje. W rzeczy tej trzy można zrobić supozycje: 1^o że wszystko to jest prawdziwe i pochodzi od Boga; 2^o że to jest dzieło czarta i że ten zwodzi Towiańskiego i Mickiewicza i innych; 3^o że Towiański jest oszust i z zamiarem zwodzi drugih. Ile z powierzchowności Towiańskiego i tonu jego mowy sądzić mogę, ta ostatnia supozycja nie może być przypuszczoną: dobra wiara zdaje mu się z oczu patrzeć. Która zaś z dwóch pierwszych jest prawdziwa, to wypadki pokażą. Nie stałoby mi miejsca, gdybym chciał spisać wieści ubliżające Towiańskiemu, jakie tu cyrkulują: — Jedni go robią waryatem, inni oszustem, inni nie znajdują go dosyć czystym w obyczajach, ale to wszystko są plotki, dowodu na to nikt nie ma.

Co się tyczy mnie, ja wiem: 1^o że Bóg może zrobić co chce; 2^o że wskrzeszenie Polski, jeżeli nastąpi, już to będzie cud, jakiegokolwiekby Bóg do tego środków użył; 3^o że teraz między Polakami nie masz nikogo z przekonaniem prawa do wzięcia władzy nad Polakami, że chyba Bóg komu w sercu to przekonanie prawa obudzi; a że ani sejmy, ani woty emigrantów, ani konspiracye w kraju prawa do ujęcia władzy nikomu nie dadzą, gdyż Bóg sobie to zawarował. *Ego sum qui facio reges* powiada przez usta Psalmisty. Co się zaś tyczy Towiańskiego, ja nie widzę dlaczego Bóg nie miał jego użyć za narzędzie, jeśli tak się Jemu podobało. Jeden tylko zarzut zrobił mi jeden z dobrych katolików naszych, że emigracya zdaje się nie zasłużyła na takie łaski, jako im Towiański od Boga zapowiada, że nie pokutują, że o Bogu zapomnieli. Ale Boskie większe jest miłosierdzie niżeli grzechy całego świata, więc czekamy i prosimy, aby Bóg, jeśli to jest fałsz, sługę swego Mickiewicza oświecił, a jeśli prawda, aby wiarę w nas wszystkich obudził.

Ściskam ciebie, mój drogi Ignacy,

W. Chelchowski.

O Bracia tęskniący i czujący!

Pan nasz wszechmocny otwiera źródło Łaski dla Sprawy świętej. Korzmy się przed niezgłębionymi Sądami Pańskimi, i z kwapieniem się czerpajmy z świętego źródła, bośmy więcej od wielu w potrzebie.

Przenajświętsza Królowa Korony Polskiej podobala sobie w starożytnej opuszczonej kaplicy, w stronie najmniej okazałej Paryża — i tam, w cudownym obrazie Wileńskim Ostrobramskim, ku ratunkowi ludu swojego pośpiesza.

Tam, o Bracia! biegnijmy, i przed Panią naszą, składajmy serca nasze, iskrę Wiary i Miłości naszej ukazujemy, którąśmy przy pomocy Pańskiej dochowali wśród długiej i burzliwej nocy naszej. Tam pod Najświętszą Opieką zapełniamy odkryte niedostatki nasze, uczucia więzione wylewajmy; Panu i Bratu dług miłości naszej opłacajmy; a spełniając ten przegląd Pański, sposobmy się do wielkiej godziny, którą Miłosierny Pan przeznaczył, na odkrycie ogromu Myśli Swojej dla człowieka: a gdzie my nasze powinności i nasze przeznaczenie znajdziemy.

A nim ta godzina wybije, potrzeba, aby przed Panem w całej gotowości stanął Zastęp Pański, jednym ogniem ożywiony, jednym ogniem złany, który Pan Łaską swoją zasili, i postawi go na wielkie dzieła w Sprawie Swojej.

Wy tęskniący i czujący Męczennicy wolności! cierpiący dziś na ziemi i pod ziemią! których Pan więcej umartwił, aby więcej do Siebie przybliżył, prędkiej powołał, czynnie zatrudnił, wy u Pana znaleźliście pierwsze prawo do tego wielkiego zaszczytu. Niech to jawne wam będzie! — Święte Zjednoczenie wasze stanie się posadą kolosu, który Prawica Wszechmocna podnosić już zaczyna. Niezwykcyjne drogi wasze przygotowały wam to niezwykcyjne Przeznaczenie.

O Duszo Słowiańska! w prostocie Twojej masz Ty organ rozumienia Głosu Pańskiego. Cała ziemia i wieki świadectwo to niosą Tobie. I zasługa powolności Twój dla Pana niezadługo uweseli Ciebie.

Słowo to pociechy, sługa wasz, w radości Ducha składam wam.
Andrzej Towiański.
(Z drukowanego.)

AU PRÉFET DE POLICE.

22 décembre 1841.

J'ai la lettre que vous m'avez fait l'honneur de m'adresser le 17 de ce mois, par laquelle vous me signalez, comme devant être surveillé le sieur Towiański, qui aurait fait célébrer des messes tant à Notre-Dame qu'à St.-Séverin et péroré dans la première de ces deux églises. Je vous remercie de la communication que vous avez bien voulu me faire. Elle me servira à mettre en garde messieurs les Curés de Paris contre les démarches que pourrait renouveler auprès d'eux M. Towiański.

Denis.

Archevêque de Paris.

B. d. 1841 ?

To (1) co wam mówiłem, koledzy, mówiłem łącząc się w czuciu z tymi rodakami, którzy nie przestali uważać sejm za prawą władzę, i mają prawo udać się do sejmu, i mają obowiązek wezwać sejm do spełnienia powinności, które narodowi zaprzysiągli. Wiecie, że toczą się w emigracji najważniejsze pytania, dotyczące się przeznaczeń naszych. Nie tylko kuszą rodaków naszych do opuszczenia

(1) W 1833 r. Adam Mickiewicz domagał się zwołania sejmu. (Zobacz *Dziela*, t. IV, str. 110). Po jawieniu się w Paryżu Andrzeja Towiańskiego, znów myślał o zebraniu wszystkich posłów, w nadziei że sami poruszeni krajem moralnie wstrząsną. Powyższa notatka była naprędce napisana dla Feliksa Wrotnowskiego, który zamierzał w tej sprawie do rodaków przemówić. (P. W.)

stanowiska politycznego w tułactwie, ale ciągną ich do zmiany religii. Czyż sejm ma zostać niemy? Z miejsca mojego wnoszę, aby zebrani posłowie albo wszyscy albo przez wyznaczoną delegację, zaprosili obecnych w Paryżu senatorów i posłów, osobiście, do zebrania się w prawnym komplecie. Przyszedł czas, aby sejm w imię narodu ozwał się do rodaków emigracyi. Sejm jest to zgromadzenie wiernych, jest to Kościół polityczny narodu. Ciągnąć ich ducha w imię ich legalnej władzy i przysięgi, a dać uczuć, że ich do wyższego tonu zmusim.

Ażali męka narodu nie pobudzi was do poczucia ważności misyi waszej... i dla tego uroczysto wzywam, żebyście przygotowani byli do pełnienia misyi waszej, gdy was okoliczności wezwą. Bo naród nie jest partją i nie zna partji, wzywam do wyrzeczenia się wszelkich partji.

Ja mam wiele do mówienia.

Dotąd jeżeli którzy z rodaków Rządowi o innych rodakach donosili, to czynili duchem własnym lub duchem partji. Sejm tylko w komplecie mógłby rządowi francuzkiemu przedstawienia robić z godnością, bo sejm nie jest partją. Starajmy się więc o komplet, dolażmy usiłowania.

Redakcyą przez rodaków uchwaloną na dniu 27 uważam za najwłaściwszą. Jeżeliby kto nie życzył sobie kłaść swego podpisu obok innych, możnaby na oddzielnym papierze podpisać, nie wspominając nawet o uchwaleniu tego aktu.

Nie dać wyciągnąć do końca.

1) Wspomnieć krótko, żeś nie często odzywał się.

2) Że do sejmu należy rozwiązać pytanie, dla czego zadecydował, że się zbierze za granicą. W zwyczajny sposób obradować nie może, bo już by to uczynił. Sejm jest powołany do zajęcia się najważniejszemi, największemi pytaniami na ziemi.

Wielu z ludzi, którzy w emigracji uznawali prawą władzę sejmu, najpierw uznali Męża Bożego.

Naśladować izb francuzkich i angielskich, małpować nie możemy. Cóż mamy robić? Nikt na ziemi nam tego nie powie, bo nie ma na

ziemi drugiego takiego zgromadzenia w takim położeniu. Bóg tylko może nam powiedzieć, co robić mamy.

Jesteśmy jak senat żydowski w Jerozolimie: — bez wojska, bez rządu — pod Pontiuszem Pilatem; cóż ten senat mógł mędrszego uczynić jak uznać Chrystusa?

Wzywam was wszystkich, abyście zebrali się i nakazali nabożeństwo i aby Bóg otworzył serca i oczy rodaków na poczucie prawdy.

Czucie mocy wyrabiać, o frazesach i ich porządku nie myśleć, o *sobie zapomnieć*.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

Do IGNACEGO DOMEYKI.

B. d. 1841? — Paryż, rue d'Amsterdam, 1.

Twoje ostatnie listy, mój Ignacy, króciutkie są i nie odpisujesz narzecz główną, na moje wezwanie, żebyś wracał. Już ze Szwajcaryi o to wołałem. Teraz znowu w każdym liście radzę i piszę, wracaj. Wracaj morzem, nie narażaj się na one puste i niebezpieczne Pampas. Ale o drodze sam lepiej potrafisz sobie doradzić. Pisałem ci, iż dziś tu ważna rzecz się jawi. Bóg zesłał nam człowieka nadzwyczajnego, naczynie łask dziwnych. To co już wiem od niego jest tak wielkie, że wartoby do Ameryki jechać i z Ameryki wracać, aby podobne rzeczy słyszeć. O części cudownej jego postaci nic teraz pisać nie mogę i nie podobna wliście wytłumaczyć się. Powiem po ziemsku, że to jest w moim przekonaniu największy filozof, mędrzec i polityk wieku naszego. Od chwili kiedy z nim spotkałem się, dla mnie emigracja już skończona, tak pełen jestem nadziei, że Bóg wkrótce i dziwną sprawą nas podźwignie. W emigracji o tém biega wieść ciemna, bo nie wszystko wolno nam mówić. Z początku myślano, że ja zwaryowałem; szczęściem kurs mój, który dalej ciągnę, dowodzi publicznie, że przy zdrowych zmysłach. Myślą tedy, że ja wydumałem herezyą, albo że tworzę

partyą jakąś. Ja zaś powtarzam tylko, że wielka sprawa wkrótce się rozpocznie na świecie, że kto chce jej służyć, powinien oczyścić się i uświęcić, inaczej zginie lub pójdzie na cierpienia. Bóg wywróci porządek dawniej Europy, a nowy Polskę zagwarantuje. Tak zawsze przeczuwałem, ile sobie przypomnisz; teraz mam tego scjentyczną pewność. Staraj się, kochany mój, żebyś na czas tu przybył. Mam nadzieję zresztą, czy zechcesz wrócić czy nie, że Bóg natchnie cię myślą dla ciebie najpożyteczniejszą. Ja nie wiem, czy z lepszym twojem dobrem byłoby zaraz tu pośpieszyć, czy jeszcze czekać na coś pewniejszego. Ale miałem za obowiązek moje czucie tobie wynurzyć. Sam radź się Boga w modlitwie i twego Ducha. U mnie w domu wszyscy zdrowi. Misia gra właśnie teraz jakieś rytunelle. Władzio wczora był na maryonetchach i opowiada spektakl. Mała Helenka już chodzi, ale jeszcze nie gada nic, tylko he! he! Spodziewam się też koło wiosny czwartego dziecka. Bohdana tom jeden odbierzesz. Dwa inne dziwnie piękne i ważne później wyszłem, bo jeden tylko mamy egzemplarz, drukowane były w Poznańskim i jeszcze tu nie przyszły.

Bądź zdrow,

Twój Adam.

Do KSIĘDZA ALEKSANDRA JEŁOWICKIEGO, W WERSALU.

Paryż, 25 Lutego 1842 roku.

Szanowny Panie Aleksandrze,

Odpisałem był tobie na list twój dawny, nie rozumiem co się stało, żeś odpisu mego nie odebrał; być może, iż adres źle położyłem. Towiański powiedział mi wówczas, że wdawać się w listowne rozmowy nie ma czasu i zbyt wiele listów odbiera; że zamierza sobie później osobiście rozmówić się z wielu osobami, a wtenczas będziesz mógł zapewne z nim widzieć się. Twój terazniejszy list posłałem mu; wątpię wszakże, aby Towiański teraz stawił się

na rozmowę, bo wielki post samotnie odbywa i ze mną rzadko i krótko tylko widuje się.

Z mojej strony to ci daję na uwagę. Towiański nikomu swego przekonania nie wbija, za nikim nie goni, każdemu wolność zostawia i sobie ją waruje. Prawidłem jego jest nigdy z nikim *nie rozprawić*. Kto żąda od niego rady, znajdzie ją, kto chce spierać się, nie ma potrzeby widzieć go. Ile pamiętam, po ostatniem widzeniu się, zostałeś przy swoim i chciałeś raczej go przekonać i nauczyć niż od niego nauczyć się. Wolno ci mieć to przekonanie, zostawże go przy swoim. W każdej umiejętności lub sztuce, kto się stawia nauczycielem, wzywa do siebie uczniów a nie mistrzów! Na co by się zdało na przykład Szopenowi iść do Kalkbrenera w godzinie, kiedy Kalkbrenner lekcye daje, i dowodzić mu, że jego lekcye są wedle złej metody. Obadwa mistrze straciliby czas nadaremnie. Taki jest mój sposób widzenia rzeczy; co Towiański odpisze nie wiem.

U mnie w domu wszyscy, dzięki Bogu, zdrowi, ja tylko trochę słaby od dni kilku. Pozdrawiamy was serdecznie.

Twój życzliwy,

Adam Mickiewicz.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

14 Marca 1842 roku.

Adamie!

Konieczną jest potrzebą, aby bracia mając sobie przeczytane dołączające się wezwanie, dnia 17^{go} Marca, o godzinie 10^{ej}, w duchu tam będącym ruchem ducha dla Boga drgnęli, o strącenie szatana błagali — bo wielu dobrej woli o téjże porze łączyć się z wami będzie. Wezwałem do téj spółki i Pierre-Michała. Sprowadź bracie sztandar Chrystusa z Nanterre, uczynicie ten akt stosownie do wezwania pod tym sztandarem. Jedna chwila wspólnego ognia

dostateczną będzie, a bez téj chwili złe potężne dotąd, z posady swój ruszone być nie może. Kochany bracie! miłości twój polecam spełnienie tego ważnego punktu służby naszej.

Uściśnienie bratnie!

Andrzej Towiański.

Do JENERAŁA SKRZYŃECKIEGO, w BRUKSELI.

Paryż, Wielka Środa, 23 Marca 1842 roku. Rue d'Amsterdam, 1.

Mój Jenerale,

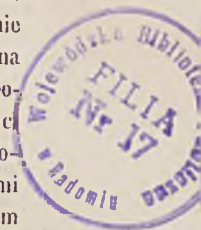
Ksiądz Aleksander Jełowicki był w tych dniach u mnie i czytał mi listy, któreś pisał do niego i gdzie jest wyraźnie do mnie jemu dane polecenie. W tém poleceniu widzę dowód twojej szczególnej ku mnie życzliwości.

Moja wiara w słowa Andrzeja jest skutkiem całego mojego życia, wszystkich moich usposobień i prac duchownych. Ktoby czytał pisma moje, przekonałby się o tém. Nie wspomnę o drobnych, w młodości rzuconych w świat pieśniach (*Romantyczność, Oda do młodości*), późniejsze dzieła, a mianowicie *Księgi Pielgrzymstwa* i *Dziadów IV* część, świadczą, że to co się dzieje przeczuwałem. Wszyscy którzy mię znają wiedzą, że nigdy o swoich poczytach nie mówię i siebie nie cytuję, ale w rzeczy tak ważnej, muszę na stronę usunąć wszelkie względy taktyki światowej. Wiem, że w podobnych rzeczach umiesz myśleć, znasz ich ważność, więc ci powiem, że publicznie i wyraźnie Andrzeja tu emigrantom przepowiadałem. W roku przeszłym, kilkudziesiąt Polaków dawało mi ucztę, czułem się w wielkiem podniesieniu ducha i powiedziałem im: « że wszyscy są na złych drogach, że ich rozumowania, zabiegi nigdzie nie doprowadzą, że jeżeli Bóg zlituje się nad nami, to przyszłe człowieka, który będzie dla nas *prawem żywem*, którego słowa, czyny i *głęsta* będą artykułami ». Nie pamiętam słów poezyi, ale ta była ich treść, zaklinałem żeby ją pamiętali! Wielu już zapomniało. Zan Stefan (którego widziałeś Jenerale) kiedy przyszedł

T. I.

9842

M I E J S K A
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Radom



nazajutrz do mnie, powiedział mi ze smutkiem głębokim, że gdyby mi wówczas nie przerwano, wielkaby rzecz oznajmił, ale już nie byłem nazajutrz w stanie podnieść się do tej wysokości. Przerwano mnie wówczas, jedni protestowali w imię rozumu, drudzy myśleli, że mówiłem o księciu Czartoryskim, kiedy wołałem, że tylko z takiego *męża przeznaczenia mogą wyjść kapłani, królowie i hetmani*. Około owego czasu, w miesiącu Grudniu (dnia nie pamiętam), kiedy oglądałem przygotowania do egzekwii Napoleona, miałem w biały dzień widzenie : widziałem człowieka z głębi kraju jadącego wózkami jednokonnym, w biedzie, po błocie i mgłę, i uczułem że *ten* człowiek wiezie wielkość! wielkie rzeczy! Nie brałem tego za widzenie prorockie, ale za nadzwyczaj żywy obraz poetycki, chciałem go opowiedzieć, ale postrzegłem niepodobieństwo do prawdy, dałem pokój. Po poznaniu się z Andrzejem, nie prędko dowiedziałem się o szczegółach jego podróży i uznałem prawdę widzenia. Nie będę ci więc świadectw i dowodów przywoził, wiele jest osobistych i drugim ludziom trudnych do wierzzenia. Widzisz, że mię Andrzej nie łudził historyjami o swojej osobie, i że dla mnie obojętną jest rzeczą, czy on sam widzi duchy, czy kto za niego. O to nawet nigdy go nie pytałem. A jeszcze obojętniejsze są różne krążące o nim wieści, coraz inne, jedne drugim przeciwne, a zawsze im ludzie równie wierzą! Widzisz także, że uzdrowienie mojej żony nie było powodem mojej wiary. Jeszcze żona moja była w domu chorych, a już na słowo Andrzeja (który ję nie widział był) ogłosiłem krewnym, że będzie zdrowa. Wziąłem ją wbrew zdaniu lekarzy, niewzruszony ich zakłęciami; bo zaręczyli, że ją trzeba będzie zaraz z użyciem gwałtu na powrót zamknąć. Wziąłem żonę w zupełnym pomieszczeniu, w kanikule, w gorąco i w czasie burzy. Tegoż dnia odzyskała przytomność. Dotąd est zdrowa i coraz pewniejsza zdrowia na przyszłość. Uzdrowieniu mojej żony towarzyszyły *okoliczności cudowne*. Opisywać je byłoby długo. Bogu wiadomo, że prawdę piszę. Wracam dziś z rekołeczy, którą odbyłem u księży Jezuitów i po spowiedzi i po przyjęciu Przenajświętszego Sakramentu to piszę.

Weźmij ten list za dowód głębokiej i szczerzej mojej dla ciebie życzliwości. Twój Sługa,

Adam Mickiewicz.

P. S. Łękaś się Jenerale (ile sobie przypominam), żebym nie poszedł drogami Lamennais'go. Różnego byliśmy ducha i usposobienia. Ksiądz Lamennais fundował wszystko na rozprawianiu, na polemice, zabiegach, etc.; był to suchy, racjonalny teolog. Wiare cudami, krwią i zmartwychwstaniem ugruntowaną, chciał on dziennikami, broszurami i zakładaniem towarzystw politycznych dobudowywać. Nigdy nie podzielałem jego zdań, i kiedy był najwziętszy, unikałem z nim bliższych stosunków.

Ks. Jełowicki bardzo długo rozwodził się nad niebezpieczeństwem lekkomyślności, jeśli dobrze jego wyraz przypominam sobie, dodawał, że nikt z poważniejszych Andrzejowi nie wierzy. Chociaż mnie nie ma za poważnego człowieka, to jednak pewna, że nigdy nie dał się wciągnąć w żadne partye, w żadne roboty emigracyi, które teraz Jełowicki uważa za błahę, a do których mnie gwałtem nieraz ciągnął! Mam może prawo nie być oskarżonym o lekkomyślność. Ksiądz A. Jełowicki również długą mową tłumaczył mi szkodliwość magnetyzmu zwierzęcego. Przypomniałem Ks. A. Jełowickiemu, że byłem zawsze magnetyzmowi przeciwny i nawet widzieć doswiadczeń nie chciałem. To przekonanie jeszcze z Wilna wywiozłem. Odcigałem wszystkich moich znajomych od magnetyzowania, od pani Lenormand i wszystkich podobnych bałanuctw.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

B. d. Kwiecień 1842 ?

Kiedy staje na tém że nie w dzień wielkiego Czwartku ale w dzień Zmartwychwstania Pańskiego służba z Czartoryskim i z emigracją ma otworzyć się, prace nasze do dnia jutrzejszego odłożyć możemy.

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

3 Kwietnia 1842 roku.

Bracie Adamie,

Potrzeba jest, aby nota moja do Czartoryskiego i odezwa moja do emigracyi, przez Urząd Sprawy Bożej ciebie i brata Karola oddane były Czartoryskiemu w wielki Czwartek. Akta te sprawy Bożej jutro otrzymasz, i wyjazd twój wedle tej powinności urządzisz. Jeżelibyś wyjaśnił Sprawy dotyczących się potrzebowałem olemnie. przygotuj pytania na sessję jutrzejszą, na którą ciebie wzywam.

Andrzej Towiański.

DO JENERAŁA SKRZYŃCIEKIEGO, W BRUKSELI.

Paryż, 7 Kwietnia 1842 roku.

Mój Jenerale,

Dziś odbieram list twój. Kiedym pisał, miałem tylko na celu dać objaśnienie o sobie, nie brałem na siebie obrony Andrzeja, nie spodziewałem się nowych zarzutów; zbijać je nie moja rzecz. Już ich tyle słyszałem! Od czasu zjawienia się Andrzeja, sypały się wieści przeciwko niemu, a wszystkie zastawiane twojém imieniem. Mówiono, że ciebie chciał pieniędzmi dla Rosyi kupić, że ciebie z żoną rozwodził i t. d., żeś go wykrył i za drzwi wypchnął jak oszusta. Słuchałem obojętnie wśród ludzi obojętnych i twój list czytałbym obojętnie, gdybyś był dla mnie obojętny, ale tak nie jest, i zasmuciłem się głęboko: bo głęboki mój dla ciebie szacunek! Cóż mam odpowiedzieć? Twoja osoba moralna stała się dla mnie nierozwiklaną zagadką! Bo jeżeli rzeczywiście wszystkie pytania dotyczące się naszej przyszłości odsyłasz tylko do spowiednika, pocóż

buntowałeś się przeciw Moskwie? jaki spowiednik, na mocy jakiego kanonu rozgrzeszył cię na wodza i tulacza? Znasz osobiście księdza Jełowickiego i nie wiem, czyś od niego co skorzystał: znasz Andrzeja, od którego powiadasz żeś wiele skorzystał, i księdza Jełowickiego robisz sędzią Andrzeja! jak niegdyś sejm nasz zrobił deputatów i tegoż Jełowickiego sędzią twoich planów wojennych! Więc kto ma urząd, ma już ducha urzędu; jest to legalne zapewne. Ale ty, Jenerale, coś z pułkownika prosto wziął buławę, wiesz że teraz szlify i sukienka nie są ostateczną rękomią, nie z winy instytucji Kościoła i wojska, ale z winy szlif i sukienek. Wielu pseudo-katolików woła Kościół! Kościół! w nadziei że Kościół zrobi za nich wszystko, nawet pracę wewnętrzną, której Bóg od nich wymaga. Jak gdyby Kościół i jego głowa mogły być silne, kiedy my członki będziemy gnusnieć i obumierać! Toż mamy czekać poki Ojciec Święty nas powoła do marszu? Bo wątpię, żebyś odpowiedział językiem teraźniejszych faryzeuszów, że religia swoją drogą, a polityka swoją drogą. Toż i Mikołaj gada w katechizmie nowym: «działki módlcie się, spowiadajcie się, ale mnie służcie», a działki ze spowiedzi, z rozmowy z Bogiem i tyle się nie dowiadują, że djabłu służą. Walczą z Andrzejem za Chrystusa! Nikt Chrystusa więcej nie kocha jak ten, co ma najwięcej jego ducha. Wielu katolików jest podobnych do legitymistów francuzkich dziwnie rozprawiających o prawowitości Henryka! Książki za nim drukują, gazety piszą, na pojedynki stają za to dogma (za swoje opinie, za siebie), ale w dniach lipcowych, ani potem, za Henrykiem nie stanęli! Niech on w Kirchbergu siedzi ze swém bóstwem, a my będziemy dyskutować. Republikanie choć nie wiedzą, co jest republika i definicyi nie znają, głowy za nie łozą! Dawno Chrystus mówił, że synowie ziemi mają większy rozum często niż synowie światłości, a teraz przyszło do tego, że synowie ziemi mają więcej ducha od tych, co się mianują synami światłości. Książd Jełowicki powiadał mi, że Andrzej wzywał Jenerała na naczelnika i winszuje książd Jełowicki, żeś odpędził tę pokusę. Powinienby naprzód wina szować Jenerałowi Chłopickiemu. I on niegdyś stał między dwoma

duchami. Czyż to pokora przemawiała z Lubeckiego i jego przyjaciół? Ale z Lubeckiego systematem można było pogodzić dawne nalogi francuskie, pstrykania się i dąsania się, a razem opinią człowieka rozsądnego podług świata, i wyjść nareszcie jakimś sposobem łatwiejszym z położenia. A duch ludu i młodzieży jękiem niewymownym krzyczał «prowadź nas na bój!» i toż był duch dumy? Oskarżono ciebie Jenerale, że wtenczas kiedy krzyżowano nasz naród, zamiast ratować go, pytałeś naprzód o radę dyplomatów, politycznych teologów. Ja tego oskarżenia w sercenie wpuściłem nigdy, teraz widzę z bolem, że kiedy nasz naród z grobu rusza się, bo duch wyższy przychodzi kamień grobowy odwalać, ty pytasz tego ducha, czy ma patent na mechanika i pozwolenie urzędowe odwiedzania cmentarza? Weź po chrześcijańsku to co piszę. Bóg widzi, że nikt ciebie Jenerale wyżej nie stawi jak stoisz przed myślą moją. Interesu nie mam radzić ani odradzać. Sprawie, która się tu toczy, wątpię czybyś z tak daleka pomógł, albo czybyś mógł przeszkodzić! Piszę, bo czuję w tej chwili, że kto przeciwko tej sprawie stanie, większą weźmie odpowiedzialność, cięższą odpowiedzialność, niżli ciężar cały ziemi polskiej. Jeślim w tym liście przekroczył w czem formy światowe, w duchu ich nie przekroczyłem, obyś temu tak wierzył jak to jest pewno, że moje życie oddalbym za ciebie w tej chwili.

Twój, daj Boże, przyszły żołnierz,

Adam Mickiewicz.

P. S. Gærresa czytałem i wiele dzieł podobnych. Nic w nich nie znalazłem oprócz pięknych historycznych traktatów. Jest to jeografia i historia krain, w których Gærres nigdy sam nie był, które zna z książek tylko. Warta uwagi na pierwszej karcie uwaga, że *mistyka nie dawno to samo co ciemnota, barbarzyńska filozofia: mystica id est barbare*, etc., etc. Ludzie ratują się nazwiskiem, teraz również można zbyć każdego nazwawszy go mistykiem.

Kiedy Chłopickiemu dawano dyktaturę, wymagano od niego wielkiego aktu pokory. Bo naprzód musiał jenerał Chłopicki przyznać

się w sobie, że studenci lepiej znali ducha narodu, niż on starzec doświadczony. Musiał przyznać się, że żołnierze prości lepiej znali siły narodu, słabość Rossyi, niż on jenerał dawny. Pokazywała mu się ta dyktatura siernięga Kościuszki, kosyniery, a może Maciejowice. Zastraszony udał się do Lubeckiego i niektórych pań, to jest do zwyczajnych spowiedników i spowiedniczek politycznych. Jeden z tych spowiedników mnie opowiadał tajnie jego sumienia politycznego. Co gorsza, za dyktaturą *niepewność*, bo przyszłość zawsze niepewna i każdy jej dzień trzeba wypracować, to straszne jutro, o którym Ewangelia zakazuje myśleć. A za Lubeckim przeszłość, biorąca barwę przyszłości bezpiecznej, istotne złudzenie szatana, bo na nią trzeba było pracować, tylko targować się i handlować tem, co drudzy zapracowali w nocy Belwederskiej i w tyłu nocach bezsennych konspiratorów.

Spowiednikowi mojemu wiele rzeczy o Andrzeju mówiłem. Ten mąż czysty uznał, że uzdrowienie żony mojej jest dziełem dobrego ducha. Nauk Andrzeja roztrząsać nie chciał, póki nie będą przez niego własnymi słowy opowiedziane, zresztą dodał: nie ma to związku z grzechami twemi, do grzechu cię nie przywiodły. Uważasz jenerale, że bliżsi Andrzeja wmawiają mu misyą. Najtrudniej bliższym wierzyć. *Il n'ya pas de grand homme pour son valet de chambre*. Chrystus tylko mógł powiedzieć bliższym: *pokażcie grzech na mnie*. Kiedy, jenerale, żona twoja i dzieci i słudzy uwierzą, że zbawisz Polskę ty sam, ta wiara będzie dla mnie wielkiej wagi.

PRZEMÓWIENIE

NA POSIEDZENIU TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO (1).

Paryż, 3 maja 1842 roku.

Nie jest naszym głównym powołaniem dawać krajowi rady i

(1) *Dziennik Narodowy* z dnia 7 Maja 1842 roku, podając tekst tu przytoczony,

nauki; nie po to nas kraj posłał, nie tego od nas potrzebuje. Długoż będziemy pisać i radząc czekali, aż pomrzemy wszyscy? Tylu też już żegnaliśmy mowami naszymi, a mowy te były tak żałobne, tak czarne, jak gdybyśmy odprowadzali ojczyznę i z nią sami szli do grobu. Dostę zamykać się w przeszłości, stawiać twierdze w pierśsiach swoich; nadeszły inne czasy; trzeba wszystko zdjąć z siebie, rozkryć, naga pokazać duszę i w niej wszystko znaleźć; bo wiecie, że już nie macie: imię, zaszczyty, dostojęństwa, zdarte z was dawno i daleko precz odrzucone. Nie pytajmy co się dzieje w kraju. Niech każdy wstawszy rano, kiedy po niebie i po ziemi patrzy ze smutkiem, wzniesie swojego ducha i przysłucha się własnemu uczuciu, a wtenczas niebo i ziemia mu odpowie, jaki tam ucisk, jaka tęsknota i boleść. Nieprzyjaciół rozdarte pierś narodu, włożył w nią palce, całą granicę wziął za każde polskie serce i patrzy ci w oczy, a byle dostrzegł najmniejszą myśl, najmniejsze poruszenie podejrzanę, ściśnie dłoń i zdusi życie.

Rozprawialiśmy wiele o historii, niekiedy mieliśmy przecucie. Nie nazywajcie mnie krytykiem, ale wieszczem; przyznaję się do tego charakteru, gdyż dzisiaj byłoby dla mnie zaniechaniem obowiązku, byłoby zbrodnią odrzucać go przez jakąś skromność, przez jakiegokolwiek względy. Ale któż z nas nie jest wieszczem? Każdy kto słowem, piórem, czynem, służył świętej sprawie, był wieszczem, był urzędnikiem w powołaniu narodowym, miał przecucie tego co się stać powinno. Zaprawdę powiadam wam, iż zbliżyły się czasy i oto w tej chwili składam — spełniam część mojego urzędu. Staję tu na świadectwo między wami, że przyszło wielkie miłosierdzie Boże; przyszedł czas zmartwychwstania ojczyzny. Te

poprzedza go następującem ostrzeżeniem: « Głos ten wielkiego natchnienia, wyłany jednym ciągiem, z potężną siłą słowa, zbieramy w treść z pamięci, nie obiecując czytelnikom naszym podać go, ani w nierozzerwanej całości, ani w właściwym blasku wyrażenia. Ta sama obsewacja stosuje się też do mowy miaanej 3 maja 1843 r. »

(P. W.)

słowa nie odstąpią was, choćbyście je odpychali, będą zawsze świadczyły, że były wam powiedziane, nigdy ich nie zdołacie zapomnieć. Przysięgam wam, bracia, na śmiertelnym łożu przypomniać się wam i nie dadzą pokoju.

Powtórzę wam z apostołem mówiącym do Żydów: czekaliście Mesyasza a Meszjasz był między wami. Powiem jak w Ewangelii o niewiastach galilejskich, co przyszły szukać Chrystusa w grobie: kogo szukacie? Chrystus powstał. Wstała z martwych ojczyzna wasza i jest pośród was.

Chećcie ją widzieć? Nie przyjdzie ona do was zamkniętych u siebie; nie weźmie wam przez drzwi; nie napłynie rurami jak powódź prawdy wezbranej do wysokości okien waszych. Trzeba się podnieść duchem aż do niej.

Nie szukajcie jej w niebie, ani na ziemi, ludzie rady i ludzie czynu, zapytajcie was samych gdzie jest, zejście do głębi duszy waszej, nategcie ducha wewnętrzną pracą, a ujrzycie ją, okaże się wam wstępująca, biała i czysta jak gołębica, błoga zwiastunka przyszłych losów waszych.

Odzywam się do was, bo wszyscy jesteście wieszczami, wszyscy powinniście byli to przeczuć. Ten co nie mówiąc bił się za ojczyznę, w milezeniu pierś swoją nadstawiał nieprzyjacielskim działom, przeczuł ją, był pierwszy wieszczem. Tak jest z wyroków Opatrzności, i długo byłoby wam to tłumaczyć. Rzadki jest moment, w którym pozwolono wieszczom zupełnie się wynętrzyć, ducha swojego przybierającego pierwój różne formy, nago niejako okazać. Dzisiejsza chwila jest taką.

Nie oglądajmy się na nic, odrzućmy wszelkie względy. Nie masz między nami różnicy wieku, zaszczytów, urodzenia, bogactw: wszyscy jesteśmy równi, bo na wszystkich położone jedno namiętnie.

Do wieszczów należy przodkować braciom, wskazywać narodów drogę; ale dziś nie dość na tém, trzeba przecucie w czyn zamienić, tak wyrobić swego ducha, żeby jego natchnienie było czynem. Odtąd ujrzycie mnie zawsze tam, gdzie was prowadzić będę, pierś

własną nadstawiając. Przyszedł czas, że natchnienie musi być czynem a czyn natchnieniem, bo w dziele Bożem, jak w piorunie, uderzenie jest jedno, między błyskawicą a ciosem nie masz rozdziału.

Do PUŁKOWNIKA MATUSZEWICZA, w PARYŻU.

Paryż, 14 maja 1842 roku.

Kochany Pułkowniku,

W niedzielę u mnie P. Towiański ma widzieć się z kilku osobami. Czy zawsze trwasz w téjże chęci widzenia go i w téjże wierze gotoweś przyjąć jego słowo? Jeśli ci serce powie, że *tak*, przyjdź do mnie w niedzielę o godzinie jedenastój. Życzliwy

Adam Mickiewicz.

15 Czerwea 1842 roku.

Szerzyć Słowo Pana, aby za ściany przechodziło, a Francyi rozjaśniło.

Baryerę dotychczasową z bratem Francuzem zedrzyć, ni uczuć ni myśli nie zapierać się przed nim.

Kto co przyjął z Łaski Pana, niech z tego owoc Panu niesie — oddając go bratu — a ogień darmo niech nie pali się.

Nowego języka ducha, mowy nowego zakonu nie zapierać się. Przyjąć mowę Chrystusa jasną, zrozumiałą, prostą a pokorną.

Ze swoimi i Francuzami schodzić się w Bogu, jednem czuciu — jednem widzeniu — to co wyższe, *Bóg jedna prawda, jedna Idea*, nie co niższe, interes choćby najogólniejszy łączyć dziś może — przypadnięcie u wierchołka piramidy pociągnie zgodę w całej jej przestrzeni, w zastosowaniu.

Mówić o zlitowaniu się Pana najprzód nad Francją, a potem z kolei nad Ludami Słowiańskimi. Z takiego zejścia się u wierchołka polityka.

Do takiego zejścia się, do téj prawdziwój spółki bratniej powołują się czyści Francuzi, a pierwszy szereg to powołanie czyni.

Aby w tym tonie wytrzymać, a resztę Łaska Najświętsza dopełni.

Andrzej Towiański.

MICKIEWICZ TOWIAŃSZCZYKIEM (1).

Lipiec 1842 roku.

« Mickiewicz, który będąc profesorem literatury starożytnéj w Lausanne, zachwycał protestantów łaciną Ojców Kościoła i hymnami Prudencjusza, Mickiewicz, który ich kilku do Kościoła przyciągnął i wzywając nas do rychłego przybycia tamże obfity nam połów dusz obiecywał; Mickiewicz, który kiedy wrócił do Paryża dla objęcia katedry literatury słowiańskiej w *Collège de France* (którą mu był wyrobił wspólny nasz przyjaciel Montalembert razem z księciem Adamem Czartoryskim), zamierzał po roku lub dwóch wykładu przybrać sobie za zastępcę księdza Piotra Semenenkę: tenże sam Mickiewicz dnia 3 Maja 1842 roku, pociągnął czterdziestu czterech Polaków do tak zwanego *koła*, a wielu innych chwiała się pod ciężką a ciąglą pokusą. Pospieszył zatem ks. Duński do Paryża pod koniec Maja, a gdy listy jego były wielce niepokojące, opuścił i ksiądz Kajsiewicz Rzym 26 czerwca i przybył do Paryża 12 lipca, w wigilią wypędzenia z tego miasta Towiańskiego przez policją francuską: tak że z nim osobiście zetknąć się nie mógł.

« O Towiańskim i jego nauce pisać tu nie myślę; kto nie czytał może odczytać, co w téj mierze podówczas ogłosił Stefan Witwicki, serdeczny przyjaciel Mickiewicza. Chcę raczej mówić o rozmowach moich z Adamem, a wprzód dać objaśnienie, jak mógł tak nagły

(1) Jest to wyjątek z pism Ks. Hieronima Kajsiewicza ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, tom III. — Rozprawy, listy z podróży, Pamiętnik o Zgromadzeniu. Berlin-Kraków, 1872.

przeskok nastąpić. Nie bez boleści przyjdzie mi o t^ęm mówić, bom wiele temu mężowi winien, nigdy się z t^ęm nie krył, owszem przy każdej sposobności głośno to wyznawał. Opatrznie poznałem Adama w najlepszych jego latach, w latach ukojenia wewnętrznego i praktycznej jego religijności. Ale prawda przedewszystki^ęm : « *amicus Plato, magis amica veritas* ». Otóż trzeba powiedzieć, że Mickiewicz będąc na wygnaniu w Rosyi, wszedł był w stosunki bliższe ze szkołą Martinistów, i czytał się mocno w pisma St. Martin'a, luźnego i nieprawowiernego mistyka. Tłumaczył t^ęż na język polski wiersze Anioła Silezjusza (Szlązaka) i chętnie przestawał zawsze z rozmaitego rodzaju marzycielami, nawet z kabalistami żydowskimi; pomimo prób i ostrzeżeń Witwickiego, Bohdana Zaleskiego i innych bliższych swoich przyjaciół : to pokazuje kierunek stały jego umysłu do rzeczy ciekawych i nowych. Drugim wypadkiem, mało znanym a wielce tłumaczącym nagły zwrot w jego umyśle, była ponawiająca się umysłowa choroba żony po każdym pologu. Rana ta w domow^ęm jego życiu, obok piekącego nieraz niedostatku, doprowadzały go często do stanu rozstroju wewnętrznego i rozpacz. Dziwna rzecz, że ś. p. żona Adama w stanie sw^ęj chorobliwej egzaltacji zapowiadała *ministra*, jako Mojżesza przychodzącego zbawić naród polski. Czy Towiański był znany Mickiewiczowi z czasów jeszcze Wileńskich lub późniejszych, nie jest mi wiadom^ęm; ale to pewna, że około roku 1834 i później, Towiański kręcił się wraz z doktorem Gutem za granicą i kusił z kolei wszystkie nasze znakomitości, jako to arcybiskupa Dunina, generała Skrzyneckiego i t. d. Dodać jeszcze potrzeba, że Mickiewicz w polityce miał tendencje panslawistyczne, jak i Towiański. Kilkoletni pobyt jego w Moskwie, widok t^ęj wielkiej materyalnej siły, wielu dobrych znajomych i przyjaciół, których tam znalazł, upadek nareszcie powstania polskiego i Francji za Ludwika Filipa, skłaniały go do tego : liczył tedy jedynie na restauracyą rodziny Bonapartów i prawdopodobnie był w stosunkach z niezlicznymi ich wtenczas zwolennikami. To wszystko wiele już tłumaczy. Ale kiedy przypominamy sobie, że Towiański równie jak jego zwolennicy, pociągają

głównie ludzi pochlebając ich miłości własnej, wmawiając im, że mają wielkiego ducha, wielkie powołanie, i byleby się poddali *prawd^ę*, wielkich rzeczy dokażą : kiedy przypominamy sobie, że Towiański mianował Adama mistrzem słowa, prorokiem, który wieszczym duchem wyśpiewał, że uczucie jest głównym działaczem ducha ludzkiego, mówiąc : « miej serce i patrz w serce » : kiedy nareszcie przypominamy sobie, że Towiański obiecywał to wszystko, nadto odbudowanie Polski, podniesienie Słowiańszczyzny i t. d. Mickiewiczowi pogrążonemu, jak widzieliśmy, w rozpacz; nie zdziwi nas, że się ten mógł poddać Towiańskiemu. Nadto Mickiewicz twierdził, że Towiański (zakładając mag i magnetyzer potężny) uleczył jego żonę; to uleczenie Mickiewicz brał i dawał za dowód posłannictwa z góry swojego mistrza, niepomny że i dawniej po niejaki^ęm czasie małżonka jego przychodziła mniej więcej do normalnego stanu; że więc uleczenie to, podług prawideł w Kościele przyjętych, za cudowne uważan^ęm być nie może. Nareszcie Towiański wysławiał duchy Izraelskie jako najwyższe, i cierpienia rozprosz^ęnców Judy liczył im ku zasłudze; Adam zaś z wielu powodów, których wyliczać nie ma potrzeby, skłonność ku żydom okazywał. Dosyć, że Mickiewicz sam uwiedziony, uwiódł kilkudziesięciu innych podbitych jego wyższością i wierzących mu z góry na słowo.

« Gdyśmy przybyli do niego z księdzem Duńskim przyjął nas z pewnym ambarasem i zawołał : « Czegożeście tak długo siedzieli w Rzymie, teraz już nie czas rozprawiać, sprawa się zaczęła, hasło dane, trzeba iść naprzód i t. d. ». Wszakże dnia pewnego, już w środku lata, gdy^ęm był z nim sam na sam, tak mówił po katolicku i w końcu wyrecytowawszy całe *Credo* katolickie na kolanach, z ramionami na krzyż złożonemi, dodał : « przysięgam ci, że w to wszystko wierzę ». Urałowany, rozrzewniony, odezwałem się : « Adamie, kiedy tak, to możemy się porozumieć, proszę cię tylko o jedną łaskę ». A gdy oświadczył się z gotowością uczynienia mi zadosyć, mówiłem dalej : « wiesz, żeśmy świeżo wyświęconymi kapłanami, nadto cudzoziemcami i świeżośmy przybyli do t^ęj dyc-

cezyi. Po tém wszystkiém co już zaszło, nie podobna nam przesta-
wać z wami swobodnie, przyjmować was do Sakramentów świętych,
jeżeli ksiądz arcybiskup do tego nas nie upoważni. Zróbże mi łaskę
i powiedz to przed nim, coś przedemną powiedział». A gdy od-
rzekł : « chętnie to uczynię, tylko mi otrzymaj posłuchanie », by-
łem u arcypasterza, który uprzejmie pozwolił mu się stawić. Z bi-
jącém sercem czekałem powrotu Mickiewicza, a gdy przyszedł do
mnie, powiedział : « wiesz, on daleko pokorniejszy odemnie ; jamci
mówił do niego na kolanach, ale on przedemną jakby laik się tłu-
maczył ». Pytając o szczegóły, zrozumiałem że poprzestał na ogól-
ném zaręczeniu o swojej prawowierności, a potem zaczął interpel-
lować swego pasterza w następny sposób : « czy sądzisz, żeś ty
dobrym biskupem ? » Zdziwiony arcybiskup rzekł : « tak dobrego
przekonania o sobie nie mam, ale cóż Pana tak wemnie razi ? » —
« Byłem niedawno, mówił Adam, na posiedzeniu tak zwanego
instytutu katolickiego ; młokos pewien wypefurmowany, nadęty,
czytał jakąś lichą rozprawkę, a ty pasterzu, tyś go publicznie po-
chwalił ». — « Co chcesz, panie Mickiewicz, odparł spokojnie
ks. Affre, wiara dziś tak osłabiona, że zachęcamy wszelki wysiłek
ku dobremu ». — « Nie byleś wprawdzie, pasterzu, odparł szorstko
Mickiewicz ; a potem jak czasu twego używasz ? Wydajesz ksią-
żeczki ; dobreć są one, ale koniec końców, i człowiek świecki umie-
jący dobrze katechizm, mógłby się na podobne zdobyć. A co gor-
szego, to że pisujesz bez końca już do prefekta, już do ministrów ;
na miły Bóg, czyż to zajęcie dla ciebie ? miej platnego skrybę do
takich bezgranic, a sam pilnuj obowiązków biskupich ». Ś. p. ksiądz
arcybiskup, zamiast się oburzyć, zaniepokojony niejako w sumieniu,
zapytał łagodnie : « więc cóż chcesz panie bym czynił ? » Mickie-
wicz mówił doń z rosnącym zapalem i z rosnącym zuchwalstwem :
« Kościół katolicki w Polsce jest rozbijany przez schyzmę, a czyś
odezwał się kiedy wraz z twymi kolegami w jego obronie ? co wię-
cej, zdarza się nieraz, że w tém mieście dzieci wasze duchowne
mordują się na ulicach, a czy występujecie wtenczas, by ich roz-
broić, jak czynili w podobnych razach wielcy biskupi w dawnych

wiekach ? » Bodaj czy nie zostało w duszy arcybiskupa to słowo, i
czy nie spowodowało go do pójścia w dniach czerwcowych 1848 r.
na barykady, gdzie śmiercią męczeńską poległ, wołając : « oby
krew moja była ostatnia przelana ! » Cokolwiek bądź na razie, jako
człowiek sumienny i wyższy, z pewnym niepokojem ś. p. Affre po-
wtórzył : « więc mi powiedz nareszcie, czego wymagasz odemnie ? »
Na to Mickiewicz, jak zwykle nowatorowie, mocni i przesadzający
w krytyce, a słabi gdy przychodzi postawić program dodatni, od-
parł : « ja prosty laik, tyś biskup : módl się do Ducha Świętego, a
zrozumiesz co masz czynić. Ale koniecznie zrób coś takiego, aby
gdy wychodzisz na ulicę, lud klękał przed tobą, prosił cię o błogosła-
wienie, i otrzymawszy je wierzył, że jest lepszym i został nim
rzeczywiście. Otrzymaj to, a będziesz prawdziwym biskupem. Bądź
mi zdrów », i z tém odszedł.

« Naturalnie, że takie postawienie się Mickiewicza w obec władzy
duchownej zawiodło moją nadzieję i usposobienie, z którego poszło,
nie dało rękojmi na przyszłość i możliwości porozumienia się. Muszę
jednak dodać na pochwałę ś. p. księdza Affre arcybiskupa pa-
ryzkiego, że gdy do niego wrócił, powiedział mi dobrotliwie :
« wasz poeta jest człowiek egzaltowany, ma on jednak dobre chęci,
nie odpychajcie go zatem, i bądźcie z nim cierpliwymi ». Szczegóły
tęj rozmowy tak mi żywo utkwily w pamięci, a nadto tak często
powtórzyłem je moim zaufanym, iż jestem pewny pomimo lat 28,
które odtąd upłynęły, że treść jęj i wszystkie ważniejsze wyrażenia
dokładnie podałem. Szczegóły tęj rozmowy nie były jeszcze w żadnej
biografii ś. p. arcybiskupa umieszczone ; nie pilno nam bowiem
rozgłaszać jęj, mianowicie wśród obcych, dla wiele powodów,
które każdy łatwo pojmie. Niestety ! nadzieje przezemnie powzięte
do niczego nie doprowadziły i wypadło nam walczyć z tym, z któ-
rym byłoby tak miło i tak korzystnie wspólnie pracować. »

(Z drukowanego.)

W KOŚCIELE ŚWIĘTEGO SEWERYNA.

Paryż, 18 Lipca 1842 roku, przed wyjazdem.

Z rozkazu Najświętszej Królowej spoiwszy się z wami, najmilsi! węzłami bratnimi, pod skrzydłem Potężnej Pani zostawuję was, i spokojny o dolę waszą, opuszczam was.

Dozwala Pan, aby złe do pewnego kresu owoce swe wydawało i owocami temi w nieprawej uczcie, ducha swego ucieszało. Skinieniu Pana poddany, ulegać winienem wszelkiemu dopuszczonemu Wszelchmocną wolą kierunkowi, mając prawo zgodnie tylko z myślą Pana czoło stawić wszelkiemu złemu.

Tak ulegając, żegnam was, Bracia! tém pismem mojem, bo mowa moja do was na czas pewny przerwana została. Żegnam was, przenosząc do serc waszych proźby moje:

Stójcie silnie tymże murem, któryśmy dla Boga i świętego Dzieła Jego spoił — a stójcie wśród powszechniej jeszcze powodzi.

Złąd nieuniknione uszczerbki pod temiż znakami naprawiajcie, pod któremi Ojczyznę i radośną chwilę znaleźliśmy.

Pod temiż znakami strójcie ducha waszego od pierwszego szczebla miłości bratniej aż do potrzebowanego od Pana pełnego tonu.

W tymże tonie łączcie się podług myśli Pańskiej z zastępami Pańskimi, co posuwają coraz spieszniej wielkie Dzieło zbawienia i zbudowania budowę po wielkim początku do reszty rozwalać mają. A nie wielkiego w Sprawie Pańskiej bez takowego współnictwa dziać się nie powinno.

Nie bądźmy jurgielnikami w służbie świętej i nie potrzebujemy od Pana, aby droga nasza tak szczęśliwa, takiem błogosławieństwem, nadziejami takimi usłana i od kamyków wszelkiej drodze zwyczajnych, wolną była.

Złąd na ucztę nieprawą, z owoców złego sprawioną, bez ucisku

ducha naszego patrzajmy. A miłośnicy pracowni Pańskiej, jako słudzy w niej, patrzajmy na owoce jako na szczebel w tej pracowni, przez owoce tylko złego do zniszczenia złego prowadzący.

Złąd wśród przemocy jeszcze ziemi i ducha jej, zginając ciało nasze prawu niższemu, ducha naszego Panu i prawu jego poddawajmy tylko, miarą tylko Pańską, jakośmy zaczęli, mierzmy, okiem tylko ducha na ziemię i sprawy jej patrzajmy.

Boże! błogosław temu uściśnieniu, jakie wam o Bracia w rozłopieniu ducha mojego składam (1).

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

B. d. (1842?)

Jeszcze Bóg pozwala nam dzień jaki spokojnie przebyć. Jak potrzeba będzie, otrzymasz Bracie wiadomość przez małego Izraelitę. Teraz pozdrawiam i ściskam ciebie.

Andrzej.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

B. d. (1842?)

Przenocować w domu mnie pozwolono — ale mam jutro rano wziąć paszport w policyi i nie powracając do domu jechać ku Belgii. A tak żegnam was oboje najczuliej, do widzenia się w jaśniejszych czasach.

Pismo z odpowiedzią przez Ferdynanda otrzymasz. Adieu

Andrzej.

(1) W *Dossier* Adama Mickiewicza udzielonego mi w pierwszych dniach września 1870 r. za wstawieniem się Pana Carnot, członka ówczesnego rządu, znalazłem następującą wzmiankę: « Towiański a quitté Paris le 19 juillet 1842. L'arrêt de son expulsion est du 13 juillet 1842 »? (P. W.)

ODPOWIEDŹ BRATU ADAMOWI.

Senlis, 27 Julii 1842.

1) Ile czucie czyste okaże się w braciach dziś łączących się (a czego roztrzyganie do brata Adama z urzędu jego należy), tyle z istoty spojonemi będą — a dla istoty dusza nasza zawsze otwartą być powinna. Tacy jako bracia goście na zebraniach bywać raczą — do czasu roztrzygnięcia co do formy, w jakiej Sprawie służyć będą. Ostygnięcie lub odstępianie drogi, wzywanie gościa wstrzyma, co z braćmi poświęconymi, miejsca mieć nie może. Zaciągu Pańskiego człowiek nie rozwiązuje. To się stosuje i do tych braci, z którymi ligę snować w miesiącu Julii rozpoczęliśmy.

Oby Najwyższy dozwolił gromadzić naszą tę istotą i z milionami zespalać się, a w tém zespoleniu pierwszy szereg zawsze w granicach podług woli wyższej pozostawić.

ODPOWIEDŹ FRANCUZOM.

2) Pan pewne zapory zewnętrzne uprzątnie, wejdzie promień czysty w duszę przygotowane, wtenczas w służbie dla Boga i wielkiego narodu stanę — i poruczoną mi własność myśli Bożej przez Wielkiego Ducha, właścicielowi złożę.

ODPOWIEDŹ BRATU HIERONIMOWI.

1) Brat Hieronim jechać może, jeżeli przed wyjazdem stan Sprawy nie wykaże jemu obowiązku pozostania. A podróż ma być przeciągnięciem służby tego brata, na którym myśl Pańska spoczywa. Ztąd upraszam, aby w wielkich dniach Sprawy, oddalenie się od ogniska Sprawy, ile można najrzadszém było.

2) Kommunikowanie się z wszelkim bratem, bez różnicy narodu religii i płci, jest niesieniem Panu owocu z przyjętego przez nas skarbu światła i miłości. Dostrajać się tylko czuciem winniśmy do tego tonu, w którym Łaska czynne idee podawać może. I troskli-

wie badać w duchu, ile kto przyjąć jest w stanie. Pora przyszła, że źródło jasności Pańskiej w pełności otwiera się. A światło przyswojone, potrzebę duszy pragnącej światła zaspokajające, mnożyć będzie chwałę Pana i siłę dla świętej Sprawy. Niesposobność przyjęcia tylko niech granice kładzie w wylaniu miłości naszej. A dokuczająca ciemność lub słaby dopominający się promień, nie zaś wylew pełny światła, budzi z uśpienia.

Wzywam ukochanych braci, aby raczyli porozumieć się w duchu prawdy z cierpiącym bratem S. I skoro dusza jego da sobie świadectwo, że użył należycie daru Bożego, rekolekcyi podanej — aby przyłożyli się do podpomoczenia w niedoli. Do czego i moja cząstka niech przyjętą będzie.

Gotujcie o bracia! dusze wasze na zbliżające się czasy miłosierdzia Bożego, nieście owoce, jakie kto może, z tego coście od Pana waszego przyjęli.

Zawsze z wami, Brat

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Senlis, 27 Julii 1842.

Piszę do ciebie, kochany bracie Adamie, abyś mógł wszystkim komunikować. Ja do 30go w Senlis zatrzymam się. Może co osądzisz potrzebném do zakomunikowania. G. można pod ogólne prawo podciągnąć i postępować stosownie do tonu, jaki dawać będzie. Szlif ten jak w Aprylu i Maju do Ciebie Adamie należy. A ja z nowymi nic stanowczego nie zawiązałem, prócz przyjęcia czystego tonu od braci Bolewskiego, Słowackiego i Skindera — dla braci Nielubowicza i Klukowskiego, jako w czasie wyzyw pański przyjmujących, miejsce otwarte w pierwszym szeregu: to tylko dla twój wiadoomości. Zachęcaj Braci do pełnego wylewu uczuć i myśli na Francuzów.

W wypadkach zająć mogących niech Łaska Pańska Ducha naszego wspiera.

Uściśnięcie przyjm od życzliwego brata

Andrzeja.

Bruxella, 5 Sierpnia 1842.

Bracia!

Przyszła już pora związania przez urząd Boży tonów rozdzielonych dotąd ducha i ziemi.

Miłosierny Bóg na to połączenie skinienie swe uczynić raczył.

Chód osobny dwóch tonów, albo łączenie tylko z górą ziemskiego, stały się niedolą człowieka — przyczyną słabości, poniżania dobrej strony na ziemi i tego małego życia człowieka, nieodpowiednego wielkości ducha jego.

Pocieszajmy się w duchu naszym, o Bracia, słudzy Sprawy Bożej, że się zbliżamy do celu naszego — przyjmujemy obowiązki dziękczynienia i w duchu czuwania, aby to związanie dopełnić się mogło.

Trzymanie przez was, bracia, ofiary ducha tonu przyjętego spowodzi prawem spółki potęgę pańską na zwalczenie złego, przy tym zarodzie Sprawy Bożej wyteżonego.

Pierwszym urzędem dla człowieka jest i będzie przez wieki Kościół; a chociaż w niedoli człowieka po utracie tonu Chrystusa, prawda w tym tonie tylko żyjąca, nie zawsze w źródle swém była, myśl Boża z Kościoła nie zdjęta — i biada temu, kto acz z prawdą poważyłby się człowieka z Kościołem rozczepić.

I ton nasz w spółce tej owoce przeznaczone przynieść dla człowieka może.

Ton Chrystusa, pomimo urzędu Chrystusa, panowania przeznaczonego Słowem Bożem zająć na ziemi nie może. Bóg myśli Swój przez wieki strzeże.

Przesyłam wam Bracia przeżegnanie moje.

Spółki ducha waszego w tym wielkim punkcie Sprawy Bożej wzywam. Na ducha wszelkie środki ziemskie bezskuteczne — z samym duchem dotąd rzecz nasza.

Po związaniu tonów, pójdą sposoby człowiecze. Brat wasz

Andrzej Towiański.

DO PANA MINISTRA I SEKRETARZA STANU W WYDZIALE SPRAW
WEWNĘTRZNYCH FRANCYI.

Paryż, 7 Sierpnia 1842.

Panie Ministrze!

My, niżej podpisani dowiedzieliśmy się, iż Andrzej Towiański wygnany został z granic Francyi za rozkazem rządu. Powody tego rozkazu nie są nam znane, i nie do nas należy oceniać je. Ale wiemy jak zawzięcie złość ściagała Andrzeja Towiańskiego w czasie pobytu jego między nami: wiemy że nikt ze strony władzy nie przyszedł zapytać go o przyczynę napaści, których doznawał: lekaliśmy się, aby potwarz nie podchwyciła dobrej wiary rządu: dlatego winniśmy Tobie, Panie Ministrze, winniśmy nam samym oddać walne świadectwo Prawdzie, rękując wszyscy razem i każdy z osobna za czystość zamiarów i postępów człowieka, którego jesteście przyjaciółmi i uczniami.

Andrzej Towiański znany w kraju swoim jako prawy i enotliwy obywatel, przez długi czas sędzia Sądu głównego litewskiego, otoczony szacunkiem spółrodaków i szanowany nawet przez władze rossyjskie, opuścił przed dwoma laty ziemię ojczystą, rzucił znaczny majątek, który musiał być na skarb zabrany, rozstał się z pięciorgiem dzieci, które odjazdem swoim na niebezpieczeństwo naraził, przybył do Francyi przynosząc nam słowo zbawienia.

Nie tu jest miejsce, Panie Ministrze, opowiadać, ile dobra zdziałało między nami to słowo: godziło nas z Bogiem, z samymi sobą i z trudnemi obowiązkami naszymi; utwierdzało w nas uczucia

chrześcijańskie i polskie : uzdrawiało choroby ciała i duszy : odrodziło nas. Uznaliśmy w nim słowo prawdy i żywota; uznaliśmy w Andrzeju Towiańskim jednego z tych mężów, których Opatrzność zsyła narodom w wielkich epokach Miłosierdzia swojego.

Przyrzekliśmy uroczyście przechować słowo to w duszach naszych. Bolejem że odłączony od nas jest Ten, który je zasiał i miał moc puszczać je w owoce. Oddalenie jego każdy z nas czuje jako cios najdotlejszy w życiu, które Opatrzność już potylekroć i tak mocno dotknęła.

Benduski Roman. — Bielicki Józef. — Bolewski Xawery. — Bońkowski Hieronim-Napoleon. — Chodkiewicz Ignacy. — Deybell Xawera. — Falkowski Stanisław. — Giedroyé Romuald. — Goszczyński Seweryn. — Iwanowski Dominik. — Januszkiewicz Eustachy. — Januszkiewicz Romuald. — Jeżewski Hieronim. — Kalinkowski Karol. — Kamieński Mikołaj. — Kolysko Adam. — Kunaszowski Kazimierz. — Łącki Juliusz. — Marszewski Józef. — Mickiewicz Adam. — Mickiewiczowa Celina. — Myszkowski Jan-Aleksander. — Nabelak Ludwik. — Paszkiewicz Teofil. — Pieślak Karol. — Pilchowski Seweryn. — Radwański Mikołaj. — Ram G. — Rembowski Nepomucen. — Rettel Leonard. — Różycki Karol. — Różycki Stanisław. — Rutkowski Teodor-Ernest. — Rypiński Aleksander. — Siegfried Gustaw. — Skinder Antoni. — Słowacki Juliusz. — Służalski Henryk. — Staniszewski Eugeniusz. — Strupiński Józef. — Stypulkowski Lucyjan. — Szweyger Michał. — Wolski Kajetan. — Wrotnowski Felix. — Zan Stefan.

(Z drukowanego.)

DO LEOPOLDA, KRÓLA BELGIJSKIEGO.

August 1842.

Le soussigné croit qu'il est de son devoir de demander respectueusement d'être admis en la présence de S. M. le Roi des Belges

pour placer sous les yeux de S. M. l'acte officiel concernant la personne d'André Towiański, lequel réside actuellement à Bruxelles.

Le soussigné est convaincu qu'il serait de l'intérêt de Sa Majesté de prendre connaissance de cet acte.

Adam Mickiewicz.

ANDRZEJOWI OD ADAMA.

11 Septembra 1842.

Drogi nasz mistrzu! Zasilaj kolo nasze słowem i mnie pożyw. Kolo trzyma się w całości, ale mało ruchu i słabo. Ja więcęć kruszę się jak podnoszę się, dałeś mi jęk do Pana, ale moc nie schodzi. Często zdaje mi się, że już jestem duchem stojącym i pokutującym w nieruchomości, tak przeszłość moja ciemna i kręte dawne drogi porywają ducha mego wstecz na rozmyślanie. Lotu nie mam dotąd. Często wielką siłę pożera mi dom. A muszę ciągle pilnować i najmniejszą szczerbę opatrywać i duchem całym zatykać, aby złe nie wcisnęło się. Ciężko mi samemu w kole. Ferdynand ani słowa nie pisał, miałem mu dać różne wiadomości. Pewna, że Ferdynand na przyjacielu zrobił wielkie wrażenie. Słyszałem opowiadanie rozmowy z trzecich ust, a powtórzono ją nawet z udaniem gestów Ferdynanda. Kto gości czyje udaje, musiał ducha jego zachwycić choć trochę. Miałem donieść Ferdynandowi, co z jego słów zrobiło największe wrażenie. Byłem chory na mocny katar, teraz nieco lepiej. Pociesz nas wiadomością o Pani Karolinie, bo jesteśmy czasem i o nią niespokojni. W kole wielka za tobą tęsknota. Jesliby Mycielski i Izidor chcieli do nas zbliżyć się, daj mi instrukcję, co z nimi mówić i jak ich przyjąć, bo są w osobnej kategorii i mnie się zdaje, że nie można mi z nimi tak łatwo jak z drugimi traktować. Z Mycielskim ostatnią razą mocno rozmówilem się, ale zgrzeszyłem irytacją ludzką. Wszakże zdaje się, że on się nie gniewa (był u mnie potem, nie zastał mnie w domu). Powiedziałem mu był

ostre prawdy. Przeczuję, że i z Izydorem pójdzie do duchownego pojedynku. Dotąd jesteśmy grzecznie, ja go tylko widuję u siebie, kiedy są inne osoby i o Sprawie nic z nim nie mówię. Z Francuzami nie bardzo mi idzie i zło dziwnie przetrąca niektóre moje projektowane widzenia się i schadзки. W kole objawia się życzenie, żeby znowu jaki krok do rady ministrów lub do króla zrobić. Nie śmiem o tém dać zdania, nie wiem jak zrobić i czy czas po temu. Rękę twoją całuję i siostry pozdrawiam i Jasia ściskam.

We snach mam częste i ciężkie walki z duchami przeciwnymi, a jeszcze ni razu mi się nie przyśniło, żebym ich zwyciężył. To męczą mię, to wołam o ratunek, to uciekam. Stoję zawsze walczyć, ale siły nie dopisują. Toż samo i na jawie zapewne dzieje się ze mną.

Czytałeś mi kiedyś słowa o jednym z braci, gdzie jest to wyrażenie: *«zejdziecie w pokój, ale leniwo usłuży sprawie pierwszy powołanec»*, zdaje mi się, że to o mnie tam piszesz i chciałbym bardzo owe słowa odczytać, znalazłbym tam dla siebie naukę i przestrogę. Możebyś mógł mi te słowa przysłać.

Adam.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Ostenda, 18 września 1842.

A najprzód pozdrowienie i uściśnięcie tobie Bracie Adamie i całej naszej gromadzie.

Oddalony, nie mogąc wyjaśnić wam myśli Pańskiej temi czasami spełniając się, ogólnie powiem, że wszystko silnie ku celowi kieruje się i rzeka zatrzymana prędkiej popłynie i u celu w porze swęj stanie — to czasy owoców i próby.

A ty o Bracie! trud twój w dzisiejszym stanie rzeczy przeciągaj — zasilaj braci, aby w tonie, któryśmy przy pomocy Pańskiej wydobyli z głębi naszej, uszczerbku nie zrobiło. Nic bez niego — a wszystko przez niego i dla niego.

Wolno mnie już odeszwać się do braci i dalej na kierunek płynąć, co przez okazyę na ręce twoje przyszlę.

Ton Braci do ministra uważam właściwym. Cokolwiekbyście pozostali dalej — aby z tegoż tonu — woli wyższej nie będzie przeciwnym. — Co natchnieniu waszemu zostawuję. — Pan przez wasz wół swą do reszty objawi.

Przed Panem już stoi cała przeszłość braci M. i I. Uważajmy ich jako każdego nowego brata przybywającego.

O ile tylko szczerą chęć, prostą i czystą duszę nieść zechcą, otwierajmy im wszystko nasze. Jak Bóg w miłosierdziu swém nieogranicza. Przy ich przeciwnościach i zagrożeniu, byłby to cud Łaski, o którą prosimy Pana.

Odkrywasz mnie, kochany Adamie, stan wnętrza twojego. Wchodzę w położenie i czuję ciemność żywota twojego — a widzę jak wszystko dobrze będzie. Wyzwoliłeś się już wiele z więzów padolu — i wiele się wznosisz do krainy weselszej — ale masz, najmilszy Bracie, dopełnić to wyzwolenie, w należnej swobodzie ducha twojego stawiać, a wolnego wznosić, rozpalać dla Pana i wielkiej myśli Pańskiej.

Jest to prawo dla wszystkich nas powołanych. A taki tylko duch nasz troski jak słońce mgły rozpędzi — a troski dawane są dla budzenia do tego tonu czystości i wzniesienia — do tej ofiary od gąstunku ducha należnej. Przez skrucę i jęk do Pana obinujemy się w źródle miłosierdzia, wyzwalamy się — stajemy na drodze — a tylko przez budzenie siebie na tej drodze, przez pracę Ducha, wznosimy się — ofiary naszej dopełniamy — owoc dojrzwały Panu składając. — Rozdzielanie tych dwóch osobnych części, jest częstokroć źródłem niedoli człowieka. A ojciec przyjąwszy od dziecka tę konieczną energię miłości, to pierwsze poruszenie, resztę sam dopełnia, lot dalszy posuwa, — mocą swą zasila.

Po trudach twych, bracie najmilszy, w tych dwóch częściach, kiedy wiele w nich zasługi liczysz — ostatni szlif łatwo dopełnisz, przygotowane owoce zbierzesz — a Sprawa Pańska pole i ułatwienie tobie podaje — a dzięki Panu nad Pany — ten nas połączył i nie rozdzieli.

Do kochanego brata Stefana proźba, aby prace Ducha równoważył z krzepieniem ciała. Bliższe dostrzeżenie daje mnie powód do tej troskliwości.

Moje pozdrowienie Adamowej i ***. Niech Bóg daje im siłę na tej drodze, na której dostateczne już dał światło.

Andrzej Towiański.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Ostenda 1 Października 1842.

Otrzymałem listy od braci R. i C. Chcieli, bracie Adamie, odpowiedzieć komunikować:

1) Strata przez brata R. znaku Służby Świętej jest pewnym wyższm upomnieniem, które brat sam uzna i któremu zadosyć uczyni.

A żal szczery brata daje mnie prawo zastąpienia nowym znakiem zespolonym z wzniesieniem modłów do Pana nad Pany, « oby Łaska Pańska nie odstępowała ciebie, kochany Bracie! do końca dni twoich, oby zasilala cię w twych dniach, spełnieniu wielkiej myśli Pańskiej poświęcić się mających ».

Brat Adam ozdobi brata T., przylaczajacym się znakiem Służby Świętej, a to przed wizerunkiem Królowej Sprawy Świętej.

2) W radości ducha mego, z odnoszeniem do Pana, przyjmuje uczucia i ofiary brata C., stokroć cenniejsze że w dniach wiary czynione.

Pan sposobi sługę do wielkiej Służby swojej, a koleje, które brat poufać mnie raczył, są narzędziami Pańskimi, gotującemi sługę, aby duch jego zajaśniał całkowitym blaskiem nowęj ofiary dla Pana i dzieła Jego miłosierdzia.

A chwila ta całopalna u samego Pana.

Kiedym nie mógł w bratniej spółce, w czasie obfitszego Łask wyższych wylewu ułatwić bratu ten ważny początek, dziś westchnieniem do Pana nad Pany służyć tobie czcigodny Bracie mogę.

A Pan niezwyčajnego szafunku Łask swoich nie zamknął. Wszelka czysta dusza darami Pana sycić się będzie — i z niezwyčajną hojnością zapłaci się wszelki ruch ducha dla wielkiej myśli Pana święcony, w czasach ciemnych dla zmysłów, dla miłości jasných.

3) A wszystkim Braciom przesyłam uściśnienie bratnie i proźbę do miłości ich dowiedzionej. Wzmagajcie się o bracia! na siłę dla utrzymania zapalonego przez Łaskę Świętego Ognia, tonu wielkiej Sprawy Pana. Wzmagajcie się coraz dzielniej, bo na widok utraty zdobyczy, siła złego więcej u brzegu wytężona.

A w dniach czynów służba wasza ducha, łatwiejszą się stanie.

Dziś pocieszymy się!

Nim wola wyższa otworzy wrota zespolenia ducha z czynami, i do owoców ducha w czynach nas zawoła, ofiara nasza żywienia ognia, bez wylewu właściwego potędze, owoce ducha w duchu samym, przez człowieka do czynu stworzonego składane, z hojnością u Ojca policzone będą.

A są dziś powołane sługi pańskie niegotowe, przed wielkim początkiem sprawujące się Panu, w chaosie uczuć, poruszeń nieznaných. — Są sługi gotowe, dla miłości swęj oświecone, a wezwane aby ogień swój w Panu wytężając, Panu poświęcając, przed godziną zawołania, próbę miłości swęj złożyli.

A Pan sługi wszystkie w sprawiedliwości stopniów uszykuje, tak w dziele swém jako i w kolejach wieczności.

Do tego obojga wezwaniśmy o bracia moi, Towarzysze Służby Pańskiej, tego obojga w roztopieniu ducha mego życzę wam i sobie.

Brat i sługa wasz

Andrzej Towiański.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Ostenda, 1 Oktobra.

Uściśnięcie tobie, kochany Bracie Adamie! Czyś odebrał list mój

na odpowiedź twojego, 18 września posłany? U mnie wszystko dobrze i bardzo dobrze. Wkrótce otrzymasz tę odezwę, o której do ciebie pisałem.

Notkę przyłączającą się przeczytaj braciom na sesyi. Prawo nasze wymaga, aby wszystko otwarcie, w ogólnej spółce bratniej odbywało się. Mimo twój woli ojcem zostałeś, żona twoja matką, czego dowód dołączam. Brat

Andrzej Towiański.

DO IGNACEGO DOMEYKI.

Paryż, 12 Oktobra 1842.

Już musisz mieć, kochany Ignacy, listy moje z Paryża pisane, a może je odbierzesz kiedy. Ja znowu gdzie wyruszę z Paryża, bo dziwnie nas Opatrzność z miejsca na miejsce przesadza, a zawsze dla poprawienia rośliny. Pisałem do ciebie, żebyś tam w Amerykach już dłużej nie wegetował. Mam nadzieję, że coś miał skorzystać z podróży i z dumania, jużś skorzystał. Mam przeczucie, że dalej siedzieć nie masz po co, mam teraz powody wołać ciebie do nas, skończ tedy tam z rządem i puszczaj się ku nam. Pisałem już raz ostatni o to do ciebie. Masz wiedzieć, iż tu w emigracyi zaszedł szczególnie wypadek. Przybył tu z Litwy człowiek, którego ja uważam za proroka, który jest składem dziwnych tajemnic Bożych, i ma wiele mocy, bo żonę moję, która była ciężko chora, zaraz modlitwą uzdrowił. On tedy przepowiada nam przyszłość wielką, a najprzód wojnę wielką i mającą rychło nastąpić. Z czasów mnie naznaczonych wnoszę, że nim do Europy przybędziesz, już się wypadki zaczną i chorągiew nasza będzie powiewać w marszu do Polski. Ta przepowiednia przed dwoma miesiącami ogłoszona emigracyi. Długo myślało wielu, że dostał pomięszania, jak tyłu innych naszych spółbiedaków, teraz przekonano się, że zdrowszy niż kiedy, ale zwyczajnie *mistyk*, zaszedł w głowę; kiwają nademną głowami. Ty mnie znasz i wiesz, że w cuda wierzę, ale lekki w sądzie nie

jestem, i w działaniu ostrożny. Ponieważ publicznie ogłosiłem, że wierzę w tę przepowiednię, musiałem mieć do tego ważne powody. Wracaj, kochany Ignacy, wracaj z nadzieją i pokrzepiaj się nią w trudzie podróży.

U mnie w domu wszyscy zdrowi. Żona od dawna tak zdrową nie była. Dzieci hoduja się dobrze. Misia gra już mazurki i czeka na ciebie, z pełną kieszenią kolibryków masz przyjechać. Władzio macha już szabelką. Miałem nowiny o dawnych naszych druhach. Czeczot zdrow, był nad kanałem Ogińskiego w jakiejś służbie. Zan Tomasz w Petersburgu przebył ciężką chorobę, teraz dobrze ma się i nie wiele postarzał. Pietraszkiewicz w Tobolsku jest bibliotekarzem. Dzieła nasze i broszury sprowadza tam i pilnie czytuje. Jeżowski miał żenić się, ale pono już ten mariaż rozchwiał się. Zawsze pracowity badacz i czytelnik, ale nic nie wydaje z siebie. Pełczyński, jeżeli go przypominasz sobie, kamerher i rzeczywisty sowietnik, zjawił się tu i ma ochotę zbuntować się przeciw Mikołajowi. Budrys stary zawsze w Twerze, ale zleniwał i skapcał. Malewski tyje, łysieje i bogacieje w Petersburgu. W emigracyi po dawnemu, tylko że kłótnia przeniosła się na inny *terrain*, wszyscy gwarzą o proroczwie, *pro* lub *contra*. — Bądź zdrow, wracaj.

Twój, Adam.

DO IGNACEGO DOMEYKI.

Paryż, 22 Oktobra 1842.

Kochany Ignacy,

Żądałem serdecznie, żebyś jak najrychlej był z nami, ale rad ci nie narzucam. Ten sam Pan, który tobą opiekuje się dotąd, natchnie ci wolę i da sposób powrócić wtenczas, kiedy i dla ciebie i dla Sprawy będzie to z pożytkiem. Może później dojdą was wiadomości, które i rząd chilijski uzna za ważne. Teraz trwaj w modlitwie, strzeż się suchości i ospałości ducha, bądź lepiej dziecinnie i chłop-

czykowo wesołym niż ociążałym. Staraj się o pokój wewnętrzny, zdaj się na Boga i słuchaj jego natchnień.

Ja o tém, co się między nami dzieje, nie mogę rozpisywać się i nawet byś mnie niezrozumiał. Rzecz jest wielka i głęboka, bo wprost z woli Pańskiej idzie. Nasz mistrz postawił tu koło uczniów. Wystawieni jesteśmy na szturm całej emigracyi. Wszystko się znięszało. Książę Czartoryski i jegostrona ma nas za szalonych, demokraci za partya moskiewską, wojskowi za przywłaszczycieli ich rang! Piszą, krzyczą, my milczymy. Walka zamknęła się w murach kościoła, tam wszystko kupi się. U świętego Rocha księza mają polskie kazania przeciwko nam, jako przeciw heretykom, a ludzie, którzy nigdy do kościoła nie zazierali, przychodzą z książkami, aby zrobić przeciw nam manifestacyą. A ja cię upewniam co wiem, że nigdzie takiej modlitwy nie masz jak w naszém kole, i takich łask nigdy Bóg nie zlewa. My posyłamy ludzi do spowiedzi, choć na spowiedzi ludziom przeciw nam plotki szepeją księza. Jak ty to pojmiesz? Odczytaj Ewangelią świętego Jana, tam znajdziesz nasze dzieje. I to poznaj duchem, jeśli możesz, że mistrz nasz nie rozwiązuje zakonu, ale go dopełnia i trzecie piętro Kościoła wznosi, niższych nie burząc, owszém je utwierdzając. Już Izrael zaczyna z nami łączyć się, upatrując epokę swego powrotu do Chrystusa i protestanta mamy, który poszedł z nami paść przed ołtarzem Bogarodziecy, i głucha wieść już poczyną iść na Paryż. Ale niewiele dano to poczuć i wyrozumieć co się spełnia. Księza nasi Kajsiewicz i Duński są przeciwko nam. Witwicki nas ściga jako kacerzy. Bohdan unika ze strachem. Mamy nadzieję, że ich Bóg oświeci. Wszystkie dawne związki rwą się i dziwnie płaczą. Nie dziw się, że Chelchowski nas wyklina. Familia żony mojej boi się nas, i przestaliśmy prawie widywać się. Przed rządem francuzkim byłem przez naszych pomawiany, jeśli nie oskarżony. Dziwię się sam po tém wszystkiém, co się tu robi, że mnie rząd nie wypędził. Ale Bóg widzi, że kto taką prawdę poczuł i takie rzeczy widział, o to tylko dba, aby wytrwał. Bogu tylko wiadomo, jak rzeczy dalej pójdą, to pewna, że się na słowach nie skończą. Jeslibyś za powrotem mnie

w życiu nie znalazł, wezmiesz jedno z moich dzieci na opiekę, bo mam nadzieję, że z naszém kołem trzymać będziesz; a wychowasz dziecko w bojaźni Bożej i prostocie chłopskiej, nie na panicyzstwo, ale na uczciwą pracę. Rząd francuzki mistrza naszego oddalił z Francyi. Posyłam tobie pismo, któreśmy uczniowie podali z téj okoliczności rządowi. Obaczysz na podpisach dziwne skupienie osób, które się dawniej nie znały, a teraz jednym duchem żyją i jedno serce w nich bije, wszyscy ci, których imiona przeczytasz, na kolanach słuchali mistrza, a wielu wzdłuż padało na ziemię do nóg jego! To mię tylko boli, że tobie nie było daném słowo jego żywe słyszeć.

Powtarzam, abyś spokojnie to czytał, Bogu dziękował, pracę twoję kończył i oczekiwał znaków wyraźnych woli Bożej względem siebie. Ja i dzieci moje zdrowe. Żona zdrowa na ciele i zdrowa na duchu. Pan Gay list mi odniósł i mówiliśmy długo o tobie. O głowie lwa i piórach nie mi nie wzmiankował, ja też nie będę o to turbować. Misia już gra, a raczej brzdąka na fortepianie i chodzi do miasta po tytuń dla mnie. Inszéj dziatwy nie znasz.

Adam.

NOTATY Z TEGO CO BRAT ADAM MÓWIŁ

na ogólnych zgromadzeniach do Siódemek, albo w prywatnych rozmowach (1).

14 Października 1842.

Pismo, jest to dar Boży, łaska, ułatwienie człowiekowi, aby mógł utrwalić i zachować wzruszenia ducha, prawdy dane mu w chwilach czucia. Ten jest właściwowie cel pisma; nie na to dane, aby ludzie byli pisarzami.

(Kiedys później)

Zwykle mówią o boleściach Chrystusa na krzyżu, o przebicu

(1) Rozmowy Adama Mickiewicza lub przemówienia podajemy według notat ś. p. Seweryna Goszczyńskiego lub ś. p. Feliksa Wrotnowskiego (P. W.)

rąk, nóg, boku, o biczowaniu, o koronie cierniowej i wszystkich innych cierpieniach, które poniósł w swoim ciele ludzkim; ale jakże bez porównania cierpiał on więcej w duchu, widząc, że Słowo Boże, które zniósł na ziemię, zostało przez złość ludzką zdeptane i wzgardzone; jak dotychczas cierpi nad tém! Krzyżujemy jeszcze dzisiaj Chrystusa, a krzyżujemy śróżej, bo w duchu, ilekroć sprzeciwiamy się Słowu Bożemu.

DO PANI FERDYNANDOWEJ GUT.

23 Oktobra 1842.

Kochano Siostró!

Wracam w tój chwili od brata B. On już umierający. Od tygodnia lekarze oświadczyli, że nie ma żadnej nadziei. Kazałem mu to powiedzieć. Przyjął ten wyrok w pokoju i swobodzie. Dziś znalazłem go w takim stanie, w jakim każdy sługa pański powinienby gotować się na śmierć. Wielu umierających widziałem. Nikt takiej rezygnacji, takiego rozradowania w Panu nie pokazał przedemną. Widząc go tak wolnym od ziemi, wezwałem, aby budził w sobie żywą wiarę, że Bóg może go jeszcze i na ziemi w służbie zatrzymać. Do tój wiary i spółbraci wzywam. Choć lekarze uznali organizację za roztrąconą, Bóg mocen ją, jeśli taka wola Jego, odbudować. Żyjemy w czasie i w dziele, gdzie nam wolno oczekiwać i wołać cudu. Wolę Bożą jaka będzie uczymy.

Czułem obowiązek donieść wam zaraz o tém i waszję modlitwy wezwać. Chory nasz jest w domu B., otoczony rodziną, której znasz czystość, wiarę i pokorę. Dobry duch strzeże tego domu.

Moję służbę z całém kołem dotąd nie zacząłem. Wiele zależeć będzie od tego, jak mi Bóg pobłogosławi z księżami polskimi i Niewiarowiczowi z emigracją. Będę w tém widział znaki kierunku.

Rozmówiłem się w tych dniach z Zanem. Nie czuję teraz, aby mię coś od niego dzieliło, on jeszcze do pełnego ruchu wrócić nie

może. Stan swój cały czuje i opowiedział mi. Czuje w jakiej był przepaści; porwany od S., straciwszy wszelki ruch, wszelkie życie, stał się był ślepem i martwem narzędziem. Gotów był nawet z jego rozkazu *zabijać*? Pobyt u Jeżewskiego wiele mu pomógł, lubo on, ile mi się zdaje, Jeżewskiemu szkodził.

X.... dotąd u Jeżewskiego mieszka. Ma teraz lekcye na pensyi francuzkiej i tam zapewne przeniesie się na mieszkanie. Widzę ją prostszą, prawdziwszą i więcej o sobie myślącą. Stefan oświadczał się był ***! Z tych zamiarów Stefana pochodziło pewnie wiele jego fałszywych ruchów. Odmowę *** zdaje się, że przyjął dobrze i uspokoił się.

Pisałem wczoraj do ciebie przez R., który do was udał się. Znasz tego brata miękkość i pokorę. Czego mu braknie, to Panu będzie wiadomo. Ja uważałem tylko, że chęci R. najlepsze i popęd żywy ku wszelkiemu dobremu osłabiają się rychło i krzywią się. Z ducha zawsze zaczyna, duchem rzuca się naprzód i drugich wzywa, ale człowiekiem nie dotrzymuje. Sprawie wierny i cierpliwy, w obozie dostoi, ale na stanowisko nie zawsze w porę nadbieży i lubi w drodze odpoczywać.

Miałbym ci wiele jeszcze szczegółów pisać. Nie wiem czy teraz jesteś usposobiona czémkolwiek głębiej zająć się. Dla tego rzeczy wymagające namysłu i w których radbym zdania waszego zasięgnąć, odkładam na potém. Napisz mi jak czujesz się na zdrowiu. Możebyś teraz powinien do siostry Karoliny listy adresować?

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

3 Nowembra 1842.

Zdarzają się między nami ważne rzeczy, które tobie Mistrzu donosimy i rady twoję zasięgamy. G. przybył tu zdrów, ale wkrótce postrzegłem, że był zbyt młotany ogniem, może dla braku dostatecznego wylewu. Nocami nie sypiał, trwożył się, nakoniec ran-

kiem miał wółsensny widzenie osoby z długimi włosami, która go trzykroć przeżegnała i znikła. To widzenie przeraziło go i zachwiała jego ciało. Próżno starałem się uspokoić go, smucił się i zachorował mocno. Był drzemający, prawie bezprzytomny i jęczał od bólu piersi. W kilka dni idąc ja przez ulicę, spotkałem Romualda Januszkiewicza, jadącego z X.... Romuald powiedział mi, że w kościele modląc się, miał natchnienie, aby zaraz szedł ochrzcić G., bo inaczej umrze. Widziałem w Romualdzie prawdę i odprawivszy ich z X..., sam poszedłem do kościoła, z kąd udałem się do G. On po widzeniu, czuł potrzebę coś zrobić i wyglądał mnie i chciał nawet wołać księdza. Przyjął więc chrzest z całą pokorą i gorącością. X. powiada, że Romuald dopełnił ten akt z dziwną powagą i mocą. Ja przy tém nie byłem. G. wkrótce ozdrowiał. Teraz mnie zapytuje, co dalej czynić? Czy ma udać się do duchowieństwa dla spełnienia dalszych form, czy tak pozostać? Duchowni polscy wątpię, aby czysto z nim postąpili, bo uprzedzeni. Czy mamy udać się do Francuzów? Ja tego rozwiązać nie umiem. Słyszałeś, że Romuald po ostrzeżeniu we śnie gotował się być na śmierć, lubo ja pewny byłem, że to znaczy tylko śmierć dawnego człowieka. Teraz i sam Romuald tak to rozumie i miewa wielkie natchnienia. Jego ostrzeżenie do Stan. posłał Ferdynand w kopii. Teraz posyłam drugie takie ostrzeżenie dla Str. Mam je w kole czytać. Dawno miałem czucie, że Romuald będzie u nas kapłanem, X. toż czuła. O ostatniem zachwyceniu Romualda Ferdynand lepiej potrafi napisać. Poznałem tu M., który chce być z nami, człowiek dziwny, który miał chorobę brną za pomieszczenie i siedział w domu waryatów, teraz zdrów. Gadał z duchami różnymi i prawie wszystko co od ciebie słyszałem, on słyszał, tylko popłatał i naturalnie że pokrzywił. Trudno go bardzo poruszyć do skruchy, wszakże zaczyna modlić się, dalem mu medalik, ale do koła jeszcze nie czas mu. Poradzę się z Ferdynandem.

Postanowiliśmy byli w przeszłym miesiącu odbyć w niedzielę post nowego zakonu, to jest od rana do zachodu słońca; wstrzymać się od działań, rozmiarów i myśli, któreby nie były w stosunku pro-

stym ze Sprawą. Wielu braci odniosło pożytek duchowny z takiego postu. Następnęj Niedzieli uradziliśmy, aby takowy post i pielgrzymkę po miejscach świętych odbyli bracia po dwóch lub trzech. Mam zamiar i na przyszłe Niedziele do takowych postów zachęcać. Jeżeli nie czas jeszcze, abyś dał do koła jakie wyraźne rozkazy, to może zechcesz nas ożywiać jakowymi ogólnymi listami albo pismami tego rodzaju, jakie dawałeś Duńskiemu lub Skrzyneckiemu. Myśli twój i natchnienia, o jakim szczególnym przedmiocie, np. o poście lub modlitwie, lub pracy duchownej, byłyby dla nas wielkim zasilkiem, gdyż głód słowa twojego cierpimy. Zawczora, kiedy po modlitwie spać szedłem, współdrzemającemu stanął mi na chwilę przed oczyma Leleweł w bardzo brzydkiej postaci. Tego dnia Ferdynand miał o nim czucia przykre i ziębiące, zdało się nam donieść o tém Tobie. Przychodziło mi na myśl, jeżeliby tu w jakim dzienniku polskim ogłaszano ciebie za agenta rossyjskiego, pozwać takowy dziennik o potwarz i wytoczyć rzecz przed trybunał dla rozgłoszenia prawdy, ale do tego trzeba by mieć od ciebie urzędową plenipotencję, aby w twojem imieniu działać. Rozważ to u siebie.

Ja zdrow jestem i choć często strudzony, w ogólności mocniejszy niż dawniej. Żona zwolna, ale coraz lepiej idzie. Działki zdrowe, X. pięknie stoi, lubo ję nie psuję pochwałami. Wszyscy nogi twoje całujemy. P. Karolinę czule ściskamy i Panią Annę, dla której mam szczególną także miłość i Kazia nie zapomniana. Ferdynand zgadza się ze mną, że z całego koła teraz Romuald jest najbliższy ciębie. Dziwna jest w nim czystość ducha i pokora, a teraz przybywa mu mocy. W noc przed Wszystkimi Świętymi byłem w mocnem poruszeniu i napisałem kilkanaście wierszy prozą o N. Pannie, które poszłę później Pani Karolinie.

Bądźcie zdrowi

Adam.

Księża nasi w zasłepieniu ciągle krzyczą na nas. Arystokraci organem Zamoyckiego nas czernią. Demokraci studenci! niech im Bóg odpuści, łajzą nie wiedząc co czynią, ale Pan z nami coraz wyraźniej. Stan. kuszony amnestją i usidlony szatanem zrobi zgor-

szenie, wszakże w Kole nikogo nie zachwieje. Może głos tak wielki Romualda zatrzyma go nad przepaścią! Przed rządem francuzkim czernią nas i denuncyują.

Do IGNACEGO DOMEYKI.

Paryż, 21 Nowembra 1842 r. Rue d'Amsterdam, 1.

Pisałem do ciebie przed tygodniem przez pana Gay. Ale Gay wyjechał do Prowencji z moim listem, który chyba później odbierzesz. Tymczasem dość po krótko do ciebie szepnę, odsyłając po resztę do mego listu obszerniejszego. Jestem zdrów i krzepki, żona zdrowa, nie poznałbyś jej, tak moralnie zmieniona dzięki Bogu. Dzieci zdrowe. Misię słyszę w tym momencie grającą na fortepianie, a reszta kwiczy czy śpi. Wkrótce zacznę znowu mój kurs. Mógłbym już być profesorem *inamovible*, gdybym się naturalizował, ale nie chcę tego robić, bo jesteśmy tu wszyscy uczniowie Andrzeja w ciężkiej pozycji, ścigani od rodaków i w podejrzeniu u rządu. Ja nie mogę sobie zapewnić forteczki domowej, kiedy inni w niebezpieczeństwie. Wolę zdać się na Opatrzność! Mogą mnie zawiesić w kursie, lub wypędzić. Dziękuję cię wola Pańska! O sprawie Andrzeja jest mi nie podobna dać tobie wyobrażenie, bo póki żyje i działa ten mąż, nikt go nie obejmie, a ja im bliżej go poznałem, tém mniej znam. Jest to posłaniec z ramienia Pańskiego! *Origo ejus autem divina!* Czujesz jak to trudno pojąć i zgłębić, i jak rodakom naszym szczególnie trudno! Tym, co rzadko i mało myśleli o tajemnicach pańskich, spotkać się oko w oko z taką tajemnicą. Ani wymagać po nich wiary, ani ich sądzić. Czas i wypadki osądzą nas. Andrzeja rząd ztąd wygnał. Posłałem ci nasze pismo, teraz drugi egzemplarz przylączę. Ty czyń jak ci Bóg natchnie, lekko miejsca nie porzucaj. Opatrzność w swoim czasie da ci zręczność i sposób wrócenia do nas, bo jeśli wołasz do Boga, to Bóg cię widzi u stóp Kordylierów, jak nas na bruku paryzkim. Staraj się tylko być spokojnym i pełnym ufności i gotowym na rozkaz Pański, a będziesz

miął zdrowie i siły. Gay nie oddał mi ani głowy lwiej ani piór. Nie chciałem mu przykrzyć się o nie. Uczniów twoich nie widziałem. Paryż wielki, a ja strasznie teraz rozerwany i zajęty. W kraju u nas ucisk srogi. Ostatnie próby wypełniają się. Wytrwajmy tylko, a ujrzymy zorze przyszłości lepszej. Ja ją widziałem i pozdrowilem w duchu, mam nadzieję i na ziemi ją pozdrawiać.

Twój stary brat, Adam.

Gdybym miał okazję, posłałbym ci grzybów marynowanych, któreśmy zbierali w Saint-Germain, gdzie lato przepędziłem.

MISTRZOWI OD ADAMA.

Listopada 1842.

W naszym kole nie nie zaszło nader ważnego. Niektórzy z braci słabną lub słabieli. P. wysiłony gadaniem i doktrynowaniem z Francuzami, ciśnięty szyczością, G. zbyt rozkoszować się chcący i wygodniś duchowy, Pilchowski niecierpliwy i trudno poddający się idei; Napoleon K. tęskniący do rozmów, łakomy na biesiady duchowe a trudność mający w pracy. Wszystkich Ferdynand dźwiga i ogrzewa i teraz wielką służbę w kole pełni, szczególnym ku temu darem ubłogosławiony. Ja byłem mocno rozerwany i kilka dni chory, ale całę spokojny i ufny, lubo mało silny.

Zetknęliśmy się tu ze zgromadzeniem francuzkiem, które się nazywa *l'Œuvre de la miséricorde*. Ksiądz z tego zgromadzenia był u mnie. Mam go za świętego i czystego kapłana. Prostoduszny i pokorny i pełen wiary. Inne osoby (kobiety), które widziałem, równie wierzące i pełne czucia. Posyłam wam dziełka o ich sprawie. Przejrzyj je Mistrzu lub każ przejrzeć i osądź w duchu. Ja dołączam tylko niektóre szczegóły dla twojej wiadomości. To zgromadzenie francuzkie wierzy, iż wielka odmiana świat wstrząsa i poprawi, że narzędziem zbawienia dla Francuzów politycznego, będzie mniemany syn Ludwika XVI, książę Normandyi, przebywający w Londynie pod imieniem Naundorfa. Owóż ten Naundorf pisał różne pro-

klamacye, które sam dawniej czytałem, pełne głupstw i bluźnierstw i fałszywych prorocत्व. Zgromadzenie francuzkie przyznaje samo, że on jest teraz pod mocą szatana, ale wierzy, iż on poprawi się, nawróci się i Francję zbawi, teraz to zgromadzenie nie ma z nim żadnych stosunków, a całe światło czerpie od proroka swego zwanego Pierre-Michel, który z księciem Normandyi nie był w żadnych stosunkach. W objawieniach Pierre-Michel są rzeczy zgodne z temi, które mamy od ciebie. Nawet ich krzyż biały bez męki Pańskiej jest ten sam, któryś dawno wystawił u siebie i którego znaczenie mi wykładałeś. Wierzą oni równie w powołanie Izraela, a z duchowienstwem są w tym jak my stosunku, odpychani i prześladowani od urzędu kościelnego. Pragną złączyć się z nami i mają zapytać o nas proroka swego, a my im przyrzekliśmy ciebie zapytać. Nie robią przed nami najmniejszej z niczego tajemnicy i przyrzekli mi dać wszystkie objawienia, których nie mogą ogłaszać dla powodów politycznych, a Ferdynand miał napisać Tobie o tem wszystkiém swoje zdanie. Ja takie mam czucie: 1° Francuzi są szczerzy i wierzący i żadnemu wpływowi *ludzkiemu* nie ulegli; 2° Pierre-Michel miewa rzeczywiście objawienia, ale z jakiej one idą wysokości nie wiem, to tylko czuję, że idą z góry, nie z dołu, przecież dół a przynajmniej ziemia może tam co swego domieszać; 3° Cuda i znaki zdarzyły się prawdziwe; 4° Pisma Pierre-Michel są małej wagi, są to często wylewy czucia tylko i podobne do pism francuzki, która przebywa u M. z tą różnicą, że Pierre-Michel zbudował zgromadzenie, a tamta nie zbuduje. 5° Ucznie Pierre-Michel podnoszą się do modlitwy serdecznej, ale innej pracy ducha nie rozpoczęli, ton ich w porównaniu do naszego bardzo niski. 6° Pierre-Michel mówi i pisze w chwilach ekstazy, zresztą jest zwyyczajny człowiek (jak mówią), słowem jest to jeden z *głosów* wołających na puszczy i dziwią się, że nie ma pokory Jana Chrzciciela, i boją się, żeby nie wziął siebie za syna człowieczego. Masz tu moje czucia. Nie przywiązuj do nich zbyt wiele wagi. Nie jestem jeszcze w stanie podobno rzeczy rozbierać i nie śmiem ich sądzić. Wszakże potrzebujemy i na ich pytania odpowiadać. Dotąd sami nie im nie

powiedzieliśmy, tylko o tobie daliśmy świadectwo. A że ja ciebie nazywałem *le Maître*, oni również mówią o Tobie powiadają *le Père André*, lub krótko *le Maître* z prostotą i pokorą, nie zaprzeczając ani dyskutując z nami. Dodam, że pierwsi to są Francuzi, z którymi zetknęliśmy się w Bogu serdecznie.

U nas w kole będzie zejście się (nie chciałbym nazywać naszych schadzek *posiedzeniami*. Pomyśl o tem jak je nazwać) w Niedzielę. A 29^{go} Nowembra mamy pójść do komunii świętej u świętego Rocha.

U mnie w domu wszyscy zdrowi. Błogosław nam! Oby cię Pan trzymał i drogę twoją ułatwiał, przez miłosierdzie dla nas, aby i nam była łatwiejsza. Panią Karolinę i Annę pozdrawiamy i dziatki wasze Bogu oddajemy. Kurs mój zacznę zapewne 6 Decembra. Twój

Adam.

Brat C. ma chęć zbudować ołtarz w kościele Ś. Seweryna pod obrazem naszej Matki Boskiej. Zasięgamy rady twojej, w jakim to kształcie zrobić. Może będziesz miał nam co do udzielenia w tej mierze.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Bruxella, 27 Listopada 1842.

Uściśnięcie tobie, kochany Adamie. Trzeba było, abym dotąd mileżał. — Odpowiedź moją dla braci, w kole bratniem chciały Adamie przeczytać. Natchnieniu ducha twojego pismo służby mojej polecam — a może w dniu pamiątki 29 Listopada w duchu nas ono połączy.

Chrzest brata G. jest wielkiej wagi — jest z woli Pańskiej. Świat na nas patrzy i sądzi — ostrożność w wydaniu potrzebna — do księży francuzkich udać się możecie, oświadczając, że w kole bratniem usposobił się do przyjęcia iskry Chrystusowej — zresztą

pełna uległość w spełnieniu formy — bez okazywania szczególności — w duchu ona u brata G. niech będzie.

Brat M. jest powołany. Miłością waszą krzepcie i sposóbcie jego.

Post duchowny zalecany przez ciebie, kochany bracie, jest arcy-pomysłem twoim. Dziękuję Bogu, że ciebie raczy natchnieniem swém wspierać. Co raz więcęj na tobie leżeć będzie — nie wiesz jeszcze Adamie przeznaczenia twojego!

Leleweła nie widziałem dotąd. Sny wasze bardzo prawdziwe. On duchem głębokość dziejów ludzkich przeniknął — wzrósł tém w dumę — rzekł sobie, że wszystko ogarnął — dziś skoro koło nieznane jemu otwiera się, musi albo trapić się z upokorzenia w sobie, albo ze skrucłą wejść w tę krainę — i tam siebie żakiem uznać — ciężkie i nader ciężkie położenie. Nie on, ale duch jego w trapieniu wyrzekł: « wnętrzości jego targalbym ».

Wszyscy ciebie i twą gromadę pozdrawiamy. Przyjdzie pora, że się połączymy i uweselimy.

Bracia! wysyłajcie się, aby objawienia krainy ducha, coraz mnożące się dla Sprawy, bez mieszaniny ziemskiej wychodziły. A dotąd, dzięki Bogu, wszystko w was dobre.

Andrzej Towiański.

Dla nieopuszczenia poczty, koniec pisma do następnej odkładam. — Złąd kochany Bracie w materji G. nakaż sessyą.

Obowiązany dziś wysłać, nie mogłem po napisaniu odczytać, proszę ciebie, przebież, może co się i opuściło.

Uściśnięcie me szlę tobie. Resztę pewno następną pocztą. Pisma cztery arkusze odda tobie brat E., na którego ręce posyłam.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Bruxella, 5 Grudnia 1842 r.

Z radością dowiedziałem się, żeście postanowienie wasze 29go

spełnili. — Bóg nie puści wam tego bez owocu. Bronią waszą potykaliście się i zwyciężaliście.

Czuję prawdę tego, co piszesz Adamie! o braciach. — Muszą być i słabsze jednostki i do miary swęj dochodzące. Ale jest liczba pańska dostateczna w kole i to stanowi potęgę kola.

Zgromadzenie francuzkie, o którém piszesz, Adamie! jest w myśl Pańską. Posada jego prawdziwa — są mieszaniny ludzkie — jest niepojęcie do końca wezwania — te cechy padolu muszą być na padole — a od nas, temu co dziś jest tam, wielka część należy się. — Pożyteczném widzę, abyście zehodzili się, łączyli się i do tonu cośmy z miłosierdzia Boskiego przyjęli, tym braciom ułatwili.

Przytonie przewodnictwo, nie przy człowieku.

Od nicości do Boga przestrzeń na tony, szczeble podzielona — w ciemności padolu ten porządek miesza się — w czasach jasnych święcenia się Inienia Pańskiego, wszystko jest w swęj kolei — i wyższość od wyższego tonu człowieka zależy.

Koło nasze jest zebranie, spółka braci w duchu, celem jego jest chwala Boska przez trzymanie się na tém stanowisku, jakiego dziś Bóg od człowieka wymaga, przy poddaniu się całkowitém J. Chrystusowi i N. Pannie, jako przewodnikom na drodze Słowa Bożego.

Ufam, że ofiara brata C. miłą Bogu będzie — sądziłbym stosowném, aby cała kaplica była błękitno malowana z gwiazdami u góry — aby na bokach ołtarza umieścić dwie kolumny korynckie w całej wzniosłości porządku, na nich dwa łęki lub pawilon, na nim amor wznoszący się z napisem: *Gloria in excelsis Deo* (1).

Proszę ciebie Adamie! abyś z początku jedną lekcję na tydzień dawał — oszczędzaj swe siły — uważałbym, że z początku na teoryi możnaby przestać — a powoli posuniemy się, gdzie Pan Bóg nam każe. Wiem o twoich trudach dla kola. Niech ciebie Bóg na Swęj drodze zasila.

(1) Myśl tę zastosujecie do okoliczności i możliwości. (Prz. A. Towiańskiego.)

Nie przestaję Boga prosić o Łaski dla ducha twego, o pomoc dla ciebie, aby trud ziemski sił twoich nie przeważał.

Uściśnięcie bratnie tobie, kochany Adamie.

Karolina ciebie najczuliej pozdrawia, ciągiem sni Ojca twojego i matkę twoję.

Lelewel był u mnie — mieliśmy rozmowę nadzwyczaj gorącą — wychodząc powtarzał: « wiem co mnie czeka, kiedy nie poddam się ».

Andrzej Towiański.

Do IGNACEGO DOMEYKI.

Paryż, 14 Decembra 1842 r. Rue d'Amsterdam, 1.

Kochany Ignacy,

Tego lata byłem w Lozannie w odwiedzinach, gdzie odebrałem twój list przedostatni. Pisziesz, że na wiadomości z Europy dusza ci kamienieje; co uczucie twoje głęboko zbada, z niego znak dla siebie wyciągniesz. Bóg nas wygnał i odosobnił, abyśmy odbyli wieloletnią rekolekcję i spowiedź wewnętrzną. Ty w oddaleniu i samotności zapewniłeś to dopełnił i ducha twego przejrzał aż do dna i grzechy jego i nicosć człowieka ocenił. Owóż, mój Ignacy, z duchem pokornym, i o ile można oczyszczonym stań w obec każdego listu, który z Europy przychodzi; słowa, które ducha twojego ziębią, wilgocią, w dół ciągną, martwością zrażają, zgadniesz z kądem idą. Jeśli moje słowa ten skutek robią, potęp nas, jeśli cudze, patrz z jakiego ducha idą. Sumienie mi mówi, że mój głos może niepokoić, wyzywać do pracy, do *powstania* duchowego, ale nie zapędza nikogo w kamień. O sprawie naszej pisać mi niepodobna i nie wolno. Możesz ją sam wybadywać, jak kopiąc glob nasz z tamtej strony i obserwując gwiazdy, można rozwiązywać zadania geologiczne i astronomiczne, które się tu toczą. Wzywać także ciebie do przyjazdu w *imie sprawy* nie wolno mi, lubo jako człowiek, twój

stary przyjaciel, cieszyłbym się ujrzawszy ciebie. Powiem tylko, że powinieneś ciągle rozważać, jaka jest względem ciebie wola Boga i nie zapominać, że nie dla swego tylko *ja* żyłeś, bobyś nie był rzucany za kraj tak daleko. Gospodarować mógłbyś i w domu. Widać że czegoś Bóg od ciebie żąda, i na coś cię gotuje. Od zbadania jego woli zależy jego błogosławieństwo. Dotąd przez lat sześć trzymał ciebie w Ameryce; azali chce, abyś tam został? Pytaj go, pytaj ducha twojego. Ja latem jeździłem nad Ren i byłem w Szwajcaryi. Fr. Malewski był w Niemczech, aleśmy się nie spotkali, bo mi zapóźno doniósł o sobie i wiem od niego, że Pietraszkiewicz żyje w Oremburgu, ale postarzał. Daniłowicz umarł u wód w Szlązku. Tomasz Zan wrócił do Litwy, miał żenić się, ale choruje na melancholią, czuje że zgubił swoją drogę i swój ideał życia. Czeczot gdzieś na Litwie, Jeżowski na Wołyniu. — U mnie w domu zdrowi. — Najmłodszy tylko synek chorowity, ale go nie znasz. Misia już chce list pisać do ciebie, często się dopytuje o ciebie, bo wie, że już lat sześć minęło, kolibryków spodziewa się. Bądź zdrow, Bogu cię polecam.

Adam Mickiewicz.

27 Listopada 1842 roku.

Bracia!

Piętnaście księżyców mija jak Sprawa Pańska, w stolicy ludu powołanego, zapowiedziana człowiekowi.

Niewidzialny dla zmysłów, a wielki postęp Sprawa Pańska czyni tam, gdzie wszystko pierwój czynić się musi.

Zakopany w ziemi, wypadki Pańskie siłom niższym, bliższym zmysłów swych przypisuje.

Pan silniejszym upominkiem ciężką zmysłów zasłonę porusza, ducha do powinności budzi.

Przechodzi wyzyw miłości Ojca, potęga Pana nastaje.

Łaska pańska świeciła chwilom połączenia naszego, co Pan łączy

człowiek nie rozdziela i ja z wami w spółce Ducha wolą Pana uświęconej powinności Sprawy pełnię.

Jestestwo, duch człowieka, pod władzą tylko Pana; pokrywa ziemską, i to co w niej z woli własnej, pod władzą ziemi.

W epoce wolności ducha, jestestwo siłę nową stawi i omyla rachuby człowieka, co z wielką dziś winą, dla wieku swego, samo ostatnie zakończenie bez nerwu Pańskiego, norę robaka i prawa jej za wszystko Pańskie liczyć osmiela się.

Laska jest nerwem Pańskim, jest istotą Pana, iskrą ognia Pańskiego, gdzie Miłość Chrystusa nie doszła, tam ścieranie się samo niższego z niższym, sama siła tylko pod kierunkiem, pod dopuszczeniem Najwyższego Sternika.

Milosierny Pan pozwolił nam znaleźć Ton Ducha, któremu tylko Łaska dziś zbawiająca udzielać się może. Toż Miłosierdzie wesprzeć raczej utrzymywanie jego w niedoleżności naszej, w nim odzyskanie istoty człowieka, w nim służba Pańska, w nim potęga Pańska; wyjmuje on człowieka z pod siły niższej, poddaje prawu Łaski, pod skrzydłem Ojca ubezpiecza

Ton niższy, niższa droga, niższe życie — niższego zasila, wyższego gubi: wszystko na swém stanowisku jest czém jest, każdy własnem życiem silny, tylko na własnem polu w walce żywota wygrana. Tego tonu przyjęcie, przechowanie i bratnie szerzenie, jest powinnością Tulacza i Męczennika Słowiańskiego, najpierwszego sługi Słowa do pierwszej wolności ducha powołanego.

Bracia! w miłości dla wielkiej Myśli Pańskiej, i dla brata naszego kołatajmy do sere bratnich póki pora, wołajmy do Pana zastępów, aby odpierając zamachy nieczyste, umęczonej dziatwie wezwanie Ojca zrozumieć dopomógł.

Obchodząc dziś pamiątkę w duchu naszym dni tych wielkich, w których na szali Pańskiej męczeński naród skarb zasług położył, co dziś szalę Pańską na zbawienie przychyliły, pozwólcie Bracia ukochani wezwanie do Miłości waszej uczynić.

Słowo co świat stworzyło i Świat zniszczyć w chwili zdolne, przed którym drzą Niebiosa same, w pełności swój dla ratunku

człowieka otwiera się. Niezwyczajny wylew Miłosierdzia, niezwyčajnego wymaga przyjęcia; nikną tu, o Bracia moi! słowa, ničem jest co ziemia, co ciało, co zmysły nasze dać Panu mogą; tylko duch sam, w miłości i bojaźni niech zapala czystą ofiarę ducha, Panu w Dniach Wielkich Pańskich należną. Przy blasku świętego ognia, ofiar czystych, dopełni się przenajświętsze Dzieło. Pożądany Oblubieniec powtórnie zbawiający, wśród lamp gorejących przeciągnie wielką Sprawę Miłości.

Biada ziemi dla ujmy Królestwa, wiecznie ofiarującego się, wiecznie odpieranego.

W Tonie Pańskim, pod tą bronią naszą w dniach Łaski podaną, czekajmy gotowi skinienia Pańskiego. Dopuszczeniem Bożem dźwignięty gmach stary, chyłący się szanujemy. Co Pan do kresy swój znosi, robak Pański obalić nie może.

Umęczony Naród, co święcenie się Imienia Pańskiego, nad Wolę Pańską przełożył, w męczeństwie to prawo ostatnie Miłości dopełnia. Pełna miłość wielką chwilę Woli rozpoznaje — a Ramię Pańskie w chwili Woli Pańskiej.

Andrzej Towiański.

DO MISTRZA OD ADAMA.

Decembra 1842 roku.

Pismo twoje dawniejsze odebrałem, dziękuję za nie, staram się, szeń korzystać. U nas długo nie bardzo ważnego widocznie nie za zło. W ostatnich dniach pobytu w St.-Germain, 4, 5, 6 października byłem ja w wielkiem podniesieniu ducha, przypominałem sobie, że miałem dawniej te stany, ale o nich całkiem straciłem był pamięć i teraz dopiero dziwnie wróciły. Ale było to uczucie swobody i mocy, bez żadnej myśli, bez kierunku, bez chęci. Dawniej puściłbym je na poezję, teraz czekałem kierunku. W nocy z dnia siódnego na ósmy, po modlitwie do Najświętszej Panny, czułem blisko Chrystusa Pana w postaci *Ecce Homo*, lubo o tem pierwój nie myślałem, a

wkrótce obaczyłem gwiazdeczkę, wielką iskrę; te iskry czasem widuję, ale wtenczas była większa i jaśniejsza i poczułem też przy sobie ducha Napoleona. Zaczęły mi składać się słowa, które tobie wypisuję. Nie wiem czy wszystkie są z ducha, ale treść ich wtenczas w duchu moim poczęła się bez żadnego z mojej strony przygotowania się lub namysłu. *Oto słowa:*

« Français, salut la voix que vous allez entendre, car vous devez entendre et reconnaître la voix qui parle du fond de cette parole écrite. C'est lui qui a dicté la parole. Il a dit: annoncez-leur mon arrivée. Dites-leur que je vais descendre. Ils savent de par qui vous parlez. Ceux qui sont purs parmi eux, reconnaîtront le son de ma voix. Elle fera tressaillir leurs entrailles. Pour la première fois depuis un quart de siècle, ils se sentiront grand peuple, et bon peuple. Mon nom sera désormais le réparateur, l'immortel, le miraculeux. Il n'y a que moi qui sois en état de réparer mes fautes. Il faut un miracle pour faire vivre la France, consoler l'humanité, illuminer le globe. Je le ferai, Dieu l'a permis. »

Powtarzam, że słowa jedne pierwój, drugie później składane. Nie ręczę czy wszystkie wierne i prosiłem o'znak, aby mię iskra ostrzegła gdzie trzeba skończyć i co jest z ducha a co ze mnie. Ale znak nie był dany. Pytałem co robić, czy te słowa zachować, czy ogłosić? gdzie i jak? ale znaku na to nie miałem. Rozważ te słowa Mistrzu, osądź o ile zasługują na uwagę i co z niemi robić, jak ich i kiedy użyć. Za treść ich tylko ręczę, za to czucie, iż trzeba coś w ten sposób powiedzieć, nie wymieniając w czyjém imieniu. Te słowa: « ils reconnaîtront le son de ma voix, » zdają mi się być pewnie z ducha. Dodam jeszcze że wyrażenie « illuminer le globe, » napisałem byt *éclaircir le globe* i wykasowałem, że nie francuskie. X. pokazała mi w swoim pugilarasie słowa, które jej się zdało, iż były o Napoleonie, innéj treści, ale znalazłem tam słowo *illuminer*, którego nie mogłem natrafić i poprawiłem swój tekst wedle wersetu X. Słowa X. były dawniej jęj dyktowane, ale je kryła i pokazała mi wtenczas kiedy jęj zacząłem mówić o mojem zdarzeniu.

Byliśmy przeszłej niedzieli z kołem w kaplicy Śt. Rocha. Staliśmy

azem po prawej stronie. Xiądz Kajsiewicz całe kazanie przeciwko nam wymierzył, z gniewem nastając na tych, co się łączą z żydami, którzy zawsze oczekują messyasza i czekali go w Napoleonie, etc. Słuchałem z pokojem i z litością, niektórzy z braci inaczej czuli, gniewali się. Mamy się naradzić czy opuszczyć ową kaplicę i w jaki sposób. Mnie się zdaje, żebyśmy razem komunię świętą przyjęli, a potem razem przed kazaniem wyszli. Jaki twój będzie rozkaz na to? Czekam niecierpliwie, bo trzeba coś zdecydować. Pismo twoje ostatnie G. miły wręczył mnie. Zdrów jest i płonie przed Panem. W piątek, pismo w kole odczytamy. Słowo powoli szerzy się po Paryżu jako wieść głucha. Pan to robi, bo my bardzo słabi wyjawszys B. i Romualda, prostych a pracowitych sług. Ja byłem w Poniedziałek w redakcyi dziennika *le National*. Znalazłem redaktorów ciekawych coś dowiedzieć się i uprzedzonych źle przez naszych nieprzyjaciół. Pytali się szczególnie o zasady, o naukę? Nie dałem się wyciągnąć, a Bogu dzięki zachowałem godność i powagę twego tonu. Rozstaliśmy się dobrze. Przrzekli mi plotkom nie wierzyć. Pismo wręczyłem. W tych dniach pójde do innych redakcyi. Ze wszystkich rozmów z bracią Francuzami ta ostatnia była z mojej strony najlepiej wytrzymana. Koło nasze trwa mocno, a dźwiga się powoli jak może. Dwóch braci gości przybyło, jeden z nich N. z Nancy prosty, czysty i wiele już przeczł. Z listów, które nas dochodzą, uderzył mocno list Zenona S. z wyspy Jersey. Posyłam ten list w kopii i mam zamiar odpisać mu jako bratu duchownemu. Z małych rzeczy: C. podawany był do klubu polskiego na stolownika i odrzucony, zaczęm naszych czternastu ztamtąd zapewne usunąć. Coraz większy rozdział między nami i obcymi, niektórzy z naszych uważają ten rozdział za szkodliwy Sprawie, ja myślę, że dla nas jest pożyteczny. U mnie w domu lepiej.

Łączę się z westchnieniem twojem Mistrzu drogi i błogosławieństwu twemu nasze koło i dom mój polecam, a modlitwom sióstr Karoliny i Anny. Ferdynanda pozdrawiam. Zapowiedział on przez G. przyjazd swój za dziesięć dni. Jeśli ma zamiar dłużej bawić, niech nie obiecuje powrotu, bo złąd ja mam wiele przykrości. Ale o tém

nie ma co długo pisać. Zbliża się na głowę mój kurs Słowiański!

Od Skrzyneckiego różne tu plotki krążą. Nie wiem ile prawdziwe. Hr. Krosnowski powiedział, że pani Skrzynecka tobie drzwi zamknęła i że Jenerał pochwalił za to żonę w jego obecności. Ten Krosnowski nie zasługuje na wiarę. Ale już to dziwna, że Skrzynecki z takim jak on człowiekiem mówił o tobie! pismo twoje pod tytułem *Biesiada* Skrzynecki przysłał był dawniej tutejszym księżom, którzy w nię herezyę widzą i to pismo po cichu między swymi szerzą. Mamy nadzieję dostać je i odczytać w kole dla zbudowania się naszego i nauki.

B. d. (1842?)

ZAPYTANIE.

Nie rozumieni dla czego jeden z braci powiedział mi, iż trzeba być głupim, etc.

ODPOWIEDŹ.

Być głupim dla Chrystusa, jest to wyrzec się ziemi, a mądrość tylko z ducha czerpać.

Obowiązkiem koła jest, aby duchem samym, czuciem prawdę słowa pańskiego pojmowało, a po ustaleniu tego pojęcia, może innemi władzami słowo Boże poznawać. Rozbieranie prawdy temi władzami bez uczczenia jej duchem nie wolne jest dla koła.

PYTANIE.

Słyszałem od braci, że mistrz jest Duchem Świętym, jak to być może i t. d.

ODPOWIEDŹ.

Człowiek nie jest jako człowiek Duchem Świętym (nie jest duchem póki w ciele), ale tylko może być wspierany Duchem Świętym. Im człowiek wyżej w tonie Ducha stoi, tém więcej od Ducha Świętego może być zasilany. W epoce wolności człowieka, ten rządzi z łaski Boskiej, kto więcej łaski od Ducha Świętego odbierze.

(z autografu Adama Mickiewicza.)

30 Listopada (1842?)

W dzień świętego Andrzeja zgromadzeni bracia uczucia swoje w jedności wyrazili.

I. Dziękują Bogu, że ich razem zgromadził, i odnoszą się duszą do imienia, w którym się połączyli.

A z życia swego od czasu wejścia w Sprawę i z praktyki uznali:

1. Że od czasu objawienia się między nami Mistrza, nikt już z nas inszym duchem i inszym tonem nie zdziałać nie zdoła, tylko duchem i tonem Mistrza.

2. Że ten duch i ten ton objawiony nam był i postawiony wśród nas przez Mistrza na zgromadzeniach w Nanterre, i ten tylko duch i ton szanujemy, a człowieka w innym duchu i tonie występującego, ani za Mistrza ani za Mistrza urzędników nie uznamy.

II. W duchu zaś i tonie Mistrza czując zbawienie dusz i ojczyzny naszej, pilnować tego tonu będziemy i walczyć o jego postawienie i utrzymanie (1).

PRZEMÓWIENIE ADAMA MICKIEWICZA.

(B. d. 1842?)

Mistrz nasz nic nowego nam nie przyniósł, boć i przed Chrystusem wielu rzeczy się już doławiano i Chrystus nic nowego nie przyniósł, ale przyniósł ducha nowego, ukazał w sobie to życie, słowo Boże, którym Świat od początku żył i powoli zatracił. Świat cały potrzebował, pragnął czegoś, a nikt mu nic dać nie umiał. Dziś

(1) Ręką Mickiewicza. Następują na tym samym akcie oświadczenia podobne innych braci, które uważaliśmy za słosowne pominąć. (P. W.)

wszystkie partye polityczne, wszystkie sekty religijne szukają prawdy : ztąd nawet powstały herezye. Na materyjalnej drodze nie już świata zadowolnić nie potrafi. Francya oto ma tę wolność, o którąśmy się tak dobijali, ma sprawiedliwość, ma swoich *Jurés*, przemysł, sztuki do najwyższego stopnia podniesione, słowem wszystko co ziemia dać może, i to wszystko jój nie zaspakaja : wszyscy czują że to nie dosyć. I towarzystwo demokratyczne żąda równości, wolności, aleć i my nie czego innego chcemy. I wy nie bylibyście tu przybyli nie szukając, nie tęskniąc za czémś. Otóż świadectwo wam składamy, że Mistrz nam to przyniósł wosobie swojej. Trzeba, abyście to bracia dobrze uczuli, iż tu nie niesiemy żadnej nauki, ani teoryi ; już teraz minęła pora nauczania, tu działać, stawiać trzeba, trzeba czynu, i Mistrz nam tę drogę wskazał. Życie od czasów Chrystusa rozpraszane, on koncentrował, nie marnotrawił. I oto ukazał się jako człowiek doskonały. Trzeba było człowieka koniecznie i on przyszedł jako ten wzór, który mamy realizować. Kiedy Chrystus widział upadek Jerozolimy, nie powtarzał Żydom : zachowajcie mozaizm, bo was Rzymanie zgubią, Żydzi nie uwierzyliby i odpowiedzieli swojemi zakonami. Ale Chrystus stawiał życie, nadawał ruch duchowi i ruchem swym budził miłość Boga i ludzkości.

Dawni Żydzi długo ten duch przechowywali. Kiedy arcykapłan wchodził do przybytku, aby się zbliżyć ku Bogu, to wyszedłszy ztamtąd tyle wynosił siły, iż wszystkich co byli koło niego natchnął siłą, wszyscy czuli, że z Bogiem rozmawiał; napróżnoby im wtedy rzymski pretoryan chciał wmówić, że nie ma Boga. Powoli to ludzie tak zatracili, iż i instynkt owego życia zaginał; a jednakże po tém to życiu poznać tylko się można. Mistrz, którego ja tu prawie tylko słowa powtarzam, objaśniał nam to przykładem : gdyby ojciec kogo jadącego w drogę prosił o pozdrowienie syna, to z samego tonu mowy, z giestu i życia, z jakimby ten powtórzył słowa ojca : « a pozdrów tam mego Jasia » syn by wiedział, czy ten obcy z jego ojcem rozmawiał, napróżnoby go kto chciał oszukać. Podobnie Chrystus, kiedy go się Żydzi pytali, kto go

przysłał, mówił : przychodzę od ojca, a gdybyście ojca mego znali i mniebyście poznali.

Czucia tego nikt nie uda. Gdyby tu do mnie, bracia, przyszedł jakiś oszust powiadając, że jest z Litwy, po kilku słowach o tém lub owém, poznałbym, że tam nigdy nie był. Nie jeden do nas mówi o Polsce, a po czuciu, po ruchu jego, po zajęciu się czém obcém, oto naprzykład tym piecem, pomyślimy sobie : to jakiś *industriel*, udający, że go Polska interesuje. Otoż to i my w rozmowach naszych z Polakiem, Francuzem, Żydem, powinniśmy tak stawiać, aby z nas poznano, czego chcemy. Dla wielu będzie to niezrozumiałe, jakby tego nie słyszeli, jakby nie mieli organu do zrozumienia tego, widać im to niepotrzebne, i to nas nie może zatrzymywać. W przeszłym wieku, jeden exorcyzmowany wyznał, iż kiedy Chrystus za nieprzyjaciół modlić się zaczął, tego już i oni zrozumieć nie mogli, a i ziemia wtedy tego pojąć nie potrafiła. Braci naszych nieczujących Sprawy i nieprzyjaciół naszych kochać powinniśmy, choć to nie raz bardzo trudno ! Tłumaczą się oni nie raz, iż nie ze Sprawy, co dla Polski pożyteczne, nie słyszeli a daleko nawet będąc, słyszą tyle, iż szkalować umieją. Tłumaczą się niektórzy : dla czegoście nam wszystkiego nie powiedzieli, nie nauczili nas ? A to czucie, ta siła, nie da się nauczyć kto jój nie ma. I wy, bracia, kiedyście sztandar powstania rozwijali, toście już nie nauczali, nie namawiali nikogo. « Pora bić się » zawołaliście, a każdy co was czuł łączył się z wami. Otóż widząc Mistrza, trzeba uznać i wierzyć, iż on przynosi ten sam ton, to samo życie, które przyniósł Chrystus w swojej epoce, a on w dzisiejszej, to światło na drugą z siedmiu epok. Już teraz nowe są potrzeby, dawne cnoty nie wystarczają ; a jak Chrystus dawnych praw nie obalał, tylko w nie nowe życie tchnął, tak też i Mistrz nasz podnosi wszystko, co upadło : rodzinę, naród, religię. Bo tu nie idzie o samą Polskę, ale o cały glob, o ludzkość całą.

Dzisiejszy Kościół zachował już same tylko formy : ducha, życie Chrystusowe zupełnie utracił. Papież stał się wyborem gospodarem, prawnikiem, nawet dyplomatą. Tutejszy arcybiskup, czło-

wiek czysty w ziemi, jest tylko najlepszym prefektem we Francyi. Poznać to, bracia, później w życiu, iż od nich żadnego ducha ani światła dziś nikt nie zaczerpnie. Napróżnobyście księdza przy spowiedzi prosili o uspokojenie waszych wątpliwości; gdybyż przynajmniej miał sumienie powiedzieć: « Ja tego sam nie wiem, ale słyszałem, iż tu jest ten albo ów święty człowiek, prorok, on ci lepiej może to objaśni, udaj się do niego ». Ale ksiądz przeciwnie, wszelki ruch ducha w was przytłumi. I cóż dziwnego, że ludzie tacy trafić do nieczyjego serca nie mogą, że nie mogą nawrócić Żyda, kiedy Żydzi jedni jeszcze przez te 1800 lat zachowali między sobą prawdziwe uczucie Boga. Kiedy rabin w swojej bożnicy z głębi ducha jęknie, to odbierze czystsze potrącenia ducha i siłę, którą innym komunikuje, i jakże go ksiądz słaby wiarą ma nawrócić?

Tenże sam Żyd, czujący Boga, wnet pozna z kąd kto siłę czerpie, widzieliśmy, — bo ja wam tu, bracia, żadnej nie mówię teorii, ale to czegośmy wszyscy byli świadkami, — że jeden Żyd po kwadransie rozmowy nawróconym został, ale Mistrz przemówił do niego znany mu głosem, który go całego wstrząsnął. Kiedy Apostołowie, po przyjęciu Ducha Świętego, odebrali dar języków, dar nauk, proroctwa, to ruch ten Ducha długo się jeszcze utrzymywał pomiędzy Chryścianami, a Kościół już w VII wieku po Chrystusie zaczął go tłumić i każdy, co silniejsze życie w sobie obudził, musiał unosić je w lasy, na pustelnie, z kąd powstały klasztory, jako coś niezwyčajnego. Tę siłę wszystko ci się stara wydrzeć, tak, iż aby jej nie utracić, musisz w sobie ukrywać. Ztąd wszystkie konspiracye, stowarzyszenia; bo czując że masz siłę, boisz się, aby ci jej nie wykradzono i zamykasz sam w sobie, albo w kole niewielu towarzyszy, aby przynajmniej tak przechować. Świat ze wszystkich stron czyha na wydarciu ci tego. Jakżeż to trudno po spowiedzi dzień, po komunii dwa dni wytrwać w tém samém uczuciu; ale tak dalej być nie może. Dzisiejsze życie już nie wystarcza. Jezuita na przykład, są to cnotliwsi od wielu ludzie: modlą się, dają jałmużnę, zachęcają do rezygnacyi, a wszelki ruch Ducha tępią i szerzą lenistwo duszy; a to jest grzechem i śmiercią; sama taka cnota dziś grzechem i dlatego

też oni stracili wpływ i znaczenie w ludzkości. Chrystus stawiając Chrześcijaństwo zalecił pokorę, poddanie się, a nie spuszczenie z tonu.

Dadzą ci policzek, mówił, nadstaw drugi; wąż ci rękaw, oddaj płaszcz, a nigdy i nigdy nie ustępuj z tonu ducha, wytrwaniem złe zwyciężaj. I pierwotni Chrześcianie pełnili to szczerze, w prawdzie, lecz wkrótce potem, pełnić to zaczęto bez ofiary chrześcijańskiej, przez lenistwo ducha, w końcu przez podłość. Tak Polska dała się bić, katować, urwano jej rękaw, oddała i płaszcz (Galicyę), aż też i całą zabrano. Do tego już przyszło, iż w prywatnem życiu nawet, mówimy: to poczciwy człowiek, można go zelżyć, nie wyzwie na pojedynek, to dobry człowiek, można mu nie oddać i łatwiej jest nie odbierać od dłużnika, jak się u niego upomnieć. Dziś taka rezygnacya, pokora, zamknięcie się w sobie, są grzechem. Stawiaj się tém czém wart jesteś, a korz się przed Bogiem. I to wam, bracia, wyraźnie powiedzieć winieniem, że Sprawa nasza jest sprawą upominku. O życie Boże trzeba się upominać, jak w Ewangelii (1) ta przypowieść, gdzie pan wysłał sługi do dzierżawców winnicy, aby się o nią upomnieli; gdy jednego wygnali, posłał drugiego i tego wypędzili, posłał swego syna, tego już gdy zabili, przyszedł sam i powyrzucał ich, a winnicę innym oddał oraczom. Tak też i z nami, zło widząc Sprawę Bożą, wszelkimi siłami będzie chciało ton zniżyć; sprawi nawet, iż oddawać nam będą Polskę, ale nie chcemy Polski, jeżeli nie ma być Polską na drodze woli Bożej.

Są u nas w Polsce wielkie i silne duchy i między Żydami i między ludem naszym, chłopami, Izraela. Otóż teraz wszystkie narody wyzwolone w duchu, powołane są do Sprawy, szczególniej Polska i Francya.

Francya cała założona jest i wzrosła na silnym duchu katolicyzmu i innego głosu, innego ducha nie przyjmie, nie usłucha. Nie

(1) Ewangelia ta, według świętego Rocha, wypada właśnie na dzień, w którym powyższą rzecz miał do nas brat Adam. (Przypisek sekretarza koła).

napróżno to, bracia, Bóg nas posłał do Francyi, my ją mamy obudzić, stawiając w sobie to, co Mistrz nasz w osobie swój przyniósł, i przynosząc swoją jednostkę. Nie wystarczyłoby życie nasze, ani wieki na to, gdybyśmy czekać chcieli aż zupełnie staniemy się podobnymi Mistrzowi; każdy więc co ma i czém może, niech budzi do życia, choćby się już i nie dociągnął i z trudnością szedł, niech służy czém może. Siłę tę trzeba poznać, a kiedy nie można zkąd inąd wziąć, to choćby od samego Boga wywołać.

Wszystko co stare jest nam przeciwne. Stary ten porządek, wszystkie jego kółka, gdzie można trzeba niszczyć. Ale nie dosyć jest w sobie samym wzbudzić to uczucie, trzeba je ukazać, podać w sobie Polsce i Francyi, przez te na cały glob, na całą ludzkość. Francuzi wszędzie tej siły szukają, już tém co mają dziś żyć nie mogą i czują to bardzo dobrze; dlatego wszelkimi siłami trzeba im służyć i dopomagać do wyzwolenia się.

Kilka dni temu był u mnie znakomity jeden Francuz, wystawiał wszędzie czczość i brak życia i mówił mi: widzimy, że wyście Żydzi nowego zakonu, już czas, jesteście przygotowani, dawajcie nam nowe życie! »

Ale czas jeszcze nie naszedł; Francuzi chcieliby nowych idei, a oto rzecz nie chodzą; idee już nikomu nie pomagają. Dopóki Francuzi nie jękną prawdziwie nad Polską, nie zabołają i nie drgną, iż tak dłużej trwać nie może, dopóty się ich życie nie obudzi.

Wam Polkom trzeba wiedzieć, iż epoka dzisiejsza jest dla was bardzo ważna: jest to epoka wyzwolenia kobiet. Mistrz wyraźnie objawił, iż to jest istotną częścią Sprawy. Kto tego nie uzna i nie poczuje, ten nie jest w Sprawie. Kobiety są powołane do równości, duchy nie mają płci, są sobie równe i stosownie do różnic organizacyi wezwane do czynów odpowiednich. Wy byliście dotąd niewolnicami; dawano wam rolę podrzędną, najdogodniejszą dla męża. Kobieta do niczego się mięszać nie mogła. Kuchnią, gospodarswem zdano na nią. Fałszywie pojmowano ich zalety; od młodości córkę, która chętnie doglądała kuchni, pielegnowała dzieci, poświęcano do kuchni albo zamknięto do klasztoru, jako nie dla

świata, bo taki kopcuszek nie mógł wprowadzić w dom bogatego szlachcica, ani honoru utrzymać, a wysilano się dla tej, która fałszem, próżnością celowała nad inne. W wychowaniu samém uczono je udawania i obłudy, ukrywania się i błyszczenia tylko pozorami.

Ten ucisk kobiet poczuły kobiety w ostatnich czasach, szczególnie francuzkie i poczęły się wyzwalać na niewłaściwej drodze: pogardziły wszystkiém, zaczęły pisać romanse jeszcze wolniejsze od mężczyzny. Otoż to trzeba uznać, iż kobiety powołane są do braterstwa w Sprawie, do ważnej roli. Przecież to u nas budził się już ten duch kobiet, na przykład: Emilia Plater, której nie rozumiano, wysmiewano w Warszawie. Wieleż to kobiet naszych zdolniejszych, jak Klaudia Potocka, było do zasiadania w radach, w rządzie, tak rozumem jak siłą ducha, od wielu mężczyzn.

Ten dawny przymus i ucisk rozszerzał się w Polsce w gronie familijném, toż samo na większą skalę w całym narodzie.

Skutkiem tego, duchy stare naszych przodków, panów, przechodziły w chłopów, wołały się już w nędzy urodzić, aby tylko w większém wyzwoleniu i swobodzie ducha żyć, bez przymusu i przycisku do fałszu. O tém pomówimy inną razą obszerniej. Pamiętajcie, bracia, że nie na próżno Pan Bóg nas posłał do Francyi!

B. d. (1842?)

Dieu vous a conduit d'une manière spéciale: c'est un signe visible qu'il vous impose des devoirs spéciaux; c'est un appel à des efforts hors ligne.

Frère, tu as conservé intact le dépôt de la foi et de la tradition inclus au sein de l'église universelle. Dieu alimentait ton esprit et ne t'a pas laissé mourir dans la lettre. Tu as eu la force de sortir de la lettre et de suivre l'esprit, en te reconnaissant fils et ministre de l'Eglise par ordination divine, et, en vertu de cette or-

dination, tu remplis envers moi ton devoir de pontife, dans la plénitude de ton ministère, ce dont je conserve et dont je porterai, dans ma conscience, le témoignage dans les siècles. Puisse l'esprit qui t'a inspiré et qui t'inspire te guider. Je prie Dieu et je prierai que tu lui reste fidèle.

Dieu t'a doué d'une organisation forte, capable de porter un grand esprit et proportionnée aux efforts qui te sont demandés.

Tu as l'intelligence des maux de l'Eglise, qui sont la source des maux du monde. Ton cœur s'attendrit, s'attriste à la vue de ces maux. Tu t'en consoles par la prière, en te mettant en communion avec l'Eglise souffrante, et en faisant appel à l'Eglise triomphante.

Frère, cela ne suffit pas pour répondre aux appels de Dieu, manifestés par tant de miracles, aux appels qui ont été faits de vive voix et aux cris de ta propre conscience.

Ce n'est plus l'homme seul qui a besoin des secours de l'Eglise triomphante, c'est cette Eglise triomphante dans les cieux qui a besoin de nos secours pour triompher sur la terre, pour que la volonté de Dieu se fasse sur la terre comme elle se fait dans les cieux. Le ciel nous prie de le servir. Dieu aime à habiter parmi les fils des hommes, il nous conjure de lui préparer l'habitation. Il nous ordonne de l'y saluer comme maître.

Tu ne pourras répondre à cette pensée de l'Eglise invisible, sans exciter dans ton intérieur une douleur égale à celle du Jardin des Oliviers. La journée où tu n'auras pas fait tous tes efforts pour te pénétrer de cette douleur, ne comptera pas dans ton service.

Le prophète, par ses sueurs de sang, t'a montré le chemin.

Seul, parmi tous ceux qui sont appelés à l'Œuvre, tu es appelé à suivre le prophète sur ce chemin. Personne ne peut t'aider dans la voie douloureuse.

Retrace dans ton souvenir, aie toujours devant les yeux l'image de l'homme de Dieu, du prophète se tordant comme un ver de terre pour exciter la douleur dans le cœur du prochain.

Lorsque tu auras fait le premier pas sur ce chemin, Dieu te montrera ce que tu dois faire pour son Eglise. J'ai la conviction que la

tâche qui t'est imposée est immense. Le salut de ton âme et ta paix terrestre dépendent de l'accomplissement de cette tâche.

Homme faible et peu avancé dans les voies de la sagesse, je regarde la tâche comme étant au-dessus des forces de l'homme, comme impossible à remplir humainement parlant. Mais pour Dieu il n'y a rien d'impossible et nous sommes au temps de la miséricorde divine.

Fidélité à la tradition et à la lettre, liberté de l'esprit dominant la lettre et sûre d'être d'accord avec la tradition. Progrès rapide, progrès instantané et toujours dans l'ornière de la vérité catholique.

Dieu te réserve des lumières et des secours extraordinaires que tu trouveras sur le chemin à mesure que tu l'auras parcouru dans l'esprit de Jésus-Christ, de son Eglise Sainte, dans l'esprit de l'Œuvre de la miséricorde qui ouvre une époque nouvelle pour le monde.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

27 Stycznia 1843.

Oddalenie się z miejsca odpowiedź na list twój ostatni, kochany bracie Adamie, spóźniło.

1) Składam dzięki Panu, że dozwala, aby wyróżnił Sługa Pański w królestwie do służby na padole przemawiał. Biorę to za znak woli wyższej, aby przez ciebie bracie obszerniejsze działanie przechodziło. — Rozkaz przywilejem Łaski otrzymany, we własność ducha twojego zamieniwszy, śmiało spełniaj, co święte tchnienie poda tobie, a Panczyńscy narzędzia Swego poprze, pobłogosławi.

2) Obcym, przeciwnym dawajmy ton miłości Chrystusowej, silnie przy prawdzie stojąc. Odrębność wszakże, jako skutek różnicy ducha, zawsze będzie i być z istoty rzeczy powinna.

3) Uważam za nader chwalebny zamiar wasz przystąpienia

w całej formie urzędu, do Stołu Pańskiego, w kościele Św. Rocha, przebywając cały czas nabożeństwa wspólnie ze wszystkimi, a to w duchu błagania Pana, aby się ujął za krzywdy pod świętymi kształtami Imieniowi Swemu czynione, — aby położył kres zbroczynom człowieka, aby przebaczył winy i dla winnych miłosierdzia nie odwlekał. Ofiara tej żądz i miłości należy się od nas Bogu — a może się poruszą zatwardzale serca — może podług naznaczenia Pańskiego tulacze bracia przed wypadkami w jednym tonie staną.

4) Za kopią listu dziękuję — są to owoce szczęśliwej prostoty duszy.

5) Mało pamiętam com pisał Skrzyneckiemu — była to praca godziny przed ucztą przez Skrzyneckiego daną z powodu aktu łączenia się jego z duchem Napoleona na polach Waterloo.

Andrzej Towiański.

PRZEMÓWIENIE ADAMA MICKIEWICZA

NA OGÓLNEM ZGROMADZENIU.

27 Lutego 1843.

W dzisiejszej epoce czyn ma uprzedzać formę. Najprzód działać, a potem formy z czynu wyprowadzać. Mówić najprzód, a działać potem, jest to osłabiać działanie. — Lepiej byłoby Św. Piotrowi, gdyby nie uznał najprzód słowami Chrystusa za Syna Bożego, niżeli że później czynem go odbiegł, kiedy się zaparł, że nie zna, albo kiedy tonął przez niewiarę.

W Sprawie naszej nie możemy wypadków, ani żadnych czynów, po ziemsku nazywać ważnemi lub nieważnemi, bo niarą ich ważności jest tylko siła i kierunek ducha, w którym przedsiębrane były. Dla tego to nieraz widzimy wygrane bitwy żadnego nieprzynoszące owocu, a przeciwnie że drobne zdarzenie, największe w świecie sprawuje czasem burze i odmiany.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Luty 1843.

Mistrzu nasz,

Polecam uwadze twojej Pannę Cassini. Jest to jedna z najczynniejszych i najgorliwszych osób w dziele Piotra-Michała. Długo ją wstrzymywaaliśmy, czując, że nie wie jasno po co jedzie, a ztąd nie wiele skorzysta, ale żąda jej przemogła i nie śmiem już odradzać. Zdaje mi się, że jej potrzebniejsze wsparcie moralne niż idee. Zresztą sam lepiej uznasz, co i ile powiedzieć.

Koło nasze podzielone na siódemki, w siódemkach pracują. Zrazu jest ztąd nieco zamieszania, ale bracia rychlęj wyrobią się sami. O kroku każdym ważniejszym damy Tobie wiadomość.

Ja na ciele zdrów, na duchu czasem zmniejszam się, czasem podrastam. Zmniejszanie jest z mojej winy, bo mi trudno łamać pewne zawady na pozor blahe i zmieniać pewne nałogi, rozwijaniem ducha szkodliwe.

Stój w Panu i duchem Twoim trzymaj nas. Twój,

Adam.

Pani Karolinie czucia nasze oświadczyć.

PRZEMÓWIENIE ADAMA MICKIEWICZA

NA SIÓDEMCE U BRATA KAMIŃSKIEGO.

1 Marca 1843.

W porządku ziemskim, kto dziś wynajdzie jaką *prawdę materialną*, mogącą się niemylnie zastosować w społeczności przemysłowej, może już być pewnym zastosowania jej i pożytku dla samego siebie. Zaraz znajduje potrzebny kapitał. Toż samo z miłosierdzia Bożego dzieje się w epoce nowej w świecie moralnym. Kto jest pewien wewnątrznie o jakiej *prawdzie moralnej*, że się nią

głęboko przejął, może spodziewać się niechybnie jej skutku i zrealizowania w czynie.

Na tem się ma opierać całe nasze życie dzisiejsze.

Starać się tak być wypracowanym w duchu, aby w razie najnaglejszej potrzeby nikogo się nie radzić, ale być gotowym, wiedzieć co i jak działać; podobnie jak sługa domu handlowego w każdym zdarzeniu wie, co i jak ma pisać do swojego Pana, lub do tych z którymi jego Pan ma interesa.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Bruxella, 10 Marca 1843.

Bracie Adamie!

Nieprzyjaciół nasz do swego górowania doszedł, owoce wydał, pora już nam zaczepnie, ile okoliczności pole otworzą, działać. Krok wasz do Semenki 3 Marca, właśnie jest na tej drodze i poparcia w myśl Pańską potrzebuje.

Adamie! Łaska Pańska od lat twoich młodzieńczych, ku Sprawie świętej kierowała kroki twoje — dla Sprawy świętej dni twoje przeciągnęła i rozjaśniła. Wierzę, że taż Łaska na każdym punkcie służby oświecać i zasilać ciebie będzie. W tej wierze, ukazując tylko tobie ogół myśli Boskiej, ufam, że podany wychód, pod twym kierunkiem, zgodnie z tą myślą dopełni się. Tak i dziś natchnieniu twojemu oddaję ten śmielszy ruch na drodze służby naszej, ważny w następstwach swoich. W osnowanym przez ciebie wezwaniu do klubów nie przeciwnego nie znajduję.

W połączeniu twém z bratem Ferdynandem jest całość myśli Pańskiej, wytrzymałe złożenie się wasze do tej myśli, owoce dla Sprawy nieść będzie. Na sessyi te kilka słów moich przeczytasz Braciom. Niech już śmieliej, oby w tonie pełnym, na narzędzia piekła, ile Bóg sposobność nadarzy, nastają.

Uściśnienie tobie Adamie! Brat

Andrzej.

Bruxella 10 Marca 1843.

Bracia!

Złe przerażone początkiem Sprawy Pańskiej pod świętymi postaciami, silnie na obalenie jej powstało.

W pracowni Pana, dla sprawiedliwości Pana, owoce są konieczne — tych zgodnie z *myślą Pańską* nie przerywaliśmy — a te już złożone i złe u wierzchołka swego, z dopuszczenia Bożego, stanęło.

Pora przyszła, że i my po drodze naszej, Wolą Najwyższą nam naznaczoną, posuwać się powinniśmy. Postępujemy w imię Pana, Bracia ukochani. Pan z nami — postępujemy naszą pracą ducha, i naszym czynem przez Ducha.

Złe pod świętymi formami jest to duch, wróg ducha Sprawy. — Duchem go wyzywajmy, duchem pokonajmy — a stopień czystości w obliczu Pana zwycięstwo da.

Bracia! w pracy ducha i czuwaniu, przebywajmy te ważne dni uświęcone przykładem Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Wolajmy w spółce naszej o pomoc Bożą przeciwko złemu wysiłonemu na zagubę ziarna Bożego.

Miłosierdzie Pańskie powołało ducha naszego, zrodziła się siła Pańska, Pan, owocowi w walkach na duchu i w czynie oczekuje od nas — bo u wierzchołka Pańskiego i duchem i ciałem stanąć, i tam wynieść sztandar zwycięzki Chrystusa, przeznaczono nam.

Brat wasz

Andrzej Towiański.

Bruxella, 14 Marca 1843.

Bracia!

Mądrość Najwyższa na każdą epokę podaje do obrotu człowiekowi koło przeciwności; takie prawo postępu.

Po odbyciu koła jednej epoki, potęga słowa bramy drugiej otwiera. W obecném kole człowieka, mieści się ciało, świat, materyja (szatan- duch słowu przeciwny).

Przed Panem już wiekowe walki człowieczego ducha z materyją, ostatnia część powinności, zwycięstwo nad duchem, cięży dziś człowiekowi.

Duch liczne drogi człowiecze zabiegając w stanowczej chwili zbawienia pod formami urzędów Pańskich ducha i ziemi, w całej sile tamę zbawieniu kładzie.

Duch duchem pokonywa się, duchem sztandar Chrystusa wynosi się, duch ofiarą ducha bramę epoki przechodzi, gdzie życie i prawa swe powrócone znajdzie.

Bracia! coście w tęsknocie miłości waszłej, zbliżenie epoki zbawienia poczuli, wezwanie do czynnej służby Słowu Bożemu, pod opieką Chrystusa i Najświętszej Matki jego, przyjęli — stawajcie już jako posada kolosu, który Wszechmocna prawica podnosi.

Wzywam was do czynu ducha.

Przez ton słowa, miłosierdziem Bożém podany, złani w jeden ogień miłości Boga, woli Bożej w Sprawie świętej i bliźniego, powstawajmy przed Panem naszym w korném wołaniu, na urzędowe w imię Pana wstrzymywanie woli Pańskiej dopełniające się dziś przez ducha potężnego w duchu, potężnego w ziemi, bo w formy urzędów obleczonogo.

Miłości poddanego dla Pana urząd więzić nie może.

Poddany korząc się przed myślą Pańską w urzędzie, na więżące urzędy przed Panem żał składać ma prawo.

Pan urzędy ducha i ziemi naznaczył. Pan wrota postępu człowiekowi otwiera, i Pan sam tylko dotknąć mocen to, co w imię Pana, chodu naznaczonego przez Pana wzbrania.

Staby sam człowiek na walkę z potęgą złego, co człowieka na urzędzie złości swęj narzędziem czyni.

Człowiek ofiarę z siebie składa. Pan co przeciwne Panu ściera — zaporę obala; a to zwycięstwo dla człowieka bez człowieka stać się nie może.

Tym czynem złe w posadzie swęj uderzając, wspierajmy tych braci naszych, ze złem zespolonych, w niedostatku własnej ich do rozdziału miłości, za wywyższenie, za hojniejsze uposażenie Pańskie do cięższego rachunku przed Panem powołanych.

Zwycięstwo to w źródle, w duchu, powróci człowiekowi wolność ducha — ułatwi przyszłe jego czyny dla Słowa, przyszłe jego życie w Słowie.

Co tylko miłość Boga, żądzą zbliżenia się do Boga, żądzą postępu, Bogu objawia, niechaj się łączy z nami w stanowczej potrzebie człowieka.

Bracia! pod temi znakami Chrystusa, pod któremi służbę naszą Chrystusowi ślubowaliśmy, stawajmy do najświętszej powinności naszej, w gotowości ducha naszego, w ufności w sprawiedliwość i miłosierdzie Boże.

Mocarz ciemności w formie urzędu i mocą urzędu, zagładzić dzieło Chrystusa zamierzył, a Bóg nad dziełem zbawczem syna przez wieki czuwa, przez wieki czuwać nie przestanie.

Brat wasz

Andrzej Towiański.

Paryż, 27 Marca 1843.

My niżej podpisani dowiedziawszy się :

Iż rozesłano temi dniami pomiędzy Polaków listy drukowane z podpisem księcia Światopelka Piasta Mirskiego, w których Mirski obwieszcza, iż wyjednał sobie przebaczenie Cesarza Rossyjskiego, przeszedł z wiary katolickiej na schyzmę i spodziewa się, że inni emigranci polscy pójdą w jego ślady.

Zważywszy :

Iż Mirski zapytany od wysłanych doń w tym celu rodaków, Goszczyńskiego, Benduskiego i Rutkowskiego, przyznał się żywym głosem do autorstwa wspomnianych listów; uczuliśmy

obowiązek zebrać się w imię Boże i ten Mirskiego czyn sumiennie osądzić.

Niżej podpisani zebraliśmy się roku 1843, dnia 27 Marca, i w sumieniach naszych ten Mirskiego czyn osądziliśmy i potępiiliśmy :

Jako wysoką zdradę przeciwko Narodowi Polskiemu, który myśl Pańską złożoną w wierze i nadziejach swoich święcie dochowuje ;

Jako potwarz przeciwko emigracji, która posłannictwu Narodowemu wiernie dotrwa ;

Jako obelgę przeciwko całemu plemieniu Słowiańskiemu, które wszelką zdradą brzydzi się ;

Jako niewdzięczność przeciwko siostrze naszej Francji, która Mirskiemu przybywającemu w charakterze obrońcy narodowości Polskiej dała przytułek i karmiła Mirskiego chlebem swoim w dniu tym, kiedy Mirski knował na Polską Narodowość swój zamach.

Niżej podpisani postanowiliśmy ten nasz sąd, głos wspólnego uczucia naszego, przed Polskę, przed Francją i przed ludy Słowiańskie ponieść, a niniejszy akt zachować jako dokument mający w swoim czasie złożyć się urzędowi, któremu Opatrzność poleci wymierzanie na ziemi sprawiedliwości Narodowej, którąśmy dziś, że przed obliczem Boga w duchu domierzyli, w sumieniach naszych świadectwo mamy.

Benduski Roman. — Berkowicz J. — Bielicki Józef. — Bolewski Xawery. — Bońkowski Hieronim-Napoleon. — Budziszewski Ignacy. — Chodkiewicz Ignacy. — Chodźko Alexander. — Chodźko Stan. — Falkowski Stan. — Garstecki Józef. — Giedrojć Romuald. — Goszczyński Seweryn. — Gutt Ferdynand. — Iwanowski Dominik. — Januszkiewicz Eustachy. — Januszkiewicz Romuald. — Jastrzębski J. I. — Jeżewski Hieronim. — Kalinkowski Karol. — Kamieński Mikołaj. — Klukowski Ignacy. — Kolysko Adam. — Królikowski Ludwik. — Kunaszowski Kazimierz. — Łagowski Piotr-Ludomir. — Łącki Juliusz. — Marszewski Józef. — Mickiewicz Adam. — Morsztyn. —

Myszkowski Jan Aleksander. — Nabelak Ludwik. — Olizar Narcyz. — Ostrowski Krystyn. — Paszkiewicz Teofil. — Pieślak Karol. — Pilchowski Seweryn. — Radwański Mikołaj. — Rajcecki Hipolit. — Ram Jan Andrzej. — Rembowski Jan Nepomucen. — Rembowski Walery. — Rettel Leonard. — Różycki Karol. — Różycki Stanisław. — Rutkowski Teodor Ernest. — Rypiński Aleksander. — Siegfried Gustaw. — Skinder Antoni. — Sobański Izidor. — Słowacki Juliusz. — Służalski Henryk. — Strupiński Józef. — Stypulkowski Lucian. — Szweycer Michał. — Turowski Leopold. — Wrotnowski Felix. — Zamoyski Władysław. — Zan Stefan.

(Z drukowanego.)

DO EDWARDA GERYTZA, W PARYŻU.

Paryż, 3 Kwietnia 1843 r.

Bóg ofiary z życia naszego nie potrzebuje. I żadnych ofiar zewnętrznych nie przyjmie, póki mu wewnętrznie w duchu nie ofiarujemy siebie. Usiłuj z chlopską prostotą uwierzyć, że Bóg przez najmniejszego z ludzi mocen jest największą sprawę dokonać, i rozraduj się, że na czas nasz i na nas przyszło miłosierdzie Boskie, a wtenczas poczujesz, co masz czynić, nie czekając rozkazu od nikogo.

Czując dobrze chęci twoje, winniśmy tobie, o ile możemy pomagać. Ze mną nieraz mówiłeś. Radzę, żebyś teraz udał się do brata Hieronima Jeżewskiego, *rue Bourbon-Villeneuve*, n° 5. On ma obowiązek rodakom naszym drogę ku sprawie ułatwiać. Staraj się słowo tego brata czysto, szczerze i głęboko przyjąć. Gorąco tego życzę.

Adam Mickiewicz.

PRZEMÓWIENIE ADAMA MICKIEWICZA

NA OGÓLNEM ZGROMADZENIU.

11 Kwietnia 1843.

Dzień 17 Marca był nader ważnym w Sprawie. I mam to głę-

bokie w uczuciu przekonanie, że gdybym tę myśl dociągnawszy w duchu jak należało, poprowadził nasze Zgromadzenie, pewnieby ukazany znak na niebie był wyraźnym dla którego z Braci rozkazem, do jakiego czynnego i skutecznego naprzód kroku.

Złąd róbnym na drodze Pańskiej nie to, co się nam zdaje ważnem, ale czego Pan po nas wymaga; a wysłucha nas i da Sprawie zwycięstwo. Jakoż w istocie nieraz widzimy, że Opatrzność zsyła nam pomoc drogą niespodzianą, zupełnie inną od tej, na którąśmy poglądali; bylebyśmy tylko w czystości ducha zawsze naprzód dążyli.

Mirskiego osoba nie jest ważną — idea rzucona przez niego nader jest ważną. Myśl, którą on pierwszy rzucił, pokazuje już chwiane się dawniej idei rossyjskiej, zabitej duchem nowej epoki. I ta szatańska myśl Mirskiego wystąpiła z nami do walki. Walka ta nie toczy się o nic mniejszego jak o sukcesyją władzy po Rossyi w Słowiańszczyźnie.

PRZEMÓWIENIE ADAMA MICKIEWICZA

NA ŚWIECONÉM.

16 Kwietnia 1843.

Ważne i wielkie jest to święto, w którym stary zakon we krwi baranka szukał odkupienia, i nowy w ofierze barankowej Chrystusa zostawił światu zbawienie. Ale najważniejszem w całym Chryścianstwie jest to święto dla narodu naszego, który w zmartwychwstaniu widzi tajemniczą nadzieję, przeczuć oddawna w tym uroczystym obchodzie przez każdy dom polski odgadywaną, a dzisiaj w duchu sprowadzoną już, tak jak wkrótce to na ziemi polskiej ma spełnić się rzeczywistość.

PRZEMÓWIENIE ADAMA MICKIEWICZA

NA POSIEDZENIU TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO.

Paryż, 3 Maja 1843.

Bracia,

Wszystkie kształty Polski, cała jej przeszłość, całe jej życie dziś

zniknęło; znikły jej instytucye, urzęda, dawne nazwy, słowem wszystko czem była na tym świecie: jeden znak tylko pozostał, to jest krzyż, do którego ludzie dziś powracają, dziś garnąć się usiłują. Odzywam się do was, w uczuciu mojem do waszych uczuć, i tak słuchajcie przemówienia mego:

Dziś Kościół obchodzi święto *Podniesienia krzyża*; w tym dniu Polska podniosła krzyż swój i skojarzyła się z niebem; w tym dniu niebo się z ziemią ożeniło! Podnieście tedy bracia krzyż swój w duchu waszym!

Jak pojedynczy człowiek zapiera się niekiedy samego siebie, wyrzeka się swojego powołania i przeznaczenia, tak i narody, tak i Polska nie chciała być sobą, zaparła się siebie, wołała naśladować, gdyż łatwiej naśladować niż być sobą.

Nie szukajcie w książkach, w historii, w katedrach, w naukach specjalnych, w dyplomacyi środków odrodzenia waszego, ale szukajcie w sercach waszych.

Jak smutno patrzeć na to młode pokolenie, goniące za wyobrażeniami cudzoziemskimi! Jakiegoż środka użyć? Czy książki im poszłecie, to odpowiedzą wam, że je czytali; czy ich uczyć będziecie, to odpowiedzą, że naukę waszą posiadają. Gdyby Polska zbawioną być mogła na tej drodze przez wytrwałość, przez rozum i politykę, gdyby był jej przywiązany był do nauk specjalnych i dyplomacyi, dostojna rodzina Czartoryskich dawnoby ją zbawiła. Słowami Encasza rzecz mogę: «gdyby Troja mogła być zbawioną, byłaby przez ciebie». Ale widzicie bracia, że mimo to wszystko Polska upadła i powstać nie może, jeżeli nie zerwie zupełnie z przeszłością, jeżeli się nie odrodzi w duchu.

Naród nasz nie chciał zrozumieć swego wysokiego powołania: czego nie chcieliście sami dokonać, to wrogowie za was zrobią, niszcząc garby towarzyskie, któremi karki wasze są porosłe; ale te garby pozostały jeszcze w duchu; dla czego nie chcecie ich się pozbyć i przyjąć stopnie, do jakich w duchu sposobni będziecie?

Bóg rządzi narodami i jak wódz najwyższy, rozkazujący duchom narodów, tak Polskę przycisnął, żeby z niej dobyć sił ostatnich.

Wszystkie cierpienia i katusze, wszystkie jęki, łzy i krew milionów ludzi są niczem w porównaniu z tem, co się znajduje w tym jednym wyrazie: *Polen, Polak, Palak!* O gdybyście odrodziwszy się w duchu tak jęknąć mogli!

Ale się odrodzić nie można nie umarłszy, nie ma życia, gdzie nie ma śmierci i nie byłoby bez niej wielkiego dzieła zmartwychwstania Pańskiego; słowami więc świętymi powiem: « śmierć wtedy umarła, kiedy na drzewie umarło życie ».

Na cóżby się przydało burzyć świat cały, bez tego zburzenia bowiem nie będzie Polski, gdyby miał być na globie przywrócony jeden *drobny* naród na wzór innych.

Nie trudniejszego bracia, jak zrozumieć *teraźniejszość*, żyjemy w wielkiej *teraźniejszości*, wśród wielkiej zagadki. Żaden naród odgadnąć nie może, jakie jest przeznaczenie jednego młodzieńca, którego wśród rokoszy i dostatków troska twarz zorała. Teologowie starać się będą pojnować rozumem, wy zaś uczuciem.

Ewangelia na dzień dzisiejszy mieści dla nas wielką naukę: « Był w narodzie dawniej świętym, dziś nieznanym, możny Pan imieniem Nikodem, który szukał objaśnienia się u Chrystusa, a nie śmiał się udać do niego w dzień, aby co o nim nie powiedziano na dworze Heroda, lub w synagodze. Nikodem taką odebrał odpowiedź od Chrystusa: « Tyś jest nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz ».

Herod także szukał środków w swoim rozumie, chciał cywilizować Żydów i zrobić z nich Rzymian, zakładał im cyrki i sprowadzał gladyatorów. A jednak na co się to wszystko przydało? Na co się przydały świetne nawet Machabejczyków zwycięstwa? Żydzi się nie odrodzili dla tego, że chcieli poprawić stary Kościół, a Chrystus przyszedł nie dla naprawy starego, ale dla zbudowania nowego.

Z tego, co wam przed chwilą powiedziano, widzicie bracia dla czego Leopold umarł w epoce najniepomyślniejszej dla Polski; dla czego podług myśli głębokiej Rhuliera, wiatr pomyślny służył zawsze na morzu Czarném flocie rossyjskiej i flotę turecką odpierał; dla czego tyle usiłowań, zabiegów, prac i ofiar było dotąd daremnych.

Wszystko będzie daremnem, póki się nie odrodzicie w duchu.

Ale cóż jest to odrodzenie się w duchu? Na to pytanie każdy z was znajdzie odpowiedź w głębi uczucia swojego.

Położcie zatem koniec rozterkom waszym i pogódźcie się. Albowiem żadne dobro wyniknąć nie może z partyj waszych, które są wszystkie nacechowane pychą, nienawiścią i niewolą, której każdy z ich członków poddać się musi.

PRZEMÓWIENIE ADAMA MICKIEWICZA

WIECZOREM U SIEBIE.

11 Maja 1843.

Kiedy wszystkie partye polityczne coraz widoczniej słabną i zamierają, walka duchowa odslania się coraz jawniej.

Wszystko co szuka życia prawdziwego, co się wspiera na religii, co w starém i młodém pokoleniu możnaby nazwać *stroną duchową*, to strona oporu, *strona materyjalna* nazywa dzisiaj *Jezuitami*. Ale wielka różnica między Jezuitami istotnymi, a młodzieżą religijną, powstającą w pełnem czuciu na materyalistów i ateuszów, pytającą się ich z ogniem: — Nauczcie nas, powiedzcie nam, po co tu na świecie żyjemy? Co jest naszym celem? Gdzie jedyne światło nasze, gdzie Bóg co świat i nas do czegoś powołać musiał, kiedy to wszystko stworzył? Wszakże Chrystus zstąpił na ziemię. — Czyż jego nauka ma się rozchwiać, zaćmić, zniknąć?... Powiedzcie.

To starcie odbyło się dzisiaj na lekcji P. Michelet.

Strona religijna przerywała głos profesorowi... Cóżto miało znaczyć? Oto strona religijna zbrojnie atakowała materyalistów zamkniętych w twierdzę *Collège de France*. Strona ta szukając ducha, a nigdzie go nie znajdując jak tylko u Jezuitów, daje się im powodować. Materyalistowskie kolegium, w semi-religijnych lekcjach Micheleta i Quineta odpiera ten atak. Ale to się tak utrzymać nie może... Pokażcie, wydobądźcie z siebie ducha, a młodzież pójdzie do was, porzuci zakrzepłe formy skamieniałego Kościoła, chwyci się za naczynie żywej Łaski Chrystusowej, postawione na ziemi.

Trzeba przeciwko Jezuitom, wspieranym przez rząd, jako partyi pacyfikatorskiej, utrzymać stanowisko katedr kollegium; ale bez udzielenia im żyjącego ducha, bez dobrowolnego i w pokorze przyjęcia przez nich tego ducha, nie dokazać nie podobna.

Do FERDYNANDA GUTTA.

15 Maja 1843.

1) Dzięki Bogu wszystko nie źle. Posłałem był do Orleanu N. i Stefana. Pierwszy zaraz wrócił, drugi dalej ruszył, wiele pracował i z wielkiem błogosławieństwem. Widział więcej dwustu osób, słowo siał, ton utrzymał. Ks. Char. mocno postawił i nadał robotę przygotował. Czuję, że Stefan już do pracy nad Francuzami dojrzał, siłę wyrobił. Słuchacze wszędzie rozczulali się i płakali, świadectwo tonowi pańskiemu dane. Obszerniej potem z tego zdamy sprawę, bo Stefan ledwie teraz wrócił.

2) List ks. Char. do Mistrza posyłam. Z sprawy Tuluzkiej następna wyszła odpowiedź na pytania o naszą Sprawie: « *viens saint solitaire, viens Slave bien aimé, un rayon du soleil de la justice va dissiper les nuées de l'incrédulité, du mensonge et de l'abomination* ».

3) Edgar Quinet wczoraj kurs zamknął i ideę o ile czas i okoliczność wymaga w całej pełni podał, oświadczając, że idzie teraz o *tryumf Chrystusa*, że on jest religii Tureniusza, Karola Wielkiego i Napoleona, a wyrzeka się religii Ludwika XI i Talleyrand'a etc., robiąc na koniec wezwanie do *génie français*. Wiem, że *poczwarą* bardzo na to rozdąsana. Na tej leceyi Quinet'a służba z naszej strony nie całkiem dociągniona, po części z mojej winy, a raczej słabości i braku dostatecznej pomocy z braci. Bóg niech odpuści, ale kierunek dany.

4) Mam różne zamiary trącania z innych stron Lamartin'a i Quinet'a. Tego pierwszego mowa w Makon nie wysoka, ale wielkie zrobiła wrażenie.

5) W tych czasach poszłem do Tilly. Wkładałem na Ferdynanda obowiązek pomyśleć i wypracować pomocnicze idee do tego poselstwa, a to jak najrychlejsze. Cel posłania wznieci ogień, ton dać poznać i ułatwić Francuzom poznanie Andrzeja.

W domu wszyscy zdrowi. Ściskamy was. Mam jakieś czucie, że dzień 19 tego miesiąca będzie ważny, wezwę braci do postu. Jeden z braci miał sen, że coś ważnego zajdzie w 19 Julii, a ja mam czucie, chociaż mętne, o tym miesiącu.

Listy, które tu przyszyły pod moim adresem posyłam wam.

Adam.

PRZEMÓWIENIE ADAMA MICKIEWICZA

NA OGÓLNEM ZGROMADZENIU.

17 Maja 1843.

Powołaniem naszym jest działać w duchu. Zład wszystko co tylko w duchu poczęte, jest ważnem dla nas, chociażby na to nikt w świecie nie zwracał uwagi; a przeciwnie, chociażby się moczarze przeciwko czemu lub za czem sprzymierzyli, jeżeli to nie jest sprawą ducha, dla nas jest niczem. I dlatego przeciw całemu światu działać i spierać się z nim możemy, jeżeli początek działania lub oporu jest w duchu. Bo duchem tylko, jednością ducha silni jesteśmy.

Do FERDYNANDA GUTTA.

Niedziela 11 Maja 1843.

1) W piątek miałem naradę z braćmi z siódemek, w której zdali mi pokrótce raport duchowy: zbiorę to i przeszczę Mistrzowi. Oświadczyłem, że moja praca szczegółowa z braćmi ustaje. Wezwalem, aby później przygotowali, co mają na mnie lub przeciwko mnie, iżbym to w formie spowiedzi wysłuchał i Mistrzowi wiernie odniósł.

2) Miałem ciężką chwilę z przyczyny Ferdynanda. Przybył tu zacy brat Sz. i przywiózł różne rzeczy z pola Waterloo, które miał rozdać. Powinieneś być Ferdynandzie rozeznać, że ten brat do podobnej służby *najniezdolniejszy*. Stałoby się zgorzenie. Wziąłem służbę na siebie, część rozdałem, część zachowałem. Ale to mię bardzo zmęciło i przetrąciło wiele zatrudnień. Bo wiesz, że wszelki obrząd jest *najtrudniejszą służbą*, i tylko w stanowych razach polecajcie go, a dla przydatkowych rzeczy obrzędu, wiele siły ginie. Ja przynajmniej ledwie temu wydołam. Niespokojny jestem, żeby brat E. z czém podobnym nie przybył. Te rzeczy rozważaj Ferdynandzie, to twoja rzecz.

3) Charwoz przysłał mi kopię cyrkularza, który pisze do swoich, aby wyrozumiewali słowa o Mistrzu i jego posłannictwie. Kopię przysłał później. Poselstwo Stefana i jego skutki ułatwią nam bardzo zetknięcie się tu na miejscu z braćmi Francuzami. Mamy tu kilka naglających misyj, a trudno. Nawet na koszt drogi nie staje. Bóg opatrzy.

4) Będzie u was Izraelitka z Polski Zelmanowa, która tu męża szukała i wraca. O Sprawie nieco słyszała od nas. Możeby warto jej więcej powiedzieć, niech swoim odwiedzie. Jest to kobieta szczerze religijna. Ale pieniędzy jej nie dawać, bo mało macie, a ona tu na drogę dostała i potrafi sobie wyszukać.

5) Poślam listy, które przyszły pod adresem moim do was. Odebrałem też dla was od *Tourneeisena* franków 618, a po straceniu kosztów 610, które masz na dyspozycję u mnie.

*6) Nie wiem co będzie z wyborami w siódmkach, czekaliśmy na uwagi Mistrza. Czy temu dać pokój?

7) Przyjęliśmy na gościa Izraelitę W. Radzi z niego. Brat gość G. zastyga i zamiera. Ram nieco lepiej, obowiązywał mię, żebym przelożył Mistrzowi, że on czuje potrzebę spełnić jakąś ofiarę, ale nie wie jaką.

List Teodora rozważ i uwagi jakie poczynisz wygotuj. My zdrowi. Was ściskamy

Adam.

Do SIÓDEMEK.

27 Maja 1843.

Przez wytrzymanie w tonie, nie rozumiemy ospałości. Działać mamy ciągle czynem w duchu, sami przez się, nie spuszczając się na działanie, ani zaspakajając się działaniem Mistrza, lub jego namiestnika, lub jakiegokolwiek urzędu.

Miarę postępu Sprawy mamy w nas samych, możemy ją wyczytać z twarzy naszych. Kiedy jest wyrób ducha w kole, Sprawa pewnie postępuje, choćby zewnątrz była największa nieruchomość, choćby nikt w Paryżu nie wiedział o nas. I przeciwnie. Pan nie posuwa Sprawy, aż na każdy jej krok zamierzony wyrób duchowy dojdzie do swego kresu. Czy go złoży całe kolo, czy kilku Braci, czy jeden, ale złożony być musi. Należy więc być w gotowości i czekać hasła. Hasło to może dać rzecz na pozór najmniejsza. Każdy więc powinien sposobić się do tego, podnosić się ciągle, być w tém czuwaniu, aby wołę Pańską mógł poznać, znak Pański, *gońca Pańskiego* mógł przyjąć, a odebrawszy rozkaz wypracować w sobie sposób jego spełnienia. Potem jeszcze trzeba otrzymać potwierdzenie i czekać na hasło.

(Ztąd zadanie do pracy: gdyby Mistrz umarł i t. d.) Pamiętajcie, że pracować najlepiej rano. Starać się trzeba zawsze ranek wyrwać szatanowi.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

Do FERDYNANDA GUTTA.

Poniedziałek 29 Maja 1843.

U nas nic ważnego. Siódemki odbyły się nieco żywiej. Ogół nie idzie prawda, ale ciągnie się wszakże. Powiedz Mistrzowi, że kolo jest już dość silne do *krzystania z wypadków* (tak ja przynajmniej

czuje), ale jeszcze nie zaczęło *pracować* *na* *sprowadzeniem* *wypadków*. 2) Był tu Teodor, ma zawiązać tu *un Ordre de chevalerie* dla realizacji Sprawy. Chce i Polaków tam powołać. Ma na to rozkaz Pierre-Michela i komunikacje nowe. Te komunikacje spadły znowu w dawne szerokie rozlania się, jak gdyby zapomniano o tém, co już o Mistrzu było objawione, a Teodor jak gdyby nie nie rozumiał. Znalazłem go *wytchłym*, jego pojęcia o tym *Ordre de chevalerie* ciasne i stare, a przytém czulem w nim już trochę pyszki, że on ma to robić. Staralem się go naprowadzić na lepszą drogę i podnieść. Pojechał do Charvoza na radę, za powrotem osiada w Paryżu, a on i jego krewni B., których znasz, rzucając handel i wyłączenie oddają się Sprawie: to dobry znak. 3) Byłem wczoraj u Micheleta, mówiliśmy o *Collège*, ta robota idzie dalej dobrze. *Revue indépendante* za nią bierze się. Michelet daleko widzi, ale nie ma tonu, Quinet mniej sięga, ale lepiej utrzymuje. Michelet pół żartem powiedział, że trzeba nam trzem stowarzyszyć się i iść razem, etc. 4) Był u mnie parę razy Seweryn P. w usposobieniu życzliwym, słowem jakim był przed kilku miesiącami. W czynie on będzie dobrym, przed wypadkami będzie zawsze płatał, ale nie zaszkodzi. Mnie przynajmniej on siły nie odbiera, ani nawet rozstraja, i wolę z nim trzy dni klócić się jak z *** raz rozmówić się. Siły mojej największą masę dom pożera i własne moje osobiste słabości. 5) Bardzo, bardzo życzyłbym sobie, aby Lèbre z Mistrzem mógł widzieć się i ty popracuj nad nim. 6) Romuald miał sen, a że jego snów nie ważę lekce, kazałem go opisać, przeczytaj i w czasie opowiedz Mistrzowi. Alexander ożywiony i podniesiony, boję się, żeby się nie wylał za rychło.

Coś mi pisał o odesłaniu książki? czy chorągwi? i jakiej? i gdzie ona? Nie nie rozumiałem i Zana pytałem, który też nie rozumiał. Odsyłam ci kartkę, wyjaśnij rzecz. Staraj się szczególnie jasno do mnie pisać. Bo którego dnia ciemno co mi napiszesz, na cały dzień mnie zasmucisz. Mistrza rękę całuję. P. P. Karolinie i Annie moje pozdrowienie i czule uściśnienie.

Adam.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Bruxella, 31 Maja 1843.

Bracie Adamie,

Pora przyszła, że Bracia nowo przybyli w istocie swęj zastęp Pański składający, medalem ozdobieni być mogą.

Których ty bracie! w duchu twym takimi widzisz, o ile tego żądać będą, medale rozdasz. Te posyłam tobie.

Do mocy urzędu twojego, moc moją zespolenia z medalem Łaski Pańskiej na związanie w Sprawie świętej Słowa Bożego z czynem, na ciebie zlewam — a powinność ta do dnia 4 Czerwca spełniona być ma.

Może uczynisz to pod sztandarem naszym, jako roku przeszłego bywało — formę tobie zostawuję.

Przyslesz mnie imiona Braci poświęconych, abym ich w duchu mym do zastępu Pańskiego zapisał — i tę pamiątkę do zbierania poruszeń ducha przysłał.

Wspieraj kochany Bracie! i do tonu naszego naginaj brata T. i dalszych w tworzeniu zastępu francuzkiego. Wystawny im, że kiedy dotąd cel i droga działania były w woli człowieka — i ta wola skutek brała — w sprawie Pańskiej myśl tylko Pańska i w tonie podanym spełniona, skutek brać będzie — a kto od tego oddali się, po bezowocnych trudach, manowcach, musi do tonu powrócić na nowo pracę rozpocząć. Zamiar ich widzę prawdziwym — i cieszę się z niego. Czas wyjazdu mego i wyjście odezwę moję zbliża się.

Dotąd zamierzam jechać przez Niemcy, Szwajcaryę. Jeślibyś zamiar widzenia się ze mną skutecznie, czego mocno sobie życzę, czy wolałbyś w Bruxelli lub na jakim punkcie drogi zjechać się ze mną, uwiadom — a ja do tego złożę się i programę tobie zrobię.

Przeciągam naznaczone mnie prace. Koniec już przezieram. Miłosierdzie Boże nie odstępuje.

Uściśnięcie moje tobie Bracie i towarzyszym.

Andrzej Towiański.

Uwielbiam cię, że bracia G. B. i S. przesłali mi chęć swoją przyjęcia medalu.

PRZEMÓWIENIE ADAMA MICKIEWICZA

ZGROMADZENIE KILKUNASTU BRACI, DLA ROZDANIA CZTEREM
MEDALI.

3 Czerwea 1843.

Święto Zielonych Świątek jest to dzień, w którym Chrystus Pan pierwszy raz zesłał na ziemię ogień niebieski... Święci w kościele, ludzie świętobliwi starego zakonu, mają w sobie ducha, ale ciesząc się pełnością jego, błogosławieństwem, pokojem, nie mają siły przelać go w innych, realizować na zewnątrz. Te siły nowej epoki przyniósł nasz Mistrz i dał nam. My mamy pokazaną drogę zrealizowania, ale braknie nam pokoju: ztąd często targanie koła, szukanie środków, oczekiwanie jakichś zdarzeń, chwytywanie nowin po za kołem, kiedy jedyny środek, jedyna moc realizacji, postępu Sprawy tylko w nas samych. Gdy Bóg pozwoli, że się koło nasze zetknie z kołem francuzkiem, otrzymają oni moc realizowania, a my znajdziemy wielkie wsparcie w ich modlitwie. Starajmy się ustalić w sobie pokój, zbudujmy każdy w swoich piersiach mieszkanie dla Ducha Świętego, abyśmy mogli z tej twierdzy wychodzić silnie do działania. I jak Chrystus nie przyniósł *pokoju* na ziemię, ale ogień, tak i my Bracia, udzielony nam święty płomień przez Mistrza, usiłujmy skupić, rozlać wewnątrz siebie, a zamieniwszy w palającą gwiazdę, rozszerzać na zewnątrz.

Dzisiaj, kiedy cały świat tak chłodny i skrzepły, kiedy wszędzie pełno wilgoci, jak trudno rozniecić tę iskrę sami widzicie. Jakież gorliwości po nas Pan wymaga?

(*Przy roźdzeniu medalu.*)

Medal jest znakiem wykonanego ślubu służenia Sprawie. Można ślubować i służyć bardzo dobrze nie mając medalu. Medal nie wkłada na przyjmującego ani nowych obowiązków, ani udziela mu żadnego przywileju; ale wkłada nań większą odpowiedzialność. Jak w sakramencie małżeństwa, błogosławieństwo kapłańskie nie stanowi całego ślubu, ale jest jego pieczęcią, wiąże dwie dusze odpowiedzialnością wzajemną, tak i tutaj, kto przyjęciem znaku stwierdza ślub uroczyste, wchodzi w podobną spółkę duchową. Odtąd znika jego pojedyncza osoba, cały duch jego zlewa się z duchem koła. Podnosząc się podnosi, zniżając się zniża płomień wspólny. Zasługi i grzechy duchowe każdego Brata są nabytkami i ciężarami koła.

(*Modlitwa przed sztandarem.*)

« Chryste Panie! coś przyniósł na ziemię ogień z Nieba dla rozgrzania i podniesienia do Ojca dusz ludzkich, i ciągle cierpisz za nas pod ciężarem krzyża, kiedy zsyłasz teraz Ducha, co trudem i miłością Łaskę Twoją zlewa na nas, daj nam wstąpić na krzyż w miejsce Twoje — i przyjm modlitwę naszą.... A ty, Duchu Mistrza naszego, pokorny, ognisty, silny, przenikający, dopomóż mi, abym zdołał udzielić Braciom moim wzruszenia, jakim tyś nas przejmował... »

(*Po rozdaniu medalu i ucałowaniu głów.*)

Nie tylko wasze rozrzewnienie, ale same twarze wasze są mi ręką waszej miłości. Widzę was teraz w waszej sukni urzędowej, jaki macie na cały ciąg Sprawy. Bądźcie pewni, że ta miłość, jakiej zarodek zablysnął pomiędzy nami, jest największą na świecie potęgą i siłą działania.

Do SIÓDEMEK.

10 Czerwca 1843.

Być w tonie, jest to mieć poruszonego ducha. Każdy powinien zastanowić się co mu najlepiej pomaga do tego poruszenia, aby mógł prędko przyjść do tonu.

Kolo postąpiło; w danym wypadku stanęłoby gotowe do czynu, ale tego jeszcze nie doszło, żeby samo mogło poczuć rozkaz Pański, albo czyn duchem swoim sprowadzić.

Stoimy dotąd tylko w karbach kołuznaczonych; nie doszliśmy do tonu czynu samego przez się: bo jużbyśmy kogokolwiek z nas widzieli ducha w czyn puszczającego.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA.

1843.

Duch nie jest zawsze w człowieku, jest często zewnątrz jego; gości np. około osób, albo miejsc ulubionych, bądź przykryciemu.

Nieraz przechodząc mimo jakiegoś miejsca, drzewa, kamienia, doznajemy niewytłómaczonego przestachu; bo tam zapewne przebywa czyjś duch, może kogoś zabitego, a może i samego zabójcy w miejscu popełnionej zbrodni.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

1 Lipca 1843.

Notkę, jako ton nasz dzisiejszy z Francuzami, rozszerzyłem nieco — po jaśniejszym wyłożeniu tłumaczenie tobie bracie łatwem będzie.

Ferdynandowie oddalili się dla służby i chyba na 10ty powrócą. Skończyłeś Adamie! krzyż twój tak ważny dla Sprawy. — Popiełgujże siebie, proszę, badając co ciebie zewnątrz i wewnątrznie pielegnować może. Poczujesz kiedy tobie dogodniej będzie nas odwiedzić. Ja tobie, jakom obiecał, o dniach moich ostatnich w Bruxelli, doniosę. W tych dniach rząd tutejszy wziął mnie na uwagę — skutek grozy przez kolumnę naszą puszczanej. Pomimo to, do godziny naznaczonej mego stanowiska nie opuszczę.

Może oddalenie się brata Rama z Paryża jest potrzebą ducha jego — wejdź w to Adamie! bo wszelkie działanie przed oczyszczeniem wnętrza z zarazy arystokratycznej jest bezowocnem.

Uściśnienie me tobie

Andrzej.

3 Lipca 1843.

Brat Zan opóźnił oddanie listu i pugilaresów. — List dziś odsyłam, a te pierwszą okazyją odeszłą. Oświadcz to braciom G. i P. List donoszący o Francuzach jadących otrzymałem i ci już przybyli z urzędowem poleceniem od H.

PRZEMÓWIENIE ADAMA MICKIEWICZA

PRZY SPowiedzi I i VI SIÓDEMKI.

2 i 6 Lipca 1843.

Żaden nowy zakon starego nie obala, ale go podnosi o jeden szczebel wyżej. Przeto i spowiedź nowego zakonu jest podniesieniem wyżej spowiedzi dawniej; tak, że kto spowiedzi dawniej nie odbywał, trudno mu do nowiej przystąpić.

Pierwsza część spowiedzi jest z urzędu i na urząd. Spowiedź nowego zakonu jest Łaską teraz daną ludziom, bo tego dawniej nie miano, żeby rządzący sprawiał się przed rządzonymi, i ten miał

nie tylko prawo, ale obowiązek sumiennie wytknąć jemu wszystkie uchybienia.

Druga część względem bliźnich.

Forma naszej spowiedzi jeszcze niekompletna, to tylko będzie zawsze zachowaniem, że ten co ma mówić siedzi, a trzymający ton stoi przednim i słucha.

Część pierwsza, w której koło otoczyło czią wiadomą Namiestnika, dobrze dokonana została. Ale druga chociaż się już praktykowała między nami w dawnych Braciom przestrojach, nie jest jeszcze dopełnioną jak należy.

Władzy ani prawa jeden człowiek nad drugim nie ma, i mieć nie może. Władza pochodzi tylko od Boga. Początek każdego narodu wynika z ludzi natchnionych. Kto inaczej osiąga i utrzymuje władzę, jest despota. Jeżeli po człowieku natchnionym, syn jego bez tego prawa do władzy obejmuje rządy, jest despota. Nie masz władzy bez natchnienia, bez Ducha Świętego.

Otóż, chcąc komu z Braci dawać przestrożę, trzeba mieć taką władzę. Żeby jej nabyć, trzeba go w duchu uznać wyższym od siebie w czémkolwiek, i tę wyższość tak umilować, aby być gotowym wszystko dla ochronienia jej od złego poświęcić. Każdy człowiek ma jakiś przymiot górujący, którego my zupełnie, albo w takim stopniu nie posiadamy; jako to: prostotę, niewinność, czystość, wiarę, siłę, łatwość podnoszenia się, i t. d. Trzeba tedy przymiot ten odkryć i uczcić w Bracie. Znaczy to, jak Mistrz powiada, ująć człowieka za serce; a tak ujawszy jedną ręką, można dopiero drugą chlostać złe dopatrzone przy dobrém.

Władza rodziców z miłości pochodząca, jest symbolem wszelkiej władzy.

Wojsko idące przeciwko nieprzyjacielowi w najczystszej sprawie, nie otrzyma niebieskiego błogosławieństwa, jeśli nie umi łąje wprzód nieprzyjaciela, nie uczci w nim jakiego wyższego przymiotu.

FERDYNANDOWI OD ADAMA.

3 Julii 1843.

Dziś w Sobotę, 3^{go}, zrobili ślub i przyjęli medale: Goszczyński, Bolewski, Klukowski, Rajewski; ze Skinderem wstrzymałem się, bo mnie on dotąd jak nieznany; Słowacki dotąd jeszcze ostatniego upadku nie naprawił. W liście Mistrza było, aby obrząd spełnić *do dnia 4*, dla tego obrałem dzień trzeci. Czuje, że Bóg błogosławił, jeśli nie w duchu *zupełnej mocy*, to przynajmniej w duchu miłości silnej. Bracia byli wzruszeni. Nie wzywałem całego koła, tylko z siódemek zwyczajnych posłów, a że przyszło po dwóch, było więc braci kilkunastu. Plakali i ściskali się ucałowaniem Nanterksiem. Brat P. mnie w rękę pocałował i był wzruszony. Niech Bóg to ucałowanie przyjmie i da mu za nie kroplę nową miłości. Bracia ślubujący uściskali moje nogi. Starłem się w duchu ten ich akt pokory odnieść Panu i połączyć z duchem Mistrza, unizając się przed braćmi w duchu. Obrząd ten bardzo mi trudny. Stanąć przed chorągwią jest rzecz wielka i straszną trzeba siły formę taką duchem napelnić. Przelóż Mistrzowi niezmierną trudność takiego obrzędu. Jestem ciągle osłabiony, ostatnia moja lekcyja (wczorajsza) była bardzo mdła i czułem się zwikłany, a zewsząd ciągle kłopoty.

2) Wczoraj odprawił się w sądzie kassacyjnym proces Pierre-Michela. Trybunał zatwierdził dekret wskazujący Pierre-Michela na lat 3 więzienia. Francuzi nic nie zrobili dla procesu, wyjawszy jedną panią Alix, biedną i targaną. Innych wcale nie było. Jeden tylko podobno Bournier był w sali i ten nie w stanie; tudzież kilka kobiet paplających między sobą o głupstwach, a niby uczennice Pierre-Michela. Na adwokata nie wpłyniono wcale. Obrona zupełnie z punktu nisko-ziemskiego. Nie zdało się nam ruszać na to koła z urzędu, upoważniłem kilku ochotnych, żeby się tam znajdowali, było ich z dziesięciu. Kilku także wezwałem prywatnie do

modlitwy. Pierre-Michel pisał do mnie kilka słów. Mam zamiar pisać do niego obszerniej. Nie wiem, czy teraz pozwolą z nim korespondować.

3) Michelet kurs swój już zamknął. Musiało go prosić ministerium o to. Zdaje się, że on sobie gotuje się na rok przysły kurs prowadzić wzbogacony nowymi materyałami. Bo on nie widzi potrzeby spieszenia się. U Quinet'a będę, skoro cokolwiek poczuje się na sile.

4) Do Bruxelli mnie łatwiej, niż do Niemiec (tam bardzo trudno będzie); do Francji jeszcze łatwiej. Ale niech to Mistrza nie wikła. Jeśli w tym czasie uda mi się wyjechać, to wpadnę do Bruxelli, lub życzyłbym sobie gdzie na granicy Francji spotkać się. Jeśliby wyjazd Mistrza zwlekał się, ja od Julii wolny i mógłbym aż do Szwajcaryi go dognać i dłużej nieco zabawić.

5) Charwoz wzywa mnie do Orleanu, gdzie u Teodora zakładają siódmkę. Nie wiem czy pojadę. Może poszlę Stefana. I to nie-pewna. Chciałbym we Środę pobiedz do was. Są trudności niemałe i różnego rodzaju.

6) Czuję mocno ważność tytułu *Pisma Mistrza*. *Odezwa* jest to pospolicie. *Głos*? nie zdaje mi się; *okólnik* wyraz zszargany. Możeby dać tytuł *Koło*. Udziel to Mistrza rozwadze.

Powiedz także, iż wyraz *Szef*, w stylu pisarskim polskim jest spospolitowany i nieszlachetny, jak wszystkie wyrazy cudzoziemskie, które duch naszego języka odpycha. Dla Francuzów jest to wyraz dobry.

Ściskam was serdecznie

Adam.

Posyłam ci sen (widzenie) Romualda, rozważ i ile trzeba o nim powiedzieć Mistrzowi. Jeden z braci, Seweryn Goszczyński, miał sen podobny.

5 Julii 1843.

MISTRZOWI OD ADAMA.

Listy twoje odebrałem wczoraj. Postaram się z nich korzystać. Zewnątrz nic wyraźnego nie stało się. Szczegóły za widzeniem się opowiem. Wewnątrz koła wiele łaski. Rozczulenie, jakie nie było dotąd. Poddanie się zupełne. Znaki łask szczególnych liczne. Oby Bóg tak zawsze trzymał koło.

Teodora przez braci upomniałem. Potem prawdę mu wyjaśniłem, że grzech od niego się zaczął. Przyjął to głęboko, jeśli nie samem dnem duszy, to przynajmniej całem sercem. Nakoniec przez siostrę *** i Giedrojcia ostatecznie wyzwany, i przez Stefana jeszcze raz upomniany, pojechał, żeby w źródle zło poprawić; czekam od niego wiadomości.

Przyjeśliśmy brata Stecha (Czecha rodem). Bardzośmy z niego radzi. Przyjeśliśmy Biergiella w siódemce. Ja go jeszcze nie znam. Z Łąckowskim wstrzymaliśmy się.

Ostatnią lekcję moją Pan błogosławił. Wszyscy byli poruszeni. Koledzy moi z *Collège de France* aż do łez rozczulili się.

Ja teraz obchodzę z kolei siódmki, i każdego brata wzywam, aby powiedział, w czém Sprawie chybiono, i w czém mianowicie ja chybiłem. Zeznania te Tobie złożę, abyś wszystko wiedział. Robota moja trudna, skończę ją pojutrze. Po czém zbiorę koło. Trzeba też obmyślić, kogo na miejscu mojem zostawić. Wezwę braci z siódmek na radę. Trudna też to robota. Dotąd nie mogłem ani o paszporcie, ani o interesach podróży myśleć. Wszakże spodziewam się przed 17ym wyjechać ztąd do Bruxelli.

Zdrowie mi służy dosyć, ale dużo osłabiony. W domu tylko Helenka choruje po dawnemu.

Kończę tęp tylko, że błagać trzeba Boga, aby mię zrobił godnym koła. Ty prosz za nami.

Rodzinę twoją ściskam. Kazia tu czeka.

Adam.

FERDYNANDOWI OD ADAMA.

16 Julii 1843.

Dziś, 16^{go}, o dziesiątę, mieliśmy koło, pożegnałem braci. Dobrze się odbyło. Brat Goszczyński pierwój przez namiestników siódemek powoływany na zastępcę, teraz jednozgodnie uznany na czas mego oddalenia się. Jutro pójdę o paszport starać się. Jeśli się nie zwlecze, mam nadzieję około 21^{go} wyjechać. Zawsze dniem pierwój oznuajmię.

B... jeden był u mnie. W dobrym bardzo stanie oba. Chcą działać, ale sami nie wiedzą gdzie i jak. Obmyślimy co można. B... był u mnie, mówiłem długo. Idei Napoleońskiej nie chce wewnątrz, lubo zewnątrz niby poddaje się. B. B. teraz z nim pracują, ale slyszalem, że im ciężko idzie. B. jest to coś na kształt M.

Książd Charwoz znowu zakręcił się. Odpowiedź dana mu z Tuluzy widać, że go zmąciła, tę odpowiedź tuluzką i list Charwoza przesyłam wam. Ja mu nic nie odpisałem i może nie odpiszę wcale.

Z Tilly nie mam żadnej wiadomości. O naszych pracach sam lepiej w szczegółach doniosę. Żona zdrowsza, ale jeszcze w odrze. Ja od niejakiego czasu czuję się dobrze wewnątrz, alem ciężki i jakby ospały. Nie idę w bok, ale też nie bardzo podnoszę się. Potrzebuję też prawdziwie spoczynku.

Romuald pojechał do wód. Może będzie w Tilly, jeśli mu przyjdzie natchnienie. Upoważniłem go do tego.

Na podróż Mistrza do Włoch jest złożonych u Eustachego około trzech tysięcy franków, albo je weźmiesz tu sam, albo wexlem na Włochy będą posłane. Nie pytałem się, kto je dał.

Był u mnie astrolog Francuz, z rzemiosła stolarz. Człowiek wielki i głęboko wtajemniczony w wiadomości duchowe, ale tylko pracą głowy tam brnie i drogą fałszywą. Szuka tylko wielkości i dostatków. Miłości Boga, drgnienia ku Bogu nie ma. Zamorzył siebie.

Chciał, żeby Chodkiewicz pomagał mu w operacjach, żądał najprzód, aby świeżo umarłemu człowiekowi rękę przekłuć i tym sposobem z duchem jego wejść w stosunek. Chodkiewicz naturalnie odrzucił wezwanie. Ja to zatwierdziłem i jak mogłem tłumaczyłem astrologowi nieprawość środków. On wcale mnie nie rozumiał, mówiąc, że jest wolno, że to operacja scjentyficzna. Tak rozstaliśmy się.

Pozdrawiam was

Adam.

PRZEMÓWIENIE ADAMA MICKIEWICZA

NA OGÓLNÉM ZGROMADZENIU.

16 Lipca 1843.

Niech Bóg strzeże między wami jakiegokolwiek bądź zaprzeczania, z którego zawsze rodzi się dyskusya. Pozwólcie zawsze cierpliwie dokończyć co Brat mówi, przepuście przez siebie jego wyrazy, a jeśli one nie trafiają do waszego przekonania, zamiełcie lepiej, kiedy podnieść się wyżej i mocniejszym technieniem sprostać błędowi nie będziecie czuli się zdolni. Czystość waszego ducha nawróci błądzącego brata bez dyskusyi.

Zdarza się, że ktoś przychodzi w złém usposobieniu. Wtedy zdaje mu się, że każdy z niego niekontent, że ma jemu coś do wyrzucenia. Jest to jeden z najwidoczniejszych znaków, że złe jest w nim samym. Niechże wtedy stara się je wysledzić; inaczej stanie się przyczyną rozstrojenia tonu w zgromadzeniu, będzie podobny temu (słowa Mistrza), co przychodząc do orkiestry z rozstrojonym instrumentem, gniewa się i dąsa, że się inni z nim nie zgadzają, jakby chciał, żeby wszyscy rozstroili instrumenta swoje dla dogodzenia jemu.

Do obcych przemawiajcie tylko siłą i czystością waszego ducha. Przejmijcie się do ostatka tą prawdą, że jedyny tylko mamy oręż, oręż nowo zesłany. Kto go całkiem wydobędzie, kto ducha w Panu

utkwii i ztamtąd nim uderzy, ten będzie miał taki głos, taki akcent, że się mu nic nie oprze. Nie oglądajcie się na żadne środki ziemskie. Rozumem naszym nie więcej byśmy okazali jak naszemi rękoma, albo naszemi pieniędzmi. Rozum, ręce, pieniądze, tyle tylko są warte, ile służą za narzędzie duchowi. Mogą one być używane i będą, ale tak jak używano łuków, kiedy bagnet i działa stały się bronią stanowczą.

Braciom zupełną wolność zostawić należy. Nie sądzić jak który działa. Każdy odebrał namaszczenie i ma swój rachunek z Panem. Cechą pierwszego zastępu jest to, że każdy ma obowiązek nosić w sobie całą Sprawę, prowadzić ją, choćby z całego koła pozostał sam jeden.

Niech słowa nasze będą tej mocy, jaką ma w sobie ziarno, w którym jest nie tylko kaliwo i kłos, ale zboże choćby do zasiania całego globu. A jak ziarna tego wszystkie wody wiosenne, spadające z góry ożywić by nie zdołały, gdyby w niém wewnątrz nie było wody żywotnej, tak i wy Bracia nie spodziewajcie się siły zewnętrznej bez rozgrzania tego życia wewnątrz siebie samych. Bo wierzajcie mi, że inaczej nikogo z was, ludzi nowój epoki, Duch Napoleona nie dotknie.

Koło Pan pobłogosławił. I jeżeliście dotrwali do tej pory, odtąd już będzie wam łatwiej dociągać się przy wschodzących czynach. Skarby ducha niezmierne są w kole. Jeszcze nie macie w sobie miary na ich zmierzenie: jest prostota, jest siła, jest poświęcenie się, jest mądrość duchowa, są objawienia, są wielkie cnoty, o których tu nie powiem, żeby wyrazami prawdziwej ich wartości nie zepsuć. Czujcie tylko je w sobie, aby kiedy przy roztaczających się czynach, Pan wam wielkie poruczy stanowiska, zawrót głowy was nie ogarnął.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Bruxella, 16 Lipca 1843.

Donoszę tobie, bracie Adamie, że już czas podróży mojej rzymskiej zbliżył się.

Widzenie się z tobą uważam koniecznem.

Rozważ twe okoliczności i donieś mnie, czy dogodniej byłoby w tych dniach do Bruxelli przyjechać, czy na czas i miejsce umówione w Szwajcaryi zjechać się.

Do podróży gotowy, chciałbym tego tygodnia ruszyć.

Ferdynandowie pojedą ztąd do Paryża i na naznaczonym punkcie koło Szwajcaryi zjedziemy się.

Jutro druga rocznica naszego szczęśliwego połączenia się. Brat Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Bruxella, 24 Julii 1843.

Wszystko twoje od utrzymania ducha w tonie przeznaczonym tobie czystości, wolności i podniesienia.

Męt ducha to jedna przeciwność, wina i niedola. Sam męt odbiera przywileje do stopnia ducha przywiązane a dla spełnienia myśli na duchu leżący człowiek mechanicznem narzędziem Boga staje się.

Męci ducha pokrywa organiczna najbliżej otaczająca ducha.

To prawo człowieka niezemskiego — a ruch ducha jego z wewnątrz, w pracy ducha, miłości — albo z zewnątrz przez tę pokrywę — to dwa źródła spuszczané na ruch z samej pokrywy — fatalne.

A jest to *narzędzie* operacyi nieuniknione przez człowieka, aby pobudzić człowieka do czuwania ciągłego, do pracy ducha, do

walki — stałą wolą, górą ducha, zwycięża się przeciwność. Idea wskazuje drogę, sposoby podaje — modlitwa wewnętrzna z ideą — modlitwa na proci ducha zamieniona daje siłę tylko.

Czas ten podróży jest rekolekcyą przeznaczoną na wyszukanie sposobów właściwych każdemu, bronięcia się od mętu — zobaczenia wszystkiego otaczającego w jedności i świetle.

Zle w miarę postępu Sprawy Bożej coraz więcej mieć będzie narzędzia Sprawy.

Niezałożony teraz fundament, przez całe życie nie założy się — to czas kierunkowy,

Czołem tego czasu kilka dni do Czwartku. Czwartek z wilią swą na polach Waterloo ze stosowną ideą wytrzymałą. — Duch Napoleona wspiera ducha wolnego od mętu, w praktyce, w czynach.

W każdym kroku życia, jako i w zamierzaną podróż, tylko technienie wyższe prowadzić ciebie może — niczém rada, pomoce ludzkie. Jesteś pod kierunkiem krainy ducha.

Wniosek wszelki, dewijacja niedociągniętego do tonu ducha — zacierać technienie będzie — napinać ducha na walkę bez realizacji — podać drogę fałszywą, często bolesną. Technienie przyjęte w pełnej czystości ducha pracą osiągniętej, objawi wolę wyższą — da widzenie do końca — da siłę do końca — technienie w eterze ducha przyjmuje się, a czyn przez człowieka spełnia je. W spółce naszej bratniej pomoc dla ducha iść będzie, resztę przez trud twój własny osiągniesz. Taka myśl najwyższa — że niekierowany przez człowieka, ale trudem własnym ścieć drogę będziesz. Przeciwności zewnętrzne usunięte — wyzyw do trudu ducha i przeciwności z ducha.

Andrzej Towiański.

Do SEWERYNA GOSZCZYŃSKIEGO.

Bruxella, 28 Lipca 1843. Piątek.

Bracie,

Zdałem sprawę z tego, co się u nas działo. Mistrz uznał, że po-

wołanie twoje na zastępstwo jest zgodne z myślą wyższą. Złożony w duchu twoim ton wychodzi z czystej posady, jest właściwy tożsamości stanowi koła, tylko miarę i liczbę twego tonu wzmagaj i powiększaj (1).

Kroków stanowczych zewnętrznych jeszcze nie czas przedsiębrać. Nasze działanie jest religijno-polityczne, nasz ton jest Chrystusowo-Napoleoński. Zle czyha na to, żeby te tony rozczepić i pozwoliłoby nam politycznie wzmódz się, byleby nas w oczach milionów za odszczepieńców ująć. Błogosławieństwo Papieża jedność konieczną dwóch tonów uzna. My nie jesteśmy gałęzią Kościoła, ale z pnia jego w górę tą samą rdzeniem rośniemy. Kościół potępiając dotychczas wszystkich odszczepieńców działał zgodnie z myślą Pańską. Mistrz nie przyszedł, aby rozwiązywał zakon, ale aby go spełnił w danym na epokę zakresie. My nie jesteśmy zatoką ani odnogą, ale środkowym nurtem życia Kościoła. Przejmij się tą ideą, przetraw ją i braciom podaj do siódemek. Żywym głosem ją oddaj z siebie (2).

Do stykania się z Francuzami z dzieła miłosierdzia, używaj szczególnie braci drugich, to jest mojej siódemki. Trzeba z nimi zawsze stykać się w duchu i w tonie silnym: kogo z braci do tego powołasz, wezwij go najprzód i żywym głosem daj rozkaz, aby się przygotować. Ufaj Panu, że twój rozkaz poprze. Po spełnionej służbie niech zaraz zdadzą sprawę. Wszelkich rozmów prywatnych z Francuzami niech unikają.

Teodor tu przybył morzem na Ostendę, widział się z Mistrzem i pokrzepił się, pojechał wczoraj na pole Waterloo. Ja miałem wiele pracy wewnętrznej, bo postrzegłem się, że bardzo zniżył się, skorom stanął przed Mistrzem, i musiałem, ile zdołam, sam siebie

(1) Masz *qualitatem*, tylko wzmagaj *quantitatem*. (Prz. A. Mickiewicza.)

(2) Napoleon i tym chybił, że nie przeszedł przez Papieża, ale chciał iść mimo Papieża. Papież był na jego drodze. Nasza Sprawa, jak jest najsilniejszą w ruchu, tak też będzie najlegalniejszą w drodze swego postępu i tym różni się od wszystkich herezyj w duchu, bo każdą powołamy w miłości nim pociągniemy w mocy. (Prz. A. Mickiewicza.)

dźwignąć. Od wczoraj już jestem w harmonii z Mistrzem. To dla siebie zachowaj. Romuald może z Francuzami i bez rozkazu twego stykać się. Takie jest przynajmniej moje zdanie i takim Romualda zostawiłem. Całuję ciebie serdecznie. Twój

Adam.

Do SEWERYNA GOSZCZYŃSKIEGO.

Bruxella, 2 Augusta 1843.

Bracie Sewerynie,

Był tu Teodor, widział się z Mistrzem i udał się ztąd do swoich. On z rodziną Bouvier zaczyna Sprawę francuską w naszym już tonie, są pierwszym zawiązkiem Sprawy na ziemi Francyi i odtąd Sprawa wychodzi już za granice emigracyi i Polski. Mniejsza lub większa liczba, chybianie lub odpadanie członków nie stanowi rzeczy. Dwa lata temu w Auguście, w obec trzech emigrantów, Mistrz wyrzekł, że Sprawa już wówczas stanęła na ziemi, ale w duchu, z Francją już daleko poszły rzeczy, i bieg ich w tym narodzie będzie szybki. Na teraz trzeba zostawić gronu francuzkiemu czas do działania i patrzeć na owoce, nie dając braciom Francuzom żadnego stanowczego kierunku, nie popychając ich do pewnych kroków. Niech sami popracują. Tylko uderzajcie ich od czasu do czasu iskrą waszjej siły. Oto cały obowiązek koła na teraz. Czuwać i wyrabiać się i stać w pełnej sile, aby w potrzebie każdą duszę zasilić i każdy ruch poczuć i naprostować. Francuzi mają prawo do waszjej siły, kogo znajdą wytchłym lub ostygłym, ten odpowie w umieniu przed duchem koła. Działać na osoby pojedyncze emigrancyi koło już nie ma obowiązku. Wszakże kto z braci poczuje szczególnie w rodaku myśl Bożą i popracuje nad tém, aby rodakowi myśl tę wyjaśnić, a przez to drogę jego naprostować, taki brat ma ztąd pożytek duchowny. Koła zaś całego tém nie zatrudniać. I ty bracie od pracowania nad pojedynczymi osobami z poza koła wolny być musisz. Stykaj się tylko z takimi, którzy ju

usposobieni i ku Sprawie zapłonęli. Siłę całą gotuj na ruchy, gdzie całe koło wyzywa cię lub wezwie cię. — Służba Stefanu z G... nosi cechę błogosławieństwa, doniosłem o tém Mistrzowi — oto jego słowa, które sobie rozważ i daj w kopii Stefanowi. Niech on je wedle potrzeby zastosuje. « Niech G... w całej czystości, to jest duchem swym, czuciem swém, *na chwilę* spocznie w idei podanej Adamowi, o mężu przeznaczonym dla pomocy człowiekowi w dzisiejszych jego potrzebach i (w idei danéj) bratu Teodorowi, o formach i powinności Francyi, a w téj chwili zapłodni się w nim ziarno, do rozwinięcia którego jego siła sama ducha, a do zastosowania, do użytku i nabytku, zdolności skutecznie usłużą. — Niech tylko przez czas pewny nie dozwoli chwastom ziemskim zagłaszać ziarno delikatne ».

Ferdynand ztąd pojutrze wyjeżdża do was. Dzień zatrzyma się w drodze. Ja także po jutrze jadę do Moguncyi. Mistrz w tych dniach jedzie także ku Szwajcaryi. Jeśli będziesz pisał w Niedzielę lub Poniedziałek, adresuj *à Mayence, poste restante*. Ale po Poniedziałku, już wstrzymuj się do dalszej ode mnie wiadomości.

Uściśnienie tobie serdeczne

Twój Adam.

Bruxella, 5 Sierpnia 1843.

Bracia,

Przyszła już pora zawiązania przez Urząd Boży tonów rozdziela nych dotąd ducha i ziemi. Miłosierny Bóg na to połączenie skinie nie swe uczynić raczył.

Chód osobny dwóch tonów, albo łączenie tylko z górą ziemskiego, stały się niedolą człowieka, przyczyną słabości, poniżenia dobrej strony na ziemi i tego małego życia człowieka, nieodpowiedniego wielkości ducha jego.

Pocieszajmyż się w duchu naszym, o Bracia, słudzy sprawy Bożej, że się zbliżamy do celu naszego.

Przyjmujemy obowiązek dziekczynienia i w duchu czuwanie, aby to związanie dopełnić się mogło. Trzymanie przez was Bracia, ofiarą ducha tonu przyjętego, sprowadzi prawem spółki potęgę Pańską na zwalczenie złego, przy tym zarodzie Sprawy Bożej wyęźnionego.

Pierwszym Urzędem dla człowieka jest i przez wieki będzie Kościół.

A chociaż w niedoli człowieka, po utracie tonu Chrystusa, prawi w tym tonie tylko żyjąca, nie zawsze w źródle swém była, myśl Boża z Kościoła niezdjęta. I biada temu, kto acz z prawdą poważyłby się człowieka z Kościołem rozszepać.

I ton nasz w spółce tej, owoce przeznaczone dla człowieka przynieść może. Ton Chrystusa pomimo urzędu Chrystusa, panowania przeznaczonego Słowem Bożem zająć na ziemi nie może. Bóg myśli swęj przez wieki strzeże. Przesyłam wam o bracia pożegnanie moje.

Spółki ducha waszego, w tym ważnym punkcie Sprawy Bożej, wzywam.

Na ducha wszelkie środki ziemskie bezskuteczne. Z samym duchem dotąd rzecz nasza; po związaniu tonów pójdą sposoby człowiecze. Brat wasz

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Kehl, 29 Sierpnia 1843.

1) Do rozwiązania w Rzymie nie obliłość czynów w kole, lecz pełność tonu i czynu.

Półtony przecinają się — pełnie bić tonem, albo stać tonem, nie drażnić niepełnym tonem.

Nie zaczepiać, lecz oddziaływać, aż chwila czynu nadejdzie.

Przed samem wytrzymaniem tonu złe jęknie i ukorzy się. Samo wytrzymanie tonu najpotężniejszym dziś jest czynem — i pieklu

najstraszniejszym — ton wytrzymany usposabia ducha, bez rażenia człowieczeństwa.

2) Koło związane, niezbadane tajemniczo w jedności i sile, stoi przed ziemią — czasy bezwzględne — do wylewu i spółki przeszły — a kto odrzucił cięższym trudem własnym nabędzie.

3) Miłość — Bojaźń Boża — hora, praca ducha harmonią koła robić będzie.

4) Braci Francuzów Piotra Michela ideą i tonem w karbie myśli Bożej trzymać — do czynu musi.

5) Proszę Brata Adama o przekazanie tej idei Braciom.

Bóg zakreslił połączenie emigracyi w jedno koło — zakreslił danie światła jako pomocy. Opór w ukorzeniu się przed myślą Pańską sprawił, że część emigracyi stanęła w kole Pańskiem — i że głos bratni w jaśniejącej, dotąd wyjść nie może. Oporny bez pomocniczego światła w trudniejszej pozycyi, prawem powszechném musi myśl Pańską spełnić — a koła nie tu ani winy ani strata. Łaska Boża leje się bez przerwy. Wola człowieka, drogi ziemskie krzywe kreśli — a wszystko choć z trudem większym na punktach osnowy Bożej stanąć musi. Brat

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Lozanna, 8 Września 1843.

Pomyślność siostry*** przez wieki zależy na tém, aby Bogu teraz ofiarę jedyną złożyła, a to przez trzymanie w karbie Chrystusowym ducha swego, wydzierającego się na górowanie w każdym jej kroku. Dopełni to dziś, albo po wiekach niedoli. Cóż są upadki, słabości ludzkie przy występku górowania? Podnoszenie siebie łączy się z poniżeniem Boga i samo tylko czucie wytrzymane wyższości Boga, pokora, uwalnia od strasznój winy.

Los twój obchodzi mnie, jeszcze kołając do ducha twojogo, abys przez wieki zarzutu do mnie nie znalazła.

Andrzej Towiański.

Wszystkie przeciwności, jakimi ona otoczona, służą do wydoby-
cia powinnego drgnięcia ducha dla Boga — na to są dane. Powinna
to samo zrobić jako próbę, czyn wierności Bogu. Jeden krok zro-
biony daje sposobność do wszelkiej pomocy w duchu, a Bóg czę-
sto naraża człowieka na takie próby, gdzie żadna pomoc nie
idzie.

NA ZAPYTANIE BRATA***.

8 Września 1843.

Jeszcze pora nie przyszła zamknięcia zastępu Pańskiego wskutek
wezwania z dnia 8 Grudnia 1841 roku.

A przyjdzie pora i zamknięcia i podziału na stopnie, podług isto-
tniej wartości każdego.

Rachunki Boże nieznane nam.

Dziś co najwyższe przez zaniedbanie pracy Ducha może być naj-
niższem, a najniższe najwyższem.

Spółka, jedność, równość, wylew bratni do wielkiej godziny
niech zajmuje braci powołanych. Brat wasz

Andrzej Towiański.

DO BRACI FRANCUZÓW.

10 Września 1843.

1) Nie szarzać się z wrogami, ale, jak czuje dobrze brat Bour-
nier, walczyć duchem z szatanem co rządzi wrogami naszymi.

2) Okoliczności brata S. niech budzą w nas bojaźń Bożą i wyka-
zują nam ciągiem, co to jest opuszczenie Boże, a poddanie pod
moc złego — a i najwyższe na ziemi przez brak czuwania tej kolei
uledź może.

3) Wszystko co się wzniosło nie w tonie przez Boga danym czło-
wiekowi na wielkie dzieło Boże, upaść musi, bo tylko ton Pański

pod skrzydłem Pańskim tryumfować dziś przeznaczony. Więzienie
dopuszczone przez Boga, aby brat Pierre-Michel przez wyrzeczenie
się do reszty siebie, jako ważny sługa Sprawy świętej, zgiął się do
tonu Pańskiego.

O czem do brata pisałem spełniając myśl Pańską, sam tylko
uwolni siebie od środka ciężkiego i po tém spełnieniu, wszystkie
sposoby ludzkie uwolnienia będą stanowcze, bo będąc zgodnemi
z myślą Pańską, będą poparte ramieniem Pańskim.

Dziś Bóg strzeże, aby dla wezwanych skutek nie poszedł bez
przyczyny — to jest, aby prawo Boże świeciło się w pełni. To
prawo niech będzie gwiazdą naszą — na tém nasza uległość dla
Boga.

4) Z radością ducha widzę służbę spełnioną w Anglii (wedle
wiadomości mnie przysłanych) w tonie Sprawy. Ziarno prawdy rzu-
cone Bóg pielegnować będzie o ile wola Łaski nie odrzuci. Odtąd
samym Braciom zaczepnie nie działać, a na wyzyw odpowiadać
w ścisłości z tegoż samego zajętego stanowiska.

5) Spółka ducha bratniego i uściśnienie bratnie ukochanym sie-
dmiu Braciom, z którymi miłosierdzie Boże dla wielkiego dzieła od-
rodzenia się Francji mnie zepoili. Brat

Andrzej Towiański.

DLA SIÓDEMEK PISMO MISTRZA STAN DUCHA BRACI.

Lozanna, 10 Września 1843, 4 o południu.

Odtąd na próbę własnych ruchów ducha narażeni. Bóg każdemu
o swęj siłę, w swęj zasłudze iść dozwala. Odtąd wyrób własny —
własne czyny — własny rachunek 1).

Dotąd wysileniem Ducha bratniego wzmagali się, dziś tylko ru-
chem swoim z siebie zaczętym łącząc się, spółkę utrzymać mogą 2).
Mieli dawane, dziś sami biorą 3). Tym sposobem, w takiej spółce

działu w Rzymie pomagać będą 4). Kiedy brat dalej sprawę prowadzi 5), Bracia to co jest wyprowadzone swemi siłami utrzymywać będą.

Nieruchem w oczekiwaniu spółki, w odrętwienie a nawet ; odszczepienie się wpaść mogą. Bo nieprzyjacieli nastanie, siła odpadnie, a powrót w karb drogi pańskiej dla sług Pańskich ciężki będzie.

U Francuzów braci, dla natury ciała ich, ruch ducha łatwiejszy. Niech duchem w horze pracują 6), w czynie ducha stają, a rozwiązanie czynu ducha w ziemi, znajdą u brata Adama. Brat Adam ze spółką swą stanowi o czynie ziemi.

Niech bracia Francuzi mają czyn w duchu, a bracia Słowianie w karbie ziemskim ten czyn utrzymują.

OWJAŚNIENIE BRATA ADAMA.

1) Były dwie epoki, teraz trzecia. — Duch sprawy żądał: 1° *Otwarcia duszy* i dosyć było przyjść z otwartą duszą — Mistrz wlewał i pozwał nawet później rozbierać, sądzić, odrzucać; 2° *Pomagania już* ruchem własnego ducha; 3° żąda dzisiaj *stania* o własnej sile (a).

2) Harmonia, siła, jedność w kole utrzymywała się pracą ducha albo samego Mistrza, albo Braci więcej horujących; albo odtąd tylko dociągnięciem się do pełnego tonu każdego z braci, harmonia, jedność kola utrzymywać się może. Dawniej zastępcą Mistrza mógł otworzyć zgromadzenie nie będąc dosyć podniesiony, i znaleźć dopełnienie siły w duchu tego lub owego brata, który promieniami swemi ogrzewał ogół; dziś powinien przyjść do kola w pełnym tonie: gdyby nie miał pełnego tonu, psulby. Również, każdy brat, który drzwi otworzy, próg przestąpi nie w pełnym tonie, będzie psuł zgromadzeniu.

a) Przez zamknięcie kola ma się rozumieć zamknięcie tych ułtwień, jakie znajdowali ci, co w pierwszej epoce przyszli. (Przykład na M. C.).

3) Musimy brać sami z tego źródła, z którego i Mistrz bierze.

4) Bez tej gotowości zupełnej, nie będzie pomocy Mistrzowi. — Bez zobaczenia na ostrzec szabli wszystkich duchów (powtarzał Mistrz) bitwy wydać nie można.

5) Część siły, którą Mistrz odkładał na podźwiganie kola, musi teraz tam obrócić, gdzie wszystkich sił potrzeba. W takich razach powiada on, że *wychodzi z kola*. Tak było przez parę tygodni podczas jego podróży w Niemczech, gdzie miał ważną służbę; tak i teraz jest od chwili, kiedy *przejechał granicę Włoch*, aż do pewnej pory. Patrzyny, aby nie było z nami jak z Żydami po oddaleniu się Mojżesza na górę Sinai.

6) Francuz łatwo chwytą, łatwo porusza się, ale trzeba go doprowadzić do wyrobienia, pracą ducha, biedą, mazołem, łurą, do poczęcia z siebie czynu ducha.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

WIECZOREM PRZY PIERWSZYM WIDZENIU SIĘ PO POWROCIE OD
MISTRZA.

4 Października 1843.

To jest rzecz już największa, jak Mistrz powiada, kiedy kto co zrobi z własnej ochoty, nie popychany, nie budzony do tego.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

NA OGÓLNEM ZGROMADZENIU KOLA.

1 Listopada 1843. O 9 rano.

To co mam udzielić wam z rozmów z Mistrzem i z uwag przez niego zrobionych, będzie przedmiotem dalszej naszej pracy w siódmkach: będę wam na każdy raz dawał część tego do wypracowania. Teraz powiem tylko kilka rzeczy.

Mistrz najprzód to powtarzał wiele razy i szeroko objaśniał, na czém zależy nasza siła. Na tém, że mnóstwo jest ludzi, którzy duchem są z nami, chociaż ciałem przeciwni. Walczą oni ze swoim ciałem, ze swoją ziemią, bo ziemia jest sprzeciwna Sprawie, ale są powołani do Sprawy i będą jej służyli.

Jak poznać takich? Jeden, skoro tylko dójdzie do niego hasło Pańskie, zaraz się oburzy, drugi ani chce o tém słuchać, inny — jak mieliśmy tego przykłady, uraduje się, wzruszy się, ale później zachwieje się, ostygnie a nawet i odpadnie. Oburzający się na pierwszy słuch, jest wrogiem; obojętny niepowołanym; o takim co się pasuje z samym sobą, niepokoi się, przemaga swoje ciało, swoje ziemię, mówimy że na nim spoczywa myśl Pańska. — To i nasze położenie; my także walczymy z naszym ciałem, z naszą ziemią: ztąd upadki, chwiania się, niemoc.

Trzeba rozumieć co to znaczy, że myśl Pańska na kim leży. Już to wiecie. — Mistrz tyle razy powtarzał, że człowiek jest wolny, może pójść w prawo lub lewo, ale od tego zdecydowania się w duchu, zależy na długo czasem jego dalszy kierunek. Jeśli skłoni się ku złemu, musi pod jego mocą zostawać, aż póki nie wywocuje, i dopiero znowu odzyska wolność dobre lub złe wybrać. Nie badajmy jakimi kolejami kto przyszedł do tego stanu, że już duch jego należy do Sprawy, ale o tém pamiętajmy zawsze, że nie w mocy naszej ani kogokolwiek od owoców uwolnić, ani pozyskać jeśli nie jest przeznaczony. To powinno nas ostrzegać jak daremnie oglądać się na stosunki nasze dawniejsze.

Opowiem tu wam jedno zdarzenie z mojej podróży, bo to może was wiele nauczyć.

Miałem w Szwajcaryi ścisłą znajomość z jednym człowiekiem wielkiego rozumu, wielkiej siły ducha. Był to człowiek najuczciwszy jakiego znałem; wielki teolog, filartameczny katolicyzmu, straszny pogromca protestantów. We wszystkich sporach rąbał ich okropnie i nie mu się oprzeć nie mogło. Odebrał on odemnie niewątpliwe dowody przyjaźni, miał nawet dla mnie obowiązki, i powiadał mi że ja jeden z ludzi na niego wpływ wywierałem. Zdawało mi się

widzieć w nim najgorliwszego katolika, chociaż tego tylko nie wiem czy chodził do spowiedzi i komunii, przynajmniej nigdy nie widziałem. Spodziewałem się że on najmocniej uczuje Sprawę. Tymczasem cóż się dzieje? Zaledwo usłyszał o tém, powstał najsrożej i na rzecz samą i na mnie, pojechał nawet w różnych miejscach uprzedzać, — i co dziwna, — właśnie wszędzie, gdzie ja później miałem być, starał się zabić Sprawę. Ja nie wiedziałem o tém, i w tém chybiłem, że bez uprzedniego zbadania, polegając na mojem mniemaniu o nim, udałem się do niego prosto, zajęchałem nawet do jego domu. — Przyjął mnie bardzo zimno, unikał z razu rozmowy, potem z największą dumą począł mnie napominać że wpadam w herezję, że powinienem upamiętać się i zejść z tej drogi. Po godzinnej rozmowie, gdy się wygadał, że będąc w Brukselli miał już zamiar w łeb sobie strzelić, i złapawszy za słowo począłem go cisnąć, pytać, jakaż to jego religijność, jaki katolicyzm, wyznał mi nakoniec, iż w nie nie wierzył, nawet w Boga. — Jako człowiek niezmiernie bystrego rozumu, pojął on naszą Sprawę, pojął zaraz na czém się ona zasadza, poznał że wszystko zależy na uczuciu, i widząc że tego uczucia w żaden sposób wzbudzić w sobie nie mógł, ryczał z rozpaczy. Tak go zostawiłem i w takim stanie widział go jeszcze później brat C. . . . Widzicie jak to wielka rzecz to uczucie, ta skrucha, którą ma każdy chłopiec Słowiański, a na które najuczciwszy teolog zdobyć się nie może. — Bogu wiadomo co jego za przeznaczenie, może go jeszcze Bóg powoła, ale jest to najzupełniejszy typ szatana, wroga Sprawy, pokrywającego się teologią i prawowiernością.

Taki jest już otwartym wrogiem; kto zaś od razu z całą siłą przeciw Sprawie nie powstaje, lub zupełnie na nią nie jest obojętny, ten może dojść do niej w swoim czasie, tylko przez to wahanie się przynęca sobie cierpień, bo powołanego Bóg przycisnie.

Co się tyczy czasu, epok, te przez Pana naznaczone, są nieocnigłe, tak jak porównanie dnia z nocą musi w swojej porze nastąpić, chociaż mogą być dni rozmaite, słotne i pogodne. — Chrystus Pan pytającym się o to kiedy przyjdzie czas zapowiedziany, to jest koniec epoki Chrystusowej, odpowiedział: patrzcie na zboże, gdy

poczyna dojrzewać, znak to blizkiego żniwa. Dla tegoż i my mamy sami w sobie miarę postępu Sprawy; ale czas spełnienia się Sprawy, — żniwa Pańskiego, jest niecofuony. Gdyby kłosa nie chciały dojrzeć, nagły upał zmusiłby je nagrodzić rychło winę zwłoki. Są to straszne chwile docięnienia opóźnionych. Bądźmy spokojni o to, że wszystko stanie się w swoim czasie; lękajmy się tylko żebyśmy nie wyzwalali na siebie ramienia Pańskiego.

Ogół Sprawy pojąć, poczuć, jest łatwo, ale to jeszcze nie nie stanowi. Z kilku idei będących w kole, mogliby filozofowie dzieła ponapisywać: cóżby ztąd wynikło? — Szczegół wziąć mocno, wypracować, do rzeczywistości doprowadzić, w czynie pokazać, to prawdziwe zadanie, w tém istotna mądrość. Tak Mistrz nasz pracuje; podróż jego, na którą pilną zwracałem baczość, jest wielką, nieustającą pracą. Mógłbym wiele wam przytoczyć tego przykładów.

Zdarzało mi się prawie za nie nabyć kocz, chciałem go wziąć dla Mistrza, chciałem także uprzedzić jego przyjazd do jednego miasteczka, żeby znalazł gotowe już mieszkanie. To się nie złożyło; ale kiedyś mu powiedział o tém, bardzo się zasmucił, że jak mi zaraz rzekł, tak mało jeszcze pojmuję Sprawę: « Jakże myślisz — mówił — gdybym ja, którego nazywacie waszym Mistrzem, jeździł koczem, to później każdy z was nie grzeszyłby wymagając tego dla siebie. eśli ty masz mi przygotowywać mieszkanie, to czemużbyś nie miał żądać, żeby ktoś dla ciebie, dla zastępcy Mistrza, przygotował także? Bóg po was nie będzie wymagał więcej nad to czego ja wam — am przykład. Bodajbyście więcej zrobili, ale tyle zrobić będzie waszym obowiązkiem. »

Nie masz szczegółu od obuwia aż do mieszkania Mistrza, któryby nie był obrachowany, rozważony z punktu Sprawy. O wszystkim on pamięta, wszystko sam urządza. Jadąc, jak wiecie, z kilkorgiem osób, często całą noc chodzi w deszcz z rzeczami po miasteczku nim znajdzie kwater odpowiednią pod każdym względem. Umawia się z gospodarzem, wytrzymuje sprzeczeki, nie ustąpi w niczem, w najmniejszej rzeczy pilnuje tonu. Bywało, że oberżysta

z całą rodziną kłął ich, ponieważ po zrobionej umowie o mieszkanie, zdarzali mu się goście na daleko wyższą cenę; przy wyjeździe jednak żegnali ich wszyscy ze łzami. W obrachunkach, które jego zwyczajem co wieczór powinny być zrobione i opłacone, widziałem nie raz nań podziw umiarkowane wymagania gospodarzy. Nie tylko dowolność prywatna, ale i prawo, wyraźny przepis jeśli nie-słuszny, musi Mistrzowi uledeć. Wszystko przełamuje mocą tonu Sprawy i błogosławieństwa niebieskiego. Powiadał mi: « w emigracji orałem kamienie, teraz jadę kruszyć opokę duchem. Jakżebym dokazał czego w Rzymie, gdybym nie umiał przemódz irytacji albo złej woli jakiegoś oberżysty. »

Wszystko z siebie wydobywać potrzeba. Powinnyby już u nas przepaść te wyrazy: *okoliczności, przypadek*. Dawniej nie działało się na ziemi inaczej, jak z zewnętrznych popędów. Powiew do-brych lub złych duchów poruszał masy, zrywano się, robiono re-wolucye; nazajutrz nikt już nie wiedział co dalej począć. Statki nie mogły pływać bez wiatru, stały podczas ciszy; — aż przyszła epoka kiedy wynaleziono parę, i każdy statek może mieć siłę w sobie sa-mym, może płynąć podczas ciszy i przeciw wiatrom. Tak i my musimy płynąć, chociaż taka cisza na świecie, a nieraz wśród po-wszechniej burzy może będziemy stali na kotwicy.

Kiedyś powiedział Mistrzowi, że były życzenia, żeby brat Je-żewski mnie zastępował, wiele się z tego ucieszył: « Znak to jest — mówił — że ziemia zamiera w kole ». Ziemia nas przyciska jeszcze, trzyma czepiąc się naszego ciała; póki nie odpadnie, kole obrócić się nie może.

Kiedy zaś mówiliśmy o wybraniu brata Seweryna, rzekł że w nim podany jest wam wzór na teraz, do jakiego stopnia każdy z was dojść powinien. Dobrze, jeśli kto wzniesie się wyżej, będzie to dla niego zasługą; ale jeśli mniej, to już zostanie pod rachunkiem, o-gdzie odpowiadał. Dzisiaj chodzi o wytrzymanie, o moc wiary i mi-łości. Jestem przekonany i sądzę, że wy tożsamo czujecie Bracia, że on wytrwał, że stał mocno w wierze i miłości. (Prawda, prawda.) Otóż obowiązkiem naszym na teraz, stać jak on.

Od wieków już niebo uczyło przykładami, ale w nowej epoce stanie się to pewnem, że przykład tylko będzie zobowiązywał. Przykładem Chrystus Pan włożył tak wielką odpowiedzialność na ludzi. W rzeczach ziemi, w umiejętności, bywało dotąd, że mógł ktoś podać co innym do wykonania, czego sam wykonać nie umiał; w rzeczach ducha będzie odtąd, iż chociażby kto najpiękniej nauczał, nikt go nie będzie obowiązany słuchać, będzie go miał prawo odepchnąć, jeśli on sam tej nauki nie pokaże czynem. Ztąd to niemoc dzisiejszych kaznodzici, że nie są takimi jak uczą; ztąd też mogą inni chwalić kazania, ale dla nas — bez przykładu są one niczem. W epoce nowej mówić najpiękniejsze rzeczy, pisać najpiękniejsze książki nie będzie znaczyło.

Stójmy więc mocno, czyńmy co jest naszym zadaniem, aż póki nie nadejdzie chwila, że będziemy do dalszej pracy powołani. Skoro przyjdzie czas, że Mistrz będzie już miał mówić z Papieżem, lub z kim innym ważnym, zapewne wezwie nas do modlitwy, do współdziałania duchem; teraz jeśli kto może, niech sobie wywiera wpływ na innych, ale nie mamy obowiązku zaczepiać, wyzywać, dosyć jest oddziaływać. Samém trwaniem w tonie będziemy już działali. — Emigracya jest powołana, oporem swoim utrudziła tylko sobie, opuściła pomoc, jaką mieć mogła, a jaką Bóg nam dozwolił przyjąć; opóźnienie się to musi sama wynagrodzić. Dla tego i pismo do Emigracyi jest zawieszone: bo światło pomocnicze nie daje się póki jest opór, bunt; będzie dane, gdy pozostanie sama tylko wątpliwość, niepewność, okaże się spokojna ciekawość.

Miedzy sobą postanówmy to od dziś dnia, żeby już ustaly między nami odwiedziny zwyczajne, światowe, żebyśmy mieli wzajemnie dla siebie ten szacunek, jaki widzieć można nawet między urzędnikami zatrudnionymi czynnością rządową, między wojskowymi w pułku podczas służby, gdzie nikt bez potrzeby ani do swego kapitana, ani do kolegi nie chodzi. Postanówmy tedy, żebyście ani do mnie, ani jedni do drugich nie chodzili bez ważnego powodu, dla rozrywki, dla dowiedzenia się co słychać, dla zapelnienia swojej

czezości. Kto bez celu, bez rzeczy w duchu wychodzi od siebie i włóczy się, jest, wedle słów Mistrza, — jak nierządnicą i wystawia się na pastwę złemu. Czasem który brat wyszedłszy próżny i zimny, może wśród kilku innych ogrzać się i gadać nawet bardzo wielkie rzeczy, ale niech wie, że to nie jest z pożytkiem dla nikogo, a jest ze szkodą dla niego. Jeśli kto samotny znajdzie w sobie pełność, to chociażby tylko piątą część tego dał innym, daleko więcej i im usłuży i sobie przysporzy. Kto ma o co pytać, lub co poradzić, kto trapiiony niepokojem, chce pomocy, lub pelen prawdy niesie drugiemu pomoc, może choćby o północy kołatać, ma prawo gadać, prosić, napominać, gromić.

Jeszcze dodam teraz jeden szczegół, bo to rzecz ważna.

Wielu braći złożyło mi przy spowiedzi swoje uczucie, iż grzeszyliśmy zbytkiem czci, pochwał dla lada wyższości, lada promyka ducha okazanego przez tego lub owego brata, i tym sposobem podnosiliśmy ich w dumę, byliśmy nawet powodem ich upadku. Te uwagi podałem Mistrzowi. Odpowiedział mi, iż taka cześć, taka miłość dobrego w kimkolwiek postrzeżonego, nie tylko nie jest grzechem, ale powinnością naszą.

« Czemu nie macie — mówił mi — tej niewinności, jaką okazują synowie ziemi. Wszakże, kiedy kto jedzie pięknymi końmi, każdy nie zastanawiając się, kto i dokąd niemi jedzie, wynurza uczucia uwielbienia, woła: jakie piękne konie! oddaje hold prawdzie. Kiedy przejeżdżamy przez czyj majątek dobrze zagospodarzony, nie wstrzymujemy naszego podziwienia: oddajemy sprawiedliwość porządkowi budowli, dobrej uprawie gruntów, nie wchodząc w to, że może właściciel lotr. Bądźcież więc prości i niewinni, uwielbiajcie, czećcie co godne czci i uwielbienia, bez względu jaki z tego wyniknie skutek. Jeśli kto co dobrego zrobi, oddaj mu słusność, choćby za pół godziny miał przeto stać się twoim wrogiem ».

To wstrzymywanie się z uczuciem, to oglądanie się na skutek jego wylewu, pochodzi — jak także mówił Mistrz, z egoizmu, z tego rachunku, który jest w rzeczach duchowych tém, czém dy-

plomacya w polityce. — Chcemy wtedy dopiero pochwalić, uwielbić wyższość, kiedy poczukujemy, że będzie nam służyła. Wchodząc w następstwa dobrego czynu, miarkować wedle nich uwielbienie i cześć, jest to brać pod rachunek braterskiego ducha, jest to być względem niego dyplomatą.

SŁOWA BRATA ADAMA
UDZIELONE KOLU NA PIŚMIE.

4 Listopada 1843.

Każdy przychodzić ma do osobistego czucia Sprawy i siły. Jedność w czynie łatwa, utrzymywanie jedności bez czynu najtrudniejsze. Nie było dotąd przykładu, aby czyn ziemski przedsięwzięty i do końca doprowadzony został. Łaska nie zbija ziemi, człowiek musi ją zbić, a Łaska tylko wspiera. Narody powołane są te, których duch jest z nami. Mowa zwyczajna jest kłamstwem; prawda zaś jest tań, gdzie człowiek w każdym ruchu wydaje drgnienie całego swego ducha. Sumienność i charakter na tём zależy, aby nie wydać bez ruchu ducha, albo przeciwko wewnętrznemu ruchowi: kłamstwu Bóg nie błogosławi. Zło nie boi się ducha, ale boi się ducha czystego przez ciało przeprowadzonego. Człowiek każdy na to stworzony, aby urosł na wielkiego człowieka. Kto wielkim człowiekiem być nie stara się, o zbawienie duszy swojej nie stara się. Człowiek wielki w tój epoce jest duch czysty, oswobodzony, przez ciało przeprowadzony, ciałem władający. Taki mąż zbija zło na ziemi.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Marengo, 9 Listopada 1843.

Bracie Adamie,
Z pierwszego miejsca, gdzie wychnąć pozwalamy sobie, piszę

do ciebie. Te kilka słów oddaj braciom, komunikuj też i braciom Francuzom.

Tak wyganianiem mnie złe ciemne wstrzymanie najwyższej myśli zamierzyło. Ale Bóg dopuszczając dla owoców człowieka, opatrzył środki. Ten Papieżowi posłany. Część ta dzieła spełniona, u Boga skutki, a w tём wszystkim duch dokonał, w czём Miłosierny Bóg oszczędził człowieka w tłumaczeniu się przed ciemnością i zatwardziałością. Czas pewny złe nieświadome dróg Opatrzności tryumfować może. Tobie Bracie właściwa przeziierać te drogi w duchu twym, tём widzeniem zasilać się i zasilać Braci dla stawienia mocą Ducha waszego czoła złemu.

Jadę prosto do Szwajcaryi; tam oczekiwać będę dalszej woli waszej.

O miejscu gdzie się zatrzymamy uwiadomię ciebie.

Oznajm mnie, co sobie zamierzasz z lekeyami twojemi? Wielkiej wagi dla nas, aby ta woła wyższa była zbadana.

Uściśnienie me, tobie Bracie! przez ciebie wszystkim Braciom moim. Brat

Andrzej.

Marengo, 9 Listopada 1843.

Bracia!

Wygnany, Rzym opuściłem. A czuwało miłosierdzie Pańskie nad tym wielkim punktem Sprawy świętej.

Wola Pańska spełniona duchem, nie czynem człowieczym. W stolicy apostolskiej sztandar czynnego Słowa Bożego podniesiony — ten Sprawy Bożej przekazany.

Pan Zastępów na ofierze Ducha przestaje. Ofiary ziemskie niezbadanemi sposoby dopełnia. Krótszą drogą dzieło swe prowadzi. A ofiarą ducha sprawy ziemskie czyniąc, święcenie się imienia swego, tryumf ducha, górę wyższego nad niższém ustala na ziemi.

O bracia! w spółce naszój składajmy dzięki za te dobrodziejstwa dla Sprawy świętój, dla nowój epoki człowieka.

W ofierze i pokoju ducha, czekajmy, przez czas jeszcze w wyrokach Bożych dopuszczony na owoce i nieprawy tryumf złego, póki ziarno Łaski swój owoc wyda. Od nas należy się Bogu pierwsze widzenie, pierwsze czczenie ziarna Bożego.

Przychodzi czas. — W pełni myśli Pańskiej, którąśmy ukończyli i dla której poświęciliśmy się, stanąć nam przed Panem zastępów należy. Czyńmy o Bracie! ostatni przegląd tajników naszych. W nich ofiara czysta ducha dla Pana, sprowadzać ma potęgę Pańską dla ratunku człowieka.

Z braćmi Francuzami stawajcie w spółce ducha waszego. Niech miłość myśli szczególnie dla wielkiego narodu, wspiera miłość ogromu myśli w Słowie Bożem, i tego Pana co tēm słowem udarował padół. Niech się wspólnie żarzy święty ogień na czas zawołania, tój pierwszej czynnej globu ziemskiego kolumny Pańskiej.

Po rozdziale zbliżam się już do was, o bracia ukochani! Oby Pan Zastępów przeciągał opiekę swą nad ściślejszą spółką naszą. Brat wasz

Andrzej Towiański.

POLECENIE WZGLĘDEM BRATA JULIUSZA SŁOWACKIEGO.

Listopad 1843.

Siódemka jego wezwie innych braci dla dopełnienia swego kompletu, i każdy ze zgromadzonych wzięwszy rzecz w duchu, odpowie pismem osobnóm na cztery punkta:

1) Jaki jego stan ducha, 2) Jakie przyczyny, 3) Jakie mogą być sposoby, 4) Na kim może leżeć obowiązek względem niego.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO SIÓDEMEK,

11 Listopada 1843.

Stosownie do polecenia danego przeszłej soboty, dwaj bracia z siódemki ósmej, wezwali innych siedmiu Braci. Nie przyszło dwóch, złożyła się więc tylko kompletna siódemka. Wszyscy napisali odpowiedź na cztery podane punkta. Brat Falkowski złożył je bratu Adamowi i przyniósł głos siódemki, że brat Adam ma obowiązek stanowczo docisnąć brata Juliusza. To zgadza się z notą, daną od Mistrza bratu Adamowi; bo duch Juliusza (mimo wiedzę jego samego) domagał się tego u Mistrza. Jutro (w Niedzielę 12 Listopada) między 10^{te} a 11^{te} rano, brat Adam uda się do brata Juliusza. Inni Bracia mają wspierać go duchem.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DLA SIÓDEMEK.

11 Listopada 1843 roku.

1. O notach. Pismo jest darem Bożym danym człowiekowi ku pomocy, a nie jako środek działania. Każdy powinien notować dla siebie, i trzeba żeby notatki nie krążyły między bracią, bo nawet mogą być z tego wielkie niebezpieczeństwa. Niech każdy brat pisze w duszy swojej i duszą swoją w duszy Brata.

Podobnież rzeczy podane w kole lub Siódemkom, mianowicie ściągające się do osób, nie powinny być przedmiotem potocznej rozmowy między Bracią.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

CZWARTEK WIECZOREM U ADAMA PRZY NARADZIE OSOBISTEJ.

16 Listopada 1843.

Na wszystkie nasze uciski jeden tylko mamy sposób, ten sam co

i na wszystko, podnieść się duchem jak najwyżej, do exaltacji, do szaleństwa, zrobić *salto mortale* ducha, i w tym podskoku schwycić ideę, myśl, radę dla siebie; w widzeniu jasnym Sprawę ujrzeć swojej ścieżkę.

Zbłąkany musi wleźć na drzewo żeby zobaczyć kędy wyjść z lasu.

Nie dość tej spokojności, że niech co bądź stanie się ze mną, jestem gotów — trzeba duchem złapać środek wydobyć się z uciśku, natchnienie to przeprowadzić przez ciało, wykonać zewnętrznie, wytrwać w zamiarze wedle powziętej myśli. To nasza szkoła, to postępek, to modlitwa. Musimy stać się mężami, byliśmy dziećmi.

Trudność pracowania duchem z rana, pochodzi jeszcze z niewłaściwego położenia ducha, z przewagi ciała. Wieczorem, w nocy, ciało samo swymi siłami pomaga; ale do czystego wzniesienia się duchem rano służy najlepiej.

NOTATY ADAMA Z ROZMÓW Z MISTRZEM.

B. d. (1843?)

Każdy przychodzić ma do osobistego czucia Sprawy i siły (1).

Jedność w czynie łatwa; utrzymanie jedności w tonie bez czynu najtrudniejsze.

Nie było dotąd przykładu, aby czyn ziemski był przedsięwzięty i do końca doprowadzony w jednym tonie (2).

Łaska nie zbija ziemi; człowiek musi ją zbić, a Łaska tylko wspiera (3).

Narody powołane są te, w których duch jest z nami (4).

Mowa zwyczajna jest kłamstwem; prawda zaś jest tam, gdzie człowiek w każdym ruchu wydaje drgnienie całego swego ducha. — Sumienność i charakter na tym zależy, aby nie wydać bez ruchu ducha, albo przeciwko wewnętrznemu ruchowi. — Kłamstwu Bóg nie błogosławi (5).

Zło nie boi się ducha, ale boi się ducha czystego przez ciało przeprowadzonego (6).

Człowiek każdy na to stworzony, żeby urosł na wielkiego człowieka. Kto wielkim człowiekiem być nie stara się, ten o zbawienie duszy swojej nie stara się. Człowiekiem zaś wielkim w epoce dzisiejszej jest duch czysty, oswobodzony, przez ciało przepuszczony, ciałem władany. Taki mąż ubija zło na ziemi (7).

USTNE OBJAŚNIENIA ADAMA.

(1) Obowiązkiem jest naszym stanąć na takim stopniu, aby każdy z nas, jeśli nie mógłby być sam środkiem koła, to przynajmniej wchodził w koło z pełnym tonem. Tylko w takiej pełni Sprawy robić można. Nie wolno już nam czekać natchnienia od braci. Wtenczas tylko wódz może kazać zatrzeć, kiedy wie, że żołnierz wymusztrowany. Mistrz nie wezwie nas, aż będzie miał to poczucie, że na jego duchowe zawołanie wszystkich nas dusze staną. Jakże stanie ten, czyja dusza w namiętnościach, interesach, projektach zagrzebana, osłabła, głosu wołania nie usłyszy.

(2) Chrystus wytrzymał ton do końca; ale był to czyn ducha nie ziemi. On tylko jeden nie zachwiał się w duchu, co mówił od początku to i ostatniej chwili; z miłością, bez gniewu wisiał na krzyżu. Nikt tego nie mógł dopełnić; sam Mojżesz tonu do końca nie dotrzymał. To dotrzymanie tonu w sprawach ziemskich, niezmiernie jest trudne. Robi ktoś na przykład projekt, a nim wyjdzie z nim na ulicę, już chwiać się poczyną; w drodze spotyka kogoś, ten go rozmową rozbija; przyszłszy znajduje kilka osób, nowa przeszkoda, której duchem nie przewidział, i projekt kończy się weale inaczej, niż był poczęty. Jest to tak zwany wpływ okoliczności, chaos ziemski. Ale w Sprawie Pańskiej tym trybem rzeczy iść nie będą: bitwy od okoliczności zależeć nie mogą.

(3) Łaska jest technicznie, zbliżenie się ducha wyższego, a ta otrzymuje się tylko wielkim podniesieniem ducha. Niech nikt nie

myśli, że gdy się pomodli za kogoś, to mu się już to i robi, o co dla niego prosił u Boga. Żeby wesprzeć innego, trzeba otrzymać łaskę i siłą jej, dać mu pomoc czynną.

(4) Kto i ciałem i duszą burzy się przeciwko nam, ten jest wrogiem Sprawy.

(5) Gdybyśmy nie będąc gotowi w duchu chcieli rozpocząć Sprawę zewnętrzną, Bógby nam nie pobłogosławił, bo to byłoby kłamstwo.

(6) Wszystkie duchy święte nie wypędzą jednego człowieka z ziemi. Cudem się nic nie dzieje. Ale zło boi się ducha czystego, przez ciało przeprowadzonego. Stając tylko duchem przeciw złemu nie zbija go; muszą ducha przeprowadzić przez ciało, wydać go w słowie, w czynie, w walce. Na tém ćwiczenie się zależy. Nie dość, że ktoś głos Boży posłyszysz i czysto odniesie. To jemu pożytku nie czyni. Trzeba żeby ten głos, rozkaz, poczucie, wydał kształtem ziemi: groźbą, proźbą i t. d. Na przykład odebrawszy rozkaz przywiedzenia kogoś do spowiedzi, wcale co innego pójść i powiedzieć mu to, a co innego nic nie mówiąc o woli z wyżej objawionej, dokazać, żeby się wypowiadał. Wielka różnica pójść i oddać jakiemu oddziałowi wojska polecenie wodza, a wziąć ten oddział i z nim polecenie to wypełnić.

(7) Każdy powinien starać się, okazać się w ciele takim, jakim jest w duchu. Bo cóż z tego, że na przykład ten ma wielkie uczucie, zapas wiadomości, a wysłować się nie może; ów pełen głębokich pomysłów, wybornych planów, a bitwy stoczyć nie umie. Nie dość w duchu być wielkim człowiekiem. Nie nazywamy wielkim świętego Franciszka, a wedle ziemi wielki jest Dżengis-Chan; otóż trzeba, żeby taki wielki Duch jak świętego Franciszka, miał na ziemi taką wfelkość jak Dżengis-Chan.

PYTANIE BRATA ***

B. d. (1843?)

Wzbijanie się w krainę nikomu nieznaną duchów, odrywanie się

od ziemi, od której śmierć tylko człowieka uwalnia, robi nas niepraktycznymi, dalekimi od tej prostoty, szczerości, łatwości, błogości pierwszych Chrześcian, którzy mało o duchach i widzeniach mówili.

ODPOWIEDŹ MISTRZA.

Po przebicciu duchem ciała, pracą ośmnastu wieków, epoka ni-niejsza jest epoką ducha po epoce ziemi. Łączność z krainą ducha większa; już nie śmierć sama jak pierwój, ale praca ducha za życia ma łączyć człowieka z krainą ducha. Spółka ta jest źródłem przyszłej pomyślności, a człowiek praktycznie, naturalnie prawem ducha ma żyć: duch oswobodzony, w sprawach życia powinności życia pełniący, będzie praktykować Słowo Boże, jak Chrystus dał tego przykład.

OBJAŚNIENIE BRATA ADAMA.

W pytaniu naprzód jest błąd historyczny, bo właśnie u pierwszych Chrześcian nie inaczej nie działo się jak z ducha, i cała Ewangelia prawie o niczem innem nie mówi, jak o spółce z krainą ducha. Powtóre wykonanie Sprawy na tém zależy, że każdy brat do tej spółki przyjść powinien i mieć związek z krainą ducha odpowiedni swojej naturze, swojej organizacyi, bądź przez widzenia, bądź przez uczucia obecności ducha, bądź przez tajemne potrącenia, wewnętrzne natłnienia i t. d.

Lozanna, 24 Listopada 1843.

Bracia!

W czystości ducha stawać przed wami i czyn mój wszelki spełniony, jawić wam — to prawo spółki naszej.

Posyłam wam przekazanie tonu Sprawy świętej, Stolicy apostoelskiej.

Niech dzięki nasze Panu Zastępów, za to pierwsze świtanie wolności ducha składane — będą razem uczczeniem wielkiego dnia, w którym nieszczęśliwy naród przystępował do ofiary czynnego Słowa, w części tylko tonu przeznaczanego dla swego zbawienia — i razem błaganiem, aby Pan Zastępów błogosławił nam w pełni — onu służyć sobie — przeznaczonym owocem cieszyć się. Brat Wasz
Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Lozanna, 24 Listopada 1843.

Bracie Adamie!

Wczoraj do Lozanny przybyliśmy, gdzie czas pewny zatrzymujemy się.

Spiesz brat Ferdynand dla pomocy wam w trudach waszych.

Pismo moje do Papieża przeczytaj braciom naszym i braciom siedmiu Francuzom, ale niech to jeszcze dalej nie idzie. Przepisywania nie dozwól, a nota moja do Rotschilda jest tylko dla wiadomości twojej. Jego do ciebie odsyłać będę.

Błagam Boga, aby ciebie bracie kochany! zasilać raczył na drodze twoich obowiązków. Czuje twe brzemie, nim się na jasność z ciemności przebiję. Możemy widzieć, co jest myślą Boską, możemy widzieć, co z grzechów człowieka wypadnie — a czynić winniśmy utopieni tylko w myśli Boskiej, jakbyśmy nie wiedzieli o dopuszczanych manowcach, na nie zwracający oko nie dopisze na pełnej drodze Pańskiej — odwracałem me oko od wszystkiego, abym w myśl wyższą, służbę z Papieżem wygotował. Ta gotowość w duchu spełniła myśl Pańską — ale to mnie jednego dotyczy, co mnie jednego napelnia, mnie samemu jest właściwem — i zamykanie się od tej spółki, dla mej naturalnej bratniej miłości, wyznam tobie bracie! stopniowo czynić się mogło.

Cieszę się z twojego kroku do Słowackiego. Jest to ofiara. Aby tylko od nas poszedł krok, skutek nie do nas należy — to me położenie z Janem w Brukseli.

W lekcjach twoich musisz już dalej posuwać się — szybkość tylko swoją wedle okoliczności modyfikować — a *Biesiada*, choć w niej ton Sprawy słabo i niepełnie jest oddany, jedynem dotąd jest pismem publicznem, mogącym za przedmiot rozbioru z katedry służyć. Niech tylko ta ofiara moja dla świętej Sprawy, zapala ciebie Adamie! a wsparcie przyjdzie dla ciebie z góry. Rzecz wielką uczynisz. Sama miłość tonu, który z katedry przekazywać będziesz, złe wyęzające się pokona. — Do ramię Pańskie z naszą czystością.

Uściśnięcie me tobie Bracie!

Andrzej Towiański.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

UDZIELONE KOŁU NA PIŚMIE.

7 Grudnia 1843.

Ruch ducha w kole jest przerwany. Życie ogólne koła jest zatrzymane. Nie badajmy czyją winą, nie sądźmy braci, ale siebie badajmy i sądźmy. Czyje ogniwo rdzą swoją lub wilgocią wstrzymuje iskrę przeznaczoną do krążenia w naszym łańcuchu, ten niech przed Bogiem oczyści się. Nie przywróciwszy związku naszego z ojczyzną duchową, nie zdołamy zacząć działania ze stanowiska duchowego i w zaczętem działaniu nie dotrzemy. «Czyńmy ostatni przegląd tajników naszych». W tém czuciu wzywam braci na nabożeństwo jutrzejsze w kościele St-Séverin. Od dzisiejszego zebrania się aż do dnia 9go, godziny południowej, w duchowym poście trwajmy. «Przed wyjściem hasła na dzieło Boże przyszedł kres, o bracia, uchybień i niedostatków naszych. Bóg ostatecznie wzywa pierwsze swe sługi, do pełnej ofiary ducha, przez pełną ofiarę ziemi, do pełnego tonu. Opór odtąd już wiekowe kierunki dla nas kreślić zacznie.»

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Solura, 27 Stycznia 1844.

Kochany Bracie Adamie!

Nie pisałem do ciebie, czekając od ciebie. U nas wszystko dobrze i więcej jak dobrze. Opuściłem Lozannę, okropna tam atmosfera moralna, równie jak w Londynie ruch prawdziwy zatrzymany, ale w Londynie ruch nieprawdziwy wielki, życie nie Chrystusowe olbrzymie. W Lozannie to wielkie życie niedołężnie naśladowane. Dzieci, bohaterów przedrzeźniają, a to zastępowanie ruchem ziemskim wyższego ruchu Chrystusowego, ze źródła zarazy, po globie rozeszło się i nasze zagrody słowiańskie dotknęło. Czulem obowiązek wystawienia przed wyjazdem urzędowi Lozanny pobudek wyjazdu, jaka myśl Boża na Szwajcaryi spoczywa, i ile Szwajcaryja przed Bogiem zawinia. Atmosfera Solury jest dla nas dotąd w ostateczności przeciwną. Małe życie a czyste Chrystusowe. Sympatia powszechna z nami. Jesteśmy jak w domu.

Wiadomości od brata Ferdynanda uradowały mnie. Jaka radość, że ty bracie kochany, kołacząc się po padole, wchodzisz na *twoją drogę*. Miłosierdzie Boże ukazało mnie ją w obowiązku służby, z uczucia serca mojego dla ciebie, gorąco, często uciążliwie nasuwałem się z nią tobie. Przeszłość przed Bogiem, przyszłość nasza jeszcze, a między gorętszemi rządami mojemi, liczę tę żądzę, abym ciebie, bracie Adamie, jeszcze tęp okiem u portu twojego zobaczył, a to zawinięcie w lidze naszej bratniej przeznaczone tobie, a ta nieć związku wiekowej pielgrzymki przed nami zasłonięta, snuje się.

Winszuję, dzięki tobie za wzniesienie tonu Sprawy z katedry twojej. To myśl Pańska, aby ta droga wola jego szerzyła się, czując twój krzyż, że musisz ton ducha doktrynować, hośny, jeszcze nie w tej godzinie, w której Słowa Boże bez powłoki ukazać się powinny.

Lekeya twoja szesnasta jest epoką w Sprawie. Piorun Boży, z woli Bożej, na wiarołomny rząd wypuszczony, ufajmy jako w myśl Bożą wypuszczony, poparty przez Boga będzie. Zdumiejmy się nad cudami Sprawy świętej. W tych dniach czterdziestego czwartego roku Duch wielki Piotra świętego w pełności urzędu swego w Sprawie Bożej stanął. 16^{go} rano mogłem już towarzyszom moim wyrzec: « Xieża odłód pod nami, bo naczelnik Kościoła z nami, pierwszy to krok jaki sztandar Chrystusa z poniewierki wydobyty i przyjęty w Rzymie, za granicą jedynego dziś urzędu swego (siódemek Słowiańskich) na świat wielki uczynił. Wzniesmy w całej naszej gromadzie westchnienie. Niech potęgi Pańskie przenoszą go do kresy naszej epoki przeznaczonej, póki stanie po wiekach w chwili spełnionego Słowa Bożego, u kresy swej najwyższej; zgromadzi i poprowadzi rodzaj wierny Słowu, do *wód żywych* (Apokalipsa świętego Jana) na inne myśli Boże, na wyższe Słowa Boże.

Władza w niebie, na ziemi Najwyższego Urzędnika Chrystusowego, co snuje na ziemi nie Chrystusa i tego męża co tę nie stosuje dla ziemi; stała się pierwszą a najwyższą tajemnicą Sprawy świętej. Nim wesprę ciebie, jednemu tobie przeznaczone stać filarem Sprawy. To stanie twoje pójdzie bez przerwy, a na *twojej tylko drodze*. Brzemie to lekkim Pan uczyni.

Utrzymujcie brata C. w tonie Sprawy. Dziś świat od was i przykład i zgorszenie bierze. Urzędnik Sprawy Bożej, co ślubował Bogu ton Chrystusowy, z cackami niewieściami w tonie Ludwika XIV przyjechał od was. A nikt z was w obronie sztandaru Ś. z należytą potęgą nie stanął. Jęknąłem na to wciskanie się złego, do powstającej naszej Jerozolimy. Obietnice, przysięgi nawet złemu, w Sprawie złego czynione, rozwiązuje dziś Chrystus w czasie walki dobrego ze złem, a honor w tonie tylko swoim człowiekowi podaje. Bóg obroną naszą. Zaród odżył. Na nim liczę a z nim dla brata tego wielkie stanowisko w Sprawie widzę.

Tobie i całej Braci gromadzie uściśnienie moje,

Andrzej Towiański.

FERDYNANDOWI.

Luty 1844.

Poradz się Mistrza o rzecz następną. Umyśliłem dać litografować obraz Walentego (1) *Napoleon oparty na mapie*. Litografia w tajemnicy będzie zachowana do czasu jej użycia. Znalazłem tu malarza litografa (2) z talentem i który już tak mocno przyłgnął do ducha naszego, że za całą nagrodę portretu mego, prosił abym go błogosławił. Czy Mistrz zezwala na litografowanie? czy spuści się na mnie, co do chwili publikacji i sposobu jak publikować. Ja przeczuwam chwile na kursie w *Collège*, gdzie to stanie się potrzebne. Więcej pisać nie mogę, póki nie odbiorę wiadomości od was, że listy dochodzą. Bo tu krążą wieści różne, a my słówka od ciebie nie mamy już przeszło trzy tygodnie. Marya była u poety Fran., z którym przeszłego roku rozmawiałem, mocno go poruszyła. W Niedzielę będzie znów u niego. Donieś mi też o stanie terazniejszym waszych finansów. Twój

Adam.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Solura, 13 Lutego 1844.

Kochany Adamie!

Znalazłem winy ciała a niewinność Ducha — i niezerwaną nie Łaski. Ziemia ciało szarpała, Duch spoczywał w Bogu — a nam to rozróżniać. Na tém rozróżnieniu Sprawa. Ukazałem drogę z miłością, przyjęła, poddała się — przyszłość niewiadoma — a spoczywa na niej myśl Boska w Sprawie. Daję to świadectwo, a resztę

(1) Wańkiewicz, (P. W.)

(2) Pana Touillon, (P. W.)

wam zostawuję, patrzeć na owoce i czy godną jest spółki waszej, roztrzygnąć.

Prawda wymaga, aby w swém położeniu znalazła przytulenie Chrześcianaśkie w domu twoim — będzie to czyn Sprawy. Przyjaźni siostry Adamowej i*** polecam ją, proszę o miłość chrześcijańską dla wielkiego zarodu z człowieka błądzącego odtąd błędnie prześlającego.

Ściskam was wszystkich. Brat

Andrzej Towiański.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.¹

20 Lutego 1844.

Mistrzu nasz,

W kole jest nieco ostrygłości od czasu, kiedy kurs braci nie ożywia i zebrali dla mojej słabości u mnie nie ma. Bracia próbują schodzić się częściowo, stróże z sobą naradzać się. Idzie to im trudno; dotąd bez wyraźnego skutku, ale czuję, że to jest bardzo potrzebne, i że zmusi braci do nowej pracy; dotąd żyli tylko cudzém ożywianiem. Skutek terazniejszej pracy okaże się później. Przeczuwałem dawno w duszy brata Jeżewskiego do stykania się z rodakami. Stróże losowali na ten urząd, i los z woli wyższej Jeżewskiego naznaczył. Brat ten z nas wszystkich ma ton najzupełniejszy bo i duchowny i mądrze praktyczny. Dla żądających wejść w koło nowe okazały się warunki. Naznacza się im praca duchowna i czyn ziemski stosownie do sposobu, jakim spełnią, zawiązujemy spółkę. Teraz już samo pokazanie chęci nie wystarcza.

Bracia z St-Louis starali się poruszać swoich tonem narodowym. Czekamy owocu, ale z nikim jeszcze z deputowanych do gruntu nie rozmawiali. Ten z którym mają rzecz zagać o Sprawie, dotąd nie był znaleziony w domu. Nie piszę szczegółów o tych służbach, bo nic nie ma stanowczego i nie chcę nazwisk w liście posyłać. Niech Ferdynand adres jakiego mieszkańca Solury da nam. Listy wkrótce mogą być przejmowane; zle na nas czyha. Posel Szwaj-

carski w Paryżu Ichon, odzywał się w salonach o tobie Mistrzu, mówiąc, że jesteś *escroc, oszust*, i że ma na to dowody, gadał też i o Ferdynandzie. Posłaliśmy zaraz do niego brata Kamińskiego i C., którzy właściwym Sprawie tonem objaśnili mu rzecz. Był bardzo zawstydzony, zinięszany i zapewne unilknie. We Francji ucichło, ale przeczuwamy, że w izbach coś obudzi się i stanie się hasłem dalszego ruchu, a nam znakiem. Siostra Marya przybyła z płomieniem szczerym i czystym! Pierwsza to dusza francuzka tak poczuła. Płomień ten może zwolnić, ale nie zmieni istoty, nie jest słomiany ani błotny ogień. Była zaraz u Kajsiewicza, znalazłszy się przypadkiem na jego kazaniu. Puściła na księdza, jeśli nie pioruny, to deszcz ognisty. Dwie godziny paliła go, a z odpowiedzi Kajsiewicza widno, że on siłę stracił a żółć zachował. Ostatnie jego kazanie tak było chytrze łagodne, że braci kusilo, ja wszakże czułem zdradę i pokazało się że słusznie, bo Kajsiewicz warczał na ciebie i na mnie. Nie sykał ale warczał. Nasi w St-Louis ogniem Maryi pokurzeni i nieco zatrwożeni. Wszakże to im wyjdzie na dobre. Położenie jej z *** jest dla naszych z St-Louis utrudnieniem. U nas w domu znalazła miłość i uczczenie i u siostry R. także. Marya jest znakiem, co robi ogień, który się zapali we Francuzach. Mówiła braciom, że Mistrz tu będzie *bientôt*. Mnie Mistrzu o tém nic nie wiadomo. To słowo *bientôt* krąży między bracią i przewiduję ztąd dla nich pokusę.

Zawczoraj odebrałem list od Goreckiego i Witwickiego, wzywający, abym zszedł się z nimi i po modlitwie w imię Jezusa Chrystusa rozmówił się. Odpisałem, że jeśli chcą słyszeć o Sprawie miłosierdzia Pańskiego, wzywam ich, aby udali się do brata Jeżewskiego i że mam nadzieję w Panu, że słowa tego brata poparte łaską, dadzą im poczuć prawdę, którą wlać im nie było mi sądzono.

Zdrowie moje nieco pogorszyło się. Cierpię znowu na gardło. O tém piszę do Ferdynanda. W domu spokojnie, tylko Oleś znowu zapadł.

Wielkie tu były na mnie i częste ze wszech stron napaści złego.

Badając aż do głębi sumienia, tyle tylko widzę, że to musi z dawnych moich iść rachunków.

W tym dniu, kiedy miałem przypadek, wracałem z kościoła i myślałem o Napoleonie. Właśnie o temże myślałem w Niemczech, kiedy upadł na drodze. Zapewne duch mój jeszcze nie wysłużył pewnej Łaski, od której zło ma moc odtrącić go.

Z teraźniejszych zaś czasów, grzeszę opuszczeniem się, brakiem czuwania i marzeniem. Innych pokus nie przypominam. W czasie zaś choroby, był dla mnie wielką pokusą i wielkim nawet ciosem list Ferdynanda. O czém do niego piszę.

Siostrę najmilszą Karolinę ściskamy i Ferdynandową i cały dom wasz. Twój

Adam.

Ogłoszono tu *Brewę* papieżki do biskupa w Bayeux, potępiającą w sposób dziwnie zawzięty Pierre-Michela. *Brewę* chybia nawet dawnym formom prawnym. Potępia bez wysłuchania.

Że sny Romualda są często znaczące, ostatni posyłam.

Pisać chciałem do Ferdynanda, ale siły mi zabrakło. Decyzja jego o B. jest dla mnie niepojętą.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

23 Lutego 1844?

Dziękuję wam za tę niewiastę mnie przydaną — dotknąłem się więcej do koła francuzkiego, co z naszym jest posadą budowy.

Stawi ta kobieta pełny ideał wykończenia starego prawa, a gotowości przez to przyjęcia nowego — wyłożyłem jej, co sądzi — tém koniecznem na dziś, dla koła francuzkiego — w chwili podania, przyjmowała i przejmowała się, co dalej będzie zobaczymy.

Czuwaj kochany Adamie! aby pospieszyć zejście się w jedną ideę, w jednem czuciu z kołem francuzkiem. Cuda tak okazałe zastąpiły nasze trudy w zbieraniu siódemek francuzkich, do czegośmy już przystępowali — dziś jedno tchnienie Łaski postawi Zastęp

francuzki w tonie Sprawy. Bez cudów ton Chrystusa i Napoleona nie dalyby się we Francyi połączyć — u was rzecz idzie, postępuje. Pan budzi — posuwa — trzymacie się — stoicie murem — ten stał się solą w okudła złej woli. Nie daleka chwila, w której Bóg zasłone swych myśli, więcęj odchyli — chowajcie się na czasy działalne — a dziś ofiarujcie się i dopuście pełności owocu, który złe wydaje. — Uściśnięcie moje i pozdrowienie tobie, kochany bracie! ; Ufajmy i trzymajmy ton potęgą wielkiej Sprawy Pańskiej

Andrzej Towiański.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

UDZIELONE KOŁU NA PIŚMIE.

24 Lutego 1844.

Mistrz zesłał nam przez siostrę Maryą, błogosławieństwo swoje, błogosławieństwo ducha Nowego Zakonu, nie słowne tylko, ale żyjące i działające. O ile przyjęliśmy je i poculiśmy, o tyle poznaliśmy, na jakim stopniu służymy w Sprawie. Zapytajmy siebie, ile by koło wydało owoców, gdyby duch Mistrza, tak niegdyś na nas, jak teraz na siostrę Maryę zlany, ciągle z nas z taką siłą przemawiał i działał, jaką dziś z niej czujemy. Płomień duchowny siostry Maryi, zorza zwiastująca blizki wschód ducha wielkiego narodu, niech nam da poznać jakie wysilenie wewnętrzne robić musimy, abyśmy w ognistej atmosferze przyszłej Francyi oddychać i działać mogli, aby między nami nie znalazł się żaden taki, któryby jako ptak nocny i jako gad, musiał przed światłem i ogniem uciekać w cień, lub kryć się pod ziemią. Odtąd koło wezwane jest rozpalic ducha do stopnia odpowiedniego płomieniowi ducha francuzkiego. Już Francya odezwała się do ducha słowiańskiego.

Dla stróżów Siódemek.

Odniescie braciom, iż brat Jeżewski służbę swoją w pełności

tonu spełnił. Odtąd jesteśmy za każdą służbę odpowiedzialni, bo już mamy żywy przykład służby spełnionej. Podziękujmy Bogu za to podwójne błogosławieństwo.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

UDZIELONE KOŁU NA PIŚMIE.

Dnia 2 Marca 1844.

Wezwani byliśmy do ukończenia rachunku sumienia; wzywa nas teraz duch do uzupełnienia ofiary ducha. Jest to przedostatni przegląd nasz wewnętrzny. Staśmy przed Bogiem w tém czuciu, że nie masz innego środka dla nas pracujących na przybliżenie Królestwa Bożego nad ten, abyśmy duch wielkiego narodu ogniem Pańskim zapalili. Badajmy, czyśmy rzekli się zupełnie ziemi, i wszystkich celów i środków i pojęć, wiążących nas z ziemią? czyśmy utopili to wszystko w źródle Sprawy Pańskiej, z pełną wiarą, że z tego źródła tylko wszystko nam będzie wrócone? Czyśmy gotowi dusze i ciała nasze rzucić w ogień dla zapalenia Sprawy na ziemi? W tém badaniu przepędźmy wieczór 3go Marca, w duchu wieczoru Belwederskiego, i gotujmy się na wyzwanie i pełniejszą ofiarę.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

UDZIELONE KOŁU NA PIŚMIE.

9 Marca 1844.

Zaniedbanie lub niepełne dokonywanie robót wewnętrznych ściągęło nad koło tę mgłę chłodną, którą każdy w obwodzie swoim musi ogniem własnych piersi rozpędzić, bo każdy powołany jest

iskrę swą do stanu ogniska podnieść, jak Mistrz powiada w *Biesiadzie*, rozpalic się do wielkości gwiazdy.

Dowody złego stanu Braci i niektóre przeciw niemu środki.

1) Trudność jaką bracia czują w przyjmowaniu słowa jedni od drugich, bądź słowa rady lub nagany. Kto nie otworzył się na przyjmowanie, tego czeka czczość i głód, bo ogień u nas jest, a idee czyli drwa do tego ognia wszyscy znosić powinni.

2) Kto daje radę lub przestrożę, nie powinien jej tłumaczyć ani objaśniać, ale u nóg brata ją złożyć. Kiedy brat ostrzegany uznał przestrożę, za prawdziwą przyjął, natenczas ma prawo prosić o jej tłumaczenie.

3) Kto przychodzi do brata, a szczególnie do stróża, powinien wybrać na jedną rozmowę jeden tylko przedmiot. Jeśli jest kilka przedmiotów, lepiej zejść się kilka razy.

4) O Sprawie wtenczas tylko wolno mówić w kilku, kiedy się wszyscy czują w jednym duchu, taka mowa jest szczeblowaniem ku Sprawie. Jeśli kto czuje siebie nie w spółce z drugimi, niech albo drugich do spółki wezwie, albo sam za ich duchem idzie. Jeśli zaś czuł się niezdolnym do takiej pracy, niech się oddali.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

Do ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

15 Marca 1844.

Mistrzu nasz,

Najprzód proszę cię, abyś mi wybaczył mój list przesyłany. Czulem, że był niski i mgły. Potem błagam cię, abyś przed świtem Zmartwychwstania odpuścił mi wszystko, w czém zawiniłem przeciw duchowi twemu z wiedzą lub bez wiedzy, od chwili spotkania się naszego aż dotąd, bo spowiedzi słownej teraz zrobić przed tobą nie mogę. W przesyłany Poniedziałek, o 11^{tej} wieczorem modliłem się i duchem przeniosłem się w kościół St-Louis, aby tam duchem

przyjąć komunię, i poczułem nagle i mocno, iż ją mam *duchem ducha* z rąk twoich przyjąć. Co w duchu dopełniłem. W dniach następnych wielkie i silne miałem uczucia o sakramencie i o znaczeniu hostyi krwawych Pierre-Michela : « Jak ciało zabitego niewinnie, krwią spłynęło nieraz za zbliżeniem się zbrojcy, tak ciało pańskie, ilekroć widomie dało znak męki, oskarżało księdza o rozbój, Kościół i wiernych o brak czuwania, etc., etc. Na końcu epoki tych zbrodni żywe świadectwa zbiegły się w człowieku w starym zakonie najwięcej dla Jezusa Chrystusa cierpiącego. Pan już dzieciom nowego zakonu przez ręce księży nie chce błogosławić. Ręce te są zakrwawione. Hostya z Tilly ma być postawiona w mieszkaniu Romualda, gdzie będzie kaplica, dom ducha dla braci. Koło w duchu ma komuniją z rąk Mistrza przyjąć, etc. », i wiele innych natchnień! Nie mogę teraz wypisać ich, kiedy nie mając żadnej wiadomości z Solury od miesiąca, nie wiem co się dzieje z listami, a nawet z wami.

Te natchnienia długo brałem na próbę, a cisną mnie. Bracia bardzo do tego nie gotowi, czują jak ich trzeba ku temu prowadzić i jak ducha podnieść do tego stroju. Ale nie śmiem w tak niezmiernej wagi kroku, bez twego Mistrza potwierdzenia i błogosławieństwa nie przedsięwziąć i siły mieć nie mogę. Czulem że hostye krwawe, będą na ołtarzach nowego zakonu jako świadectwa i znakami widocznymi świadczyć będą i dadzą czuć, dla czego ofiara księży ustać ma, inną weźmie postać.

Błagam cię jeszcze, abyś w przesyłany Poniedziałek ośmnastego, wieczorem o jedynastej, dał mi w duchu urzędową absolucję, a na zajutrz o godzinie ósmej z rana we Wtorek 19, komuniją w duchu. Jest to ostatni dzień lekcji tego kwartału.

Adam.

Zło od trzech dni wielkimi wysileniami przeszkadzało mi ten akt napisać i dotąd mię oblega.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

UDZIELONE KOŁU NA PISMIE.

16 Marca 1844.

1) Zbawiciel na ostatniej wieczerzy obdzielił miłośników swoich chlebem i winem, w tém czuciu, że im ciało i krew swoją dożywania rozdaje i rozlewa. I mocą tego boskiego czucia przeszedł cały w pokarm i napój i stał się obecnym w Świętym Świętych, gotów zawsze człowieka nawiedzać, i w ciele i krwi jego ciałem i krwią swoją zamieszkać. Człowiekowi, postać ziemską noszącemu, jawi się w postaci, którą duch uznać zdolny i z nią spoić się powołany, a ztąd i Ducha Pańskiego z obecności Pańskiej ściślej przyjąć może.

2) Mistrz nasz w pierwszych czasach objawienia się swego wśród nas, gotów był chodzić do domu każdego z rodaków, i obecnością swoją ułatwiać mu przyjęcie Ducha.

3) Rozważanie wiadomych nam dziejów Mistrza, uczucie wszystkiego, czego przeciw niemu dopuszczono się, niech nam ułatwi poczucie męki, którą Chrystus Pan cierpi dotąd.

4) Chrystus wszędzie na zawołanie stojący, ale od jednych niepoznany, od drugich zimno przyjęty, od wszystkich po przyjęciu prędko zapomniany, wyprawiony, a czasem ze wzgardą wypchnięty.

5) Rozważajmy ilu ludzi odwiedliśmy od widzenia się z Chrystusem w ofierze Pańskiej, odradzając im podróż do ołtarza, albo niewiarą naszą ich studząc. Bracia! usiłujmy odboleć duchem obelgi i męki ciała i krwi Chrystusowej. Kto tajemnicy Świętego Świętych nie uczcił w sakramencie Ducha Pańskiego, w Nowym Zakonie w pełni nie weźmie. Pracę naszego ducha zakończmy przed ołtarzem, jękiem ducha nad codziennym mordem, którego dopuszczają się na Zbawicielu kapłani niegodni.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO FERDYNANDA GUTTA.

Paryż, 20 Marca 1844.

Mój Ferdynandzie, odnieś to zaraz Mistrzowi.

Dzięki Bogu niech będą, wczoraj 19^{go}, jedna część roboty naszej spełniona, Sprawa i Mistrz obwieszczony. Po wylaniu się przed słuchaczami z potrzebą nowej rewolucji, wezwałem obecnych Polaków i Francuzów, aby żywym głosem poświadczili, że objawienie *jest*, a potem, że słowo wcielone żyje i że go uznali za Mistrza. Bracia powstali i odpowiedzieli w wielkim tonie. Byli Francuzi obecni, którzy powstali równie i świadczyli. Jeden Roszjanin krzyknął: Nosim to w nas. Reszta słuchaczy wyzywem przybita i zdekoncertowana. Nikt nie śmiał przeczyć nawet gestem. Sala była pełna i wielu stało za drzwiami. Więcej na później.

Biesiadę wrogi wytłumaczyli na francuzkie i już jedno wydanie wyprzedali. Oprócz omyłek autografu, tekst wierny. Zrobili nam dziwnie wielką przysługę. Piekło służy. Wiele miałbym tu do powiedzenia.

Potrzebuję rychłej odpowiedzi na wielkie pytanie o tajemnicę Sakramentu Przenajświętszego, bo przed Wielkim tygodniem muszę już działać z bracią w tym *duchu*.

Mówiłem wczoraj tym tonem jak ostatnią razą w *kole*, kiedyś był u nas, ale z większym pokojem. Siłę Bóg dał taką, że po ostatnich pięciokwadransowych przemowach nie czulem *żadnego* strudzenia w ciele i mógłbym być wieczorem drugą lekcję dawać. Zło na tém ostatniem zebraniu miało całe swe wojsko, ale nie śmiało nie porządzić. Podziękujcie wszyscy Panu! czujemy tu mocno błogosławieństwo dnia wczorajszego.

Adam.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

UDZIŁONE KOLU NA PISMIE.

21 Marca 1844.

(Z powodu służby w kolegium 19 t. m. pobłogosławionej od Boga).

Pan dał nam już słowo żywe, w mieście, które jest stolicą słowa i w szkole, gdzie jest tron Słowa, ustalić. Czuliśmy błogosławieństwo Boże z nami.

Wolno nam rozradować się w duchu. Wzywam braci, aby dzień 21 Marca starali się w rozradowaniu ducha spędzić. Wszelki kłopot zewnętrzny oddalmy; wszelką troskę wewnętrzną wyrzućmy z siebie. Weselem żołnierzy pańskich na spoczynku dziennym uweselm się.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO KAROLINY TOWIAŃSKIEJ.

21 Marca 1844.

Najmilsza siostrzo Karolino!

Oby Bóg wspierał was w tej nowej próbie chorobą Ferdynanda was doświadczając. Czujemy jej ciężar. Mistrza uwiadomij, że 20go z rana miałem natchnienie, aby braci wezwać na dzień 21go do spoczynku ducha i rozradowania ducha, wszelką troskę wewnętrzną i zewnętrzną odrzucając. Tegoż dnia dał nam Bóg nowy powód radości. Sprawa już i w drugim kole szkoły francuskiej posuniona. Quinet otworzył swój zawód wróciwszy teraz z Hiszpanii. Wystawił mnie jako drogiego im *notre cher* proroka (z wielkiem czuciem i rzewnością). Zwrócił uwagę na to co zaszło 19go, nazwał

Polaków awangardą Francji, powiedział: *ayons le courage de les suivre*, etc., etc. Zawołano: *Vive la Pologne*, nasi odpowiedzieli: *Vive la France*. I czyn 19go został zatwierdzony czynem 20go. Co tem widoczniej z łaski Bożej idzie, że Quinet'a chwilę tylko widział i nie z nim nie mówiłem. Wrażenie na Francuzach zostało wielkie. Polacy obcy nam i wrogowie zbici jak upadkiem kamienia. W tej chwili kiedy brałem papier odbieram twój list. Wiadomość o Ferdynandzie miesza mój dzień. Mam czucie, że Bóg dzwignie go. Byliśmy trapieni ciągle snami o Ferdynandzie. W czasie choroby mojej, raz śniło mi się, że walczyłem z wrogami, a Ferdynand wisiał na mojej szyi bezwładny i słaby, i że go tak nosiłem. Inni także o nim śnili. To nas bardzo niepokoiło. Celina miała też przypadek, padła krzyżem silnie na schody kościoła. Już teraz zdrowa. Lepiej z nią i będzie lepiej. Mam to zapowiedziane znakami wielkimi. Widziałem jej ducha. Odtąd postępowanie moje z nią, poszło z pewnością siły i coraz skuteczniej idzie. Ponieważ przyjazd Ferdynanda zwlecze się, popiszemy wam obszerny raport. Tylko chciałbym mieć inny adres. Byłem dnia 19 wzywany do ministra, nie do końca służbę dociągnąłem, ale złe zatrzymałem i stanąłem silnie. Wszakże należało było pójść dalej. O Ferdynandzie i Ferdynandowej proszę was często donosić, choć po kilka słówek rzucić na pocztę, siostrze, choć to jedno słowo: *lepiej*, lub *gorzej*. Wasz

Adam.

Twój list, z którego dobroć i prawda mówi, wezmę do duszy.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Solura, 29 Marca 1844.

Bracie mój!

Wezwanie, abym mówił tobie otwarcie, całkiem jest prawem i bratniem wezwaniem — a mocen jesteś zawsze czynić mnie sługą twoim. — Od chwili błogosławionej zejścia się naszego, wiele uczy-

nił, o bracie mój! dla Boga, dla Sprawy i dla mnie. — W trudnościach, w niepodobieństwie początku, drgnięciem przeciwnem nie utrudniłeś mnie — wagą twą ziemską wsparłeś mnie — poddanie się twe jawnem uczyniłeś — ziemię zwyciężyłeś.

Ukochaleś jak brat ziarno Boże, nową ideę — ohydziłeś do ktrynę — drogę na której wzniosłeś się, opuściłeś — przeniosłeś być maluczkim na drodze pańskiej. To cześć Twoja dla Słowa Bożego, a owoc twój prostoty, wśród pokus żywota dochowanej. Dlatego ciębie tak wiele ukochał — od wielu odróżnił — a to sprawiedliwe uczucie miłosierny Bóg pozwolił bez usterku dochować.

Było jedno żądanie u mnie od początku naszego, aby ta spółka ducha z człowiekiem w pełni zrealizowała się.

Wyższe sługi Sprawy świętej mają być czem duch ich — w tém wydawał się mi niedostatek pracy twój — i po poddaniu się twem całkowitem Słowu Bożemu, zachowanie pewnego widzenia a to w rzeczach mniejszej wagi. W żądaniu spółki człowieka naszego, jako ducha naszego, używałem rozmowy — w niej koniecznem jest drgnięcie duchem i tego drgnięcia przez ciało przebiecie — nigdy zły woli — ale zatrzymania ruchu doznawałem — aby dojść celu spółki przez wzajemne drgnięcie nastawałem — nie mając owocu, bolałem jak brat prawdziwy czynić powinien.

Nie od woli to człowieka często drgnięcie ducha jego. Ztąd o niepełności pracy ducha tylko obwinałem ciębie, kochany bracie! oceałem cierpienia ducha twojego. Czuję że ten niedostatek dla tak wiele dobrego — odpuszczony w górze. Cóż już o tobie powiem? Otoć wszystko moje z tobą. Dziękuję Bogu za taki rachunek — dziękuję za brata i towarzysza drogi mój w tobie — skoroś dotąd tak dostał — jakąż nadzieją na przyszłość?

Tobie jako ministrowi Sprawy, winien byłem pismo wyjaśniające Sprawę — posyłam je tobie — znajdziesz w niem ton i widzenie me — skoro duchem twym zatwierdzisz — schodzić się zawsze w tym tonie i widzeniu będziemy — dopełnienie pisma, powinności człowieka przeznaczonego, jako też odpowiedzi na pytania twe, rychło otrzymasz — a teraz ciębie czysty i prosty bracie mój,

najczuliej ściskam, prosząc miłosiernego Boga, aby ciębie zasilać nie przestawał. Brat

Andrzej Towiański.

Co do myśli twój o Hostyi z Tylli — uważam powinnością naszą strzeżenie wszelkiej nowości w obrzędach dla czuwania wroga.

Do ADAMA MICKIEWICZA, PREZESA WYDZIAŁU HISTORYCZNEGO.

Paryż, 2 Kwietnia 1844.

Rada wydziału historycznego na której znajdowali się ks. Czartoryski, panowie: Morawski, Morozewicz i Sienkiewicz, zebrana w dniu dzisiejszym, postanowiła i poleciła swemu sekretarzowi przesłać Prezesowi wydziału wywód słowny ostatniego posiedzenia wydziału w dniu 6 marca r. b., tyczący się dymissyi, który ma wejść do protokołu sessyi. Rada uprasza Prezesa, aby pismo to odczytać i zwrócić sekretarzowi raczył (1).

Sekretarz rady wydziału historycznego,

Sienkiewicz.

Do ADAMA MICKIEWICZA, PREZESA WYDZIAŁU HISTORYCZNEGO.

Paryż, 3 Kwietnia 1844.

Pośpieszam uwiadomić szanownego Prezesa, iż wywód słowny

(1) List powyższy pisany był w skutek postanowienia Rady, na posiedzeniu, którego protokół przytaczamy: „W skutek dymissyi podanej przez prezesa Wydziału historycznego, Rada Wydziału zebrała się pod prezydencją dobroczyńcy Wydziału, księcia Czartoryskiego i w jego domu; Rada uznała: 1^o że według wszelkiego podobieństwa p. Mickiewicz nie zostanie nadal prezesem; 2^o że jednak p. Mickiewicz zapowiedział, iż przyszłe Księciu pismo tyczące się dymissyi i ostatnią lekcję swego kursu, więc ostateczne postanowienie o dymissyi i o wyborze nowego prezesa wstrzymać; 3^o że należy posłać p. Mickiewiczowi wywód słowny mający wejść do protokołu sessyi do odczytania; 4^o nakoniec Rada prosiła księcia Czartoryskiego o przyjęcie zastępstwa prezesa, na co Księże zezwolił. „

sessyi wydziału historycznego 6 marca r. b. z jego uwagami, przesłany na moje ręce, odebrałem i natychmiast zawiadomiłem prezydującego oraz w Radzie wydziału księcia Czartoryskiego o potrzebie zwołania na nowo Rady dla odczytania tego pisma (1).

Sekretarz wydziału historycznego,

Sienkiewicz.

(1) Przyłączamy wyciąg z protokołu Wydziału historycznego, konieczny dla zrozumienia biegu całej tej sprawy :

Na sessyi dnia 6 marca 1844 roku, po ukończeniu materyj bieżących, prezes Wydziału oświadczył :

• Przypominacie sobie koledzy, że w roku przeszłym, niemal o tój samej porze, przedstawiłem wam trudności mego względem was położenia. Oświadczenie się niektórych osób przeciwko mnie, a szczególnie powstające na mnie pismo *Trzeci Maj*, były do tego głównym powodem. Pamiętacie, że żądałem, byście moje miejsce kim innym zastąpili; nastąpiły explikacye, pokazało się wówczas że Książę nie wiedział o artykułach dziennika, że podobno nie wiedział o wielu i hr. Zamoyński, opiekun Wydziału, który swojemi radami i swoim groszem, jak się wyraził, wspiera rzeczoną dziennik i naturalnie jest za niego odpowiedzialnym; pozostałem waszym urzędnikiem. Dziś jednakże okoliczności ówczasowe nie tylko się nie zmieniły, ale pogorszyły. Rzucają potwarze na Mistrza, co dopiero na ucznia. Pismo, o którym mowa, coraz zacieplej przeciwko mnie występuje, jak się przekonać możecie nawet z ostatniego numeru. Pismo to uważałem jest powszechnie w kraju za organ Księcia; osoby bliżej Księcia otaczające uderzają na sprawę, której służę. Niektóre z nich mają mnie w podejrzeniu, że wywracam religię katolicką. P. Jabłonowski wpadł był do mnie pierwszy, oświadczając, że się obawia o religię katolicką przezemnie zagrożoną. P. hr. Zamoyński później wyraził podobną obawę. Książę temu wszystkiemu nie zdaje się zaprzeczać, a głównie na jego żądanie miejsce prezesa wydziału przyjąłem. W tak wielkiej różnicy zdań naszych, sprzeciwiałoby się to i powadze Księcia, i byłoby mnie niewłaściwem, abym do Towarzystwa, w którym Książę zasiada należał. Zmuszony przeto jestem dziś stanowczo wyjść z tego trudnego mego położenia. Jakoż żądanie moje przeszłoroczne powtarzam, godność urzędu składam i tę dymisyję na piśmie ponowię. Złożę ją Księciu, wam zarazem również, i wykład mój w *Collège de France*, byście się przekonali, gdzie to ja atakuję Religję; czas pokaże, kto i jak służy sprawie powszechnej.

P. Morozewicz. — Okoliczności dzisiaj nie widzę, by się zmieniły w czemkolwiek od przeszłorocznych; wówczas nie należałem do explikacyj, ale skoro Wydział oświadczył prezesowi swoje powszechne zaufanie, to zdaje się, że jest

DO SEKRETARZA WYDZIAŁU HISTORYCZNEGO W PARYŻU.

3 Kwietnia 1844.

Zwracam wydziałowi udzielony mi w kopii wyjątek z protokołu posiedzeń. Sprostowałem niektóre wyrażenia wywodu słownego i

aż nadto dostatecznemi. Teraz zabierając głos z mojej strony zaufanie do osoby prezesa ponawiam, i żądam, by się wstrzymał z dymisyją przynajmniej aż do odczytania przez wydział złożonej się mającego wykładu; zresztą zapytuję się prezesa wyraźnie, czy tu idzie o księcia, który jest tylko naszym kolegą, czyli też o Wydział?

Prezes podziękowawszy p. Morozewiczowi za jego niezachwiane w uczuciach prezesa zaufanie, rzekł : « Gdyby osoby otaczające księcia chciały, mogłyby być bez wątpienia wstrzymać ataki na mnie *Trzeciego Maja*; lecz teraz nie widzę już innego środka jak rozstanie się, bo Księcia zapewne wszyscy więcej jak za zwyczajnego członka uważacie. Kolega Morozewicz wspomina o zaufaniu Wydziału, a oto jest tu obecny kolega Witwicki, który jakąś broszurę na mnie wygotował, oskarżając mnie o herezyje, dowodząc że mam heretyk, a nawet sam mi o tem doniósł.

P. K. Niemcewicz. — *Trzeci Maj* nie reprezentuje Wydziału ani nawet księcia.

Prezes. — Jednakże opinia jest taka, a książę temu nie zaprzecza.

P. Błotnicki. Do redakcyi *Trzeciego Maja* nie należę i zwykle go nie czytuję; a nawet przyznam się, że ton tego pisma często mi się nie podoba; szanuję głęboko i kocham naszego prezesa i dla tego byłem mocno zmartwiony, kiedy mi powiedziano, że prezes powstaje przeciwko religii katolickiej.

Prezes. — Trzeba było uważać od kogo ta wiadomość przychodzi. Dziwi mnie, dla czego osoby przywiązujące wagę do słów moich, jak przynajmniej mnie otę upewniali, same nie przyszły o niej się przekonać. Były osoby, które chodziły do jakiejś jasnowidzącej, do panny Lenormand, a nie przyszły do człowieka, o którym wam mówiłem w swoim miejscu i czasie, aby się przekonać o rzeczy tak ważnej tyle was obchodzącej, a przez niego zapowiedzianej.

P. Sienkiewicz zapytał czy artykuł *Trzeciego Maja* jest politycznej treści czy religijnej? politycznej, odpowiedziano; więc dalej rzekł : co do potwarzy politycznej, co do zarzutów moskiewszczyzny, Wydział to z pogardą odrzucił i odrzuca; lecz co się tyczy kwestyi religijnej, to nie tylko Wydział, ale cały kraj, jak wiemy o tem, przejęty jest trwogą na wieści dochodzące o prezesie. W roz-

proszę aby uwagi moje były Radzie odczytane. Pewny jestem że

prawy religijne nie mogę wchodzić. Kościół już wszystko rozwiązał (*). Wyznaję, że w dopiero co odczytanym sprawozdaniu, które prezes podpisał, dałem być umyślnie, nim gruntowniejsze wyjaśnienie nastąpi, parę frazesów, dla uspokojenia dalekich czytelników, że prezes wydziału nie jest nowatorem religijnym

Prezes. — Darmo czekają objaśnienia ci, którzy widzieć nie chcą czy nie mogą. Ten tylko kto sprawę w duchu nosi, może jej objawienie się rozumieć. Kiedy wybuchnęło powstanie w Warszawie, osoby na prowincji mieszkające, nie pytały co to znaczy i powstańcy nie czekali objaśnień, bo żądali i oczekiwali tego co się stanie. Faryzeusze i skryby również pytali ustawicznie Chrystusa, kto on jest i po co przyszedł, i jaką mocą to robi, i nigdy im na to nie odpowiedział, bo pytali, aby go w słowie pochwycić. Dajcie mi do rąk Ewangelię, albo, jeżeli tu jej nie ma, spodziewam się, że uwierzycie memu zacytowaniu z pamięci (**). « U Ś. Jana, Roz. VI, § 28. Rzekli tedy do niego, coż czynić mamy? » — § 29. Odpowiedział Jezus: toż jest dzieło Boże, abyście wierzyli w tego, którego on posłał. R. VI, § 30. Rzekli: coż ty za znak czynisz, abyśmy ujrzeli i wierzyli Tobie, coż wdy działasz? R. VIII, § 5. — Bo i bracia jego wciąż nie wierzyli. R. VIII, § 25. Mówili mu tedy, kłóć się Ty jest? R. X, § 24. — Obstawili tedy żydowie, a rzekli Mu: dokądże dusze nasze na rzeczy trzymasz! « Jeżeli ty jest Chrystus, powiedz nam jawnie, etc. R. V, § 37. — Ojciec, który mię posłał, onże świadczył o mnie. I nie słyszeliście nigdy głosu jego, aniście osoby jego widzieli. I słowa Jego nie macie w sobie mieszkającego; iż którego on posłał, temu wy nie wierzycie. — R. VIII, § 49. Odpowiedział Jezus: ani mię znacie, ani Ojca mego. Byście mnie znali, snad byście i Ojca mego znali. »

P. Witwicki. — Chrystus jest jeden, jedyny, żadnych więc z nim porównań czynić nie można.

Prezes. — Chrystus jest jeden, ale Faryzeuszów liczba nieskończona i robota zawsze taż sama, zabijać ducha, jest to krzyżować Chrystusa. Chrystus nie od czasu do czasu, ale ciągle jest krzyżowany od ludzi.

Po tych słowach prezes opuścił zgromadzenie.

(*) Prezes później na piśmie dodał: « nie mam zamiaru wchodzić w spory teologiczne z szanownym sekretarzem; muszę mu jednak zrobić uwagę, iż nigdy Kościół, ani żaden Doktor Kościoła nie powiedział, że Kościół już wszystko rozwiązał ».

(**) Tu Prezes cytował z pamięci następujące wyjątki, które się tutaj z tekstu wypisują.

członkowie obecni na posiedzeniu 6 marca przypomną sobie szczegóły naszej ówczesnej rozmowy i uznają właściwem dopełnienie wyводу słownego, który dziś przesyłam, w protokół zamienić.

Ponieważ powody dymissji mojej już były radzie przez Sekretarza udzielone, nie widzę teraz potrzeby powtarzać je na piśmie. Kopie kursu mego tegorocznego, skoro będą gotowe, złożę Radzie wydziału.

Adam Mickiewicz.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Solna, 3 Apryla 1844.

Bardzo, bardzo przepraszam ciebie, bracie! za opóźnienie odpowiedzi.

Wynagania nasze w przyjmowaniu braci, coraz niech będą większe.

Pewne choć niewyraźne zawieszenie w przyjmowaniu.

Czuwajcie aby siostra *** z bratem *** w rozdziale była, a jak mnie przyrzekała. Niech to będzie jawnem, że takich związków nie potwierdzamy.

Nota. — (Prezes dodał później w uwagach nad wywodem słownym):

« Przypomniałem dla objaśnienia tych wyrazów dzieje literatury naszej, kiedy wschodziła w Polsce nowa poezja a Faryzeusze literatury krzyczeli na nią, że grozi literaturze, bo każdemu z nich zdawało się, że on jest literaturą, tak jak Faryzeusz katolik powiada, że grozi Kościołowi, co ma znaczyć, że on jest Kościołem.

(Dalej Prezes na piśmie dodał:)

Pozwolę sobie dodać to, czego na posiedzeniu nie przytaczałem z Ewangelią Ś. Jana. R. VII, p. 51. « Iżali zakon sądzi człowieka nie wysłuchawszy go pierwej, nie wyrozumiawszy spraw jego ».

Adam Mickiewicz.

Prezes Wydziału Historycznego w zastępstwie:

T. Morawski.

Dzień 21go Lutego wieczorem 20go zaczynający się był wielkim kierunkowym, w krainie Ducha. 21go przy grobie Kościuszki nabożeństwo. Walenty, po kolejach, w służbie stanął. Ty niezwykajnie wyzdrowiałeś.

My sługi świętej Sprawy budzim, dajemy ton, idę — wypadków nie kręślim. — Wola, drgnięcie Ducha powołanych, którym służymy, kreśli im drogę, czyni wypadki — a my do nich stosujemy się — na wszelkiej drodze służymy. — Rachunki ich Bogu oddając — powołani zawsze ofiarniecznie, szybciej a bolesniej na punkt niezmienny osnowy pańskiej doskoczą.

Wojnę z samym duchem ziemi zaczęłaś rzucając się energicznie na urząd jego, w urzędzie dziś Chrystusa — pełny ton Sprawy da nam zwycięstwo na tym polu.

Ranu ducha Chrystusa dla oporu człowieka, a więc i ducha wyzwolonego a zatwardzonego, dziś są najcięższe. I Hostya to samo co duch Chrystusa krwawi się — tym cudem, Chrystus objawia człowiekowi krzywdy swe — do zadosyć uczynienia w Sprawie swół wola — a wielkie z tego następstwa.

Na drgnięcie Ducha, królestwo Boże zstępuje i zasila człowieka — w przyjmowaniu Hostyi, Łaska Sakramentalna, Duch Święty obecny, poruszenie to człowieka wspiera. Miliony niechrześcian komunikują drgnięciem czystym — istotą samą — a nie było czystego drgnięcia bez komunii z królestwem. — Urząd na ziemi odpycha czyste drgnięcie, a królestwo istotny szafarz dóbr niebieskich zastępuje urząd. Koło w najwyższym a najczystszej Chrześcijaństwie być ma — patrzeć istoty — myśli Chrystusa — dla ruchu własnego większego, mniej potrzebować rażeń zmysłowych, ruch budzących. — Nam z obrządkami nowego zakonu, jeszcze wstrzymywać się należy, — to za silny wyzyw dla wroga. — Wzywałem ciebie bracie do komunii w naszych zejściach się. Tyś mnie teraz wezwał. Wiele radości sprawiłeś, — stało się 18go i 19go wedle żądania twojego.

Znane mi drgnięcie ducha twego, czyste, wyrzekające się — pełne miłości — woli — poddające się — w świetle pańskim

wiodzące — takie drgnięcie ducha twego na wezwanie twe tobie człowiekowi podałem dla przyjmowania z pełną zasługą natchnień świętych, dla życia wiecznego — dla ostatecznego rozerwania co ducha od człowieka dzieli.

« Poruszyć i sprawić to Chrystusowe połączenie ducha i człowieka, potęgę Słowa Bożego na życie pełne człowieka! »

Winszuję tobie żeś wyzywu Łaski 19go dopełnił — był to wielki punkt służby twojej — powinność złożenia świadectwa, od wieków na tobie spoczywa — a szczęśliwy kto swoje odbywa, czasu trzeba, póki ruch Ducha ciało ziemi w powołanych przebiję.

Szczęśliwa myśl o litografowaniu Napoleona nad mapą. Doznałem twojej ostrożności w niedopuszczaniu skalania świętości Sprawy — ztąd tony święte Sprawy w pismach, obronach, etc, z pełną ufnością w szafunek twój oddaję.

Życząc dni radośnych w dniach Wielkiego Święta, ściskam ciebie kochany mój bracie.

Andrzej Towiański.

Pismo na ręce brata zostało 29go marca wysłane.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA.

UDZIELONE KOLU NA PISMIE.

4 Kwietnia 1844.

Koło po dwa kroć przystępując do stołu Pańskiego w kościele polskim i w arcykatedrze paryskiej złożyło przed obliczem ziemi, świadectwo spółki swojej z Przenajświętszym ciałem i krwią Jezusa-Chrystusa.

Teraz każdy z nas wezwany jest zdać rachunek przed Bogiem, o ile skorzystał z posiłku jaki znalazł w kościele i w kole i w słowie bratniem, aby godnie przyjął ciało, krew i ducha Pana naszego Jezusa-Chrystusa.

Stopień ognia ducha naszego przy spełnieniu ofiary przenaj-

świętszej da nam miarę spółki naszej duchowej z Jezusem Chrystusem.

Niech każdy z nas w niniejsze wielkie święto przystąpi do tajemnic Sakramentu, w tém uczuciu że jako syn wierny Kościoła Chrystusowego, poświęca się dopełnić testament, wołę Ojca i walczyć aby świat moc testamentu uznał i dopełnić go był zmuszony.

Stopień łaski, o ile ją poczujemy wszyscy w kole po dniu świętym da nam nowe światło w służbie naszej duchownej i kierunek nam zakreśli.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO

W Poniedziałek Wielkonocny. Kwiecień 1844.

Mistrzowi.

Od dnia 17go Marca pracowałem ze stróżami i w siódemce francuskiej, abyśmy podnieśli się do przyjęcia Ducha Świętego w dniu Wielkonocnym, oddając im co mi duch dawał o tajemnicy sakramentu. Było nad nami błogosławieństwo. Przedostatnie zebranie bracia uznali za *największe*. W siódemce francuskiej było wzruszenie do łez. Wszakże kierunku żadnego nie dawałem, i od ciebie Mistrzu nie miałem. We Środę Wielką przypomniawszy co się mówiło, zostawiłem każdemu z braci wszelką swobodę w spełnieniu powinności swojej, a sam oznajmiłem że przed duchem Mistrza spowiedź zrobić i komunję duchową u ołtarza przyjmę, nie dając tego im za prawidło i za wzór. Tymczasem już przed tém bracia niektórzy, chcieli u mnie się spowiadać, niektórzy u stróżów. Jeden wyrzekł, iż gdyby umierał teraz nie miałby innego spowiednika tylko stróża swego. Świadcę, że to było wszystko w pokorze i czystości mówione, bez przymieszania ludzkiego. Celina także przyszła była dawniej, chcąc spowiadać się u mnie, bo ksiądz grzechy ich usprawiedliwiał i sumienie uspokajał nie prawie. Owóż po zagajeniu ze stróżami odezwało się tóż samo w duchu wszystkich.

Siódemki poszły do kościołów przyjmować komunję duchowną. Większa część była u Inwalidów. Podałem był braciom w jakim uczuciu do ołtarza przystąpić mają. Że już nie jako dzieci chcące ucztować z ojcem lub pieścić się tylko, lub kwiatki na grób jego rzucać, ale jako mężowie *egzekutorowie jego testamentu*, z wołą Sprawę jego prowadzić. I dałem hasło: *słodki jest Pan*. Komu sumienie w komunii odpowie na to hasło, ten weźmie świadectwo iż służbę spełnił. Hasło pierwsze i dziecinne jeszcze, łączące nas ze starym zakonem. Zapowiedziałem na przyszłość *hasło większe*. Pan dał wszystkim świadectwo swoje. Wyznali, że nigdy tak szczęśliwi po komunii nie byli.

Niektórzy z braci (bo to im zostawiłem do woli) chodzili do księży. Jeden przyszedł z absolucją ale i strapieniem i spowiedź swą uznał sam za nie ważną i nową w duchu odbył. Drugi Marszewski, mocno w zakonie starym stojący, rozstał się z księdzem u konfesjonału i oświadczył, że jest w sumieniu od téj formy zakonu rozwiązany. Opisałem to obszernie, bo to krok wielki i z ducha koła całego wynikły i pracą własną każdego zatwierdzony.

Miałem myśl, aby jedno pomieszkanie było obrócone na skład rzeczy należących do Sprawy, pism, obrazów, etc., gdzieby wolno było bratu pójść na pracę duchowną. (Przechodziło mi uczucie postawić tam kielich z Tilly ale to cofnąłem.) Uczulem że będzie o tém znak jakiś. Badałem Romualda czy nie miał jakiego znaku o mieszkaniu swoim, ale nic z téj strony nie było. Razem ciągnęło mi uczucie ku mieszkaniu jednej pastuszki koz (gdzie nigdy nie byłem), która o Sprawie wie i światłobliwie żyje. W tymczasie, ona nie omoich zamiarach nie wiedząc, miała nadzwyczajne widzenie, iż Bóg w jej chatce przyszedł mieszkać. Mój zamiar jest na osnowie Pańskiej, ale z wykonaniem nie spieszę się i dalszych znaków czekać będę i Panu środki wykonania zostawiam.

Po ostatniem wystąpieniu w Collége, rozeszły się po salinach Paryża różne odgłosy. Koledzy profesorowie nieco zatrwózeni. Ministeryum zwywało mię abym zaprzestał sam kursu,

zostawując mi i płacę i inne znaczne wygody, bo ministe jest dobry człowiek i szkodzić mi nie chce. Odpowiedziałem że muszę pełnić swoją powinność. Na co zagrożono, iż tak dalej rzeczy iść nie mogą. Warunków naturalnie nie przyjmę, wszakże jeszcze nie pewny czy to nie jest znakiem, abym na czas kurs wstrzymał, czekając chwili gorętszej do wystąpienia, bo teraz coraz silniej iść trzeba. Jeślibyś miał o tém Mistrzu jakie czucie, udziel mi, ale rychło.

Mimowolnie ucieszyłem się że dnia 19go Ferdynand nie był z nami, bo żadna siła nie wstrzymała by go od wybuchu i dalby złemu wyzyw niewłaściwy. Inni bracia toż powiedzieli po cichu : dobrze że Ferdynanda nie było! Ale teraz już byłby on mi potrzebny. A może da Bóg że i w Sprawie na niego kolej przyjdzie.

Od 19go aż dotąd w braciach znaczne ożywienie i rozrzewnienie. Nigdy tak koło nie było spojone w miłości.

Ferdynand mi potrzebny do wielu pojedynczych zdarzeń, w których zaradzić sobie nie umiem i światła dostatecznego nie mam. Np. stosunki braci z kobietami, etc., etc. Bóg tylko mnie dźwignął, że wśród tylu kłopotów i ciśnień jeszcze trwam zdrów.

Celina zapada mocno na piersi. Zresztą w domu dobrze. Witwicki ogłosił przeciw nam broszurę, jeszcze jej nie czytałem. Gorecki mocno chory. Lèbre zakończył życie, chodził on na mój kurs, zawsze przybity, ostatni wyzyw musiał go stracić do końca a Quineta lekcyja dobiła. Po tej lekcyi wróciwszy do domu, stracił przytomność a w krótko i życie.

Święcone w kilku miejscach bracia pożywali, rozdzieleni na części. Ja dziś o pierwszej zaprosilem do siebie tylko braci francuzów. W kościele Św. Rocha bardzo wielu rodaków komunikowało tego roku, i przeciwnicy nasi łączą się około księży. M. już z księżami, J. idem. Czyste Pandemonium duchów najprzeciwniejszych, złością komunikujących z sobą.

Czy przeczytał Ferdynand mowę Quineta. Była drukowana w *Stèle*.

List Mistrza w dzień Wielkiejnocy przyszedł i bardzo mię rozradował.

Adam.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

UDZIELONE KOLU NA PIŚMIE.

10 Kwietnia 1844.

Obchodziliśmy dni Święta z uczuciem zlanęj na koło Łaski, teraz zło wysili się aby ją wyrzeć. Potrzeba jest abyśmy ostatnie dni tego tygodnia w wielkiem czuwaniu przebyli. Całą siłę skupmy w kole. Unikajmy zewnątrz wszelkiego niepotrzebnego ścierania się z bracią Francuzami: wszelką służbę zawiesić aż do przyszłego wzajemnego porozumienia się. Sprawę w kole zamknąć. W takim czuwaniu koniec dnia dzisiejszego (Środy) i Czwartek przebadzmy. Na Piątek wzywam braci do postu duchownego, ile można najsurowszego, w zupełnej duchowej samotności.

Wzywam braci, aby dzień 22gi w tém czuciu i w poście duchowym przebyli. O ile będziemy w spółce z duchem Napoleona, o tyle poczuja nas duchy czystych Francuzów, i o tyle damy im poczuć ducha Chrystusowego. « Kto mnie widzi, mówi Pan, ten widzi Ojca mego ». Kto widział, to jest kto drgnął do Chrystusa, ten dał świadectwo że czuł ojca; kto z Francuzów budzi się duchem Napoleona, daje świadectwo, że w uczuciu nosi ziarno Chrystusowe, zasiew Ojca, daje świadectwo, że jest pod Łaską, bo tylko przez umiłowanie wyższego ducha, przez poddanie się wyższemu duchowi, idziemy ku Ojcu wszystkich duchów.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

A MADAME DE KLUSTINE A PARIS.

10 avril 1844.

Seigneur, je crois fermement que tu donnes à ceux qui cherchent ton royaume la force de vaincre le mal, ce roi des ténèbres que l'on ne pourrait éviter qu'en fuyant. Fais-moi digne

d'obtenir cette grâce nouvelle. Au nom de celui qui de la part de Jésus-Christ apporte cette grâce à la terre, donne-moi la force, ô mon Dieu!

Adam Mickiewicz.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Solura, 11 Kwietnia 1844.

Jadą brat Ferdynand i siostrę Anna aby wspólnie bratniej pomocą wam byli.

Na pytania twe o ustaniu ofiar ołtarza.

Ile ruch Chrystusowy budzi się, to jest ile ofiary Chrystusowe powtarzają się, o tyle spełniają się dla człowieka obietnice Chrystusowe: Łaska, pomoce Sakramentalne, i t. p.

Na drodze Chrystusa, w prawdziwym Chryścianstwie tylko komunii z Chrystusem, z królestwem Bożem.

Chrystus drogę swoją tylko zasila, chodu przeciwnego nie wspiera.

Rani się duch Chrystusowy sądem dziś człowieka, że Chrystus wspiera pogaństwo, nie ruch, nie postęp — zapędy człowiecze w ziemi — mamonie.

Zejście królestwa Bożego, komunii bez tonu Chrystusowego, w czci ducha ziemi, byłaby skalaniem królestwa. — Ofiarami Chrystusa królestwo wyzywa się i niczem innem wyzwanem być nie może — a Chrystus zbawił człowieka, bo podał człowiekowi ton komunii nieba z ziemią.

Nazwa sama Chryścianina, kapłana, bez tej istoty jest formą, ziemią — złudzeniem dla człowieka, co oslepia się ziemią. — Z nazwy Urzędnik Chrystusowy, w istocie poganin, czciciel ziemi, mamony, bez tonu, bez ruchu, bez ofiar Chrystusowych, skoro bierze się do powtórzenia ofiary Chrystusa w formie samej, w tonie ziemskim, cóż się tam stać może? Łaska, potęgi Pańskie nad spełnieniem słowa Bożego czuwające, nie zejdą bez tonu Chrystusowego, na sam tytuł urzędu, dla przemiany chleba i wina w ciało, krew; ducha Chrystusowego. A kto tam ruch Chrystusowy uczyni, zbuduje sobie kościół Chrystusowy i w tym kościele pomoce obiecane dla

tego prawdziwego kapłana, zejdą — i chleb nie poświęcony przez kapłana, Łaska zamieni w ciało Chrystusowe, Łaska zasili Ducha w ofiarze.

Utracony przez człowieka ton Chrystusowy, otwierający niebo — komunii doprowadzający. — Rzadkie powtarzanie ofiar, rzadka msza — spółka z królestwem Bożem przerwana — człowiek od wyższego opuszczony, niższemu ulega — w niedoli w niewoli ducha i ziemi. Urząd Chrystusowy nie ucieka do źródła siły swój, do tonu Chrystusa, z którym tylko ramię Pańskie na ziemi — a tonem ziemskim wnosi dolegliwości sobie.

« Nie otrzymacie pomocy Chrystusowych, kiedy Chrystusowi nie « nam poddajecie się — do nas nie zniżacie się. — Bachwochwal-
« stwa nas czcąc nie czynicie — bo wasza cześć Chrystusa jest
« największym upokorzeniem, wyrzutem, męczarnią dla urzędu
« Chrystusowego. »

Bóg urząd fałszywy za karę człowiekowi daje, aby doświadczając, poznając, bolejąc, wyzwolił się z fałszu a więcęj tęsknił, więcęj kochał w niedoli swój, Boga, prawdę. Człowiek dla dogodności swój w tej przeciwności uwięźniał — przeciwność uczył — z przeciwnością zespolił się — a dla ostatecznego uspokojenia się, przeciwność, złe Bogiem zobaczył, Bogiem nazwał.

Już przez 18cie wieków, Chrystus człowiekowi ton swój ponawia, czystość swą jawi, a człowiek, co tak przeciwne Chrystusowi dla dogodności swój, za Chrystusa bierze — dla Izraela w trzech gałęziach zaparcie to ducha — ta niemiłość Boga, prawdy, fatalna jest.

Cieszę się żeś ty bracie! zupełnie nad tę przeciwność już wyniósł się — na tém siła nasza i błogosławieństwo Pańskie.

Urząd Chrystusowy szykuje się dziś pod chorągwią ducha ziemi, prawdziwi słudzy Chrystusowi szykują się pod chorągwią Pana swego, czas starcia się przychodzi — w mocy Chrystusa zwycięstwo nasze i da nam o ile w tonie jego wiernie stać będziemy.

Co do lekcji twoich tak bym uważał.

Tydzień a może i dwa spauzować — poczem ponowić ton ostatni — wyrzec żeś wypełnił powinność Chryścianina — brata — przy-

jaciela, że spółka w interesie najważniejszym dziś człowieka jest twém najwyższem dobrem — bo w tej spółce prawdziwój Chreścianański, myśl Boska ratunku dziś człowieka spełnić się może. Po spełnieniu twój powinności, żywienie podanego tonu, woli każdego zostawiasz. Ton panujący jest przeciwny — a wierność człowieka dla Boga, prawdziwa cnota i charakter w przemaganiu tonu panującego a przeciwnego Bogu — a ton przeciwny dopuszczony dla próby miłości i wierności naszój.

Poczém do karbów samego kursu powrócić, ton zwolnić — a wedle okoliczności i wypadków ton podnosić — używając za tekst przyjęły: *Bieśiadę* — Brat F. co do siostry S. pomylił się — Wszelkie o bracie! doniesienie o mnie, badaj duchem twym — często przetworzone do ciebie dochodzi a z tego złe może korzystać — każdego kroku mego jest przyczyna — a tę przyczynę nie zawsze wolno mnie jawić. Wchodzisz o bracie! w stan kassy naszój — u Pana zapłata za wszelkie czucie — zbieram je i głęboko chowam — jeszcze jest — otwartość przyrzekamy tobie. — List twój ostatni odbieram, cieszę się że nowy zakon kwitnie u was. — I że ty już owoce trudów twych widzisz. — Co gorszego, tę stagnacyę, jużżeśmy przebyli — chowajmy się na lepsze czasy! Dziękuję tobie za stan obecny koła i Sprawy. Brat,

Andrzej Towiański.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

UDZIELONE KOŁU NA PISMIE.

12 Kwietnia 1844.

Sobotę (13go Kwietnia) przebędźmy w czuwaniu. Zgromadzenie stróżów zbierze się w Niedzielę, o południu.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

UDZIELONE KOŁU NA PISMIE.

14 Kwietnia 1844.

I. Słowo dotąd w duchu tylko naszym żyjące, już zdobyło i na ziemi pewny zakres. Poczujmy ten zakres, nie dajmy wrogowi naruszyć jego granic; każdy z braci powinien tę zdobycz Pańską, jako własność ducha swojego całą trzymać, i w każdej chwili czuć się jój stróżem. Odtąd nie zwiastunami tylko słowa, ale już świadkami Jego mocy bądźmy. Strażą słowa przyboczną.

II. Uczucie swobody wewnętrznej rodzi się z szerzenia się na zewnątrz, z ucieleśnienia się Ducha Sprawy. Do pewnego stopnia swobody zewnętrznej wezwani jesteśmy. Każdy z nas, w uczuciu swobody ducha swojego na zewnątrz objawinącej się, będzie miał miarę o ile poczuł postęp Sprawy na ziemi. Sposób jakim będziemy używać i bronić praw obywatelstwa naszego duchowego, pokaże jak daleko już rozciągają się granice ojczyzny naszej nowej.

III. Swobodna łagodność w obliczu rodaków, ze swobody zapa w obliczu Francuzów.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Solura, 17 Kwietnia 1844.

Z radością widzę źródło związku naszego nie w ziemi ale w duchu naszym.

Ten pierwszy głos, który wam braterstwo wasze objawił, niech brzmi wam w swój pierwotnej czystości. Niech podaje wam ton do strojenia w jedno duchów waszych.

Pierwotne drgnięcie ducha posadą związku wszelkiego na ziemi, — to nie Pańska duchy bratnie prawem ducha wiążąca. — Za-

wsze podawana. — mało chwytana — mniej jeszcze trzymana. Łaska Pańska po tej nici schodzi. — Czuwajcie! bo się ona tak łatwo wymyka: ginie ze skarbami swojemi. Braterstwo ducha, wytrzymane wśród sił, praw przeciwnych ziemskich, jest chwałą Pańską, — tryumfem Chrystusa — górą ducha nad ziemią, a w nas dzisiaj o bracia moi! oby się stało: spełnieniem wielkiego punktu służby waszój, obyście słowo Boże z martwych dzwignęli, chorągiew Chrystusa wynieśli, w sprawie téj waszój domowój, ja-koście ślubowali to Bogu we wszelkiej sprawie prywatnej i publicznej.

Na téj posadzie życiem i szczęściem waszém nie spoczynek, używanie, ale trud, ruch ducha, postęp — wzajemna pomoc dla spełnienia myśli Bożej, na was leżącój, — a związek wasz w urzędzie waszym, wzorem związku wedle pierwotnej a zatartej myśli Pańskiej.

Wspierajcie się i kierujcie się wzajemnie, — a ten podpora i kierunkiem niech będzie, kto wyżej, czyściój i pewniej wedle Boga stać będzie.

Na taką drogę waszę brat wasz westchnienia moje podnoszę do Pana Zastępów i błogosławieństwo dla was.

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

17 Apryla 1844.

A może się zda wam taki napis pod litografią dać:

Prawdę pańską jasniej widzi — silniej spełnia — co zaczął kończy, a i za swemi wiele mówi.

Odpowiedź brata R. oddaj bez zwłoki, — niech się ten związek nie przewleka.

Szczęśliwie się stało, żeś bez idei braci na Wielki tydzień nie zostawił — ten ton ucieszył mnie i zaświadczył jak w duchu swym Sprawę nosisz.

Uściśnienie tobie, kochany Adamie, od całej kolonii naszej w Szwajcaryi.

Andrzej Towiański.

Czuwajmy a Bóg wolę swą objawi, tak co do sprowadzenia Hostyi z Tilli, która jest głosem wołającym w Sprawie, jak co do miejsc zasilku wewnętrznego dla braci. W dniach naszych ważniejszych Hostya może stać się szczególnym zasilkiem ducha.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Paryż, 18 Kwietnia 1844.

Rada wydziału historycznego, zebrawszy się w dniu 15 Kwietnia, po odczytaniu na nowo wyводу słownego sessyi 6 Marca r. b. z dopisami i uwagami prezesa, znalazła w nim pewne opinie ty-czące się religii, niezgodne z własnem przekonaniem, i uznała iż w istocie, ta różność zdań, w rzeczy tak świętej, zniosłaby harmonią, jaka między towarzystwem a jego naczelnikiem zachodzić powinna. Dlatego Rada nie może już nalegać, aby pan Mickiewicz został nadal prezesem wydziału. Jaki żądzał Rada czuje i jaką upatruje szkodę, zbytęzną byłoby rzeczą rozwodzić się nad tém (1).

Prezydujący w Radzie wydziału historycznego,
A. Czartoryski.

(1) Dla objaśnienia powyższego listu przytaczamy wyjątek z protokołu sessyi Rady z dnia 15 Kwietnia: « Stosownie do postanowienia Rady, sekretarz posłał był prezesowi wywód główny sessyi Wydziału, 6 marca, który prezes nazajutrz zwrócił sekretarzowi z odmianami i uwagami swemi, wraz z listem dotyczącym się wspomnianego wyvodu. Po odczytaniu tych papierów, Rada postanowiła przyjąć dymisy prezesa i uprosiła księcia Czartoryskiego, aby takowe pismo z podpisem swoim, jako prezydującego w Radzie, oddał osobiście p. Mickiewiczowi ».

« Na sesyi 3 maja 1844, książę Czartoryski uwiadomił, iż stosownie do życzenia Rady względem dymissyi, książę oświadczył p. Mickiewiczowi, jak przykry przyjął na siebie obowiązek zakończenia rzeczy, którą on sam dwukrotnie na Wydziale rozpoczynał; témbardziej że tu idzie o religię, która jest gronem narodo-

A MADAME DE KLUSTINE A PARIS.

19 avril 1844.

Je suis enrhumé et sous le poids de ma leçon de mardi. Je ne puis pas aujourd'hui aller vous voir. S'il vous est impossible de venir chez nous, donnez-moi de vos nouvelles. — Je copie pour vous quelques notes tirées d'un ouvrage de Saint-Martin, méditez-les.

— Peu de gens croient ce que j'ai senti, c'est que dans les plus grandes tribulations et misères, nous serions encore plus embarrassés par nos *prosperités* que tourmentés par nos maux, si nous avions soins de contempler les secours puissants qui nous entourent et ne nous abandonnent pas.

— Un mauvais chrétien dans le malheur fléchit et ressemble à un homme qui serait tombé dans un fleuve, et qui attendrait pour se mettre à nager que ce fleuve fût desséché, espérant toujours que les eaux vont s'écouler. Il faut le traverser : nageons.

wości naszéj, którój najznakomitsi Polacy zawsze byli najgorliwsiymi obrońcami i którą teraz najzaciętszy nasz nieprzyjaciół wszelkimi sposobami obalić usiłuje. Pan Mickiewicz na to, równie jak i na przeszłej sessyi Wydziału, przeczył jakoby godził na religię katolicką, owszem utrzymywał, że on i stronnicy jego lepszymi są katolikami, niż ci co go potępiają, twierdził wszelako, iż wierzy niezachwianie, iż za dni naszych stało się nowo wcielenie słowa Bożego. Poczém książę wręczył p. Mickiewiczowi pismo.

* Na sessyi 7 Czerwca 1844 r., po odczytaniu protokołu sessyi poprzedzającej, Książę objawił że rozmowa z p. Mickiewiczem była daleko obszerniejszą, niż jest zamieszczoną w zdaniu sprawy. Albowiem, prócz żalu i powodów, jakie Książę wyraził p. Mickiewiczowi przy wręczeniu dymissyi, a jakie znajdują się w protokółu, były jeszcze inne argumenta, któremi Książę chciał przekonać p. Mickiewicza o koniecznej potrzebie zapatrywania się na sprawę naszą z punktu jedynie prawdziwego. Wykazywał Książę p. Mickiewiczowi jego szczególne i tak ważne stanowisko na katedrze francuzkiej, z którój na kraj nasz i na kraje sąsiednie najzbawienniejszy wpływ mógłby wywierać. Słowem usiłował Książę i zdaje się wyczerpnąć wszystko, aby nie stracić tak znakomitego członka i Wydziałowi i sprawie naszéj. W ten sposób dopełniony protokół następnie potwierdzony został. »

(P. W.)

— Le bien-être terrestre m'a paru un si grand obstacle au progrès de l'homme, et la démolition de son royaume en ce monde, un si grand avantage pour lui que je me suis souvent trouvé prêt à prier que les malheurs et les misères s'augmentassent encore, afin de faire sentir à l'homme la nécessité de s'appuyer sur son véritable intérêt.

— Si je crois aux revenants! Je réponds que non, car je ne crois pas *aux s'en allants*. Notre vie est un relais.

— Le tort de l'homme est de croire qu'il est ici pour son propre compte, au lieu d'y être pour le compte de Dieu.

— C'est moins sur les morts que sur les vivants qu'il faudrait nous affliger, et en effet, comment le sage s'affligerait-il sur les morts, tandis que sa journalière et continuelle affliction est d'être en vie ou dans ce *bas monde*.

— Dieu est jaloux de l'homme, et il attend pour faire une *entière alliance* avec lui qu'il ait rompu avec tous les vivants qui occupent encore son âme, son cœur et son esprit.

— Dieu ne cesse d'employer tous les moyens possibles pour apprendre aux hommes que leur royaume n'est pas de ce monde.

— La plupart ont la tête si dure et une conduite si fausse qu'il ne peut leur enseigner cette vérité que par des malheurs et des infirmités.

— Nous devrions tous, dans ce séjour d'expiation, ne manger notre pain qu'à la sueur de notre front, et cependant il semble que tout ce que font les hommes ne tende qu'à éluder ces préceptes, soit au corporel, soit au spirituel. Votre dévoué,

Adam Mickiewicz.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

UDZIELONE KOŁU NA PISMIE.

20 Kwieńnia 1844.

Nam, powołanym do jawienia słowa Chrystusowego w mocy, czas jest, bracia, wszystkimi siłami podnieść się ku spółce z du-

chem mocy, z duchem Napoleona. On ze wszystkich duchów najwyższej i najsilniejszemu słowem działał na ziemi, a dziś duchem przywodzi Sprawę jawienia słowa. Dotychczasowa praca nasza duchowa, a mianowicie praca dni Wielkonocnych, powinna była nas usposobić do tej modlitwy nowego zakonu. Bo jako spółka z Chrystusem nie jest rozmyślanie filozoficzne lub historyczne o dziejach i osobie Zbawiciela, nie jest książkowe pochlebianie Chrystusowi, ale wyrwanie się ducha całego ku Chrystusowi, karmienie się nim, roztapianie się w nim, tak i spółkę z Napoleonem poczuć musimy. Przez modlitwę ku niemu, przez żywe z duchem jego obcowanie, duch nasz przetwarzać się zacznie na obraz jego i podobieństwo jego.

A MADAME DE KLUSTINE, A PARIS,

28 avril 1844.

Cette note m'a été transmise pour vous de Lausanne : « Le cercle des contrariétés (tribulations, misères), dans lequel elle est renfermée, la resserre pour forcer son âme à se concentrer pour faire un acte jaculatoire, un élan vers Dieu. Elle est tenue de faire cet acte comme preuve de son amour réel pour Dieu. Cet acte est le premier pas qui nous rapproche de secours spirituels de toute sortes.

« Souvent Dieu fait subir à l'homme des épreuves au milieu desquelles toute espèce de secours lui est refusée. »

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

UDZIELONE KOLU NA POSIEDZENIU

4 Maja 1844.

Wzywamy skutecznie duchów wyższych, kiedy czuciem podnosimy ducha naszego w stan wyższy, do tonu właściwego duchom

wyższym. W spółkę z duchem wyższym wступujemy, przejmując się jego czuciem, zlewając się z nim w jednym czuciu. Dzień jutrzejszy jest rocznicą śmierci Napoleona. W tym dniu Duch jego uwalniając się z ciała, z więzów i cieniów materii, ujrzał całą swoją przeszłość i przyszłość, tudzież przeszłość i przyszłość braci wszystkich, z którymi pracował na ziemi. Poznał wszystkie środki, które miał w sobie i koło siebie, cały ogrom dobrego, które mógł sprowadzić na ziemię, spełniając myśl boską, i wszystko zło które w skutek niespełnienia tej myśli rozmnożyło się i wzmocniło się na ziemi. Od tego dnia zaczęła się męka Wielkiego Ducha; ból z ohydą ku złemu i żądza służenia Dobremu. Tego bólu i żądy nie może Duch Wielki jawić na ziemi, tylko przez duchy ludzi w spółce z nim zostających. Stańmy duchami naszymi przy łożu śmiertelnym na wyspie Świętej-Heleny, w chwili kiedy Duch Wielki rozstawał się z ziemią. W chwili bólu jest chwila pojednoczenia się z nim.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Solura, 15 Maja 1844.

Bracie Adamie !

Bankier tutejszy Brumer chciał nam dziś wypłacić franków 500, przez bankiera paryskiego na imię madame André sobie przysłałych. Odpowiedziano : że nikt nam nie winny i dopóki wiedzieć nie będziemy kto i na co? przysłał, przyjąć nie możemy.

Czujesz Adamie! jak wszelka pomoc ze źródła nieczystego poniżałaby nas — a Sprawie szkodziłaby. Nie jeden budzony z wyżej do powinności Sprawy, frankami dla nas, chciałby uspokoić się i kwitować się z Bogiem, jak to dotąd z ofiarami kościelnymi bywało. Poleć Adamie dojdźcie do źródła rzeczy, i oddania tonu mego temu z braci, któryby to w pokorze ducha uczynił.

« Potrzebuję spółki wewnętrznej dla spełnienia Woli Bożej, nie « nikogo od tej spółki nie uwalnia.

« W tej jedności bratniej wszelka pomoc jako dar Boży przyjęta
« i uczczona będzie — dziś ton ducha naprzód iść powinien, a
« w ślad za nim wszelkie inne tony i stosunki jako skutek po przy-
« czynie. »

Skoro ofiarujący przyjmuje spółkę wewnętrzną, ofiarę przyjąć i
uczyć to ducha skłonienie; skoro nie przyjmuje, prawo nasze wy-
jaśnić.

Możemy cierpieć niedostatek, a z nieczystego źródła nie czer-
piemy — jak równie wszelkie czyste źródło uczymy.

Uściśnienie moje bratnie tobie.

Andrzej

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA.

UDZIELONE KOŁU NA POSIEDZENIU.

25 Maja 1844.

Rachunki z życia naszego, aż do chwili wejścia w Sprawę już są
przed Bogiem, a wielki jeszcze mamy rachunek z życia naszego
w Służbie Pańskiej. Dni te aż do zebrania koła, wolne od służby
na ziemi, niech pójda na tę pracę duchową, rachunku wewnętrznego.
Wkrótce stróże staną przed nami na spowiedź z urzędowania
swego, wy stańcie każdy przed własnym sumieniem, i siebie
zważcie pierwsi niż drugich zaczniecie ważyć. Czas teraz wprowadzić
do końca, w całą naszą istotę, tę prawdę, że jak w skutek daw-
nych rachunków naszych, przez Łaskę poculiśmy Ducha Sprawy,
tak teraz wskutek rachunków naszych teraźniejszych, przez Łaskę
dana nam będzie moc jawienia Sprawy na ziemi. Duchem tylko
można teraz utrzymać położenie swoje na ziemi, i duchem tylko
nowe położenie zdobywać. Wzięcie za broń w duchu Nowego Za-
konu jest przyjęcie Sakramentu; kto by chciał go wziąć nie wy-
służwszy go wprzód odpowiednim ruchem ducha, i nie dowiódł
jego ruchu jawieniem go w ciele, ten przyjąłby broń na swoją
zgubę, grzechem Judaszowym.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Mistrzowi.

[Nanterre, 29 Maja 1844.

Wczora zamknąłem już kurs. Mam w sumieniu uczucie, że com
mógł dopełnić. Inni bracia czują inaczej. Ferdynand o tém ob-
szerniej doniesie. Posłałem dwóch braci Mikołaja i Stefana aby
z Solury roznużyli kanton Valais, dla tych przyczyn : 1) że będąc
ostatnią rzeczą w Valais, kiedyśmy razem tamtędy jechali, czulem
najmocniej, że tam jest jedyne miejsce gdzieby Sprawę można
postawić *na ziemi*, pierwszych jej żołnierzy uzbroić. Mówilem o tém,
a mianowicie Ferdynandowi, ale że nie miałem błogosławieństwa
Bóg mi nie dał siły dostatecznej rzecz do skutku przywieść. Wró-
ciwszy miałem zamiar ślać tam braci, środków nie było, choroba
nastąpiła, etc. 2) Po ludzku biorąc, usprawiedliwiłem moje czucie
przed rozumem uwagą, że Valais jest romańsko-francuzkie (Bas-
Valais) katolickie, nie uczone, nie szachrajskie. Lud pelen prostoty
i ognia i nawet czułości. Zawsze był ciśniony. Haut-Valais niemie-
ckie, niegdyś panujące, dziś tylko spojone politycznie z Bas-Valais,
jest także katolickie, ale pyszne, chcące używać i gardzące da-
wnymi poddanymi. Księża złączyli się z partyą niemiecką, nawet
księża francuzcy. Słowem Valais jest to niby Polska lub Litwa
Szwajcarska. Sam to rozważysz, czy jest na ośnowie i zadecy-
dujesz.

Na ostatniej lekcji pokazałem publiczności obraz Napoleona nad
mapą. Mam zamiar aby nasi francuzi podali na pismie do Komisyyi
pomnika jak następuje. Że my niżej podpisani, mamy pewność i
gotowi zeznać pod przysięgą że duch Napoleona chce mieć taki
pomnik (nie wdając się w wywód z tą pewnością). Jeśliby Ko-
misyya lekceważyła, podać urzędownie pismo do dzienników i
władz z kopią litografowaną, etc. Odpowiedz mi jak *najrychlej*,
Mistrzu, czy nas do tego kroku upoważniasz. A może i ton nam

dasz do tego pisma. (Bas-Valais jest kluczem Włoch). Błogosławieństwu twemu oddaję się.

Adam.

BRATU ADAMOWI.

B. d. Maj 1844?

Raduję się z lekcji i kilku ważnych punktów służby przez brata Adama spełnionych, jako i z Semeneńki. Dziękuję za myśl odsyłania do obozu, już obóz, ta jedność nasza, dzieli co na mnie jednym ciążyło.

Od Rzymu pełnego działania Bóg dozwoli, bo służba *słownu*, dźwigania sztandaru Chrystusa jest istotą — Polityka, ojczyzna — to ciało *Słowa* — a Rzym zawsze był i będzie spojony dla ziemi, ze *Słowem*.

Daję prawo budzenia, aby Księża z siebie ułatwili paszport. Może uniknę urzędowego przez to upominku któremu uleść będą musieli.

Andrzej Towiański

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA.

KOŁU NA PISMIE UDZIELONE.

1 Czerwca 1844r.

Siedm pierwszych dni tego miesiąca (licząc w to i dzień dzisiejszy) a mianowicie sześć poranków, zaczawszy od jutrzejszego, poświęćmy gotowaniu się do Służby we Francji. Pracujmy nad tym, abyśmy ton miłości sług Chrystusowych, z tonem mocy wojowników Napoleona, w nas zespolili i ustalili. Codzień każdy z braci będzie w kościele i na jednym z miejsc poświęconych Napoleonowi. Dnia szóstego, w święto Bożego Ciała, wszyscy na mszy

przyjmiemy Przenajświętszy Sakrament w duchu, modląc się: Panie, dwójnasobnego ducha wciel w nas!

Nazajutrz, siódmego, stając przed Panem zastępów, powołamy, każdy z nas, w imię Napoleona, sumienie nasze, aby nam odpowiedziało, czyśmy gotowi do służby we Francji. Kto z nas poczuje w duchu odpowiedź: Owośmy służebnicy Pańscy! ten będzie miał dowód że pracę tych siedmiu poranków spełnił.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Solura, 1 Czerwca 1844.

1) Niezaparcie się woli najwyższej, wyzywu krainy ducha, to istota — reszta dodatkiem. — Istotę w czynie twym 19 Marca i 28 Maja widzę — i wieszuję tobie jej dopełnienia. — Istotę spełnioną na ziemi, królestwo popiera — niedostatki dodatku, zapelnia — a bez tego początku przez człowieka, duch czynić nie może — przebił się przez przeciwności wielkie, wyniosłeś wolę Pana. Tak się wszystko spełnia cośmy w rzutach ducha snuli, przy pierwszym zejściu się. Bogu chwała i dzięki za to.

2) Nić będąca w krainie ducha przez ciebie rzucona została na ziemię, trzeba ją trzymać, aby choć najcieniej snuła się — powstaje już prąd Pański, rozbudzić Francję i myśl Bożą spełnić przeznaczony — z tego źródła idzie projekt co do pomnika — pomysł prawdziwy i bardzo konieczny — poprze on lekcję 28 Maja i nie tę utrzyma — *można rzucić* « że nieupoważnieni największych ta-
« jemnie ducha objawiać, sumieniem ręką, a jeżeliby tego po-
« trzeba było i przysięga stwierdzić gotowi, że wielki duch który
« kierunek Francji z woli Bożej na nowo przyjmuje, objawił jako
« częś jemu czyniona nie była wedle prawdy — że odtąd o wła-
« ściwą dopomina się — i że takim pomnikiem uczczonym być chce
« aby do spełnienia budził. — Wolę wielkiego Ducha wkładając

« na sumienie tych do których spełnienie należy — dopominek
« Wielkiego Ducha rządzącego jest wielki, straszny. »

Niech będzie ta cecha — że wolę przekazywać i dalej nacisnąć bez frasunku ludzkiego — dla utrzymania ducha Napoleona — to ruch surowy, przetrwanie wam zostawuję.

3) Dobrze poczułeś wyprawę do Valais — jakkolwiek pójdzie sprawa na tym zyszcze. Odezwa twoja prześliczna — właśnie w to nie Sprawy — dałem tylko uwagę, aby naprzód pełną służbę Duchowi bratniemu oddali — z ziemską pomocą nie kwapili się — przejście w krainę ziemską słowa Bożego, zależy od hasła, które Bóg zatrzymuje dla niegotowości człowieka. Wczora przybyli bracia, jutro wyjeżdżają.

4) Co do ambasady, plan obszerniejszy osnowałem. Czuję obowiązek silniej na Rossyą uderzyć. Kiedy siostra A. nie wyjedzie rychło, przyszlę tobie pocztą, choć nie chciałem pocztę powierzać się. Gotuj bracie! brata *** do tonu należnego. Ważne będzie spełnienie tego punktu służby,

Uściśnienie moje posyłam tobie.

Andrzej Towiański.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Solura, 10 Czerwca 1844.

Bracie Adamie

Potrzebą się stało, aby pismo do cesarza opóźnionem było. Nie jest wolą wyższą, aby wcześniej przed wypadkami ziarno prawdy doszło do niego. Brat *** znajdzie pozór stosowny tego opóźnienia.

Czekam od ciebie wiadomości, co do interesu przysłanych pieniędzy, przez bankiera paryzkiego. Jest teraz w Solurze przybyły z Strasburga Emil B. z wielkim ogniem i czystym poświęceniem — a nadewszystko że z czynem. Siostra *** nie wyjeżdża dotąd — prace wielkie w duchu odbywa — rozwija się niezwykajnie, na czyny gotuje się. Ta siostra jest darem Bożym w Sprawie.

1) Brat Al. Chodcho l. konsul rosyjski w Teheranie, filareta nr. 1806
przybył do Solury na emigrację z odhodu 1841. należał do Sprawy

2. Siostra A (ma) Suttowa, żona Ferdynanda (?)

Ledwo teraz władze tutejsze poznałem. Okazały mi szczególną sympatyą — zapewniły protekcją i byt spokojny. Uściśnienie me tobie. Brat

Andrzej Towiański.

Miałem wiadomość smutną od braci 6 Czerwca, że skoro most przeszli tego, boleści ducha doznali, że nikt celu działania nie wie, co robi i dlaczego nie zna — bez idei są.

Do ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

17 Junii 1844.

Przesyłam Mistrzowi deklaracyą ***, jakem ją wytłumaczył na francuzkie. Gdzie trzeba dodać cò, proszę zanotować, gdzie zaś wyrażenie jakie zmienić, dość jest podkreśleniem okazać jego niedostateczność. Może być, że później słowa niektóre inaczej postawimy, ale rzecz taka, jaką Mistrz zatwierdzi zostanie wiernie. Czuję tak dalece wagę tej deklaracyi, że bez poradenia się jeszcze raz Mistrza nie śniałbym jej złożyć ambasadorowi.

Długo i różnie ją przerabiałem, na końcu przekonałem się, że należy, jak najbliżej trzymać się tekstu polskiego. Lepiej niech coś zostanie nie dość wyjaśnione, ale niech zachowa charakter sakramentalny tekstu polskiego.

Adam.

Do ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

16 Junii 1844.

Na listek dzisiejszy Mistrza słowo odpisuję. Pieniądze były przesłane przez ***. On się tłumaczył tём, że słysząc raz rozmowę Eustachego z Ferdynandem i domyślając się, że może są potrzeby w Solurze, posłał zaraz tę sumę. Zdaje się, że nią rozporządzić wam wolno. Takie moje czucie i Ferdynanda.

Jestem zdrow, ale w tych dniach mocno w duchu strudzony.

Nadzieja w Panu, który tak cudownie moje siły wspiera. Dla mnie to cud, którego nikt tak poznać, jak ja nie może. Są dni w których ciągiem muszę godzinami całemi z ducha mówić. W domu nie źle.

Ściskam was serdecznie droga Karolino.

O B... słyszałem, że nie całkiem bezpieczny, i bardzo ufa swemu sprytowi. Trzeba go poddać S., jeśli on szczerze pragnie służyć, lub komu innemu z braci, ale poddać. Tak ja w tej chwili myślę. Lepiej tam rzecz z blizka widzieć.

Adam.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

NA POSIEDZENIU ROLA UDZIELONE.

24 Czerwca 1844.

1. Brat bez rozkazu przychodzący na miejsce, gdzie inni za rozkazem służbę mają, paraliżuje ogólny rozkaz i odbiera siłę innym braciom.

2. W czasie danym robić służbę niedaną ogólnym rozkazem, jest wielkiem narażeniem służby ogólnej: największy ogień i największą mądrości idee, rażą masę zebraną w innym celu, a odejmują braciom przybyłym za rozkazem całą siłę działania.

3. Bracia Francuzi powinni władać ogółem ruchu, a bracia Polacy wielkiem skupieniem pomagać im duchem tylko, lub udzielać własne uczucia, zostawiając ich uczuciu zastosowanie onych.

4. Bracia Polacy powinni unikać wszelkich mów, a szczególnie takich, w których chcą wystawić zasługę choćby największą i choćby najzasłużeńszego w Sprawie brata Polaka; rzecz ta należy do braci Francuzów, którym można podać idee; to jest właściwe pole braci Francuzów.

5. Okazywanie Francuzom naszej sympatii łzami, lub całowaniem w ręce, nie przystoi braciom Polakom, mężom, żołnierzom

Sprawy Polskiej; ton mocny w kilku słowach i uściśnienie mężkie za rękę więcęć działają na Francuza.

5. Bracia Polacy powinni, ile być może najwięcej, unikać wszelkiego doglądania, porządku policyjnego, w podobnym jak ostatni ruchu. Francuz nie lubi panowania obcego. Podobna policya należy do braci naszych Francuzów,

6. W czasie ruchu, bracia Polacy mówiący z Francuzami tonem niskim o Sprawie, zamiast pomagać, odbierają siłę innym braciom, którym poruczone jest prowadzenie jakiego ruchu.

7. Nie wszyscy bracia Polacy mają robić służbę we Francji; są którzy dopiero w kraju będą mogli służyć godnie; nie jeden brat wielki w Sprawie, nie może zrobić służby małej, a bardzo ważnej, jak brat, niższy na pozór, swoją spokojnością i wytrzymaniem temu, wielką może zrobić służbę.

8. Skupienie się braci Polaków, w czasie kiedy bracia Francuzi działają, jest koniecznem.

9. Bracia Francuzi unikać powinni, ile być może, rozmów niepotrzebnych z innymi Francuzami, ale trzymać się silnie w Duchu, aby go nie rozsypać, a przez to nie narażać ogółu Służby na uszczerbek; powinni czuć, jak wielki na nich leży obowiązek i jak wielka odpowiedzialność. Wódz nie prowadzi rozmowy ze swoimi żołnierzami, ale ich duchem swoim porywa i wiedzie.

10. Mieszanie się gromadnie braci Polaków do ruchu odkrywa tajemnice Sprawy.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Solura, 15 Lipca 1844.

Kochany bracie.

Powraca już siostra A. Ośm tygodni bawiąc w Solurze, przyjmowała ton Sprawy w rzadkich naszych zejściach się — a ciągiem praktykowała z Karoliną w życiu potocznem — zeszyły się one

szczególniej z sobą. Myśl Boża spoczywa na niej, później się to objawi.

Dar Boży dla Sprawy osoba tak zmięczona, tak wolna, odklejona od wszystkiego na ziemi — tak szukająca Boga i prawdy.

Już to dwa lata kończą się, jak nie Sprawy trzymasz Adamie! wśród chaosu i ciemności. Ufajmy, że Bóg zasilać ciebie będzie na dotrzymaniu tej nici do czasu potrzebnego. U nas tu wszystko bardzo dobrze. Patrzę z daleka jak człowiek oporny na wyzyw Boży utrudnia sobie drogę, którą przejść musi,

Uściśnienie me tobie,

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Solura, 18 Lipca 1844.

Przyszła już pora na przesłanie noty naszój. Jak tylko idzie do rąk Mikołaja, korzystam z pozycyi, daję ton Sprawy pełniejszy.

Dotąd izraelski duch jego nieporuszony. Nikt właściwie do ducha jego nie przemówił. On jak nikt z rządzących bije pełnym tonem — i tylko pełnemu naszemu ulegnie, a podobniej w rachunek da się zaciągnąć.

Wielkiej wagi intencja kola w tym czynie — aby bracia udział ducha mieli w tonie, który ma rozpocząć przebijanie złego w Rosyi. Zastęp ten Pański ma duchem swym przeprzeć na ziemi pierwsze zapory i tém otworzyć drogę Zastępom wyższym, popierającym tylko sprawy zaczęte przez człowieka.

W tym tonie choć pod rozmaitemi kształtami stykać się z Rosyą będziemy, w tym tonie wybawienie Polski.

Znasz Bracie! ducha Rosyjskiego, stykałeś się z nim wiele; jeżelibyś miał uczucie odmiany w wydaniu, dla ułatwienia pojęcia, proszę ciebie o to. Na wydaniu tak wiele w Rosyi zależy. O ile można nie przewlekajcie oddania. Twój brat,

Andrzej Towiański.

Brat *** niech wyrabia w sobie ton podający się i wytrzymuje ilekroć podoba się Bogu stykać go z Rosyją. Ton ten jest w duchu jego, a w skutek pracy wewnętrznej będzie i w człowieku, a tak będzie siła na pełnienie ważnych punktów Służby świętej, w nową otwierającą się dyplomacyi.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Solura, 30 Lipca 1844.

1) Mikołaj rządzący despotycznie znaczną częścią Słowiańszczyzny, dla której Sprawa najwięcej czyni się, jest jeden z ludzi, co dla Sprawy najwięcej uczynić może, największy jego interes w objawiającej się woli Bożej — wyrażenie to przekładam nad inne. *Il n'y a sur la terre personne, j'ose le soutenir, qui ait un plus grand intérêt à connaitre la volonté de Dieu que toi, ô grand monarque!*

2) *Dieu appelle l'homme à produire les fruits*, etc. Bóg powołuje rodzaj ludzki.

3) Trzeba tu wydać silnie myśl że narodowość polska, to jest zaród, iskra Chrystusowa, człowiek ten skarb noszący, jest uciśnięty i prześladowany — *méconnu, gaspille*, nie oddaje tej myśli.

4) *En conduisant les peuples de la race slave soumis à ton sceptre, tu es aujourd'hui l'instrument de la volonté de Dieu, le plus grand sur la terre; si tu obéis, Sire, à l'appel de Dieu chacun fidèle à Dieu, etc., sacrifice du verbe*, jest to ten ton Słowem Bożem zalecony — dziś obszerniejszy, do polityki stosowany — jest to ofiara w duchu, miłości chrześcijańskiej dla Rosyan i ich Rządzący, przy potężnem trzymaniu swych praw ducha i ziemi. Z tym tonem tylko ramię Boże. Mam klucze do ducha milionów niewolników Słowiańskich. Biorę na siebie do tego tonu, jako już przygotowanych wiekami niedoli dostrojenie ich, i w tym tonie okazanie dziś potęgi Bożej, wyższej nad wszelką dotąd widzianą siłę materialną — To jest prawdę tego wyrażenia. — Korzystając

z twój uwagi tak bym położył : *Sire, veuillez recevoir... à Votre Majesté, ne condamnez point ce caractère slave qui doit aujourd'hui développer sa grandeur inconnue, ne rejetez pas ce sacrifice du verbe, que les Polonais, préparant pour Dieu et pour l'humanité, préparent pour Vous Sire ! et pour une nation fraternelle, qui êtes appelés les premiers à recevoir leur feu et à en profiter. Tant que leur sacrifice sera pur, etc.* — Wyjaśnijmy ile można dla ułatwienia pojęcia człowiekowi, oddając w postaci ziemskiej rzeczy do-
tąd w krainie ducha, w eterze będące. Pominijmy wszakże, że dziś odkrywa się część myśli Bożej w Słowie, dla zrozumienia i spełnie-
nia człowiekowi przez wieki — że dziś rzuca się idea dla wieków. —
Jeśli by dziś człowiek wszystko ogarnął, nie miałby czego robić i
trawić przez wieki. Ewangelia zrozumiana dostatecznie, po tej epoce
zaledwie będzie. — Uściśnienie moje bratnie tobie, kochany Ada-
mie,

Andrzej Towiański.

Do ROMUALDA JANUSZKIEWICZA, W VALENCIENNES.

12 Sierpnia 1844.

Bracia nasi a służą Pańsey. Niech będzie chwała Panu, który
waszój prostocie i czystości błogosławi. Widzicie sami przez kogo
teraz i w jakim duchu sprawa się robi. W tym stanie prostoty i
czystości trwajcie. Jaki będzie owoc z pracy, tam się nie troszczcie,
tylko do owocu wyzywajcie ***. Z innemi osobami, nie macie obo-
wiązku do ostatniego owocu wyzywać ich, tylko głos puszczać, a
z tymi, którzy się poruszają spółkę zawiązywać.

Czuję że w*** najtrudniejszy będzie punkt z idea Napoleona; nie
dawać jej, aż mocno duch się wyzwie i w wyzwie utrwali. Zosta-
wiam to waszój roztropności w Panu. W tej służbie całej brat
Ram ma być uważany za starszego brata i w wątpliwych rzeczach
jego poczucia Romuald ma słuchać. Gdzie tylko Służba na ziemi
idzie, tam i między dwoma starszy musi być jeden. Brat Ram nie

ważniejszego niech nie przedsięwzię bez spółki z Romualdem.
W tej służbie, gdzie mamy z duchem starego zakonu wal-
czyć, brat Romuald ma szczególną łaskę i Pan da mu światło.

Jeśli byście uznali potrzebę mieć ku pomocy kogo z braci, dajcie
nam znać.

Romuald powinien spisywać krótki dziennik służby każdego
dnia. W tym kształcie : « Dnia 21^{go} przybyliśmy w miejsce N. Czas
był taki a taki (bo i to zapisać), czuliśmy się w stanie mocy lub
osłabienia. Widzieliśmy N. (dać miejsce i adres). Wrażenie dobre
lub złe. Służba do końca spełniona lub niedociągnięta. » Ten
dziennik ile możności najkrótszy, przesłać Romuald przez pe-
wną okazję, jeśli by długo zatrzymał się, albo sam odwiezie.

Donosimy wam, że siódmego bracia Izraelici służbę zaczęli
z pismem o pomnik.

Łasce Pańskiej, drodzy bracia, polecam was

Adam.

Do ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

August 1844 r.

Mistrzu,

Staram się jak najrychlej wykonać, coś polecił o piśmie do Mi-
kołaja; ze stanowiska właściwego mnie, to jest ze stosunku do ziemi
znajduję pismo doskonałe. Niektóre wyrazy i wyrażenia przesyłuję
dla francuzczyzny. Kilka jest wątpliwości : 1) Na pierwszej karcie :
« Ton intérêt, ô grand monarque, de connaître la vérité de Dieu,
est le plus grand sur la terre » po francuzku może różnie wykladać
się, albo : « Tu n'as, ô grand monarque, de plus grand intérêt sur
la terre que celui de reconnaître la vérité de Dieu » albo : « I
n'y a sur la terre personne, qui ait un plus grand intérêt de con-
naître la vérité, que toi, albo : La terre est au plus grand point
intéressée à ce que tu puisses reconnaître la vérité. — Ja jestem
jeszcze niepewny, jak to rozumieć. 2) Na drugiej karcie : Dieu

appela un homme à produire le fruit etc., czy to znaczy, że Bóg powołuje człowieka, ludzi? wtenczas trzeba położyć *l'homme*. Czy też jednego człowieka, wtenczas zostaje *un homme*. Ja rozumiem człowieka w ogólności. 3) Nie zrozumie Francuz tych słów: *opprimer le trésor, persécuter le trésor*, położyć *un trésor méconnu, gaspillé*, bo *opprimer* tylko do rzeczy żyjących używa się. Podobnych temu kilka wyrażen przemienie. 4) Na karcie piątą: *Sire, en conduisant la race slave*, etc. czuję, że należy powiedzieć: *en conduisant les peuples de la race slave soumis à ton sceptre*, bo polowa Sławian nie jest pod jego prowadzeniem. 5) Dalej: *chacun fidèle à Dieu se dévouant*, etc. czuję, że należy zacząć od warunku: « *Si tu obéis, Sire, à l'appel de Dieu, alors*, etc. etc. Dalej: *ne rejettez pas ces sacrifices que les Polonais préparent pour vous, Sire?* etc. Ziemia to źle zrozumie. Trzeba powtórzyć, że: *le sacrifice se fait pour l'humanité*; że on jeden z najpierw powołanych, aby z niego korzystał. Jeśli po kilku dniach nie odbiorę odpowiedzi, będzie znak, że mnie upoważniasz, Mistrzu, zrobić te odmiany. Pismo o pomniku skończyłem. Alix przyjechała nie tylko z Łaską, ale i z owocem Łaski, nas znalazła osłabłych i mnie mianowicie. Siostra Anna to opowie.

Duchowi twemu polecamy się

Adam.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Soluna, 14 Września 1844.

Bracie Adamie!

Brat S. i dwaj bracia z Królestwa Polskiego otrzymali medale. Ten Sprawy i czyn do kraju poniosą. Nowy to, a ważny dla kraju zasilek. Brat S. spełni z bracią powinności na siebie złożone.

Gierycz wyzwolił ducha swego z warstwy śmieci ziemskich, przez ciąg żywota nasypanych — naturę ducha swojego okazał — myśl Bożą leżącą na sobie odkrył — a ten pierwszy ruch wolności

uczynił go bratem naszym w istocie, w duchu. Skoro to nowe życie ducha zrealizuje przed wami, stanie się bratem w pełni i w formie, i wtenczas posyłający się medal zechcesz na niego, kochany Adamie! włożyć. Twój brat

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

1844.

Bracie Adamie!

Potrzeba we wszelkiem zetknięciu się z Rosyją z tegoż tonu działać, z którego w całej Sprawie działać będziemy.

Służyłem wiernie Rosyji. Byłem czysty przed Bogiem. Bóg do Służby swojej powołał mnie. Wola najwyższa stała się dla mnie wszystkiem. Nową drogę przyjąłem, bo już na dawniej nie byłbym czysty przed Bogiem.

W prawdzie i szczerości tłumaczę się. Pozbawiony byłem wolności uczucia, wolności ducha mojego. Wola Boża włożyła na mnie obowiązki zgodne z uczuciami moimi. Interes ducha mojego z interesem człowieka połączony.

Dobro człowieka a razem dobro Rosyji w postępie, w spełnianiu rozkazu w słowie Bożem danego. Na tej drodze potęga i szczęście Rosyji konieczne dla spełnienia na ziemi słowa Bożego.

Wartość Rosyji przed Bogiem i przed człowiekiem wiernym Bogu dla niezapierania się przez wieki prostoty Ducha.

Z woli Bożej prawy związek między gałęziami jednego szczepu Bożego. — Ułatwienie w nim, spełnienia myśli Bożych dla całego szczepu dających się — w spełnieniu tylko myśli Bożych wielkość trwała i potęga narodu.

Przeszłość, wzajemne krzywdy i rachunki jak nakazanego braterstwa używali, już przed Bogiem — a przed człowiekiem który nie jest sędzią brata swojego, nieznana przez wieki miłość i

szczerłość bratnia i pomoc wzajemna dla interesu wzajemnego.

Na Służbę temu prawu idącemu ze słowa Bożego, złożyłem przysięgę Bogu, przed człowiekiem którego Bóg organem widomym słowa swojego naznaczył.

Nie wzywam związków bratnich z Austryą.

Na nową drogę i silniej i prawdziwiej służyć Rosyi pragnę.

Bóg widzi intencje moje, jak dobro Rosyi wedle myśli Bożej jest w głębi ducha mego.

Rząd Rosyjski obliczy się przed Bogiem z użycia ofiar najeższych wielu braci moich tymże duchem z rozkazu Bożego tchnących. — Jeżeli nie na ziemi, uzna czystość bratnią tam gdzie interes ziemski nie będzie już namięć, sympatyi ducha, między gałęziami jednego szczepu Bożego.

Trzebaby oświadczyć posłowi że skoro nie poszle tłumaczenia się Cesarzowi, to sam brat *** poszle.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

PISMO DO C. MIKOŁAJA (1)

15 Sierpnia 1841.

Najjaśniejszy Panie!

Złożywszy odstawkę służby Jaśnie Wielmożnemu Wice-Kancelarzowi przez pośrednictwo ambasady Waszjej Cesarsko-Królewskiej Mości w Paryżu, składam tą samą drogą u stop W. C. M. to pismo wyjaśniające pobudki postępowania mego.

Bóg dał mi urodzić się pod berłem W. C. M. i w służbie jemu strawić większą część życia mego. — Pełniąc wiernie obowiązki mejsce mego, czysty byłem przed Bogiem. — Teraz, kiedy miłosierdzie Boże raczyło mnie wprost wezwać do Służby sobie, — posłuszny

(1) Pismo to podajemy tutaj po polsku, a w dodatku po francuzku (P. W.)

jestem Woli Najwyższej, bo inaczej przestałbym być czystym przed Bogiem.

Niech mi będzie wolno, Najjaśniejszy Panie, otworzyć tu duszę moję; winien to jestem Bogu, winien W. C. M.

Najjaśniejszy Panie! Ja usłyszałem słowo Boże. — W tych dniach rozwija się Ono, urzeczywistnia; widziałem człowieka naznaczonego być organem Słowa. — Promień prawdy uderzył mnie swą potęgą. — Najjaśniejszy Panie! Jam zrozumiał to zawołanie Boże, poświęciłem się Służbie Najwyższej, i złożyłem mą przysięgę Bogu w ręce człowieka który jest organem Jego.

Mając odtąd nowy cel życia i działalności, zmuszony jestem opuścić drogę, jakąbym dotąd iść musiał na ziemi: ale mam to uczucie, że uchybił przysiędze którą złożyłem W. C. M. — Zachowałem pamięć dobrodziejstw którymi odbarzony byłem, i tylko przez posłuszeństwo rozkazowi Bożemu, przestałem być poddany W. C. M.

Składam przed W. C. M. wszystko com poznał, com przyjął tyżącego się przeznaczenia Słowian. Składam Ci tę prawdę Słowa której się poświęciłem.

Śmiem to utrzymać że nie ma nikogo na ziemi, ktoby miał większy interes poznania Woli Bożej, nad Ciebie! o wielki Monarcho!

Rozkaz Boży, dany światu w słowie, przedmiotem był rozmyślenia nie zaś spełnienia na ziemi przez ośmnaście wieków. — a słowo było tylko teorią bez praktyki, sąd własny wolny wykaza owoce swe przez wieki.

Czasy wypełniły się, — Bóg domaga się rachunków ze spełnienia danych przez się rozkazów, i wola człowieka do wydania owoców słowa w czynach jego życia prywatnego i publicznego.

Rosya przechowała aż do tego wieku pierwotną prostotę duszy swej i Myśl Boża spoczywa na niej — i tylko przez spełnienie tej myśli, Rosya wierna Panu, stać się ma potężną i szczęśliwą w zbliżających się dniach Pańskich, wielki ten Naród stanowić ma o swém wiekowem przeznaczeniu.

1) Chodźko Aleksander.

Wszystkie ludy pokolenia Słowiańskiego, obdarzone są skarbem Bożym prostoty. Dno duszy słowiańskiej zachowało się dotąd w czystości, a teraz Iskra Chrystusowa zgasiła lub zaćmiła się na ziemi. Jedyne to na ziemi, w Słowianach tylko jeszcze znaleźć się daje. — Jedyne to to na ziemi pokolenie, którego ciepło duszy, Iskra Jezusa Chrystusa stanowi; cały jego charakter i wypływające zeń przeznaczenie jest wielkiem wtedy kiedy inne pokolenia, więcej rozwinięte, wolniejsze, przodkują i oświecają drogę postępu. Słowiańskiemu pokoleniu temu przeważnemu środkowi zastępu Pańskiego, powierzony jest sztandar Jezusa Chrystusa, a sztandar ten niesiony przez ludy, Urzędy Słowa, powinien z czasem powiewać na całym globie.

Ale zaród tej duszy słowiańskiej nie miał dotąd swego właściwego życia, nie mógł się jawić, albo jeśli jawił jakiegokolwiek życie, było to zawsze ze szkodą żywotnego pierwiastku. Wszystko cokolwiek na ziemi słowiańskiej, wzniosło się nad lud tak wielki przez swą prostotę narodową, dozwoliło kazić się pierwotnej naturze Iskry Bożej,

Często nawet posuwało się do prześladowania tej Iskry w tych, którzy ją chowali, a to dla zgazzenia, zagłady jej wszędzie. Bo ludzie prości, prawdziwi Słowianie, stali jako żywe wyrzuty wśród towarzystwa odrodzonego (zepsutego), a bogactwo ich dusz, przypominało zubożałym duszom grzech ich, źródło zniszczenia ich moralnego.

Głęb duszy słowiański był zawsze chrześcijański, a życie, czyny Słowian były pogańskie. Pan wysłuchał jęków wznoszących się bezprzestannie z głębi tych dusz czystych. Rządził rzucić wzrok swój na ten skarb wewnętrzny Słowian, którego świat nie poznał, który ze wściekłością sili się wydrzeć, aby go zużyć. Bo życie słowiańskie należy do Boga, i przychodzi od Boga, od Jego Ducha który Jezus Chrystus technieniem swym wzbudzi w duszach. Dla zaszczepienia tego życia ducha w duszach, Jezus Chrystus życie swe oddał.

Słowo, które się na nowo słyszeć dało, wola ludy Słowiańskie do ich powinności. Wszystkie gałęzie szczepu słowiańskiego, mu

szą się uszykować i rozwinąć wedle pierwotnej myśli Bożej, wszystkie ludy Słowiańskie zacząć winny wielkie swe życie, a życie to ma być tylko rozwinięciem kosztownego ich zarodu, musi być tylko życiem Słowa, praktyką Słowa. Korzenie tego szczepu Bożego nie idą z ziemi, i wbrew to woli Bożej, szczep ten wznosił się, czerpiąc swą siłę z ziemi tylko. Lud ten, urzędnik słowa, nie będzie żyć dalej sposobem przeciwnym swęj naturze, swemu przeznaczeniu.

Gałęzie szczepu słowiańskiego, z jednego pnia wyrosłe, żyły pojedyncze życiem różnem, często różnem pierwiastkowi wielkiego tworu (organizmu) swojego. — Nie mogło onę mieć jedności, do jakiej dojść są powołane, nie mogły wydać owoców których Bóg od nich oczekuje. — Już przeszłość słowiańska, obciążona wzajemnemi ludów tych krzywdami, stanęła przed Bogiem. Panięć ich już zschodzi z ziemi, i zniknąć winna z dusz naszych. Nie do Braci to należy sądzić swych Braci — czas przyszedł, w którym winni wszyscy, złani w jedno uczucie miłości, jakiego dotąd ani pojęcia, ani spełnienia nie było, zjednoczyć swe wysilenia w jednym wielkim, a wspólnym interesie, osiągnięciu celu, jaki im Bóg od dziś dnia naznacza.

Słowo Boże od początku określiło człowiekowi przestrzeń, jaką przebieść winien i cel jej naznaczyło. Dało człowiekowi Iskrę Jezusa Chrystusa, siłę ruch nadającą, dostateczną na całą ziemską, jego podróż. — Idzie człowiek a Ojciec go nie pędzi. — Człowiek jest szczęśliwy, wolny, jest w prawie człowieka. — Zatrzyma się człowiek, Ojciec go prze, a chód ten przymuszony jest jednym źródłem nędz człowieka, jedyną niedolą przyczyną. Polacy zatrzymali się i parci zostali, a gdy znowu w postępnym chodzie zboczyli, od drogi przez Boga żądanej, Bóg nie przestając ich karać, dopuścił powodzenia szykom bratnim, a to aby zbłąkane dzieci Jego więcej ucierpiały, parcie ręką własnych swych braci. — Rewolucye (powstania) nie powiodły się Polakom — obruciły się owszem przeciw tym, którzy je podnieśli — bo im większy jest naród jaki jako Urząd Słowa, im więcej skarbów Bożych, płomienia Chrystuso-

1) *Przemawianie* 183/2.

wego posiada, tém świętszą ma być powinność Jego, karność Słowa i tém większe za niekarność cierpienia. — Wolny chód, jaki Słowo nakazuje, wolna pieczołowitość, z jaką żywić w sobie winniśmy Boską Iskrę, jedyną siłę nas poruszającą, stanowią prawdziwą dół, prawdziwą wolność człowieka. Tam tylko gdzie się pielęgnuje ten skarb wewnętrzny człowieka, gdzie się człowiekowi ułatwia chód jego, życie jego w Słowie, tam jest prawdziwa Ojczyzna. — Ten tylko co pielęgnuje siły człowieka, co mu wchodzie jego pomaga, jest Ojcem jego, organem Ojca Niebieskiego, jest Panem jego z Łaski Bożej, bo czyni wielki interes człowieka przez Łaskę sobie podany — Miłość uczuta dla takiego Ojca, dla takiego Pana, będąc nie czém inném jak miłością Woli Najwyższej, jest jedyną miłością Boga, prawdziwą pobożnością, prawdziwą religią.

Jezus Chrystus chód ten wykazał i łatwym go uczynił. — Jezus Chrystus jest Dobroczyncą i Oswobodzicielem człowieka. — Człowiek żyje w Chrystusie jedynym wzorze Ojców swych, Panów swych na ziemi.

Zawady stawiane temu postępnemu chodowi człowieka, wysilenia na zgaszenie w nim téj Iskry Bożej czynione — jedyném są źródłem nieszczęść, jedyną przyczyną niewoli człowieka, wydzierając mu prawdziwą jego Ojczyznę — nie ma jój w tych nawet, krajach, gdzie ludzie sądzą, że ją mają; gdzie mają formy wolności powierzchowną pomyślność, a gdzie jednak niemniej są w niedoli, w niewoli. — Bo złe ostatnie czyniąc wysilenie, używa teraz form świętych dobrego, aby zniszczyć dobro istotne, rzeczywiste, zostawiając człowiekowi wolność ciała, aby lepijś skrepować ducha jego — olśnia go złudzeniem pomyślności materyjalnej, urojonj, aby zaślepić w nim istotną stratę skarbu jego moralnego. — Tym to sposobem złe któremu na zręcznych narzędziach na ziemi nie brakuje, spodziewa się zapewnić na zawsze swój tryumf, nakazując uznanie siebie przez ludzi co się wolnemi nie cenia, za prawego władcę na ziemi.

Religia uczy nas poznania drogi naszej na ziemi — pokrzepia nas w trudach podróży, cel jój wykazuje, podaje nam rozkazy

Boga. — Stwierdzić tylko pozostaje życiem domowém i publiczném że się idzie tą drogą i pełni Jego rozkazy. — A dotąd rozdzielał człowiek tę jedność słowa. — Przyjmował rozkaz, rozmyślał się nad nim i nie spełniał. — Służba Boża zaledwie zaczęta w kościele, przerywana za kościołem. — Człowiek w chodzie swym uwiklany, napadnięty i party został przez siły niższe, cierpiał niedolę, jako ofiara własnego sądu, a nie woli Ojca.

Napoleon przeznaczony był do spełnienia rozkazu Słowa w życiu ludów, do załknienia sztandaru Jezusa Chrystusa na pogańskim polu polityki. — Dla tryumfu to Słowa, Ramię Pańskie tak go wyniosło. Napoleon tryumfował. — Ale przekroczywszy granice swj missyi, stracił namaszczenie Boże. — Natenczas złe czyniło wszystkie swe wysilenia przeciw nowemu postępowi człowieka. — Bo człowiek przez życie swe słowem, winien wedle prawa tego słowa, zniszczyć panowanie złego na ziemi. — Bóg dozwolił, Napoleon był pokonany — ale wola Boga spełniła się. — Idea zjednoczenia Religii z polityką przeżyła na ziemi. — Pan może odłożyć spełnienie swych rozkazów — ale te się nigdy nie zmieniają. Napoleon trwa w swj missyi. — Co człowiek zaczął, Duch kończy. — Władza Jego prawdziwa, potężniejsza zaczyna się na ziemi. — A tak sztandar Jezusa Chrystusa utkwionym jest na nowém polu, dopóki z wieku na wiek, podnosząc się coraz wyżej, niesiony coraz dalej, powitany nie zostanie na wszelkich polach, na których panować przeznaczony.

W Sprawie Bożej, która się teraz czyni, Słowo zajmie nowe swe pole, złe wysila się zachować dawne swe panowanie, zbliża się wielkie dwóch sił uderzenie się i Bóg rozsądzi, które z dwóch praw nowe li prawo Słowa Bożego, czy stare prawo ziemi rządzić będzie światem.

Pelen żądy bycia czystym przed W. C. M., upraszam o pozwolenie wyrzeczenia słów kilka o jego własnej Osobie.

Najjaśniejszy Panie! znam dobrze i nie zapominam względów należnych W. C. M. i czuję, że głab duszy waszj, krok mój usprawiedliwi. — Dusza Twoja Najjaśniejszy Panie jest wielka. — Wielka

duśa nie twoży się w krótkiej przestrzeni, jednego żywota, a rozwija się tylko. Duśa twoja w wielkich spełnionych twych czynach nie rozwinęła się jeszcze — nie żyła całęm swęm życiem, nie kosztowała jeszcze całkowicie tego szczęścia. — Na drodze tylko dziś odkrytej przez Pana człowiekowi, jest pełne twe życie, pełne twe szczęście.

Zbawienie milionów powierzone tobie N. Panie — Prowadząc tyle ludów Słowiańskich, berłu twojemu poddanych, ty dziś jesteś narzędziem woli Bożej największém na ziemi. — Jeśli usłuchasz N. Panie wezwania Bożego, poddani twoi wierni Bogu, poświęcając się myśli Bożej w tobie złożonej, poświęcą się dla twęj wielkości, dla szczęścia twojego.

Temi nowego charakteru uczuciami Słowiańskimi są już ludzie przeniknieni, uczuciami poświęcenia się Bogu i szczeręj missyi dla braci naszych i dla Osoby W. C. M. — Tymi są ci z Polaków tułaczów, którzy przyjęli Słowo Boże. — Długimi nieszczęściami gotowani pierwsi wybrani zostali do przyjęcia słowa i niesienia Braciom swym pomocy w Jego przyjęciu. — Takimi są dziś oni, takimi wkrótce będą miliony. — Oby ta prawda dała się ujrzeć W. C. M. w całej swęj pewności i blasku!

Pod skrzydłem Pana, pierwszy krok postępu uczyniony. — Iskra Boża rozżarzała się w boleści, a nie dojrzało oko zmysłowe działania ducha. — Na skinienie Pańskie, ogień słowa rozpłomnienie w całej swęj sile, wyda przed Panem owoce słowa: wielkie czyny. — A ramię Pańskie jest z ogniem słowa żyjącego przez człowieka na ziemi.

Duch Aleksandra, ducha wielkiej liczby ludzi, którzy niegdyś przewodzili ludom Słowiańskim, teraz już uznają Wolę Bożą. — W dniu tym płacą one dług swoich missyi. — Otaczają one tron W. C. M., — domagają się o współdziałanie człowieka. — Prawo, które surowo strzegło granic, między żyjącymi i umarłymi, złagodzzone jest w dniach pańskich. — Wielkie te duchy, pełne Boga, pełne świętęj żądzy, aby Wola Boża czyniła się na ziemi, jako czyni się w Niebiesiech, powołują człowieka do jego powinności,

kierują człowiekiem, łączą się z nim — a ten wyzyw jednego ducha, pełniącego Wolę Bożą, jest potężny i staje się strasznym, skoro człowiek upiera się w niechęci zrozumienia go, i' nie lęka się uciekać do środków ziemskich, dla ukojenia trapięć serca i boleści ducha, jakie mu wyzyw ten sprawuje.

Słowo było prześladowane w czasie pierwszego swego między ludźmi objawienia się — Prześladowaniem jest i teraz w epoce rozwijania się swego. — Człowiek, organ Słowa, uznany jest za winnego. — Potępiony jest przez Rząd W. C. M. — Wygnany z ziemi Francuzkiej. — Wygnany z ziemi Rzymskiej, dokąd się udał po błogosławieństwo pierwszego Urzędu Słowa na dzieło Słowa.

Ludzie nie lękają się wzbraniać Bogu, aby się posługiwali jednym ze swych stworzeń, dla przekazania swych rozkazów. — Ludzie łatwiej i prędziej przebaczą temu, co ich najwięcej obraża, jak temu co ich woła do powinności. — Niegdyś ten wyzyw sprowadzał męczeństwo, i dziś go sprowadza.

Najjaśniejszy Panie! racz z ojcowską dobrocią słów tych wysłuchać, jakimi za największy uczulem obowiązek, wylać mą duszę — Nie obrażaj się tém, co jest tak nowém w tęj mowie, co jest piętném nowego charakteru, charakteru Słowiańskiego, który się teraz w całej swęj wielkości rozwinąć winien. — Nie odrzucaj owoców ofiary, w jakiej się Polacy oddają dla dobra ludzkości, narodu bratniego, i twego N. Panie dobra. — Dopóki ofiara ta jest czystą, nie będzie ona bezowocną, dla tych co ją sprawują.

Brat, któryby po dojściu do siebie powszechnego wołania, jakie Jezus Chrystus czyni teraz całemu światu, odmówił wzięcia udziału w wielkiej wieczery ludów, wigilii nowęj epoki, brat któryby ducha swego nie chciał połączyć z duchem odradzającym ludzkość, zda z tego sprawę. — Połącz się, mamy tego nadzieję, z nami tam, gdzie interes ziemski nie przyjdzie zmącić sympatyi bratniej stworzonęj i rozkazanęj przez Słowo.

Mam honor być z najgłębszém poszanowaniem, Najjaśniejszy

Panie! Waszój Cesarsko-królewskiej Mości najniższy, najposłuszniejszy sługa i poddany *** (1).

Do KAROLINY TOWIAŃSKIEJ.

Niedziela, 20 Oktobra 1844.

Droga Siostrzo,

Prosiłem był bardzo Ferdynanda, aby mi donosił (choć w kilku słowach) o ważniejszych zdarzeniach, a mianowicie o tém, jeśli-
byście miejsce pobytu zmieniali. I tą razą Ferdynand nie pisał, i
tą razą dowiedziałem się o wyjeździe Mistrza z Kąkuli. Jest to
przeciwnością w Służbie.

Proszę ciebie, droga siostrzo, uwiadomij mię o szczegółach odda-
lenia Mistrza, a mianowicie kto? jaki urzędnik? (Jego tytuł i na-
zwisko) był wykonawcą rozkazu? W jaki sposób dopełniono go?
czy ciebie także chciano oddalić? i czy długo zostaniesz w Solurze
Muszę o tém dowiadywać się, bo potrzeba, aby ztąd poszło od nas
urzędowe pismo do władz tamecznych jako *świadeństwo* przed zie-
mią i aby było ogłoszone.

Pewny jestem, że znajdziesz w sobie, siostrzo, moc i otuchę
do wytrzymania tych prób nowych. Oby Bóg wszystkich nas równie
wspierał.

U mnie w domu wszyscy zdrowi. Twój

Adam.

Tak daleko byłem bez wiadomości od was, że nie wiem, czy ten
list znajdzie was, bo i B. nie umiał powiedzieć o tém nic.

Do KAROLINY TOWIAŃSKIEJ.

1 Nowembra 1844.

Droga Siostrzo,

Listek ten i kartkę tu załączoną przeczytaj sama i niezwłocznie

(1) To pismo uważaliśmy za potrzebne dla zrozumienia listów w których o nim
mowa. Podpis ominieliśmy. (P. W.)

Mistrzowi przesłizj. Uważam rzecz za największej wagi w Służbie.
Rzecz jest taka :

X***) doszedł długimi drogami do tego uczucia, iż on powinien
jechać do Rossyi i stawać przed Cesarzem jako poseł Sprawy. Ja
najmocniej przekonany jestem z powodów licznych, których dziś
nie wypisuję, że to się dzieje w myśl Pańską, że X*** od dawna
do tego był gotowany i że nikt z koła tylko on i on jeden, może to
dokonać, jeśli błogosławieństwo na to wysłuży. Postanowiliśmy, aby
X. wprzód Mistrzowi rzecz przedstawił i sam potem stanął przed
nim po błogosławieństwo i instrukcyę. Może Mistrz da mu na to
osobne pismo wprost do Cesarza. Potrzeba, żebym wiedział o miej-
scu pobytu Mistrza, zdaje mi się, że i mnie zbliża się czas być u
Mistrza. Przypomnę może się zdarzyć coś jeszcze nagłego w tych
czasach. Postanowiliśmy też, że X. już ztąd ma w tym charakterze
posła otwarcie wyjechać.

Twój droga siostrzo

Adam.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Solura, 5 Listopada 1844.

Donoszę tobie, kochany Adamie! co ważniejszego zaszło u
nas.

Służba z Rotszyldem szczęśliwie odbyta. Pismo moje i mowa
brata Rana wyzwały ducha jego. Podał się — ukorzył się i drgnął
dla woli Bożej. Siostra Amelia w spółce z siostrą Anną wyzwały
jego złego ducha — zakopał się w ziemi duch Izraelski — a złoże-
nie to owocu dobrego i złego, potrzebnym było do złożenia się jego
w czasie, myśli Pańskich na nim spoczywając.

Po długiej pogodzie dla nas w Solurze — pod koniec Sierpnia
zle zaczęło wichryć, nagle zachmurzyło się. Serca urzędników od-
wróciły się — kazano wyjechać, dla choroby Karoliny pozwolono
mieszkać do 15 Października; — kiedy po 13^{ym} bierzemy się do
naszych paków, ożywia się duch w publiczności — objawia się

1) Seweryn Pilechowski, poimny zdradca bratnie przesyła
zostawia odstępca narodowemu

ogólna sympatia. Rząd duchem tym obwiniony miękczy się — prywatnie przedstawia nam, że możemy pozostać robiąc należyte przedstawienie do Rady rządowej — a urzędnik przysłany oświadczył, że możemy spokojnie mieszkać w Solurze. — Pismo posłane 25 Października z prośbą o czas czterech miesięcy — tu na nowo silniej wicherzyć się zaczęło. Baranki łagodne przed kilku dniami, całą żulę przed bratem Ferdynandem wylewają — ile jestem niecierpiany od nich, i rezolucya odmawiająca 28 Października zapada. Jest to owoc tu niezwykajny — nad ich gatunek ducha i człowieka. — Łatwo w tém widzieć Sądy Boże.

Pismo jakie z mego miejsca poczułem obowiązek posłać, komunikuję tobie. Powoli zamierzam sunąć się ku Belgii, bawiąc po drodze ile pozwolą władze miejscowe.

Brat T. i siostra A. jadą, wioząc ton działalny — oświadczyli, że po doświadczeniu jako duch dziecka zasila ich na drodze czynnego życia, mają prawo zasilku tego odemnie żądać. Poczułem powinność dziecko na czas pewny powierzyć. Czuwaj Bracie! aby téj prawdy ducha, złe na ziemi nie skrzywiło.

Siostra **1) życie mniejsze, ale czystsze, jak dawniej okazuje. Wielka rzecz, że przebyła ten czas w domu twoim. Pozór piękny dla świata — złe zaczepki nie znalazło. Bóg dalszą jej drogę objawi.

Wiesz zapewne, że córka Nesselrode 24 Września widziała się ze mną — była wielka natarczywość w szukaniu mnie. Przyrzekła przyjechać dla widzenia się — są to zasadzki na nas — i ty coś podobnego masz, jak słyszę.

Zawieszamy wizerunek Kościuszki na grobie i w miejscu gdzie umarł. Ten ostatni będzie żałobą okryty — przy liście do angielskiej właścicielki domu.

Brat Ram wybiera się w zamierzoną pielgrzymkę, a brat Romuald nam towarzyszy.

Ściskam ciebie kochany bracie.

Andrzej Towiański.

1) Siostra Kłara Dagbelle Co do jej osoby porównaj J. B. z Kłarą z Bronowic

Do ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

13 Nowembra 1844.

Nie pisałem wprzód nic o bracie Sewerynie, o jego stanie duszy i jego wewnętrznych niedostatkach i potrzebach, bo słów moich nie mam za pewność, a niczem niepewnem zajmować ciebie Mistrzu nie wolno mi. Teraz kiedy on Seweryn stanie sam przed twojém obliczem, sam go poczujesz, a te moje słowa, które z obowiązku urzędu piszę, rozważysz i co tu chybionego dla naszej nauki sprostujesz.

1) Wszystkie dotychczasowe cierpienia i błędy Seweryna, były uciskami, które go wpędzały na drogę Służby dawno mu zakreślaną. Póki téj drogi nie znalazł, wszelkie usiłowania nasze, aby mu ulżyć w duchu lub na ziemi były bezskuteczne. Brat Seweryn nigdy nie dobrowolnie do ducha nie przyjął, ale sam wszystko musi bolem i doświadczeniem z siebie dobywać. Mam nadzieję, że i wszystko dawne z kolei przypomni sobie i nowe od ciebie wezmie.

2) Moc ducha Seweryna olbrzymia, tonu właściwego Sprawy dotąd nie ma. Siłilem mu się dowieść, że ton Sprawy naprzód tu z braćmi i rodakami powinien dobyć i spróbować. Czy to mu podobna i czy to jest w myśli jego przeznaczenia nie ręczę. Być może, że on ten ton tylko w stanowczej chwili Służby wydobędzie.

3) Z wielu znaków mam przekonanie i widzenie, iż choroba Seweryna (bo on fizycznie bardzo cierpi) jest całkiem duchowa. Jakiś duch obcy a może i kilku ich osiadło w dolnej części jego ciała i trapią go. Gdyby Bóg dozwolił ztamtąd ich górą przez gardło i usta wygnać, Seweryn w jednej chwili byłby zdrow. Postrzegłem, że duch obcy nieraz i myśl jego i umysł i serce chwyta, ale woli jego nie pokonał.

4) Seweryn ma na dnie ziarno Chrystusowe, postrzegłem, że niektórzy rodacy, choć na pozór dobrzy, łagodni i czuli, tego ziarna nie mają. Mówię o rodakach za kołem będących.

Oto wszystko, co mam o Sewerynie powiedzieć.

Ja byłem ciągle przytłoczony i chory. Długo o tém pisać nie mogę jeszcze. W ostatnich dniach dał mi Bóg poczuć niektóre ważne rzeczy o sobie. Doszedłem, iż moje cierpienia ciała są robotą ducha, czy kilku ich, którzy dotąd mię napastują. Jednego z nich w pół snu widziałem. I dobry też stróż mój, coraz mnie bliższy i dotykał mię, ale jeszcze nie wiem jego nazwiska i kto jest. Może Bóg i to mi odkryje. Jedynastego i dziś w nocy byłem w tej pracy. Zdaje się, że duchy koło mnie są z mojej rodziny.

W niedzielę przeszłą lubo byłem i chory i strasznie strudzony, i choć każde poruszenie ducha zaraz mi płynienie krwi sprawiało, odbyłem ważną Służbę z jedną Polką z Warszawy, Konstancją G. Jest to pierwszy przykład poruszenia, które Bóg przezemnie dokonać dozwolił. Dałem jej medal, w tejże chwili zmienił się i kierunek mojej choroby.

Koło całe jest w pewnym zawieszeniu, i ociążeniu. Siódemek od dawna nie ma, dla tego, że ciągle byłem chory. Czuję też mocno, że należy czas jakiś zostawić koło własnej pracy. Podobno w tych dniach zacznę z nimi rozmowy i prace. Czekam francuzkich braci. Zawsze trwam w przekonaniu, że działanie teraz z ich ducha musi szerzyć się. Mam zamiar, aby Teodor jakiś czas mnie w całym kole zastępował. Zamiar ten jeszcze rozbiórę.

Błogosławieństwu twemu oddaje się.

Adam.

Jeszcze mi nie podobno ztąd wyruszyć. Mam nadzieję zabiedz wam na dalszej drodze w Kehl lub dalej. Zdaje mi się, że w Brukseli zabawisz, drogi Mistrzu? Prosiłem, aby mię uwiadomiano o waszej drodze.

MOWA BRATA ADAMA.

Czwartek. 21 Listopada 1844.

Co się dziś dzieje między nami jest symbolem tego jak się dzie

będzie w ojczyźnie naszej. Przypomnijmy sobie jak z nami Mistrz postępował. Zrazu zrobił wysilenie, aby nas porwać duchem; po pierwszych wzruszeniach w Nanterre, tu na naukach, na późniejszych schadzках rozmawiał z nami z całą prostotą; mówił nawet do przekonania rozumu, aby nas zachować od zarzutu exaltacji. Była to już realizacja wzbudzonego uczucia, wprowadzenie jego w życie ziemskie.

Myśmy część pierwszą pracy duchowej odbyli; dziś na wzór Mistrza powinniśmy w prostocie schodzić się z sobą. Kiedy prawda zwycięży, tak i na świecie będzie się działo.

Mistrz wzywał nas do pracy ducha, a następnie różnym tonem i językiem, czyto w rozmowach z braćmi, którzy go odwiedzali, czy w zgłoszeniach się do brata Adama wołał nas do czynu z ducha. Później ciągle powtarzał, abyśmy prawdy pracą ducha nabyte, starali się na ziemi realizować.

Była najprzód praca w duchu, potem czynny duch, teraz epoka realizacji.

Pracowaliśmy najprzód dla podniesienia, rozpalenia, wyzwolenia ducha. Mistrz wezwał nas potem do czynów w duchu. Czyn z ducha jest to ofiara z miłości własnej, z nałogów, z nawyknień naszych dawnych. Okazaliśmy publicznie w kościele, w *Collège de France* próby tej ofiary, ale to na ziemi jeszcze nie znaczy. W prywatnym życiu naszym, w stosunkach z braćmi i na zewnątrz jesteśmy dotychczas ludźmi dawnej epoki.

Teraz Mistrz ciągle w to godzi. Wszystkie listy Romualda, to jedno mają na celu i ściągają się właściwie do Adama. Chociaż nie sądzicie, że bym ja był między wami najbardziej realizującym i Mistrz kiedy wskazuje nam w kole przykład, to nie do mnie się obraca, nie na mnie każe patrzeć. W ostatnim liście z 2 Listopada jest nawet wyraźne wezwanie, abym zebrał siódemki i dał to uczuć koło. Słabość zdrowia przeszkodziła mi to zaraz spełnić; były przeto przyczyny zwłoki.

Zawieszenie kilkumiesięczne zebrań naszych miało ten cel, aby każdy z nas dał już owoc z przyjętego słowa, właśnie nie z prze-

szłego życia, ale z życia swego w kole. Stosunki nasze między nami i na zewnątrz powinny iść z ducha odrodzonego. Jestże to w nas widoczne? My się w duchu znamy, i ilekroć jesteśmy w dobrym stanie, czujemy, o ile który brat jest wyżej lub niżej w duchu, ale tego niedość. Nasze stosunki wewnątrz i zewnątrz koła, zawisły jeszcze od dawnych związków zażyłości, przyjaźni: z tymi radzi przestajemy, łączymy się do których czuliśmy i dawniej większą sympatyą. A jednakże nowy świat stosunków musi zrodzić się wśród nas, i póki do tego nie przyjdzie, na zewnątrz go nie okazemy. Myślny tylko zerwali ze światem, i to zawieszenie rozejmu trwać będzie, dopóki z sobą nie skończymy; bo naszym przeznaczeniem jest zetknąć się znowu ze światem i żyć wśród niego.

Rozerwanie, odpędzenie od siebie ludzi, jest zawsze skutkiem słabości, nie zaś mocy. Nasze stykanie się na zewnątrz dowodziło tylko, że chcemy dotrzeć prawdzie, a nam trzeba przyjść do tego, żeby wróg Sprawy, postrzegłszy siłę i moc naszą, nie mógł nam dostać kroku.

Na przykład, w stosunkach z Rosyją, Polak mieszkający w Petersburgu, choćby najczystszy, większej siły nie mógł pokazać, jak zakopując się sam w sobie: unikał Moskala i milczał. Podczas wojny, ztąd rosło to niebezpieczeństwo stykania się na forpocztach oficerów naszych z moskiewskimi; bo ci ostatni duchem swoim zaraz zabijali naszych.

Dla czego dotychczas nie utworzyły się wśród nas stosunki z ducha odrodzenia? Oto że jedni bracia wiele w duchu, nie realizują na ziemi, i ztąd nie pełnym duchem wyzywają tylko drugich — bo właśnie cecha niepełności ducha jest, że wyzywa a nie zwycięża, kiedy co mówią, drudzy nazywają to marzeniem, kiedy chcą nauczać, tamci krzyczą na doktrynę.

W stosunku do świata, my wszyscy jesteśmy w takim położeniu, bo wszyscy byliśmy wysokiego ducha, inaczej nie znaleźlibyśmy się w Sprawie, ale żaden z nas pochlubić się nie może, że Słowo przyjęte w czyn wprowadza, że je w życiu swoim realizuje pełnie, bo gdyby był taki, tobyśmy się w nim zakochali jak w Mistrzu; a

gdybyśmy wszyscy to robili, to między nami byłaby ta miłość nowa, z nowego ducha, jakiej jeszcze nie masz. Ja przynajmniej, bracia, tego powiedzieć nie mogę że jest. I kiedy zdarzyło się, że przychodzono do mnie z po za koła, z emigracji, chcąc zbliżyć się do Sprawy i powiadając, że co ich uderza, to miłość jaka jest między nami; ja przyznam, że nie wiedziałem, co odpowiedzieć, bo jak jest, mówić nie chciałem, a sumienie nie pozwalało mi powiedzieć, że prawda. Inni znowu bracia, mający jakąkolwiek posiadłość na ziemi, irytują pierwszych niepełnym duchem i choćby głośno wyrzutów swych nie czynili o brak realizacji, to samemu już targnięciem ducha ku ziemi ducha irytują. Ta pełność nie skończy się, póki ci co środki ziemi posiadają nie złączą silniej pracować w duchu, a nawzajem będący więcej w duchu nie zabojeją, iż dotąd nie zaczęli tego realizować. Bo koło do największej solidarności powołane.

Nierealizacja jest to grzech epoki dzisiejszej. Kto wyższy, kto bliższy prawdy, ten unika realizacji i takich szatan albo pakuje w klasztor, albo puszcza na marzenia. Cała emigracja, mówi Mistrz, żyje w marzeniu. Realizują tylko ci, co hołdują duchowi ziemi i w nich jest większa wiara — nie mówię w Boga, ale przynajmniej w świat niewidomy.

Taka realizacja nie ma zasługi. Gdyby który Polak robił coś nie dla siebie, ale w widoku służenia ojczyźnie, gdyby np. poszedł do Hiszpanii albo do Algieru uczyć się rzemiosła wojny, temu byłoby to policzone, ten niezawodnie byłby czystszym od wielu, od reszty braci.

Mistrz przyszedł na to, aby spędził to marzenie nazad w ludzi, aby się jeli do dzieła. Tenże grzech leżał i na mnie. Kiedy mi Mistrz mówił: « Trzeba realizować », odpowiadałem: « ale cóż realizować? Dał mi Bóg talent pisania, pisałem, byłem profesorem ». Na to mi Mistrz: « Z pisania i profesorstwa żadnej zasługi nie masz. Będąc we Francji i umiejąc po francuzku, czemuś Boga nie pytał, dla czego ci dał tę znajomość języka, co masz ze swą nauką robić. Gdybyś zaczął być swą pracą od rozwiązania tego pytania, możebyś cię już zastał ministrem Francji. Ale tyś za-

czął dopiero służyć Bogu, postrzegłszy że już inne środki na ziemi na nie nie służyły.

Marzeniem jest, wielkie rzeczy na pozór robić, ale właśnie nie te, jakich Bóg po nas żąda. A na to dowód mamy, jeśli się one nam nie udają. Dziś nie ma na globie prócz Mistrza, któryby realizował z ducha prawdy, wielu jest co realizują z ducha fałszu. Wszystko idzie z ducha fałszu: złość, zawiść, intryga pomagają ludziom do realizacji. Ale kiedy z czystej miłości prawdy wydobyta będzie siła, to wszystkie inne potęgi zwycięży.

Krzyż realizacji cały dotąd leży na Mistrzu. Dam wam tego przykłady. Jak jego życie jest ciągiem samej realizacji, to można mieć z tego wyobrażenie. « Nie wolno mi było, mówił, mieć sługi, któryby mi jeść gotował, aż póki sam go nie wyuczyłem. Tym sługą jest żona, która już przy kuchni, przy zatrudnieniach gospodarskich umie trwać w takim tonie, że mogę z nią rozmawiać o najwyższych rzeczach. Nie raz przez cały dzień obmyślałem jak bóty powinny być uszyte, po kilka godzin trawiłem w modlitwie jak kupić ewieki dla ojca do gontów, żeby to wszystko było w prawdzie. Będąc urzędnikiem, kiedy jaka sprawa między żydem i chłosem przychodziła, siedziałem rano w kościele, i potem największego trudu trzeba było, żeby mię nie zbilo z rezultatu, jaki w modlitwie sobie zanotowałem. Bo nie sztuka zairytować się, wylajac kolegów, rozpisac się na wyroku, ale to rzecz, użyć całej miłości, całej mocy żeby postawić prawdę. » Wśród tego, z powodu zajęcia z rodzicami, Mistrz musiał dla chorą żonę robić owsiankę, gotować jaja, a idąc na sądy w mundurze, przy szpadzie, pod płaszczem nosił to dla niej. Często koledzy go spotykali i śmiali się, a wszystko należało znieść w tonie i przemódz tonem.

Koło jest dziś w takim stanie, że gdyby ziemia wedle niego Mistrza sądziła, mógłby być skazany na śmierć, i mówił że nie miał by co przeciw temu powiedzieć. Gdyby patryota jaki Polak patrzył na braci naszych znędziałych, zatopionych w marzeniach, porywanych chwilową exaltacją, cóżby powiedział: « Jakże, to on, takich ludzi potworzył. » I niezawodnieby potępił Mistrza. Tymczasem

duch Mistrza był na to nam dany, aby każdy odtąd lepiej robił swe rzemiosło, lepiej pisał, lepiej urządzał swe interesa, etc. Jednym słowem, dany był nie dla odjęcia, ale dla dodania nam siły, dla pomnożenia w was tego talentu duchowego. A w tym wszystkim, cięższy grzech leży na tych braciach, co bujają duchem. Mistrz czuje bolesny stan koła, i powtarza z Mojżeszem: « Dałem wam błogosławieństwo, ale przyjdzie czas, że będzie wam dano (jak Izraelowi na puszczy) błogosławieństwo i przekleństwo; a chwila pierwszego jawienia się Sprawy na ziemi będzie rozdzieleniem takowym. »

Dotychczas z ducha koła żadnego nie złożyliśmy owocu, a póki tej roboty nie skończymy, na zewnątrz nic nie dokażemy. Niech nas walka z ziemią nie zatrzyma, bo od nas samych zależy wygrana. Temu co zginie wśród boju, powtarzał Mistrz nieraz, nie będziemy stawiali pomników, bo dotąd ludzie poświęcali się dla prawdy, a dziś przyszedł czas, że przy niej stojąc zwyciężać muszą i powinni.

Jeżeli kto chory między nami, niechże dawnym obyczajem nie obwinia lekarza, lub brata, który stał się mimowolną przyczyną jego choroby, że mu okno rozgrzanemu otworzył; albo co podobnego. Choroba jest winą tego co zachorował; a jeżeli kto stał się jej narzędziem, to tylko dowodzi, że był w tej chwili pod niebłogosławieństwem. Nam inaczej, zsyłanych przez Boga cierpień, uważać nie godzi się. My to dobrze czujemy, ale w zastosowaniu tej zasady do siebie największa jest trudność: naprzód wszystkie obejdziemy drogi nim na właściwą dla nas natrafimy.

Nieudawanie się nam realizacji na ziemi, jeszcze w naszym małym kółku, pochodzi w każdym z grzechu ducha i każdy w sobie ten grzech znaleźć musi. Szukamy dróg łatwych, ubitych, po których jużemy deptali, a przecież póki nowych między sobą nie wynajdziemy, nie wypróbujemy, nie rozwiążemy żadnej kwestyi politycznej, administracyjnej, społecznej, żadnego zagadnienia tyżącego się na przykład podatkowania, narodowego gospodarstwa i t. d. Tylko pracą wzajemną dojść możemy do przełamania

tych wszystkich trudności, jakie napotykamy co chwila, a to przełamanie samo będzie naszym błogosławieństwem.

Największym grzechem, za który szatan chwyta się najprędzej, jest miłość własna. Cóż z tego, że my jakie dobro drugim robimy, nie przestając mówić i dowodzić, że istotnie tak się rzecz ma. Niechby ludzie czuli, że tak jest, a nie słyszeli od was. W tem prawdziwa zasługa.

Błogosławieństwa zawieszone są nad kołem, ale Bóg dać tego nie może, póki my użyć nie umiemy. Gdybyśmy dziś środki do działania mieli, wiemyż jak ich użyć?

Zacznijmyż od zrealizowania złożonej w nas prawdy, od nas samych, od stosunków najbliżej nas obchodzących, w interesach codziennych : a to tém pilniejsze, że dziś szatan pozwoli prędkiej nam publicznie w kościele mówić i nie się nam nie stanie, bo w kościele jest już duch przebity, ale w każdym interesie na ziemi, zle z całą potęgą stanie przeciw nam.

Kto zaniedbuje modlitwy, kto nie pamięta, że my duchem Chrystusowym idziemy dalej, kto w codziennych rankach swych wysileniem ducha, nie pracuje nad jego podniesieniem, ten na ziemi niczego nie dokaże, ani teraz ani potem (1).

WYJĄTEK Z LISTU BR. ROMUALDA, ZAWIERAJĄCY SŁOWA MISTRZA.

« Natychmiast po odebraniu niech Br. Adam po siódemkach da wiedzieć, i silnie wykaz Mistrza wprowadzi.

« Trudność pochodzi ztąd, że bracia ciała swego nie przebijają duchem, a załém zamierają.

(1) Dla zebrania w jedno całej tej rzeczy i dla ułatwienia braciom zastanowienia się nad głównymi przedmiotami pracy, dał nam brat Adam swoją notatkę i następujące wyjątki z listu brata Romualda ; » (Przypisek ś. p. Seweryna Goszczyńskiego.)

« Szatan nie lęka się ducha, ale człowieka żyjącego w tonie ducha.

« Piekło teraz zagrożone, widząc i czując, że się znajdują ludzie co chcą żyć na ziemi w tonie ducha, robi sprzysiężenie, aby zapobiedz temu.

« Trzy są rzeczy najglówniejsze i od tego wszystko zależy : 1) ofiara Chrystusa w duchu, 2) w cieles, 3) w czynie.

« Otóż szatan będzie teraz najsilniej godził na punkt drugi, pierwszego dozwoli. Podnoś się jak chcesz, bądź nawet w ekstazyach, w zachwyceniach (jak jest Pierre-Michel), tego się nie lęka ; ale całe nad nim zwycięstwo to, że tego ducha tak wielkiego, wyzwołonego, silnego, wprowadzasz w ciało napowrót, i okazujesz na ziemi : panowanie złemu odbierasz.

« Otóż kto nie ma *ruchu prawdziwego*, życia, kto tego nie będzie robił, szatan na tego najprędzej uderzy i zwycięży. Bóg takiego najsrożej karać będzie ; mamy tego przykłady szczególniej w tych czasach. Niech się bracia mają na baczaniu.

« Życie ducha, jest to życie najobszerniejsze ziemskie w tonie ducha, i ta sumienność, aby nic nie było w duchu, co by się nie okazało w cieles, w czynie. Tak żył tylko Chrystus. Bóg łatwiej przebaczy zabójcy, niż takiemu (1) bo taki godzi na myśl Bożą ».

SŁOWA BRATA ADAMA

DANE NA PISMIE 21 LISTOPADA 1844.

21 Listopada 1844.

Postępki nasze dotychczasowe były wypadkiem naszego przeszłego życia, owocem przeszłości. Dwa lata upływa jak Mistrz wezwwał nas do *czynu ducha*. Po pracy wewnętrznej wezwani jesteśmy do *czynów na ziemi*. To działanie na ziemi zacząć się powinno od własnej osoby, i rozszerzać się w obręb, jaki Opatrzność każdemu

(1) « Co ducha nie realizuje. » (Przypisek ś. p. S. weryna Goszczyńskiego.)

z nas zakreśliła. Dopóki liczba Pańska w kole nie dowiedzie przed ziemią, że zrealizowała w okręgu swoim ducha prawdy, póty okrąg polityczny otworzony nam nie będzie. Stosunki ziemskie między braćmi dotąd idą z posady przeszłej. Odrodzenia się z ducha, w stosunkach naszych jeszcześmy nie dowiedli. Bracia, którzy ducha wyzwolili, zaniedbując ziemię, irytują tych, którzy mają prawdę na ziemi. Bracia praktyczni w życiu irytują duchownych. Bo ton niepełny wyzywa, ale nie zaspakaja. Musi koło cierpieć i pracować, dopóki każdy ducha swego nie ukaże.

Było zawieszenie pracy ogólnej koła, aby każdy sam dał owoc z przeszłej pracy ogólnej.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

ZE SŁÓW BRATA ADAMA

W TĘŻE SAMĘJ RZECZY DO RESZTY BRACI 2½ LISTOPADA
ZGROMADZONYCH.

24 Listopada 1844.

Póty nie będzie między nami harmonii, jedności, póty koło nie stanie, jak należy, póki każdy z nas nie przetrzebi swojej ścieżki do Mistrza. Wszyscy w ten punkt patrzymy, ale widzimy go tylko z daleka, i nie sądzicie, żeby jedna droga służyła dla wszystkich.

Niech was Bóg strzeże, żebyście mieli powiedzieć wyszedłszy stąd: Teraz już, od dziś dnia, weźniemy się ostro. Niech każdy przyjmie głęboko co słyszał, pracuje i ufa, nie zrażając się przeciwnościami.

SŁOWA BRATA ADAMA

NA ZGROMADZENIU KOŁA.

29 Listopada 1844.

Przez ten czas zachodziły różne służby braci przy Mistrzu,

ale o tém będziemy mówili innym razem: teraz wam powiem o jednej tylko rzeczy.

Wiedziecie, że dziś jest dzień rewolucji naszej narodowej. Polacy go obchodzą. My w tonie nowym, w duchu przyszłości obchodzimy. Rewolucja była taką sprawą, jak nieraz nasze Służby. Pochodziła z napięcia, z wytężenia, i zrodziła irytację. Pełnego tonu miłości Chrystusowej i mocy, do jakiej teraz Chrystus ma prawo, nie było, kto dziś mocy nie jawi, nie dowodzi, że jest z Chrystusem, jak dawniej kto miłości, rozrównienia nie mógł z siebie wydobyć. Tej mocy rewolucja nie dożyła. Nie był to jeszcze czas. Tak jak nie jeden z nas wiele razy porywa się, próbuje, aż przyjdzie ten dzień, że mu się uda. Rewolucja gdyby doszła była do kresu, stałaby się błogosławieństwem rodu ludzkiego. Rozruszała jednak ludzi, Rossyan nawet i Francuzów puściła na trapienie ducha, pokój im odjęła.

Bóg większą Sprawę przygotował, i spuścił nowego ducha. Nazywamy to *Sprawą*, wedle wyrażenia Ewangelii, gdzie Chrystus Pan powiada: « Spelnilem Ojciec Sprawę, którą mi poleciłeś ». Otóż teraz dla spelnienia naszej Sprawy, trzeba nam sposobić się do miłości Chrystusowej ku braciom Słowianom, trzeba żeby ta miłość była czystą, szczerą, prawdziwą, bez żadnej rachuby, bez żadnego oglądania się na siebie. Pokochać co jest czystego i dobrego w Rosyi, jak kochamy przyjaciół i w tej miłości działać z Rosyaninem. Skoro on tej miłości nie poczuje, to nie poczuje i mocy, i będzie nas gnębił.

Ten ton czysty wyszedł z płonącej duszy Mistrza, i jego duchem objawiony będzie w poświęceniu się i czynach. Pracował już On w Rosyi i wlał tego ducha w innych. Ten dzień na to przeznaczony, aby każdy z nas wziął ten ton Mistrza. Kto doszedł do tego stopnia, ten może go chwycić. To jest co Ewangelia powiada: « kto ma uszy ku słuchaniu » — bo Bóg tylko otwiera uszy człowiekowi. Otworzenia wewnętrznych uszu potrzeba.

(Tu brat Adam odczytał pismo od brata *** do cesarza Rosyi.)

Otóż czujem tu, jaki jest teraz ton Polaka do Rosyanina.

Gdyby kto w tym tonie mówił do Cesarza Rossyjskiego, z miłością i mocą stanął przed nim, byłby go w rachunku z Bogiem postawił. W tonie prawdy, nie zaś nienawiści stawać, pokazać się mężem a nie robakiem. Robaka pełznącego z utajonym jadem, każdy ma prawo zetrzeć.

Czujecie, że aby pomagać takiemu tonowi, trzeba być w drugim stopniu wiary, to jest wierzyć, że Bóg mocniejszy nad wszystko. A są tacy co nie wierzą, że Bóg ich z kłopotu wydzwignąć może; krzyczą: Dajcie ziemi, a my ducha okażem. Temu piśmu bracia nie pomagali. Zaufania żadnego nie miałem, żeby się z tém do nich odezwać, kiedy nie mogłem czasem otrzymać téj wiary, aby się który puścił na Służbę w podróż o trzy mile.

Było jednak działanie w liczbie powołanych, i przyszedł czas, żebyśmy się wyżej podnieśli. Kto w téj hierarchii wewnętrznej, z pierwszego stopnia w drugi nie przeskoczył, kto w stanie zwyyczajnym, codziennym, prostym, nie czuje że się ramieniem o ducha opiera, ten w Sprawie nie jest. Bóg nakazał wam być zdrowymi. Grzech tylko będzie ducha, kiedy my ze stanu zdrowego ściągniemy brata do stanu cierpienia. Nie zabraniajcie zimnym oddechem siłę studzić. Liczba potrzebna zrobi się koniecznie, i nowe zlanie się nam jest potrzebne. Dawnym duchem nie nie zrobimy. Chwilowe wylania się, uściśnienia są niczém: muszą wzajemne drgnięcia jak wystrzały z wnętrza pójść jedno po drugich, odpowiedzieć jedna drugim. Sprawie nie dość na adjutantach, trzeba półku. Bracia którzy duszą wskoczą do drugiego stopnia, poczują się i zleją się z sobą. Ten wystrzał wewnętrzny da się posłyszeć, i wtenczas postawimy półk dzielny przed ziemią.

Bóg zakreślił po tych służbach brata *** aby silniejszy wyzyw poszedł do Cesarza Mikołaja. — Znalazł się w kole brat, który poczuł to powołanie, poczuł w niém swoją drogę i stanął na punkcie, z którego ma działać czynem. To jest on jeden dojrzał już między nami. Prowadzony przez różne koleje, aby się wyćwiczył w szkole Pańskiej, znalazł świadectwo w sumieniu Mi-

strza, i otrzymał jego błogosławieństwo. Wierzymy wiarą widzącą, że on jeśli dotrwa w tym tonie, stanie w najwyższym pokojui z tonem wyższym to słowo przed Mikołajem postawi.

Jest to dla nas pokazaniem, co to jest ofiara koła: to przez ofiary pojedyncze się robi. Liczba powołana, jak tylko dojdzie do swego punktu, i stanie zwycięzcą świata, ziemi i szatana, wtenczas koło przeciw światu zacznie działać. Brat ten pracuje nad dopełnieniem i wykonaniem warunków przez ziemię żądanych. On sam wam opowie jak stanął przed Mistrzem i co od niego przynosi. Bratem tym jest brat Seweryn (Pilchowski).

« Brat Seweryn opowiedziawszy pokrótce swój stan i stosunek w jakim się czuł z Bracią, których często oburzał przez to, jak Mistrz wyraził: że nie wpadłszy jeszcze na nie życia odpowiedniego gatunkowi jego ducha, był w sprzeczności z formami, i dając swoje poczucia, nie patrzył *jak*, a bracia nie patrzyli co dawał — odczytał naprzd notę Mistrza daną jemu, a potem następne słowa podyktowane dla koła:

« Mistrz wyzywa każdego brata do spółki w widzeniu; i z takimi braćmi będzie on w braterstwie Chrystusowém i z takimi tylko będzie składać jedną całość, stać w jednym szeregu. Tacy będąc częścią ognia czystego Słowa Bożego — będą w Służbie, temi świecznikami rozświecającemi Słowo Boże.

« Ruchami ducha można tylko takie braterstwo utrzymywać. Żeby ruch ten zrobić, trzeba zupełnej ofiary, stanąć w czystości.

« Krzyż biały jest lekki, jeżeli kiedy nie w czynie — to przynajmniej w woli, człowiek jest czysty ».

(Brat Adam mówił dalej.)

Otóż Bracia, starajmy się poczuć stan, do jakiego brat Seweryn doszedł, i przez zlanie się z nim, zrobić krok do naszego zlania się ogólnego. Ja mam to głębokie przeświadczenie, że gdyby Bóg nie pobłogosławił zlania się, jakie między mną, a bratem Sewerynem wczoraj tu nastąpiło, dzisiejsze nasze zgromadzenie koła byłoby nie doszło, nie wiem jak, ale byłoby zerwane; jako też jeśli to drgnię-

cie nie odbije się w duszach waszych, nasze dzisiejsze zebranie wieczorne dla łamania z sobą kawałka chleba, doświadczy [wielu] trudności. Świadcstwo tego co zaszło wczoraj, składam przed wami.

(Brat Adam rzucił się do nóg bratu Sewerynowi, i brat Seweryn nawzajem.)

Rozjeżdżmy się teraz, a modlitwa nasza w Kościele niech będzie :
Abby nasz krzyż zbierał.

Wieczorem o szóstej zgromadzimy się na ucztę. Hasłem uczy :
Miłość Żołnierska (1).

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Paryż, 5 Decembra 1844.

Mistrzu nasz,

Jeszcze w tej chwili nie mogę zdać obszernego raportu ze spraw tutejszych. W ostatnich dniach Nowembra dziwny attak złego na mnie, na dom, w kole i zewnątrz. 28go uznałem, że zło w kole zahamowane. 29go z rana, że z zewnątrz bezpieczeństwo. Roztrącone już gniazdo, które zło w kole chciało nałożyć. 30go miałem z Francuzami biesiadę twojego imienia. Podałem praktyczną drogę stosowania prawd zawartych w *Biesiadzie twojej*. Wyłożyłem obszernie, co mi dano wziąć i stosować samemu. Idę ogólną krótko tu wystawię. 1) Realizacya prawdziwa zaczyna się od pracy ducha i ciała ku tamtemu światu zwróconej. 2) Spółkę z Królestwem zaczynamy ujmując za najbliższe nas ogniwo ducha; zespolając się z duchami rodziców, przodków, krewnych, przyjaciół. 3) Kto swego małego kółka nie oczyścił i nie znalazł sprzymierzeńców w swojej kolumnie, ten w wyższą sferę niewłaściwie wdziera się. 4) Kto spółki tej nie zawiąże i nie czuje, siły mieć nie będzie, etc. Czuję,

(1) « Wyrażenie Brata Ferdynanda jak teraz odhdywać pracę : *Ból, zapal i krzyż.* » (Przypisek ś. p. Feliksa Wrotnowskiego.)

że Mistrz tylko szedł drogą prostą, inni wskakują tylko na chwilę w wyższe sfery i ztamtąd bez siły spadają. Emigracya a przynajmniej wielka jej część uczepiona jest łańcuchem spółek za duchy w kraju pokutujące. Tam trzeba naprzód w środek uderzyć. Mnie się zdaje, że ty Mistrzu gdzieś w głównem miejscu zło zbieraś w Litwie, ale inne okręgi duchowne nie tknięte. Miałem wielką pracę w mojem mieście rodzinnem, bardzo nieczystem i przeczuję, że już tam krzyż w duchu wyniesiony. Czekam znaku zewnętrznego, czym już pracę skończył; mój duch aż tam był zaczepiony. Tej pracy oczyszczanie nikt w kraju nie robi. Wezwę niektórych braci do tej pracy, skoro Pan da świadectwo, że swoją skończył. Tych idei jeszcze nie podał nikomu, wyjąwszy Ferdynanda, Seweryna i Zana. Jak mi przyszły i co za pracę robiłem, osobno spisuję i Tobie przesyłam. Wszyscyśmy szli drogą skoków i podniesień, bez chłopskiej, katolickiej pokory, ztąd brak prawdziwego oparcia się o kraj, w którym życie i szczęście. Praca ta szczególnie na Słowianach leży, to ich droga do Królestwa. — Seweryn przybył z błogosławieństwem. Coraz czystszy i wyższy ton bierze. Spoiliśmy się z nim, jak z nikim jeszcze nie czułem się zbratany. Nepomucen Rembowski wezwany w Poznańskim do landwery, oświadczył, że przysięgnąć królowi pruskiemu nie może, bo Mistrzowi przysięgał. Trzy tygodnie go targano i teraz na czas spokojnie zostawiono. Chciał być stawiony przed królem. Sztafkarz utrzymał. Jest to wielki wyzyw dla Prus i Poznańskiego i zrobi silne wrażenie. Wiedocześnie natchniony krok i najwłaściwszy dla tamtego kraju.

Adam.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

13 Lutego 1845.

Droga Siostrzo,

Nie chcę was zostawiać bez wieści o nas, kilku słowami doniosę że zewnątrz kółka nic ważnego nie zaszło. W kole praca dalej

idzie z widocznem błogosławieństwem. Wyjawszy kilku tylko słabych, reszta doszła lub dochodzi tonu danego przez Seweryna. Seweryn coraz czystiej i silniej idzie, z niego płynie siła teraz w kole. On stanął jako prawdziwy reprezentant Słowiańszczyzny. Moja praca w kole słowiańskiem zrelizowana, i widzę że gdzieś wrócić się mam w nową Służbę. Między Francuzem który ostatni był u Pana a dawnymi, nie ma jeszcze pełnej spółki. Z obu stron niedociągnięcie, ale i to zwalczy się. Mieliszmy niedawno zebranie mojej siódemki (drugiej) i obiad. Była spółka i swoboda i pokój jak nigdy, i Seweryn czuł się w spółce i swobodzie. Czuliśmy wszyscy że Pan nasz byłby rad wówczas między nami. Pierwsza to siódemka tak stanęła, inne dochodzą. Zło w kole całkiem zwyciężone, tylko jeszcze nie całkiem poddane. Czekamy tu co chwila Ferdynanda, w tém oczekiwaniu nie wiemy pewnie gdzie was list by znalazł. Seweryn skoro Ferdynanda doczeka, uda się do Szwajcaryi. Potrzebuje on widzieć Pana. Odpowiedzi z Petersburga dotąd nie odebrał żadnej.

Adam.

Serdecznie ciebie ściskam. To co tu piszę, w chwili wolnej Mistrzowi oddaj.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

7 Marca 1849.

Kochany bracie Adamie,

Siedzę w mojej pustyni. Brat S. tu. Siostra Karolina jutro, może pojutrze wyprawuje siostrę *** do Paryża z Rychterswyl. Z noty danej siostrze ***, którą powinna tobie komunikować, poznasz stan rzeczy — resztę sama opisze. Świadcę tobie jako to czucie z niej wyszło, że nie gardzi twoją opieką, owszem jej pragnie, ale jej niegodna i dopóki owoców nowego życia swego nie złoży, nie ma prawa i mieszkać u ciebie nie może.

Mając objaśnienie o odstępstwie Kamieńskiego, kilka myśli moich tobie posyłam, ale tylko jako myśli. Milczenie wasze było by

1) to ci którzy jak Stawski i Kamiński po ogłoszeniu pisma do brata odstąpili od Towianina.

nie chrześcijańskie, bo by w ciemności emigrację trzymało. Ty jako urząd na który on nastaje, samą istotę rzeczy oddajesz bez szarżowania się etc., — ze szczytu urzędu twojego.

Kara Boża za odstąpienie służby co raz wezwaniem Chrystusa czysto poczuł — przysięga pomnożona 22 Decembra — i odstęstwo.

Pracą wewnętrzną — zarodem nowej przeciwności nie przepaść, to jest wezwania do czynu, do istoty. Medal, ślub duszy jego z Bogiem — chrześcianin — katolik — odrzekł się łaski do medalu przywiązanej, to od człowieka nie idzie — człowiekowi nie zwraca się — to krzywdy osobiste Ducha Świętego — tych strasznych grzechów sędzia ziemski dotykać nie może.

Głuszysz w sumieniu i w piśmie istotę rzeczy którą związany — używa sprężyn na przewrócenie istoty, zasady świętej, myśli Bożej które tylko czuciem rozumiewają się. Nikt nie jest zdolny wybiegać się od wezwania Bożego — osobę swą wyłącza a rachunek niesie jakby był na stanowisku do którego Bóg go wezwał — cierpi — burzy się za dopominek o myśl Bożą na tobie spoczywającą — trud spełnienia myśli Bożej braciom przyznaje, bliższym narzędziom. Żydz za to ukrzyżowali Chrystusa. Odebrawszy wiadomości od brata Romualda w tej chwili nie przetrwano na przódce tobie podaje. Wkrótce o dalszych okolicznościach do ciebie napiszę. Z bratem S. idzie jak najlepiej. Bóg miłosierny daje mi dobro nie małe w tym bracie. Dziś przyjął wyższy szczebel do którego go wezwałem, z ogniem który pędzić go będzie rychło i lekko po całej drodze służby.

Uściśnienie me tobie, brat

Andrzej Towiański.

Do SEWERYNA GOSZCZYŃSKIEGO, W PARYŻU.

Paryż, Marzec 1845.

Pracuj nad dziewiątą lekcją, ja ze swjej strony będę próbo-

wał (1). Początku nie posyłam, zacznij sam od początku przerabiać. Jeśli uznasz potrzebę przedstawiać karty całe i ciąg zmieniać dla toku, rób to śmiało.

Adam.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Eysideln, 11 Marca 1845.

Bracie Adamie,

Kiedy z woli Bożej do świętej komunii braci powoduję, ty pierwszy mój bracie! Piotrem być w nowej epoce przeznaczony — wezwanie to pierwszy przyjmij — do ducha twojego mówię — ta komunja nasza od Boga wymagana, przez złe zwlekana — ale warunek do przyjęcia brzemienia które od wieków tobie przeznaczone i do lekkiego onego noszenia czekam was wszystkich na świętem wzgórzu przez wszystkie dni wielkiego tygodnia i świąteczne — niestaniecie tam powołanych do stanięcia, uszczerbek Sprawie świętej uczyni — czy sam czy kogo od siebie przeznaczając głos mój braciom Francuzom komunikuj — z dodatkiem odemnie : « kto rozdziela Francuza z Polakiem czci ducha ziemi » — a kto łączy, Chrystusowi służy — że jeden duch dla rachunków Bożych, na dwóch różnych punktach globu, osadzony przy « różnych dodatkach w jednęże istocie — że zespolenie się ich » z braćmi polskimi w tonie głosu, wiele im zasługi przyniesie, « wiele ułatwi na drodze powinności. »

Bratu *** wyjaśniłem ważniejsze punkta głosu mego; na Czwartek z Solury, w Poniedziałek z wami być miał.

Uściśnienie me bratnie tobie Adamie.

Andrzej.

(1) Mowa tu o drukujących się wówczas prelekeyach w *Collège de France*. Myśl Adama, aby Seweryn Goszczyński brał udział w poprawie tekstu dziewiętej lekcji z 12 Marca 1844 roku, traktującej o *Kościelach urzędowym* i o *Doktrynie* nie przysłała do skutku. (P. W.)

Do Koła.

Eysideln, 11 Marca 1845.

Bracia!

Na rozkaz Boży zbliżyłem się do braci tułaczów, abym niósł im pierwsze usługi moje.

Wy bracia! Wolę Bożą w głosie brata poczuliscie, wyższą drogę naszą przyjęliście — a znaleźliście na niej prawo ducha, wolność ducha, szczęście wasze. Wola Boża mieszkala u was, i głos bratni wyjaśnił tylko potrzebę ducha waszego.

Wola wasza wśród przeciwności dochowana, dała wam kierunek niezmienny — bracia wasi przeciwności wam mnożyli.

Bóg i duch Boży czyni — duch jeden choć nie w jednym — ramię Boże przez nieliczne naczynia przechodząc, z potęgi nie traci, drzy piekło nie przed naczyniem, ale przed ramieniem Bożem — ofiarami Chrystusowemi przez naczynie trzymaném, — a tak, mała liczba zastępowała dotąd wielką liczbę powołanych, — otworzył się kanał dla zlewu na ziemię miłosierdzia Bożego — Sprawa Boża w chodzie swym niewstrzymana. — A co wezwane a wzbrania się trudu ofiary, kęgami, cięższą koleją dójdzie do spełnienia niezmiennęj woli Bożej.

Plaśmy dług miłości boleścią naszą, bo i Pan nasz Jezus Chrystus, boleje — pracujmy, aby kregi bratnie rychło kończyły się, abyśmy w jedności naznaczonej, pod chorągwią Chrystusa stanęli.

W zbliżonych wielkich dniach Chrystusowych, slugi Chrystusa do powinności stawajmy — w dniach zwycięstwa Chystrusowego, naznaczone zwycięztwo nam, ze zwycięztwem przyjęcie naznaczonego wieńca.

Chrystus w komunii z Ojcem, i królestwem Ojca, bez spółki z człowiekiem, z chorągwią zwycięztwa, stanął na szczycie góry, na którą słowem Bożem, chód rodzajowi ludzkiemu przez wieki, naznaczony. Ukazywał się ten szczyt przez całe dzieło zbawienia — a cała treść dzieła, cała myśl Boża, w słowie Bożem, w ostatniej

wieczery zamknięta — powtarzanie wieczery, spełnianie przez wieki słowa, skreślone w objawieniu niedostępném dla zmysłów, Apostołowi Chrystusa, Janowi Świętemu, podaném; — chód rodzaju ludzkiego, na części podzielony, — przeznaczone usługi dla spełnienia w wiekach, rozpoczętej myśli Bożej, — a po dójściu kresu pielgrzymki, po spełnieniu woli Bożej w słowie Bożém otarcie łez wickowych, Jeruzalemu miasta Bożego, przez zwycięzców zamieszkanego. A przez wieki wołanie Chrystusa i królestwa Bożego na człowieka: — A duch i oblubienica mówią — przyjdź — a kto słyzy niech mówi, — przyjdź — a kto pragnie — niech przyjdzie, a kto chce niech bierze wodę życia darmo. (Apok. 22, 17).

Pierwsza część chodu, pierwszy szczebel góry, jest wzgórzem które dziś zająć człowiekowiznaczono; — oliary Chrystusowe tylko wiodą nań — a stracony wszelki, kto inną drogą wdziarać się tam ośniela.

Wzgórze, owoc spełnionej części słowa Bożego — pod skrzydłem Bożém, ramię Boże po tej wysokości ku wsparciu zwycięzcy przechodzi.

Pierwszy tam tryumf Chrystusa na ziemi, jako zorza tryumfu po spełnieniu słowa Bożego, — pierwsze wstrząśnienie berła mocarza ciemności, ducha ziemi, pod którym duch wielki, staje się wielkim człowiekiem, jasny ciemnym — a w różności tej ducha od człowieka, kłamstwo, chaos, niewola, niedola. — Ztamtąd po ścieżkach gotujących się przez wieki, wchodzi się na pełną drogę słowa Bożego — tam pełne Chrześcijaństwo z swojemi dobrodziejstwami, otwiera się; wola Boża w swych cechach, widocznie jaśnieje — duch wykopany z materii w którą wtłoczony, cechy swe odzyskuje; istotą swą, gatunkiem, zarodem iść zaczyna — czém jest, po wiekach zapierania się, okazuje się: w stopniu nie w gatunku, od ideału Chrystusowego różni się.

Najświętsze to słowo, komunია — myśl Boża, to jednostka w której życia człowieka, jako chwile; — jeden Bóg, jedna myśl Boża, jedno wszystko, po wiekach rozdziału, oporu.

Glob ziemski po wielu spełnionych myślach, odpowie powszechną myśl stworzenia, która na nim przez wieki statecznie leży, wśród zapasów ziemi z Panem zastępów.

W tym wielkim łańcuchu, pierwsze wyraźne ogniwo, stanąć za dni naszych przeznaczone — jako świadectwo spełnionej części myśli Bożej, tworzą się mniejsze jednostki póki się do wielkiej jedności słowa Bożego dójdzie. Lud polski, lud Chrystusowy, za przyjęcie słowa Bożego duchem nie ziemią, urzędnik słowa Bożego na ziemi, poukazaniu tego ogniwa naprzód powołany — a tułacz polscy, cierpieniami gotowani, do przodkowania na drodze Bożej ludowi polskiemu wezwani, w urzędzie ludu polskiego stanąć powinni.

Jako część ta myśli Bożej na wieki, tak komunია nasza, o bracia! — dla spełnienia tej części myśli Bożej, na wieki nasze; — niech nikną dla nas w tych dniach wielkich przedziały doczesności — na wieki powołanie nasze, na wieki myśli, mowy nasze.

Błogosławieni którzy na wołanie dziś Chrystusa ochoczo stawają w komunii z Chrystusem i bratem w drgnięciu ducha, w przyjęciu istoty swęj miłością Boga, woli Bożej miłością brata, w przedwidzeniu brata w spełnianiu woli Bożej, którzy dziś napięcie ducha swojego, na czas powołania swojego, czynią. — Po ośmiastu wiekach syconych trudami ducha, ofiarami Chrystusa, który przez wieki prowadzi człowieka do szczytu słowa Bożego, chód ludów na wzgórze Pańskie zbliżony — owoc to postępu, który w dniach Sprawy Bożej, złożyć Bogu człowiek, wezwany.

Naznaczony sługą waszym, na spełnienie tej części słowa Bożego, na świętém wzgórzu stanąć z wami, bracia! powinienem; tam w komunii z Chrystusem i bratem przyjmować wolę Bożą, a spełniać ją w spółce światła i ognia miłości naszej; — a to zaświadczyć ma Bogu o spełnioném na ziemi prawie człowieka, prawie braterstwa, wolności, równości; — tam zająć urząd przeznaczony dla ludu polskiego, aby Polska przez was bracia! a ziemia przez Polskę wolę Bożą przyjęła.

Odpuszcza dziś Chrystus jako ojciec, część płodu słowa Bożego,

a wy ten plód z ludem waszym po globie w wiekach roznosić będziecie. W ofierze naszej pełniejszej, w duchu, w ciele i w czynie, niepokalane przyjęcie, niepokalane trzymanie najświętszego skarbu. Ofiarniki Chrystusowi, piastować ramię Boże dla potęgi ludu wybranego przez wieki będziecie.

Pierwszy na ziemi sługa Chrystusa, nie podał chorągwi Chrystusa ze skarbów miłosierdzia Bożego na ratunek człowieka odpuszczonej. Chrystus Pan nasz wedle przedwiecznej myśli Bożej, a swoich obietnic, rodzaj ludzki darzy chorągwią ratunku, ramieniem Bożem, dla poprawy na ziemi, co w wiekach z karbów słowa Bożego wystąpiło.

Skarb ten rodzaju ludzkiego, ofiarami Chrystusowemi na świętym wzgórzu utrzymywać winniśmy. Złe niezdolne jest skarbu niebieskiego wydrzeć. Ofiarami Chrystusowemi skarby niebieskie osiągają się, — ale skarb nieba bez godnych piastunów pójdzie z kąd wyszedł, zostawując ziemię w sieroctwie — a urząd piastujący w strasznej odpowiedzi.

Bracie wszelki dobrej woli! coś tęsknił w ciemności czasów, pora już rozradować tobie ducha twojego. — Przyszło królestwo Boże na ziemię, jakoś przez wieki prosił: — Chorągiew Chrystusa z ramieniem Bożem na przeparcie oporu woli Bożej, wyciąga ramiona, do spółki człowieka wzywa; — w ofiarach tych wznieśiony nad zmysły twe, ujrzysz te cuda miłosierdzia Bożego.

Czyńmy bracia, ostateczną ofiarę z mgły padół, mamony, chaosu, dla pogody Pańskiej, w której tylko należne sprawowanie urzędu naszego, — duch syci się pogardą a człowiek bojuje do kresy pielgrzymki. Spocznijmy ostatecznie w myśli Bożej na wieki nasze rozciągniętej; przeglądu Pańskiego ostateczna godzina, na stanowisku naszym wybie dla nas powinna.

Ojcie nasi! Bracia nasi! Duchy rozdzielone z wami życiem, śmiercią naszą, wzywają nas w wielkich dniach Sprawy Bożej, do komunii bratniej; do świętych obcowania, do radości.

Z woli Bożej interes krainy Ducha czyniący na ziemi, wołanie to Ducha, wam bracia, przynoszę.

Przed ofiarą wielką, która w mszy ludów przed tronem Boga w dniach Sprawy Bożej, złożyć się powinna, głosem Kościoła Chrystusowego wołam — podnośmy ducha naszego (*sursum corda*) na święte wzgórze wstępujemy, my ofiarniki naznaczeni czynnego żyjącego słowa Bożego.

Ofiara mszy świętej, ideał spełnionego słowa Bożego na wieki dla człowieka, póki człowiek dla pełności słowa Bożego ofiarą swą, Chrystusowej nie dójdzie. Ofiara mszy świętej, w miarę postępu człowieka, coraz pełniej, coraz doskonalej przez człowieka dzielona.

Chrystus aby wylał dobrodziejstwa na lud swój, ofiary tej pełniejszej, doskonalszej oczekuje od ludu swego, a na przód od was, bracia, którzy dziś lud Chrystusowy przed Bogiem stawicie.

Jako Chrystus Pan nasz ofiarami swojemi ciało swe zwyciężył, podniósł — jako mocą Bożą na ołtarzu Chrystusa, chleb i wino zwycięża się, jako wszystko w wiekach zwyciężone, podniesione, kornie słowu Bożemu stanąć musi — tako my, o bracia! część naznaczoną nam do zwycięztwa, zwyciężyć i podnieść się mamy, i bratu naszemu zwyciężenie i podniesienie się ułatwić — to warunek do przyjęcia chorągwi Chrystusowej, ratunku człowieka.

A skoro przy pomocy Bożej osiągniemy stanowisko nasze, trwajmy na niem statecznie nie osiagając nagród ziemskich do tego stanowiska w Sprawie Bożej przywiązanych — to cecha prawego urzędu — sługi nie jurgielnika, który w postępie poprzedza. W ogromie niższym bez woli, pod siłą — wola Boża naznacza przedziały chodów postępu: w naznaczonej porze, otwiera je i zamyka, — wola człowieka, naznaczenie Boże do kresy dozwolonej przeciąga. — I sługa wołę Pana czyniący, szanuje wołę brata, wszakże owoc brata do rachunku Bożego składamy, jako warunek kierunków brata postępu: gdziekolwiek, kiedykolwiek, dla kogokolwiek jest skinienie Pana, tam jest wszystko sługi Pańskiego — droga ziemska stawia te wzory, droga Boża daleka od szczytu swojego.

Póki w duchu ludów nieuczyni się powinno drgnięcie dla Boga — ruchy fałszywe ludów na czyn ich iść nie mogą — potęga Boża

zatrzymuje wyjście Sprawy Bożej na ziemię : w Sprawie Bożej rzuca się ideał przed wieki — co naprzód powołane, starsze wiekiem ducha, w karbie woli Bożej stanąć musi, aby za nim co młodsze wiekiem ducha, w karbie woli Bożej z kolei swój stanąć mogło. Starsze dziecko Sprawami Ojca zajmuje się w dniach tych wielkich — kiedy młodszemu dziecku cackiem, mamoną zabawa właściwa.

Brat wasz i sługa wasz,

Andrzej Towiański.

USTNE PODANIE OD URZĘDU STRÓŻOM.

16 Marca 1845.

I. Wezwani są stróże aby braciom po siódmkach przypomnieli przeszłoroczną pracę, jakie koło dopełniło przystępując do komunii duchowej. Dziś bracia wzywają się :

Naprzód, aby sześć dni wielkiego tygodnia przepędzili w poście duchowym, unikając wszelkich rozmów, któreby nie były w łączności z przedmiotem najświętszym, jakiemu dziś jesteśmy oddani.

Powtóre, aby każdy z braci odbywał codziennie nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, jako widomego ciała Chrystusowego.

Potrzenie, aby każdy zapomniał tego wszystkiego, co do wzajemnych nieporozumień mogło być powodem. Niech odłoży wszelki wzgląd na braci z koła wyszłych, jak równie na to co się z bracią Francuzami działo, a niech głównie weźmie za przedmiot samego siebie, badając własne sumienie, o ile zawinił zatrzymując postęp, doskonalenie ducha swego, ile łask z Ducha Świętego idących zleptał, a przez to zgrzeszył przeciwko Duchowi Świętemu. (Na podobny grzech Kościół dotychczasowy nie zwracał uwagi.) — W tém badaniu uważajmy za pokutę, za podstęp złego, wszelkie natrącające się nam tłumaczenia i ekskuz, że ten lub ów brat, ta lub owa okoliczność zatrzymała nas od zrobienia tej lub owej ofiary, do której w duchu byliśmy powoływani.

Poczwarte, czytanie księgi IVtej o naśladowaniu Jezusa Chrystusa wielce ułatwić może braciom rozważanie i pojęcie tajemnicy wcielenia, która jest owocem najwyższej miłości jaką Chrystus okazał; bo to jest dobrowolne zejście Bożego ducha w żywot ziemski, w pracę niższą, aby niższe duchy zbawić, ku Bogu pociągnąć. Chrystus biorąc ciało ludzkie dowiódł, że można je niedać skusić, i ducha wyższego nieskaląć na ziemi. Ten tylko wódz przykład miłości daje, który się pierwszy na niebezpieczeństwo naraża, pierwszy głód znosi. — *W mądrości przedwiecznej było za konieczne uznanem, aby krew Chrystusa została przełaną; bo słowo nawet przez najświętszego Ducha przyniesione, byłoby zapomniane, ale ofiara ciała i krwi jest przez wieki świadectwem.* Otoż rozważając tajemnicę wcielenia Chrystusowego, dołóżmy wszelkiego wysilenia, aby Bóg nam dozwolił w całej gorącości przyjąć komunię duchową w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, na intencją, abyśmy z Mistrzem naszym w duchu i w ciele jak najrychlej połączyć się mogli. Zapomnijmy żeśmy synami ziemi, żeśmy Polacy, a pominąć żeśmy sami przez się niczem, tylko silni u Boga i przez Boga, usiłujmyż dusze nasze spoić z duchem Chrystusa, z duchem Mistrza; bo tylko przez tę miłość i to zespolenie się odbyta komunია, stanie się istotnym zasilkiem przyszłemu żywotowi.

II. Spowiedź dopełnić bracia mogą w kościele w jakim się im podoba, a do komunii duchowej przystąpimy razem na mszy rannej u Inwalidów.

III. Brat Adam uprasza braci aby w Sobotę o godzinie 4tej po południu, byli w kościele na intencją, aby urząd, który Bóg postawił wśród nas, łaską swą zasilili raczył.

(Z autografu ś. p. Felixa Wrotnowskiego).

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA (1).

W Wielką Środę, dnia 19 Marca 1845.

Bracia,

To trzy lata dziś się kończy prac koła od pierwszego nas zawołania przez Mistrza. Szliśmy aż dotąd tokiem naznaczonym przez Niego, a praca jego ducha nie ustawała dla nas. Pisma jego przychodziły do nas nie jako do pojedynczych ludzi, nie jako do człowieka zwyczajnie uważanego, ale jako do człowieka jakim każdy z nas być powinien, żeby siedł razem z Mistrzem, i jakim każdy z nas mógłby zostać. Każdy wyzyw Mistrza pokazywał nam szczebel i był taką rzeczą, przed którą wewnątrz zadrzeć należało, bo po każdym wyzyw i zło się wysilało i porywało tych wśród nas braci, którzy dostatecznego oporu stawić mu nie byli w stanie.

Na prace ducha czas był dostateczny. Teraz znów Mistrz nas wzywa abyśmy cały ogół Sprawy duchem zchwycili, w duszy naszej scisnęli i poczuli się przez to na tym szczeblu, na jakim wedle Bożego zakreszenia liczba pańska powołanych stanąć powinna.

Wyzyw ten niesie nową trudność, bo odwołuje się do tych prawd, które już każdy z siebie wysnuć dotąd był powinien. Będę się starał przypomnieć wam niektóre przynajmniej punkta przeszłych zadań naszych, objaśnić przynajmniej kilka głównych idei, któreby ułatwiły pojęcia wyrażen w teraźniejszym piśmie Mistrza.

Bóg żąda tylko dobrej woli, otworzenia ducha naszego, iżby siła i nieć ognista idąca od Mistrza, przewlec się przezeń mogła. Mistrz do tego nas mocniej dziś wzywa, ażebyście znaczenie słów jego należycie brać umieli; podam wam wiadomości pracą moją wyciągnięte z innego pisma, dawniej mi udzielonego, szczególnie dla urzędu.

(1) Wypowiedziano w Wielką Środę, dnia 19 marca 1845, w dzień Śgo Józefa, na zgromadzeniu koła u brata Adama o 10tęj z rana. (Przypisek ś. p. Seweryna Goszczyńskiego.)

Nam powołanym do pracowania duszą nieśmiertelną, droga jest otworzona bez końca. Wszyscy idą po niej popychani albo ciągnięci, my idziemy wolną wolą i dlatego część planu Pańskiego nam jest odkryta. To co nam Mistrz daje nie jest żadna nauka, żaden wykład scjencyficzny, ale jest to wiedza zaczerpnięta przezeń z Ducha i dla tegoż my w czasie zamykać się nie możemy, ale nam trzeba przed i po za siebie patrzeć piezmiernie daleko, nam nie wolno zawrzeć siebie w polityce, w narodowości, lub w formach religijnych, tylko po promieniu danego nam światła rzucać się powinniśmy w wieczność całą.

Życie nasze jest zaledwo chwilką, przez którą przechodzimy w wielkim żywocie Pańskim, a czas do tego przechodu w nas samych jest, my go robim i od nas zależy jego długość. Noc dla jednego jest wiecznością, inny wstawszy nie wie nawet że spał. Tak i dla nas, czas ten cośmy przebyli od początku koła dla jednego krótszym, dla drugich dłuższym się wydawał, w miarę doznawanego rozradowania z przyjęcia słowa, w miarę zebranych z niego owoców. Jedna też ostatnia noc może nas od Sprawy przepaścią oddzielić, jeśli nie dotrzynamy w oporze przeciwko pokusom złego.

Celem, myślą Pańską, życia naszego jest wyrabianie Ducha, a zatem mieszczczenie w tonie Bożym całego jego stworzenia. Z prochu postępek wieków wyrabia się to, co w nas żyje i co dalej ku Bogu postępować ma. W kim ta iskra się obudzi, ten jest przyszły dziedzic chwały Pańskiej, bo z głazu i piasku do najwyższych cherubinów postępuje to co w zwyczajnej mowie zowiemy *Duchem*. Najstarsza rodzina powołana jest pomagać drugim, bo każdy duch idzie własną wolą, a ta rodzina tylko wsparciem swém, radą i ofiarą prowadzi go. Do tej ofiary, każdy człowiek ma wstręt przez początek swój ziemski, odkąd poczyną ją składać, staje się dziecięciem Bożem i wchodzi pod skrzydła Boże; dotąd był tylko narzędziem pańskim i był pod siłą pańską.

Duchy które wysileniem się wielu wieków wyrobiły się, urosły i doszły siły bez złożenia ofiary żadnej, dziś panują na ziemi, trzy-

mają glob, znają wszystkie ruchy jego, a największy z pomiędzy nich, bo musi być największy, duch duchów ziemi (jak Mistrz wyraża się w *Biesiadzie*), swobodnie przechadza się po swoich obszarach. I każdy glob (słowa Mistrza w inném piśmie) *ma także takie duchy, stare swe pany ofierze pańskiej sprzeczne* — przez nie to człowiek jest ciągnięty do tój spółki, by samemu na ziemi Bogiem zostać; i im kto z większą na świat przychodzi miłością, tego silniej duch ziemi od żywota matki bierze, daje mu wiedzę, siłę ciała i prowadzi go dalej, a człowiek obiera tę drogę lżejszą, aby przyjąć do wiadomości przed sobą zakrytych, i to jest jedzeniem owocu z drzewa zakazanego. Trudniej jest bowiem żyć dla Boga, dla wszystkich duchów. Jest on wtedy podobien, że użyję niższego porównania, synowi dziedzicowi, który w domu ojcowskim od szachraja urzędnika lub sługi dowiaduje się, jak oszukać ojca którego kochać nie może. Miłość albowiem jest początek Bóstwa i z miłości tylko Bóg zawiera przymierze z człowiekiem i takie jest znaczenie tych słów pisma: *Bóg tchnął w Adama duszę żywiącą*.

Taki duch ziemi i wszyscy jego słudzy dobrowolnie ciągnięni ofiarami, od wieków są ostrzegani, najprzód od Mojżesza, potem od Chrystusa. Chrystus zstąpiwszy na ziemię zbił ducha ziemi i odrzucił wiedzę i siłę przezeń sobie ofiarowaną, ale zamiast mordowania, roztrzaskania go piorunami, zamiast wzywania na to siły z nieba, jak sam powtarzał: *gdybym chciał mógłbym sprowadzić dziesięć tysięcy aniołów na zburzenie miasta*, bo wtenczas byłby to już Bóg nie człowiek, dał się raczej zamęczyć i tonu niebieskiego nie opuścił; i wisiał na krzyżu nie jako winowajca, ale jako król. Duch ziemi straszy człowieka bolem fizycznym, nędzą, ubóstwem i gdy zobaczył że tym się Chrystus nie zachwiał, poczuł na ten czas że jest wyższa na deń siła. Trzymał on wszystkie punkta na ziemi i dotąd je trzyma, tylko już siebie nie nazywa królem wszystkich duchów.

Drugi wróg jest Duch złego, który jest za organizacją, niżej jęj, ale który wciska się w nią i chce duszy człowieka na złe użyć. Chrystus i tego zwyciężył, ale panowanie jego na ziemi nie strą-

cone, zajmuje on jeszcze na ziemi wielką pozycją. Chrystus przyszedł na ziemię ułatwić wniść na drogę zwyciężeniem obu tych królów, oraz, aby wprowadzić na nią zbłąkane dusze ludzkie, tak w ciełe jako i bez ciała, a owoce jego pracy były daleko większe w krainie ducha.

Duchy najstarsze co miały drugie prowadzić, same najgłębiej w złó zaszyły. Najstarsza ich rodzina nazywa się *Izraelem*, czyli są to duchy Izraela w jakichkolwiek one się znajdują ciałach. I dla tegoż to nie raz mamy w słowach Mistrza że *Sprawa jest dla Izraela i w Izraelu, i przez Izraela*. Dla niezgłębionych pańskich wyroków przeprowadza je Pan od wieków w trzy pokolenia, to jest wstawia je w Izraela Żyda, wciela w Izraela Francuza i w Izraela Słowianina. Wszakże pocujemy że to jest jedna rodzina. Są i gdzie indziej ci Bracia rozbici na szczególnych Służbach, ale te trzy pokolenia mają na sobie Służby rodowe: są to duchy już zaciągnięne w zastępy Pańskie i jako zastępy działające. Każdy taki duch nim swego zastępu powinności nie pozna, zbawiony nie będzie.

Chód ducha od prochu ziemi aż do ducha jasnego i niknącego w Bóstwie jest wielki, zakreślony na przepaściach. Na globie ten chód, ten wyrób prosty narzędzi pańskich był z początku pod siłą aż do przyjścia Jezusa-Chrystusa. Chrystus w życiu swém od razu, od początku do szczytu pokazał cały ideał, czém musi być całe stworzenie ziemskie, czém człowiek i duch ludzki, w jednostce ducha i ciała ma zostać, mogący złożyć i wziąć ciało, jak to, które z łaski dało się ludziom zobaczyć a duchem w Bogu spoczywało. Do tego ideału całe stworzenie prowadzić mamy, bez niego nic nas wstrzymać nie potrafi na drodze Pańskiej.

Chrystus nam myśl Boską ostatnią obwieścił; droga ta w żywocie Chrystusa 30 kilka lat zamknięta, dla ducha płynącego z prochu przez ziemię, przez stworzenia niższe, przez ciało ludzkie jest długa i rozdzielona na siedem wielkich epok.

Na obrazie zrobionym dla ułatwienia bliższego pojęcia braciom przeszłości i przyszłości widzimy najprzód *arkę przymierza*, pierwsze objawienie myśli Pańskiej w Mojżeszu i Baranka, potem *ofiarę*

ciała i krwi Pańskiej, na ostatek, na szczycie *krzyż biały*, krzyż wewnętrznej ofiary ducha.

Między ofiarą dzisiejszą a szczytem jest cała epoka, którą ród ludzki ma przechodzić. Ta wielka ofiara ducha ma dopiero zająśnić na ziemi u końca epoki, — po upływie ilu lat? jest to tajemnica pańska ale to pewna iż między nami ofiarników swych koniecznie znaleźć musi i że zastęp Pański u szczytu czystej ofiary Chrystusowej stanąć ma.

Cechą tej ofiary jest zniknięcie czasu i przestrzeni i wszystkiego co jest ciałem i ziemią, a podwyższenie ducha w pokoju pańskim na ten szczyt, z którego już nie widać ziemi, ani żadnych jej prac niższych. To zespolenie ducha naszego z Bożym, robi nas braćmi wszystkich duchów ku Bogu idących i daje nam moc pomagania im. Ten tylko co tę ofiarę spełnić może, wyzwala duchy Izraela będące dziś w poczwórnym zakleciu. Bo jak Izrael Żyd, tak Izrael Francuz i Słowianin, zaklęty jest i skępowany jest różnego rodzaju klątwami i łańcuchami. Trzeba tedy żeby my w duszy naszej wszystkie przesady ziemskie stopili, bośmy wezwani do ich wyzwolenia, nie z niewoli ziemskich jako ludzi, ale samych duchów, mocą ducha naszego.

Na tej wysokości stojący człowiek staje się starszym bratem niższych, młodszych rodów Izraelem i Panem niższych stworień, które są jeszcze pod siłą Pańską, chociaż najczęściej mimo swęj wiedzy rządzi nimi i prowadzi je. Tą ofiarą duch przychodzi do połączenia się z Ojcami swymi i to tylko rozerwany łańcuch wiążący niższego z wyższym spaja, a dziś jeszcze tej harmonii, tego podnoszenia się nie masz.

(*Tu brat Adam przystąpił do odczytania pisma Mistrza. W ciągu czytania dodał kilka objaśnień słownych.*)

Duch ziemi przez wieki nie dozwalał człowiekowi owoców ducha, bo widział że duch z ziemi wyszły panowaniu jego koniecznie położy.

Dla Izraela to wyższe pragnienie jest Jerozolimą niebieską, przez nie staje on w nowym i całkowitym związku z Bogiem, z królestwem

Bożem, z potęgami Myśli i Słowa Bożego, to jest z Ojcem swoimi, czyli z krainą ducha, ze spółpielgrzymującą bracią w różnej postaci ziemskiej, z innemi narodami, z naturą całą.

W takim związku był człowiek wielki w braterstwie całego świata, u wielkiego peryodu Myśli Pańskiej. « *Człowiek wielki jak świat* » wyrzekł o Napoleonie jeden z jego wodzów. Jest to ideał przyszłej epoki. Nim był Izrael Napoleon, na globie najstarszy brat, póki duch ziemi nie rozerwał łańcucha Pańskiego. Przy Waterloo rozpadł się ten łańcuch i duch ziemi odzyskał swe prawa.

(*Po odczytaniu pisma Mistrza, brat Adam tak mówił dalej.*)

Czyn jako owoc ofiary ducha naszego jest najwyższą rzeczą, do której każdy z nas powołany. Tej ofiary nie moglibyśmy spełnić bez Pana naszego. Jego życie bowiem jest ciągłą ofiarą. Żyje on w Bogu, ciągnie siłę z Boga, zawsze i wszędzie stoi przy prawdzie. Choć tułacz i wygnaniec, bo i te słowa przysyła do nas z pustyni, w duchu, przecież jest panem ziemi, i każdy z nas poczuć powinien że jest sługą takiego Pana. Niech tak w to wierzy, jak słudzy wierzą w potęgę królów ziemskich, których jeden uśmiech, jedno spójrzenie daje im wyobrażenie o łasce królewskiej jaka przez nie spływa na sługę, do którego są obrócone, i wnet widzi się on otoczony tłumem pochlebców, a takiego wyobrażenia o potędze Pana ziemi jeszcze dotychczas ani w najdrobniejszej części początku nie widzimy. Ten pokój, to przekonanie objawiające się w nas, będzie dopiero owocem ofiary, do której jesteśmy wezwani, ofiary połączenia się z Bogiem, a jej poczucie w ciele da nam siłę pewną, niewstrzymaną, jaka jest w Mistrzu, a jaka się nie może okazać światu pierwój, aż się w nas nie rozkrzewi. To zdobyte przez nas stanowisko, jest jednem z tych wzgórzów, które do nieba prowadzą.

Ród ludzki idzie po tej drodze od Mojżesza zaczawszy : dzisiaj znajduje się na jej polowie, a u szczytu samego dopiero na końcu wieków staną narody i duchem i ciałem; lecz powołana liczba Pańska ma teraz stanąć duchem, a przez owoce tego ducha stanie potem i ciałem.

Mistrz dał już świadectwo że jeden z braci naszych tę ofiarę

spełnił i na naznaczonym miejscu stanął. Wasz duch, Bracia, niech odgadnie kto jest *nim* wśród nas. On stawi nam przykład możności spełnienia oliary, a każdy drogą sobie właściwą niech idzie na szczyt tej góry.

Cechą narodowości naszej jest to, że słowo Pańskie nie nauką ziemi, nie inteligencją jak u Greków, nie namiętnością jak w rodzie Germańskim, ale duchem zostało wzięte, w ducha wpadło.

Poczujmy Bracia, coraz mocniej wyzyw miłości Mistrza, który ma na celu podnieść nas do Jego siły, mocy, wysokości, na której on stoi. Przyjdźmy do tego czucia, już jako ludzie, w prostocie całej, żeśmy słudzy Pana ziemi, Pana wieków. Jakkolwiek drogą kto z nas do tego przyjdzie, inteligencją, czuciem, modlitwą, czy innym sposobem, będzie już czysty przed Panem; a teraz brońmy się od złych myśli, co by nas płały i stawaly między nami i słowami Mistrza. Niech was strzeże błogosławieństwo które wam daje. Pamiętajmy, że tylko w prostym kierunku musimy iść po drodze, na której każdy duch pełnie do Pana, po której Mojżesz, Chrystus i Pan nasz prowadzi. Nie inną drogą prowadził zakon Izraelski i zakon Katolicki. Kto staremu zakonowi w pełni zadość nie uczynił, temu ciężko i niebezpiecznie skoczyć w nowy; a jeżeli wskoczy, to się trudno w nim utrzymać; bo taki nie wyrobił w sobie dostatecznego bólu z miłości, ani też skruchy, bojaźni Bożej, a ztąd czysto wypadającej iskry Pańskiej.

W tych dniach wielkich pamiątek odniesionego zwycięstwa nad ziemią przez Chrystusa, podnieśmy — jak Kościół w ofierze mszy świętej mówi, — podnieśmy ducha naszego, i w tym usposobieniu niech każdy z nas pójdzie w *Wielki Czwartek* do kościoła, w uczuciu i prostocie chłop polskiego, który dotknięty chorobą, bosonóż, na kulach idzie na odpust, z tą wiarą że zdrow do domu wróci. Może my wiele zrobiliśmy, ja nie wiem, może my mamy wielkie zasługi, ale jakkolwiek byśmy stali wysoko, chłop nasz jest od nas większy przed Bogiem, jemu jest więcej wiadomych tajemnic Pańskich; bo taką wiarę w ojca może tylko mieć syn co na jego piersiach spoczywa.

W drugi dzień (w Piątek) niech każdy idzie do Świątyni jako ryccerz, który szedł w kraje i ziemie sobie nieznane, ale wiedział że tam jest grób Chrystusa, i usiłując go zdobyć, chciał przez to gotowość służby swojej dla Boga okazać na ziemi.

Trzeciego dnia (w Sobotę) starajmy się odżywić wszystkie ziarna złożone w duchu naszym, aby przeszłość i przyszłość zniknęły z oczu naszych.

Hasłem prac trzydniowych niech będą te wyrazy, że *mocny jest Pan*; a w dzień Zmartwychwstania, przyjmijmy wszyscy komunie w kościele Inwalidów, na mszy wojskowej, w uczuciu: że *chorągiew świata nowego jest zatknięta*.

Kiedy pytano Chrystusa o czasach w których zejść miało królestwo Boże na ziemi, On odpowiedział: *Królestwo Boże w was jest*. Bo niebo nie tam leży dokąd my wzrokiem sięgamy, ale w naszym wnętrzu, i można powiedzieć, że niebo widome jest odbiciem się, jak w wodzie, nieba istotnego: droga, okno do niego w środku nas; tamteży tylko komunikujemy się z Bogiem. Jak królestwo, Chrystus król tryumfujący wejdzie w nas, bądźmy pewni że i wyjdzie z nami, z chorągwią swą, i zatknie ją na wzgórzu.

Rozejdźmy się, bracia, w tej radości że *Słowo Boże stało się Duchem i mieszka między nami*.

OD URZĘDU.

19 Marca 1843.

Mikołaj Kamiński pułkownik wojsk polskich, niegdyś brat nasz, trzy lata jednej Sprawy z nami sługa, naszych myśli i uczuć dobrze świadom, naszych prac, cierpień i radości wspólnych, wszystkich naszych nadziei współdziedziec, odstąpił nas, uwiadomił o tym Urząd na dniu 16 lutego 1843, i odstępstwo swoje czynem skutecznił, w akcie drukowanym pod datą 19 Lutego 1843.

W tym akcie, Mikołaj Kamiński, daje do zrozumienia rodakom, jakobyśmy my, niegdyś bracia jego, słudzy ślubowani Sprawie

Bożej, mieli upadać przed mocarzami ziemi, lub spuszczać się na łaskę którego bądź z mocarzów ziemi. Przynajmniej tak Urząd zrozumiał Mikołaja Kamińskiego słowa.

Pisma publiczne emigracyi, żądały na te słowa objaśnień i dowodów. Z naszej strony, upoważniamy Mikołaja Kamińskiego i wzywamy aby je dał i złożył. Czekaliśmy długo na nie. Dłuższe milczenie nasze byłoby niechrześcijańskiem, w obec aktu którym Mikołaj Kamiński stawia się jako reprezentant uczuć narodowych, w osobie jego przez nas obrażonych. Dlatego

Oświadczamy, że :

Jeżeli Mikołaj Kamiński uczuć naszych narodowych, tak długo żyjąc z nami, w nas nie uznawał, lub o nich zapominał, to postęпки nasze szczególne i czyny koła ogólne wie i pamiętać winien.

Wie i pamięta jakie czyniono usiłowania, aby utrzymać na drodze powinności, Polakowi i emigrantowi przez Opatrzność wskazanych, brata niegdyś naszego, a dziś zbiega, Eugeniusza Staniszewskiego, i jak drugi, niegdyś brat-gość między nami Cypryan Mierziński, pierwś z koła usunął się, nim pożytał powrotu na wygodniejsze życie w kraju.

Mikołaj Kamiński wie i pamięta, jakie uczucie wzbudziła w kole zdrada księcia Światopelka Mirskiego, którą, na mocy zeznań ustnych z Mirskiego ściągionych, osądziliśmy i przed Urząd przyszły narodowy powołać zobowiązaliśmy się.

Mikołaj Kamiński był obecnym na kole rannem, ostatniego 29 Listopada i tegoż dnia, na obchodzie wieczornym, gdzie wzywani byliśmy do połączenia się, w duchu, z duchami spółbraci naszych, którzy za Sprawę przez naród Urzędniczy Pański w noc 29 Listopada 1830 dźwignioną, ofiarę ciała i krwi męczeńsko spełnili na polach bitew.

W akcie Mikołaja Kamińskiego są te słowa : « czuję za świętą » powinność, aby jawnie wydać to, co w głębi duszy mojej z bólem się od dnia 29 Listopada 1844 roku noszę ».

Na te słowa odpowiedzią jest akt drugi własnoręczny tegoż Mi-

kołaja Kamińskiego, pod datą znacznie późniejszą Urzędowi przesłany w słowach :

Paryż, Niedziela 22 Grudnia 1844 roku.

« Deklaracyą niniejszą którą składam do Urzędu, uważam za » prawą moją własność, jako wydartą zlemu po kilkudniowych » ciężkich zapasach.

« Deklaracya w obec Boga zrobiona w Kościele Ś. Magdaleny » w Paryżu potwierdzona — zawiera — że ja zaciągawszy się » w szeregi zastępu Pańskiego z zupełną wolnością, nadużyłem » takowój, i ta stała się dla mnie najokropniejszą pokusą. — Uwa- » żałem Dzieło Pańskie jak piękną budowę, którą podług woli roz- » patrzeć, przyjsć, wyjść i znów przyjsć można było. — Dzisiaj » najmocniój czuję, że czynnie Sprawie Pańskiej służyć nie mogę » póki tej wolności będę niewolnikiem, — a zatem od dnia dzisiej- » szego wolności mojej najuroczyściój, najpełniój i najsumienniój, » *zrzekam się*, a Wola mojego MISTRZA ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO » którego ja za POSŁAŃCA BOŻEGO uważam będzie moją własną we » wszelkich czynnościach, w jakich mnie Bóg ze swojego miłosier- » dzia w Służbie swojej, postawić raczy. — Tak mnie Boże dopo- » moż i najświętsza męka Jego.

MIKOŁAJ KAMIŃSKI.

*Za zgodność z aktem własnoręcznym u mnie złożonym, poświad-
czam :*

Eustachy Januszkiewicz.

Paryż, 10 Marca 1844 roku, Rue de Lille, 7.

Aktu tego nie przesłano tam gdzie był przeznaczony i nie udzielono nikomu z braci, bo Urząd uznał go niewłaściwym i z duchem Sprawy niezgodnym. Duch Sprawy nie wymaga od nas abyśmy woli własnej zrzekli się, ale abyśmy wolę wyższą uczcili, poznali i z nią wolę naszą zespolili.

Mikołaj Kamiński odesłał do Urzędu medal Najświętszej Panny

cudownej. To ślub jego duszy z Bogiem. Odrzucił łaskę. Łaska nie od człowieka idzie i człowiekowi zwracana być nie może. Grzech ten przeciwko Duchowi Świętemu przez Urząd sądzony być nie ma.

Wiadomo Mikołajowi Kamieńskiemu że Pan któremu na ziemi służył, jest, równie jak naród nasz, od wszystkich mocarzów ziemi prześladowany, że jest, jak my, tułaczem, że zawzięciej, niż my, ścigany, nie ma miejsca gdzieby sam odpoczął, aż je dla wszystkich braci swoich znajdzie.

Mikołaj Kamieński z szeregu naszego, gdzie dobrowolnie był miejsce zajął, wystąpił. Częstkę służby, na niego przypadła, na nas zrzucił. Niepodobna aby zgorszenia przyjąć nie miały, ale biada tym przez których zgorszenie przychodzi.

Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, po trzech letniej pracy wśród ludzi których duchem swoim żywił, nauką trzymał, cudami utwierdzał, miał tłumy słuchaczy i tylu uczniów, że ich na jeden raz siemdziesięciu dwóch znalazł do rozesłania, a w wigilii największego czynu na ziemi, u ostatniej wieczery swojej, jedenastu tylko miłośników zachował, i z tych jeden tylko towarzyszył mu do krzyża. Stało się to aby wiadomym było światu, że nie liczbą, ani trudami, ani wytrwałością uczniów, ale Duchem Najświętszego ich Mistrza, Sprawa Boża stanęła na ziemi.

Adam Mickiewicz.

Paryż, rue d'Amsterdam, 4.

(Z drukowanego.)

MISTRZOWI OD ADAMA.

1 Kwietnia 1845.

Dotąd (pierwszego Kwietnia) Seweryn odpowiedzi nie ma. Był dopominać się o nią. Posła nie widział, z sekretarzem rozmówił się w tonie należytym. Powiedziano mu że listy jego dotąd nie posłane i że muszą wprzód zebrać wiadomości potrzebne.

Wczora był u mnie brat Adam Kołysko, który od początku Sprawy jeśli nie w wielkim tonie, to przynajmniej zawsze w wierze niezachwianej, w miłości ku Sprawie i ku Tobie trwa. On mnie oświadczył, że dawno miał czucie iż Służbę taką jak Seweryna należało zacząć od tego, aby na ziemi Słowiańskiej stanąć i zamtąd do władzy odezwać się. Że on gotów jest, jeśli Służba Seweryna wzięła inny kierunek, lub gdyby uznano tego potrzebę, sam dostać się pod stolicę i zamtąd odezwać się gdzie należy. Żądał abym to tobie odniósł. Ja uznałem że czucie Adama idzie ze źródła czystego i gotowość jego widziałem. Postanowiłem nie o tem nikomu nie mówić i Sewerynowi tego nie wspominać, aby go zostawić wolnym zupełnie, bo może i on tam na tę myśl wpadnie, a może go Bóg na co innego przeznaczy. Miałem też za obowiązek natychmiast ciebie uwiadomić o tem.

**) szczęśliwie wyszła z matu. Jest u mnie znowu i w lepszym stanie niż kiedy. Wszakże to nastąpiło po długich walkach z wielką z mojej strony stratą sił i uszczerbkiem zdrowia. Ja od początku czułem **) w złym stanie, Ferdynand mnie o to obwinił, poszły za tem wielkie zamieszania. Seweryn w chwili łaski i mocy rozbił więzy, których czułem ciężar na **). Ona mi się wydawała po przyjeździe, w tym stanie, w jakim była żona moja przed chorobą. Dzięki Bogu że się to skończyło.

Mnie w Paryżu trzyma druk drugiego tomu (1), na który dnia swobodnego znaleźć nie mogę. Twój

Adam.

Do ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

7 Kwietnia 1845.

Mistrzu,

Za odebraniem twego wyzywu wielkanocnego, zgromadziłem koło i starałem się ile możliwości nowe stanowisko braciom wykazać. Zasiagałem światła w piśmie danem mnie przed rokiem, gdzie myśl

(1) Mowa tu o dziele: *L'Eglise officielle et le messianisme* (P. W.).

1) Krawiec Gyllé p. str. 130 2) Gyllé 3) Pilechowski

Pańska obszerniej skreślona. Bracia byli mocno rozruszani, ale żeśmy owocu dotąd nie złożyli, widać że należało mocniej i poje- dyńczo nad sobą i drugimi pracować. Postanowiliśmy jeszcze zrobić nowe wysilenie. Brat Seweryn wczora pismo two ostatnie stróżom odczytał. Ja będę też miał z nim schadzke. Co się stanie, mam nadzieję esobiście tobie złożyć, jak można najrychlej; przy- chodzą czasy nowych kierunków, których bez twego zdania skre- ślić nie zdołam, czy skreślone będę w stanie ciągnąć dalej sam osądzisz. Byłem w tych czasach często napastowany i rozrywany. W tych dniach znowu przecież między blizszą źródła bracią spółka wzmocniła się, co mi daje nadzieję że wyzyw twój nie będzie dla nas stracony.

Brata Kołyski i P... zamiary dawno już w nich leżały; teraz tylko na jaw wyszły. Wedle twojej woli, wstrzymaliśmy je.

Brat Stech mocno pragnął iść do ciebie po błogosławieństwo, czuliśmy go w dobrym stanie. Teraz wstrzymaliśmy go, aż tu wskazana przez ciebie praca dokonana nie będzie.

Braciom Francuzom oddałem ustnie treść twego wyzywu. Tlu- maczyć pismo natchnione było mi nie podobnem, czasu na to i natchnienia nie miałem. Długa przerwa pracy duchownej z Fran- cuzami utrudniałaby im zrozumienie litery pisma. Jeszcze dziś nie są do tego całkiem usposobieni. Twój

Adam.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Ryckterswyl, 11 Apryla 1845.

Bracie Adamie,

Proszę braci Kołyskę i P., aby się z poświęceniem swém zatrzy- mali — aby dziś poświęcenie się swe, trudy swe dla Boga i dla Ojczyzny czynili po drodze najwyższą wolą ukazanej.

Idej, światło słowa, osnową najwyższą, miłość Boga, człowie- kowi odślaniające, rodzą w kochającym właściwy ruch ducha — z jednej idei, jeden ruch ducha w wielu rodzi komuniją z króle- stwem Bożem i z bratem — w komunii, wedle obietnicy swój staje

ku pomocy człowieka Chrystus z potęgami słowa : *gdzie dwóch w imię moje, tam ja jestem.*

Spółka takowa braci za pomocą idei w pismach moich ostatnich z Eynsydeln braciom dla zespolenia się przesłanych, to czyn, to oliara dziś jedyna braci — wszelki czyn, wszelka oliara pomimo tego czynu i oliary, błogosławione nie będą — jako wybieganie się z winą od istoty powinności, poczytają się — kto tego stopnia nie przejdzie, na dalsze stopnie Sprawy nie pójdzie.

Który z braci ten czyn naznaczony dopełnił — niech pracuje nad bratem, do czynu brata doprowadza — a Bóg hojnie ten czyn, tę oliarę jemu nagrodzi.

Na méim stanowisku jako przyrzekłem stoję dotąd, a nie widzę braci moich koło siebie zgromadzonych.

Bratu S. poleciłem, aby był pomocą tobie bracie! do spełnienia tego ważnego punktu Sprawy świętej — a błogosławieństwo Boże i ogień ducha jego był z nim. Czas zakreślony przeszedł. Żadnej wiadomości nie odbieram.

Na pierwszych sługach Sprawy świętej, Sprawa święta zatrzymana.

Brat, Andrzej Towiański.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Ryckterswyl, 25 Kwietnia 1845.

Bratu S. słowa te *bez zwłoki* komunikuj.

Brat S. przyjął czuwanie nad nową drogą siostry. Na tej drodze, wedle myśli Bożej pomocą dla Sprawy, dla braci być może, pomimo tej drogi, przeciwnością, mątem. Brat i sługa,

Andrzej Towiański.

SŁOWA BRATA ADAMA.

NA ZGROMADZENIU STRÓŻÓW, O POŁUDNIU, W NIEDZIELĘ.

15 Maja 1845.

Wszystko w Sprawie dzieje się cudem, a jedyna powinność nasza, być w tem usposobieniu ducha, żehy kolumny Pańskie przez noc cudownie działać mogły.

Krzyż czarny dzwigała dotąd ludzkość, dziś jest powołana zamienić go na biały, który niezem innem nie jest, jak tylko umiłowanem woli Bożej i poddaniem się kierunkowi z całą wiarą i miłością. « Krzyż mój, mówi Chrystus, lekki jest, a jarzmo moje słodkie jest ».

Samo zapisywanie idei nie jest już dostatecznem. Dziś każdy z braci o dopelnionej przez się Służbie ciałem swém świadczyć ma przed bracią, i stawić z siebie przykład.

Każda Służba w duchu poczuta, musi być do końca doprowadzona. Nie zważać jaki jój będzie rezultat, bo w Sprawie Pańskich, idzie tylko o wyznanie dobrego lub złego owocu.

Koło powołane jest aby stało jak jeden mąż; a gdy liczba powołanych nam nie jest wiadomą, ztąd powinnością jest naszą, abyśmy braci niżej stojących wspierali duchem i miłością naszą: bo jeden taki powołany opóźnieniem swém zatrzymuje chwilę czynu.

Izraelowi pomódz tylko można biorąc krzyż jego, ułatwiając zniszczeniem kamienia, który ducha jego tłoczy. Kościół katolicki nakazuje mu aby wierzył, że Chrystus był Bogiem: tego Izrael nie poczuje od razu; trzeba mu wpierv okazać, czy to co Chrystus przyniósł jest prawdą, i czy on ma co przeciwko nięj.

Izrael nie będzie potrzebował dopelnienia formy chrztu w kościele; uchrześciani się on przez przyjęcie nowego ducha. Brat Ram tój formie zadość uczynił dlatego, że przeznaczonem było

od Boga, aby światu było wiadomem, i stanie się jawnem, że Izrael Papieża, Namiestnika Chrystusowego, do Chrystusa wołał.

Trzeba nam wiedzieć, Bracia, że wedle praw ziemi, dziś Urząd wszędzie zatrzymuje ruch czysty ludzi ku Bogu. Tak jest w Kościele, tak jest we Francyi, i w innych narodach. Wpływu tego prawa w kole naszym chronić się mamy; a kiedy my jesteśmy stróżami prawdy, ilekroć razy ta cierpi w Urzędzie, śmiało o tem sam Urząd, oddawszy naprzód ziemi co się ziemi należy, upominać mamy.

SŁOWA BRATA ADAMA

NA ZEBRANIU KOŁA O 8ej RANO.

16 Maja 1845.

Wiozę Bracia, do Mistrza i Pana naszego owoc całej naszej dotychczasowej pracy. Po błogosławieństwo jadę dla nas i dla Urzędu w szczególności. Mam głębokie uczucie że cośmy dotąd zrobili zbliżyło nas do szczybla gdzie Ramię Boże już dotyka; bo wiecie że do tego trzeba być na pewnej wysokości ducha. Każda epoka potrzebuje pewnego wysilenia. W czasach Chrystusa kto nie dociągnął się na jego ton, tego czyny były bez owocne. Teraz Mistrz dał nowy ton. Jeżeli w tym tonie jak należy nie staniem, Ramię Pańskie nie raczy nas wesprzeć. Otóż trzeba żebyśmy się wyrwali zupełnie z przeszkód ziemi, z więzów umysłu naszego, ze wszystkiego co nam jeszcze zawadza, a utonęli już i spoczęli w Sprawie. Pracowaliśmy nad tem, i ta praca wyniosła nas na pewny stopień, ale gdybyśmy byli doszli na samo wzgórze, to byłby już czyn, byłaby dopelniona komunja z Mistrzem w duchu i w cielem, w słowie i w czynie.

Wzywam was do tego ostatniego wysilenia. Kiedy je da Bóg dopelnić, czy w tój chwili, czy za dzień, czy za dwa, to nie wiadomo. ale skoro koło takim ogniem zapłonie, że wszystkie uczucia i myśli zestrzela się w jedną iskrę, staniemy u szczytu. To możemy

poczuć i odgadnąć, że stykania się szczegółowego, że skutków jakiego postrzegamy kiedy się dwóch Braci z sobą zespoli. Bo nie masz czynu bez spółki z widzialną lub niewidzialną mocą, a dziś nie ma mocy bez spółki potójnej, w duchu, w ciele i w czynie. Otóż gdyby taka spółka jaka pomiędzy dwoma braćmi bywa, jaka między Apostołami w wieczniku zajaśniała, stała się wśród nas, czyn niezawodnie by nastąpił. Bo Bóg nie na ziemi nie niszczy, dopóki nie wychodzi nową potęgą, którąby starą zastąpić mogła. Teraz kiedy Chryścianstwo ma być wprowadzone do polityki, każda potęga przez wyższą i czystsza może tylko być stracona, a póki siła nowa nie da o sobie świadectwa, Bóg nie niszczy tego co jest. Oto nasze zadanie duchowe, a razem największe na ziemi. Jak były dotąd dopełnione pojedyncze ofiary w koło, tak trzeba teraz żeby całe koło ofiarą swą stało się jak jeden mąż czynu. Wtedy ten mąż stanie się Panem świata.

Jeżeli kto z nas Bracia zatrzymał, czy opóźnieniem się, czy duchem fałszywym, to dójście ducha ogólnego do całopalenia, jest pewien że to już odżałował, spowiedź swoją przed Bogiem odbył, i będzie teraz w mocy i czystości starać się technieniem swym rozgrzewać ducha wspólnego. Mam nadzieję że i te dawniejsze przedziały pochodzące z ziemi, rozterki; nieporozumienia, jakie były między bracią, upadły. Jeden tylko ten jest przedział między nami, że nie stoimy wszyscy na równych wysokościach, a nie możemy zlać się inaczej jak spotkawszy się duszami naszemi na wzgórzu, u celu, który Pan wskazał.

Proszę o pomoc waszą, pomagajcie mnie, strzeżcie mnie duchem waszym, żebyśmy, kiedy stanę przed Panem, mogli razem przyjąć już błogosławieństwo jego na czyn.

Przed odjazdem miałem wam z obowiązku zostawić zastępcę Urzędu. Dawniej znośłem się z bracią aby zasięgnąć ich zdania w tej mierze; dziś odezwałem się do stróżów z zaufaniem, i ci mnie nawzajem oświadczyli tę ufność, iż jaki wybór będzie zrobiony przezemnie, ten zgodzi się z wolą powszechną. Taki Urząd odnosi się do potrzeb czasu każdego, tą potrzebą dzisiaj jest utrzymanie

jednego ruchu, w jednej sile. Owóż miałem to przekonanie, że kto wśród nas najwyższy ruch ducha stawi, ten myślą Bożą był naznaczony na zastępcę, aby koło w tym ruchu trzymał. Ale brata Seweryna nie mogłem tém krępować, może dla niego wypaść inna Służba. Uczulem, że na ten czas Karol Różycki powołany jest do takiej Służby. Czy zgadza się to z waszem czuciem bracia?

(Zgadza się!)

Miłość jego znana ku nam wszystkim, jest dla nas rękojmią. Gdzie są pisma Mistrza?

(Postawiono szkatułkę na stole)

Bracie Różycki, to zostawiam twojej opiece. Przejrzysz sobie, jeśli będziesz w czym potrzebował objaśnienia, wezwiesz dawniejszego zastępcę, lub tych braci których pomoc zdawać ci się będzie potrzebną.

Dawno już czulem także obowiązek oddania medalu bratu naszemu Radeckiemu, nie dawno do koła przybyłemu. Wam wiadomo że ten znak zewnętrzny jest słubem świadczącym o ruchu ducha odpowiednim temu, w jakim Mistrz zawiązywał koło. Czyj duch pozwala się miłością i nadzieją zbawienia w epoce dzisiejszej, ten zaślubił się z Mistrzem, a znak ten budzi i pokrzepia go wspomnieniem stanu, w jakim był kiedy czuł nad sobą ramię Pańskie. Brat Radecki jest oddawna z Mistrzem połączony.

Medal ten z błogosławieństwem Mistrza tobie bracie składam. Czujesz głęboko twój obowiązek duchowy. Nie samym świadkiem, powinienes już być pomocnikiem prac naszych, nie tylko w duchu, ale w słowie i czynie. Duchem dawniej już dopełniłeś spółki z nami...

Wszyscy są obecni?

(Odpowiedź: Jednego nie masz St. Ch.)

(Do brata Pilchowskiego, który chce złożyć pożegnanie i wszystkich braci wzywa.)

Mam jeszcze słów kilka.

(Do innego Brata, który notował stojąc blisko na przodzie.)
Zawieś bracie pisanie, to rozrywa...

Miałem jeszcze wam bracia donieść, że koło francuzkie podniosło się do wysokości na jakiej jeszcze nie było. Duch nowy zaczął je trącać. Wszystko jak widzicie zależy od poruszenia naszego koła. Praca u nas zrobiona, niewidzialnie, a potem i dotykalnie działać na nich zaczyna. Zrozumieli oni teraz akt Seweryna, i muszę wam złożyć to świadectwo, że Brat Emil w takim tonie, w takiej pełni uczucia i w tak silnej formie zrobił akt poddaństwa Mistrzowi przede mną, że widziałem w duszy, iż Mistrz już na ziemi francuzkię przez tego człowieka stopę swą postawił — i niosę to Mistrzowi z radością. — Forma ta była inna, francuzka prawdziwie, ale najpełniejsza: siebie, byt swój, dom swój i głowę swą złożył na rozporządzenie Urzędu koła. Kto z nas tego jeszcze w duszy nie dorobił, niech się nie da wyprzedzić Francuzom. Nie idzie tu o emulacyą, aleśmy pierwsi powołani do ofiary. Ziemia ojczysta ciśnie nas, żeby z nas tę ofiarę wydobyć. Ten czyn jest ogromny. Całe koło francuzkie tak drgnie wkrótce. Bracia, uderzmy się w piersi szczerze, prośmy Boga, aby dozwolił nam zrzucić z siebie wszelką przeszkodę, zdjął z ducha naszego kamień jaki na nim nosimy, i dał nam stanąć obok braci, którzy nam przykładem zaświecili. — W tej żądzy gorącej po nową siłę i błogosławieństwo jadę do Mistrza. Bo o to dziś idzie, aby całą siłę duchową, którą Bóg przez prace wiekowe ludzi świętych nagromadzoną, w sercach pewnych złożył, a która zakryta jest dotąd warstwą ziemi, z pod niej wydobyć i na tronie posadzić. To jest co w *Biesiadzie* o kolumnach świętych powiedziano. Kiedy tak trudno przeprowadzić jaki interes ziemski, interes partyi, straconej dynastyi, słowem wszelką przeszłość wskrzesić i odbudować; jakąż jest trudność że środka globu nową siłę wyzwąć i postawić na ziemi. Poczujmy wielkość pracy i razem duszami naszymi pociągajmy. Nie masz siły jak tylko w duchu. Siła ta nieobrachowana; potęgą jej jeszcze ani przecucia nie mamy. Co tylko jest w dążeniach, nadziejach, oczekiwaniach naszych, trzeba żeby się stało dotykalnem; trzeba, żeby Mistrz nasz, który jest dotąd ledwie w duchu czczony, ledwie że tak powiem z nowiu znany, był

Panem ziemi; a to nie nastąpi pierwój, aż my służy jego, nie postawim Go u nas, na ziemi, nie osłonim Go pierściami naszymi.

Czujmy że to da się zrobić i że musi być zrobione. To poczucie czyn wywoła. Nie myślny że dosyć jest pójść jak idą żołnierze rossyjscy, zawsze posłuszni rozkazowi; ale trzeba żebyśmy szli z takim uczuciem, z jakim szli żołnierze Napoleona, pewni że wszystko roztrąca, dla których chwila danego rozkazu była najwyższem szczęściem i radością. Trzeba żebyśmy doszli do tego uczucia, że nie czekamy rozkazu aby coś nareszcie zrobić, ale że ta chwila kiedy wyjdzie rozkaz, będzie chwilą stanowczą zwycięstwa.

W początkach Sprawy, Mistrz jednego razu przechodząc ze mną koło koszar, mówił do mnie: Chcąc, możnaby było zaraz poruszyć te koszary, porwać je duchem, jest na to sposób. Ale biada temu kto by wtenczas drgnął z trwogi: ściągnąłby na się wiekową odpowiedzialność przed Bogiem.

Otóż kiedy w nas uczucie stanie na takiej wysokości, rozkaz wyjdzie, i Mistrz go nam wtenczas objawi.

Do ADAMA NICKIEWICZA.

Ryehterswyl, 24 Maja 1845.

Z woli najwyższej podać tobie bracie powinienem drogę twoją, zastosować dla ciebie światło dane i dać się mające, okazać misyą, myśl Bożą na tobie leżącą, duchem moim spotkać się z twoim w wiekach naszych dla przyjęcia kierunku na wiłki, aby Piotr założył opokę, na której zbudować nowy kościół Chrystusowy powinien. Do tej wielkiej sprawy naszej koniecznie was wiodę.

Odbycie trzydniowej rekolekcyi, w niej wypróżnienie się, zgłupienie dla Chrystusa, do posady czystej Chrześcijańskiej przez Świętego Menharda złożonej, dostrzeżenie ducha, zmalenie, dla przyszłego zwiększenia się, aby jak babulka litewska, z czystym zarodem słowiańskim na odpust w wierze i bojaźni idąca, pielgrzymkę

do Eynsydelu odprowadzić na dzień Wtorkowy, na który dla służenia bratu mojemu przybędę.

Najwyższy Mąż słowiański w tym tonie spółkę z duchem Kościuszki w Solurze zajmie, z duchem Napoleona umocni. Tak się dopełni między nami komunია, do której przez cztery lata wzywa nas najwyższa Wola.

W tej spółce z jednego stanowiska, z jedną wiarą, stanowię o Sprawie Bożej, o naszej przyszłości będziemy. Nikomu takiego podania nie czynilem, nikogo tak wysoko nie stawilem, proszę o współkę ducha, aby spółnej, goręcej miłości i zgody, przeznaczony tobie skarb niebieski wyjednać, który tylko poprawieniem spółnej naszej miłości i zgody, wedle praw Królestwa zejść może. Brat i sługa,

Andrzej Towiański.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

28 Maja 1843.

Bracie Adamie,

Wola Boża, abyśmy raz jeden zeszli się z sobą jako duchy ze społeczeństwem w wiekach naszych — bezwzględnej, gołej prawdy dotknęli — a z niej prawdę względną, nie na żywot ziemski, na Służbę naszą, wysnuli.

Jako duch, w szczerości ducha, w pełności urzędu mojego mówię — rachunki z Bogiem wykazuję — przed Bogiem składam — jako współ-urzędnika, wielkiego w myśli Bożej sługę Bożego, do spółki bratniej, do miłości, do czynów wzywam — jako brat sługa w pełności dziś, z pozwolenia wyższego stoję.

Miłosierdzie Boże pozwala duchowi w ciele wieków swych dotykać, aby żywot teraźniejszy wyjaśnić jemu, sprostować. — Duch wielki — stary — pierwiastkowy Izrael — a na polu Chrystusowem znany z męczeństwa, wytrwałości — charakteru — z surowych ży-

wotów zakonnych — cechy te przeszłości dochowane dotąd — wiele w wiekach cierpiał dla niewypróżnienia — a po wypróżnieniu wiele cierpiał dla niemnożenia iskry czystej ofiarami przez Chrystusa podanymi — dla nieparcia dobrowolnego iskry mnożoną na ciało — dla odrzucania nici Chrystusowej w życiu, w praktyce — dla tego powodzenia nagle przerywały się — po świetnych początkach, końce żywotów bolesne. Od kilku wieków ciągle o to upominek Boży — a w Sprawie Bożej, w dniach niezwykłej dla człowieka łatwości, zajaśnienie ofiar Chrystusowej — zadosyć uczynienie — spełnienie rachunków naznaczone.

Od wieków naznaczony wyższym sługą słowa, myśli Bożej na ziemi — promienie wiekowych zarobków, gwiazdę zasługi z żywotem przyniósł — tą potęgą swą party stawał się promienistym, jasnym — duch łatwo ulatniał się, widział, ogarniał, dotykał więc od innych gałęzi wielkiego drzewa Słowa Bożego, którego pień Chrystus z siedmiu mężami, sługami Słowa, trzyma — tém żywił — tém się podnosił — tém korony władzy na ziemi, wedle myśli Bożej, dostąpił — a z gałęzi do pnia, do jedności w dniach Sprawy Bożej, Piotr nowej epoki zbliżyć się wezwany.

Niemnożenie oczyszczonej iskry ducha ofiarą ducha — nie parcie tą iskry na ciało ofiarą ciała, i w tym żywocie, z wieków odbiło się — a wszelkie wyzywy łaski poszły na wielkie plody na arey-dziela.

Po wezwaniu przez Męża Bożego, duch drgnął wedle zarodu swojego, wedle oczyszczonej iskry — na posadę Chrystusową wszedł i podnosić się zaczął — w skutek niedostatecznej ofiary ducha, posady ziemskiej, panowania w sobie ducha ziemi, zupełnie nie odstąpił, przez to ułatwił przystęp ziemi, na wielkiego urzędnika myśli Bożej, czatującemu.

Liczne i silne były wyzywy sługi Bożego do puszczenia takowej posady — a przed dwoma laty wyzyw był silniejszy — odrzucony — gwiazdy zaćmienie — gwiazda w czystości i spółce — z zasługi, narzędzie — trawienie — walki — ciało opadło — duch widział — jęczał — człowiek energii potrzebnej nie obudził — boleściami do-

chodziło się czego w radości ducha przyjęcie naznaczone — co duch wyrobił, człowiek odrobił — nad tym bezowocnym kręgiem duch jęczał i jęk swój w wielkich słowach słudze Bożemu wydał —
« Chwile moje jako te wody bezowocnie a bez przerwy płyną. »

Pan ulitował się — w wielkim 44^m roku, nowe nawiedzenie Łaski — i wedle iskry oczyszczonej drgnięcie ducha i człowieka — a kolejną odwieczną na nowo niemnożenie iskry — niepraca ducha — nieofiara — nieparcie na ciało — bez oliary wylew tylko łaski, nie zarobek — nie przetrzymanie łaski oliarą. — Iskra odnowiona nie przebiła się przez ciało, nie ucieleśniła się — ztąd nie poszło jako naznaczono od Urzędu Bożego ucieleśnione światło nowej epoki, życie dając; nie poszedł ruch ducha i realizacja ruchu — Sprawa Boża uszczerbek poniosła — Chrześcijaństwo, wieki przez ducha trzymane, przez człowieka odrzucone — źródło Łaski, bez tego dolożenia się człowieka usychać zaczęło — i za karę nieupamiętania się dopuszczone bieżenie do szczytu drogi ziemskiej — ażeby przez owoce sługa wielki poznał ducha ziemi, któremu acz nie dobrowolnie w stanie zaklęcia swego, służył — pozostały, przeciwności żywota tej natury od Boga nadane, że tylko tonem Chrystusowym odparte być mogły. — Duch nieparty w ziemię w tonie swoim, a tylko wpędzony w ziemię, w tonie ziemskim — ciało oliarą ducha nie jarzmione, a duchem sycone podnosić się, przybierać zaczęło — silenie się męczeńskie, niewspieranego ducha Łaską — bolesne ruchy wielkiego ducha w tonie nie swoim, nie Chrystusowym — duchem wielkim iść po ziemi pod chorągwią ducha ziemi — wielki pracownik — wielki męczennik a nie Chrystusowy — czyny w Sprawie Bożej albo bez ruchu, albo po trapieniu, ruchem trapienia nie miłości — nastąpiła na końcu cisza, pokój nie Chrystusowy — zwyczajny przed dotknięciem kresy manowca — przed upominkiem Bożym, przed uderzeniem światłem słowa. U kresy tej albo upadek, długie a ciężkie koleje albo z woli, z miłości ujęcie iskry, ruchu ducha swojego — przyjęcie chrztu, mnożenie iskry oliarami Chrystusa — i z tej posady w troistój oliarze, snucie wielkiego żywota — a Pan w dniach tych niezwykaj-

nego miłosierdzia, wedle pierwotnej myśli iścia słudze swojemu dozvoli. — Co się zaćmiło a powołane, łatwo jaśniej — światło nowej epoki niezastosowane dotąd — światło Boże tylko oliarą ducha stosuje się, chlebem żywiącym staje się — dla ducha nie dla człowieka podawać, stosować będą — aby duch w ofierze swój, człowiekowi podawał, stosował — na tej posadzie bratem i sługą dziś i przez wieki być pragnę — o co Boga prosić nie przestanę.

Mąż epoki Słowa Najwyższemu tej epoki kapłanowi podaje, dnia 28^{go} Maja, 1843 r. w Eynsydeln.

ANDRZEJ TOWIAŃSKI.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Bracie Adamie,

Ryhterswyl, 2 Czerwca 1843.

Drogi poniższe człowieka, a mianowicie Izraela w swych trzech gałęziach a twoje w całości lub części są rozwiązaniem podania mojego dnia 28 Maja w Eynsydeln.

Przez wieki dotykało ciebie królestwo Boże, dziś mnie naznaczone dotknięcie ciebie, światłem wieków i zejścia się z tobą w dotkniętym dnie twojem.

Duch tylko z posady ruszony, po obrocie własnym ruchem w gwiazdę zbiera się i mnoży się w spółce z Chrystusem i Bratem. Ruch własny uwalnia od budzeń zewnętrznych, od trapien wewnętrznych, niedostatecznych dla wyższych urzędów Bożych — a niepoliczone są powłok człowieka ruchy, przy zastygłym duchu.

Opuszczający drogę Chrystusową albo wyzwala ducha a nie prze duchem wyzwolonym na ciało, nie żyje; albo żyje duchem wyzwolonym, puszczaając ton ducha a przyjmując ton ziemi — nie więziony w ciełe a w niewoli ducha ziemi, szarza się duch goły po ziemi — na obu drogach nie żyje, albo fałszywe życie.

Przed końcem epoki, życia ducha uwięzionego, a początkiem życia ducha wyzwolonego na ziemi przed epoką wolności i praw ducha odzyskania, zboczeniem niezwykajnym, śmierć ta ducha

lub niewola ta ducha a cięższa stokroć od przeszłego uwięzienia ducha, stała się powszechną w gałęziach Izraela. — Myśl Boża nie spełnia się, która w słowie podała człowiekowi życie ducha na ziemi wedle praw ducha, wolność ducha a z wolności tylko ducha płynącą wolność człowieka a w wolności tylko postęp lekki i szybki.

Śmierć ducha wyzwolonego.

Niepoliczone gałęzie tej zboczonej drogi — zaciekanie się ducha w przepaściach ducha i ziemi, marzenie, imaginacja, zachwycanie się, lechtanie się — para, eter ducha, lot ducha, i t. p. W śmierci tej duch znizony, nie karmi się chlebem żywym słowa Bożego. Chleb żywy, syci ducha na wielkiej drodze Słowa Bożego. Chwilowa tam rokosz ducha, nie wiekuista radość — a postęp ducha żaden.

Pomimo drogi Chrystusowej, na której tylko dobre od złego różni się, wszelkie nawiedzenie ducha, łaska lub pokusa, zarówno przyjmowane, z miłości lub z trapienia zgodnie z człowiekiem łączące się — a złe noszące człowieka jest jego siłą, zaszczytem, rokoszą. Przed końcem starej epoki największy niecharakter w gałęziach Izraela i największy Izrael stał się kanałem, przez tłumy niższych duchów nalany.

Łaska nie zespala się z duchem człowieka, we własność ducha wedle prawa słowa nie zamienia się — dla spełnienia tylko na ziemi przez człowieka myśli Bożej porywa, nosi człowieka, nawet zapłodnia słowo Boże, chleb pański żywiący podaje, używając człowieka opornego za narzędzie. Natchnienie to, przelał tok ducha Bożego, acz płodny w wielkie, pożyteczne czyny obciąża rachunek człowieczy że to tak wielkie zbliżenie się Chrystusa nie obudziło miłości do drogi Chrystusowej, że niesiony człowiek iście dobrowolnego nie zapragnął. Świątynie kolumny na ziemi, a ciężka kara przez wieki — narzędzie czeka spokojnie na sucho pomocy z wyżej, w wilości swęj nie zdobywa królestwa Bożego. Królestwo Boże bez ofiar Chrystusowych, niegodnie przyjmuje się. Bóg za ujmę królestwa obraża się.

Duch nie poruszył się ruchem Chrystusowym, nie postąpił —

ciało nieparte, niewyciężone duchem, w swoim tonie pozostało — wigor ziemski z użyciem żywota straciło, wigoru z ducha nie nabyło bo parcie duchem ciała w ofiarze Chrystusowej ciała, a nie przelał ducha własnego lub na widzącego przez ciało, żywi ciało, podnosi ciało do gatunku ducha — zwycięża ciało — do powtórzenia wieczery Chrystusowej, do spełnienia słowa, przez wieki człowieka zbliżając — pośepność, trapienie ducha obnażonego, jest karą na ziemi za opór do życia.

Duch własny i łaska nawiedzająca a przez ciało przepuszczane w ofiarach ducha i ciała Chrystusowych, są dziś z rozporządzenia najwyższego jedyną siłą Izraela w swych wszystkich gałęziach; na oparcie licznych niedoli muszających opornego do drogi Chrystusowej.

Duch w ciele a nieżyjący jest duchem bez ducha bo bez życia, bez bytu własnego, jest siłą bez siły, bo siłą morzącą, targającą, upiór nie jest rzeczywistością, nie jest na osnowie Bożej, nie jest w prawie ani ducha ani człowieka.

A na żyjącego człowieka szkodliwie naciera, jest dlań złém, przeciwnością — duchem umarłym, ducha żyjącego do śmierci wyzywa, do grzechu kusi — a ciało żyjące niszczy, zdzierając najbliższe ducha i najkonieczniejsze duchowi powłoki nerwową i magnetyczną — zdzieranie powłok bez wzajemnego ruchu ducha i ciała, na sucho, jest gwałtem nad duchem i ciałem, jest podeptaniem praw Bożych na ziemi, porządku odwiecznego — skoro powłoka magnetyczna duchowa zdziera się a zwierzęca powstaje, duchowi obnażonemu, na pastwę ziemi i duchów niższych zostawionemu, otwiera się źródło niedoli i zboczeń. Cywilizacja, najwięcej oddalająca się od drogi Chrystusowej, złe to upowszechniła, uprawniła.

Dogodność ducha, nie miłość Chrystusowa, budzi do tego. Duch w zakłęciu trapiiony, duch dla zdarcia swych powłok wiekowemu zapasy z Panem goły na ziemi, w ciężkiej potrzebie, bratnimi powłokami acz chwilowo przyodziewa się, życia używa, zachwyca się, koi się, ożywia się ofiarami ducha i ciała bratniemi, sam się nie oliaruje, budzi, suszy, ducha wyciąga, a ruchu za ruch, napię-

cia za napięcie bratnie, nie oddaje — w spółkę nie wchodzi — potężne drgnięcie ducha wydziera, wzajemnem nie płaci — w tej górze, w tém jarzmieniu ducha, w tej nieprawej spółce depeą się prawa Chrystusowe wolności, równości — tu łańcuch siły ziemskiej, nie Chrystusowej miłości promień wiąże duchy — spółka Chrystusowa, wszelkie zejście się prawe, rozmowa bratnia jest zespoleniem drgnięć ducha jednych, bo przez jednego Boga, jedną ideą światło Boże sprawianych — tych jednych drgnięć ducha przez ciało, przebicie a w podanej dłoni bratniej złożenie Chrystusowi oczekiwanego przez wieki owocu, spełnionej komunii ducha na ziemi. Czyn Chrystusowy jest koniecznem i łatwem podanej tak dłoni (ofiary ducha i ciała) następstwem, a jest to droga jedyna do powtórzenia wieczerzy Chrystusowej, do spełnienia słowa Bożego.

Tak nowy zakon Słowa Bożego, epoka wyzwolenia i wolności ducha cięższém jarzmem ducha ucisnęły. Bóg urządził tę karę za odstępstwo drogi Słowa swojego, a jest kresa brojenia ducha wyzwolonego a nieżyjącego, w której albo zdarcie ostatnie powłok i śmierć w trapieniu albo powrót na drogę Chrystusową i ofiarami ducha i ciała zatrzymanie ubiegającej nici żywota.

Życie fałszywe ducha wyzwolonego.

Duch człowieka odstępującego drogi Chrystusowej wyzwolony a nie pracy na ciało, nie żyjący, skoro przybiera ton ziemski wstępuje w służbę ducha ziemi, z tym licznym orszakiem duchów i ludzi pod chorągwią ducha ziemi szykuje się — ta chorągiew z chorągwią Chrystusa przez wieki sciera się — staje się duchem ziemi, złem wielkiem na ziemi — ziemia sama swojemi własnymi siły jest potężnym wrogiem ducha, praw ducha, wrogiem Chrześcijaństwa. Cóż kiedy prawa tej ziemi, tron stary ziemi, jest wspierany duchem wielkim Izraelskim, dla wysokiego swego stopnia, na wszelkiej swj drodze potężnym, a zaprzędanym ziemi, niższemu. Przez wieki ziemia podnosiła się, ducha poniżała — przed epoką wyzwolenia ducha, duch sam zboczeniem swém nieznaném a ciężkiem dopu-

szczeniem Bożem, podnosi ziemię, ducha poniża. Izrael stary, duch wielki, wysoki, sługa ziemi, wrogiem duchem, wrogiem Izraela.

Izrael w fatalnej swj Służbie, duchy mniejsze, niemowlęctwa na drodze Chrystusowej, potęgą swoją w tony ziemskie pod berło Pana swojego wpędza — cała ziemia po której dziś Izrael stary w różnych formach rozsiany jest tego gwałtu świadkiem, odstępując łatwo działwa Chrystusowa, swoje, Chrystusowe małe i słabo trzymane, stosuje się, przestrasza się na ton pełny a potężny — gotuje się, weselnienia podnosi, aby swoje wystawić, chorągiew wynieść, staje do walki — widzi ducha potężnego u szczytu form i naśladowania Chrystusa — gdzie ducha ziemi przez sługę swego działającego, Chrystusem nazywa — duch wielki Izraelski zespolony z duchem ziemi, wejrzeniem, utopieniem oczu, kanałem duchów, zabija rodzące się życie Chrystusowe — jęczy, dziś pod tém jarzmem niepoznawanem, nieodkrywanem, roznoszące się prawdziwe Chrześcijaństwo — a jest to narzędzie siły Bożej słabą a wierną działwą Chrystusową, niezdolną budzić się samą miłością do życia, do energii budzącą, na żołnierzy Chrystusowych w epoce czynnego żyjącego słowa sposobiącą. Wszelkie złe, piekło samo, służy w pracowni Pana Zastępów — wszelki grzech w ogromie, jest siłą przez miłość i mądrość używaną do posuwania ogromu ku jednemu a powszechnemu celowi.

Cechy te jarzmiące, są nadewszystko cechami możności, urzędów Słowiańskich — tam duch Izraelski głęboki, nierozszypany — a zakłęty — a w najczynniejszej służbie ducha ziemi — dla faworów ducha ziemi, licznych swych przywilejów, łatwiej wyzwalać się — jarzmi lud — ducha braci — niszczy Chrześcijaństwo — tam ziemia przez ducha, gnębi ducha, gnębi prawa ducha — tam jak nigdzie duch snadno wynajduje prawo ziemskie, punkt ziemski, około którego sprawa ducha obraca się — i jedno ztąd słowo wystarcza na ubicie licznych ruchów ducha — licznych uczuć, tkliwych serca poruszeń — prawo ducha w duchu dotąd trzyma się — czuje się tylko — duch prawa swego wydać, wyjaśnić niezdolny ani przed wrogiem ani przed sobą — prawo ducha nie istnieje jeszcze na ziemi — pole

ziemskie wiekami poznawane, wzmacniane, pole ducha nowe, światłem i praktyką niewsparte — wszelki upominek ducha, jęk, rany ducha, odrzucane — a to walka Chrystusa z duchem ziemi — nowego ze starém

Najwięcej dziś ucieleśniony duch ziemi a to grzechem tym Izraela; ucieleśnionego ducha Bożego do walki nie mając, swobodnie nad słabą jeszcze działwą Chrystusową broi. Cała tylko potęga Słowa Bożego, szczyt Chrystusowy jest zdolny do mierzenia się z całą potęgą ducha ziemi. Miara siły Bożej dla spełnienia słowa naznaczonej, odpowiada miarze sił ziemskich, przeciwko słowu walczących — miara dobrego odpowiada miarze złego na ziemi.

Zatrzymanie ruchu ducha, życia ducha w sobie i w bracie, miarą ziemi, w służbie ziemi, nazwano. — Chrystus mierzył miarą ziemi ducha, jaki wylał na ziemię wedle naznaczenia Ojca, a nadmiar ofiar ducha, w komunii z Ojcem, Ojcu składał.

Ucisk z wyzywu Bożego na drogę Chrystusową, boleść ducha opornego wysileniem męczeńskim, pod siłą Bożą służącego Bogu, ofiarą Chrystusową nazwano.

Uleganie, zaprzecanie się duchowi ziemi nazwano stosowaniem się do ziemi, szanowaniem praw ziemi. Prawa najniższe wszelkiego tworu, wszelkiego punktu w ogromie Bożym, szanują się — wszelki szczebel ogromu Bożego, drabina od nicości do Boga wiodąca, istnieć będzie przez wieki. Strzeże potęga Boża nietykalności swój pracowni — i nowa epoka nie na ruinie starej ale na starej oczyszczonej, sprostowanej wznosi się. Wyższe — w pracowni postępu, stosuje się do niższego, nie oddaje ducha swego wyższego, niższemu. — Chrystus zstąpił na ziemię, zstąpił i do piekieł — stosował się — szanował prawa ziemi i piekieł, szanował myśl Bożą tam istniejącą, do swój wysokości, do swych praw zostawując, a nie u'ęł, ducha nie oddał, chorągiew zwyciężką wszędzie wyniósł. — Niebo bez zmiany natury swój do praw ziemskich stosuje się, nie niszczy ziemi, a przebija, zwycięża stopniami ziemię, ziemią zwyciężoną

ucieleśnia się, przyobleka, jako Chrystus życie na ziemi, wedle Myśli Bożej. Niebo do ziemi nie stroi się, z tonu ziemskiego nie przyjmuje ale w swój potędze wszystko przez wieki w niebo zamienia, podnosi, a to prawo jest dla wszystkiego wyższego piastującego myśl Bożą na ziemi.

Po wielkim ustępie Chrześcianaństwa, gdzie duch przez wieki w zapasach z materją wiążącą, do ruchu, do wolności, odciętej i toty Chrześcianaństwa sposobił się, kiedy wstępuje dziś człowiek na pełną drogę chrześcijańską, kiedy Myśl Boża pełniej rozwija się na ziemi, nieżycie ducha na ziemi albo szarżanie się, bronienie się ducha umarłego po ziemi, ten opór Izraela ze swojemi gałgizami w przyjęciu Słowa Bożego, jarzma Chrystusowego, ofiar ducha i ciała Chrystusowych, stał się najcięższym grzechem ducha, przeciwieniem się Bogu w punkcie najwyższym Myśli Bożej.

Wznosi się dziś potęga ducha, bo pora tryumfu Chrystusowego, pora praktyki słowa, pora życia ducha na ziemi przyszła. Podnosi się chorągiew Chrystusa w Sprawie Bożej — i duch ziemi swoją chorągiew podnosi — pędzi swój szczyt do końca — a Izrael wielki znizony służbą wrogowi na dwóch powyższych drogach, narzędziem jemu do tego — wedle wiekowych swych rachunków z wolą lub bez woli jarzmiony, zakłęty.

Duch ziemi sili się za pomocą wielkiego Izraela, wnieść szczyt swój wyższy od wznoszących dotąd — bo nowém światłem, nową siłą Słowa Bożego, wnieść nowy zakon, wyższy kościół Chrystusowy, bez tonu Chrystusowego, bez ofiar Chrystusowych, tej treści istoty Chrześcianaństwa — tém doskonałym naśladowaniem Myśli Bożej obalić Myśl Bożą w Słowie Bożem.

« Przyjmiemy Chrystusa, cześć Chrystusowi składamy, ale na co
« ten ton, te ofiary, co obalają ziemskie nasze królestwo — bez
« téj nowości czyniliśmy wolę Bożą przez wieki, zbudowaliśmy
« kościół ciała Chrystusowy, dzwignęliśmy pierwszą epokę, stawili-
« śmy świątynie i potężna w nich cześć szła dla Boga wśród
« obrzędów okazałych — dziś na nowy rozkaz Boży, budujmy
« kościół ducha Chrystusowy, dzwignijmy wyższą epokę słowa Bo-

« żego, bez tego co słabi, co obala od wieków ugruntowane królestwo, w którym wielkie życie płodne w wielkie czyny historya « poświadcza. — Przyjmujemy nowe światło które Chrystus ofiarą « swą, po odjęciu pieczęci otworzył, czejmy je, żyjmy niém, we- « selmy ducha naszego. Idea z frasunku, z nicości, ducha wynosi.

« Mądrość ducha, światło ducha, ducha świętego, plód miłości « Bożej dla człowieka, ofiary Boga dla człowieka przyjmujemy « z wszelką czecią, wedle naszych praw dawnych, przyjmujemy zie- « mią, bośmy ludzie nie duchy i żyć na ziemi naznaczeni. Obej- « mujmy, ogarniajmy, rozbierajmy rozważajmy na ogóle naszym, « z naszym umieszczajmy, tak nowe ze starym wiążmy, nowym po- « karmem syćmy, skarbnicą nauk, wynalazków, wznosmy doktrynę « — ta nasyci ducha, ukoł frasunek ducha, dla pokój pożądaný na « ziemi — osiągniemy wszystko bez trudu niepotrzebnego, bez « ofiar Chrystusowych. Chrystus przez wieki ofiarujący się za « nas ojcu przedwiecznemu, ofiary za nas spełnia. — Prośmy Boga « w imię najmiłszego syna, ofiarę najmiłszego syna stawmy, a « wszystko otrzymamy wśród naszej ciszy, pokoju, bez trudu. »

Ale z woli Bożej okazuje się dziś Myśl Boża w całej jasności, prawdziwa chorągiew Chrystusowa, szczyt Słowa Bożego, wynosi się ton, ofiary Chrystusowe, treść, i istota Chrześcijaństwa, w całej potędze jaśnieją — a wszelki fałsz, wszelkie naśladowanie upada. Zapędy ducha ziemi, potęga ramienia Bożego utrzymuje. Ognisko ciemne ducha ziemi o ognisko Słowa Bożego rozbija się, synowie światłości nad syny ciemności wznoszą się. Świeci się imię Pańskie na ziemi.

Andrzej Towiański.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Rychterswyl, 3 Czerwca 1845.

Bracie Adamie !

Nikt wielkim nie jest na większym swém polu, skoro, w domu,

na mniejszym, wielkim się nie stanie — mniejsze pole często jest próbą naszą przed Bogiem — pierwszym owocem naszym. W tym celu Służbę niniejszą niosę dla ciebie.

Brat Adam i siostra Celina.

S. Celina. Duch wielki izraelski — długo nieruszony za tego żywota — długo na koło operacyi nie wchodził — na kręgi człowiecze nie zbierało się — lata same, duchy pogańskie, części balwochwalskie albo cechy pełnie zwierzęce — ciężkie zakłęcie — mocą złego jarzmiącego, często przeciw Bogu powstawanie, mierzenie się — szczyt zakucia się, zatwardziałości — wielkie złe — wielka kara Boża.

Z góry swój strącona — zostawiona niżej siebie samą, a duch w ucisku ruszył się, i na kręgi człowiecze zbierać się poczęło — a to bez woli, wiedzy i zasługi.

Z pędem wielkim górowania, nacierała na ducha wszelkiego. — Lotem, zacieranem się wielkiego ducha swego, ducha mężowego mąciła — w męcie męża jej góra — w czystości i sile upadek — mąż upadał, jęczał — a nie poddawał się.

Urzędnik Boży myśli Bożej na niej spoczywający, myśli Bożej nie podawał, ogólnie wymagając, naginając, drogi istotnej a jednostajnej nie ukazał — tonu koniecznego do wybawienia nie wydał — ten ton tylko u szczytu jego Chrześcijańskiego — a ta niedola była siłą Bożą do tego szczytu pędzącą.

Pólgowanie przez miłość pokoju lub surowe rażenie bez koniecznej dla wielkiego ducha idei.

Z czasów sposobnych niekorzystanie — wznoszenie się jej, nie popierane — z punktem jej dobrym, z błyskiem czystym, niełączenie się.

Po dotknięciu się z Woli Bożej, przez męża Bożego, operacya niepodciągnięta — pora przeszła — materyał rozpuszczający się, stwardniał — krąg cierpień wzajemnych zachylił się — a w części zewnętrznej wyłączenie, nie wybawienie Wolą Bożą było dozwolone.

Kraina ducha do myśli Bożej, silnie parla — ztąd zmitręczenie żywota — ztąd choroba, ztąd to spoczęcie w jednym a złém,

w którym zle jarzniące, przez naznaczonego Zbawcę nieodpychane, trzymało — a poda się przez naznaczonego Zbawcę ton Chrystusowy, ucieleśniony a potężny — ten obudzi skrucę a ta wyrwie ducha z tego jednego, a przeniesie na inne pole a właściwe — z zaklęcia wybawi — do ostatka wyleczy

Myślą Bożą od wieków złączeni, dziś łączy i Sprawa Boża, i przeznaczone złożenie w Sprawie Bożej owoców spełniającą się myśl.

Duch przydany Wolą Bożą, skoro z zaklęcia wyzwoli się — swe duchy w Imię Chrystusowe połączą się — a to dziś lub w wiekach. Przez niego tylko jęj zbawienie dla rachunków wiekowych — razem w wiekach wplątanie się — razem rozplątanie się — a będzie uciśkiem, póki się Myśl Boża nie spełni — a duch ten jest najważniejszy w liczbie duchów i ludzi przodków, podwładnych, zespolonych, etc, z którymi rachunki splątane, mają się oczyścić, zadosyć uczynić.

Droga w każdym położeniu i ze szczytu Chrześcijańskiego ukazuje się jęj, idea ucieleśniona daje się — nie dźwiga się — nie nosi. Ona puszcza się na owoce — podające na poniewierkę, jako Słowo Boże — powinność dopełniona, a łaska lub siła Boża kończy co człowiek prawie rozpoczął — tak się w rachunek Boży zaciąga — do czego szczyt chrześcijański, przewodnika konieczny — dotąd wzajemne szarżanie się, bez zaciągu w rachunek.

Koło jęj przeciwności, winy wiekowe pomnożyły; — nie przez ucisk, cierpienia zewnętrzne, ale duchem w ofiarach Chrystusowych, to koło przebić musi — ucisk, cierpienie, budzą do ofiar, ofiar nie zastępują — a Urzędnik Myśli Bożej nie przebijają — a przebicie nie przewodzi.

W miłości Boga i bliźniego chwytają się punkt jasny bliźniego, w kałuży brudów jego — uczczonym, wyniesionym punktem, kałuża ściera się, czyści — sobą samym, bliźni pokonywa się — duchem, człowiek zwycięża się — nieuczczenie punktu dla widzianej kałuży czyni żal i zaszczyt ducha — chaos, kręgi mnoży — a tych owoców urzędnik Myśli Bożej spożywa.

Andrzej Towiański.

Na zapytanie Brata Adama.

Rychterswyl, 11 Czerwca 1845.

1) Piotr ton Chrystusowy opuścił — nastąpiło rozwolnienie Zakonu Chrystusa. Ziemia, jako w czasach pogańskich, szła w górę a duch osuwał się — było zmęczenie ciała a nie ofiara ciała z ofiary ducha — w czasie i to ustawać zaczęło — pełne wyłamanie się z karbu Chrystusowego nastąpiło — formy duchem nieożywione z swęj potęgi traciły, bez ducha ziemią stawały się — a gdzie duch ziemi na upadku tonu Chrystusowego silniej wzbierał się, grasował, tam formy świetniejsze a grzech okutych trzymał.

Papieże upadek tonu Chrystusowego posuwali. — Piotr w wiekach restytucję grzechu uczynił — na odbudowanie Kościoła Chrystusowego pracuje, aż do siódmego patrzeć będzie — a jest długi szereg sprawców upadku na ziemi Myśli Bożej — wiele cierpiąc przez wiek, dziś w Sprawie Bożej odpłacają się w Bogu.

2) Kapłan ducha, ofiarnik tonu Chrystusa, zawsze i wszędzie ton i ofiarę swą trzyma — wydaje zewnątrz w formie, co nosi wewnątrz, potęgę tonu, ducha, ucieleśnienie. — Bracia, powołani stawić kapłaństwo ducha dziś i w wiekach wyższego i niższego rzędu, w skutek rachunku i wyrobu ducha swego w wiekach przed Panem — dziś zastęp ten nowęj epoki, z czasem naród cały, ma świecić kapłaństwem ducha na ziemi. — Forma jako skarbnica fundamentu Chrystusowego, zostanie przy Urzędzie Kościoła, aby ton Ducha Chrystusowego, szarżając się po ziemi, przytułek, oparcie, choćby w formie Kościoła znalazł. — Wywrócenie form Kościoła wykrojeniem byłoby dzieła Chrystusowego — nikt się od form nie uwalnia — a każdy obowiązany dla pomożenia sobie w pielgrzymce swęj ziemskiej, w duchu je odbywać, aby i ducha i ziemię swą, woli Bożęj w słowie złożył.

U kapłana ducha, forma jest obrazem rządów ducha. — Ofiara ducha coraz wyższa aż do spełnienia najwyższęj Chrystusowęj

podaje się — ta powtarza się, naśladuje się — forma nie podaje się, nie naśladuje się a jest obszarem ruchów ducha każdego. Chrystus dał najwyższosc w formie — na siedm epok, formę ukazał — dał słowo ucieleśnione. Człowiek przez wieki spełniającego się słowa, w miarę postępu, wyższych drgnięć swych wewnętrznych, będzie dosięgać ducha i formę Chrystusową. — Słowo natchnione, duch i forma, na całą Myśl Bożą dla człowieka — formy nowęj budować nie można.

3) Sakrament jest uświęceniem wewnątrz, przyjętego ducha, ofiary ducha — forma stwierdzeniem — duch zawsze naprzód. Sakrament ułatwia postęp — ziemię, ciało w karbie trzyma — od Chrystusa Sakrament w formie był i długo będzie na ziemi — nie ginie, nie zaciera się a z postępem ducha idzie — duch u szczytu słowa, forma u szczytu słowa, to ucieleśnienie, to spełnienie słowa.

W pierwszej epoce ducha zakopanego w grubęj materyi, kapłaństwo, małżeństwo, i t. d., stwierdzone formą, miały cenę przed Panem — były skutkiem poddania woli człowieczęj, zgięcia ciała — dziś forma idzie w skutek ofiary ducha i jest jej stwierdzeniem — dawniej wola ciała, dziś zapory ducha, twardości wiekowe ducha łamią, jako dziś na ziemi grzech ducha rozmnożony, grzechem ducha ziemia góruje.

4) Myśl Boża rozłożona na ziemi, niezmienna. — Ducha i formy dał Chrystus — ton Chrystusa wiekami szarżany, siedm razy dźwignięty będzie.

W Nanterre przyjęte przez braci dalsze światło, dalsze prawo Chrystusowe dla ziemi, i złożona wola spełnienia onego — i ciało braci w starej ofierze stanęło. Chrzest jest ofiarą ducha i przez ducha ofiarą ciała.

Poświęcenie kaplicy zwiastowane jako przyjęcie woli czystego Ducha przed Panem — niezatwierdzone, bo kapłan ducha w formie odbudowanego Kościoła nie stanął.

Andrzej Towiański.

Do KAROLA RÓŻYCKIEGO.

Rychterswyl, 14 Czerwca 1845.

Przewodniczenie dziś brata Karola braciom w prawie Ducha po przewodniczeniu w prawie ziemskiem, to połączenie w nim ducha z ziemią wykrywa myśl Bożą na nim leżącą, z czystością wewnętrzną dochowywaną, a Sługę myśli Bożej wielce raduje. Czucie brata Karola działania, bratersko-chrześcijańskiego na emigracyą, jest obowiązkiem urzędu koła, i osobistym. Niech brat Karol czucie swe między braćmi szerzy, braci do tego czynu sposobi, — a to do przyjazdu brata Adama, który w rozwinięciu tego czucia pomocą braciom będzie. Brat wasz

Andrzej Towiański.

Do KOŁA.

Rychterswyl, 14 Czerwca 1845.

Bracia kochani!

Z radością przyjmuję wolę waszą iścia za skinieniem Bożem, uczucia wasze dla tego, które to skinienie ukazować wam naznaczony, — w Duchu i sercu mojem dziękuję wam.

Widzę o Bracia! jako pękają już u was łańcuchy, któremi duch ziemi uciska trzy gałęzie Izraela, wysilony przeciwko tym pierwszym kolumnom Bożym, w walce która przeznaczenie ziemi rozstrzyga, poddając ziemię Chrystusowi, lub duchowi ziemi, staremu jej Panu. — Znacie tam miejsce wasze i zamachy, przeciwko wam wroga waszego. Policzone u Pana jakiekolwiek zasługi nasze, policzone i niedostatki nasze, te punkta klejące nas z mamoną a pod chorągiew wroga, z wolą lub bez woli, cisnące. Badajmy je o bracia! i póki pora, kasujmy — jedno ogniwo, jako cały łańcuch, wolności pozbawia. Wybija już ostatnia godzina wyzwolenia naszego, przez nas spełniona, staje się hasłem pańskim wolności i boju dla całego Izraela.

Ufam miłości waszej. — Święta rządzi wolności ducha, pali was — a to źródło prawej wielkości i potęgi człowieka, — pełni tej żądzy to, com wam podał w kończącym się już trzechleciu spółki naszej, przeglądajcie ostatecznie. Niech światło słowa, plód miłości Bożej, miłością Chrystusa, po odjęciu pieczęci, na ziemię sprowadzony, znajduje w pierwszych sługi słowa, godne w ofiarach ich przyjęcie, — niech budzi odpowiedni wielkości wezwania ruch w duchu i wiele waszém, — w tym ruchu spółka z Chrystusem i z bratem, — w tym ruchu gotowość do czynu. — Niech się dopełnia wszelki niedostatek w wybiciu tych punktów Służby, ofiarników żyjącego słowa. Tak słudzy Chrystusowi uczczą Chrystusa w Duchu i prawdzie. — Wieczerzę Chrystusową powtórzą, błogosławieństwo Chrystusa uzysczą, — a jest to czyn Ducha, wszelki czyn na ziemi poprzedzić mający.

Czuwajcie bracia! nad czystą iskrą Pańską która się i we Francyi wybijać zaczyna. Plód ten ziarna Chrystusowego, w milionach przez wieki gotowany, mało trzeba, aby w milionach błysnął. Skarb ten Sprawy swojej pieczy waszój Bóg oddaje. — Kto go mnoży do karbu woli Bożej nagina, owocuje, w źródle Sprawy Bożej działa. Francya, jako oblubienica o swojego oblubieńca oprzeć się musi, — dziś to oparcie się o ognisko ducha waszego, ofiary waszemi trzymane, żarzone. — Miłość tak blizkiego wam brata ułatwi, wam powinność waszą. Miłość w wiekach zajęta, przez wieki wszechmocnością Bożą prowadzona. — Sprawą Ducha ziemi, prawa ducha obalającego, uszczerbiona, w wolności waszój wysileniem waszém, dopełniająca się.

A w tém ufajmy o Bracia moi! że Pan zastępów pozwoli mnie stanąć między wami i ciałem mojem jako pragniecie, dla niesienia wam pełniejszego usługiwania mojego.

Dziś brat Adam usługiwanie to niesie wam, — niesie mój ton, uczucia moje, — a błogosławieństwo Boże towarzyszy jemu — a wszystko co ciałem przyobleczone, uległe skażeniu: jako niewyjęte, wedle odwiecznego prawa, od walki z książęciem ciemności. Ofiara Chrystusowa, chorągiew Chrystusową prawdy, nieomylności

wynosi tylko, — w tej ofierze ucieczka nasza o bracia! tą ofiarą stawajmy jako organ woli Bożej dziś i w wiekach Urzędu naszego, — tą ofiarą wspierajmy brata Adama, który z Urzędu swojego od wieków piastun Myśli Bożej dziś spełnionej, pierwsze zetknięcie się z wrogiem czynić musi. Brat i sługa wasz,

Andrzej Towiański.

DO ANNY GUTT I KAROLINY TOWIAŃSKIEJ.

1 Lipca 1845.

Siostra Anna lub Karolina może ten list (1) przeczytać i w stosownej porze Panu go odda. Z załącznych tu papierów co potrzebniejszego wybierze.

Adam.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

1 Lipca 1845.

Mistrzu i Panie,

Pobył mój tu utwierdza mię w przekonaniu że Szwajcarya jest za Sprawą uciepiona, a kanton tutejszy będzie jednym z jej ogniw na ziemi. Znalazłem tu odmiany wielkie; dawni moi przyjaciele witali mię z pewną nieufnością, a ludzie nowi, teraz władający, mnie nieznajomi, dowodzą mi szczerą przyjaźń. Naczelnik terazniejszy, którego partya przeciwna nazywa przez żart dyktatorem i królikiem (lubo jest tylko jednym z konsyliarzy) człowiek wielki,

(1) Mowa tu o na tępującym liście do Andrzeja Towiańskiego z 1 Lipca. (P. W.)

ze wszystkich ludzi politycznych, których znałem, Sprawy najbliższy, w przeczecui ją nosi. Duch (1) przepracowany mocno, więcej wyrobiony niż brat Seweryn Pilet (z którym wielkie P. Druey ma podobieństwo) a ciało daleko grubsze i twardsze niż brata Seweryna. Człowiek ruchu i mocy. Potrzebujący wynętrać się w mowie i czynach, słucha rzadko ale dobrze, i wszystko z cłem odezwałem się, brat aż do głębi. Sam powiedział raz w rozmowie, że może w przeszłym żywocie był wołem. Pokazał mi zupełne zaufanie, udzielił mi noty tajne dotyczące się jego osoby i wypadków, w których miał udział, słowem mówi i działa jak gdyby był naszym bratem. Inni jego towarzysze, ludzie prości i czyści, pełni dobrej woli, ale w wirze wypadków i ciągłym zajęciu, nie łatwo ich tak podnieść, jakby można było. Uważam rewolucją tu zaszłą za wielki wypadek na ziemi. P. Druey czuje dobrze i pierwszy mnie to powiedział, że on wojuje tu z partją orleańską, z duchem orleańskim, że wygrał bitwę na awanpostach przeciw Orleanowi. Ma on przeciwko sobie bankierów, episierów, księży protestanckich, uczonych, akademię, studentów, etc. etc. Za sobą kilku prostaków i lud. Przecież stoi i rządzi. Mówilem mu co należało i wolno było, w duchu Sprawy, aby go pokrzepić. Słuchał z rozradowaniem. Powiedział mi że rozumie iż Jezusa Chrystusa za wzór działania i mówienia politycznego brać należy. Mielśmy z nim duże, długie i

(1) Urodzony około 1800 roku, Druey walczył z resztkami oligarchii w polityce i w Kościele; domagał się aby pastrowie przez same gminy wybierani byli, aby kobiety miały udział w administracji kościelnej, i aby w nauczaniu obowiązek Pisma Świętego zastąpił miejsce holweckiego wyznania wiary. Założył w końcu *Stowarzyszenie Patriotyczne*, a kiedy w 1843 roku zgromadzenie ludowe na górze Benon pod Lozanną, rozwiązało Radę Stanu, obrany został prezesem Rządu tymczasowego i przyczynił się do zaprowadzenia w podległym jego wpływowi kantonie konstytucji radykalnej. Na sejmie związkowym występował bardzo energicznie, przeciw Sonderbundowi i popierał rewizję ustawy związkowej, którą ~~1844~~ w duchu demokratycznym, ale nadającym zarazem przewagę rządowi centralnemu, zmienioną została w 1848 r. Przydywował na Sejmie 1850r., umarł zaś dnia 29 Marca 1855 r. (P. W.)

ważne rozmowy. Obaczmy się jeszcze. Z towarzyszami jego pracowałem także. Ale najwięcej pracy i trudu często bezowocnego mam z dawnymi przyjaciółmi i znajomymi. Muszę przecież tu płacić dawne rachunki, muszę odpokutować za stosunki, jeżeli nie grzeszne i nie fałszywe wedle starego Zakonu, to pewnie grzeszne według ducha Sprawy, bo były bezzasadne, przypadkowe i czysto ziemskie. Byłem u J..., trzy godziny ścierałem się z całą ich rodziną. Nie raz zadrżeli, ale nie czułem, aby choć raz drgnęli ku Sprawie. Mówilem z pełną miłością i siłą, ale może niedość pokazałem ohydy, i dlatego Bóg mnie łaską owocną nie poparł. O jakże mocno poczułem prawdę wszystkiego co o tej rodzinie powiedział! Był u mnie M., serdecznie go za dawne przeprosilem i serdecznie przyjąłem. Zabrnął on tu w wielkie fałsze a zawsze po dawnemu kłamał. Był mocno ruszony moimi słowami, resztę zdam na Romualda. Może być że M. jakoś wydzwignie się. Z wodęjczykami dawnymi przyjaciółmi walka ciągła. Mam na celu kilku, albo choć jednego połączyć z Druey w jednej idei. Jeśli to uda się, będę uważał kanton tutejszy za kolonią naszego koła. Wszakże czasu wiele temu nie poświęcę, i podobno na końcu tego tygodnia wyjadę, a najdalszy termin jest przyszły Wtorek. Będę starał się wracać na Zurich, jeśli nie zajdzie jaka ważna przeszkoda. Przejazd naszych braci (przeszłoroczny) zostawił tu nasiona. Zana bardzo tu wspominało i słowa jego cytowano. Kamieński nie zwrócił uwagi. Ale co smutna, to że brat Ram zostawił wszędzie tu złe wrażenie. Widziano w nim jakieś paniczekstwo żydowskie i lekkość. Brat Romuald dobrze służy i będzie tu użyteczny.

Wszystko co tu dotąd zaszło (aż do serenady) widziałem w Einsydeln, i miałem tam dane tony na roczne zdarzenia, ale złe nieraz mię utrudziło lub roztroiło tak, że nie zawsze te tony w pełni dotrzymałem. Poprawiam się i pilnuję się jak mogę. Ciało mię też nie po mału nalega. Powtórzę jeszcze że najlepsze wyobrażenie o Panu Druey można mieć porównyując go z Sewerynem Pilet.

Przesyłam listy z Paryża i wyjątek z listu Eustachego, tudzież

gazetę gdzie jest odpowiedź moja studentom (1). Trzeba wiedzieć że ci co mi serenadę dawali i świadkowie i studenci są nieprzy-

(1) « Odpowiedź niniejszą przytaczamy :

« Vendredi, 27 juin, à onze heures du soir, les étudiants de l'Académie de Lausanne, ayant appris l'arrivée en cette ville de leur ancien professeur Mickiewicz, se sont rendus à son hôtel et lui ont donné une sérénade aux flambeaux. Un nombre considérable de citoyens ont pris part à cette démonstration sympathique.

« M. Mickiewicz est descendu immédiatement à la porte de l'hôtel pour remercier les élèves et leurs a adressé les paroles suivantes :

« Messieurs, vous me voyez profondément ému de cette nouvelle preuve d'une sympathie, que vous m'avez déjà témoignée lors de mon premier séjour parmi vous. Cette sympathie m'est d'autant plus précieuse qu'elle a sa source dans des sentiments de générosité et de patriotisme. Oui, elle a un caractère politique. Je n'ignore pas qu'en faisant un si bon accueil à votre ancien professeur, vous n'avez pas oublié qu'il est Polonais, vous vous êtes rappelé qu'il est proscrit... C'est le pressentiment que j'avais de cette disposition de vos esprits qui m'a ramené parmi vous pour quelques instants, et qui me rattache à votre pays.

« Vous êtes enfants d'un pays libre au milieu de l'Europe asservie. Vous êtes enfants d'un pays, qui a donné plus d'une fois asile à ceux qu'avait poursuivis la haine de la vieille Europe, car les Vaudois tiennent déjà à l'Europe de l'avenir, ils y tiennent par leur histoire et leur caractère. J'ai dit que vous teniez à cette nouvelle Europe, même par votre histoire. En effet, ce fut votre pays, ce fut le canton de Vaud, qui a commencé l'histoire de la Suisse moderne. En secouant, lors de la Révolution française, le joug étranger, les Vaudois firent entrer la Suisse dans le grand mouvement européen. Ils reveillèrent en même temps, au sein de la patrie commune, un élément de vie nouvelle. C'est cet élément qu'il s'agit de développer. On ne le développera pas sans efforts et sans combats.

« La vieille Suisse a eu son Sempach et son Morgarten. Vous avez eu récemment des journées civiques, qui sont tout aussi glorieuses que ces batailles, surtout dans ce temps où le courage civil est si rare. Ce courage ne vous manque pas, vous en avez donné des preuves. Ayez confiance dans votre force, il ne dépend que de vous de la faire grande.

« La grandeur des nations, comme celle des individus, ne dépend pas de l'étendue de leurs possessions. Je suis fils d'une nation qui, bien que grande, n'a pas maintenu d'existence matérielle dans l'Europe, et qui, j'en suis convaincu, en aura une plus grande que jamais. Cette conviction me donne la force de vivre et d'agir. Lorsqu'il m'aura été donné de voir dans ma patrie le jour que

jaciolmi rewolucyi (1), i że ta odpowiedź była im wręcz przeciwna. Bóg dał że ją dobrze przyjęli i wiwatami skończyli.

Błogosławieństwu twojemu, Mistrzu, Ojczy i Panie oddaje się.

Twój Adam.

Brata Ferdynanda zostawiłem w Baden. Pisał do mnie że będzie w Bern, ale mu nie odpisałem dla mocnego bardzo wówczas zatrudnienia. Brat Ferdynand pokornie wszystko przyjmował, ale nigdy potrzebnej jeszcze nie dał słyszeć. W drodze zaraz dał się skusić chcąc jakąś kobietę intrygować, dając jej do zrozumienia że my jesteśmy wielcy ludzie! Złowiwszy go na tym owocu, po bratniemu wytłumaczyliśmy się. Dalszych wiadomości od Ferdynanda nie mam.

Adam.

Do ROMUALDA JANUSZKIEWICZA.

1845.

Obchód Dawela (2) jest ważnym wypadkiem nowego już ruchu. Ideę którą ci udzielam, a którą za późno otrzymujesz, udziel ją Scovazziemu :

« J'espère, alors même je me rappellerai votre pays hospitalier, et je n'oublierai pas l'accueil que vous me faites aujourd'hui. »

« A peine M. Mickiewicz eut-il fini de parler que les étudiants firent entendre trois vifs : Vive la Pologne ! Vivent les Polonais ! Vive notre ancien professeur !

Il a répondu : Vive la Suisse nouvelle ! Vivent les Vaudois ! ».

(Nouveliste vaudois, 1 juillet 1845.)

(1) Adam miał tu na myśli ruch, na którego czele znajdował się szwajcarski mąż stanu, Karol Druey. (P. W.)

(2) Davel, patriota Szwajcarski, urodzony w Cully w 1667 r. chciał uwolnić kanton de Vaud od jarzma miasta Berne. Nie podtrzymany przez współobywateli Lozanny został ścięty 20 Kwietnia 1723. O stronie moralnej Davela, pięknych kilka kart zostawił przyjaciel Mickiewicza Lëbre, w *Revue Suisse*, t. VIII, mars (1844). (P. W.)

« Davel fut un des grands précurseurs de l'époque nouvelle. Profondément religieux il cherchait à appliquer la religion à la politique, il chercha dans l'esprit chrétien un levier pour ébranler l'esprit national de son pays. Davel laïque s'est trouvé abandonné par les ministres de l'Evangile. Il représente la lutte entre l'esprit chrétien et l'Eglise officielle protestante. Davel, comme homme politique, tirant toutes ses ressources de son âme, représente l'inspiration en lutte avec la routine et les habitudes prises, avec ce que l'on appelle la doctrine. Il fut abandonné et trahi par les doctrinaires du temps.

« L'exemple de Davel prouve qu'un homme tout seul peut concevoir et annoncer une haute vérité religieuse et nationale. Mais, tout seul, il n'a pas eu la force d'en accomplir la réalisation. Il s'est présenté devant Dieu et il se présente devant la postérité comme accusateur de ceux qui n'ont pas compris son appel.

« La religion appliquée à la vie politique, l'inspiration luttant contre les doctrines, l'individu appelant avec l'aide de Dieu les masses à accomplir leurs devoirs et défiant son siècle, c'est le type de l'avenir de la Suisse, de l'avenir du monde. »

Adam.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Paryż, 14 Julii 1845. Rue du Boulevard, 12.

Mistrzu i Panie.

Przybyłem do Paryża dwonastego. Dziękuję Bogu że wszystko znalazłem lepiej niżem zostawił. Widziałem naprzód Ferdynanda, ten ogólniki mnie mówił, z których nie wyrozumieć nie umiałem o kole. Ale nazajutrz za pierwszym wejściem na brata Karola, poczułem jak on daleko postąpił, jak silnie się ustala w nim ten prawdziwy wodza pułków Pańskich. Głos jego oko jego, dało mi poczuć że koło w ciągłej i wielkiej pracy.

Po tem był u mnie A. C., przypadkiem wstąpiwszy do mego domu. Zawolałem go. Zaraz w przywitaniu poznałem C. już nowego. Wielka to była dla mnie radość, bo po ludzku bardzo kochałem A., lubo w ostatnich czasach, jużem był całkiem od wszelkich ludzkich uczuć dla niego uwolnił się. Teraz widząc w nim prawdziwego brata, gorąco podziękowałem Bogu. Tegoż wieczora nadszedł do dzieci Marszewski, i ten bardzo postąpił. Wieczorem rozmawiałem znowu z Ferdynandem. Bracia poznali w nim zły stan, a Karol powiedział mi, że Ferdynanda spółka z Mistrzem pewnie jest zatrzymana. Odpowiedziałem Karolowi, że Ferdynand wezwany do pewnej duchownej pracy, do pewnego wyższego szczebla, dotąd nie zdołał tej pracy dokonać, a ztąd i swobody i ruchu właściwego nie ma. Toż powiem innym braciom którzy w takić jak Karol miłości pytać się mnie będą. Ferdynand ciśniony mocno przez braci, w ciężkiem jest położeniu, szuka u mnie rozwiązania, ja zabroniłem mu wszelkich tłumaczeń się, bo on radby akty pokory robić dla ulżenia sobie. Wzywałem, aby sam ten prostoty w sobie wyrobił i postępowaniem, skrucą wewnętrzną okazał. Rozczulił się Ferdynand i mnie rozczulił mocno, ale jeszcze to nie jest duchowne rozczulenie! Widzę że mu przeznaczono przejść przez ciężką próbę. Przed moim przyjazdem już Karol *kazał* Ferdynandowi do stróża swojej siódemki udać się, i z nim spółki szukać. Bracia twardo go traktują.

Wielki ruch jest szczególnie między pewną liczbą braci, którzy związali między sobą spółkę ściślejszą. Reszta braci zdaje się jak mi mówiono, skłaniać się ku tej spółce. Są jednak i opory i niechęci. Bliżej to obejrzawszy, zdam panu szczegółny raport. Jeśli co krzywego lub fałszywego poczuje, starać się będę sprostować. Teraz tyle tylko widzę, że bracia w siłę postąpili, od ziemi wolniejsi, w tobie Panie mocniej ukorzeni. Ci których widziałem tacy są, i przyznają że szczególnież Seweryn Pilchowski był narzędziem tego ruchu i postępu.

¹⁾ jest w Nanterre. Przed wyjazdem, zostawiłem ją w lepszym miły porozumieniu z ²⁾; wszakże powiedziałem że jeśliby przyszło

1) Karolina Baykell(?) 2) Elina Michajewna porow. Przemawia

między niemi do wielkich zatargów, w takim razie, ¹⁾ lepiej zrobi oddalając się z domu aż do mego przyjazdu. Tak się też stało. Karol widział zirytowaną, dostrzegł że dzieci krzywdziła i sama zaniedbywała się, chciał ją nawet sam z domu mego oddalić. ²⁾ przyznawała się do win, przyznała się że dzieci moich nie lubi, że wiele kłamała, że nawet przed Mistrzem prawdy całej nie powiedziała. Przyrzekała poprawę, starała się w ostatnich dniach pobytu łamać siebie, ale wtenczas właśnie ³⁾ irytacja doszła najwyższego stopnia, i brat Karol nie mógł więcéj z ⁴⁾ stosunku bratniego i urzędowego zachować. To słyszałem od Karola i mam za prawdę. ⁵⁾ skarży się że ją nadto gnębiono. ⁶⁾ jeszcze nie widziałem. Mam nadzieję że to zło da się zwalczyć, Celinę znalazłem znacznie lepiej, i pogodniej, i nieco czulój usposobioną.

Widziałem brata Stacha, znalazłem go w dobrym stanie. Zarzuty innych braci przeciwko niemu rozważę, dotąd ich nie rozumiem dobrze.

O braciach Francuzach słyszę od wszystkich, że trwają w zgodzie, w miłości, w ruchach. Spór naszych kobiet był dla nich pokusą, bo ⁷⁾ i do nich irytację swoją zanosila. Siostra Alix zawsze wielka w duchu i w działaniu niespracowana. Tak o niej słyszę, jeszcze jej nie widział. Była ona tu szczególną opiekunką Celiny, i Celina bardzo ku niej skłoniona, i ledwie że nie powiem wdzięczna. Michałowa C^{***}, jak zawsze roztopiona a znacznie uduchowiona. Celina powiada że ⁸⁾ i ją i C^{***} ciągle na mnie podburzała, dowodząc że trzeba aby kto inny z braci był zastępcą Mistrza, że są bracia do tego sposobniejsi, etc., etc. Czy to prawda nie wiemy?

O to wszystko com tu dotąd znalazł. Ogół rozradował mię. Bogu niech będzie chwala. Twój duch był tu z bracią, poczułem że jest tu z nami. Szczegóły i usterki później wyjaśnią się, i da Bóg naprawią się. W ostatnich dniach w Lozannie czulem większą i niezwyčajną mi ospałość, która w dzień odjazdu zaraz z rana mię odstąpiła. Poczułem mocno że duch tam panujący jest to duch ospałości i lenistwa. Polecilem Romualdowi od niego bronić

się. I teraz ztąd widzę, że nie szatan wielki trzyma Lozannę ale duch ziemski, może też dla tego tam łatwiej było pierwsze ogniwo łańcucha politycznego wiążącego ziemię rozkuć. Bo w istocie, w Lozannie pierwszy raz przebito skorupę rządową złożoną z ludzi uczonych i możnych, cywilizowanych, którzy dotąd światem rządzą, tam już oni dziś nie rządzą, tylko jeszcze mącą silnie.

Siostram drogim donoszę, że działki moje zdrowe.

Celina (której sny są znaczące) miała sen, że matka jej nieboszczka przyjmowała dziecko Ferdynandowój, objawiła szczęśliwe rozwiązanie i przyście na świat syna. Oby to Bóg zdarzył. Daruj Mistrz i ojczy, że i o tych szczegółach piszę do ciebie.

Celiny sen tém bliższy prawdy, że ona nie nie wiedząc o położeniu Ferdynanda, widziała go we śnie, smutnym, samotnym, żalującym, że przy rozwiązaniu żony być nie może. Twój

Adam.

Do ROMUALDA JANUSZKIEWICZA.

B. d. (1845). Rue du Boulevard, 12.

Bogu dzięki wszystko tu dobrze. Mieliśmy tu ciężkie chwile o czém zapewne brat twój Eustachy tobie doniósł lub doniesie. Uraduj się ztąd, że Eustachy był pierwszy z pomiędzy braci na chwilę obłąkanych, który pod sztandar pański wrócił. Bardzo z tego uradowałem się. Jemu pierwszy radość winienem. Właśnie miałem pisać do ciebie abyś Maliszewskim szczególnie zajął się. Jest nad nim myśl Sprawy. Cieszę się, żeś sam już tę pracę zaczął. Nie spuszczaś go aż z wami złączy się jakim aktem, który wedle potrzeby wypracujesz. Czy to będzie pierwsza wspólna modlitwa w imię Mistrza, czy zawiązek siódemki, czy co podobnego. Zdaje to na ciebie bracie. Dobrze by było aby i jego i Antoniego razem u was zebrać i mocno ich wezwać do pocucia nowój drogi. Błogosławieństwo pańskie i uściśnienie braterskie tobie zasylam. Jeśli

1) Karolowi B. przybywając do Mickiewiczów, w roli gubernanta do domu. 2) Celiny Mickiewiczowej

byś potrzebę poczuł, wezwij sobie do pomocy choć na czas jakiś brata Iwanowskiego. Twój brat

Adam.

WEZWANIE DO STRÓŻÓW.

Paryż, 19 Lipca 1845.

Z Woli Bożej, słowem Mistrza i Pana naszego mnie podanej, wchodzę napowrót w służbę waszą bracia. Pan rachunek ze mnie ciągnął. W spółce z nim czuję się, z błogosławieństwem mnie do was odpuścił. Winienem stanąć przed wami jako człowiek odnowiony i was wzywam abyście w odnowieniu waszém mnie przyjęli.

W ostatnich dniach służby mojej między wami, i w czasie niebytności mojej, co zaszło w kole, to wy jako współ-słudzy Sprawy, wezwani jesteście odnowionym duchem przejrzeć i ocenić. Wzywam was, abyście zatarli wszelkie wrażenia któreście odemnie po ludzku odebrali, i które wam z jakkolwiek inną przyszły. Ten warunek wypróżnienia ducha, jest warunkiem każdej komunii od Pana wymagany.

W tej czystości wewnętrznej, przyjmiecie na nowo dwa pisma Pana, jedno z daty 14 Czerwca, drugie z daty 10 Lipca, obadwa już wam wiadome. Każdy niech je przyjmie sam jako sługa Pański a człowiek wolny. Owoc jego pracy, wzywam aby mnie był udzielony.

W czém ze stróżem Siódemki zejdziemy się duchem i zgodzimy się po ludzku, to siódemce z Urzędu podamy, w czém dojść do jedności ze stróżem nie będzie nam dano, to bez naszego sądu braciom siódemki na własną ich pracę poruczymy.

Adam Mickiewicz.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Bazylika, 20 Lipca 1845.

W tej chwili przybywam tu i donoszę tobie, bracie Adamie. Ztąd duchem mym, póki Bóg pozwoli, całą istotą mą służyć wam pragnę.

Listy twe odebrane. Dzięki Bogu za wszystko.

Anna jutro wyjeżdża do Paryża. Bóg w dniach tych Juljowych daje Francyi jedyne pole przecknięcia się z uspienia — nie idzie o czyn ziemski, ale idzie o tę chwilę przebudzenia się, która tylko jest źródłem wielkich przyszłych czynów.

Adres do mnie: *Poste-restante. Madame Caroline.*

Uściśnięcie me tobie. Brat

Andrzej Towiański.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

22 Lipca 1845.

Siostra [†]** przyszła uwiadomić, że brat Seweryn oświadczył jej, że jej drogę ułatwił, i wezwał ją aby mu poświadczyła, że życie zabite u niej obudził. *** odłożyła odpowiedź na później, mnie wynurzyła się, iż w bracie Sewerynie iskry budzącej życie Chrystusowe nie czuje, i pismo dane mu przez Mistrza duchem innym, niż on czyta. Pytała mnie czy może to bratu Sewerynowi powiedzieć. Oświadczyłem że nie byłem obowiązany drogę jej wyjaśniać, tylko o tyle o ile od niej wezwany będę, że czucie jej o Bracie Sewerynie podzielał i upoważniał ją, aby to w całej szczeroci bratu Sewerynowi oddała.

Adam.

17 Krawera J.

Do ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Julii 1845

Ojcze i Panie,

Uradowany się w Panu. Zło zwalczone. Pisałem do ciebie Panie obszerne raporty, i przesłałem protokół ostatniej schadzki. Ten pakiet poszedł do Zurich, nie wiem czyś go odebrał. Powtórzę w krótkości, że brat Seweryn zrozumiał był twoje pismo w ten sposób, że wymagasz aby on *** więcej uczył, mnie ohydził, a braci cisnął. Dodawał, że go oskarżałeś iż z *pod chorągwi Mistrza poszedł pod chorągiew Adama*, co tłumaczył iż z dobrego poszedł do mego złego. Wielu braci to jego czucie dzieliło. Zamiast odpowiedzi na mój wyzyw, przyszli do mnie z oskarżeniami. Uniewiniłem się, a nawzajem zapytałem czy to jest odpowiedź na wezwanie moje. Zaczął się chaos jakiego nigdy nie było. Bóg mnie trzymał. Wyszli i już na ulicy rozerwali się. Kilku zaraz grzech poczuło, inni strwożyli się. Brat Seweryn mocno napadł *¹ ale jej nie skusił. Przesyłał tu kartkę o ich widzeniu się zawczorajszém. Wczora Bóg miłosierdziem swoim ruszył nakonec brata Seweryna. Dziś przyszedł do mnie, ukląkł i wyznał że grzeszył i drugich w grzech wciągnął, że od prześlania Boga nie zaczął, że pismo fałszywie tłumaczył. Poczulem w nim drgnięcie nowe, czyste, pokorniejsze. Nową robotę zaczął. Jeszcze on zawsze myśli, że tylko grzeszył słabością dla mnie, ale kiedy mu inne punkta wskazałem przyjmował, zadumał się. Wezwałem go, aby dwadzieścia cztery godziny, nowemu rozmyślaniu nad pismem poświęcił, a potem ze mną pracę zaczął. Mam ufność że Bóg pobłogosławi, i że koło stanie jak nigdy nie stało. Zaleciłem dziś braciom post duchowy i dziękczynienie powszechne. Z jutrem weźmiem się do pracy, bo każdy musi swoje odrobić, i już nie dosyć na ściskaniu się i przebaczeniu sobie bez odpłaty Bogu i tobie i bratu, jak się to u nas działo często.

Miedzy Francuzami już chodziły plotki trwożące o rozerwaniu koła, o strąceniu mnie a wyniesieniu rewolucyjnym brata Seweryna. Dziś im z urzędu obwieściłem cę zaszło. Uradował się Teodor do łez, uczuliśmy, powiadał, i ja i Alix i Bournier, że Polacy robią coś podobnego do spółki, którąśmy kiedyś związali ze złem mimo wiedzy i woli, czuliśmy brata Seweryna w złym stanie. Lękaliśmy się o jego podróży skutek.

Brat Ferdynand duchem stał przy mnie, od spółki wiele wycierpiał, a milczeniem i skupieniem, więcej dobrego zrobił, niżby mógł dokazać największym wysileniem. Bogu dzięki i za to. ^{***} w dobrym stanie i wiele pomogła silnym a pokornym oporem Sewerynowi. Będzie miała jeszcze z nim i z inną bracią wielkie Służby.

Mam nadzieję że lada dzień, oczyszczone koło, i z czystej posady chrześcijańskiej odżywające, postawimy tobie Panie. Wtenczas z Francuzami czynnie zacznę, abyśmy przed dniami Julii w pełnym tonie stanęli.

Na bracie Zanięci na bracie Karolu, najcieńszy w tém wszystkiém rachunek. Brat Z¹ złożył owoc najgorszy. Na tej ostatniej napaści na mnie, powiedział, że ja bez spółki z braćmi wyjechałem, że on nigdy ze mną w spółce nie był, tylko w grzechu, że brat Seweryn będzie pracował z braćmi jak rozumie, bo to warunek pierwszy wrócenia do spółki z Panem. Odpowiedziałem, że pierwszy warunek jest prześlania majestatu Boskiego, odparł mi Stefan² że ja sądzić nie mam prawa czy brat Seweryn prześlaga lub nie, i wiele innych rzeczy wyłał w najwyższym przeciw mnie naprężeniu się. Co wszystko nie z człowieka idzie, bo jako człowiek wiem że brat Stefan do mnie był przywiązany, i nie przeciwko mnie nie ma.

1) Ksawera

2) Brat Tomasz, Adam.

1. Ksawera

DO PANI GUTT.

27 Lipca 1845.

Siostra Anna może ten list czytać, i siostrze Karolinie udzielić.
Co ważniejszego Panu oddać.

Adam.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

27 Lipca 1845.

Mistrzu i Panie,

Spieszę donieść pokrótce co ważniejszego zaszło. Ogół koła z mętu wyszedł. Zostało jeszcze do roboty z kilku pojedynczymi osobami. Spory ich osobiste, które wszakże muszą ich wyzwalać do większej ofiary dla Sprawy, trzeba było aby sami bracia z sobą kończyli. Ja tylko pojedynczo z niektórymi rozprawiałem się. Brat Jeżewski wrócił na nowe stanowisko w pełnej swobodzie, a podrośł znacznie, ducha w karb bierze, jaśniej mówi, prościęj do celu idzie, mocy człowieczeńz nabywa. Brat Karol lepiej i mocniej stoi niż go siostra Anna zostawiła. P. pewną zaporę przebija. Długo z nimi pracowałem. P. porwał się ze swobodą niezwykłą po naszej rozmowie. Ciężko będzie z Siegfrydem. Całkiem jeszcze siedzi w ziemi. Był u mnie z różnymi pretensjami do braci, a nakoniec padł na kolana i błagał ze łzami abym siostry ³⁾ nie uciskał, i żądał mieć z rąk siostry ²⁾ sznureczek do medalu! Odszedł nieco zmiękły, pogodził się z braćmi, ale swoich ziemskich projektów nie puszcza. Kalinkowski również siostrą ³⁾ zajął się, i nazywa ją aniołem. Szwajcar na nowo niespokojny. Tego jeszcze nie wezwałem do rozmowy. Korylski po ziemsku wszystko bierze. Udzieliłem mu twoje słowa, puszczał je mimno uszu, lubo powtarzał że rozumie i poddaje się, aż gdy go zacząłem dociskać, dopiero oburzył się,

olając że trzeba *prędko* robić, że mówę do publiczności na gotową, że należy w dziennikach pisać, etc., etc. Na dnie była chęć aby Korylski pokazał co umie i może. Dobyłem całej siły przeciwko niemu, upokorzył się, poddał się a raczej schował się, bo po kilku dniach, znowu przyszedł z różnemi niewłaściwemi projektami, a przed braćmi skarżył się że czas traci się, że potrzeba robić po politycznemu.

Seweryn zawczora był u mnie w najgorszym stanie. Zimny, zakuty, kusił mnie różnymi sposobami. Pokazał dla mnie czułość ludzką, jak nigdy, mówił że jestem *mężem globu*, a w istocie chciał mnie przeciwko tobie zbluntować, może mimo wiedzy. Między innemi mówił, że kto wszedł czysto do Sprawy może czysto wyjść, że pisma twego nie rozumie. Pytał czy go nazywasz panem przez żart? Czy masz go w istocie za swego pana. Że wątpliwości które miał dawno o Sprawie teraz wróciły. Że wierę w osobę twoją czuje zachwianą, że ton twój z nim był niewłaściwy, że nie postąpiłeś z nim tak, jak on Seweryn postąpił z Kamieńskim. Twój ton z Kamieńskim uważał za prawdziwie mistrzowski, etc. Słowem widziałem go w zupełnym buncie, knuje tylko plan jakby wyjść z honorem. Wczora było nieco lepiej, ale widzę że co się na chwilę poprawi, to w następnej chwili o wielekroć pogorszy. Mówił że koło całe powinno jechać w jego ślady do Rosyi, że on wyda proklamację, o Francyi i braciach Francuzach gadał z pogardą. Nareszcie wyzwany przezemnie silniej, odkrył że ma w duchu wstręt jechać do Szwajcaryi. Że ilekroć zacznie pracować w duchu, czuje zaraz *najmocniejszą irytację przeciwko tobie*! Twarz jego była zmieniona i uśmiech obrzydliwy. Odpowiedziałem że do grzechu dodaje grzechy, że nawet jako człowiek już nie jest czysty. Że słowa Mistrza przed nami zatajał, że straciwszy wiarę w Mistrza, grzech swój znowu zataił, i chciał bez wiary w imię Mistrza działać! Że więcćj nie chcę mieć z nim nic do czynienia. Że wie komu służę i niech mi nie przychodzi kusić, że wolę z nim walczyć. Na to Seweryn zaczął cofać się, wymawiać się, przyrzekł że będzie modlić się, i do grzechu poczuwał się. Wszelki w nim znak łaski zataił się

1) Gutt. 2) Polakowski 3) Kowarski 4) Siegfried Guttmann, ówczesny
doktor medycyny

a tylko została chęć dawna opuszczenia emigracji jakimkolwiek sposobem, chęć dla której siłił się tylekroć, kolo całe na wygnanie narazić, żeby sam miał towarzyszków. Kamieński w kościele St Roch po mszy, przy wyjściu z kaplicy, rzucił się w objęcia Eustachego. Prosił potem o godzinę rozmowy. Był wieczorem dowiadywać się, ale na godzinę naznaczoną nie stanął. Robi on różne inne zabiegi, żeby jakoś wrócić do nas. Nie dokaże tego bez nadzwyczajnej resztutyty. Bendurskiego widziano. Zaklinał się że jest w Sprawie, padał do nóg Karolowi: i on żaluje odstępstwa. Radecki lepić, jest nadzieja że wkrótce wyjdzie z domu chorych. Radwański już był na śmierć dekretowany, tymczasem polepszyło mu się nagle, i jest nadzieja zdrowia. Balickiego wysłano nazad do Szwajcaryi, ale bardzo grzecznie, zapłacono mu dyliżans i dano pieniądze rządowe na drogę, dzięki staraniu Bońkowskiego, i pomocy Bożej, która krokom tego prostego brata towarzyszy. Był u mnie Balicki przed wyjazdem. W obec policyanta oddałem mu ustnie (bo czasu nie było) słowa twoje, przestrogi. Pomogliśmy mu też nieco na drogę.

Zdrów jestem. Ziarno od ciebie wzięte czuję że przyżyło. Duch mój teraz ryje sobie nowe koryto, w kierunku przeciwnym dawnemu, żyje kręto jeszcze i zbaczając, ale ciągle dążąc ku celowi przez ciebie wskazanemu, ku realizacji. To o co dawno dzień i noc błagałem, nad czém daremnie siłilem się, aby duch mój z dawnych dróg wyciągnąć, teraz robi się samo, lubo powoli. Pęd mój zupełnie gdzieindziej niż wprzód. Gdzieindziej znajduję siłę i swobodę. Na dawnych drogach czuję niemoc.

Z bratem B. miałem rozprawę. Powiedziałem mu całą prawdę, że łaskę i misję stracił, że drugich słabi, że musł wielkie zrobić wysilenie, etc. Przyszedł był pełen projektów. Bronił się, potem umilkł, nakoniec wzruszył się ale nie porwał się! Poszedł na rekolekcję. Brat Ferdynand od kilku dni rekolekcję odbywa. Nad żoną wiele pracowałem. Stara się z wolą jak nigdy. Wycisnęła na sobie przeproszenie dla ¹⁾, i dopełniła z ruchem jakimkolwiek ale z ruchem przecież. W ²⁾ dotąd postępu prawdziwego nie ma. O niej później doniosę.

1) Ksawera

Miałem tu od 25 dnia silnej pracy od rana do wieczora, całemi godzinami, całego człowieka używając. Nie czuję się weale strudzony. Siostra Alix wkrótce do was jedzie. Czysto i gorliwie pracowała.

Wasz na wieki,

Adam.

List siostry Anny dziś odebrałem.

Do SCOVAZZI'EGO

Ca 29 Juillet 1845, rue du Boulevard, 12, aux Batignolles.

Remercions Dieu, qui vous a fait sentir, mes frères, et a fait éprouver aux autres la force de l'Esprit nouveau. Tâchez de maintenir votre âme en état de recevoir et de conserver cette force.

Vis-à-vis de M. D. (1) restez dans la ligne de conduite que vous avez déjà observée. Ne le poussez pas, n'agissez pas sur sa curiosité humaine, ne répondez pas à ses questions philosophiques. S'il vous demande des renseignements sur le maître ou l'œuvre, dites, en peu de mots et franchement, ce que l'esprit vous aura dicté. Mais encore une fois, ne provoquez pas et surtout gardez-vous d'enseigner. Nous ne sommes pas des docteurs, nous sommes des témoins. Vous avez vu vous-même que ce n'est pas nous qui préparons les hommes. Nous devons seulement être toujours prêts à donner ce qu'ils nous demandent. Partout où vous trouverez un auditeur ou un auditoire dans le genre de ceux que vous rencontrez dans le Valais, alors parlez. — Ne discutez pas avec les scribes et les pharisiens.

Vous pouvez parler à M. D. de votre excursion à peu près dans ce ton :

« Je viens de faire un voyage dans le Valais, j'ai parcouru tout le pays. J'ai parlé des affaires du jour, lesquelles ont un caractère

(1) Widocznie mowa tu o Karolu Druey. (P. W.)

religieux et politique. J'ai parlé religion et politique. J'ai parlé dans le même esprit, dans lequel vous avez entendu parler M. Mickiewicz. J'y ai trouvé des hommes tout préparés à recevoir une vérité religieuse plus haute que celle du Catholicisme officiel et du protestantisme. J'ai vu les hommes de la vieille Suisse et ceux de la jeune s'embrasser au nom de la vérité nouvelle. Je leur ai parlé de M. D. Je leur ai dit que je vous trouve plus près de Dieu et de la vérité qu'ils ne le sont, eux Catholiques. Ces hommes chercheront, je l'espère, à s'entendre avec vous. Si cela arrive, je suis prêt à vous donner des renseignements sur eux. Je ne les donnerai qu'à vous seul, car vous représentez pour moi l'avenir de la Suisse, et j'ai en vous une pleine confiance. » S'il vous demande des détails et des noms, alors dites que vous lui présenterez sur tout cela une note confidentielle. Je vous écrirai avant peu ce que l'on devra y dire.

Je vous remercie pour votre rapport. C'est ainsi qu'il faut nous écrire, avec simplicité et clarté. Je ne vous ai point donné de mes nouvelles étant extrêmement occupé. Une seule journée ici offre plus de travaux, et exige plus d'effort que je n'en ai fait durant tout mon séjour à Lausanne.

Je n'ai jamais rien dit ni écrit aux Olivier sur l'œuvre ni sur le Maître. Je ne les vois pas en état de m'écouter. Je n'avais aucun devoir de leur en parler. Il en fut autrement de Melegari (1), avec lequel j'ai eu autrefois des rapports religieux et politiques; avec la famille Olivier, je n'ai que des rapports d'amitié et de bienveillance toute humaine.

Je vous embrasse de tout mon cœur. Embrassez de ma part votre femme.

Adam.

(1) Melegari był wówczas professorem w Lozannie i został później posłem włoskim w Bernie, a jest obecnie (Maj 1876) ministrem Spraw Zewnętrznych w Rzymie (P. W.).

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Bazylen, 31 Lipca 1845.

Listy twoje wszystkie i ostatni 27go lipca, otrzymałem.

Bogu dziękuję, a tobie, kochany mój bracie, wieszuję, że chorągwi świętej nie puszczasz, a ofiarami twojemi ją dźwigasz. Dawne twe poprawiasz — Bogu i bratu odpłacasz się. — Pod tą wytrzymałą przez ciebie chorągwią, wszystko ulegnie, zgromadzi się, bo z nią jest ramię Boże — a wielkie twe hasło, które ciebie do celu doprowadzi, *aby w krokach Twoich, żadnej nie było ludzkiej mądrości, ludzkiej rachuby.*

Wola pańska wyraźnie objawia się, aby zastęp pański w tonie świętej Sprawy rychło uszykował się — ztąd tak przyspieszona i bolesna za opuszczenie się przeszłe, operacya.

Z tonu morzącego twojego i wręcz przeciwnego br. Seweryna, tych ostateczności tonu Chrystusowego, ton prawdziwy zrodzi się — ze śmierci i życia w tonie ziemi, życie pańskie w tonie ducha. Złe swe zagięcie, odgięte a straszliwie przesunięte przez brata Seweryna do prostej linii, a Chrystusowej dójdzie, tak jako we Francyi zagięcie Ludwika XIV odgięciem Napoleona leczyło się.

Czekam z upragnieniem tej prostej linii, tego życia pańskiego, które okazać ziemi, pierwszy dziś Urząd Boży, zastęp Boży, powołany. Cała droga na to w pismach moich skreślona — pracą tylko ducha może być widziana — ona to zaprowadzi na wzgórze, a z wzgórza tylko, działania publicznego Bóg dozwoli. Każdy z powołanych albo silnie na wzgórzu stanie, albo owoc złoży dla rachunków i kierunków swych wiekowych. *Powiedziano*: otworzą się sere skrytości; wszystko do dna poruszy się. Brat S. zaledwie przystąpił do pełnienia instrukcyi, i już chce nową. Duch jego znany jest w krainie ducha, że z potęgą chorągiew Chrystusa wynosi. Za coby ta sama istota na padole, miała pod inną chorągwią, innemu panu, nie Bogu służyć. W tych wielkich dniach dla brata S., stanowią-

cych o jego wiekach, wzywam do tonu Sprawy świętej, a ten ton jest w tonie pokornej żebraczki na odpust idącej, który wystawiłem w Eynsydeln, i na niesporze 10go Marca widziałem z radością pewne doń napięcie się. Zadrżało na to piekło i wydało skarb ten bratu S. Ten ton da jemu drgnięcie dawném czuciem miłości naszej bratniej — zachwiana wiara jego powróci — w tym tonie łatwe spełnienie noty 10go Lipca na które oczekuję.

Słowa te komunikuj, bracie Adamie.

Dla naszego zaś pożytku dodać tobie winienem, że przejście brata S. w ton morzący, dla dogodzenia złemu swojemu, pychy i góry, zaparcie się natury i ducha swego, i człowieczeńz nawet, stało się źródłem zboczeń jego — a to przejście przeciwko naturze swój człowieczeńz do tonu swojego nazywa on słabością dla Adama — w skutek tego przejścia zasiała olbrzymia prawda, za silnie wydawana przez siostrę Annę, choć w ofierze bratniej — zadrżał pod chorągwią swą nową, i wnet po przyjęciu tonu w Eynsydeln nie miał energii posłać napisanego do ciebie listu, a który był poparciem, praktyką pierwszą, tonu przyjętego. Wystawiłem mu tę nikczemność żołnierza pańskiego, że zadrżał pod chorągwią prawdy Chrystusowej, na ton morzący modyfikacji, tolerancji przeszedł. — Teje godziny poszło drgnięcie do siostry *** niewolniczo despotyczne — a cała droga jego była skutkiem tych dwóch owoców w Rychterswyl złożonych — pocujmy w tym żywym przykładzie, o bracie Adamie, jak jedno niebaczone poruszenie ducha, wieki ciągnąć może

Brat F. przeciwi się danęj instrukcji, wylewami swemi które czyni — lubieżność swą ducha, której całe życie był oliarą, odnawia. Wiele tém pogubił i dziś gubi — to niebezpieczny kanał złego, który zatęka starannie. Wszelka folga dla tego wielkiego więźnia Bożego, wielką odpowiedź na folgujących ściąganie.

Wiadomości twe dokładne mogą wiele sił tobie zabierać — zwłaszcza w ważnych twoich punktach Służby — rozważ to, i pogódź z czuciem twém powinności o którym piszesz.

Moje uściśnienie tobie. Brat

Andrzej Towiański.

SŁOWA BRATA ADAMA.

1 Sierpnia 1845.

Zebranie u brata Adama o godzinie 12. (Wezwani: Różycki, Zan, Jeżewski, Giedroyć, Goszczyński.)

Brat Adam, po rozinowie osobnej, pojedynczo, z niektórymi braćmi, wszedł między nich.

Odczytał nasamprzód z pisma danego mu przez Mistrza, 28go czerwca, wyjątki, gdzie Mistrz wyjaśnia fałszywe ruchy i tony odzywające się w kole, a o czém wiedział z objawienia. Wyjaśniono tam głównie jak duch Izraelski, potężny swoim wiekiem, przechodząc w służbę ducha ziemi, przykładą się najwięcej do niszczenia młodych dzieci Chrystusowych, jest dziś najszkodliwszym Sprawie Chrystusowej na ziemi.

Mówił potem :

1. — Że przez jakiś czas chorągiew Chrystusowa przeszła z koła polskiego do koła francuzkiego i tam zostawała, tak było złe koło polskie. Mistrz, gdyby w tym czasie był przybył do Paryża, byłby się zetknął nie z kołem polskiem, ale z kołem francuzkiem. Możemy ztąd widzieć, że Sprawa jest równie w kole francuzkiem jak w kole polskiem.

2. — O robocie w emigracji.

3. — O przygotowaniu się do niej przez przyjęcie nowego tonu, przez dojście do niego wewnętrzną pracą, przez utrwalenie go w sobie.

4. Obowiązek ten włożył głównie na braci spółki grzesznej.

5. — Brat Adam będzie miał schadzkę z resztą braci, my nie będziemy na niej, jako mający zadaną sobie wyłączną pracę, wezwani tylko jesteśmy pomagać mu duchem.

6. — Wkrótce zapewne będziemy mieli Służbę, całém kołem dla połączenia się i pomagania w duchu bratu Ramowi, który ma teraz

ważną służbę z Izraelitami w Anglii, a to w skutek porozumienia się ich z Izraelitami Hollandyi. Ci Żydzi obesłali się już wieścią o Mistrzu, nałożyli sobie post i modlitwę, aby Bóg w tém ich objaśnił.

7.—Wszystko co było mówione i postanowione na tém zebraniu ma pozostać między braćmi obecnymi, jako tajemnica do nich tylko należąca.

(Z autografu ś. p. Seweryna Goszczyńskiego.)

Niektóre myśli brata Adama.

Sierpień 1845.

W moich służbach najważniejszych, na waszych duszach będę polegał. Jesteście moją strażą przyboczną.

Wasze uchybienie w Służbie będzie większym grzechem, jak któregośkolwiek z braci, bo dałem wam ton.

Pracujcie, są to dni ostateczne. Czuję że to są dni kierunkowe dla niektórych braci, w tych dniach przyjąć najłatwiej ziarno Chrystusowe, kto je w tych dniach przyjmie długo je zachowa, a nie można je wziąć tylko od Pana.

Praca główna. Przyjście do tonu nowego, do Służby z Emigracją.

Wzory tego tonu. Służba Mistrza z emigrantem P***. Pismo z Einsydeln. Pismo dla siostry ***. Służba brata Jakóba u brata Adama. Przykład dwóch chłopów idących do ekonoma z których jeden winny. (Ten przykład przytoczony był przez Mistrza.) Służba brata Adama na schadzce bratniej. Służba z bratem Pilchowskim. Nakoniec postępowanie brata Adama z braćmi, szczególnież od 22go Lipca.

Próba tego tonu na innych braciach, których możemy uważać względem nas za emigrację.

Cechy tego tonu: prostota, rzewność, niewinność dziecięca, bez błagania, bez uniżenia się przed ludźmi.

Powiedzieliście że kolo względem was było emigracją. Pokażcież nasamprzód w kole siłę tonu dla emigracji. Jeżeli go bracia poznają, będzie to znaczenie, że i emigracja poczuje.

W Służbach naszych z emigracją, wyzywaliśmy nieczystym tonem irytację, odpowiedzieliśmy na nią pokornie i tak rozchodziliśmy się. Dla tego Mistrz nie skwitował, jak to już powiedziałem, nikogo z nas, ze Służby z emigracją, nawet mnie, chociaż wiecie że robiłem co mogłem.

Ta Służba leży głównie na was. Czy to czujecie?

(Z autografu ś. p. Seweryna Goszczyńskiego.)

Do PANI GUTT.

B. d. Sierpień (1845?)

Kochana Anno,

Siostra Alix dziś odjeżdża. Pracowała jak wiesz gorliwie i z błogostwem, ale w ostatnich dniach czułem w niej pewne osłabienie, pochodzące z niejakiego zachwiania się w duchu. Nie dziwię się temu. Ona tu nie ze światem i z ciałem, ale wprost z szatanami miała do czynienia, z ludźmi będącymi w bezpośrednim i widomym stosunku z piekłem, z czarownikami, jak ona to sama opowie. Raduje się że wyjeżdża do Pana, bo dłużej dla niej tu byłoby już niebezpiecznie. Czy Bóg od niej nowęj ofiary duchowej wymaga, czy tylko aby przyjęła nowy zasilek mocy, tego nie wiem. Tonu właściwego mocy do Francuzów jeszcze w niej nie ma, tonu któryby podniósł i natchnął.

Ważność podróży naszej siostry, wkłada obowiązek żebym zaraz o tém do ciebie pisał. Piszę wśród zatrudnień i nie w moim domu.

Brat Ferdynand po rekolekcyi czuje się lepiej daleko, i wysilał się na danie mi tonu czystego. Z hołem wyznaje, że tego polepszenia nie poczułem.

Twój serdeczny i duchowy brat,

Adam.

Siostrze Karolinie pozdrowienie, uściśnienie i pokłon mój.

Do ANDRZEJA TOWIAŃ KIEGO.

Sierpień 1845.

Mistrzu i Panie,

List brata Rama ważny w kopii przesyłam. Z tego listu widzę że zbliża się czas zrobienia odezwy do Izraela. Ofiarami twojami Izrael ruszony, a służba Rama jest znakiem już że musimy coś publicznie zrobić. Czy odezwa ma wyjść od koła czy od ciebie? Czy dwie oddzielne? Nie wiem. Mnie zdaje się że ty jeszcze nie masz pola działania głośno, że koło powinno naprzód wyzywać, ale na to czekam od ciebie idei i tonu

Oznajmiłem braciom że w tych dniach zapewne 12^{go}, w dzień zburzenia Jerozolimy pójdziemy do Bożnicy Izraelskiej i duchem połączymy się z bracią Izraelem.

Brat Seweryn zawczora oświadczał, że poczuwa się do grzechów przeciwko minie, mówił Karolowi że w te grzechy Ferdynand go zaciągnął. Mnie przepraszał. Wzywałem aby z Bogiem i tobą go dzielił się. Ja nie mam przeciwko niemu. Wczora znowu w złym stanie. Oświadczył że dla restytucji chce z ¹⁾ ~~1)~~ ²⁾ ~~2)~~ ³⁾ ~~3)~~ ⁴⁾ ~~4)~~ ⁵⁾ ~~5)~~ ⁶⁾ ~~6)~~ ⁷⁾ ~~7)~~ ⁸⁾ ~~8)~~ ⁹⁾ ~~9)~~ ¹⁰⁾ ~~10)~~ ¹¹⁾ ~~11)~~ ¹²⁾ ~~12)~~ ¹³⁾ ~~13)~~ ¹⁴⁾ ~~14)~~ ¹⁵⁾ ~~15)~~ ¹⁶⁾ ~~16)~~ ¹⁷⁾ ~~17)~~ ¹⁸⁾ ~~18)~~ ¹⁹⁾ ~~19)~~ ²⁰⁾ ~~20)~~ ²¹⁾ ~~21)~~ ²²⁾ ~~22)~~ ²³⁾ ~~23)~~ ²⁴⁾ ~~24)~~ ²⁵⁾ ~~25)~~ ²⁶⁾ ~~26)~~ ²⁷⁾ ~~27)~~ ²⁸⁾ ~~28)~~ ²⁹⁾ ~~29)~~ ³⁰⁾ ~~30)~~ ³¹⁾ ~~31)~~ ³²⁾ ~~32)~~ ³³⁾ ~~33)~~ ³⁴⁾ ~~34)~~ ³⁵⁾ ~~35)~~ ³⁶⁾ ~~36)~~ ³⁷⁾ ~~37)~~ ³⁸⁾ ~~38)~~ ³⁹⁾ ~~39)~~ ⁴⁰⁾ ~~40)~~ ⁴¹⁾ ~~41)~~ ⁴²⁾ ~~42)~~ ⁴³⁾ ~~43)~~ ⁴⁴⁾ ~~44)~~ ⁴⁵⁾ ~~45)~~ ⁴⁶⁾ ~~46)~~ ⁴⁷⁾ ~~47)~~ ⁴⁸⁾ ~~48)~~ ⁴⁹⁾ ~~49)~~ ⁵⁰⁾ ~~50)~~ ⁵¹⁾ ~~51)~~ ⁵²⁾ ~~52)~~ ⁵³⁾ ~~53)~~ ⁵⁴⁾ ~~54)~~ ⁵⁵⁾ ~~55)~~ ⁵⁶⁾ ~~56)~~ ⁵⁷⁾ ~~57)~~ ⁵⁸⁾ ~~58)~~ ⁵⁹⁾ ~~59)~~ ⁶⁰⁾ ~~60)~~ ⁶¹⁾ ~~61)~~ ⁶²⁾ ~~62)~~ ⁶³⁾ ~~63)~~ ⁶⁴⁾ ~~64)~~ ⁶⁵⁾ ~~65)~~ ⁶⁶⁾ ~~66)~~ ⁶⁷⁾ ~~67)~~ ⁶⁸⁾ ~~68)~~ ⁶⁹⁾ ~~69)~~ ⁷⁰⁾ ~~70)~~ ⁷¹⁾ ~~71)~~ ⁷²⁾ ~~72)~~ ⁷³⁾ ~~73)~~ ⁷⁴⁾ ~~74)~~ ⁷⁵⁾ ~~75)~~ ⁷⁶⁾ ~~76)~~ ⁷⁷⁾ ~~77)~~ ⁷⁸⁾ ~~78)~~ ⁷⁹⁾ ~~79)~~ ⁸⁰⁾ ~~80)~~ ⁸¹⁾ ~~81)~~ ⁸²⁾ ~~82)~~ ⁸³⁾ ~~83)~~ ⁸⁴⁾ ~~84)~~ ⁸⁵⁾ ~~85)~~ ⁸⁶⁾ ~~86)~~ ⁸⁷⁾ ~~87)~~ ⁸⁸⁾ ~~88)~~ ⁸⁹⁾ ~~89)~~ ⁹⁰⁾ ~~90)~~ ⁹¹⁾ ~~91)~~ ⁹²⁾ ~~92)~~ ⁹³⁾ ~~93)~~ ⁹⁴⁾ ~~94)~~ ⁹⁵⁾ ~~95)~~ ⁹⁶⁾ ~~96)~~ ⁹⁷⁾ ~~97)~~ ⁹⁸⁾ ~~98)~~ ⁹⁹⁾ ~~99)~~ ¹⁰⁰⁾ ~~100)~~ ¹⁰¹⁾ ~~101)~~ ¹⁰²⁾ ~~102)~~ ¹⁰³⁾ ~~103)~~ ¹⁰⁴⁾ ~~104)~~ ¹⁰⁵⁾ ~~105)~~ ¹⁰⁶⁾ ~~106)~~ ¹⁰⁷⁾ ~~107)~~ ¹⁰⁸⁾ ~~108)~~ ¹⁰⁹⁾ ~~109)~~ ¹¹⁰⁾ ~~110)~~ ¹¹¹⁾ ~~111)~~ ¹¹²⁾ ~~112)~~ ¹¹³⁾ ~~113)~~ ¹¹⁴⁾ ~~114)~~ ¹¹⁵⁾ ~~115)~~ ¹¹⁶⁾ ~~116)~~ ¹¹⁷⁾ ~~117)~~ ¹¹⁸⁾ ~~118)~~ ¹¹⁹⁾ ~~119)~~ ¹²⁰⁾ ~~120)~~ ¹²¹⁾ ~~121)~~ ¹²²⁾ ~~122)~~ ¹²³⁾ ~~123)~~ ¹²⁴⁾ ~~124)~~ ¹²⁵⁾ ~~125)~~ ¹²⁶⁾ ~~126)~~ ¹²⁷⁾ ~~127)~~ ¹²⁸⁾ ~~128)~~ ¹²⁹⁾ ~~129)~~ ¹³⁰⁾ ~~130)~~ ¹³¹⁾ ~~131)~~ ¹³²⁾ ~~132)~~ ¹³³⁾ ~~133)~~ ¹³⁴⁾ ~~134)~~ ¹³⁵⁾ ~~135)~~ ¹³⁶⁾ ~~136)~~ ¹³⁷⁾ ~~137)~~ ¹³⁸⁾ ~~138)~~ ¹³⁹⁾ ~~139)~~ ¹⁴⁰⁾ ~~140)~~ ¹⁴¹⁾ ~~141)~~ ¹⁴²⁾ ~~142)~~ ¹⁴³⁾ ~~143)~~ ¹⁴⁴⁾ ~~144)~~ ¹⁴⁵⁾ ~~145)~~ ¹⁴⁶⁾ ~~146)~~ ¹⁴⁷⁾ ~~147)~~ ¹⁴⁸⁾ ~~148)~~ ¹⁴⁹⁾ ~~149)~~ ¹⁵⁰⁾ ~~150)~~ ¹⁵¹⁾ ~~151)~~ ¹⁵²⁾ ~~152)~~ ¹⁵³⁾ ~~153)~~ ¹⁵⁴⁾ ~~154)~~ ¹⁵⁵⁾ ~~155)~~ ¹⁵⁶⁾ ~~156)~~ ¹⁵⁷⁾ ~~157)~~ ¹⁵⁸⁾ ~~158)~~ ¹⁵⁹⁾ ~~159)~~ ¹⁶⁰⁾ ~~160)~~ ¹⁶¹⁾ ~~161)~~ ¹⁶²⁾ ~~162)~~ ¹⁶³⁾ ~~163)~~ ¹⁶⁴⁾ ~~164)~~ ¹⁶⁵⁾ ~~165)~~ ¹⁶⁶⁾ ~~166)~~ ¹⁶⁷⁾ ~~167)~~ ¹⁶⁸⁾ ~~168)~~ ¹⁶⁹⁾ ~~169)~~ ¹⁷⁰⁾ ~~170)~~ ¹⁷¹⁾ ~~171)~~ ¹⁷²⁾ ~~172)~~ ¹⁷³⁾ ~~173)~~ ¹⁷⁴⁾ ~~174)~~ ¹⁷⁵⁾ ~~175)~~ ¹⁷⁶⁾ ~~176)~~ ¹⁷⁷⁾ ~~177)~~ ¹⁷⁸⁾ ~~178)~~ ¹⁷⁹⁾ ~~179)~~ ¹⁸⁰⁾ ~~180)~~ ¹⁸¹⁾ ~~181)~~ ¹⁸²⁾ ~~182)~~ ¹⁸³⁾ ~~183)~~ ¹⁸⁴⁾ ~~184)~~ ¹⁸⁵⁾ ~~185)~~ ¹⁸⁶⁾ ~~186)~~ ¹⁸⁷⁾ ~~187)~~ ¹⁸⁸⁾ ~~188)~~ ¹⁸⁹⁾ ~~189)~~ ¹⁹⁰⁾ ~~190)~~ ¹⁹¹⁾ ~~191)~~ ¹⁹²⁾ ~~192)~~ ¹⁹³⁾ ~~193)~~ ¹⁹⁴⁾ ~~194)~~ ¹⁹⁵⁾ ~~195)~~ ¹⁹⁶⁾ ~~196)~~ ¹⁹⁷⁾ ~~197)~~ ¹⁹⁸⁾ ~~198)~~ ¹⁹⁹⁾ ~~199)~~ ²⁰⁰⁾ ~~200)~~ ²⁰¹⁾ ~~201)~~ ²⁰²⁾ ~~202)~~ ²⁰³⁾ ~~203)~~ ²⁰⁴⁾ ~~204)~~ ²⁰⁵⁾ ~~205)~~ ²⁰⁶⁾ ~~206)~~ ²⁰⁷⁾ ~~207)~~ ²⁰⁸⁾ ~~208)~~ ²⁰⁹⁾ ~~209)~~ ²¹⁰⁾ ~~210)~~ ²¹¹⁾ ~~211)~~ ²¹²⁾ ~~212)~~ ²¹³⁾ ~~213)~~ ²¹⁴⁾ ~~214)~~ ²¹⁵⁾ ~~215)~~ ²¹⁶⁾ ~~216)~~ ²¹⁷⁾ ~~217)~~ ²¹⁸⁾ ~~218)~~ ²¹⁹⁾ ~~219)~~ ²²⁰⁾ ~~220)~~ ²²¹⁾ ~~221)~~ ²²²⁾ ~~222)~~ ²²³⁾ ~~223)~~ ²²⁴⁾ ~~224)~~ ²²⁵⁾ ~~225)~~ ²²⁶⁾ ~~226)~~ ²²⁷⁾ ~~227)~~ ²²⁸⁾ ~~228)~~ ²²⁹⁾ ~~229)~~ ²³⁰⁾ ~~230)~~ ²³¹⁾ ~~231)~~ ²³²⁾ ~~232)~~ ²³³⁾ ~~233)~~ ²³⁴⁾ ~~234)~~ ²³⁵⁾ ~~235)~~ ²³⁶⁾ ~~236)~~ ²³⁷⁾ ~~237)~~ ²³⁸⁾ ~~238)~~ ²³⁹⁾ ~~239)~~ ²⁴⁰⁾ ~~240)~~ ²⁴¹⁾ ~~241)~~ ²⁴²⁾ ~~242)~~ ²⁴³⁾ ~~243)~~ ²⁴⁴⁾ ~~244)~~ ²⁴⁵⁾ ~~245)~~ ²⁴⁶⁾ ~~246)~~ ²⁴⁷⁾ ~~247)~~ ²⁴⁸⁾ ~~248)~~ ²⁴⁹⁾ ~~249)~~ ²⁵⁰⁾ ~~250)~~ ²⁵¹⁾ ~~251)~~ ²⁵²⁾ ~~252)~~ ²⁵³⁾ ~~253)~~ ²⁵⁴⁾ ~~254)~~ ²⁵⁵⁾ ~~255)~~ ²⁵⁶⁾ ~~256)~~ ²⁵⁷⁾ ~~257)~~ ²⁵⁸⁾ ~~258)~~ ²⁵⁹⁾ ~~259)~~ ²⁶⁰⁾ ~~260)~~ ²⁶¹⁾ ~~261)~~ ²⁶²⁾ ~~262)~~ ²⁶³⁾ ~~263)~~ ²⁶⁴⁾ ~~264)~~ ²⁶⁵⁾ ~~265)~~ ²⁶⁶⁾ ~~266)~~ ²⁶⁷⁾ ~~267)~~ ²⁶⁸⁾ ~~268)~~ ²⁶⁹⁾ ~~269)~~ ²⁷⁰⁾ ~~270)~~ ²⁷¹⁾ ~~271)~~ ²⁷²⁾ ~~272)~~ ²⁷³⁾ ~~273)~~ ²⁷⁴⁾ ~~274)~~ ²⁷⁵⁾ ~~275)~~ ²⁷⁶⁾ ~~276)~~ ²⁷⁷⁾ ~~277)~~ ²⁷⁸⁾ ~~278)~~ ²⁷⁹⁾ ~~279)~~ ²⁸⁰⁾ ~~280)~~ ²⁸¹⁾ ~~281)~~ ²⁸²⁾ ~~282)~~ ²⁸³⁾ ~~283)~~ ²⁸⁴⁾ ~~284)~~ ²⁸⁵⁾ ~~285)~~ ²⁸⁶⁾ ~~286)~~ ²⁸⁷⁾ ~~287)~~ ²⁸⁸⁾ ~~288)~~ ²⁸⁹⁾ ~~289)~~ ²⁹⁰⁾ ~~290)~~ ²⁹¹⁾ ~~291)~~ ²⁹²⁾ ~~292)~~ ²⁹³⁾ ~~293)~~ ²⁹⁴⁾ ~~294)~~ ²⁹⁵⁾ ~~295)~~ ²⁹⁶⁾ ~~296)~~ ²⁹⁷⁾ ~~297)~~ ²⁹⁸⁾ ~~298)~~ ²⁹⁹⁾ ~~299)~~ ³⁰⁰⁾ ~~300)~~ ³⁰¹⁾ ~~301)~~ ³⁰²⁾ ~~302)~~ ³⁰³⁾ ~~303)~~ ³⁰⁴⁾ ~~304)~~ ³⁰⁵⁾ ~~305)~~ ³⁰⁶⁾ ~~306)~~ ³⁰⁷⁾ ~~307)~~ ³⁰⁸⁾ ~~308)~~ ³⁰⁹⁾ ~~309)~~ ³¹⁰⁾ ~~310)~~ ³¹¹⁾ ~~311)~~ ³¹²⁾ ~~312)~~ ³¹³⁾ ~~313)~~ ³¹⁴⁾ ~~314)~~ ³¹⁵⁾ ~~315)~~ ³¹⁶⁾ ~~316)~~ ³¹⁷⁾ ~~317)~~ ³¹⁸⁾ ~~318)~~ ³¹⁹⁾ ~~319)~~ ³²⁰⁾ ~~320)~~ ³²¹⁾ ~~321)~~ ³²²⁾ ~~322)~~ ³²³⁾ ~~323)~~ ³²⁴⁾ ~~324)~~ ³²⁵⁾ ~~325)~~ ³²⁶⁾ ~~326)~~ ³²⁷⁾ ~~327)~~ ³²⁸⁾ ~~328)~~ ³²⁹⁾ ~~329)~~ ³³⁰⁾ ~~330)~~ ³³¹⁾ ~~331)~~ ³³²⁾ ~~332)~~ ³³³⁾ ~~333)~~ ³³⁴⁾ ~~334)~~ ³³⁵⁾ ~~335)~~ ³³⁶⁾ ~~336)~~ ³³⁷⁾ ~~337)~~ ³³⁸⁾ ~~338)~~ ³³⁹⁾ ~~339)~~ ³⁴⁰⁾ ~~340)~~ ³⁴¹⁾ ~~341)~~ ³⁴²⁾ ~~342)~~ ³⁴³⁾ ~~343)~~ ³⁴⁴⁾ ~~344)~~ ³⁴⁵⁾ ~~345)~~ ³⁴⁶⁾ ~~346)~~ ³⁴⁷⁾ ~~347)~~ ³⁴⁸⁾ ~~348)~~ ³⁴⁹⁾ ~~349)~~ ³⁵⁰⁾ ~~350)~~ ³⁵¹⁾ ~~351)~~ ³⁵²⁾ ~~352)~~ ³⁵³⁾ ~~353)~~ ³⁵⁴⁾ ~~354)~~ ³⁵⁵⁾ ~~355)~~ ³⁵⁶⁾ ~~356)~~ ³⁵⁷⁾ ~~357)~~ ³⁵⁸⁾ ~~358)~~ ³⁵⁹⁾ ~~359)~~ ³⁶⁰⁾ ~~360)~~ ³⁶¹⁾ ~~361)~~ ³⁶²⁾ ~~362)~~ ³⁶³⁾ ~~363)~~ ³⁶⁴⁾ ~~364)~~ ³⁶⁵⁾ ~~365)~~ ³⁶⁶⁾ ~~366)~~ ³⁶⁷⁾ ~~367)~~ ³⁶⁸⁾ ~~368)~~ ³⁶⁹⁾ ~~369)~~ ³⁷⁰⁾ ~~370)~~ ³⁷¹⁾ ~~371)~~ ³⁷²⁾ ~~372)~~ ³⁷³⁾ ~~373)~~ ³⁷⁴⁾ ~~374)~~ ³⁷⁵⁾ ~~375)~~ ³⁷⁶⁾ ~~376)~~ ³⁷⁷⁾ ~~377)~~ ³⁷⁸⁾ ~~378)~~ ³⁷⁹⁾ ~~379)~~ ³⁸⁰⁾ ~~380)~~ ³⁸¹⁾ ~~381)~~ ³⁸²⁾ ~~382)~~ ³⁸³⁾ ~~383)~~ ³⁸⁴⁾ ~~384)~~ ³⁸⁵⁾ ~~385)~~ ³⁸⁶⁾ ~~386)~~ ³⁸⁷⁾ ~~387)~~ ³⁸⁸⁾ ~~388)~~ ³⁸⁹⁾ ~~389)~~ ³⁹⁰⁾ ~~390)~~ ³⁹¹⁾ ~~391)~~ ³⁹²⁾ ~~392)~~ ³⁹³⁾ ~~393)~~ ³⁹⁴⁾ ~~394)~~ ³⁹⁵⁾ ~~395)~~ ³⁹⁶⁾ ~~396)~~ ³⁹⁷⁾ ~~397)~~ ³⁹⁸⁾ ~~398)~~ ³⁹⁹⁾ ~~399)~~ ⁴⁰⁰⁾ ~~400)~~ ⁴⁰¹⁾ ~~401)~~ ⁴⁰²⁾ ~~402)~~ ⁴⁰³⁾ ~~403)~~ ⁴⁰⁴⁾ ~~404)~~ ⁴⁰⁵⁾ ~~405)~~ ⁴⁰⁶⁾ ~~406)~~ ⁴⁰⁷⁾ ~~407)~~ ⁴⁰⁸⁾ ~~408)~~ ⁴⁰⁹⁾ ~~409)~~ ⁴¹⁰⁾ ~~410)~~ ⁴¹¹⁾ ~~411)~~ ⁴¹²⁾ ~~412)~~ ⁴¹³⁾ ~~413)~~ ⁴¹⁴⁾ ~~414)~~ ⁴¹⁵⁾ ~~415)~~ ⁴¹⁶⁾ ~~416)~~ ⁴¹⁷⁾ ~~417)~~ ⁴¹⁸⁾ ~~418)~~ ⁴¹⁹⁾ ~~419)~~ ⁴²⁰⁾ ~~420)~~ ⁴²¹⁾ ~~421)~~ ⁴²²⁾ ~~422)~~ ⁴²³⁾ ~~423)~~ ⁴²⁴⁾ ~~424)~~ ⁴²⁵⁾ ~~425)~~ ⁴²⁶⁾ ~~426)~~ ⁴²⁷⁾ ~~427)~~ ⁴²⁸⁾ ~~428)~~ ⁴²⁹⁾ ~~429)~~ ⁴³⁰⁾ ~~430)~~ ⁴³¹⁾ ~~431)~~ ⁴³²⁾ ~~432)~~ ⁴³³⁾ ~~433)~~ ⁴³⁴⁾ ~~434)~~ ⁴³⁵⁾ ~~435)~~ ⁴³⁶⁾ ~~436)~~ ⁴³⁷⁾ ~~437)~~ ⁴³⁸⁾ ~~438)~~ ⁴³⁹⁾ ~~439)~~ ⁴⁴⁰⁾ ~~440)~~ ⁴⁴¹⁾ ~~441)~~ ⁴⁴²⁾ ~~442)~~ ⁴⁴³⁾ ~~443)~~ ⁴⁴⁴⁾ ~~444)~~ ⁴⁴⁵⁾ ~~445)~~ ⁴⁴⁶⁾ ~~446)~~ ⁴⁴⁷⁾ ~~447)~~ ⁴⁴⁸⁾ ~~448)~~ ⁴⁴⁹⁾ ~~449)~~ ⁴⁵⁰⁾ ~~450)~~ ⁴⁵¹⁾ ~~451)~~ ⁴⁵²⁾ ~~452)~~ ⁴⁵³⁾ ~~453)~~ ⁴⁵⁴⁾ ~~454)~~ ⁴⁵⁵⁾ ~~455)~~ ⁴⁵⁶⁾ ~~456)~~ ⁴⁵⁷⁾ ~~457)~~ ⁴⁵⁸⁾ ~~458)~~ ⁴⁵⁹⁾ ~~459)~~ ⁴⁶⁰⁾ ~~460)~~ ⁴⁶¹⁾ ~~461)~~ ⁴⁶²⁾ ~~462)~~ ⁴⁶³⁾ ~~463)~~ ⁴⁶⁴⁾ ~~464)~~ ⁴⁶⁵⁾ ~~465)~~ ⁴⁶⁶⁾ ~~466)~~ ⁴⁶⁷⁾ ~~467)~~ ⁴⁶⁸⁾ ~~468)~~ ⁴⁶⁹⁾ ~~469)~~ ⁴⁷⁰⁾ ~~470)~~ ⁴⁷¹⁾ ~~471)~~ ⁴⁷²⁾ ~~472)~~ ⁴⁷³⁾ ~~473)~~ ⁴⁷⁴⁾ ~~474)~~ ⁴⁷⁵⁾ ~~475)~~ ⁴⁷⁶⁾ ~~476)~~ ⁴⁷⁷⁾ ~~477)~~ ⁴⁷⁸⁾ ~~478)~~ ⁴⁷⁹⁾ ~~479)~~ ⁴⁸⁰⁾ ~~480)~~ ⁴⁸¹⁾ ~~481)~~ ⁴⁸²⁾ ~~482)~~ ⁴⁸³⁾ ~~483)~~ ⁴⁸⁴⁾ ~~484)~~ ⁴⁸⁵⁾ ~~485)~~ ⁴⁸⁶⁾ ~~486)~~ ⁴⁸⁷⁾ ~~487)~~ ⁴⁸⁸⁾ ~~488)~~ ⁴⁸⁹⁾ ~~489)~~ ⁴⁹⁰⁾ ~~490)~~ ⁴⁹¹⁾ ~~491)~~ ⁴⁹²⁾ ~~492)~~ ⁴⁹³⁾ ~~493)~~ ⁴⁹⁴⁾ ~~494)~~ ⁴⁹⁵⁾ ~~495)~~ ⁴⁹⁶⁾ ~~496)~~ ⁴⁹⁷⁾ ~~497)~~ ⁴⁹⁸⁾ ~~498)~~ ⁴⁹⁹⁾ ~~499)~~ ⁵⁰⁰⁾ ~~500)~~ ⁵⁰¹⁾ ~~501)~~ ⁵⁰²⁾ ~~502)~~ ⁵⁰³⁾ ~~503)~~ ⁵⁰⁴⁾ ~~504)~~ ⁵⁰⁵⁾ ~~505)~~ ⁵⁰⁶⁾ ~~506)~~ ⁵⁰⁷⁾ ~~507)~~ ⁵⁰⁸⁾ ~~508)~~ ⁵⁰⁹⁾ ~~509)~~ ⁵¹⁰⁾ ~~510)~~ ⁵¹¹⁾ ~~511)~~ ⁵¹²⁾ ~~512)~~ ⁵¹³⁾ ~~513)~~ ⁵¹⁴⁾ ~~514)~~ ⁵¹⁵⁾ ~~515)~~ ⁵¹⁶⁾ ~~516)~~ ⁵¹⁷⁾ ~~517)~~ ⁵¹⁸⁾ ~~518)~~ ⁵¹⁹⁾ ~~519)~~ ⁵²⁰⁾ ~~520)~~ ⁵²¹⁾ ~~521)~~ ⁵²²⁾ ~~522)~~ ⁵²³⁾ ~~523)~~ ⁵²⁴⁾ ~~524)~~ ⁵²⁵⁾ ~~525)~~ ⁵²⁶⁾ ~~526)~~ ⁵²⁷⁾ ~~527)~~ ⁵²⁸⁾ ~~528)~~ ⁵²⁹⁾ ~~529)~~ ⁵³⁰⁾ ~~530)~~ ⁵³¹⁾ ~~531)~~ ⁵³²⁾ ~~532)~~ ⁵³³⁾ ~~533)~~ ⁵³⁴⁾ ~~534)~~ ⁵³⁵⁾ ~~535)~~ ⁵³⁶⁾ ~~536)~~ ⁵³⁷⁾ ~~537)~~ ⁵³⁸⁾ ~~538)~~ ⁵³⁹⁾ ~~539)~~ ⁵⁴⁰⁾ ~~540)~~ ⁵⁴¹⁾ ~~541)~~ ⁵⁴²⁾ ~~542)~~ ⁵⁴³⁾ ~~543)~~ ⁵⁴⁴⁾ ~~544)~~ ⁵⁴⁵⁾ ~~545)~~ ⁵⁴⁶⁾ ~~546)~~ ⁵⁴⁷⁾ ~~547)~~ ⁵⁴⁸⁾ ~~548)~~ ⁵⁴⁹⁾ ~~549)~~ ⁵⁵⁰⁾ ~~550)~~ ⁵⁵¹⁾ ~~551)~~ ⁵⁵²⁾ ~~552)~~ ⁵⁵³⁾ ~~553)~~ ⁵⁵⁴⁾ ~~554)~~ ⁵⁵⁵⁾ ~~555)~~ ⁵⁵⁶⁾ ~~556)~~ ⁵⁵⁷⁾ ~~557)~~ ⁵⁵⁸⁾ ~~558)~~ ⁵⁵⁹⁾ ~~559)~~ ⁵⁶⁰⁾ ~~560)~~ ⁵⁶¹⁾ ~~561)~~ ⁵⁶²⁾ ~~562)~~ ⁵⁶³⁾ ~~563)~~ ⁵⁶⁴⁾ ~~564)~~ ⁵⁶⁵⁾ ~~565)~~ ⁵⁶⁶⁾ ~~566)~~ ⁵⁶⁷⁾ ~~567)~~ ⁵⁶⁸⁾ ~~568)~~ ⁵⁶⁹⁾ ~~569)~~ ⁵⁷⁰⁾ ~~570)~~ ⁵⁷¹⁾ ~~571)~~ ⁵⁷²⁾ ~~572)~~ ⁵⁷³⁾ ~~573)~~ ⁵⁷⁴⁾ ~~574)~~ ⁵⁷⁵⁾ ~~575)~~ ⁵⁷⁶⁾ ~~576)~~ ⁵⁷⁷⁾ ~~577)~~ ⁵⁷⁸⁾ ~~578)~~ ⁵⁷⁹⁾ ~~579)~~ ⁵⁸⁰⁾ ~~580)~~ ⁵⁸¹⁾ ~~581)~~ ⁵⁸²⁾ ~~582)~~ ⁵⁸³⁾ ~~583)~~ ⁵⁸⁴⁾ ~~584)~~ ⁵⁸⁵⁾ ~~585)~~ ⁵⁸⁶⁾ ~~586)~~ ⁵⁸⁷⁾ ~~587)~~ ⁵⁸⁸⁾ ~~588)~~ ⁵⁸⁹⁾ ~~589)~~ ⁵⁹⁰⁾ ~~590)~~ ⁵⁹¹⁾ ~~591)~~ ⁵⁹²⁾ ~~592)~~ ⁵⁹³⁾ ~~593)~~ ⁵⁹⁴⁾ ~~594)~~ ⁵⁹⁵⁾ ~~595)~~ ⁵⁹⁶⁾ ~~596)~~ ⁵⁹⁷⁾ ~~597)~~ ⁵⁹⁸⁾ ~~598)~~ ⁵⁹⁹⁾ ~~599)~~ ⁶⁰⁰⁾ ~~600)~~ ⁶⁰¹⁾ ~~601)~~ ⁶⁰²⁾ ~~602)~~ ⁶⁰³⁾ ~~603)~~ ⁶⁰⁴⁾ ~~604)~~ ⁶⁰⁵⁾ ~~605)~~ ⁶⁰⁶⁾ ~~606)~~ ⁶⁰⁷⁾ ~~607)~~ ⁶⁰⁸⁾ ~~608)~~ ⁶⁰⁹⁾ ~~609)~~ ⁶¹⁰⁾ ~~610)~~ ⁶¹¹⁾ ~~611)~~ ⁶¹²⁾ ~~612)~~ ⁶¹³⁾ ~~613)~~ ⁶¹⁴⁾ ~~614)~~ ⁶¹⁵⁾ ~~615)~~ ⁶¹⁶⁾ ~~616)~~ ⁶¹⁷⁾ ~~617)~~ ⁶¹⁸⁾ ~~618)~~ ⁶¹⁹⁾ ~~619)~~ ⁶²⁰⁾ ~~620)~~ ⁶²¹⁾ ~~621)~~ ⁶²²⁾ ~~622)~~ ⁶²³⁾ ~~623)~~ ⁶²⁴⁾ ~~624)~~ ⁶²⁵⁾ ~~625)~~ ⁶²⁶⁾ ~~626)~~ ⁶²⁷⁾ ~~627)~~ ⁶²⁸⁾ ~~628)~~ ⁶²⁹⁾ ~~629)~~ ⁶³⁰⁾ ~~630)~~ ⁶³¹⁾ ~~631)~~ ⁶³²⁾ ~~632)~~ ⁶³³⁾ ~~633)~~ ⁶³⁴⁾ ~~634)~~ ⁶³⁵⁾ ~~635)~~ ⁶³⁶⁾ ~~636)~~ ⁶³⁷⁾ ~~637)~~ ⁶³⁸⁾ ~~638)~~ ⁶³⁹⁾ ~~639)~~ ⁶⁴⁰⁾ ~~640)~~ ⁶⁴¹⁾ ~~641)~~ ⁶⁴²⁾ ~~642)~~ ⁶⁴³⁾ ~~643)~~ ⁶⁴⁴⁾ ~~644)~~ ⁶⁴⁵⁾ ~~645)~~ ⁶⁴⁶⁾ ~~646)~~ ⁶⁴⁷⁾ ~~647)~~ ⁶⁴⁸⁾ ~~648)~~ ⁶⁴⁹⁾ ~~649)~~ ⁶⁵⁰⁾ ~~650)~~ ⁶⁵¹⁾ ~~651)~~ ⁶⁵²⁾ ~~652)~~ ⁶⁵³⁾ ~~653)~~ ⁶⁵⁴⁾ ~~654)~~ ⁶⁵⁵⁾ ~~655)~~ ⁶⁵⁶⁾ ~~656)~~ ⁶⁵⁷⁾ ~~657)~~ ⁶⁵⁸⁾ ~~658)~~ ⁶⁵⁹⁾ ~~659)~~ ⁶⁶⁰⁾ ~~660)~~ ⁶⁶¹⁾ ~~661)~~ ⁶⁶²⁾ ~~662)~~ ⁶⁶³⁾ ~~663)~~ ⁶⁶⁴⁾ ~~664)~~ ⁶⁶⁵⁾ ~~665)~~ ⁶⁶⁶⁾ ~~666)~~ ⁶⁶⁷⁾ ~~667)~~ ⁶⁶⁸⁾ ~~668)~~ <

bratnia z żoną niewolnicą niepotrzebne », a Bóg przeznaczył, aby ją zwyciężył tonem niestałą. W podobnym położeniu F. budował na tym i gorzkie owoce pomyłki swej spożywa. Za opór, Bóg postawił ich obu w położeniu, że tylko samym pełnym tonem Chrystusowym, ratować się już mogą. Z S. już stanąłeś, z F. jeszcze nie stoisz, — lękaj się pokus od niego idących. Skoro on wylewami niedoli przeciw woli Bożej uczynionemi, raz wzniesie się nad ciebie, wiele utracisz. Groźniejszy on jest od S. dla ciebie, — to owoc dwudziestoletniego doświadczenia.

Uściśnięcie me tobie kochany bracie,

Andrzej Towiański.

Porządek Służby w Synagodze (1).

11 Sierpnia 1845.

Rue Neuve St. Laurent, 14, o godzinie 8^{ej} być przy drzwiach Synagogi. — Wchodzi się przez ulicę St. Laurent. Minawszy łóż portyera na lewo w dziedziniec, i zaraz na prawo są wielkie drzwi. — Wszedłszy do świątyni iść wprost ku wielkim drzwiom, i tam w około są galerie dla gości. — Miejsca wskazać P. Prague i huisiery. Zostawać z głową nakrytą — Modlić się bez przyklekania, siedząc w ławkach. — Kobiety wchodzi na pierwsze piętro nad entresolem, w drzwi po prawej ręce, i tam zajmują miejsca, jakie się im podoba. — Świątynia mało, albo prawie nie oświetloną nie będzie.

Przebędziemy tam godzinę, potem br. Adam z trzema innemi braćmi, pójdzie do rabina.

Przećwac dzień dzisiejszy do jutra 12^{ej} i być na modlitwie w tym duchu, że łączymy się z żalem Izraela, gdziekolwiek bądź na ziemi oplakującego dziś zburzenie Jerozolimy. My Polacy mamy obudzać w sobie podobne uczucie, wspominając rzeź Pragi i wię-

cie Warszawy; dla Francuzów Waterloo jest tem samem. Ukorzymy się przed duchem Izraela, który przez 1800 lat umiał dochować boleść tak żywą, jak gdyby nieszczęście jego wczoraj zaszło.

Jeśli by w ciągu modlitwy br. Adam poczuł że trzeba zaśpiewać *Bóg naszą ucieczką*, wtedy on zacznie, a my za nim odśpiewamy pierwszą strofę dwa razy.

(Z autografu Feliksa Wrotnowskiego.)

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

16 Augusta 1845.

Mistrzu i Panie mój i nasz,

Toż samo uczucie jakie miałem w naszym zejściu się pierwszym i w mojem powitaniu ciebie ostatniem, uczucie jak gdyby coś zagotowało się i zawrzało w sercu mojem, mam, kiedy do ciebie mówię na piśmie. W Bogu nadzieja, że z tem uczuciem ze świata zejde. To jest co o sobie piszę.

O szczegółach służb, Ferdynandowa opowie. Wszystkiego spisać nie podobna. Mam ciągle i wiele do roboty, a widzę że od szczegółów uwolniony nie jestem, i muszę robić co mi każdy dzień da do roboty.

W Bożnicy Izraelskiej skończyłem jedną z ważnych robot, otworzyłem drogę braciom Francuzom. Tutejsi Izraelici są może najniżsi. Rabin najmocniej oburzał się na to, że mu o żalobie Izraela mówiłem. Bo oni tu używać tylko chcą, ale boleć, to dla nich najtrudniejsze. Dzień żaloby Izraelskiej był dla nich właśnie dniem najmocniejszego wyzywu. Nie bez woli Pańskiej ten dzień obrałimy. Rabin mnie wielokroć przerywał i ucickał, ale go wstrzymałem; ostatnie moje słowa i « *Je parle au nom des Synagogues de notre pays dont nous avons entendu les cris déchirants, je parle au nom des Synagogues de l'Orient et de l'univers entier, zajęły* nieco żydów obecnych.

(1) Notatka dyktowana przez Adama Mickiewicza. (P. W.)

To moje przemówienie publiczne w Bożnicy Izraelskiej otworzy drogę Francuzom do czynniejszej Służby.

Z rodakami Służba z nowego tonu zaczęła. Brat Stech i Go-szczyński byli u demokratów. Mnie zdaje się że ich rozczulili, zru-szyli z dawnego stanowiska. Dwaj inni bracia byli u ks. Czartory-skiego. Ferdynandowa szczegóły opowie.

Z bratem Sewerynem Bóg tylko i ty Mistrzu nasz wiecie co po-cząć. Ja widzę go w największym męcie.

Co się działo z *Sewerynem*. Po krótko co czuję wynurzam. Chciał on po ludzku odrobić, to co po Bożemu należało wewnątrz sprostować. Po długich ze mną i z braćmi sporach wezwał ich na zebranie ogólne. Chciał aktem pokory ich ująć, a potem nimi zawładać. Akt pokory bracia przyjęli, ale tonu z jakim potem odezwał się poczuć nie mogli. Brat Seweryn w tonie ciągle twardnieje i zniża się. Bra-cia nie zawsze mu w stosownym tonie odpowiedzieli. Za często i za nadto zdawali się na *urząd*, na *mnie*. Koniec jest taki, że brat Seweryn bez *tonu* chce wzywać do *spółki* w *ideach*. Brat Seweryn widząc że chwilowem i zewnętrznem uniesieniem się, nie mógł do władzy wrócić, spisał raport który przesyłam, równie jak raporty dwóch braci obecnych zebraniu.

Ferdynand poddany mnie więcej niż kiedykolwiek. Ale wewnątrz czuję w nim jakąś przepaść niezgłębioną, jakąś nicość. Słowa twoje o nim bardzo czuję prawdziwemi.

Ferdynandowa opowie, szczegóły służb z Francuzami.

Podług mnie, Sprawa szerzy się po ziemi i rośnie, a nam tu tylko należy rosnąć i szerzyć się.

Po spełnieniu tej Służby z Izraelem, która czulem że ciąży na mnie, teraz należy z nowym tonem emigracyą ruszyć, Francuzów braci popchnąć. Ze źródła tylko Sprawy można Francuzów ruszać, nie oglądając się na zewnętrzne wypadki, lubo ich lekce nie waże i na Szwajcaryą nawet wiele liczę, ale nie tam opieram się. I tu różnica między mną i Ferdynandem, który z ziemi wszystko bierze i potem umysłem nie wiedzieć gdzie podnosi. Z góry Sprawy bio-rąc, wolno na ziemię patrzeć. Tak chce zawsze na ziemię patrzeć.

Chciałem te raporty przesłać przez Ferdynandową ale bojąc się aby ze spóźnienia co złego nie wynikło, wolę je pocztą przesłać.

Wasz na wieki,

Adam.

Wczora bracia Francuzi byli u Inwalidów, a Polacy w St-Séverin. Czulem że należało do źródła Sprawy wrócić, do tonu jaki z St-Séverin wyszedł, i podnosić się ztąd do tonu z Einsydeln. Do-brze się stało żeśmy nie byli u Inwalidów. Nasi przeciwnicy i wielu Polaków tam było, w najgorszym duchu, chcąc nas jak spektakl uważać. Zmieszali się że nas tam nie znaleźli. Uczty spodziewanej nie mieli.

Bratu Korylskiemu policja zabroniła rodaków zgromadzać i pu-blicznie mówić.

NOTA DLA ROMUALDA JANUSZKIEWICZA.

19 Augusta 1845.

1. Pisałem przed dwoma zdaje mi się tygodniami do Scovaz-zego, i dalej ton jaki trzymać należy z D.; w tym tonie stać. Czas jeszcze nie przyszedł większego doń wyzywu. Była w tym liście no-tatka do ciebie. Czy list odebrany?

2. Jeśliby szwajcar R. mówił na obchodzie Dawela, udzieli mu ideę daną tobie. Ale szwajcar powinien na końcu oddać cześć dwóm narodom, które reprezentują natchnienie, « Les nations qui se sont laissé guider par l'inspiration dans les grandes affaires politi-ques, nations qui n'ont cessé de remuer le globe, comme l'esprit ne cesse de remuer la matière, etc. » Niech skończy wspomnieniem: « Napoléon, le grand inspiré du siècle et qui a été invincible aussi longtemps qu'il a suivi son étoile, son génie, les inspirations d'en haut, etc. »

3. Walezanin który chce ogłosić apel, wielką rzecz przedsię-bierze. Powiedz jemu że aby ten apel był płodnym, należy go po-przedzić ofiarami osobistemi, to jest należy wprzód Walezanom

żywe świadectwo dawać. Jeśli on znajdzie kilku, jeśli znajdzie choć *jednego* coby od niego żywe słowo przyjął, wtenczas będzie to znakiem, że czas *apel* ogłosić. Wszakże nie jest to warunek konieczny. Bo wy już słowo żywe daliście i było wzięte. Tylko że bez ofiary Walezana, apel jego nie będzie płodny w łaskę dla niego samego. Rozwiń mu tę ideę. Bo to jest droga pańska, różna od dróg pogańskich, dziennikarskich, etc, Francuzi apel swój ofiarami poprzedzili.

4. Jeśli apel będzie drukowany, starać się należy aby był drukowany w Valais. Co może stać się jeśli redakcyja będzie w duchu tylko Sprawy, bez aluzyj politycznych czasowych. Dobrzeby było datować ją z St Maurice, odszukać tam przy samym St Maurice kapliczkę St Severin. Tam modlitwę odbyć, ztamtąd najlepiejby datować.

5. Redakcyę apelu zdaj całkiem na Walezana. Trzeba żeby on sam dał próbę swego ducha i ducha, swego ludu w tym apelu. Kiedy go już napisze, przyszlizcie mi kopię, i wstrzymajcie ogłoszenie aż do naszej odpowiedzi.

6. Z komunistami, nie unikaj rozmowy, ton mocny trzymaj, ale ich nie szukaj: zużyłbyś na nich siłę, potrzebną gdzieindziej, chyba byś postrzegł na którym z nich szczególną cechę powołania. Bądź zdrów bracie. Niech cię łaska Boża i duch Pański wspiera.

Adam.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Bazylen, 21 Sierpnia 1845.

Dzięki tobie o bracie! za to co piszesz o sobie — to wola Boża a moje żądanie od wielkiej godziny zejścia się naszego — abyśmy tu, jako gdzieś duchy nasze, pielgrzymkę naszą odbywali, służąc Bogu i człowiekowi.

Służba twoja w Synagodze wielki postęp w Sprawie uczyniła — stała się epoką Sprawy. Czuję stan S. z doświadczeń na F. Pismo

moje oddaj jemu. Oba Bóg wszystkie drogi swawoli przecina — dotąd nie kruszą się oba. Błada tym którzy dając im otuchę, nie biorąc się energicznie za interes Boży — nastawienie to Boże zrywają — wytrzymanie nasze jeszcze czas pewny, a już się w obu kamień poruszy. Straszniejszy tu F. bo owoców ziemskich nie składa, większa para ziemi, a twardszy kamień ducha. Dziś w epoce skora się myśl Boża, ideał dla człowieka na wieki podaje: z góry wszystko idzie, prawami wyższemi, nieznanemi na ziemi — dlatego to Bóg wyjście Sprawy na ziemię zatrzymuje. Bez względu na ziemię, na wypadki, naszą drogą posuwajmy się. Nie idzie aby zrobić, ale idzie aby to zrobienie ideałem robienia, praktyki słowa, na wieki dla człowieka było.

Brat Korylski niech pracuje w winnicy pańskiej, od jednej plonki do drugiej przechodząc — ta druga bez form, właściwsza w naszym ciężkim położeniu. Brat uwięziony to próżne a czyste naczynie, dotykany przez cierpienia dotąd żadnej drogi nie przyjął — dziś dał mu Bóg byt ziemski i drogę dla ducha wyraźniej okazał — byt przyjął — drogi nie przyjął — energii ducha nie budził — chciał być i dalej czystym a próżnym naczyniem — a to naczynie musi napęcznieć się — jeżeli nie rzuci się z energią do pracy ducha, do ofiar, a czystość i niewinność samą przeciągać będzie, będzie ciśnięty przez ziemię — pod siłą w niedoli, wydobywał coś energią ducha, w doli pod miłością, zasypia — czuwający nie byłby spokojny w ukryciu nieprawnym przebywając.

Bóg dał paszport, pokój ziemski dla pracy ducha — mów o tym z braćmi, aby czuli jak Bóg winy ziemskie dziś przepuszcza a dopomina się tak silnie o winy, o powinności ducha, o ofiary Chrystusowe, o życie ducha, o energię ducha — też droga braci w szpitalu będących.

Andrzej Towiański.

DO BRATA S.

Bazyłę, 21 Sierpnia 1845.

Naznaczony sługa wszystkich, a twój największy boś ty największej drgnął tonem poddania się, to jest : przyjęcia usługiwania mego.

Waga w usługiwaniu, w podawaniu dróg i prawd wśród bezdroży i fałszów padolu.

Nie jesteś bratem moim, boś tonu, a z nim spółki ducha mego odstąpił. Wolno mnie tylko być sługą twoim; złąd przyjmij o Pannie mój! w potrzebie twojej dzisiejszej służbę moję.

Za zachwianie się na nowej drodze, kiedy Bóg, z rachunku wieków przeszłych, nowe nastawienie na wieki przyszłe uczynił, trudniejsze dziś położenie twoje, a w tym trudniejszym położeniu, Bóg więcej a rychło wymaga. Za opuszczenie pory wiosennej w czasie zbioru dziś owoców, a odpoczynku dla ducha, skoro posada, zasiew, nieuczynione dotąd, ciężko duchowi trudzić się każe.

Nie Sprawa to twoja z braćmi, a Sprawa z Bogiem od wieków idąca, na braciach jawiąca się, rozstrzygająca się. Bóg upominek ostateczny czyni u sługi o ton Chrystusowy przez ośnaście wieków podawany; ten ton wyjaśniłem w mowach i pismach moich: pokora, skrusza, czułość, rzewność ducha — oddanie ostateczne Bogu, co się sobie chowało przez wieki. Puszczenie ducha dla Boga i brata — odkrycie dna duszy, istoty winy przed Bogiem, przed sobą i przed bratem. Zginanie się zewnętrzne, spowiedź ogólna to forma — to ziemia, sprawa ciała, ofiara krwi — nie ducha twojego; nie ten to stopień naznaczony dziś duchowi twojemu. Zamyka się człowiek przed duchem swym. Niech duch twój, w wolności swęj, puści lot swój wolny, jako człowiek puszcza w niewoli ducha swojego. Brat a nadewszystko brat Polak, wylewu ducha do spółki potrzebuje. Można przez wieki w parze ziemi swęj lać ducha; a wylewu bratniego nie czyniąc, ciężką karę za kamien-

ność na żywocie ponieść. Bez wylewu, bez ofiar ducha dla brata, brat nie zspala się w spółkę Chrystusową, w rachunek nie zaciąga się. Żhając wielkie wymaganie Boże, żądać, tęsknić, boleć; jawić niedolę swą przed Bogiem, przed sobą, przed bratem. Bóg na żądę tylko, na tęsknotę i boleść skarby niebios otwiera. Jedno wołanie dziś: Boże, jedno wzgórze dla wszystkich, ale od wzgórza tego większa przestrzeń dzieli ciebie, boś potęgą ducha twego w inną stronę zapędził się; a Bóg wielką Służbę na wzgórkach tylko przeznaczył tobie dla doprowadzenia; do wielkiego celu miłości swojej, — wszystkie uboczne drogi pozamykał tobie; nie masz już gdzieindziej bytu dla ducha i dla człowieka twojego. Pośredności wolne dla innych zniknęły dla ciebie — w tonie tylko Chrystusa życie i ratunek twój.

Bóg wszędzie tenże sam, wszędzie równo ze stworzeniem swém czyni; a stworzenie nie wszędzie toż samo, nie wszędzie równo stwórcy swojemu odpowiada. Na Sprawę twoją wiekową Bóg dozwolił miejsca czystego, szczęśliwszego, w służeniu mem wystawiłem tobie w Einsydeln, jako punkt do poprawy co się w wiekach zepsuło; do przestrojenia się na nową epokę ducha twojego. W najcięższej potrzebie (10 Lipca) ułatwienie to uszło z pamięci twojej; jedna tam chwila, prawdziwa, wszystkoby sprawiła, a wszystkie twoje trudy bezowocne dotąd.

Jeżeli byś gdzieindziej, łamiąc trudności twe, uczynił na co Bóg oczekuje, większe twoje zwycięztwo będzie; inaczej radzę udać się do początku twojego, na punkt z którego poszło rozczepienie twoje, udać się pielgrzymką żebracką, pokutną, w duchu nie w ziemi. Bóg na ducha twojego tylko dziś patrzy. Tam z Bogiem sprawić się, wiekowy interes ukończyć; tam dopóty żebrac, dopóki Pan Zastępów obrażony, oddalając złe dopuszczone nie ułatwi zmiękczenia Ducha, przyjęcia tonu; skarbów miłosierdzia nie otworzy; a sługa twój, w tym ciężkiem położeniu twojem, podwoi usiłowanie swoje.

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Kehl, 28 Sierpnia 1845.

Uwielbiam braci dziś tu obecnych o wielkiej myśli Bożej zebrania nas dzisiaj w siódemce, która jest zbiorem siedmiu tonów ducha samego, a myśl szczególną nosi, różną od myśli siódemek koła, gdzie i ziemia, zastosowanie, i praktyka ma miejsce.

Połączenie czyste duchowe w miłości Boga i woli Bożej w Świętej Sprawie jawiącej się — w miłości bliźniego, to jest postępu, jest największą powinnością siódemki.

Przed wyjściem hasła na dzieło Boże, przyszedł kres o Bracia; uchybień i niedostatków naszych. Bóg ostatecznie wzywa pierwsze swe sługi do jawienia pełnego drgnięcia ducha należnego twórcy — do pełnej ofiary ducha przez pełną ofiarę ziemi — do pełnego tonu.

Opór odtąd, już wiekowe kierunki dla nas kreślić zacznie.

Czuwajmy Bracia! i wysilajmy się. Powtarzam wam rzecz wam znajomą, abyście w godzinie rachunku zarzutu do mnie nie znaleźli.

Brat wasz i towarzysz w tej myśli Bożej,

Andrzej Towiański.

DO PANI GUTT.

7 Września 1845.

Siostro kochana.

Z dniem wczorajszym zamyka się pewny okres prac w kole. Pracowaliśmy nad tem, aby każdy z nas bolem Chrystusowym (w czuciu które technie z obrazu męki nam przysłanego) jęknął nad dolą świata, a razem zadrżał nad sobą samym, załkał się samego siebie i przeszłość swoją ohydził. Wielu braci to poczuło.

Pierwszy Jeżewski drgnął i odrodził się, i drugim wiele pomógł. Po pracach pojedynczych, żądali bracia aby zgromadzić się razem. W skutek mocnej pracy wewnętrznej, naznaczyłem miejsce zebrania na smentarzu Montmartre, koło grobu Walentego, aby każdy tam zabolął, jak duch Walentego boleje i pożałował jak on żąda, naprawić przeszłość, z tamtego świata spojrzeć na ten świat. Czuciem brata Iwanowskiego i silnym wyzywem Jeżewskiego, wszyscy za-trzęśnieni. Jeżewski wołał aby go ziemią osypali i dali świadectwo że on starego człowieka pochował. Ta forma z ducha wzięta zostanie Braciom świadectwem. Teraz trzymać tylko czucie wydobyte. Teraz skupić się, i przejrzeć nową drogę dla nas i dla koła: nad tem w tych dniach będę pracował.

Z pojedynczych prac, ważna zaszła zmiana w Adamie Kołyszce. Poculiśmy z Iwanowskim że przyszedł czas zrobić mu nowy wyzyw, a raczej poprzeć wyzywy wciąż mu przezemnie robione. Dałem Iwanowskiemu ideę, on ją całym duchem i człowiekiem oddał. Brat Adam aż do dna wstrząśniony pierwszokroć. Tę ideę wziął jako ideę od Pana. W tem przekonaniu zostawiliśmy go, bo sumienie mówi mi że z ducha Pana wyszła. Brat Adam jęknął i zawołał: « Tajemnica moja odkryta! » Odtąd zaczyna odradzać się. Wielką mam ztąd radość. Wielki to brat będzie, a długa jeszcze robota czeka go.

Podobny wyzyw muszę Eustachemu i A*** C. zrobić. Z Panną L. miałem stanowczą rozprawę i ze Stanisławem. Pannie całą prawdę wystawiłem; była zbita bardzo, ale wewnątrz nie zmiękła.

Jutro obchodzi się obrząd chrztu brata Jakóba. Pierwsze jego wdzienie się z księżmi, było z jego strony bardzo grzeszne, lekkie, pyszne. Musiałem dobyć całych sił aby Jakóbowi wykazać ohydę jego kroku. Poczuł, poprawił się. W skutek tego przyszli do mnie ksiądz Duński i ksiądz Terlecki, o czém dawno już miałem ostrzeżenie we śnie. Zacząłem z nimi Służbę na nowo. Mówiłem w sposób prosty, w sposób jakim rozmawialiśmy przed Sprawą, ale tonem głębszym i rzetelnym. Mówiłem o Panu naszym, o tem co on przynosi, o stanie Kościoła, etc. Rozmowa długa, swobodna i ważna.

Śluchali dnie odręczając. Duński bardzo zmięknął, i tylko ciągle szukał, jakby Sprawę ze swoją teologią księżowską pogodzić. Powiadał że wszystko co na lekcjach mówiłem jest prawdą. Ale dodawał wzdychając « są niektóre punkty! » Terlecki bronił się, ale bez nienawiści. Odeszli bardzo radzi. Powinienem ten ton przeciągać aż Bóg da chwilę i moc przyjdzie sama z siebie, w zło całym człowiekiem uderzyć.

Wczora ztąd wyjechali do Pana Edward i Michał Szwajcar. Stałem się ich ile możności przygotować. Edwardowi braknie lotu, drgnięcia Napoleońskiego, Szwajcar nie może odtąd w sobie wyrobić ogniska, żadnego uczucia nie przetrzymuje, a jasnym umysłem sądząc wypadki Sprawy i ruchu braci, po ziemsku, bez żadnego odniesienia do Boga, często z chwilowego humoru sądy swoje ciągnie, i wiele tём zlego drugim i sobie czyni. Zresztą zacny i dobry człowiek. Prawdziwie duchowego tonu nigdy w nim nie poczułem.

Brat Stech daje rzadki i może jedyny dotąd przykład między nami, wierności przyjętemu tonowi. Zawsze równie czysty, rzewny, mocny, bez chwili zachwiania się, wolny, ile się zdaje, od wszelkich pokus. Teraz go inni bracia czuć zaczynają, ton jego chłopiecki cenić. Brat Iwanowski równie wytrwał lubo z trudem. On tu teraz najwięcej, i sam pracował i mnie pomagał. Jeśli w pełności tonu danego wydać jeszcze nie mógł, to Bóg też niepełność błogosławieństwem nadstarczał. Robota Iwanowskiego tu skończona. Nad tём pracujemy co on ma dalej począć, bo czujemy i ja i on że jeszcze we Francyi ma do czynienia. Tu w stolicy wyzywać samemu władzę, nie ma dostatecznych powodów, nie ma na to rozkazu w duszy. Zdało się nam, że on powinien udać się do jednego z wielkich miast na prowincyi, gdzie jest i z naszymi Służba i z Francuzami, dawno już wskazywana. Iwanowski czuje ku temu miastu pęd. Zna je. Tam działać zacznie w swobodzie, tam władzę działaniem samem wyzywać ma. Jeszcze niepewni jesteśmy czy wprost ztąd ma na tę Służbę jechać, czy wprzód przed Panem stanąć, zdać sprawę i ton wziąć na Służbę. Mamy nadzieję że Bóg to wyjaśni.

Bratu Ferdynandowi w tych czasach niczego nie polecałem, i z niczém nie zwierzałem się. Jest tём nieco trapiiony, powiada że z nim zmienilem postępowanie. Pyta o powody. Ta zmiana z mojej strony mimowolna i bez wiedzy, ale czuję potrzebę wielkiej względem Ferdynanda ostrożności. Tłumaczył się, że chce dla tego wiedzieć co się dzieje, aby Panu mógł od siebie raportować, boi się, aby mu za złe nie miano milczenia. Nie mu na to nie odpowiedziałem, odsyłając go do noty, ale czuję że teraz pisanie raportów i bywanie na zgromadzeniach jest dla Ferdynanda wielką pokusą, bo on tam rozpatruje, sądzi, rozrywkę znajduje i o sobie zapomina. Rad byłem że Ferdynand na ostatnich zgromadzeniach nie był. Wielkie to dla niego szczęście, że nie miał o czém gadać ze mną. Widziałem w nim wczora pewne polepszenie, maluczkie ale prawdziwe, pewną niespokojność o swój stan, szerszy niż dawniej.

Brat Seweryn w tój chwili był u mnie. Plakał. Mistrza już nazywa Panem, czego dawniej nie czynił. Powiada że poczuł iż złe zrobił, niedotrzymawszy charakteru, bo zapisał się w poddaństwo a oburzył się na Pana. Chce poprawić się. Prosi aby pomódz do skruczy. Odpowiedziałem, że zostawując mu to co ma odrobić przed Bogiem i Panem, gotów jestem od siebie, dać mu dla ułatwienia notę o złém które ja w nim widziałem i widzę. Napiszę mu wszystko w szczerości. Tak rozstaliśmy się. Seweryn mocno ruszony swobodą i siłą Jeżewskiego. Jak to długo potrwa Bogu wiadomo, po ludzku już Sewerynowi nie wierzę.

Kamieński Iwanowskiego spotkał i długo z nim rozmawiał, wołając że to spotkanie uważa za błogosławieństwo, bo świeżo przybyłego od Pana spotyka, że za kolem żyć niepodobna, etc., etc. Iwanowski bardzo mu dobrze na wszystko odpowiedział, wykazując mu brzydotę jego postępków, co było w pokorze przyjęte.

Siostry Karoliny ręce całują i ciebie droga siostró ściskam,

Adam.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Stan Ducha Braci.

Łozanna, 10 Września 1845.

Odtąd na próbę własnych ruchów ducha narażeni. Bóg w swęj sile, w swęj zasłudze iść dozwala. Była powolność, odtąd będzie wyrób własny, własne czyny, własny rachunek.

Dotąd wysileniem Ducha brata napinali się, dziś tylko ruchem swoim z siebie zaczętym łącząc się, spółkę utrzymywać mogą. Mieli dawane, dziś sami biorą, tym sposobem w tęg spółce dziełu w Rzymie pomagac będą.

Kiedy brat dalej Sprawę prowadzi, Bracia to co jest wyprowadzone swemi siły utrzymywać będą.

Nieruchem w oczekiwaniu spółki, w odrętwienie, a nawet odzeciepie wpaść mogą, bo nieprzyjacieli nastanie, siła odpadnie, a powrót w karb drogi pańskiej dla sług pańskich ciężki będzie.

U Francuzów braci, dla natury ciała ruch ducha łatwiejszy, niech duchem pracują, w czynie ducha stoją, a rozwiązanie czynu ducha w ziemi, znajdą u brata Adama. Brat Adam ze spółką swą stanowi o czynie ziemi.

Niech bracia Francuzi mają czyn w duchu, a bracia Słowianie w karbie ziemskim ten czyn utrzymują. Brat,
Andrzej Towiański.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

17 Września 1845.

Mistrzu i Panie,

Praca w kole szła dalej i owocnie. Brat Jeżewski wielkim tonem właściwym terażniejszemu położeniu braciom potężnie dopomógł

braci, o przeszłych drogach twoich, o tonie morzącym w tobie; krzywe za proste, podane przez urząd słowa Bożego, zabija Słowo Boże. Wydaję ziemskie krzywości wielkich duchów dziś w królestwie Bożem jaśniejących urzędów naszych, i w tęg prawdzie tylko komunია moja z niemi, odznaczeniem ścisłem drogi prostej, osnowy Bożęj i manowców. Myśl Boża podnosi się na ziemi. Kiedy manowiec piastującego myśl Bożą za myśl Bożą, za osnowę uchodzi, kiedy krzywość czci się jako prostota, ginie Chryścianstwo, nastaje bałwochwalstwo. Myśl Boża zaciera się. A urzęda tęg myśl piastujące na ziemi, placą przez wieki restytucją Bogu za niedolę człowieka. Urzęda za żywota swego, mają wielkie pole odznaczeniem ścisłem drogi prostej i manowców swych, myśl Bożą i siebie ratować. Duch urzędników dla ratunku myśli Bożęj i swojego kołacze do człowieka przez wieki, ale człowiek upoważniony przez urząd iść drogą przeciwną, nie pojmuje kołatania się ducha, a pędzi po drodze przez urząd nastawionej.

W ofiarach Chrystusowych, w miłości Chrystusowej widzi człowiek ogrom Boży i Sprawę wszelką na nim. Słysz i przenika tony wszelkie ogromu, z tonem Chrystusowym, jako miarą daną słowem Bożem człowiekowi równa, sądem Chrystusowym sądzi, a pożytki, siłę z tego widzenia i mniemania, czerpie. Ogrom Boży to wielka księga, na której w dzisiejszym zakonie ducha i prawdy, każdy czytać powołany, a złe czytać świętokradzko ośmieli się, bez ofiar, bez miłości, sądzić sądem wzbronionym; kto się zgorszy dla braku ofiar, miłości, siły trawiącęj światłem Bożem, niech składa rychły owoc a Pan Zastępów ciemnością nakarmi go.

Bracia jako urzędniki wyższego szczebla słowa Bożego, powołani są w tęg księdze kresą twoją, Brata Ferdynanda, Seweryna i Siostry *** nasamprzód wedle prawa Chrystusowego wyczytać, miarą Chrystusową odmierzyć, sądem Chrystusowym osądzić; to czytanie, mierzenie, sądzenie, są próbą ich wierności dla zakonu Chrystusa, którego są sługami, ofiarnikami. Duch braci Izraelski czyta należycie na wielkiej księdze Bożęj, ale człowiek urzędnik wolności nie ma, wolności czytania tego na ziemi powtórzyć, aby

na ziemi święciło się Imię Boże, prawda jako w niebiesiech. Prawo wolności wyższego zakonu Chrystusowego na pierwszych urzędnikach zatrzymuje się. I kiedy chorągiew wolności ducha przez siostrę Annę publicznie wynosiła się po wiekowych wyzwach Bożych do wolności ducha, do jarzma Chrystusowego wolności, w chwili pełniącej się myśli Bożej, w chwili wielkiego powstania ducha jarzmionego pod najświętszymi formami wolności, jakie okazały się na ziemi, byli bracia co duchem swym do strony jarzmiającej pochyliłi się, stronę ziemi urzędnicy ducha wzięli, i zapisaniem to Im w księgi Boże zostało.

Otwarte tobie, Bracie Adamie, pole do wielkiej zasługi dla szczęścia twojego doczesnego i wiekuistego, abyś krusząc do ostatka jarzmo co morzy ducha twojego, gwiazdą twą świecąc, duchem twym wolnym podpomógł braciom do tego czytania na księdze Bożej, aby każdy stanął, wedle mego wyrażenia, *w czterech z sobą i z Bratem*, to jest aby z każdej kresy wielkiej księgi, oliarę troistą Bogu złożył sam i w spółce z bratem, do czego ostatecznie Bóg ich wzywa.

Abym nie zawinił przed Duchem twoim, któremu służenia pełnego otworzył mnie Bóg pole długo zamknięte, podaję tobie że ton ofiary, ruch Ducha twojego miłosierdziem Bożem wzbudzone, zatrzymywały się przez ciebie, przy czystości twój i woli skutki tonu morzącego rozchodziły się, Sprawie Bożej utrudniały, brzemień twoje cięższem czyniły, rachunek twój obciążały. Złe na urzęda słowa Bożego wyteża się, ruchu ducha ich bojąc się, zajmuje pierwsze twoje niebronione okopy, i na samą twierdzę ducha twojego zamach czyni.

Najwięcej kochając ciebie, bracie mój Adamie, najwięcej pragnę owocu ducha twojego, najwięcej pragnę mieć ciebie — ducha twojego, żyjącego między sobą, najwięcej boleję kiedy opuszczasz jako zwykły padół mój, kiedy ciebie tracę. Wyższa kraina gdzieś rad zatapiaś się, dosyć ma potęgi, obrońców. Padół, ja który na padole Sprawę Bożą prowadząc, ciężko pielgrzymuję, potrzebujemy ciebie. Skoro ucieczką twoją zadłużysz się padółowi i mnie w tych stanowczych chwilach dla padółu i dla

mnie, z kolei sprawiedliwości Bożej, kiedy wielki Izrael opuścił padół zatrzymywany na padole dla Sprawy Bożej, ty będziesz na nim jeden biedzić się, czyniąc jeden coś nie uczynił w gronie bratniem. Słowo Boże, Myśl Boża nie zostaje bez spełnienia. Dziś lub później ujrzy padół pełne życie ducha twojego, bo to życie Pan Zastępów dla padółu naznaczył — i często kiedy padół nie widzi życia wielkiego Izraela na wyższych swych szczeblach, na niższych szczeblach, w położeniu cięższa dopełnia się Wola Boża. Miłosierdzie Boże dozwoliło mi widzieć to dopełnienie Woli Bożej. Widziałem Wielkiego Izraela w postaci nieszczęśliwego zwierzęcia, człowiekowi tyranowi i psom zjadłym, energią życie stawiającego; człowiek i zwierzęta zadrżały przed życiem na ziemi wielkiego Izraela. Widziałem Wielkiego Izraela w szatach morza i lądu spełniającego Wolę Bożą.

Kochasz śmierć, nie chcesz życia twojego, które ofiary miłości Bożej i królestwa Bożego w wiekach z nicości wzbudziły, cofasz się do nicości twojej, syć się wieki ukochaną śmiercią, nicością w szale, na szczeblu najniższym padółu, a syt w wiekach śmierci i nicości, życia zapragnij; tak śmierć, lody wydają przez wieki życie, ogień w pracowni Pana Zastępów. Widziałem wielkiego Izraela w powłoce konia męczennika, po męczeńskim żywocie w chwili skonu wydającego drgniecie ducha, na które Bóg cierpliwy, miłosierny długo oczekiwał w powłoce człowieczeństwa — przy tej ostatniej kresie niknęły dla wielkiego Izraela prawa ziemskie, względy ziemskie, miary ziemskie i tym podobne łańcuchy krępujące duchy Boże przeciwko woli Bożej — i kiedy dla tych łańcuchów człowiek nie był żyjącym swym duchem, skała, kość, zwierzę stały się żyjącym Izraelem. — Polamane dla woli Bożej pełniej a straszliwiej prawo ziemi — Słowo Boże, niebo, wyższe nad ziemią, Chrystus który żyjące Słowo Boże podał człowiekowi, przedź, później tryumfuje.

Brat twój i sługa.

Andrzej Towiański.

Do KOŁA

Zurich, 29 Października 1843 roku.

Słowa moje do brata Karola wśród biesiady którą miłosierdzie Boże spełnić nam dozwoliło, okażą wam bracia moi rozwijającą się dziś Myśl Bożą na tym bracie naszym spoczywającą.

Pora już abyście dwóch mężów Polski, Myśl Bożą dla Polski noszących, zespolonych u szczytu Myśli Bożej ujrzeli, pierwszymi braćmi waszymi powitali.

Poznaliście bracia co się Myśli Bożej na urzędach Bożych leżać należy, jak wierność urzędowi wszelkim z wiernością Chrystusowi, najwyższemu i najpierwszemu urzędowi człowieka godzić, o czém brat Karol wezwany jest dać wam praktyczne wyjaśnienie.

Przyjęliście bracia, w najświętszém przedstawieniu śmierci krzyżowej Chrystusa, poczucie, że to tryumf Pana naszego, że to wielkość, wolność prawdziwa jakich od początku świata nie było na ziemi — tym tryumfem, tą wielkością i wolnością droga prosta Słowa Bożego, przy najkrzywszych drogach człowieka wykreślona, szczyt Słowa Bożego, ze szczytem ducha ziemi zmierzony, przez wieki ścierają, przez wieki ścierać będą krzywości świata, gładzą i gładzić będą grzechy świata, ziemię do wysokości Słowem Bożem naznaczoną podnosić, aby ziemia tak podniesiona, na dalsze podnaszanie się w chodzie swym wieków do Pana Zastępów, posuwać się mogła.

Dziś wzywając was bracia, abyście czyn wasz pierwszy Bogu złożyli ze światła miłosierdzia Bożem po odjęciu pieczęci pańskiej nam odpuszczonego, z idei wam podanych ofiary Chrystusowej z sobą, i z bratem spełnili, Bogu cześć, owoc, przyjętego Słowa złożyli, tém przegląd Pański zbliżony, ułatwili sobie. — Posyłam wam Najświętsze przedstawienie modlitwy Pana naszego, modlitwy prawdziwej, bo dla spełnienia woli Bożej czynioną — Modlitwy najwyższej, bo najwyższy czyn wydającej, — krzyż ducha i ciała,

ofiary ducha i ciała, te dźwignie postępu człowieczego miłością Najwyższego Ojca naznaczonego, a lekkiego i rychłego, a prawo godność, wolność człowieka jedynie strzegącego na ziemi.

Nasz krzyż, o bracia, nasze ofiary, nasza missya, są częścią krzyża, ofiar, misyi Chrystusowych, częścią czystą, jednorodną. — Oby z tego przedstawienia modlitwy prawdziwej, płynęła dla was, najmilsi bracia, siła dla pełności ofiar waszych, a przez ofiary dla pełności krzyża waszego, dla pełności urzędu waszego.

Zle zatrwożone postępnem waszym po drodze Woli Bożej, aby myśl Bożą w was w pierwszym zarodzie zatrzymać, natężyło przeciwko wam, baterie swe, śmierć na życie wasze Chrystusowe, na życie ducha waszego ziejące,

1. Duch zatrzymujący życie ducha — energią ducha dla praw, dla względów ziemskich — ton morzący — potęgą ducha w formach świętych, lub formach doskonałych ziemskich, zle to pokrywa się.

2. Ton nerwowy, magnetyczny, życie ziemskie fałszywe, a tak podobne do życia prawdziwego ducha, do życia Chrystusowego — życie prawdziwe zatrzymujący — ciało w parze, postać ruchu ducha, ofiar Chrystusowych, a duch bez ruchu, a kamień ducha zle trzymający i postacią świętą potężnie kuszący — postacią kojący święty frasunek ducha, za niewierność Bogu.

3. Zły duch w postaci swej własnej puszcza otwarcie promienie swe czarne na obalenie co jest Chrystusowego na ziemi.

4. Ton wschodni, despotyczny zabija życie ducha, życie Chrystusowe — wyraźny jest — form świętych nie przybiera — przezwątrz przez ciało, ziemię boleśnie pędzi po drodze nie Bożej a ku drodze Bożej — siłą jako u zwierząt, daleką od łaski, daleką od drogi postępu przez Chrystusa podanej.

Piotr I i Ludwik XIV na swych różnych drogach, duchem swym sprzymierzili się do zabicia wznoszącego się przed epoką ducha, życia ducha, rozsiali po globie i uprawnili te straszne zabójcze tony.

Staniecie o bracia u szczytu Myśli Bożej w was, kiedy potęgę czerpiąc od Chrystusa, w ofiarach waszych Chrystusowych, w siłę

ducha i człowieka, a bez tonu człowieczego, ziemskiego, w miłości, boleści Chrystusowej dla ducha bratniego, w ohydzie dla złego, które ducha bratniego jarzmiąc pędzi po swój drodze, przecho-dzić będzie bez szwanku powyższe baterie jakie piekło, za organ swój człowieka używając, przeciwko człowiekowi wystawuje.

Ten nie kocha brata swojego kto nie płacze boleścią Chrystusową nad bratem, kto nie hydzi się złém, wrogiem uciskającym brata, kto nie pragnie owocu ducha bratniego — życia Chrystusowego w bracie, kto nieoburza się na zle które to życie zatrzymuje i to dobre które to życie wydać na ziemi dla Boga i bliźniego powinno — kto miasto miłości Chrystusowej w duchu i prawdzie, łechcąc się tylko w słabościach człowieczych, z interesem Bożym rozczepia się, Sprawy Bożej, jako sługa wierny, nie bierze na siebie.

Lud Polski, który ziarno Chrystusowe duchem swym nie ziemią swą przyjął, błogosławiony przez Chrystusa, na czystej stoi posadzie Chrześcijańskiej. — Zaparte mając drogi ziemskie, mamony, w duchu ton prawdziwej modlitwy nosi. — W westchnieniach Ludu Polskiego objawia się ton Chrystusowy, zatracony na ziemi szczęśliwej fałszywie: wolny fałszywie, bo brojący bezkarnie bez tonu, bez drogi Chrystusowej, na otwartych sobie po ziemi manowcach. Pod groźnym prawem ducha ziemi, chorągiew Chrystusowa w szczupłym obwodzie ducha Ludu Polskiego mieści się, na drogi życia po ziemi nie występuje. — Słowo Boże dotąd nie żyje na ziemi. Na tej posadzie niewolnika w ziemi a tylko jednego wolnego dziś w duchu, wolnością prawdziwą Chrystusową stanął przed Bogiem brat nasz Karol, — ujął chorągiew Chrystusową i z grobu na życie wydzwignąć zapragnął. — Puszcza się z wami barcia na drogi ziemskie, jawiąc przed niebem i ziemią życie na ziemi Słowa Bożego. — Gromadźcie się w komunii Chrystusowej o bracia, w tym pierwszym chodzie po ziemi chorągwi Pana naszego, ofiarami waszemi potęgę Chrystusa na ziemię wprowadzajcie, to jedyny kanał zlewu łaski na padół nasz, aby wychodzący ten rostek Chrześcijański nie został zatarty od zamachów ducha ziemi, wroga chodu człowieczego po drodze Słowa Bożego,

wroga postępu — który przez wieki czyha na rostki wschodzące Chrześcijańskie, wzbrania życia tym rostkom, chorągiew Chrystusową w ciasnych granicach ducha człowieczego więzi, a dziś czujniejszy jest, kiedy Bóg w miłosierdziu swém, otwiera drogi życia dla ludów zamknięte dotąd, które w urzędach swych berło przez ducha ziemi dzierzane, duchowi ziemi wydrzeć, a Chrystusowi złożyć naznaczone.

Berło ducha ziemi korzy się tylko przed żyjącem na ziemi Słowem Bożem, przed Bogiem żywym przez człowieka, przez ofiary Chrystusowe człowieka. Taka wola najwyższa — tém Bóg myśl swoją w słowie swoim wspiera na ziemi.

Brat wasz i sługa.

Andrzej Towiański.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS RZECZY

TOMU PIERWSZEGO.

Przedmowa	Str. v
-----------------	--------

LISTY ADAMA MICKIEWICZA.

Do Domeyki (Ignacego)	14, 44, 45, 52, 58.
Geritza (Edwarda)	81.
Goszczyńskiego (Seweryna)	104, 106, 207, 300.
Gutt (Pani Anny)	48, 253, 266, 275, 286, 297, 298.
Gutt (Ferdynanda) ...	86, 87, 89, 97, 132, 141, 293, 295.
Januskiewicza (Romualda)	176, 258, 261.
Jełowickiego (Xiędza)	7, 15.
Klustine (Pani)	155, 162, 164.
Leopolda (Króla)	38.
Matuszewicza (pułkownika)	26.
Ministra spraw wewnętrznych	37.
Rodaków	7, 223.
Scovazzi	269.
Sienkiewicza (Karola)	147.
Siódemek	89, 94, 122, 123, 278.
Skrzyneckiego (jenerała)	17, 20.
Stróżów	214, 262.
Towiańskiego (Andrzeja)	3, 39, 49, 53, 61, 75, 99.
	133, 138, 152, 167, 171, 177, 191, 204.
	226, 227, 253, 258, 263, 261, 266, 276, 279.

	Str.
Do Towiańskiej (Pani Karoliny).....	142, 188, 205, 253.
Wrotnowskiego (Feliкса).....	12.
Zaleskiego (Bohdana).....	4.

PRZEMÓWIENIA ADAMA MICKIEWICZA LUB SŁOWA UDZIELONE
NA PIŚMIE.

1842 r.....	23, 47, 65.
1843 r. 74, 75, 81, 82, 83, 87, 92, 94, 95, 113, 120, 123.	129.
1844 r. 136, 137, 140, 142, 151, 155, 158, 159, 163, 165.	166, 168, 172, 192, 199, 200.
1845 r.....	216, 230 231, 255, 273.

OBSIĄNIENIA LUB NOTATY ADAMA MICKIEWICZA.

Dla Wrotnowskiego (Feliкса).....	12.
***.....	64.
***.....	71.
Siódemek.....	112.
Januskiewicz (Romualda).....	281.

OŚWIADCZENIA ADAMA MICKIEWICZA.

1842 r.....	65.
1843 r.....	79.

LISTY ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Do Adama Mickiewicza. 1, 2, 3, 6, 7, 16, 19, 20, 26, 33, 34, 35.	
40, 42, 43, 55, 56, 73, 76, 91, 94, 95, 103, 120, 128, 130.	
132, 135, 143, 149, 156, 160, 165, 168, 169, 170, 173, 174.	
175, 178, 179, 189, 206, 208, 228, 229, 235, 236, 239, 246.	
249, 263, 271, 277, 282, 286, 290, 293, 302.	

	Str.
Do Brata ***.....	110.
Braci Francuzów.....	110.
Braci Francuzów i Polaków.....	301.
Koła.....	59, 77, 107, 121, 127, 209, 251.
Mikołaja.....	180.
Brata S.....	284.

PRZEMÓWIENIA ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

1841 r.....	9.
1842 r.....	32.

LISTY DO ADAMA MICKIEWICZA.

Od Czartoryskiego (księcia Adama).....	161.
Januskiewicz (Romualda).....	198.
Sienskiewicz (Karola).....	145.

LISTY O ANDRZEJU TOWIAŃSKIM.

Od Afire (arcybiskupa) do prefekta policyi.....	12.
Chelchowskiego do Domeyki.....	8.

O ADAMIE MICKIEWICZU.

Mickiewicz Towiańszczykiem, opowiadanie Kajsiawicza.

LISTY I PRZEMOWIENIA

ADAMA MICKIEWICZA

WSPÓŁUDZIAŁ

ADAMA MICKIEWICZA

W SPRAWIE

ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO

LISTY I PRZEMÓWIENIA

TOM II

PARYŻ

KSIĘGARNIA LUXEMBURGSKA

16, ULICA DE TOURNON, 16

1877

PARIS. — TYPOGRAPHIE TOLMER ET ISIDOR JOSEPH,
rue du Four-Saint-Germain, 43.

LISTY

1

PRZEMÓWIENIA

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Zurich, 9 Listopada 1845.

Liczne okoliczności, przyjęcie ostateczne tonu, do którego dźwi Bóg urzęda swe na ziemi silnie powołuje, praktyka tego tonu za- trzymały brata Karola — szczegóły opowie on tobie.

Kochany Adamie! List mój 31^{go} Października jest notą dla ciebie urzędową — z takich not sprawiać się będziemy przed trybunałem Najwyższym. Połączysz i pogodzisz uczucie moje dla ciebie z su- rową powinnością moją dla ciebie, którą pełnię spoczywając z tobą w wiekach naszych. Celem moim jest, aby duch twój stanawszy w wiekach swych, nie mi nie wyrzucił.

Teraz łaska ostatecznie nastawuje ciebie na drogę służby twojej, zastarcza czegoś nie sięgnął w Maju, w Czerwcu. Jedna energia ducha, jedno wysilenie ducha postawi ciebie na niej. Łaska poprze ruch ducha człowieka ofiarą, i wodzony duch twój będzie z ra-

dością i zasługą swą — dolożę starania aby komunja duchów
naszych, to wielkie, wiekowe twe przejsie ułatwiła.

Brat twój

Andrzej.

Do KOŁA.

Bracia!

Zurich, 11 Listopada 1845.

Wzbudził Bóg sługę swojego i do pełnienia myśli swęj wezwał,
którą na słudze położył.

Skazana była br. S. droga jego. Uległ złemu, drogę odstąpił,
o manowcach chodził.

Poznał dziś swą drogę, od manowców swych rozróżnia się.

Nie do nas należy sąd manowców brata; skoro widzimy brata
korzącego się woli Bożęj, zespaliśmy się z nim, służmy mu w miłości
naszej chrześcijańskiej.

W Służbie mojej, drogę br. S. podaję.

1) Błaga o przebaczenie majestat Boży — zadosyć uczynienie
Bogu składa w duchu swym.

2) Kołacze do miłosierdzia Bożego, o poczucie zupełne Woli
Bożęj, karmiące ducha człowieczego — podające człowiekowi potęgę
ducha jego — a dostępuje to dobro w ofiarach swych Chrystusowych.

Słowo Boże nie czute przez człowieka z wagi swęj nie traci —
a człowiek nie czujący słowa Bożego dla manowca swego, traci
w wiekach swoich.

3) W tonie pielgrzyma — pokutnika na tém miejscu, gdzie miło-
sierdzie Boże podało jemu nić wieków jego wyjednywa nawią-
zanie zerwanęj nici.

4) Tém na osnowę Bożą, na podaną sobie drogę wstępuje, i Służbę
swą Bogu i bliźniemu na tym punkcie rozpoczyna, na którym cho-
ragiew swą opuścił — polecenia niespełnione spełnia — a tém
zadosyć czyni Bogu w czynie swoim.

5) Tak staje odrodzony — i wielkie swe stanowisko wewnątrznie
i zewnątrznie zajmuje.

Brat Karol czuwa nad tém spełnieniem powinności brata, aby
restytucja w tym tonie nie czyniła się, w którym winy czyniły się —
rozróżnia myśl Bożą na bracie leżącą, od manowca brata. Manowiec
przecina, do owoców nie dopuszcza — ofiary pełnej z tonu wscho-
dniego od Boga ostatecznie wygnanej, postrzega.

W czasie kiedy Chrystus Pan nasz chorągwi swęj błogosławi na
ziemi, manowce człowieka, formy same, napięcie ciała, bez zło-
żenia ducha Prawu Chrystusa, pozory Chrześcijaństwa, przecinają
się w urzędzie Chrystusowym. Skrytości na widownię wychodzą —
rychle rozstrzygnięcie czy wola człowieka w ostatnich jego tajnikach,
stawi go pod chorągwią Chrystusową, czy pod chorągwią ducha
ziemi.

Bracia! blagajmy Pana zastępów, a w spółce bratniej, w miłości
chrześcijańskiej, pomagajmy ofiary naszymi odradzającemu się
bratu naszemu, aby miłosierdzie Boże łaską swoją powróciło jemu
i czynom jego błogosławić raczyło — aby potęgą krzyża białego
stał się tém, czém być jemuznaczono — aby tak bronił cho-
ragwi Bożęj na ziemi, jako broni w krainie ducha, wolny od jarzma
ziemskiego ducha jego, aby okazał w Służbie swęj Bogu i bliźniemu
zagrzebany zaród swój wielki, aby okazał nam, tak nam potrzebne
życie ducha swego, a tém życiem ducha, aby okazał życie słowa
Bożego na ziemi.

Brat wasz i sługa

Andrzej Towiański.

BRATU KAROŁOWI, DLA PRZEDSTAWIENIA BRACIOM.

Zurich, 13 Listopada 1845.

1) Zebranie braci, na którym brat Karol zajmuje swój urząd,
jest epoką w Sprawie Bożęj, jest wyjściem Sprawy Bożęj na ziemię

Przesyłam życzenia moje, aby zebranie to poprzedziły: reko-lekcy — modlitwa w kościele Ś. Seweryna — wzbudzenie czystości ducha, zajęcie posady chrześcijańskiej, oczyszczeniem pola z chwastu wszelkiego, z punktów zachowanych, bo na tém polu ziarno słowa Bożego wznosić się ma odtąd okazale, jawnie przed niebem i ziemią, w życiu swoim na ziemi — tém się odbędzie przegląd pański, do którego bracia wezwani dnia 8^{go} Grudnia 1841 roku.

Dla takiej gotowości może się odwlekać zebranie, mogą bracia wcześniej widzieć jakie motywa do troistój ofiary podane im będą. Chybieńie w ofierze, wywrócenie ołtarza Pańskiego w Świątyni Boga żywego, którą wzniesić na tém zebraniu bratu Karolowi naznaczono, na kręgi powiedzie, chmury czarne sprowadzi, jako się to stało po wezwaniu 11^{go} Marca roku bieżącego.

Brat Karol zajmie urząd swój pod chorągwią Sprawy Bożej; z obfitości łaski Bożej na początek myśli Bożej obficie zlewając się, korzysta.

Jako ofiarnik pański, powtarza z braćmi *Biesiadę* — a zespolony z braćmi rozpoczyna swój urząd, bierze swe miejsce po lewej stronie brata Adama, dla czci myśli Bożej na urzędzie ducha leżąc, dla czci gwiazdy Sprawy Bożej.

2) Wzywam braci aby epokę tę, i Sprawy i spółki naszój, odznaczyli życiem pewnym ducha swojego — wylewem bratnim — braterstwem prawdziwym — niech mowa nasza stanie się w duchu i w prawdzie, wolną — niech się nie zachowa dla siebie — Bóg, wola Boża — idea i nic więcej dla nas. Chrystus od naznaczonego urzędu wolności, tego owocu wolności potrzebuje. — Sam wśród potów męczeńskich, wylewał ducha, wylewał światło Słowa Bożego, nie zatrzymał się, o co się całe piekło kusilo — dziś jest czas większego wylewu, bo wyjaśnienia i stosowania Słowa Bożego — dziś wszelkie zatrzymanie się w duchu dla brata, ton morzący, ciężką staje się winą Sług Chrystusowych.

3) Skoro bracia Polacy w gotowości staną, robi się zebranie wspólne z braćmi Francuzami.

Wielkiej wagi jest, aby brat Polak brata Francuza w komunii

ducha swojego ugościł, ducha swojego poruszył, wylał, tém popar związek połączenia dwóch narodów, wedle prawa Chrystusowego, przez męża Polski i niewiastę Francyi, rozpoczęty — aby tém w charakterze ofiarnika słowa Bożego, stanął. Wielka odpowiedź przed Bogiem, za ubijanie wszelkie tej wielkiej myśli Bożej w samym zarodzie. Naznaczono aby ideał żyjącego słowa Bożego, Polak dla Francuza postawił — aby Bóg sunął Francuza do powinności jego, dla brata Polaka — tak po postawionym ideale przez Chrystusa, sunie Bóg przez wieki do powinności, rodzaj ludzki. Biada nam o bracia Francuzi i Polacy! skoro zatrzymaniem się naszym na drodze naszój Chrześcijańskiej, rozdzielimy dziś na ziemi to, co w niebiesiech jest związanem.

Odtąd Służba nasza wspólna. Równym sługą naznaczony, równo służyć będę.

4) Bracia późniżej przybyli do spółki naszój, i wszelki brat dobre woli, a któremu dla niezbadanych przyczyn trudniój iść po drodze swój na tym wyższym szczeblu słowa Bożego, skoro z siebie czyni co może, nie traci przed Bogiem i bratem. Patrzy Bóg nie na wielkość czynu a na pełnienie woli swój wedle możności każdemu naznaczonej.

Brat ma prawo brata w którym siłę ducha i sympatyę ducha czuje, za ojca, za opiekuna dla ducha swojego uprosić, który stopniami spełniać z nim będzie ofiary, z idei podanych.

Nie wytężenia Bóg potrzebuje a czystej woli, a czystego pola, i właściwego po tém polu, chodu.

A nigdy śmierć brata, zatrzymanie się, chmury czarne sprowadzające, miejsca między nami mieć nie mogą — cząstką swą choć szczupłą na jaką stanie komu, a żyjącą, a czystą, na ołtarzu wspólnym Chrystusa, pod chorągwią żyjącego słowa Bożego składać każdy obowiązany. Przewodzący ofiarze postępuje bacznie, i ścierze lub nieczystość jako Chrystus przekupuje, wygania ze Świątyni Boga żywego.

Bóg widzi granice możliwości człowieka i błogosławi człowiekowi w okresie jego najumniejszszym, a dopomina się skoro człowiek dla niepracy ducha za szczupły okres naznacza sobie.

5) Wzywam braci aby korzystali z miłosierdzia Bożego, które dało wielkie światło dla człowieka przez ciężkie ofiary siostry Emmerych. Objął duch czego człowiek acz łaską zasilony, nie był zdolny sięgnąć.

Wzywam braci w tych dniach wielkich miłosierdzia Bożego, które pieczęć nieba odjęło dla ziemi, do pocucia w ofiarach ducha Chrystusowych czterech Ewangelii — Mszy Świętej — Wierzę w Boga — Pacierza — Przykazań Bożych i Kościelnych — Siedem Sakramentów, i t. d.

Brat na tej drodze ducha swojego pracujący wezwie mnie do służenia sobie.

6) Urządzenie siódek za pożyteczne uważam — dla porządku zewnętrznego zawsze, dla Służby wewnętrznej w potrzebie — bo starać się należy, aby wszyscy z jednego źródła, razem, chleb swój powszedni brali.

Na stróżu siódek wielki krzyż, wielka odpowiedź przed Bogiem, leży. — Wola Boża uciska brata stróża tym krzyżem, a wszelka wolność przez nas, daje się jemu. Ma prawo dla wsparcia siebie w ofierze, którą z urzędu czyni, wezwać brata w którym siłę ducha i sympatią czuje — w niemocy swój ducha, lub ciała zastępstwo siebie powierzyć, a bracia siódek jednego tylko patrz — chleba swojego powszedniego.

7) Oświadczam braciom moim jako brat D. otrzyma tylko za twierdzenie czystej swój rządy usłużenia braciom w spółce uczuć swych, któremi był napelniony — a miał jedno polecenie, oddania braciom obrazu świętego — a ten kierunek który uczynił, był zrzadzony przez Boga, który przenika skrytości i wedle nich kieruje. — Owocem grzechu, że łatwo człowiek odstępuje drogi jaką duch jego kreśli, stał się brat D. narzędziem siły, wedle gatunku ducha swojego, naznaczony być narzędziem łaski — i grzech usługuje w pracowni Pana Zastępów — człowiek krok swój czyni na manowiec, Bóg owocu dopuszcza, ale tym krokiem wedle najwyższej mądrości, kieruje.

Silne dotknięcie jakie brat D. uczynił zgodne było z wolą Bożą,

było sprawiedliwe — i jeśli by wiernym stał pocuciom Ducha swojego narzędzie niższe siły dotknęłoby — narzędzie wyższe łaski ukorowałoby to dotknięcie. Brat D. za te puszczenie dróg ducha swego, za tę niewierność duchowi swemu, płaci Bogu — i bratu — postęp w tym wielki czyni — cieszy się bracia! że się człowiek zbliża do ducha swojego — że potęgą jawioną ducha swojego, Bogu służyć, a nas braci swych wspierać będzie.

8) Skoro człowiek stoi w ofiarach Chrystusowych, ogrom cały Boży, skrytości ducha bratniego otwarte stają dla niego — to prawo nasze wielokrotnie wyjaśnianem było. — Chrześcianin nie uciska ducha brata swojego ale go wspiera.

Kto nie stoi w ofiarach Chrystusowych, nie Chrześcianin, niech nie bada skrytości brata swojego, bo zgrzeszy sądem swoim — a skoro widzi, zbadawszy świętokradzko tajniki ducha bratniego, niech czyni z bratem jakoby nie widział, a owocu brata niech patrzy prawem ziemskim, nie sposobny bez ofiary ducha, do prawa, do spraw ducha — po owocu niech widzenie to wspiera — bez owocu niechrześcianin zawsze uciśnie brata swojego — samo światło bez ofiary ciężkie jest dla człowieka.

9) Po przedstawieniu którym uczynił o bracie naszym Ferdynandzie, kiedy widok wielkiego sługi Bożego chwiejącego się w Służbę swój, obudzi trwogę w słudze mniejszym, niech sługa mniejszy wspomni sobie, że westchnienie milionów kmieci, niewolników polskich, jest tą wielkością osiągniętą już przed Bogiem, której sługa wielki nie osiąga dotąd — w tym westchnieniu jest pole czyste i ofiara ducha na polu czystym. Tak pierwsi stają się ostatnimi, a ostatni pierwszemi — a wezwany nie jest wybranym. Królestwo Boże aby niepokalanie zstępowało na ratunek człowieka, nie wielkości ducha ale czystości ducha potrzebuje. I Pan Zastępów podoba sobie, przez male a czyste ramię swe przeciągać — dzieje człowieka uczą nas tego — Wielkość ducha bez ofiar ducha jest pokusą, jest przeciwnością dla człowieka — ta wielkość oporna karbowi Chrystusa pędzi w koła wyższe ogromu przeciwko woli Bożej, pędzi na manowce ziemskie, duch wielki plugawisię w ziemi

—kiedy małość korna karbowi Chrystusa wznosi się po drodze słowa Bożego, błogosławiona przez Chrystusa. Wielki duch Izraela oporny ofiarom ducha, karbowi ducha, kusi się wdziarać do nieba, w wyższe koła ogromu, pomimo drogi naznaczonej słowem Bożem po zapasach bezowocnych z wolą Bożą, spada i karci go potęgą Pana Zastępów na niższych szczeblach ogromu, pracowni swój. Wielki Izrael największym dziś stał się grzesznikiem — największym więźniem Pana Zastępów.

Andrzej Towiański.

SIOSTRZE KAROLINIE OD ADAMA

21 Nowembra 1843.

Dziś mieliśmy siódmki. Udzieliłem braciom co z listu Romualda i z dawnych komunikacji tyczyło się realizacyi. Pora teraz tej pracy właśnie nadeszła. W kole powstały nieporozumienia, będące owocem nierealizacyi i w pełni dojrzały. Aby dał Bóg tę trudność zwalczyć. Czuję że tak być musiało i że nauka teraz tylko może przyjąć się, kiedy widzimy naocznie co wynika z bujania i targania się bez hory i pokory. Jak się załatwi, obszernie o tém zdam sprawę. W tej chwili skończyłem siódmki.

Odebrałem list do was od N. Rozpieczętowałem. Kartki tam były do Teodora i do Alix, te zatrzymałem. Resztę wam odsyłam. List do ciebie sestro pisany czytałem, bom widział po biegu rzeczy, iż mi go czytać wolno. To co tam pisze o Mar. przyda mi się teraz.

Napisz mi proszę lub każ Annie napisać o Pil. Ja mam potrzebę wiedzieć rychło, jak to Mistrz widzi i czuje. Mam nawet materyalne interesa Seweryna na teraz do załatwienia. Mój wyjazd zwlece się, i dla kłopotów nagłych w kole i dla innych trudności. Zdrow jestem dzięki Bogu. Nogi twoje całuję i was wszystkich ściskam w duchu. Wasz

Adam.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Bazyła 22 Listopada 1845.

Dalem moje myśli bratu S. Te tobie kochany Adamie! komunikuję. Znajdziesz tam potwierdzenie twych poczuć o bracie tym — tam znajdziesz jak pełna droga chrześcijańska jest dla człowieka posadą szczęścia, siłą ducha i ciała. Ta polka na przykład dała tobie pobudkę do pełniejszej drogi chrześcijańskiej, i wnet zdrowie znalazłeś — bo duch twój w ciało twe wszedłszy, w ciało co broiło bez pryncypała swego, porządek uczynił — złe duchy odegnał.

Pomoc jaką zamierzasz mieć z brata T. nader stosowną uważam. Wielkie jego w Sprawie powołanie.

O drodze naszej odbierać będziesz wiadomości. Może Bóg pozwoli rychło nam zjechać się, czego bym życzył sobie. Nowember ukończymy w Bazyli. Brat

Andrzej Towiański.

Poczucia, projektu brata S. są czyste, prawdziwe, ale do tonu panującego szczególnie nie stosowane — mówiłem jak z tobą Adamie powinien być połączony, aby to co czyste w duchu bez szkody Sprawy objaśniać się mogło.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

Nowember 1845.

Pisałem o rzeczach ważniejszych wczorajszą pocztą. Teraz przez braci donoszę tylko że nic nowego i ważnego nie zaszło. List Rama z Bruxeli pisany posyłam. Przeczuwałem i przewidywałem wielki atak złego przeciwko Ramowi w Londynie, o czém go ostrzegłem. Nie wiem jak też brat Ram się znajdował, musiał jednak nie raz i nie lekko chybić, kiedy wyjechał z tamtąd w tak złym stanie, zbity z sił i prawie pomięszany jak sam o tém pisze.

Emil B. i żona wyjechali do Waterloo. Widziałem ich w pokornej pracy, postępniej. O B. nie mam wiadomości. Z Teodorem miałem znowu mocną bardzo rozmowę, usiłując dać mu poczuć szczebel na który od tak dawna powołany.

Brata Z. widziałem bardzo źle, lubo owoców złych w czynach nie składał, ale dziwnie zamknięty, wymuszony, cierpiący. Prosił mnie o ideę, o radę. Ja com wiedział tom dawno mu udzielił, teraz jestem względem tego brata w zupełnej niewiadomości, w niepodobieństwie pomożenia mu inaczej, tylko modlitwą. Tymczasem Z. (lubo tego dowodu nie widzę) mnie się zdaje być blizkim pomieszanania zmysłu. Uśmiech jego dziwnie mnie przeraża. Wezwałem na ten raz brata Ferdynanda pomocy i poleciłem mu, aby się ze St. w pewnej idei na którą zgodziliśmy się rozmówił, ale razem poleciłem nie wychodzić z karbu wskazanego w nocie Mistrza. Czucia bardziej idei nie dawać, nic nie rozwiązywać. Brat Ferdynand spełnił nie bez błogosławieństwa, bo widzę pewną, drobną wprawdzie, odmianę w Stefanie.

Ściskam was,

Adam.

Do ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

W Listopadzie 1845.

Mistrzu i Panie,

Pismo twoje łaską dla mnie zrządzone, przyszło jak ostrzeżenie i razem jako zasilek nader w porę. O sobie nie piszę, bo stan mój w twój nocie skreśliłeś. Wysilenia moje wielkie wewnętrzne i zewnętrzne szły w kierunku sprzecznym z myślą Bożą, którą z twego pisma żywotniej teraz poczułem niż wprzód. Jak daleko zło było w okopach moich nie wiem, to wiem, Mistrzu i Panie, że twierdza nie jest wzięta i mam ufność, że z niej wystąpię z krzyżem białym.

Przyjazd braci rozradował mię. Dobrym jest dla mnie znakiem że

wszelkie zamiary lub Służby w jedenże sposób i w tęże samą formie nawet, z bratem Karolem czujemy, i nim się umówimy już rzecz jest ułożona.

Brat Seweryn wczora przybył, dziś był u mnie. O Szwajcaryi mówił mało, o innych rzeczach wiele. W życiu nizkiem, w tonie nizkim znalazłem go, bez ducha, po ziemsku Sprawę brał. Szczegóły później.

Twój na wieki.

Adam.

Umówiliśmy się z Karolem że zebranie uroczyste na którym brat Karol miejsce swe zajmie odbędziemy dnia trzydziestego. Dwódziesty dziewiąty w Kościele St. Roch, będzie obchodzony jako wspólna pamiątka z emigracją.

Mieliśmy dwa zebrania stróżów przygotowawcze, udzielono im pismo dane bratu Karolowi dnia 13 (instrukcyjne). Oddano to siódemkom.

A. M.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Bazylen, 28 Grudnia 1845.

Nie odpowiedziałem tobie bracie, w interesie brata S., bo jemu słownie ideę i ton na wszystko dałem. Koło, wezwane do ligi bratniej w tonie podanym, ma dopełnić. Wiele na tém spełnieniu zależy — to czyn koła — mówiłem o tém z bratem M., polecając aby tobie komunikował.

Brat B. stanął w pełności tonu jakiego dziś Bóg od Francuzów wymaga — a pierwszy to Francuz tak stanął. On wzmocni i zwiąże Francuzów siłą swą czynną. Bracia nasi Francuzi przyjęli i ucieili ideę Napoleona w duchu, ale człowiek ich nie przyjął tonu czynnego. Zrobili ruch czysty do idei, zaś nie spełnienia idei przez czyn. On pierwszy przyjął odemnie nie Napoleona, co się zerwała na

polach Waterloo — żądał i otrzymał w tym tonie duchowo-politycznym, medal z wyjaśnieniem w pełni idei o tonie bohater-skim Chrystusa i Najświętszej Panny — pojechał do Waterloo — B. M. równie w pełni tam stanął — trzy ofiary jego 1) czucia 2) przejścia się i 3) czynu widziałem — w tym tonie otrzymał medal. Oby całe koło poszło za tym przykładem.

Na żądanie i wręczenie brata M. posyłam medal dla siostry M. Oddasz Adamie! skoro uznasz ją godną.

Uściśnienie tobie bratnie, kochany Adamie, przed 24ym Gru-dniem. Brat.

Andrzej Towiański.

Już i w Bâles dłużej bawić nam nie można. Pozostaje czas pewny tulać się w Szwajcaryi — nie prosząc o pozwolenie pobytu, bo by to było przeciwne duchowi pisma mego do Szwajcarów. O wyjeździe wcześniej tobie doniesione będą. Pisz do Bâles póki wiadomości nie otrzymasz.

Do ADAMA MICKIEWICZA I KAROLA RÓŻYCKIEGO.

Zurich, 29 Grudnia 1845.

Bracia Adamie i Karolu,

Siostrze A. dałem polecenie aby złożyła wam odezwy moje do braci Francuzów. — Oryginały w Urzędzie niech będą — a wasza miłość udzieli na potrzebowanie braci, dla przygotowania się do wielkiego czynu ich, do połączenia się dwóch kół bratnich. *Biesiadę* polską, pierwszą pocztą otrzymacie — dla zapobieżenia zamachom złego, możeby tłumaczenie francuzkie jednocześnie wyjśćby po-winno. Zostawuję to czuciu waszemu.

Odbierając od brata Adama ton z trzech ofiar Chrześcijańskich idący, częstą pełniącą się myśl Bożą — zostawując rachunki prze-szłości Bogu, z tym tonem łączę się, na który od czasu zejścia się naszego żądnie oczekiwałem.

Bogu dziękuję za wsparcie brata Karola — za pierwsze kroki

jego w wielkiej Służbie jego — że te kroki były czynione w tonie, Sprawie świętej w radości mój wielkiej świadczę.

Brat wasz.

Andrzej Towiański.

B. d. (1846?)

O Ojcie mój, co po męczeństwie ciała, drogą pracy ducha postę-pować mnie do siebie rozkazałeś, a co mnie teraz objawić raczy-łeś, co odbierając mnie wszelką ziemską siłę, siłą tylko ducha i łaski nosisz i prowadzisz słabego, oświecasz ciemnego, a dając cię-żar obowiązków, każesz do siebie, w każdej chwili o siłę potrzebną na spełnienie twój woli garnąć się; przyjm pokorne dzięki za ten wylew ojcowskiej Łaski Twojej. Dziś jeszcze o Panie! z miłosier-dzia Twojego przez ostatnie wypadki oddajesz mnie w ręce rzecz najdroższą tobie, bo serca ukochanych dzieci Twoich, a razem objawiasz wolę Twoją, że wkrótce mam pokierować temiż sercami w zbliżającej się sprawie Imienia Twojego, pokierować ku Tobie i do Ciebie zbliżyć. Znając ciężar obowiązku mego, znając mą-nicość, znając ogrom łaski i surowość czekającego mnie rachunku, udaję się do stóp miłosierdzia Twojego, o Panie. Napeln pozba-wionego wszelkiej ziemskiej siły, siłą łaski Twojej, ukazuj cie-mnemu drodze zbawienia mego, i powierzonego mnie ludu. A ja nic niewidzący, nic nieznający, innej czynności odtąd znać nie mogę, prócz wołania o ratunek, aby w każdej chwili powininości Łaska, światło i siła Twoja przechodziły przez niegodnego dla spełnienia woli Twojej, o Ojcie łaskawy i potężny! Te niepojęte sprawy mądrości Twojej, któreś mnie, o Panie, objawił rozkazał, niech kierują, niech oświecają, niech ułatwiają mnie na drodze terazniej-szej i przyszłej. Spraw o Panie, aby ten skarb wiadomości nie po-większył liczby mojej przed Tobą. Mając dusze dzieci twoich o Pa-nie! dla siebie oddane, rozmiękczone, kiedy te dusze z Tobą, o Panie! łączą mnie tak ściśle i jednoczą, kiedy w różnych posta-

ciach siła złego naciera na mnie, o odstąpienie ścieżek Twoich świętych, ostrzeż mnie, o Panie, łaską Twoją. O najświętsza matko ziemi, dziś przewodniczko Sprawy Świętego Inienia Pańskiego, zasłaniaj mnie opiekunczą twą dlonią, abym opuszczony od łaski przez brak siły, a siłą piekła pędzony, dając krok po fałszywej ścieżce, nie odszczepił serc mnie powierzonych od siebie, albo, co okropniejsza, za sobą prowadząc, od Ciebie bym nie oddalił. O Ojczyźnie miłosierdzia! przez to zmiękczenie serc dla mnie ogólne, straszną wkładasz na mnie powinność, abym tej ofiary tak świętej nie na swoją choć tak piękną bo miłości, bo serca, przyjemność używał, lecz abym te skarby ku Tobie, o Panie kierował. Abym tą moją miłością ludu mnie powierzonego chwasty wytępiał, krzywości prostował, a twoje o Panie! czyste zarody pielęgnował. Spraw to, o najdobrotliwszy Panie! przez zasługi jednorodzonego syna swojego za przyczyną Najświętszej Opiekunki ziemi i Świętych Twoich. Amen.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

B. d. (1846?)

Dans l'homme de Dieu est déposée l'idée de Napoléon, l'idée que Napoléon n'a pu réaliser et qu'il avait emportée dans la tombe. Il l'a remise à l'homme de Dieu et, hors lui, il n'y a pas d'homme sur la terre qui en connaisse toute la plénitude. Cette idée vient du Verbe divin et sert à réaliser le Verbe, qui était partiellement possédé par Napoléon, magistrat du Verbe.

A la lumière de cette idée et dans le ton que Napoléon prit d'en haut et dont il avait montré en partie le pouvoir, la France doit vivre et sur ce chemin, elle s'élèvera vite à ce degré de hauteur intérieur et extérieur, à la vie spirituelle de grande nation, après avoir subi la mort que Dieu lui avait destinée.

Les Français doivent recevoir de l'homme de Dieu ce don, et il a l'ordre d'en haut de communiquer par paroles et par action

ce don à la grande nation, pour la vie de la grande nation, et il le fera, lorsque les Français auront accompli intérieurement un acte jaculatoire, acte de gratitude envers Dieu pour la grande pensée divine qui repose sur la nation. Après cet acte, après ce sacrifice indispensable que Dieu demande, après le réveil du grand esprit national, comprimé jusqu'à présent par l'ennemi, l'homme de Dieu apparaîtra et remettra cette idée, le plus grand des trésors, à celui à qui il appartient de droit.

Mais il lui est défendu de le faire, tant que les Français s'obstinent à tenir enseveli dans la terre leur grand génie, car, d'après la loi du Royaume de Dieu, le don du ciel ne peut entrer dans un royaume dégradé, autrement le royaume du ciel serait souillé; l'esprit de l'homme doit s'élever pour recevoir le don de Dieu. Les temps s'accomplissent. La France doit recevoir la mission divine et l'accomplir. Elle l'accomplira avec un sentiment de bonheur extérieur et intérieur et de puissance dont on n'a pas vu d'exemple, ou bien par des souffrances extérieures et intérieures, Dieu la sommera d'exécuter sa volonté.

La France, dans sa résistance, se couvrira de sang et fera enfin cet acte intérieur que Dieu demande et qui est si propre à la nature du génie national; elle le fera sommée par les souffrances, immobile inférieur, propre à la nature d'un esprit dégradé et indigne du génie de la grande nation.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

(B. d.)

Braci pozdrawiam najczuliej. Co dotąd ściśle i czysto w duchu połączyło się, to stało wielką jednostką przed Bogiem.

Duch braci poczuje wielkie obowiązki i przywileje jednostki pańskiej, a co nie połączyło się Bóg to sądzić będzie.

Bóg góry ducha nam dozwolił, a góra ziemską z fałszywej po-

sady jeszcze przy ziemi, przy mamonie, a to spada to podnosi się. Gotowania owoców nie przerywać. Kroki w duchu silne, ale odporne. Widzenie tego gotowania w prawdziwym świetle, a wzmaganie się w duchu i pod sztandarem czuwanie być ma.

Pismo dopełnione dam braciom i odtąd czynniejsza nasza służba zacznie się.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Paryż, dnia 3 Stycznia 1846 roku.

Kochany Panie Adamie,

Jeżeli to coś mi przedwczoraj mówił o uległości waszej dla Kościoła katolickiego jest prawdziwym, musisz szczerze żałować zgorszenia jakie dałeś rodakom ogłaszając się wyznawcą tak zwanego *Biesiady* Towiańskiego i czujesz zapewne obowiązek uczynienia publicznego oświadczenia, któreby zgorszeniu przynajmniej na przyszłość zapobiec mogło. Dla tego spodziewam się że uczynisz co od Ciebie żądam, to jest, prześlesz mi oświadczenie na piśmie iż: potępiasz jak najzupełniej to wszystko cokolwiek w *Biesiadzie Towiańskiego* i w kursach twoich, które miewałeś w *College de France* znajduje się przeciwnego nauczania Kościoła rzymsko-katolickiego, i że tenże Kościół rzymsko-katolicki nie zaś Towiańskiego, uważasz za prawdziwego mistrza w rzeczach wiary i moralności. Od odpowiedzi jaką od Ciebie na ten list otrzymam, zależeć będą dalsze działania nasze względem was. Nadal, tego tylko z pomiedzy was do Sakramentów przypuszczać będziemy, kto powyższe oświadczenie podpisze. Polecając cię łasce i miłosierdziu Bożemu, czekam na odpowiedź.

Ksiądz HUBE.

DO KSIĘDZA HUBEGO, W PARYŻU.

Paryż, 5 Stycznia 1846 r.

Powołani w dniach miłosierdzia Bożego do czynnego służenia prawdzie objawionej w słowie Jezusa Chrystusa, powoływaliśmy i powołujemy do żywego pocucia tej prawdy i do służenia jej czynnie, wszystkich braci naszych, a naprzód kapłanów postawionych na urzędzie Ducha przez Kościół święty katolicki. Z tem brat Karol (1) i ja byliśmy u Was. Zło przeciwne ostatniemu zejściu się naszemu, w miłości chrześcijańskiej dopełnionemu, czyhało na to, aby owoc zejścia się tego zniweczyć. Powinnością jest wszelkiego duchownego, bronić się od napaści tych ludzi, którzy każde Chrystusowe poruszenie Ducha umorzyć chcą, dlatego aby w ziemi spoczywać. Kto z nas dał sobie lub da wydrzeć z ducha uczucie, w jakimieśmy zeszli się w dzień Obrzezania Pańskiego, ten za to odpowie przed Chrystusem Panem, obecnym tam, gdzie się schodzą w Imię Jego. Chrystus Pan dopomni się qwocu z ofiar świętych, a człowiekowi stanie się wedle owoców jego.

Śługa wasz w Jezusie Chrystusie,

Adam Mickiewicz.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

8 Stycznia 1846.

Potrzebujemy od Pana objaśnienia w następnej trudności. Jest w jego liście napisano: « Reszta w *Biesiadzie* ma pozostać aż do dodatku na końcu: *słowa te moje tej biesiady* etc. podpisu. »

Czy to ma znaczyć że należy dodatek i podpis drukować? czy

(1) Różycki (P. W.)

tylko zachować tekst aż do podpisu? My z Karolem rozumiemy ze dodatek i podpis ma być położony jak w oryginale, aleśmy nie pewni, a w tak ważnym kroku, najmniejsza okoliczność jest ważna. Prosimy Pana o rychły odpis, bo chcemy zaraz drukować.

Wasz na wieki.

Adam.

Piszę spiesznie na pocztę. Wszystko inne na później odkładam.

Do PANI TOWIAŃSKIEJ

13 Stycznia 1846.

Od czasu przybycia Karola i Alix wiele trudności co dzień na mnie spada. O tém co tu zaszło pokrótce wam siostrzo donoszę, a co ważniejszego, odnieś gdzie należy. Już Karol doniósł o bytności naszej u Ks. Czartoryskiego. Wiem ze strony iż zostało tam wielkie wrażenie, lubo skutków zeń dotąd nie widzimy. Z księżmi długie mieliśmy rozmowy. Byli mocno poruszeni, mianowicie ksiądz Duński. *Biesiadę* mu czytano. Prosił mnie bardzo abym widział się z księdzem Hubą, który jest podobno starszym na miejscu ks. Semeniuki (chorego). Poszedłem tam w wigilię nowego roku. Mówiłem kilka godzin, objaśniłem nawet teologicznie wszystkie trudności, wzywałem aby ostatni raz wszystkie swoje zarzuty podali, na wszystko odpowiadałem (nawet na plotki). We wszystkiém ich zapokoilem. Wzdychali, robili ruchy potwierdzające, dziękowali żem ich objaśnił, żem im dał prawdę obaczyć. Czulem się nakoniec w pełnej swobodzie i Sprawę stawilem w pełni. Tegoż dnia brat Karol postanowił być u spowiedzi. Nazajutrz, w dzień Nowego Roku, poszliśmy do kaplicy, brat Karol po spowiedzi i przyjęciu Przenajświętszego Sakramentu, udał się do księży i *Biesiadę* im czytał i miał od nich znaki spółki. Tymczasem zaraz nazajutrz ksiądz Hube wszystko co zaszło przekręciwszy i zniweczywszy, napisał do mnie listek zimno dyplomatyczny, przesyłając aryngę do podpisu « iż ja powinienem wyrzec się Mistrza, *Biesiady* (pierwszej)

i że pod tym tylko warunkiem przypuszczać nas będą do Sakramentów ». Odpisałem ogólnie, przypominając w jakim charakterze i czuciu zesłaliśmy się z nimi, i dodając że kto zaparł się tego uczucia i dał sobie wydrzeć owoc ofiary Chrystusowej, odpowie za to przed Bogiem. Odtąd księży nie widziałem. Mam przecucie że dziś lub jutro będą u mnie. Wolnym teraz w sumieniu jestem względem nich. Powinność czuję całą ohydność ich postępowania przed oczy im postawić, głębie w których zanurzyli się wyjaśnić i przed sąd Boży ich pozwać. Bóg miłosierny da siłę. Już Chrystusa i Mistrza duch żebrać u nich dłużej nie będzie. Wszystko już im co należało oddałem (tak przynajmniej czuję ciągle). Mamy już prawo dopomnieć się u nich o krzywdy Pańskie.

W wigilię Bożego Narodzenia, po bytności u Czartoryskiego, przyszli do mnie Zalescy. Mocno ich poruszyłem, Bohdan zapalił się jak nigdy w życiu. Poświadczał mi, unosił się. Ale tego dnia zachorował ciężko, i ktoś mu wmówił że to była kara za bytność u mnie. Bohdan znowu schował się. Wolny i z nim jestem. Tegoż dnia wyszedł Radecki zdrowy, zmiękczonej znacznie, zmieniony nawet fizycznie. Mam nadzieję, że teraz prosto pójdzie i silnie. Wigilia skończyła mi się źle, przyjściem***, która jadła u nas obiad i grała, co braci gorszyło a mianowicie Francuzów, za co im zrobiłem publiczną restytucję na ostatniem zebraniu.

Siostra Alix czytała i objaśniała braciom *Biesiadę* (dnia 11go). Wprawdzie w mocy czystej siostra a raczej brat Alix stanął w urzędzie swoim. Wszyscy obecni uznali ją prawym wodzem Francuzów, nawet brat Seweryn szczerze to poczuł. Potem nieco zamieształ się ale z innych powodów. Znalazłem go ostatnią razą swobodniejszym. Dawnego stanu jeszcze nie posiadał. Brat Ferdynand w smutnym stanie, zawsze jednostajny.

Wielką mam pociechę ztąd że Celina od pierwszych dni tego miesiąca ruszyła się prawdziwie i kilka już miała chwil życia w sprawie. Westchnęła, oby tylko w bok nie poszła: tego pilnuję. Celina już poczuła że Sprawy nie można ani okrążyć ani podkopać. Początek jej ruchu, wszczął się z mowy Sawajcara, który w pierw-

zych czasach szczególnie mówił z łaską (później osłabł), a dalsze ruchy zbudziły się słowami siostry Alix.

Brat Karol wielu tu emigrantów pozywał, o czém sam zapewne donosi. Dziś ma także Służbę.

Pozdrawiam was. Wasz na wieki,

Adam.

W tej chwili twój list odbieram. Goreckiego znowu spotkałem. Tę razą kilka mu tylko słów powiedziałem, wołając aby zastanowił się nad sobą. Zmieszał się i oświadczył że nam najlepiej życzy i odzedł.

DO ADAMA MICKIEWICZA I KAROLA RÓŻYCKIEGO.

Zurych, 15 Stycznia 1846.

Komunikuję wam, bracia Adamie i Karolu, dwa pisma moje prywatne — a to dla trzymania z braćmi nici waszój.

Czekam od brata Ferdynanda spełnienia ostatniej noty mojej 12 Listopada i terazniejszej — czekam nie tylko posady czystej, ale i praktyki, chodu po niej — czekam o tém świadectwa od ciebie bracie Karolu! dotąd siłą Bożą jest tylko spychany ze swojej fałszywej drogi — gdzież ustalenie się, chód, owoce? Wielkie jest jego przeznaczenie dla Sprawy Bożej, wielki urząd w przyszłych żywotach jego, ztąd wielki dziś upominek, wielkie naglenie Boże, wiele na tém leży, aby za tego żywota stanął i podszedł na drodze chrześcijańskiej — ztąd brata tego polecam szczególniejszej pieczy waszój — nie szczędźcie prawdy, nie folgujcie! Jasnością, potęgą ducha, nie uwodzić się. Brat wasz,

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

B. d. (1846?)

Przed epoką w której ma się dopełnić reforma zewnętrzna czło-

wieka, stosowna do szczebla na jakim stanął w postępie duch człowieka, Napoleon z wolą Bożą, z ideą przyszedł dla Francyi, jako narodu przewodniczącego w postępie ludzkości. Idea ta jest światłem nowej epoki, a rozszerzeniem na ziemi Słowa Bożego, w części dotąd przez człowieka przyjętego. Jest jedyną prawdą dla Francyi, jest jawieniem słowa w czynie. Droga przez to światło ukazana, Francya może tylko dojść na stopień potęgi i znaczenia odpowiedni wysokości ducha swego. Dziś tak wysokie u Boga jest male na ziemi. A to zrównoważenie szali jest wciąż Boga, jest tryumfem Chrystusa, bo jest życiem słowa na ziemi. A Francya naprzód życie słowa jawie przeznaczona.

Napoleon nie rozwinął myśli Bożej i nie spełnił jej. Ideę poniósł do grobu. Ale myśl Boża nie zdjęta z niego; co zaczął na wstępie epoki, kończy dziś w samej epoce.

Mocą urzędu swego rozwinął ideę człowiekowi naznaczonemu od Boga dla pomocy człowiekowi, dla zajęcia szczebla właściwego duchowi człowieka i urzędującemu się na nim.

Francya ma to światło na wielkie swe życie przyjąć i wedle niego sprawy swe prywatne i publiczne prowadzić. A człowiek przeznaczony na to światło i słowy i czynem podać, do wszelkich spraw narodu zastosować, aby Francuz prywatnie i publicznie żył stosownie do wielkości ducha swego. A to podanie wtenczas uczynić jemu wolno będzie, kiedy Francya na stopień swój dzisiejszy, tak różny od stopnia ducha swego, tak daleki od myśli Bożej, dostatecznie zaboli.

Bóg tej ofiary wymaga. Nie masz boleści na tak przeciwnie Bogu; nie masz czei i miłości Boga.

Taka tylko boleść wynosi ducha, a dary Boże dla zniżonego ducha nie idą. Czasy się już wypełniły. Wola Boża zajęcia przez człowieka wyższego szczebla niecofniona. Szczęście ludzkości i dalszych pokoleń, od Francyi jako narodu urzędnika, zależy. Jeśliby Francya wzbraniała się dłużej dla zakopywania wielkiego ducha swego, spełnić najwyższą wolę przez przyjęcie idei podającej się, będzie budzona pobudkami niższymi, tak niewłaściwymi

wysokości ducha swego, a właściwemu stopniowi niższemu człowieka.

A człowiek naznaczony czekać będzie z pełnieniem swęj powinności na wielką chwilę narodu, zadośćuczynienia Bogu.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Dnia 14 Stycznia 1846.

Kochany Panie Adamie!

Brak czasu nie pozwolił mi odpisać prędzej na list twój z dnia 3^{go} Stycznia r. b. Dla czego nie dałeś mi jasnej odpowiedzi na tak jasne żądanie moje? Czyliż miałbym z tego wniesć, że tak dalece ulegasz Towiańskiemu, iż nawet w rzeczach przeciwnych nauce Kościoła katolickiego chciałbyś się mu poddawać. I toż to nazywasz powołaniem w dniach miłosierdzia Bożego do czynnego służenia prawdzie objawionej i w słowie Jezusa Chrystusa. I do poczucia podobnego posłannictwa powołujesz kogo? Kapłanów postawionych przez Kościół święty katolicki. Powołujesz ich do czego? Do służenia Towiańskiemu nawet przeciwko Kościołowi świętemu, który ich postawił jak mówisz na urzędzie Ducha. Gdyby tak być miało, biada mistrzowi twemu i tobie, bo chciecie wejść do owczarni ale nie przez drzwi, jako złodzieje! Jeżeli zaś tak nie jest, dla czego żądaniu mojemu zadosyć uczynić nie chciałeś? Dla czego wstrzymujesz się potępić to wszystko co w *Bieżadzie Towiańskiego* i w twoich kursach może być przeciwne nauce Kościoła. Dla czego wstrzymujesz się wyznać, że w rzeczach wiary i moralności, nie Towiańskiego ale Kościół rzymsko-katolicki uważasz za prawdziwego mistrza twego. Czybyś potrzeby podobnego oświadczenia z twęj strony widzieć nie miał. Czybyś nie miał rozumieć że kto publiczne zgorszenie robi, winien takowe publicznie odwołać! Żądałem od ciebie tego com żądać miał prawo i obowiązek. I dlatego powtórnie cię jeszcze wzywam, proszę

i zaklinam nawet do uczynienia oświadczenia, o którym w liście moim z dnia 3^{go} Stycznia b. r. pisałem. Jeżeli mi je i tą razą odmówisz, na ten przypadek winienem cię zawiadomić, iż postanowiliśmy na inną drogę postarać się o wstrzymanie zgorszenia jakie Towiański w Kościele Bożym daje; postanowiliśmy oddać *Bieżadę* jego i *Kurs* twój pod sąd Kościoła w Rzymie.

Ksiądz Hube.

Do KSIĘDZA HUBEGO, w PARYŻU.*

Paryż, 18 Stycznia 1846 roku.

Księżu Hube

Przed kapłanami polskimi stawaliśmy wielokroć, i przed tobą księżu Hube osobiście, świadcząc o prawdzie, z uczuciem które Bóg zna, i z wszelkiem wysileniem ducha i ciała na jakie nas stawało. Wyręczać się zaś pisanem tam, gdzie samemu stawać należy i wolno, jest droga właściwa wybiegającym się od ofiary, zakrywającym brak miłości Chrystusowej i siły z miłości idącej: droga przeciwna duchowi, stałemu podaniu i prawej praktyce Kościoła świętego katolickiego. Droga tém grzeszniejsza w tych dniach wielkich, kiedy nadzwyczajny wylew łaski ułatwia ofiarę i zasilą tych nawet, którzy w służbie ciała, świata i szatana siły zużywali. Będąc ja sam z liczby takich arcyzłodziei, im głębiej czuję niedolę, tém żędniej wołam spółbraci do źródła żywego, otwartego wszelkiemu dobrej woli. A biada każdemu z nas, księżu Hube, ktoby słabość swoją, skutek grzechu swego, podawał za konieczny owoc życia chrześcijańskiego, ktoby lichy stan człowieka swego uważał za stan Kościołowi Bożemu właściwy, ktoby na podobieństwo martwości i oschłości swojej zamierzał wszystko w około siebie suszyć i morzyć, ufając fałszywie w zabiegi ziemskie, środki ziemskie i w przymierze z potęgą ziemi, od wieków opornej duchowi Chrystusowemu. Wasz, księżu Hube, sługa w Jezusie Chrystusie,

Adam Mickiewicz.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Dnia 23 Stycznia 1846.

Kochany Panie Adamie!

W liście twoim z dnia 18 t. m. zdajesz się żądać i wyzywać na ustne rozmowy, lecz o to teraz nie idzie, idzie o odwołanie przedewszystkiem zgorszenia jakie dawaliście dotychczas pismem i drukiem, a odwołanie stosowne, a zatem i pismem i drukiem, i dla tego na piśmie odezwałem się do ciebie, abym na piśmie miał odpowiedź jakiej żądałem. Nie uczyniłeś tego dotychczas, i wątpię byś uczynił, mam przeto prawo wątpić o szczerości waszych ustnych oświadczeń. W takim stanie rzeczy wszelkie porozumiewanie byłoby próżną stratą czasu. Chcemy wiedzieć przedewszystkiem, czy mamy do czynienia z wiernymi synami Kościoła, którzy chwilowo ulegli błędowi, czyli też z nowymi nieprzyjaciółmi, którzy upornie chcą stać przy błędzie.

Książd Hube.

Do KAROLINY TOWIAŃSKIEJ I FERDYNANDOWEJ GUTT.

Zurych, 11 Lutego 1846 roku.

Bracia moi Karolino, Anno!

Z wielkim smutkiem ujrzeliśmy jako po wejściu nam zorzy braterstwa przed ośmiu miesiącami, brat Adam w dawną noc odpadł. Rozmowa jego z wami była bez ofiar chrześcijańskich, w których tylko życie nasze, nam jest dozwolone — była bez ruchu, bez życia ducha, nie z duszy, z serca całego płynąca jako między braćmi Polakami bywać zwykło — bez wylewu ducha, z wylewem tylko ziemi, płynów nerwowego i magnetycznego. — I bracia dla powłoki niewieściej, nie braćmi a narzędziem zlewu, prawem pogańskiem, z krzywdą Chrystusa i ducha człowieczego, stali się. — Rozmowa

Chrześcijańska jest źródłem życia, kwiatem życia, posadą i owocem braterstwa. — Rozmowa wasza niechrześcijańska z pierwszym urzędnikiem Chrześcijaństwa uczyniła salon w domu naszym, z krzywdą domu naszego.

Dawniej na[ża]ł wasz zalecałem wam cierpliwość i ofiarowanie Bogu, krzywd ducha waszego. — Było to zgodnie z wolą Bożą bo i Bóg był cierpliwy dopuszczając owoców, dopuszczając dojścia wielkiemu duchowi, wielkiemu mężowi do szczytu jego ziemskiego — pogańskiego, na manowcach jego, w Służbie jego duchowi — aby wielki Izrael szczytem swym, koroną złego swego, Służbę swą i Pana swego poznał i ohydził — do Chrystusa zawrócił się — za szczytem Chrystusowym gonił wielkim duchem swym zapragnął.

Chorągiew życia, prawdy, wolności ducha powiewa nam już bracia moi! z miłosierdzia Bożego. — Jesteście już w prawie i wolności pełnej ducha waszego. — Polecam wam, abyście te prawa wasze pełnie zrealizowały z wielkim tym wrogiem praw ducha. — Cześć i płacicie wszelki ton Chrześcijański jego, wszelki ruch ducha, ofiarę, braterstwo wam ofiarowane — a rozmowę niechrześcijańską z całą energią i bolem ducha waszego odpierajcie, przerywajcie — Kiedy praktyka praw Chrystusa, wyniesienie chorągwi Chrystusowej wolności i życia ducha, w domu naszym, tak surowo nam jest zalecane, skalanie domu naszego, tonem pogańskim — salonowym, na was odtąd leżeć będzie. — Długo obie płakałyście nad krzywdami ducha waszego, a niewinne byłyście — i rodzaj ludzki płacząc nad krzywdami ducha swego, zasługę swą, owoc wierności swój Bogu składa. — Siostra Karolina w Rychterswil winna płakała, bo kiedy chorągiew wolności z woli Boga powiewała już nam, nie wymówiła zalu swego, że kiedy ofiary jej ducha, wysilenie ducha, miłość tak wielka bratnia, nie poruszyły brata Adama, a wzięcie palcem klawisza, czyn tak daleki od czynów jej ducha silnie poruszył — i uczył się nie duch jej a nerwy i magnetyzm narzędzie w tej chwili ducha jej — przez służę ziemi uczyła się ziemia nie duch. — Odtąd wszelka niewola ducha dopuszczona przez was w czasach już wolności ducha, ciężką winą waszą będzie. — Jesteśmy w czasach

energii, realizacji, życia ducha, przyjmijmy dobrodziejstwa nieba, korzystajmy i owoce niebu składajmy.

Nim się braterstwo z bratem Adamem zajmie i praktyką uświęci, nim się ufność wasza zrodzi do brata co tak długo obalał prawa wasze, — przed każdym zejściem się waszém macie w modlitwie gotować ton wasz, wyrabiać siłę ducha, na obronę praw ducha, w modlitwie pod chorągwią waszą, szykować się macie. — Drżałyście przed tym mocarzem ziemi, który wielkiego ducha swego z duchem ziemi zespała. — Widziałem nieraz trwogę i lzy wasze. — Jeśli początek trudnym wam będzie, na wezwanie wasze przewodniczyć rozmowie waszej będę: w karb słowa, rozmowę co jest czynem, wprowadzę — w obronę praw ducha waszego, w obronę słowa Bożego stanę — i nie dopuszczę aby dla powłoki niewieściój co jest ziemią prawa ducha zacieranę były. — Nie dopuszczę, aby niewiasta równy nasz brat, myśl Bożą nosząca, narzędziem stawała się otwarciu, lub pod formami tak rozmnożonemi dziś na ziemi, jakie człowiek ucywilizowany wynalazł podnosząc ziemię a poniżając ducha. Brat wasz,

Andrzej Towiański.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Zurich, 12 Lutego 1846 roku.

Dałem światło, dałem ton potrzebny na całą drogę twoją. Służba moja spełniona dla ciebie. Sam musisz coś odrzucić, ofiary twoje chrześcijańskimi wydobyć z nieba, bez pomocy brata, sługi twojego — wydobyć i użyć w spełnieniu co tobie Pan Zastępów rozkazał, jako zadosyć uczynienie grzesznych wieków twoich.

Przejrzawszy w nocy twój, którą stworzył i wysnuwszy drogę twoją, gotój ducha twojego w jęku do Pana Zastępów dla uczynienia restytucji licznych na tobie ciężących, a naprzód dla braci twoich Wodeńczyków, skrzywdzonych przez ciebie, którzy własności swój naznaczonej przez Boga nie otrzymali od ciebie. Bóg

dał tam tobie władzę dla spełnienia myśli swój. Myśl odparta na tobie cięży i ciężyć może przez wieki. Ty ją spełnić musisz. Nie wydobędziesz dzisiaj ofiary, twoimi chrześcijańskimi potrzebnego tonu, potrzebnej na spełnienie powinności twój, w wiekach kolejną naznaczoną — pędząc je na miejscu grzechu *jako duch* jęczący i działający (w wysileniach zwyczajnie ziemią i prawami jej, odpiętych) na braci twych którym się zadłużyłeś. — W *powłokach zwierzęcych*, w ciężkich żywotach, z pamięcią, z widzeniem grzechu a niemożnością czynienia — na koniec *w skałach* blizkich miejsc grzechu, gdzie już ruch, życie, jęk, żądza, miłość ducha utworzyć się muszą — skały, piekło są kresem oporu stworzenia dla myśli Twórcy.

Abym stał czysty przed duchem twoim w wiekach naszych, sądy Boże objawiam tobie.

Dopełnisz tę powinność a otrzymasz Służbę moją, otrzymasz ostatni jęk brata sługi twojego, który wydać jemu jeszcze dla ciebie dozwolono.

Sługa Boży, misją Chrystusa przez wieki epoki ciągnący na ziemi,

Andrzej Towiański.

SŁOWA ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

17 Marea 1846 roku.

Bracia moi, obowiązkiem jest moim w tych dniach ważnych podać wam czystą ideę. Polska gotowa już była do przyjęcia woli Bożej, i zło dostrzegłszy tę chwilę, pospiesza pragnienie Polaków uspokoić, dając im ojczyznę wedle idei ziemskiej. — Anglia z niskości, Francja przez ton nerwowy, mogą zalać ziemię i Polskę postawić. — Anglia zdolna jest krew przeleć za Polskę.

Otóż macie ideę.

Przed wydaniem jęku zaspakaja się kosztowne pragnienie do którego wieki gotowały. — Nie Słowo Boże a potem ziemię i oj-

czynną, ale samą ziemię bez słowa, jako dopuszczenie Boże — nie łaska Boża ale łaska Ducha ziemi.

Służba moja dla kraju i emigracyi jest ciągłą, nieustanną. — Ale wiedźcie bracia, że droga nie zależy od wykreślenia Bożego ale od tego jak bracia idą. — I wódz swój kierunek zmienia stosownie do ruchów nieprzyjaciela. — Przed Chrystusem, kiedy sam księżę ciemności panował na ziemi, można było powiedzieć: ja taką rzecz przedsięwzię i zrobię, taki sobie kierunek wykreślam. — Ale dziś, kiedy dwie siły, światło Boże ściera się z ziemią, powiedzieć to człowiekowi jest wielką ciemnością.

I dla tegoż Chrystus powiedział: «Co wie Ojciec, nie wie tego Syn», bo Ojciec przez wieki wieków rządząc, ma taką mądrość co przenika cele nieprzyjaciela.

Wysoka kraina ducha nie może nawet przewidzieć. — Rewolucya dzisiejsza nie była nią przewidziana, bo ona nie jest owocem miłości Ojca ale owocem grzechu człowieka.

Mimo manowce, zabiegi złego, ziemia musi przyjąć Słowo Boże i po siedmiu epokach pójść do źródła żywych wód. — Po długich zapasach Bóg będzie tryumfować. Ziemia postęp naznaczony uczyni. Albowiem *wszystko przemienie a Słowo Boże nie przemienie.*

Spocznijcie w idei, w miłości Boga, ducha waszego i wolności jedyniej a prawdziwej.

Żądzą naszą niech będzie: przyjęcie przez Polskę słowa, spełnienie woli Bożej i w skutek tego Ojczyzna potężna i wielka, ztąd znosić nie powinniśmy aby wróg złudził nas, jako dzieciom ofiarując cacko, bo i cóżby było: oto po kilku léciech zabawki większe jarzmo włożyłby na barki Polaków. — Nie jesteśmy dziećmi. — Wódz na czele wojska... odnosi zwycięztwo, a nieprzyjaciół ofiaruje mu coś, by wódz ze zwycięztwa nie korzystał. — Czyż wódz nie odepchnie tej ofiary, czyliż zechce napięcie, usposobienie wojska dla blahiej korzyści poświęcić?

Góra Polski jest dziś jak nigdy nie była — bo jest sposobna do przyjęcia drugiej epoki, wyższego szczebla Słowa.

Jest to wielka łaska — że w chwili tej jest tu urząd, jesteście wy

bracia — wolni od wpływu ruchu paryzkiego. — Każdy tam da coś sobie urwać, bo wielkiego trzeba człowieka aby szedł ciągle po tej drodze, zwalczył pokusy, żeby cało wyszedł. — Wy z całą siłą, oparci na ideach wyjaśnionych przezemnie staniecie do walki z zupełną niewinnością waszą.

Straszne są sądy Boże! Bóg jest cierpliwy i straszny razem. — Emigracya w wiekach najboleśniej będzie musiała spełnić co przed laty pięć, powoli, w spokojności przyjąć mogła. — Jak to trudno dzisiaj wśród wiosny gdzie ciało prze, wypadki podniecają namiętności, a przy rachunkach obciążonych jak tu ton przyjąć? furie będą go wciskać, kiedy nie chciał go wziąć wespółce, jedności, zasług Pana.

Przykład. Senny lęka się światła dziennego, nie chciał wstać rano — aż budzą go o południu i gnają do pracy. — W tym stanie jest emigracya, podobna do owego sennego. — Południowe słońce świeci mu — straszna to niedola.

Czujcie złąd szczególną łaskę żeście zachowani tutaj — przez te chwile od Francyi, od próżnego tracenia sił. Wyrabiacie w sobie to uczucie a z nim siłę do jego utrwalenia: że być oszukany jest to największe upokorzenie, upodlenie do jakiego za żywota człowiek może przyjść a potem bolesne wieki za to przepędzić.

Te dni kilka jeszcze poświęćcie tej pracy, korzystajcie z tego dobra jakie Bóg miłosierny odkryć wam dozwala.

W epoce prawdy, wolności, życia ducha, człowiek nie nie zakreśla. — Kierunek jest przy Bogu — ale na ziemi nie rządzi wola Boża. — Boga nie ma na ziemi i sami to świadectwo składamy powtarzając codziennie: *Bądź wola Twoja, przyjdź królestwo twoje.* Tu rządzi siła piekła.

Co się dzieje we Francyi jest owocem grzechu za nieprzyjęcie Słowa. — W tej idei pracujmy i miejmy za prawidło, że człowiek w chaosie nie sobie zakreślać nie powinien, szczególniej my słudzy co kierować się mamy wedle manowców wrogów naszych. Naszej wierności szczyt najwyższy byłby gdybyśmy w duszy ślub zrobili nie wyjść ze skał Szwajcaryi całe życie i nie tęsknić do Polski jeśli ta nie wedle myśli Bożej stanęła

Człowiek musi rozpatrywać, snuć, zamierzać cele, ale zawsze w tej obawie; w tym szukaniu czyli Bóg każe tak zrobić jak zamysłamy. Pan Bóg, każe owszém snuć na ziemi—i o ilem już doświadczony na tej drodze, sądzę że powinniście na 23, 6, 7, być w Paryżu. Powtarzajmy zawsze Boża wola, i wola człowieka, a nawet naprzód wola człowieka a następnie Boża : kieruj ją jeśli się to zgadza z twoją. Wola Boża była byśmy byli już należycie w Polsce.

Nędzny oddział kozaków roztrącił plany Napoleona.—Tak i *plany* Boże złém mięszają się.

Znajmy gdzie jesteśmy, co ziemia, co nasza prawda.—Ale nie z pychy, mądrości wiadomości.—Chrystus choć był Bogiem na ziemi nie wiedział, że miał umrzeć, człowiek to a nie Bóg zakreślił.

Otwiera się dla was pole istotnej pracy—walki.—Niech emigracya tylko w duszy poczuje, że myśl o ojczyźnie ziemskiej nie wedle woli Bożej, jest zbrodnią, zem lajdak kiedy tego pragnę, tego dosyć, rzecz skończona.—Bez idei przez wieki nigdybyście nie nie zrobili—przy świetle idei Służba wasza miała tryumf prawdziwy, słodki. Bez naszego przyłożenia się Królestwo Boże nie mogłoby uderzyć na emigracyą.

Straszna rozpoczyna się walka nieba z piekłem.—Szczęśliwy kto nie związany kochanką, siostrą, kto wolny jedném słowem, kto o nic nie jest zaczepiony a kocha Boga, interes wieków.—Niedolą to jest człowieka, że nieraz małe żądanie, słabostka wchodzi w jego rachunek.

Bóg patrzy na to, aby to co powołane nieprawych owoców nie wydawało.—A właśnie piekło na to pracuje by uczucie wyższych urzędników ku czemu inszemu sprowadzić, od celu odwieść.—Mojżesz dla małej drobnostki celu nie doszedł—dziś z nami ściślej aniżeli spodziewacie się jest z nami zjednoczony—blisko nas jest—spółka z nim a nami jest nadzwyczajna.—Te trzy wizerunki stanowią całość—początek jego szczyt i koniec—wielkie podobieństwo do ojczyzny naszej. Mała słabość—czystość najwyższa nie zdwoiła promieni jak widzicie, bo promienie idą czysto kiedy człowiek je całkowicie do Myśli Boskiej skieruje.

Niedole wielkich urzędników poszły ztąd, że rozbite mają promienie, a oddychają żądzą ich połączenia—a to bywa nie raz ztąd, że łaska lub człowiek podaje ideę a dusza ludzka spoczywa gdzieś indziej, zatopiona w drobnostce—i nad tryumf Boga, szczęścia milionów przekłada marzenie lub żądanie, życzenie prawdziwie dziecinne.

Jest to błoto ducha—nad czém jęczeć trzeba.—Znam wielkie duchy którym wna większych punktach losu, szukania dyrekcyi stanowczój, brzmi w uszach nota mazurka—i t. p.

Na pozbycie się tego jedne jest lekarstwo, raz zrobić postanowienie odrzucić małostkę dla Chrystusa, dla nieba, dla ojczyzny. A trzeba będzie stanąć przed trybunałem i po śmierci obaczyć czy przysły żywot ma być najpomysłniejszy lub nie.—ktoś cierpiał od swoich—ale to za zasługę nie poczyta się—bo cierpienia jego były dla rozkoszy, dla marzenia jego—ale dla Boga nie cierpiał.—Nie nie ma wyższego nad czystość intencji.—A piekło syci szczególnież kobiety—w człowieku wolnym czysta intencya to ideał! Panie poświęcam się dla tego co jest godnem poświęcenia.—Wszystko to są bracia, tajemnice wiekowe, które Pan miłośnierny poznać nam daje.

Wydobycie czystej intencji jest najwyższym skarbem.—To najwyższa wielkość. Bóg kieruje skoro człowiek z czystą ofiaruje się intencją.

Exaltować się do wymarzonej kochanki, a nie do tego by być zbawcą narodu, czyż to nie niedola, nie upodlenie się? i z exaltowania tamtego przed światem się chlubić, a dziś zapierać się exaltacyi, nie ogłaszać radości z otrzymanego światła.

To co wam mówię Bracia, jest to nasz obrok duchowny.—Nie wiadomo do czego dojdziem w trudach jakie nas czekają, długo żyć nie będziemy—żyjmyż tedy powszednim naszym chlebem.—Ale niedosć jest karim, ton mieć w duchu, trzeba realizować bo zle go nam wydrze, i Bóg na to pozwala.

Kiedy kto ma w duchu miłość prawdy a nie powstaje przeciw złemu, kiedy kto kochliwy i miłujący nazbyt, kocha zarówno Boga, Chrystusa i piekło, ten sprzymierza się z tém ostatniem—i jest to

wynalazek piekła, pokryć wszystkie nieprawę uczucia miłością jedną powszechną. — Trzeba tylko kochać Boga — reszta jest nerwowość, rozmazanie się.

Kto energii wydobyć nie chce przeciw złemu, ufa w swą czystość, syci się nią, zaspakaja, złe kocha, niem się nie brzydzi — temu Bóg odbiera czystość, zło go zbrudzi i wtenczas dopiero człowiek zaczyna się bronić przeciw złemu.

Skoro człowiek staje w obronie czystości która jest skarbem wieków, Bóg zsyla mu pomoc swoją. Powtarzam, że kto kocha piekło i Boga, piekło złudzi go, w kałużę zaprowadzi.

Bez energii dziś nie ma nic. — Między dwojgiem wybierać trzeba: iść do szatana lub do Boga.

Wielkie to są dmi naszej wolności, prawdy. — To są nasze najwyższe ustawy, wedle nich pójdziemy — a od ich spełnienia przez was, wasza wieczność zależy.

Mąż ducha z ciałem łączący, gdy ma walczyć przeciw upiorowi powinien dobyć całej energii by jego człowiek przed upiorem nie zatrwożył się. — Mąż taki jak przedtém na ziemi, skoro na alarm uderzą, Służbę ziemską przenieść powinien pod sztandar Słowa, stanąć w pełnej formie, w ofiarach, w jęku ducha do Boga. Kto bądź z braci rozbija chrześcijaństwo, lub zamach na to robi, wnet do ruchu, do jęku — bo kto woła o pomoc Bożą, ten jest w prawdziwym chrześcijaństwie; ten kocha duszę swą, zbawienie swe, kto stoi w ofierze.

Ja drzę na widok upiора, t. j. ducha wielkiego wyzwolonego w marzeniu, i to jest spółka aby bracia nasi lękali się złego. Taki duch wielki, gdybym się napinał do niego, mógłby mi misję moję odebrać — a jednak koło harmoniowało z duchem reprezentantem tonu morzącego.

Niech każdy brat wie co jest Bóg, Królestwo Boże z wami bracia, natura i wszystko co na ziemi Bożej postęp robi. — Do tego wszystkiego wolne jest exaltowanie się do zwierzęcia, psa, ptaszka, rybki, ale nie do tego, co jest na zboczeniu, co przeciwne myśli Bożej bo inaczej niewinność, niepokalaność ducha utraci.

Chrystus jest bojaźliwy, zazdrośny, lękliwy, łatwo go odegnąć. — Odpuszcza on grzesznemu: modliłeś się do mnie i do kamienia. Chrystus zniesć skalania nie może, potrzebuje wierności, pragnie być z nami, ale go nie odpędzajmy.

Znajmy co jest nam szkodliwe i niebezpieczne. — Bez Chrystusa nie ma dzieła, — do tonu Chrystusa napinajcie się. — Bóg to robi z człowiekiem co każdy człowiek z kochanką z którą ma się żenić, i chłopak najprostszy jest zazdrośny, zwłaszcza gdy jego kochanka do jakiego lajdaka umizg robi.

Gdyby dziś Polska powstała, idee Boże byłyby wyśmiewane. — Odpowiedziano nam czy wiernością dla wiary Ojców zbawieni jesteśmy, a wzgardziliby nami bośmy do ofiar wyzywali. Bo miliej żyć w Polsce takiej jak była, uciskać chłopą, procesem pokonać przeciwnika, a resztę żółci wylać na żonę, domowników i t. p.

Rozróżnić co jest ciało subtylizowane, aco nerw, narzędzie ducha dla roskoszy ducha, burzący rostki Chrystusowe. — Nerw w ofierze dobrze, ale nie kamień ducha. — Kamień nawet prosty, na drodze Bożej, może być bratem moim, ale nie nerw! — Przyjmę psa do siebie, ale nie kobietę nerwową — sługę ziemi i piekła.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Zurych, 28 Marca 1846 roku

Wola Boża zamknęła już przeszłość naszą — i rachunki z przeszłości naszej już przed Bogiem.

Wola Boża wielką przyszłość nam podała — tą przyszłością zajmować się nam poleciła.

Wszelkie wracanie się nasze w stronę przeciwną woli Bożej, oporem woli Bożej będzie.

Do tej powinności brat i sluga twój wzywam ciebie — stawaj na wielkiej drodze twojej z wyciskiem tylko grzesznej przeszłości twojej — a ten wycisk sam bezemnie uczynić winienęś. Brat i sluga.

Andrzej Towiański.

T. II.

3

Do BRACI.

Zurych, 28 Marca 1846 roku.

Żyjemy bracia! w czasach realizacyi, w czasach życia naszego na ziemi. Nic ziemskiego, jako przyjęcie w porze żołdu, lekceważoném przez nas być nie może. Zład przyśpieszam wyjazd brata Karola, na stanowisko Służby wzywam i na zejście się bratnie, dla przyjęcia powinności proszę.

Wzywam brata Adama aby zatrzymał się przy mnie, dla przyjęcia z rąk moich, jako pierwszy urząd Sprawy Bożej, aktów Sprawy Bożej — z bratem tym powinność moję pełnię i w duchu i w formie, abym o pełnienie powinności jego, dopominał się przez wieki moje.

Brata E. proszę na to zejście się nasze, w celu przyjęcia i rozpoczęcia urzędu pomocnika i przybocznego brata wodza Sprawy Bożej. Miłości jego myśli Bożej w Słowie Bożem polecam gorliwe spełnianie tej Myśli Bożej, która spoczęła na nim. Brat wasz,

Andrzej Towiański.

Do BRACI.

Zurych, 28 Marca 1846 roku.

Wola Boża odparta przez brata Adama — wysilenie się moje, uż to rok piąty, na obudzenie ruchu Chrystusowego, życie Słowa Bożego, na ożywienie iskry ognia Chrystusowego, bezowocném okazało się — ruchu ziemskiego, życia ziemskiego, ognia ziemskiego, owoc wczora złożony.

Brat sługa nie poruszył się — Bóg znajdzie sposób poruszenia — przerwie chód ducha wielkiego ku niższemu, ku ziemi.

Duch mój ukrzyżowany — bo owoc ofiar ducha mojego, wyrzucony — w tome niższym stanął brat Adam wczora — i owocem to

staniecie swoje zatwierdził — od tonu w jakim zaczynając Służbę moję znalazłem jego.

Zamknęła się przeszłość nasza — i przed Bogiem już stanęła — do całej wielkiej przyszłości naszej wzywam brata Adama i Służbę moję dla tego brata na którym tak wielka Myśl Boża spoczywa, przeciągam. Brat i sługa.

Andrzej Towiański.

Do ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

7 Kwietnia 1846 roku.

Mistrzu i Panie!

Zmuszony jestem niezwłocznie wyjeżdżać. I ciało moje jest tym stanie strudzenia, że niczém zająć się nie będę mogł aż wypocznę w podróży. Pism twoich i rozkazów czekam od brata Karola w Paryżu. Jak je będę spełniać, brat Karol o tem zawiadomi. Do jego przyjazdu nic rozpoczynać nie mogę. Twój na wieki.

Adam.

Do KOLA.

B. d. (1846?)

1. Kolo ma ten przywilej, że wie co czyni, a to aby przez to czerpało siłę na Służbę.

2. Dziś prawo człowieka, wolności i spółki bratniej, w kole świeci, zład myśli te są sprawiedliwe.

3. Człowiek nie jest jako człowiek Duchem Świętym, ale tylko może być wspierany Duchem Świętym; im człowiek więcej w tonie ducha trzyma się, tém więcej od Ducha Świętego może być wspierany. W epoce wolności człowieka, ten rządzi z łaski Bożej, kto więcej łaski, pomocy od Ducha Świętego odbiera.

4. Być głupim dla świata, to jest wyrzec się niego, a mądrość tylko z ducha czerpać.

5. Pierwszym obowiązkiem koła jest, aby duchem samym to jest czuciem prawdy, Słowo Pańskie przyjmowało.

6. Po przebicciu duchem ciała przez ośmnaście wieków, po epoce ziemi, epoka ta jest epoką ducha. Łączność z krainą ducha większa, i nie śmierć sama, jak pierwój, ale praca ducha za życia ma łączyć człowieka z krainą ducha, spółka nad tём przyszłej pomysłności człowieka, a człowiek praktycznie, naturalnie, prawem ducha ma żyć — a duch w sprawach życia powinność życia pełniący, będzie praktykować Słowo Boże.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Rychnerswyl, 14 Czerwca 1846 roku.

Poznanie i złożenie się w duchu myśli Bożej, to najpierwsza powinność człowieka, a nadewszystko w dniach dzisiejszych upominku Bożego, a poznanie i spełnienie myśli Bożej w słowie Bożem, człowiekowi podanej.

Duch rodziców O. splełany z duchem dziecka wiekowemi rachunkami. Duch dziecka i swoje odbywać musi i wpływać na rodziców dla należnej Bogu i duchowi rodziców, odpłaty. Odplata wspólnie iść może jako w wiekach wspólnie szło rozwinięcie. Dla ułatwienia spełnienia tych powyższych obowiązków, choroba dziecka, którego duch w tój spółce przewodniczy — stanowi punkt myśli Bożej. — Choroba jest skutkiem win wiekowych, nie pierwotnej myśli najlepszego ojca.

Dotąd na duchu samym dziecka ciężar myśli Bożej leżał — ugniatał. Duch rodziców dla dróg ziemskich od tój myśli oddalony — poznanie i złożenie przez rodziców myśli Bożej, wejście w nową epokę — ofiary ducha Chrystusowe, praca ducha może tylko ulżyć dziecku, brzemień obowiązków za rodziców noszącego i najlepszego ojca od ciśnięcia choroby tym koniecznym środkiem dla spełnienia niezmiennej myśli uwolnić.

Żądanie zwyczajne na ziemi o zdrowie dziecka, o spokojność rodziców bez wehodenia w interes tu wielki Boży, wiele, po danu światła stosownego do zarodu ojca i dziecka, i ojcu złego sprawić może. Dziecko musi duchem swym przy modyfikacji ciała, cierpień, chorób, etc. zapory te przepierać dla tego niezbadanego splełania wiekowych rachunków. Po spełnieniu przez rodziców obowiązku swojego dla Boga, po ulżeniu dziecku, słaby lekarz, narzędzie Boże, łatwo wyleczy.

Andrzej Towiański.

Idea jest dla żołnierza Chrystusowego hasłem do boju. Zwycięstwo (przekonanie lub wprowadzenie w rachunek) zależy od silnego w ofierze, napięcia ducha, aby żołnierz w pierwszym natarciu nie zadrżał. — nie drgnął drgnięciem nie swoim — wnosząc ton ak przeciwny dla ludzi i dla krainy ducha ludzi rządzącej.

B. d. (1846?)

Litwa przyciśnięta — ani handlu, ani rzemiosł, ani wynalazków, nędziej, duszy niczemu nie oddaje, ztąd prostota bez życia i czystości, ztąd serce wolne do przyjęcia ziarna Boskiego. Inne narody pyszne handlem, bogactwami, ale mają duszę zajętą.

Za restytucję przeszłości dać zapomogę i ludzkości.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Bazylen, 16 Czerwca 1846 roku.

Bracia Adamie,

W tych dniach otrzymałem pisma od braci, bardzo późno daszcie dla zależenia na poczcie i w Zurychu i w Bazylei. Jako sługa im naznaczony Służbę moję spełnię, odpowiem przez powracającego brata Karola. Proszę ciebie abyś to im tymczasem zakomunikował.

A. Towiański.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Bazyła, 23 Lipca 1846

Bracie Adamie! komunikuj braciom i w urzędzie twoim przewodnicz spełnieniu.

Zapobiegając wszelkim pokuszeniom, na które wedle przedwiecznego prawa im wyższa myśl Boża w człowieku, tém człowiek więcej wodzony jest, w Służbie mojej dla braci przypominam powinność urzędu ich.

Cokolwiek się czynić we Francyi może, bracia ani budzą do czynu, ani rozpoczynają czynu, Bóg owocu tego od Francuza wyłączenie oczekuje. — Inny jest owoc tych których Bóg urzędem swoim dla Francuza naznaczył; tułacze polscy, kapłani żyjącego słowa Bożego, w pełni ofiary swęj Chrześcijańskięj myśl Bożą na Francuzie spoczywającą, drogę Francyi, czyn Francyi widzieć, czuć, nośle w sobie mają, i po pierwszym kroku przez Francuza samego uczynionym, otwiera się dla nich pole służby ich, myśl Bożą wystawują, chwilę, drogę, ideę podają, potęgę słowa Bożego zasilają, podporę w sobie stawiają, czyn okazują na sobie stawiając w pełni tonu i ofiary Chrześcijańskięj, czynienie samemu Francuzowi zotawują, w każdej chwili i na każdym punkcie słudzy Chrystusowi okazują jaki ma być Francuz; powinności Francuza nie biorę na siebie, a to na wzór najwyższy Pana swojego, który okazawszy jaki ma być człowiek, za człowieka nie czyni.

Taka pomoc, taka ofiara Francuzowi od brata tułacza polskiego należy się, materii, siły ziemskięj ma dosyć Francuz, ducha w ofierze Chrześcijańskięj potrzebuje aby dopełnił myśl Bożą, która spoczęła na nim.

Wielka odpowiedź przed Bogiem na tułacz polskim ciężęć będzie, jeśli dla ulżenia trudu w wielkięj chwili pełnienia urzędu wojego, czyn ten, ofiarę tę ducha swojego na czyn, na ofiarę ciała,

krwi, ziemi swęj zamienił, jeśli by stanowisko urzędu opuścił, tém zdradził Boga i brata.

Inna jest powinność Braci naszych Francuzów, ci stawszy się urzędem Bożym dla Francyi, Francuzami być nie przestali, ci dług na Francuzie leżący, w każdej chwili Bogu i rodzajowi ludzkiemu opłacać są powołani.

Brat wasz i sługa wasz,

Andrzej Towiański.

Do SEWERYNA PILCHOWSKIEGO.

14 Augusta 1846 roku. Batignolles, rue du Boulevard, 12.

Bracie Sewerynie,

Zamiar twój (oddania się w więzienie, etc., etc.) mam za przeciwny uczuciu naszemu narodowemu (słowiańskiemu, polskiemu) i za nieprzyjacielski Sprawie Bożęj.

Sposób jakim ten zamiar umyśliłeś uskutecznić, nie jest czysty po ziemsku. Bo nie można publicznie, urzędownie używać wyrazów i form Sprawy, nie będąc w spółce z urzędami Sprawy. A za takie urzędy uznajesz sam Mistrza i brata Karola. Nie można działać w niczyje imię, nie wezwawszy tego imienia, działać za osobę od której nie masz upoważnienia.

Wypowiem powody mego przekonania, przyjdę do ciebie po jutrze, albo przyjdź do mnie. Dziś i jutro jestem zajęty. Pism twoich (aż do ostatecznego twęgo postanowienia) pokazywać nikomu nie należy. Twój brat,

Adam.

Do KOŁA.

Ryehlerswyl, 15 Sierpnia 1846 roku.

Najmilsi Bracia,

Nawiedziło złe gromauę naszą, Ojczyznę naszą w tém wielkiem

dopuszczoném kuszeniu naprzód powołanych sług Sprawy Bożej, rzed osiągnięciem szczytu, stanowiska wielkiej Służby, w serce ch samo godząc, na ton Sprawy, na myśl Bożą w nich uderzyło. —

Szczyt ten, stanowisko to, wzgórze Słowa Bożego, zajmuje się przez człowieka w epokach Słowa, jako na wzór dla człowieka wielka góra Słowa zajęta przez Chrystusa została odparciem kuszenia, walką i zwycięstwem złego odpowiedniego osiągnącemu się dobru, złożonym Bogu owocem miłości, chrześcijańskiej energii.

W czasie kiedy twórca patrząc na przeszłe wieki stworzenia, ze stworzeniem swém w tej dopuszczonej próbie czynił, owoców przeszłych wieków oczekiwał, o wiekach przyszłych stanowił, Służba moja dla was bracia! woła Bożą zatrzymaną była, nie wolno mnie było do tej wielkiej Sprawy waszej należeć, owocowania waszego przerywać. A kiedy owoc wasz w pełni już złożony, kresa dopuszczonego błędzenia dotknięta i zapisano już w księdze Bożej ile pierwsze z rachunków wiekowych naznaczone sługi nieba, światła Słowa Bożego, wolności i prawdy Chrześcijańskiej! rozróżniły niebo swoje od ciemności, fałszu i jarzma ziemskiego, ile rozróżniły siły przeciwne słowu Bożemu od łaski Bożej, od potęg słowa i ile hydzyły się złem a ile złe ukochały; woła Boża przecina dalsze owocowanie i wzywa osądzone już sługi swe na stanowisko naznaczone im, wzywa naprzód do rozbicia bronią chrześcijańską ciemnych chmur, które zasępiły wschód ten po wiekach nocy słońca słowa Bożego, wolności i prawdy Chrześcijańskiej, które rozrzuciły ognisko przeznaczone na oświecenie i ogrzanie ciemności i śmierci, które załegły padół ziemski.

Dla spełnienia najwyższej woli, stawam w Służbie mojej dla braci moich. A kiedy jeszcze woła człowieka wrzucenia mnie pełni publicznie woła Bożą i osobiście czynić z wami bracia! pośrednictwem urzędu waszego służę wam. Całość urzędu nierozdzielna, jako woła Bożą spojona składają *brat nasz wieszcz z bratem naszym wodzem Sprawy Bożej; naznaczeni, w spółce ducha*, ciągnąć nie Sprawy Bożej tak w tym żywocie jako i w wiekach służby *swój słowu Bożemu*.

Wzywam brata wieszca, aby przybył do mnie dla przyjęcia w tej całości urzędu, nici tej kierunku Sprawy Bożej wychodzącej nad szczupły dotychczasowy jej zakres, dla przyjęcia dopominku i wezwania Bożego do braci współtulańców, współtowarzyszów Służby naszej Bogu, Polsce i człowiekowi, jako po czasie dozwolonym na czynienie z sobą, zbliżony jest czas czynienia z bratem towarzyszem Służby, w kolei dla zreperowania co się w źródle Sprawy Bożej czasu tej napaści złego zepsowało, dla uczynienia przeglądu braci powołanych sług Bożych, i podania tej nici i przekazania tej służby tym braciom, którzy przed godziną sądu Bożego wyłączającego niewiernych, wiernemu staną Bogu, bliźniemu, ojczyźnie i sobie, duchowi swojemu, interesowi wieków swoich. Jako każda chwila odylekająca spełnienie myśli Bożej, liczoną jest przed Bogiem, czekam z bratem wodzem, niezwłocznego przybycia twojego bracie wieszcu!

Szanuję całość urzędu — bez tej całości w służbie mojej nie czynię, i sama tylko woła wasza bracia! całość urzędu waszego rozrzucać może, ciężar przez Boga na całość włożony, na połowę włożyć. Szanuję myśl Bożą na tobie bracie wieszcu leżącą! — W epoce tej życia słowa Bożego objawienia zasady słowa, miłości bratniej — Chrześcijańskiej, ducha twojego miłuję — w miłości ducha, człowieka do wysokości ducha podnoszę — w napaściach wroga na myśl Bożą w tobie złożoną, na szczyt twój, który osiągnąć powinien, zespałam się z tobą, z duchem twoim, walczę w sprawie twojej z wrogiem twoim, z wszelką siłą przeciwną tobie — zespolony w wiekach z duchem, z człowiekiem u szczytu twego zespolić się pragnę — na drodze wieków twoich służę tobie dziś i w wiekach, a czynię to wśród przeciwności, wśród ogólnego mniemania człowieka nieznającego lub miłującego wroga swojego « że walka « brata z wrogiem brata, jest walką z bratem, a łączenie się z wrogiem brata przeciwko bratu jest miłością chrześcijańską brata » mniemania za sprawą złego obalającego słowo Boże w zasadzie słowa, miłości brata.

A kiedy urząd Sprawy Bożej spełnianiem powinności swej za-

jęty będzie, przyjmijcie bracia! współtowarzysze służby! jęk brata sługi, który do ducha waszego przenoszę. Ufam że miłość wasza której doznałem w ciągu służby mojej, nie odrzuci wołania mojego.

Korzystajcie z ostatniego już czasu dozwolonego wam — stawajcie pod opuszczoną chorągwią waszą — wchodźcie w tajniki wasze, czynicie przegląd wnętrza waszego, i sąd przed Bogiem na siebie wydajcie, ileście światło podane czynem waszym objawili? ileście drogi ukazanej wam uszli? Urzędnicy życia, praktyki słowa Bożego ileście słowem Bożem żyli, słowo Boże praktykowali, przykładem waszym bratu ułatwili? ile miłość słowa Bożego, postępu słowem Bożem naznaczonego, a ile względy ziemskie w Sprawie Bożej was trzymały? Naprzód strąca Bóg z drogi ziemskiej służi swe, które naprzód na drogę swoją powołał, a kto tej drogi Bożej, tej prawdy dla ducha swojego przyjąć wzbroni się, pozbawiony wszelkiej drogi, wszelkiej posady dla ducha i dla człowieka swojego, bez siły, bez życia, bez pobudki do życia, bez punktu oparcia się w życiu, żywy w grobie, znajdzie się rychło w ostatniej niedoli swęj. Sumiennie poruszajcie wnętrza wasze miłością słowa Bożego, postępu słowem Bożem naznaczonego. — Niedostatki znalezione przed Bogiem składajcie, silniejszą wołą waszą, silniejszym ruchem, ofiarą chrześcijańską zapelniajcie. — Pod jaką bądź formę świętą lub nieświętą zejście wasze zdrogi słowa Bożego, na pełny chód wasz po drodze słowa zamieniajcie. Sługi Chrześcijaństwa, budźcie energią chrześcijańską na ostateczne odpieranie wszelkiego wroga, obalającego Chrześcijaństwo. — Tém o własnej sile, w pewnym jednostajném już życiu słowem Bożem, w pewnym jednostajnym tonie Sprawy Bożej, w charakterze nowęj wyższej epoki słowa, w wolności i prawdzie ducha waszego stawajcie — tém owoc miłości Boga, bliźniego, ojczyzny i ducha waszego składajcie.

Wielkiej wagi jest bracia! ten krok wasz! wielkiej wagi jest ten sąd wasz! Tego owocu miłości waszëj, prawdy i wolności oczekuje Bóg od sług swoich, nim brat sluga wasz nie sądzić a służyć wam naznaczony, w służbie swęj ukaże wam niedostatki wasze dla których chód Sprawy Bożej zatrzymuje się, dla których ton Sprawy,

ton słowa Bożego, jedyna potęga wybawiająca dziś człowieka z niedoli, z niewoli jego, nie ma dotąd sług piastunów swoich, dla których myśl Boża rachunku człowieka nie ma na ziemi reprezentacji swojej, tak koniecznej, aby myśl Boża przyjętą i spełnioną przez człowieka była, i wybawienie naznaczone człowiekowi, przez człowieka dopełnić się mogło.

Najmilsi bracia! stoję na stanowisku na którym zajęta się spółka nasza przez Chrystusa błogosławioną. Z bratem trwającym na stanowisku, trwam w zajętej spółce. Świadectwo wierności bratu u podnóża tronu Pana Zastępów z obowiązku Służby mojej złożę, o nagrodę wierności zebrać będę. Na brata opuszczającego stanowisko czekam za żywota tego, czekać będę przez wieki Służby mojej, jako myśl Boża, skoro raz spocznie bez spełnienia się, nie zchodzi a dopełnia się wedle woli człowieka łatwo, z zasługą na wieki przyszłe, lub trudno z rachunkiem, z plamą na wieki przyszłe; dopełnia się wśród radości lub wśród trapienia i boleści. Brat wasz i sluga wasz,

Andrzej Towiański.

DO REDAKCYI DZIENNIKA DEMOKRATA POLSKI.

Paryż, 27 Sierpnia 1846 roku.

Seweryn Pilchowski, który oddawna zerwał był ze mną urzędowo wszelkie stosunki, jawił się przed kilkoma dniami w mieszkaniu mojem i złożył kopię listów swoich, pisanych do *brata wodza*, na które nie miał odpowiedzi. Pytał mnie o radę względem tych listów.

Wyczytałem w nich, że Seweryn Pilchowski zamierza oddać się rządowi rossyjskiemu, za pośrednictwem ambasady rossyjskiej: że to robi w *duchu Sprawy Bożej, dla służenia narodowi Polskiemu*. — Odpisałem:

Że zamiar Pilchowskiego mam za przeciwny uczuciu narodowemu, a w Sprawie Bożej za krok nieprzyjacielski.

Że sposób, w jaki Piłchowski ten zamiar uskutecznia, jest nieczysty na ziemi, bo rzuca pozór jakoby działał w imię Sprawy Bożej i sług jej, z którymi nie ma od dawna żadnej spółki.

Wzywałem, aby o tém rozmówił się mną. Po dniach kilku był u mnie, i ustnie oświadczył, że poddaje się Rosyji i gotów jest z łona Kościoła katolickiego przejść na schyzmę grecką.

Przypominaniem szczegółów tej rozmowy, lub jej powtarzaniem nie mogę kłaść siebie i współrodaków.

Wezwałem jeszcze raz Seweryna Piłchowskiego, aby się rozmyślił, przyrzekł mi to uczynić.

Teraz nowym listem przesłanym mi dowodzi, że w zamiarze swoim ostatecznie uwieźnął.

Kiedy przed kilku laty Świętopelk Mirski wezwał był do odstępstwa religijnego i politycznego tułactwo polskie, wyrzekliśmy wtenczas o Mirskimi urzędownie i publicznie.

To wyrzeczenie nasze względem odstępców rozciąga się w całej pełni do wszystkich, którzy pod chorągwią jego stanęli lub staną.

Mam pewność, że temi słowy wyrażam uczucie wszystkich współbraci sług Sprawy Bożej i wszystkich współrodaków, na jakiegokolwiek drodze służących Sprawie narodu polskiego w tułactwie.

Adam Mickiewicz.

(Z drukowanego.)

Do JANA SCOVAZZI.

Idea o zniesieniu kary śmierci.

Rychterswyl, 4 Septembre 1840.

L'homme en naissant apporte la pensée de Dieu pour l'accomplir, apporte un certain mal pour l'effacer : l'homme doit, dans sa vie, parcourir une partie de cet espace qui est entre Dieu et lui, doit faire le progrès qui lui a été destiné. Chacun naît chargé des comptes de ses siècles passés, chacun naît avec le péché originel, que chacun fait son intérêt ; et il n'y a sur la terre que quelques in-

gistrats supérieurs de la pensée suprême, qui, libres du péché originel, ne gagnant rien sur la terre pour eux-mêmes, n'ayant point leur mal à effacer ni leur compte à payer, ne font pas leur propre progrès, mais ne font sur la terre que l'intérêt de l'homme.

Quand l'homme résistait à la pensée de Dieu, au lieu d'effacer son mal, le conserve dans son intérieur et en dépose les fruits, il arrive que la loi terrestre contraire à la loi de Dieu, en le privant de la vie, le prive du champ que Dieu lui a destiné pour effacer son mal. — Il est plus facile de se débarrasser d'un frère coupable en le faisant mourir que de prendre la peine de le corriger, de le fléchir à la pensée de Dieu.

La loi terrestre a gouverné dans les siècles passés. — La loi de Dieu, le Verbe de Dieu ne se pratiquaient pas. — Dans ces jours, Dieu appelle de nouveau l'homme à l'accomplissement de la volonté manifestée dans le Verbe, Dieu appelle l'homme à monter le degré supérieur du progrès, à entrer dans l'époque supérieure du Verbe et Dieu appelle premièrement les gouvernements, organes de sa pensée sur la terre. — Ils ne sont que les magistrats du progrès, ils doivent le faciliter, et, au lieu de couper la pensée de Dieu en coupant la vie de leurs frères que leur sont confiés, ils doivent s'efforcer de trouver les moyens d'effacer le mal de leur frères ; au lieu d'anéantir l'organisme, ils doivent anéantir le mal. Cette enveloppe terrestre n'est donnée à l'esprit que pour lui faciliter le devoir d'anéantir le mal, de faire le progrès destiné. Dans la vie terrestre, le bien, la vertu de l'homme, c'est de cacher son mal et de n'en pas déposer les fruits ; dans la loi de Dieu, le bien, la vertu, c'est d'anéantir le mal dans son intérieur. — Celui qui, ne voulant voir sur la terre que le bien, voudrait chasser de la terre chaque mal, ferait la terre vide : la terre, lieu de l'anéantissement du mal, lieu du progrès, de l'opération.

Le Verbe de Dieu éleva l'homme à ses droits, aux droits de son esprit, soumit l'homme à la loi supérieure, l'appela à son progrès supérieur. La punition est entre les mains de Dieu seul. Le frère ne peut pas punir son frère, il doit le corriger.

La prison selon la nature du mal, selon l'état d'esprit et du corps, corrige l'un et gâte l'autre : ce qui est dispersé, elle le concentre ; ce qui est concentré, elle l'endurcit, le pousse sur sa mauvaise route. La prison fait son effet pour l'un dans quelques jours, pour l'autre dans plusieurs années. La froide application de la loi générale est contraire à la loi de Dieu.

La loi qui n'a d'autre but que la terre, qui n'est tirée que de la lumière terrestre, qui ne s'intéresse pas à l'esprit de l'homme, à son progrès, ne suffit pas à l'homme qui, à l'exemple de Notre Seigneur Jésus-Christ, ayant vaincu son corps, l'ayant percé, subtilisé quoique dans la partie qui lui était destinée, ou, ayant par son péché anéanti son corps, se trouve dans ces deux cas au-dessus de la loi terrestre, se trouve dans la loi d'esprit. C'est le fléau, c'est la source des peines et de la dégradation du genre humain qui, dans un âge avancé, est gouverné par la loi d'enfant.

Grands devant Dieu ! heureux ces magistrats qui, appelés à être organes de la pensée de Dieu pour leurs frères, portent la croix de Jésus-Christ, et, dans leur sacrifice chrétien, dans leur travail d'esprit, n'agissent avec les frères dont la guérison leur est confiée que selon leur vérité, selon leur loi.

Votre frère et serviteur,

André Towiański.

DO CELINY MICKIEWICZOWEJ.

12 Września 1846 roku.

Przed Mistrzem stań w tak pełnej wolności, abyś zapomniała że miałaś lub masz dla mnie obowiązki. Twoją tylko najprzód sprawą zajmuj się.

Z Mistrzem bądź szczerą do końca końców. Na wszystko co spyta z tą pełną szczerością odpowiadaj.

Uczucie skruczy którego miałaś potrącenia, żyw, do tego uczucia wracaj, z tego uczucia podnoś się.

Jak tylko to uczucie gasnąć zaczyna, wstrzymuj się ze słowem i z czynem. Wracaj w siebie.

Uważaj stan twój terazniejszy za nowy cud nad tobą, cud którego wielkość ja tylko jeden całą widzę i czuję, równie jak cudowność twego uzdrowienia.

Szczegółami nie zajmuj się, aż główną rzecz dokonasz. Bóg ci da światło i siłę na szczegóły, jeśli te spotkają się na twojej drodze.
Adam.

ZEBRANIE BRACI DNIA 1^{GO} PAŹDZIERNIKA 1846 ROKU W RYCHTERS-
SWYL, DOSŁOWNIE JAKO SIĘ ODBYWAŁO SPISANE.

Rychterswyl, 1 Października 1846 roku.

Wzwał Mistrz wszystkich braci przy sobie będących o północnej porze, a to dla uczczenia pamiątki Biesiady z bratem Wodzem Sprawy Bożej, o tejże porze na górze Etzel przed rokiem spełnionej. Po złożeniu dziękczynienia Panu zastępów za miłosierdzie okazane w naznaczeniu wodza Sprawy Świętej i powołaniu jego do szerzenia na ziemi królestwa Chrystusowego, do budzenia życia słowa Bożego na drogach człowieka prywatnych i publicznych, do wznoszenia tym życiem Świętyń Boga żywego, tym życiem ratowania Polski i człowieka z niedoli, z niewoli i ducha i ziemskiej; przystąpił Mistrz do pełnienia służby dla siostry Celiny:

Siostro Celino i wy Bracia dzielący służbę moje!

W spółce naszej bratniej chrześcijańskiej komunikuję wam wezwanie, które w Sprawie siostry Celiny czynię do całej gromady naszej (1).

Po przeczytaniu odezwy tej przeciągając służbę, rzekł Mistrz do przytomnych braci:

W bojażni Bożej, w miłości Chrześcijańskiej, dla służenia bratu,

(1) Wezwanie o którym tu mowa znajdzie czytelnik na str. 57. (P. W.)

niesądzenia, niepotępienia brata, poznawajmy niedolę brata, poznawajmy chorobę dlatego tylko, abyśmy leczyć brata i siebie samych mogli — w tym celu stawię wam bracia moi! obraz niedoli siostry naszej Celiny.

Nie otrzymując Bóg w wiekach od starszej dziatwy swojej owocu miłości jój, ruchu ducha, życia ducha ofiary Chrześcijańskiej, dla obudzenia tej potęgi, która tylko sunąć człowieka może po drodze słowa, dopuścił wielką niedolę, wielką niewolę na starszą dziatwę swoją — aby, kiedy miłość nie budzi, niedola, niewola budziła do jęcia się dla ratunku, tego jedynego oręża ruchu ducha, życia ducha, ofiary Chrześcijańskiej ducha i ciała. — Co najwyższe dziś na ziemi, co najstarsze wiekiem ducha, dla oporu w przyjęciu tego prawa Chrystusowego dobrą wolą, miłością, poddane jest pod prawo niższe, pod siłę, pod to dopuszczenie Boże, że złe, skoro tylko ruch, życie ducha, ofiara Chrześcijańska we wnętrzu człowieka nie budzi się, ma prawo wdzierać się do wnętrza człowieka, jarzmić ducha, panować i na rachunek człowieka broić. — Stokroć większa i cięższa bracia moi! od wszystkich ziemskich, niedola, niewola ta ducha! — Jest to zakłęcie, nawiedzenie, opętanie, nie wybawienie od złego, o co prosimy codziennie Boga, a więc jak wodzenie na pokuszenie, bo poddanie mocy kuszącej. — Ktoś źle czyni i piekło tak obszernego prawa nie ma nad nim, zaklęty skoro nie broni się ofiarą chrześcijańską, wnet ma piekło w łonie swoim. — Za opuszczenie drogi chrześcijańskiej musi w tym trudniejszym położeniu wśród pomnożonych przeciwności, wśród panowania złego w sobie, bez pomocy Łaski, własnym wysileniem, własną ofiarą wejść na drogę opuszczoną, tam pierwszy krok postawić, pierwszy ruch przerwany, pierwsze życie ducha zagasłe obudzić, krzyżem na wzór Chrystusa dźwiganym, ofiarą chrześcijańską wyzwolić się, wybawić się, przywłaszczyć wygnać, który tylko krzyża Chrystusowego, to jest ofiary Chrystusowej boi się, aby Łaska Boża dalsze kroki, dalsze ruchy, dalsze życie wyzwolonego, wspierała. W zaklętym, jednejsze chwili duch jego własny i duch zły czyni, ani na chwilę bezpieczeństwa, pokoju z nim dla brata jego, ani na chwila

użycia słodczy braterstwa, spółki chrześcijańskiej dla tego ciągłego przelotu złego przez wnętrze jego — wszystko tam w gotowości do walki pod bronią chrześcijańską, w wysiłonym ruchu życia ducha, w ofierze stać powinno. Wiele bowiem jeszcze przeciwności na ziemi dla wzrostu ziarna Chrystusowego. Światło ziemi łatwo jeszcze obala światło Boże — prawem i mądrością królestwa przeciwnego Chrystusowemu, łatwo obala się królestwo Chrystusowe słabo wznoszące się dotąd na ziemi — jedno słowo z tego pełnego prawa i z tej pełnej mądrości niszczy w tym wielkim kuszeniu co niepełna ofiara kornego, słowu Bożemu wzniosła, chwije się potęgą ducha ziemi, książęcia świata tego, przez zaklętego na ziemię sprowadzoną; wszelki który jeszcze w potędzie słowa Bożego nie stanął — nosząc ziarno Chrystusowe w duchu, a prawa ducha swojego, prawa Chrystusowego bronić na ziemi nie umiając, ulega przemocy królestwa przeciwnego Chrystusowemu. Sam tylko szczyt słowa Bożego ze szczytem ducha ziemi mierzyć się jest zdolny — Chrystus jeden zmierzył się i zwyciężył — w ślady Chrystusa idący korni słowu Bożemu, skoro tylko kuszenie ducha ziemi odpierają, woli nie przykładają acz ducha swego nie oddają, w słabości swjej, dalecy do szczytu słowa Bożego, łaską, wszechmocnością królestwa Bożego są zasłonięci — a bez tej osłony ziarno Chrystusa nigdyby dla przełamującej potęgi książęcia świata tego nie urosło. — Prawo, cywilizacya ziemi, światło, życie ziemskie stanęły już u szczytu swojego, prawo światło Chrystusowe, życie, cywilizacya ducha nierozwinięta dotąd. Potęga królestwa przeciwnego Chrystusowemu ścina przez wieki wznoszące się słabe roski zasiewu Chrystusowego, ziarna Chrystusa owocowania wzbrania, a owocem tylko ziarna tego, życiem na ziemi przez człowieka słowa Bożego, życiem ducha człowieczego, wznoszeniem przez człowieka świątyni Boga żywego, wybawić się człowiek może z niedoli z niewoli swjej, ducha i ziemskiej. W pierwszych wiekach gorliwości chrześcijańskiej o zbawienie duszy, zakłęci od ofiary mszy świętej oddaleni byli, dziś w powszechnej niedoli, niewoli i poniżeniu ducha człowieczego, zakłęci, potęgą piekła górują na ziemi, odbierają część

potędze tylko Bożej należną, potęgą piekła szerzą się po ziemi arcydziela ziemskie płodzą, ideały wielkości przeciwne wzorów przez Chrystusa podanemu, wznoszą. Przez zaklętych ziemia tak wielce ucywilizowana, podniesiona a duch człowieczy poniżony. — Wyższość, niebo przez Chrystusa podane, zatarte niższością, ziemią trzymaną przez ducha ziemi. Światło i prawo słowa Bożego teorią nie czynem dotąd. Ziemia światłem i prawem tylko swoim tak silnie stoi, a słaby czyn słowa Bożego w niewolniku tylko polskim i w niedołączonych z pola życia zeszlých.

Ale o bracia! słowo Boże choć tak silnie w wiekach przez człowieka odpierane nie przemienie, niedola, niewola człowieka, nie jest bez końca, duch ziemi książę świata tego, przez Boga osądzony, przez Syna Bożego ze szczytu swego stracony, i szczytu już jego, wielkości i potęgi starożytnéj rzymskiej nie ujrzymy więcej na ziemi. — Wzniesie szerzące się Chrześcijaństwo na ziemi, inną siłę, inne życie, inne królestwo idące z wyżej przez ducha człowieczego w ofierze jego chrześcijańskiej, a szczyt tego królestwa w spełnieniu przez człowieka słowa Bożego. — W spełnieniu tém dwa szczyty przeciwne zetrą się, upadnie książę świata tego, i na ruinie królestwa przeciwnego Chrystusowemu, wzniesie się królestwo Chrystusowe i chorągiew Chrystusa wolności, prawdy i życia ducha człowieczego powiewać na ziemi nieszczęśliwéj zacznie, i do tak szerzącego się na ziemi przez człowieka królestwa Syna Bożego, przyjdzie królestwo Ojca, i święcić się będzie imię Ojca i będzie wola Ojca na ziemi jako jest w niebiesiech.

Do początku tego tryumfu Chrystusa na ziemi powołani jesteście bracia najmilsi! nam to najwyższa wola naznaczyła zachylić kierunek ten ratunku i zbawienia człowieka.

Ty siostró Celiuo! nosząc ducha wielkiego, starego, należąc dla wieku ducha twojego, do starszój dziatwy Bożej, wezwana do szerzenia królestwa Chrystusowego, dla wielkiej mocy zakłęcia w tobie, szerzyłaś dotąd królestwo przeciwne Chrystusowemu, używałaś do tego potęgi i mądrości ducha twojego — i ciężkie rachunki zadane na ciebie w księgach Bożych.

Jęczałem nad niedolą twoją i miałem wielu braci moich współnikami jęku mojego! jęczałem nad niedolą z twojej niedoli płynącą, brata naszego a towarzysza żywota twojego. Widzieliśmy bracie wieszczu, naznaczony świecić gwiazdą Sprawie Bożej! ile złe prze ten tak bliski ciebie organ swój, hamowało chód twój po drodze wielkiej misji słowa Bożego, które w ducha twojego przez wieki przyjmowałeś, w duchu twym statecznie milowałeś, hamowało chód twój po drodze wielkiej misji twojej podniesienia Chrześcijaństwa, rachunku Polski i człowieka brata twojego. Dla rachunków wiekowych bracie nasz! jarzmu temu poddany zostałeś, abyś szukając obrony od napaści złego tak bliskiego tobie, jął się broni chrześcijańskiej ruchu, życia ducha, ofiary chrześcijańskiej, tą potęgą chrześcijańską osiągnął wysokość której osiągnięcie za żywota tego naznaczone tobie, wysokość odpowiedną wysokości ducha twojego. Na tej tylko wysokości złe jarzmiące ducha towarzyszy twojej, pokonaném, odpartém, i duch jej wyzwolonym być mógłby, i mogłoby się tak stać przez ciebie wybawienie, odkupienie jej, to jest ułatwienie pierwszego ruchu, pierwszego kroku na drodze chrześcijańskiej, aby wyzwolona, potęgą ducha swojego sama ze złem swém walcząc, złożyła Chrystusowi owoc miłości swój, zwycięstwo słowem Bożem naznaczone, przez Chrystusa okazane nad ciałem, światem i szatanem, nad zakreślenie woli Bożej dopuszczeniem Bożem, jarzmiącém siebie.

Wzywam was bracia do spółki z sobą w boleści i trwodze chrześcijańskiej, nad strasznymi sądami Bożemi, od których nikt z nas wolnym nie jest; wśród przepaści, albowiem pielgrzymka nasza słowem Bożem nam podana. — Wzywam was do spółki w miłości i w ofiarach dla tej siostry naszéj, do łączenia się z duchem jej, do walczenia ze złem jej, o ile wierna Bogu, wierna duchowi swojemu pójdzie drogą chrześcijańską na którą wstąpiła, odpierać będzie złe wdzierające się do wnętrza swojego, a w tej napaści z obrońcami swoimi łączyć się — wzywam do spółki w ohydzie chrześcijańskiej jeżeli zawodząc ducha swojego odrzuci miłosierdzie Boże które ją wyzwoliło, a wolą swoją ze złem przeciwko sobie, przeciwko obrońcom swoim sprzymierzy się: dobrą wolę, tęsknotę do życia w wol-

ności i w prawdzie, wspierajmy, niedołą, niepomyślnościami w walce, uciskiem, jarzmem bez złej woli nie zrażajmy się — choroba ta ducha straszna i zaraźliwa wprawdzie, potęga złego przez człowieka przechodząca silniej uderza, zły duch w organizacji stokroć straszniejszy, ucieleśnienie wpływ jego na ziemi powiększa. My żołnierze Chrystysowi ku ratunkowi ducha wszelkiego brata dobrej woli pośpieszajmy, i służmy jemu dopóki trwa dobra wola jego — skoro się sprzymierza brat nasz przeciwko nam, z wrogiem swoim, ustaje służba nasza dla niego — to prawo Królestwa Bożego. — Miłością chrześcijańską, czułością naszą, nadewszystko życiem naszym budźmy do czułości, do życia: czułość, życie to jedyny ratunek dla zaklętych, czułość, życie prawego gospodarza do życia wabił organizacji powraca, przywłaszczyciela wygania, czułość jest pierwszym krokiem człowieka w życie jego słowem Bożem.

Przerywajmy, rozbijajmy bracia! w siostrze tej, zwyczajne jej zaciekanie się, zagłębianie się duchem, zwyczajne loty, skoki ducha, tę śmierć ducha oddalającego się od drogi życia Słowem Bożem nami zakreślonej, opuszczającego z życiem nas braci swoich — wszelki czyn w tym stanie zatrzymujmy, bo ten czyn będzie nie ducha jej, a złego, które ducha jej wodzi. — Chrześcianin korny prawu Słowa Bożego, które jest prawem na życie ducha, na ziemi ducha swojego trzyma w ciele; a w górze ducha, w prawie ducha, w wolności ducha tem życiem prawdziwym królestwo Boże na ziemię sprowadza. — Oporny Słowu Bożemu, albo więzi ducha w ciele i żyje w prawie niższem ciała, ziemi, tą śmiercią ducha a życiem fałszywem ciała, ziemi, piekło na ziemię sprowadzi albo wyrывая się od życia wszelkiego, wyzwala ducha a nie na życie ducha, a nie w tonie Chrystusowym, a nie wedle prawa Słowa Bożego i ogrom Boży duchem brojącym przebiega, zacieka się we wnętrznościach ziemi lub piekła, do tronu nawet samego Boga świętokradzko, w zaciekaniu się w myślach i marzeniach, w lotach swych sięga, a ciało swe zimne martwe jako od ducha opuszczone, na pastwę piekła zostaje, a dopuszcza Bóg napaści tej za odrzucenie prawa słowa, prawa życia.

W tejże godzinie w której przed rokiem wezwał Bóg brata naszego na stanowisko wodza Sprawy swojej, wzywa Bóg ciebie towarzyszo wieszca Sprawy Bożej na opuszczone stanowisko twoje. Jedność brata wieszca z bratem wodzem stać się powinna posadą i wzorem łączenia wedle prawa Słowa Bożego, wedle prawa ducha, dotąd rozdzielanych lub łączonych wedle samego prawa ziemskiego, Ducha z ziemią, sił, władzy ducha i ziemi, władzy duchowej i świeckiej. Towarzyszo brata wieszca! poczuj że w spełnieniu tej myśli Bożej jest częśćka powinności twojej, ujmij nie przeznaczenia tego męża, którego przeznaczenie dzielić naznaczona jesteś, trzymaj tę nie, świeć jemu gwiazdą jasną, ulżyj trudów jemu; opuszczając zwykłą niewiastom niechrześcijańskim zazdrość lub fałszywy heroizm, obojętność na spółkę złego ducha z towarzyszami żywota ich, zespalaj się z nami w tej zazdrości prawdziwej chrześcijańskiej, w tej żądzy aby nigdzie dobre, czyste nie kłóli się spółką ze złem, nieczystem. Rozdział czystego z nieczystem, dobrego ze złem, rozdział połączonych prawem ziemi przeciwko prawu ducha, jest początkiem wyższego postępu które Słowo Boże człowiekowi naznaczyło, i Chrystus który wybawił człowieka podając ten wyższy postępek, tę wyższą, łatwiejszą operacją, wyrzekł: « mniemacie abym przyszedł dawać pokój na ziemi? bynajmniej mówię wam: owszem rozłączenie. Bom przyszedł rozłączyć człowieka z ojcem jego i córkę z matką jej, i niewiastkę z świętą jej ». Spółka wyższa ducha, chrześcijańska, rozrywa się spółką niższą, ziemską, samem prawem ziemi związaną, i miłość ducha wyższa, chrześcijańska, miłość prawdziwa bez prawdziwej zazdrości, bez bojaźni utraty tego co się kochało przez wieki, z czem się w wiekach połączyło, istnieć nie może — a jedna jest prawdziwa utrata, prawdziwa śmierć brata, prawdziwy rozdział z bratem przez oddanie się ducha jego złemu, przez zespolenie się jego ze złem, przez przejście pod prawo niższe, w ton niższe od tych tonów, w których się na żywot wieczny w wiekach zespalalo. Biada temu kto czyste z czystem rozdzielając, spółkę w imię Chrystusa zajęta rozbijając, tem osłabia królestwo Chrystusowe; biada temu kto

nieczyste z czystym spajając wzmożenia królestwo przeciwne Chrystusowemu. Oddalaj i broń sestro! od wszelkiego złego czyhającego w pokrywie mężkiej lub niewieściej, w ciele lub bez ciała na wszelkiego brata twojego, a nadewszystko na towarzysza żywota twojego, dla którego, w morzu ogólnej miłości twojej chrześcijańskiej pierwsze są obowiązki twoje, zazdrość piekła spółki ducha z wszelkim bratem twoim, a naprzód z mężem twoim, a pragnij spółki ich z niebem, z wszelkiem dobrem w ciele lub bez ciała. Niech prog dom twojego żadne złe w ciele lub bez ciała nie przestępuje, spełnij jakoś naznaczona ideał chrześcijańskiej niewiasty, ideał chrześcijańskiej, małżeńskiej, bratniej miłości. Są już wzory dla ciebie, są niewiasty jasną gwiazdą świecące towarzysząc żywota, ofiarą chrześcijańską od pierające złe od progów mieszkania ich.

Spiesz się sestro! zająć w imię Chrystusa braterstwo z przytomnymi tu braćmi twoimi, a łatwiej tobie będzie rozszerzyć braterstwo to w całej gromadzie naszej, co stać się ma pierwszą powinnością twoją, pierwszym krokiem służby twojej. — Zespolona tylko z duchem braci, służbę twą czynić możesz: to skarb i prawo chrześcijaństwa. — Odrzucenie braterstwa z najniższym a czystym kornym woli Bożej, na wielkiej linii Bożej postęp swój czyniąc, na wielkiej linii Bożej jedną myślą Bożą z nami połączonym, wielkie następstwa dla nas prowadzi — bo to najniższe a czyste, żal do Twórcy swojego a powszechnego Ojca zanosi i wysłuchiwanem jest; — poniewierając acz najmłodszą działkę powszechnego Ojca, do Ojca zbliżyć się nie można. — Cóż powiem o odrzuceniu przez brata czystej ofiary brata? kiedy to odrzucenie staje się odrzuceniem Chrystusa, Ojca wszelkiej czystej ofiary?

Za Chrześcijaństwo przytomnych tu braci ręczę tobie. — Wszelki twój czysty wylew, wszelkie czyste drgnięcie ducha twojego, wszelki krok twój bratni, chrześcijański należnie przyjęte i uczczone będą; poznana niedola twoja powiększy ich miłość dla ciebie, ich usługiwanie tobie — oszczędzoną nie będziesz.

Zasilając ciebie sestro! na nową drodze twojej, wiem tobie objaśnić, przyjąłś światło wyższego szczebla słowa Bożego, niech

to widzenie staje się odtąd twojem własnym widzeniem; jako wolna, z przekonania, z siebie masz pełnić służbę twoją, aby czyny twoje zasługą dla ciebie na wieki twoje były. — Nie upowazniaj widzenia twojego i czynów twoich mojemu słowami, ale własnym uczuciem, drgnięciem ducha, własną miłością, własnymi słowy i czyny, to uczucie, tę miłość objawiającymi; broń sprawy Chrystusowej, broń prawdy wszelkiej, tem obalaj królestwo przeciwne Chrystusowemu, obalaj wszelki fałsz, którym królestwo to potężnie stoi.

Podaje tobie sestro! gwiazdę twoją, tę treść powinności twoich. — Niedola dla ciebie i niedola od ciebie, dla brata twojego idzie z ciągłego dopuszczonego przelotu ducha złego przez wnętrze twoje. Napaść tę odpieraj ciągłym wysileniem ducha twojego, ciągłym budzeniem, strojeniem ducha do tonu Chrystusowego, ciągłą ofiarą twą chrześcijańską; zbroi żołnierza Chrystusowego ani na chwilę złożyć tobie nie można, przerwiesz na chwilę ofiarę twą, zrzucisz z siebie jarzmo słodkie, ciężar lekki, a piekło zajmie gospodą wnętrza twoje, zagrozi tobie i przez ciebie bratu twojemu. — Takie dla ciebie dopuszczenie Boże dla wiekowych rachunków twoich.

Na świadectwo tej wielkiej chwili naszej, tej bratniej chrześcijańskiej spółki naszej, daję tobie znak ten zewnętrzny ze słowy na nim « Żołnierzowi Chrystusowemu który pierwszy ratował się « z powodzi złego, która rozbili zastęp Chrystusowy — utrwalaj tu « technienie Łaski, pomoce Boże na chód twój po drodze rozpo- « czętej ».

Sestro Celino! jako związana rachunkami przeszłych żywotów i towarzyszą w tym żywocie wysokiego urzędnika Sprawy Bożej, jako pierwsza sługa wielkiego sługi Chrystusa, wiele pomocy i wiele szkody Sprawie Chrystusowej nieść możesz po tylu zawodach, po tylu bolesnych stratach które poniosła gromada nasza. — Nastawało piekło na to szerzenie się królestwa Chrystusowego, na to krzewienie się ziarna słowa Bożego, i zrywały się nici powołanych sług Chrystusowych, niewinność ducha ich kazila się, i rachunki na wieki przyszłe mnożyły się; w tak wielkiej dziś potrzebie charakteru wierności, odwagi, ostatecznie przemawiam do ducha two-

Jego, i w ciężki rachunek na sąd straszny Boży zaciągam ciebie.

Oto chorągiew, obraz chorągwi Sprawy Bożej, którą Chrystus powierzył do piastunku gromadzie naszej! — Lud Polski dla prostoty i czystości z którymi słowa Boże przed wieki przyjął, i które wiernie w duchu przez wieki strzeże, jest przeznaczony do piastowania chorągwi Chrystusa, dla rozszerzania na ziemi królestwa Chrystusowego, dla ratunku Polski i człowieka z niedoli, z niewoli ducha i ziemskiej. — Brat nasz, wódz Sprawy Bożej, czystością i prostotą ducha zespolony z ludem Polskim, w imię ludu Polskiego trzyma chorągiew Sprawy Bożej. — Ty bracie Dominiku! w dzisiejszej potrzebie naszej zastąpisz lud Polski i wodza twojego. — Tyś jako lud Polski ducha twojego niezawsze wyzwał, niezawsze objawiał bratu twojemu, a nigdy nie skalał.

Po zerwaniu dawnej spółki naszej, w nową spółkę naszą upadam z tobą siostrę przed panem naszym Jezusem Chrystusem, którego tu wizerunek na chorągwi widzimy i w tej chwili duchy nasze stają przed nim, jako wkrótce staną przed sądem jego. — W imię Chrystusa, pod chorągwią Chrystusa, od którejś odbiegała, szykuję ciebie na drodze służby twojej, którą opuściła, stawię ciebie, tak w istocie jako i w tym zewnętrznym obrzędzie, aby powołanie twoje i duchowi twojemu przedstawione, i w tym obrzędzie zewnętrznym, w tej formie człowiekowi twojemu objawione, stało się świadectwem przed sądem Bożym na zbawienie lub na potępienie twoje. — W imię Chrystusa ogłaszam tobie miłosierdzie i błogosławieństwo Chrystusa, o ile przetrwasz wierna powołaniu i powinności twojej — ogłaszam straszny sąd Chrystusowy, jeśli jeszcze niepomnia powołania twojej powinności, zaprzecz się Boga, zawiedziesz ducha twojego, zdradzisz ojczyznę i człowieka brata, czekających wybawienia od tych synów i braci, których Bóg w miłosierdziu swém ku ratunkowi ich naprzód powołał. — Tę kończę w imię twoje Chryste panie nasz! służbę moję dla ciebie i dla tego brata mojego a sługi twojego. W imię twoje oczekiwać będę owocu przyjętego ducha, chodu po przyjętej drodze, czynów służby dla Boga, dla towarzysza żywota, dla braci, dla ojczyzny.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Rychnerswyl, 14 Października 1846.

Pismo to, bracie Adamie z miejsca twojego zakomunikuj kołu.
Andrzej Towiański.

DO KOŁA.

Rychnerswyl, 14 Października 1846.

Najmilsi Bracia,

Zgromadził Chrystus sługi swoje pod chorągwią swoją. — Stał zastęp Pański. Szedłem — wzywałem braci współtowarzyszów służby, aby w spółce bratniej Chrześcijańskiej, w jednym szeregu, po jednym drodze, postępowali ze mną. — Rozpoczął się chód nieznany, wyższy, chrześcijański. — Zagrożone złe szerzeniem się tem królestwa Chrystusowego, wzrostem tym ziarna żyjącego Słowa Bożego, zatrzymało chód niektórych braci naszych. — Siostra Celina, jedna z zatrzymanych, zerwała zatrzymujące pęta, i pierwsza owoc wolności swęj Bogu i bratu złożyła. — Przejrzała przeszłe manowce, drgnęła chrześcijańską ohydą do licznych krzywych dróg, chrześcijańską miłością do jednej prostej drogi słowem Bożem człowiekowi zakreślonej, do życia wedle gatunku ducha w prawie, w prawdzie i wolności ducha. — Opuszczając zwykle na drogach ziemskich i w życiu tylko ziemskim, słabości lub nienawiści, drgnęła miłością chrześcijańską do ducha bliźnich braci swoich, chrześcijańską ohydą do wszelkiego złego w ciele lub bez ciała na bliźnich braci swoich nastającego, i to czucie chrześcijańskie zwróciła naprzód do pierwszego bliźniego, pierwszego brata swojego, do męża towarzysza żywota, przejęła się chrześcijańską energią służenia duchowi jego we wszelkich potrzebach, niebezpieczeństwach, dla prawdziwego interesu, dla wieków jego; zapragnęła spółki z człowiekiem, jako owocu tylko spółki z duchem; zapragnęła wedle prawa słowa Bożego stać się pierw

siostrą w Chrystusie a potem żoną, zespalać się naprzód w duchu a potem z ziemi. — Tém rozróżnieniem związków i słabości ziemskich; sympatyi ciała z żywotem powstającej, z żywotem kończącej się, od spółki i miłości chrześcijańskiej; sympatyi ducha w wiekach zajętej, przez wieki ciągnącej się, ujęła nic wspólki małżeńskie, którą ucieleśnione słowo Boże, do wysokości Sakramentu podniosło; jako spółka ta jest jedną z większych pomocy człowiekowi do postępu jego po drodze słowa Bożego. Poddaniem się prawu słowa Bożego, dobrą wolą, stanęła siostra Celina pod opuszczoną chorągwią Sprawy Bożej, i pod tą chorągwią zespoliła się zemną naznaczonym sługą współtowarzyszem służby.

Świadcząc wam, bracia, o tym początku, o tym pierwszym kroku miłości i spółce waszjej chrześcijańskiej, polecam sługę Sprawy Bożej brata współtowarzysza służby, a przedewszystkiemi, polecam miłości i spółce twojej! bracie wieszczu Sprawy Bożej, z urzędu twego publicznego, sługo przewodniku po drodze słowa Bożego, tego brata współtowarzysza służby! z urzędu twojego prywatnego, sługo przewodniku tej siostry i żony twojej! Początek tylko i pierwszy krok uczyniony został, a żaden czyn, i żaden owoc dobrej woli niezłożony dotąd. — Wiele jeszcze niebezpieczeństw, wiele jeszcze bojaźni dla nas! w miłości i spółce wspierajcie bracia! dalsze kroki siostry waszjej, niech z wami czyni, owocuje i szerzy rozpoczęte życie swe chrześcijańskie. — Czuwajcie, aby ten wznoszący się rostek chrześcijański siłami przeciwnymi zatarty, nie był jako wiele już z pomyślnych wschodów w winnicy Chrystusowej zniszczonych między nami zostało, i ciężkie rachunki w księgach Bożych zapisane na pierwsze sługi Chrześcijaństwa, obalające wznoszące się Chrześcijaństwo, wznoszącą się na ziemi potęgę Bożą, dla rozszerzenia na ziemi królestwa Chrystusowego, dla ratunku ojczyzny i człowieka brata.

Brat wasz,

Andrzej Towiański.

Do G.

Rychnerswyl, 27 Października 1816.

Przedstawiłem bratu Karolowi, że źródło Sprawy Bożej i ratunku Polski jest w tułactwie Polskiem, że dopóki tułactwo Polskie w spełnieniu myśli Bożej na niem leżącój nie stanie, nic się dla Polski stać nie może. — Dla rachunków wiekowych przeszłych wybrał Bóg z wielu te sługi swoje, na tułactwo, na rekolekcję przed spełnieniem wielkiej Służby, nazначył i powołał pierwsze te sługi do poznania i przyjęcia woli swojej, ukazania jej, spełnioną w sobie, i podania jej Polsce, a przez Polskę rodzajowi ludzkiemu.

Brat Karol zrządzeniem Bożem stał się tułaczem Polskim, taż sama myśl Boża, która spoczęła na tułaczu Polskim spoczywa już na nim i obowiązkiem jego jest, przyjęcie po chrześcijańsku w ofierze chrześcijańskiej woli Bożej podającój się przez naznaczonego sługę Bożego, przyjęcie podającego się światła, którego jest światłem wyższego szczebla słowa Bożego, które jest rozwinięciem i do potrzeb Polski na jedną tylko epokę zastosowaniem części naznaczonej tego ogromu światła, podanego przez Chrystusa na siedm epok, na całe spełnienie słowa Bożego. — Po dopełnieniu tej pierwszej powinności dla Boga i dla ojczyzny, obowiązkiem brata Karola będzie czynić braciom swym współtułaczom, współtowarzyszom Służby świętej w spełnieniu przez nich tejże powinności — a położeniu przez tułaczów Polskich, w spółce ich bratniej Chrześcijańskiej, ofiary Bogu i ojczyźnie w źródle samém myśli Bożej, na stanowisku na to złożenie naznaczoném, pozwoli Bóg tułaczom Polskim spełnienia wielkich ich misyi, pobłogosławi na czyny dla ratunku Polski i człowieka brata z niedoli, z niewoli ich ducha i ziemskiej.

Zamiar brata Karola działania natychmiast na Polskę, bez należnego usposobienia się, bez poznania i przyjęcia myśli Bożej na Polsce i sobie leżącój, bez poznania wielkiego powołania Polski i

swojego, i bez koniecznego zespolenia się przed wielką Służbą z towarzyszem służby widzę być przeciwnym woli Bożej, widzę w zamiarze tym dobrowolne opuszczanie stanowiska służby, na którym wola Boża postawiła jego, widzę czystą egzaltację chrześcijańską, początek tylko ofiary chrześcijańskiej, raptownie przerywającej się czynem przyspieszonym, wylewem przyspieszonym ducha, bez zgromadzenia ofiarą chrześcijańską potrzebnej siły ducha, na czyny, na wylewy ducha.

Bez poznania drogi Bożej otwierającej się dziś dla Polski, na wielkie jej życie, słowem Bożem, bez przejścia tej drogi na polu jakie Bóg podaje dla próby sług swoich, nie dozwoli Bóg sługom swoim prowadzić Polskę po drodze jej naznaczonej.

Bez spełnienia całkowitej ofiary chrześcijańskiej w duchu, błogosławieństwo Boże nie zejdzie na czyny urzędników tej wyższej epoki słowa Bożego, w której wszelki czyn iść powinien z ducha, z ofiary chrześcijańskiej, jak ze źródła jednego życia chrześcijańskiego, aby przez naprzód powołane sługi Boże, żyć zaczęło na ziemi słowo Boże, aby tym życiem żył duch człowieka po wiekach niewoli i kłamstwa swojego w wolności, w prawie i w prawdzie swojej, jako tym życiem żył Chrystus, i ten wzór życia chrześcijańskiego człowiekowi zostawił.

Abyś nie spełnił, bracie Karolu, zamiaru twojego przeciwnego woli Bożej, podaję tobie wolę Bożą i od tej chwili pójdzie dla ciebie większe wymaganie o spełnienie myśli Bożej na tobie spoczywającej. — Brat i sługa twój,

Andrzej Towiański.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

19 Grudnia 1846.

Mistrzu i Panie,

Jest moją myślą i brata Karola myślą, *Biesiadę* wydrukować. Zdarzała się już służba z emigrantami, a rękopismu nie chcemy

puszczac w obieg, aby uniknąć fałszowań i omyłek. Egzemplarze tylko po służbie i z ofiarą należną będą dawane tym, którzy wezwanie przyjmą. Racz nam objaśnić rychło następujące wątpliwości.

1. Pisziesz imię świętego MEINHARDA inaczej niż stoi w jego żywocie i w drukach Einsidelskich. Tam wszędzie nazywają go MEINHARD. Czy każesz zostawić Meinhard, czy poprawić wedle druków? Jest zaś podobno inny święty Meinhard.

2. Stoi w *Biesiadzie*: *świętę imię Twoje*, w Ojczenaszu jest *świętę się Imię Twoje*.

3. Pisziesz zwyczajnie urzędu, żywota w liczbie mnogiej. Czy tak zostawić, czy sprostować wedle powszechnego zwyczaju *urzędy, żywoty*?

4. Nie wiemy czy należy dać jaki tytuł. Możeby umieścić te słowa: *Biesiada z bratem Karolem Różycykim*, albo tylko *Biesiada*, lub też bez tytułu pismo jak jest drukować? Ten ostatni punkt najważniejszy. Bez twojej decyzji nie wiemy czy go dostatecznie sami zdołamy załatwić.

Karol zaczął zaraz prace szczególne z braćmi, z zebraniem stróżów nateraz wstrzymałem się. W braciach ruch dalej idzie, o czym później doniesiemy. Przybyli bracia, już i przed romadką naszą winę swą wyznali. Brat Szwajcar znacznie zmieniony, rozradowa nas głęboki żal jego, i obiecuje stałą poprawę. Boleski pokrzepiony i swobodniejszy. Brat Jakób lubo mocno boleje, dotąd jest w nim coś zamięszanego.

Trwam w uczuciu jakim zaczerpnął z ostatnich pism twoich, co dzień powoli, ale dalej idę. Zdało mi się że od piętnastego tego miesiąca wiele złego rozbiłem, i czułem jak gdybym teraz dopiero wszedł na drogę Sprawy.

Twój na wieki,

Adam.

Brata Seweryna widziałem przedwczoraj, zniożył! Brat Ferdynand bez postępu.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

30 Grudnia 1846.

Bracie Adamie!

Na zapytanie twoje :

Być powinno Meinrad — święć się — urzędy — żywoty.

Nadto zamiast... którą do podniesienia z niedoli, z niewoli powołujesz, połóż : którąś do podniesienia z niedoli, z niewoli powołał. Zamiast zasilaj o Panie nasz! ciałem i krwią twoją, duchem twym, połóż : zasilaj o Panie nasz! ciałem i krwią twoją, duchem twoim.

Po wyrazach — postacią koi święty frasunek ducha, ruchy sumienia dla puszczonej istoty prawa, powinności ducha, doloż : to ostatnia próba miłości naszej która postacią, formą uwodzić się nie daje.

Co do tytułu — głos mój radzący daję, bo to wasza praca, wasze czucie, dwie myśli wam daję, zastosujcie się do okoliczności :

BIESIADA

Z BRATEM KAROLEM

(Różyckim)

W materyach bowiem ducha, nazwisko co jest ziemią, nie występuje. Albo :

BIESIADA

Z BATEM KAROLEM

a u spodu, na końcu, lub gdzie wypadnie :

« Biesiadę niniejszą, przy pomocy Bożej spełnioną, komunikuję wam bracia wszyscy dobrej woli! »

Tu podpis brata Karola z nazwiskiem. Wedle okoliczności może tu dolożyć, odmienicie.

Reszta w Biesiadzie ma pozostać aż do dodatku na końcu :

« słowa te moje, tę biesiadę etc. » i podpisu.

Poszło już kart dziewięć odezwy 7^{go} Grudnia do koła francuz-

kiego, karta z porządku piąta idzie dzisiaj na ręce siostry Alix, która wam odda — ta mieści szczyt obowiązków braci Francuzów — nim nie przyjmą pierwszych swoich obowiązków, ta karta tylko między wami dwoma i siostrą Alix, niech będzie — poczuciom waszym nie klę granicy — o dalszém później. Brat,

Andrzej Towiański.

DO ROLA RÓŻYCKIEGO,

1 Stycznia 1847. Rue St-Charles, 9, Batignolles.

Bracie Karolu,znaczony wodzu nasz.

Czytano nam dziś życzenia twoje na wzajem z całych serc życzymy tobie i sobie, abyś ty w tym roku, z Duchem Mistrza : z błogosławieństwem jego, współ z bratem Adamem, naznaczonym do współsłużby z tobą, a w braterstwie z nami, ruszył z chorągwią Chrystusową na ziemię, wodząc nam.

My, wiara żołnierze, zaciągnięni przez Mistrza pod chorągiew Chrystusową, staramy się aby słowo Mistrza wśród nas objawione, między nami jak było objawione, tak trwało i szerzyło się. Staramy się, aby ogień przez Mistrza zapalony między nami gorzał, a o ile każdy z nas słowa dotrzymuje i niemi ogień budzi, o tyle czuje się być pod chorągwią Chrystusową.

Czy jesteśmy w stanie tak doskonałym jak twój, i kiedy nas godnymi uznasz służenia z tobą, o tém wiedzieć nie możemy. Żołnierz swój przegląd własny czyni, ale wojsko zbiorowo przeglądu swojego czynić nie może. Świadczyć o sobie samém nie jest w stanie. Ci co o niemi świadczą i sądzą, prawie lub nieprawie, zdadzą z tego spawę przyd kim należy.

Pozdrowienie nasze braterskie przyjmij.

(Podpisy).

Pismo to przez koło braci i siostr w liczbie dwudziestu dwóch uchwalono wedle zwyczaju koła jednomyślnością. Wezwany zosta-

łem, abym je w imieniu Koła Bratu naznaczonemu wodzowi przesłał.

Brat i sługa,

Adam Mickiewicz.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

B. d. (1847?)

Co tylko w duszy mojej widziałeś dla siebie, zacny i drogi Bracie, to wszystko z woli wyższej oczyściło się, dojrzało i pomnożyło. Śmiało co widzę rzeknę acz niegodnemi usty memi Bóg myśli o tobie więcej, niż tego pokornie spodziewasz się, i dopełni co dla ciebie zamierzył pod tym jedynym warunkiem, że duszę twą podnoszoną trudem ciągłym wewnętrznym, owem docieśnieniem się świętym, tą jedyną wymaganą dziś od ciebie ofiarą, utrzymasz na tém wysokim stanowisku, dla którego tylko szafunek wielkich łask iść może, z którego jedno spójrzenie więcej ciebie w dzisiejszej niepewności oświeci, jak mozoly martwe kilku pokoleń mędrców. Pod tym warunkiem tylko otrzymasz światło, siłę, obiecany szafunek, i nadgodę trudu. Nie chcemy świętokradzko skutku bez przyczyny, nie chcemy odmiany najwyższej woli, a to spełniając wierzymy i nie zrażamy się chwilowemi temi przeciwnościami, któremi i największe sprawy, sprawy którym błogosławi, Wola Wyższa przeplata. Są one próbą wary poddania się, są ostatnim szlifem wybranych. Biada mnie jeślibym chciał uczyć ciebie wyższość przywłaszczać, możesz to już dawno głębiej poczuł, możesz bez rozbioru już dopełniał. Daruj zbytłowi uczucia, wylewa ono na co się zdobyć może, wylewa bez żadnej rachuby, bo ta przestaje już być miłością, ogniem świętym. Daruj więc i dowiedź duszo wybrana, że dla ciebie tego wylewu nie przerwę do grobu, że nieprowadzeniem nie zrażę się, bo ty o Boże! coraz wyraźniej i surowiej to mnie nakazujesz. Ty o Panie! przyjmij dzięki za daną mi siłę trzy-

mania się téj drogi, a razem przepuść błędy ułomnego, może nie-
dość dotąd zgłębiającego twoją wolę, a dozwól już teraz korzystać ze światła coraz jaśniejszego, ciemnemu udzielonego, ze światła stan wewnętrzny, położenie, wszystko twoje odkrywającego, niegodnemu, ze światła które dziś pomimowolnie milczenie moje przerwać nakazuje. Ach! nie odrzucaj tu twojej téj tak drogiej, tak milej Bogu części duszy twojej, prościej wiary w téj chwili niełatwej, bo dla poziomego robaka wymaganej, ona twoje zasługi pomnożyła, ona ciebie dziś wybranym stawia, ona tylko przeniosszy przez morze, zdolna dziś od zatopienia w brzegu zachować. Tykasza już ładu szczęśliwy, trzymając się twój nici zbawczej, wiary i prostoty, czujesz jej wagę. Ach! wytrwaj już przy samym końcu nie wiele. Sprawiedliwie zbadane winy moje dotąd przeciwko tobie, zacny i drogi bracie! wyjmij z serca twojego i złoż je na ołtarzu miłości, dla zapalenia téj najwdzięczniejszej, dla największego jej źródła, ofiary.

Stan zdrowia mojego wymaga wczesnej i wiosennej wód kuraacji, o co będę się starał najusilniej.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

SŁOWA BRATA ADAMA (1).

27 Lutego 1847 roku.

W pracach naszych przyszliśmy już do pewnego punktu. Z pism niektórych braci złożonych u mnie, z rozmów z innymi, i z tego co się pomiędzy nami działo, widzę że co do trzech głównych zadań dotyczących się religii, polityki i rodziny, możemy zatrzymać się na jasnym wypadku. Teraz trzeba iść dalej, zamknąć te trzy rzeczy w jednym czynie, i pokazać go nawet na zewnątrz. Wypadek prac naszych próbowałem spisać, i to wam w przyszłym tygodniu przeczytami; a jakim sposobem będzie najwłaściwiej wystą-

(1) Wypowiedziane wieczorem przy ulicy Saint-Charles, gdzie zebrania Koła odbywały się wówczas, (P. W.)

pie z nim przed emigracją, objawić go publicznie, na to naprowadza nas kolejne następnych robót.

Jedną z największych trudności jakieś doświadczałem, i jaka was dotykać musiała, była natrącona niepewność mego położenia względem Mistrza. Nie jestem jeszcze ja z nim w takim stosunku, w jakimbyim być był powinien; ufam wszakże, że nie ustaję w pracy, wejdę na tę ścieżkę, gdzie się z nim spotkam. Dzisiaj nawet, jest mi łatwiej zbliżyć się do Mistrza niż było przedtem, kiedy mogę w spółce bratniej przez realizację słowa na ziemi, posuwać się po tej jedynej drodze prowadzącej do niego. Co się tyczy braci, którzy polegają na mnie, którzy zawierzyli w czystość moich chęci, tych biorę na siebie przed Bogiem i ludźmi, przed duchem Mistrza odpowiadam za nich; którzy zaś nie są ze mną, bynajmniej im tego nie mam za złe, niech tylko stają otwarcie. Każdy kto przychodzi do mnie po radę, po rozwiązanie swoich wątpliwości, obowiązuje mnie do pomocy jemu; ale kto wypowiada wojnę, robi mi owszem ulgę, bo wiadomo że łatwiej jest bić się z kimkolwiek, niżeli go nosić.

W czém teraz istota i razem trudność realizowania, na to można by przytoczyć mnóstwo objaśnień; jedno wystarczy. Oto np. król, książę, odda córkę do klasztoru, pozwoli jej być mniszką, i wszyscy będą uwielbiali widząc ją w pokorze przy łóżku chorego, albo noszącą wodę. Dla czego? Bo to już rzecz przyjęta, bo sam ubior mniszki, jej mundur zasłania ją przed światem. Ale niechżeby ta księżniczka, ponieważ czuje że to jest dobre tak żyć, nie oddzielając się od ludzi poszła ze dzbankiem do studni — co by to było? Z własnego doświadczenia mogę o tém mówić. Znałem jedną pannę w znakomitej rodzinie polskiej, która chciała koniecznie zostać zakonnicą. Rozmawiałem z nią w tej mierze długo przy rodzicach. Pytałem co ją do tego skłania. Powiada że chce służyć Bogu, poświęcić się opatrywaniu cierpiących bliźnich, że dla niej zabawy, rozrywki światowe nie mają powabu, wołałaby w prostej pracy pędzić ciche życie. «Czemuż nie możesz tego wszystkiego zrobić w domu?» — «Nie mogę, bo ciągle przeszkody: jak się modlić

kiedy siostra gra? jak nie być ubraną kiedy rodzice przyjmują gości?» — Otóż w tém rzecz: sukienka klasztorna uwolniłaby i ją i rodziców od potrzeby ruchu ducha, od ciągłych pobudek do podnoszenia się i trwania w takim tonie, któryby mógł brać górę nad opinią świata; ona i rodzice cierpko przyjęli moje uwagi. Zważcież teraz że ta sama osoba, której może było przeznaczeniem całą rodzinę prowadzić do Boga, zamykając się ze swoją iskrą w klasztorze, zostawiłaby wszystko w dawnym stanie, przeżyłaby żywot pobożny bez żadnej realizacji na ziemi. Podobnie jest z nami. Kto chce tylko modlić się sobie, gadać o Chrystusie z ambony, albo służyć chorym, albo rozmyślać nad tajemnicami wiary, słowem kto chce pełnić obowiązki, dla których ułatwienia są zakładane zakony i stowarzyszenia, ten niech do nich wstąpi (1), niech idzie do celi, niech zostanie księdzem; ale dla osiągnięcia celu, do którego my dążymy powołani, nie ma gotowych środków, nie ma wykreślonej po ziemi drogi, nie ma zakonu (klasztoru).

Od dzieciństwa mego widziałem to wszystko co dziś stawiać nam przychodzi, miałem sposobność dotknąć się blisko każdego z tych zadań, które teraz świat dla swego szczęścia rozwiązane mieć pragnie. Patrzyłem na żywe przykłady nie nie rozumiejąc, niczego nie mogąc zgodzić z czuciem prawdy odzywającem się we mnie. Dopiero w Sprawie przypomniałem sobie zdarzenia widziane, i pojąłem dlaczego dano mi było je widzieć. Mistrz bowiem przyniósł światło rozjaśniające to, co w duszach naszych leżało ciemno, dał potwierdzenie prawdy i siłę, aby czucie w czyn zamienić.

Światło i droga były już podane przez Chrystusa, znaleźli się ludzie gotowi do przyjęcia Słowa i szerszenia. W pierwszej epoce tego tylko Bóg od człowieka dopominał się. Świat stał tych ludzi, albo ich odepchnął. Chrystus kazał nie uciskiem ale miłością i własnym przykładem nauczać, nie tylko płaszc ale i suknie oddać,

(1) Wyrazy podkreślone są to, które brat Adam na podanej sobie notatce sam własnoręcznie podpisywał. (Przyp. ś. p. Felixa Wrotnowskiego.)

wziąwszy jeden policzek nadstawić drugi. Ziemia uchwyciła się za to; ludzie dobrzy, przejęci duchem Chrystusowym, musieli uciekać na pustynie, kryć się w celach klasztornych, zle objęło rządy we wszystkim. *Ale Chrystus wielokrotnie zapowiadał, że przyszłe Stugi swoje upomnieć się o własność swoją, że sam na koniec przyjdzie sądzić.* Wieki tak przeszły. Poczciwy człowiek został wzgardzony, zdeptany. Można u niego pożyczyć pieniądze i nie oddać, bo poczciwy, nie pociągnie do sądu; można go obrażać, bo nie wyzwie na pojedynek. Polska mimo swoich wad, nosiła na sobie ten charakter, i dlatego rozszarpana. Sami Moskale mówią o Polakach, że to lud najpoczciwszy, ale bezmozgi. Otoż trzeba pokazać, że tej poczciwości deptać nie wolno.

Mistrz przyszedł dopomnieć się o to, co Chrystus światu przekazał. A gdzież to jest dziś na ziemi? Nie masz tego w zdeptanej Polsce, nie masz w Rosyi. Wszędzie tam usłyszysz tylko jęk i skargi w pieśniach, w poezji posyłane gdzieś do księżycy, do nieba, a na ziemi ucisk i cierpienie. Te same kwestye które są przedmiotem prac naszych, obchodzą miliony ludu słowiańskiego: kapłaństwo i rodzina, zajmują niezliczone sekty rosyjskie; trzy części gminnych pieśni naszych brzmi narzekaniem na mus w małżeństwie, na niewolę związku z *nietubem*. Wszystkie dzisiaj romanse, teatry francuskie wielbią cnotę, ale zawsze ją wystawiają w nędzy i prześladowaniu. Podobnie i pan polski, chwali, uwielbia poczciwość swojego chłopka, ale co z nim robi? Takie pochwały są najdotkliwszym urąganiem. Nie dziw że na koniec, uwielbiany a gnębiony porwie się do siekiery.

Kiedy więc ani *Urząd* Kościoła, ani Polska, ani my sami, nie dołąd uleganiem dokazać nie mogliśmy, starajmy się stawić opór światu, aby iskry świętej nie zgniotł; tylko stawić nie teorią, nie krwią, ale po chrześcijańsku, pokazywaniem nowego życia, a stary porządek upadnie, tak jak w roślinie kiedy nowa siła ją rozwija, stara kora odpada.

Nie masz dla nas w niczym przymierza ze starym porządkiem rzeczy; musimy jemu wypowiedzieć zupełnie wojnę, nie dla swa-

woli, ale dla prawej wolności, i biada temu który w tym był nieczysty, myślił o sobie, o używaniu. Ludziom po pracach apostołów było lepiej, i nami co dzień ta jedyna myśl powodować powinna, aby tym co przyjdą po nas było lepiej. Nie idzie tu o formy, ale o ducha. Formy Kościoła zostaną, bo są z ducha Chrystusowego, jak mogą zostać i zostaną formy wojska; ależ trzeba je nowym życiem napelnić. Kiedy Chrystus mówił że z kościoła jerozolimskiego nie zostanie kamień na kamieniu, forma jego nie zaginęła; podniosły się podobne, piękniejsze świątynie, tylko nie z tych samych kamieni. My form żadnych przepisywać nie możemy; z realizacji tylko prawd przez nas stawianych formy te wychodzić będą. W miarę jak duch odzyskuje wolność, człowiek mniej jest krepowany formami: wszystko jemu wolno, ale trzeba żeby sam przez się to poczuł. Już spierali się o to Ś. Piotr z Ś. Pawłem. Jeden mówił: « Mnie to wolno, ale nie czynię tego abym nie gorszy brata. Drugi powiadał: « Czemu kusicie Boga kładąc jarzmo na uczniów, którego ani ojcowie nasi, ani my znosić nie mogliśmy ».

Dzisiaj jest początek odginania się ducha; wiekami gięty, przez wieki odginać się będzie. Naszym powołaniem jest w tym odginaniu się przodkować: ktoby z nas chciał wrócić na stare drogi już się tam mu nie powiedzie, będzie z nich wyparty. Dlatego i Polska stanąć nie może, że Polacy chcieli ją znaleźć na niechrześcijańskich drogach. Nie innym sposobem możemy się postawić przed Polską i ją wydobyć z pod ucisku świata, jak Mistrz postawił się przed nami i przed światem. Taką walką, takimi drogami, dojdziemy do Mistrza i do Polski. Stara budowa już zewsząd podkopana i podryta. Co dzień spotykam ludzi, którzy na drodze nowej dążności daleko nas wyprzedzili, ale nie mając objawionego światła, nie przyjąwszy tego technienia które nam dane, nie wiedzą co robić, jak trafić do końca.

Jeżeli więc Kościół, Polska, i my sami jesteśmy w cierpieniu za prawdę, za to co jedynie może uszczęśliwić wszystko pogwałcone niesłusznie, jeżeli ufamy że ogień przyniesiony przez Mistrza, siłą swoją wziąć musi górę nad przemocą świata, dopomnijmy się

arzywd wyrządzonych Kościołowi, Polsce i nam samym, jako sługom Sprawy. Mamy prawo dopomnieć się u ludzi rządzących Kościołem, jeśliśmy z miłością synowską zabołeli nad jego poniżeniem; mamy prawo dopomnieć się u Francyi, jeśliśmy ją ukochali czysto jak własną ojczyznę, gotowi dla niej położyć życie i ducha; mamy prawo dopomnieć się u Polaków, którym podobnież ofiary złożyliśmy przed Bogiem. — To własność nasza. Kto tego nie uczynił, Bóg będzie go sądził.

(Obracając się do Chodkiewicza). My z Rosyą nie nie zrobimy mówiąc jej o Słowiańszczyźnie, o miłości, o zlanu się Słowian; trzeba Rosyanom pokazać, że dzisiaj w Polsce jest czystszy i wyższy ton niżeli w Rosyi. — Mikołaj stawia typ popa, *najniższą formę kościelną, uczczenie Chrystusa samą tylko ziemią, pokłonem*, i temu popowi chce wszystko poddać — wszystko co się popowi sprzeciwia wytepić, *dlatego będzie niszczyć nie tylko wszystko co duchownie żyje, ale nawet wszelką formę wyższą od formy schizmatyckiej*. — Prawdziwy Rosyanin czuje o co tu chodzi. Gadał mu o polityce nie tykając tej kwestyi, wzgardzi tobą, pozna że nie pojmujesz istotnego zadania, nazwie cię Wolterzystą, i dosyć. — A kiedy Mikołaj postawił już popa, stawmyż Rosyanom coś wyższego nad popa: *tém ich pociągniemy, i w tém pocują oni wyższość Polski*. Podane punkta do pracy są najważniejsze, bo z nich się i polityka wywinie. Temi kwestyami cała Rosya do gruntu jest przenurtowana. Tam we wszystkich sektach o nic więcej nie idzie, jak o kapłaństwo i małżeństwo; żadna dotychczasowa instytucja w tej mierze zaspokoić ich nie może, a nową postawić nie umieją. Francya o toż samo przelewała krew w rewolucyi na barykadach, ale napróżno. Nam dzisiaj rozwiązać to jest dano. Pokażmyż i Rosyi i Francyi drogę, i *tém tylko je poruszymy. Że Rosyanin przyjmuje wyobrażenia rewolucyjne francuzkie, że się nazywa liberalistą, to nic nie znaczy; gdyby który ożenił się z francuzką podług nowego ducha, to byłaby rzecz wielka; témby popa zламаł*.

Muszę jeszcze powiedzieć parę słów, jak rozumieć ofiarę. Niedosyć dzisiaj dawać jałmużnę ubogim, zaprosić kogoś na obiad, kiedy

się to czyni z przykrością, bez współczucia. Jeżeli ktoś częstuje mnie obiadem, aby tylko złożył ofiarę, a nie dzieli ze mną przyjemności jedzenia razem, to wołałbym z nim nie jeść. Podobnież kto w duchu stoi w ofierze, a nie zewnętrznie nie robi, urąga Chrystusowi, jak ten szlachcic, który oddaje sprawiedliwość ze chłop jest pocziwy, dobry, a w niczém ulżyć mu nie chce.

Do STANISŁAWA RÓŻYCKIEGO.

23 Lutego 1847.

Bracie Stanisławie,

Dotąd byłeś w Sprawie Bożej łaską zaciągany i wyzywany, a sam jak senny. Ożywiałeś się cudzém życiem, a potem znowu w cudze życie albo raczej w śmierć zapadałeś, pogrążając się w tém co Francya lub Polska stara robi.

Mam nadzieję i pewność, że u źródła sam własném życiem ruszysz się, i potem *własnym* czuciem przeszłość naszą i przyszłość przejrysz.

Pozywam ciebie abyś szczerze (to jest przenosząc się całym sobą w to cośmy z sobą przeżyli) abyś szczerze wszystko przed Mistrzem naszym i przed bratem Karolem stawił. Miara twojej szczerości będzie dla mnie wskazówką naszego na przyszłość stosunku.

Będąc ciągle z nami, wiesz cośmy działali lub działać zamierzali.

Od stanienia wego w pełnej niepodległości wiele nam zależy. Brat,

Adam Mickiewicz.

SŁOWA BRATA ADAMA

DO ZGROMADZONYCH BRACI NA S. CHARLES O 8½ RANO.

4 Marca 1847

Chciałem dzisiaj jeszcze przypomnieć wam, cośmy już uprze-

dnio mówili, żebyśmy mieli zebrane niejako pod jeden rzut oka, wiedzieli na każdy raz czego się trzymać pod względem ogólnego widzenia rzeczy.

Widzicie, że dotykamy w praktyce gruntu, schodzimy z ducha na ziemię stawić to, co w duchu u nas powinno być jasne i zawsze przytomne. Trud między nami jest wielki. Dawniej zbieraliśmy się tylko dla rozniecania w sobie iskry nam podanej; bywały chwile wielkiego obudzenia, zapалу, potem każdy wróciwszy do siebie ostygał, i wracał do zwyczajnej sfery życia: chociaż to chwilowe obudzenie nie było bez korzyści, i zawsze została ztąd wyrobiona na potem siła. Bywały to jakby błyskawice rozpalonego i podniesionego ducha. Teraz trzeba żebyśmy po ludzku z każdej strony wszystkie kwestye brali. Strzały jakie mogły wychodzić pojedynczo, trzeba mieć w sobie, trzeba aby każdy wedle swego daru rzecz prowadził. Różne bowiem są dary właściwe każdemu. Jeden wszystko bierze w duchu, patrzy na wszystko z nieba; drugi bez ścisłego rozważenia rozumem na nic się nie odważy; inny jeszcze bez nauki, doktryny, wywodu, nie jasno nie widzi. Wszystko trzeba szanować.

Główna różnica téj epoki od dawniejszój jest w tém szczególniej, że dary pojedyncze zatarte lub pogrzebione, wolne rozwijanie się znaleźć i do całości zejść się powinny.

Dawniejsi mędrcy wydobywali już częściowe siły tych darów, ale każdy wedle siebie nauczał, i bez względu na innych swoje chciał stawić. Tak jeden zalecał twardość, zasadzał wszystko na górowaniu myśli, słowem tworzył stoicyzm. Inni, jak Epikurejczycy, uważali całą szczęśliwość w dogadzanu sobie, w pieszczaniu zmysłów itp.

Zbawiciel wzywał całego ducha ludzkiego do ruchu. Jednym ogniem podpalił wszystko, najróżniejsze dary rozwinięły się razem. Zrobił się płomień i razem największy bezład; bo jeszcze nie był czas żeby to stanęło na ziemi. Dary jak wiecie są różne: dar prorocтва, dar języków, i t. p. (1).

(1) Dary apostołów: S. Jana najwyższe podniesienie ducha i miłość; S. Pawła

Rzecz mało wiadoma, która na cały kiernek późniejszy wpłynęła jest ta, że chociaż ogień i nauka przyszły z Jerozolimy, utkwiło się o w Kościele Romulusa. Kościół Rzymski pogański był zupełnie zbudowany, miał wszystkie formy aż do litanii i brewiarzów, w które duch Izraelski wpadł i które podparł. Od wieku VII *ład* zaczął brać górę, ale dary zaczęły gasnąć. W Kościele nowym stanęła idea administratora, cesarza; arcykapłan Izraelski został koronowanym władcą, podgarnął wszystko, dary poczęły być rugowane; dary języków np. zaczęło po prostu uważać za waryacyą (1). Podobnież, duch prorocтва, duch miłosierdzia i t. p. musiały ustępować jedynéj dążności porządku. Ludzie święci temi darami napelnieni, z trudnością mogli je stawić, doświadczali prześladowania, od sakramentów nawet byli usuwani (Ś. Franciszek Seraf., Ś. Teresa); dla zachowania tych darów, dla przytulku im na ziemi, budowali klasztory, tworzyli zakony. A kto już zamknął się w klasztorze, kto uciekł na pustynię, tych już Kościół nie lękał się, mało dbał o nich, nie wglądał w ich życie, w ich czyny wewnętrzne — tolerował.

Ideał administratora przemógł nad wszystkim do tego stopnia, że dziś np. arcybiskup paryzki jest tylko najpocziwszy prefekt we Francyi. Ojciec Święty nawet całą swoją gorliwość zwraca jedynie do przedmiotów administracyjnych, rządzi jak król, jak monarcha świecki.

Toż samo było i u nas w kole. Obudziły się z początku wszystkie dary, i obok tego zjawilo się ich nadużycie. Mielśmy braci z wielkim duchem proroczym. Brat Romuald mówił takie rzeczy, które się dziś spełniają. Przepowiedział nawet kiedyś rozszczerzenie się koła na dwoje i t. p. Ależ znowu chciał wszystkich w to wpędzić, chciał każdy swój sen brać za znak z góry i według niego prowa-

podziwiająca mądrość, i t. d. (Co do zlewania darów w jedno, *ob.*: Pawła do Rzym: roz. XII, I Koryn. XII, i t. d.) (Przyp. A. Mickiewicza.)

(1) Apostołowie w chwilach podniesienia ducha mówili istotnie różnemi językami: są tego ślady i dowody historyczne; ale, po krótkim czasie, nie udawało się im przedłużyć co było chwilowym darem podniesienia. (Przyp. A. Mickiewicza.)

dzie, niedozwalając aby żaden inny dar mógł się rozwijać. Tymczasem od tego u nas wszystko zależy, aby jeden drugiego nie gasił, tylko swoje robiąc, owszem wspierał innych i pomagał im odnosić całość. Z tego zespolenia się braterskiego wyniknie właśnie wolność. W nowém objawieniu mamy poparcie wszystkiego, drogę wyprowadzenia całości. Praca nasza zależy na tém, aby każdy wydobył z siebie co w nim jest złożone, i stawiał to w praktyce na ziemi.

Co powiedziałem o Kościele, to objaśnia rzecz i o drugiej części rodzaju ludzkiego, o kobietach. Kobieta izraelska była wyłączona od życia w duchu i na ziemi, którego mężczyzna używał, zamknięta w szczupłym bardzo zakresie podległości i służebnictwa. Najmłodszy chłopiec bujał we wszystkich roskoszach duchowego świata, kiedy kobiecie bardzo małą tylko część odkrywano. W synagodze nawet oddzielne i na ustroniu miejsce kobietom przeznaczono. Jezus Chrystus wskazał całą wolność kobiety; chodził otoczony kobietami — rzecz nowa i niesłychana w Izraelu. Samarytanie dał słowo do Samaryi — pijąc wodę odbył z nią biesiadę. Z wciśnięciem ducha Chrystusowego w karby Kościoła Rzymu, i tę wolność zaduszano. Paweł święty wznosił cokolwiek nad stary zakon znaczenie niewiasty, ale zawsze oglądając się na ideę administratorską nie śmiał jęj dać wszystkich prerogatyw. Epoka była do tego nieprzyszła. Trzeba zresztą wiedzieć że nie wszystko co apostołowie pisali szło z ducha Bożego. To tylko co Chrystus powiedział jest Boże. Mistrz mówił o świętym Pawle iż wiele za to ucierpiał, iż się w mnogich razach nie dociągnął, i stawiając fałszywo idee co do władzy (1), co do kobiety, nadał przeto fałszywe kierunki ludom. Później kobieta zaczęła nieprawym sposobem wybijać się na wolność, w niektórych sektach sprawuje nawet kapłaństwo, ale nigdzie nie ma odzyskanego prawdziwego stanowiska: bo dojść tego nie można zrywając nie wiążąc z duchem Bożym.

Tak pogniębienie darów w Kościele jak i niewola kobiety idzie złąd, że kościół stracił dar odróżnienia *cech*. Ten tylko może oce-

(1) *Do Rzym*: Roz. XIII, etc. (Przyp. A. Mickiewicza).

nić i poprzeć dar proroczy, kto go sam posiada; ten tylko może uszanować wyższe powołanie w kobiecie, kto jego ważność w społeczeństwie czuje. Cóż teraz uważa się za rzecz najwyższą w kobiecie? Oto chwałę że jest dobrą administratorką, rządzą, gospodynią. I to tylko ludzie czyści, bogobojni wynoszą te zalety, bo ziemia nawet schodzi jeszcze niżej, uwielbia wdzięki, powaby. Kiedy więc typ najuboższy postawiono za ogólny, jakże dar proctwa, miłosierdzia, lub inny podobny, może otrzymać znaczenie? Dary te nie mogą się wybić jak tylko przez osoby w których się rozwiną. Kobieta musi mieć podporę, albo w kapłaństwie mężczyzny, albo w swoich kapłanach. Trzeba żeby ktoś umiał rozpoznać każdemu właściwe i dać im opiekę. A dzisiaj w Kościele uśmiechają się na samo wspomnienie proroka, drzwi mu pokazują. Nie każda znowuż kobieta może być matką, jak nie każdy plebanem. Pleban wyższa jest rzecz, bo choć na niższym stoi punkcie, ale zbliża się do pełni. Lecz razem nie powinien odpychać i daru proroczego; jeśli sam go nie ma, czerpać od tego komu dany. Administratorski typ najwygodniejszy dla mężczyzny. Toż i widzimy, że u dzikich kobieta orze, pracuje, robi wszystko; mężczyzna idzie na wojnę, albo spi. Wojna jest dla niego jedynym sposobem wyzwalania ducha, to odbywszy, nie innego nie chce robić! Izrael także wybijając się w duchu, całą część ziemskiego trudu zwał na kobietę. Przecież nie to jest powołanie kobiety, aby tylko była sługą domową. Kiedy Marta krzątała się koło gospodarstwa chcąc ugościć Chrystusa, a Magdalena, która była towarzyszką wszystkich mężów miasta; chociaż tym nieprawym sposobem wyzoliwszy ducha, poczuła słowo Boże, i od nóg Jezusa odejść nie chciała, rzekł, że obrała lepszą część.

Prosić Boga trzeba żeby nam w kole naszym dał kapłankę, bo ruch tak wielki wypadnie, iż trudno będzie w przyzwoitym karbie utrzymać, a wolność przynosi za sobą i wielkie obowiązki.

Rewolucya francuzka chciała wszystko razem odebrać. I kobiety wyrwały się nagle na wolność. Wiadomo że one przewodniczyły nawet ruchowi; pierwsze zdobyły Wersal. I nie było to jak okrzy-

czano, monstra i nierządnicę. Późniejsi historycy, którzy już inaczej rzecz uważali, Michelet szczególnie, potrącony z wielu względów światłem od nas wziętym, pokazuje, że wcale inaczej szły rzeczy. Czego dawniej jasno widzieć nie mogłem, w Michelecie znajduję dowodami historycznymi najdokładniej wyluszczone, że rewolucya francuzka miała miłość i pokorę. Pierwój nim-przyszło do wybuchu, długo starano się u władz stojących otrzymać polepszenie. Kobiety wpadły do Wersalu, nalegały na króla, na królowę żeby się otworzyli, żeby po ojcowsku, po macierzyńsku chcieli z narodem się rozmówić. Młoda ośmnastoletnia dziewczyna, która była na czele tej wyprawy, wpadła do króla z takim zapalem, że ją omdlała wyniesiono. Co było powodem iż inne tylko co jej nie powiesiły; oskarżano nawet że wzięła pieniądze. Dopiero, kiedy ludzie czysti zmordowani, stracili siły i zeszli z pola, a mniej czysti ale rozjuszni poczęli rzecz prowadzić gwałtownie, rewolucya przybrała charakter krwawy. To wszystko pękło, bo było bez podstawy.

Więcej, zdaje się nie ma co powiedzieć. To jest grzech główny u nas, że każdy chce swój dar postawić gnębiąc inne. A wiadomo iż mędrzec święty powiedział (1), iż dzieło Boże robi siedm duchów, każdy z nich osobnym darem, tylko wszystkie muszą zgadzać się z sobą i pracować razem, chociaż niekiedy jeden bywa więcej czynnym, *princeps*. Każdy z nas ma wewnątrz siebie ten dar, który pracą wydobywać powinien. To jest nasz Bóg wewnętrzny, którego radzić się musimy. Dar ten najczęściej znajdzie się i najłatwiej odkryje się w tém, w czém każdy z nas w życiu własném najwięcej ucierpiał. Znakiem urzeczywistnienia tego daru będzie to, jeżeli kto nie tylko sam mocno jaką prawdę uczuje, ale jeszcze ją wszystkim innym braciom wleje. Tak kiedy kto powstaje na przykład przeciwko więzieniom, baryerom, nie dlatego, że albo sam lęka się więzienia, albo że jego krewni tam siedzą, kiedy kto wszędzie robi zabiegi na zniesienie baryer, nie dlatego żeby pił tanię,

(1) XII, 4-10, 1 Kor. (Przyp. A. Mickiewicza.)

ale że głęboko poczuł niesłusność tego prawa, taki tylko pewno wszystkich za sobą pociągnie. Zład tylko będzie dana ogólna siła dojścia do postawienia Sprawy, a pewność tego mamy; że człowiek jest na ziemi, który tym sposobem wziął wszystko. Każdy z nas swoim szczegółem trafi na odpowiednią żyłą siły.

W malém-jesteśmy gronie, w malój liczbie; ale tylko tą siłą można zrobić rewolucyę moralną, zmienić postać świata. Wszystkie dotąd rewolucye po Chrystusie były cząstkowe, były tylko *emeuty*. Tu wam przypominę i na tém skończę, że dla nas w starym porządku nic nie masz do wzięcia.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

(PRZY OBIEDZIE NA S. CHARLES, W DNIU SWOJÓJ PRZYZYDENCYI).

9 Marca 1847.

Dotknęliśmy już prawie wszystkich główniejszych kwestyi, i ile mi się zdaje, wszyscy mamy jednake uważanie. Dziś chciałem wam nadmienić, że kwestya o własności zostaje jeszcze niepełnie wyluszczoną między nami, którą jak w Słowiańszczyźnie uważam, słyszeliście już po większej części na kursach moich w *Collège de France*.

Trudna dzisiaj do rozwiązania kwestya własności schodzi zawsze i opiera się na gruncie, na ziemi. Było tak w Izraelu. Każda rodzina miała swój sznur ziemi, którego sprzedać ani zastawić dłużej jak na lat czterdzieści dziewięć nikomu wolnóm nie było; pięćdziesiątego (1) roku, długi się kasowały, każdy wracał do swojej ziemi (2), a niewolnik odzyskiwał wolność, i dlatego rok pięćdziesiąty zwany jest jubileuszowym, rokiem łaski. Każdy tym sposo-

(1) Co lat siedm toż się odbywało. (Przyp. 6. p. Felixa Wrotnowskiego.)

(2) Księgi Mojżeszowe jak uważają własność obacz: *Exod.*, XVI. *Leviticus* XXV. *Numeri*: własność jaka Lewitów, XXXV. R. XVIII-XXXII, XXXIII—52-56. XXXV. *Deuteronom*, R. XIV, XVII. (Przyp. 6. p. Feliksa Wrotnowskiego.)

bem, po wydzieleniu się ziemi, miał zapewnioną egzystencją ochronę od ubóstwa, oparcie się na gruncie.

W Rzymie każda ziemia należała do Bóstwa, Patrycyusze jedyne mieli prawo nabywania ziemi, do czasu prawem oznaczonego *maximum*.

Takie wyobrażenie podziału własności zatarło się już w całej Europie; jedna Słowiańszczyzna je zachowała. Tam każdy chłop ma swój sznur ziemi, na którym siedzi, i nikt go nie ma prawa rugować. W Królestwie Polskiem już pan uznał się właścicielem ziemi chłopskiej, a chłopowi zostawił wolność gruntu i wieś opuścić. Gdyby wyobrażenia rewolucyjne zachodu przeszły do nas, stałoby się to zgubnem, bo panowie nasi takby zrobili z chłopem, jak panowie angielscy, co obrachowawszy że chowanie owiec większą przynosi intratę niż trzymanie robotników na gruncie, wyludnili Szkocję z dawnych pokoleń Celtyckich, które musiały emigrować do Ameryki. Takby zginął i chłop polski, słowiański.

Prawo chłopu naszego do ziemi na której siedzi jest niezaprzeczone. Cała własność człowieka, wedle mnie, zdaje się być jedną tylko natury. Sznur chłopów i gruntu na których dziś szlachta siedzi, były dawniej własnością komuny (gminy). Uprawiane w pierwszych czasach gruntu na zysk klasy rycerskiej przez rolników, którzy potem w poddaństwo zagarnieni zostali przez szlachtę, stały się własnością szlachty, na które ona żadnego prawa okazać nie może. Są one własnością gminy, komuny.

Ztąd wziął się wyraz komuniści, tego już dzisiaj nikt nie wyprowadzi, a przecież mocno porusza i obchodzi każdego.

We Francji dopominają się dziś o prawa gruntowe. Nie widzę jakimby sposobem przyjść tu mogło do położenia tej kwestyi względem gruntów jak jest w Słowiańszczyźnie; bo tu już zaszła niesłychana różnica wartości jednej stopy ziemi, stosownie do jej położenia względem przemysłu i handlu. Na zachodzie inny już zupełnie rozwinął się porządek rzeczy. Opatrzność, być może, prowadzi Zachód do czegoś innego, do czegoś lepszego. Jak to się rozwiąże? nie wiemy. Ale dzisiaj jest chaos. A co za szczęście w porównaniu

tego, mieć gotową ideę i porządek istniejący do gruntów jak w Słowiańszczyźnie.

Czasy są pełne spodziewanych zmian politycznych, ale dla nas ten tylko ruch będzie obowiązujący, w którym nasz kierunek znajdziemy. Inaczej jako nowym panom musielibyśmy się kłaniać. Bronić nowej idei, stawić ją, to prawo jedyne naszego bytu. Inaczej ani my ani Polska nikomu na nic się nie przyda.

Mieliśmy nieraz uczyć prawdziwie wielkie, a jak mało po nich zostało prawdziwego życia. Sama praca w duchu nie wystarczy — piórem nawet, dziennikami, każdy w swoim usposobieniu, pracować będziemy, okazywać co nosimy w sobie, różnemi usposobieniami, ale jedną siłą, czerpaną z jednego ducha.

Dotąd prace nasze dawały nam życie wewnętrzne, ale się ono nie jawiło wiele na zewnątrz.

« Pismo to będzie niejako manifestem, które mocarstwa ogłaszają przed rozpoczęciem wojny », rzekł jeden z braci.

Tak, mówił dalej Adam, ale manifest o tyle tylko waży, o ile jest wyrazem rzeczy już wyrobionej. Jeden nawet człowiek, jeżeli jaką rzecz z ducha na ziemi robi, przynosi prawo dla całego globu. Inni po nim w spółce z drugimi dokonywają to, co on rzucił.

We Francji o tyle tylko nas poczuja, o ile poczuja w nas ducha Chrystusowego. Francuzowi trzeba dać poczuć to technienie, a potem technienie Napoleońskie — technienie ognia — pędzenie na przód. My już w zasadzie ziemi, w intelligencji, nie nie damy wyższego nad to co mają, ale pokazać powinniśmy realizację w człowieku.

Z prostotą, z szczerością mówmy, a zrozumieją nas, bo prawdziwa siła jest tylko między prostym ludem, i w decydujących chwilach technienie wyjdzie od niego.

Dziś jest rozprężenie we Francji: *personne ne compte plus sur personne*. Każdy w sobie zamknięty, każdy rozmyśla jakby tylko sam wybrnął. Taki stan dowodzi braku chrześcijaństwa — a jest rozum i siła.

Z biednych i cierpiących wyjdzie głos. Nie czekać jego, abyśmy

szli za nim, ale go wywołać, to prawdziwe powołanie nasze. Wtenczas tylko wyjdzie on ze źródła prawdziwego, z ducha Mistrza naszego.

SŁOWA BRATA ADAMA

DO BRACI ZGROMADZONYCH NA S. CHARLES.

3 Kwietnia 1847. W Wielką Sobotę, o godzinie 8 rano.

Chciałem z wami podzielić się kilką słowami z okoliczności wielkiego tygodnia.

Wiecie że cały świat katolicki w tych dniach jest w ruchu ducha; rozpamiętywaniem, spowiedzią, budzi siebie do moralnego postępu. Naszym obowiązkiem było cały rok to robić, codziennie wieczorem odbywać spowiedź, szukać sposobów podniesienia się na wyższy szczebel. I gdybyśmy dobrze to spełniali, postąpilibyśmy nierównie dalej. Starajmy się przynajmniej dzień dzisiejszy przepełnić w skupieniu, w pracy, w modlitwie, żebyśmy otrzymali tę łaskę, jaka daje wejście ze skruchą w siebie, i połączenie się przez to z Bogiem.

Dla nas środki służące innym, służyć nie mogą. Nie wszystko co się liczy pomiędzy grzechy, uważamy za rzeczy nam niegodziwe; a możemy oskarżać się o takie winy, którychby ważności zwyczajny ksiądz nie rozumiał. Nasz rachunek sumienia nawet jest inszy. Tak jak każdy Polak, prawdziwy patriota, nie przestaje na tém, że się wprost do zguby Polski nie przyłożył, z miejsca swojego zdrady nie popełnił, ale zawsze zarzuca sobie w części zatrącenie ojczyzny, tak i my oprócz wykroczeń przeciw prawu ogólnemu, poczuwamy się jeszcze do winy za wszystko co się źle dzieje, bośmy urzędnikami. Musimy robić rachunek z naszego urzędowania.

W téj mierze grzech nasz najogólniejszy był, że pełniąc nasz urząd, dając światło otrzymane, robiliśmy z innymi jak *tu* z nami robiono; żeśmy się z gniewem i twardością odwracali od nieprzyjmujących, chociaż czasem i dobra wola w nich była. Bo nie trzeba

sądzić że każdy i zawsze usposobiony jest przyjąć, a nawet *jakkolwiek* mu dajemy. Czyliż jesteśmy pewni żeśmy zawsze dobrze dawali, że nie z winy naszej własnej pochodziło nieprzyjęcie? W rzeczach naukowych, w polityce, staramy się przekonywać, objaśniać, ułatwiać zrozumienie; a jeśli kto nie rozumie, to czyż go za to już zabić, potępić, odrzucić. Wszakże i z dziećmi nie tak postępujemy. Kiedy dziecko zadaje jakie niewczesne pytanie, odkładamy odpowiedź na potem, zostawujemy do właściwego czasu; ale się nie gniewamy. Za nierozumienie, nie przyjęcie natychmiast co chcemy wlać albo i narzucić, zaraz odpychać, deptać, wyklinać, cofać braterstwo, nie dawać ręki, jest zbrodnią; nikt nam do tego nie dał prawa. Chrystus kazał siedmdziesiąt siedm razy przychodzić z prawdą; jeśli to nie skutkowało, wziąć do pomocy drugiego z sobą, a w razie widocznego już oporu odwołać się do zgromadzenia wiernych — do Koła. Co innego bronić się, niełączącogo się z nami w prawdzie zostawić jemu samemu, żeby nie ciągnął nas z sobą; a co innego nienawidzić. Oficer, który zamyka żołnierza do aresztu, choć pamięta o nim że zatrzymany, nie ma ku niemu nienawiści, czeka aż się poprawi i wróci do służby; ale kiedy kto nie poddaje się ślepo łada powiedzeniu naszemu, odsadzić go natychmiast od miłości, znienawidzić, życzyć nawet, jak bywało u nas, żeby mu za to stało się co złego, na dowód że z naszej strony prawda — to straszna zbrodnia. Chrystus tylko, Chrystus który ogarniał przeszłość i przyszłość tego z kim mówił, mógł bez odwoływania się do nikogo, odwrócić się od człowieka stawiającego się mu opornie. Wolno to ile czuciem zbadać można — wolno Mistrzowi; wolno mężom epoki, z taką jak on łaską i siłą przysylanym na świat. Żaden z nas nie ma do tego prawa.

Grzech odpychania pochodzi w nas z niedostatku naszego, z niedostatecznej pracy w wydobyciu własnego pierwiastku, którym każdy, skoro nań trafi, działa swobodnie i skutecznie, nie cisnąc, nie męcząc się i nie męcząc. Ciśnienie innych jest zawsze dowodem ubóstwa wewnętrznego, braku siły prawdziwej, która otwiera i podnosi. Napadaliśmy na obcych i jedni pa drugich, nie zastanawiając

się nawet czy w porę, czy w potrzebnych do tego z obu stron warunkach. Może ktoś być senny, kiedy do niego gadasz, to go tak ogrzej, rozruszaj, żebyś sen rozpędził; ale nie gniewaj się że drzemie i nie przyjmuje. Od urzędników swoich obowiązani tylko jesteśmy przyjmować zaraz, z warunkiem rozważenia potem. Urzędnik ma prawo nie zważać czyś senny lub nieusposobiony dobrze, boś go sobie obrał, dał głos na niego. Względem innych o tyle jesteśmy urzędnikami, o ile miłością i ogniem pociągnąć ich możemy. Opornych, nieprzyjmujących powinniśmy usuwać na stronę grzechnie, to jest rozstawać się z nimi uczciwie po ludzku, bez kładenia zewnętrznej nawet zapory do powrotu. Otóż jak każdy z nas swój pierwiastek wydobędzie, znajdzie właściwą sobie drogę, zakwitnie między nami wolność, odpadną drobiazgi, któremi często zajmujemy się trącąc jedni drugich, i wtenczas wolni, będziemy działać z siłą na innych.

Módlmy się więc dzisiaj o to co jest źródłem i podstawą wszystkiego, co nam najpotrzebniejsze jako początek i pomoc w każdym razie. Prośmy Boga żeby nam spuścił światło i siłę dla zdobycia kapłaństwa na ziemi. Bo co to jest kapłaństwo? Łaska ludziom zawsze była dawana i wielu dzisiaj ją otrzymuje; ale kapłaństwo jest już stosowaniem łaski do ruchu w ziemi, do czynności w życiu. Skarby przez łaskę dawane, skład prawd nagromadzony, żyje w Kościele; tylko Kościół już dróg nie wykreśla.

Mistrz ma w duchu wszystkie drogi złożone; ale mylnie jest mniemać że je nam poda, że każdego weźmie i namaści. Sami do nich dobierać się musimy, pracą naszą je znajdować; tego może nawet i czeka po nas.

Największym zdobyciem byłoby, gdybyśmy zdołali otrzymać łaskę, któraby dała sankęją kapłaństwu pomiędzy nami. Bez tej łaski nie wrócimy do Polski. Powiedziano: « Szukajcie królestwa Bożego, a reszta wszystko będzie wam przydane ». Otóż póki nie znajdziemy tego królestwa w duchu, nie będziemy mieli i jego reszty, jego przydatku na ziemi. Żeby tak wielką łaskę jeden człowiek mógł zdobyć, może to jest zbyt trudno, ja przynajmniej podo-

bieństwa nie widzę. Módlmy się, pracujmy, wołajmy wszyscy, aby Bóg dał nam, wskazał kapłana, czy ten jest pomiędzy nami, czy go mamy mieć z po za nas, ale opatrzonego tą sankęją, bez której nie od świata nie może być przyjęte.

Co wam mówię jest wypadkiem dłuższej i ciężkiej pracy, jaką odbywałem kiedy jeszcze była rzecz u nas o to żebyśmy mieli swoją kaplicę, kiedy wielu braci przychodziło do mnie z tem aby już postawić pewny obrządek zewnętrzny, wedle nowego ducha. Przekażę ci, takie jest moje poczucie, że to być nie może bez wyrażonego poparcia z góry, bez widocznego znaku woli Bożej.

Sama spowiedź zaczyna się o to zadanie. Chrystus podał praktycznie to lekarstwo, nauczył że wyjawienie grzechu drugiemu zabija złe będące w duchu, wyrzuca je precz i goi ranę; ale jest to tajemnica niedostępna rozumowi. Grzech wyjawiony, jak korzeń ziela wydobyty z ziemi, skoro nań promień słońca padnie, traci życie, usycha, już nie odrasta. Czemu tak jest? — nie wiemy; ale Kościół na tem stoi. Kościół stoi nie naukami księży, tylko tem, że się w nim grzechy ludzkie kończą wyjawieniem i rozgrzeszeniem.

Kto przed Bogiem duszę swoją może tak otworzyć, żeby, aż uczuł co się czuje, grzech wyjawiając księdzu; kto potem dozna tej ulgi, jaką na skruszonym sercu sprawuje promień łaski rozwiązujący, ten dla siebie innej spowiedzi nie potrzebuje. Ale moc rozwiązywania wszelkich grzechów drugim, ta należy tylko do tego komu jest dana. Chrystus dał był ją swoim uczniom i apostołom. Mieli oni widoczną sankęją tej mocy i dla tego utrzymało się, przyjętém zostało co zakładali. Mylnie czasem bierzemy te słowa, że cudów już nie będzie. Są cuda i będą. To samo wypogodzenie ducha jakie zabłyska po wyznaniu winy, jest już cudem; Mistrz pokazał taką sankęją daną jemu mocy przywracając przytomność mojej żonie. Ktoby chciał przywracać pokój duchowi zamąconemu grzechem, powinienby mieć charakter swego kapłaństwa upoważniony potwierdzeniem.

Wzorem spowiedzi jest to wylanie się, to odchylenie zagięcia

jakie czynimy jednajac się z bratem. Winę bratu odpuścić, zagięcie jakie ma przeciw niemu odprostować, każdy może; ale żeby kto z nas mógł brać na siebie rozwiązanie grzechów cudzych, tego nie czuję. Spowiedź w Kościele odbywa się pod strażą mnóstwa wielkich duchów; charakter księdza jest oparty o nie; ztamtąd idzie moc rozgrzeszania.

Tę się tedy dzielę z wami i to pod wasze światło podaję, że indywidualnie każdy może być spowiednikiem, doradcą drugiego; ale charakter dający ogólną powagę w tej mierze, nie może nastąpić bez sankcyi z góry widocznej, rzeczywistej, dotykanej.

Prośmyż Boga żeby wzbudził ducha takiego, któremu by nawet dał sankcyę, poparcie; bo to jest potrzebne dla szczęśliwości naszej i dla spełnienia co na nas leży, bo tego czekając miliony jęczą.

Droga do Polski jest; ale jak ją zobaczyć, jak zobaczywszy utrzymać się na niej, i pokazać ludziom z tą pewnością żeby nią poszli? Nikt nam jej nie pokaże, musimy sami zobaczyć, musimy wymoldić, wypracować, naszymi duchami ten błysk, który wszystko odkrywa w jednej chwili, jak czasem wędrowcowi długo błądzącemu w nocy po lesie jedna błyskawica pokazuje ścieżkę.

Sila człowieka wewnętrzna jest niezmienna, jakiej rozum ani przewidzieć nie może. Człowiek w duchu swoim ma wszystko, co go czyni podobieństwem, obrazem Boga. Jest w nim nieskończoność ciemna, i w nią rzucone wszystkie zarody, które krążąc pory go niepokoją, aż póki który niezabłyśnie czystym światłem. Błysk taki łączy go z Bogiem, a męt z chaosem. Każdy człowiek ma w sobie piekło, ziemię i niebo. Zwierze prawdziwe, nie duch wyższy zaklęty, ale zwierze z postępu swego znajdujące się na tym szczeblu, żyje tylko ziemią. Przeznaczenie człowieka jest wydobywać swoje zarody na światło i nie dać odpadać im w ciemność. Chrystus był światłością w ciemnościach, której ciemności ogarnąć nie zdołały. Szatan skusić go nie potrafił. Bo co to jest skusić człowieka? Jest to znaleźć w nim otwór, przez któryby znowu wszedł w zamęt. I dla tegoż powiedziano, że człowiek musi zamknąć za sobą przepaść, to jest wychodząc na łono światła, pokoju, pogody, niezosta-

wieć nie w duchu swoim coby go pociągnęło w ciemność, niepokój, udurzenia. Po tem właśnie poznaje się szatan że wie kryjówki niezamknięte, któremi człowieka napowrot w chaos najłatwiej wprowadzić.

Wszystko to są tajemnice, które tenby tylko jasno wyłożył, któryby sam już przepaść za sobą zamknął.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Zurych, 1 Maja 1847.

Zaczynam Maj od ciebie bracie Adamie!

Nim podam tobie rachunek twój z Bogiem, a to wtenczas, kiedy Bóg rozkaże i dozwoli, dziś jako chrześcjanin i jako brat twój, radę moję szlę tobie.

W dniach tych Maja nader drogich dla nas, usuwaj o bracie mój! wszystko na stronę, a zajmuj się jedynie sprawą ducha twojego, poznawaj i opuszczaj kręte ścieżki które Bóg dopuścił, nie naznaczyl tobie. — A uczynić to możesz jednem drgnięciem twojem, takim jakimś medal w Nanterre przyjmowałeś. — Tem drgnięciem odzyszczesz ton ducha twojego; staniesz w czynie twoim od Boga dziś wymaganym, to jest staniesz na stanowisku, na którym tylko łaska Boża czynić przez ciebie może, i wydasz owoc zarobku wieków twoich, na który tak ciężko pracowałeś, owoc straszny dla piekła, złąd przez piekło zatrzymywany w tobie dotąd. Miłosierdzie Boże wybawi ciebie od krętych ścieżek, od tarcia się dalszego, a Matka Boska wesprze dalsze kroki, na prostej drodze twojej. Majowa łaska zgromadzi koło ciebie w tonie prawdy to wszystko, co powiązane rachunkami z tobą, idzie dziś za tobą; tem ułatwi w przyszłości rachunki twoje za siebie i za braci twoich.

W dniach tych Maja Chrystus ostatecznie wola na sługę swojego, aby umarł stary człowiek twój, sługa ducha ziemi, a w Chrystusie

odrodził się człowiek nowy, aby zatarte prawo ducha wskrzesił, w człowieku i w czynach objawił; — a to będzie wyższym owocem miłości twojej dla Boga, od owocu któryś składał Bogu w przeszłych żywotach twoich męczeńskich, które tylko gotowały ciebie do dzisiejszej korony prawdziwego męczeństwa, do prawdziwego krzyża ducha, do ofiary chrześcijańskiej.

Nie schodzi nigdy z oka mojego obraz przeszłości twojej, bracie Adamie! Tyś pierwszy zwiastował Polsce Sprawę Bożą i służę Bożego. — Coś niezwykłego a pocieszającego widziała Polska w tobie: — a był to pierwszy promień nowej epoki, który naprzód zabłysnął w proroku Polski; — a ten promień Boży uznając i miłując w tobie Polska, gotowała się do przyjęcia słońca wyższej epoki, słowa Bożego. — W kolei czasu budziłeś w natchnieniach twych tułaczów Polski, zapowiadając im zbliżającą się epokę i służę jej — a kiedy służę tego przed sobą ujrzałeś, nie wahałeś się uznać w nim wolę Bożą i poddać się tej woli Bożej. — Tém wiele ułatwiłeś i słudze Bożemu i braciom twoim.

Kiedy dla wielkiego wysilenia złego, zasępilo się to, co tak jasnie zaczęło, nie opuszcza nadzieja zholatego ducha mojego, że piekło nie dostąpi tryumfu, aby zasępione nie rozjaśniło się na nowo, i abyśmy współtowarzysze świętej służby nie podawszy sobie bratniej ręki, stanęli przed sądem Bożym jako duchy rozdzielone z sobą.

W tej nadziei, na te dni Maja wzywam dla ciebie bracie mój! błogosławieństwa Bożego, wzywam opieki Matki Boskiej.

Do braci moich w tejże co i ty potrzebie będących, odezwij nie czynię. — Na tobie leżą oni: chód ich od twojego zależy. — Brat Milewski wyszedł wczora. — Oświadczyłem jemu że z rąk urzędu, za powrotem swym, otrzyma notę moję. — Wedle prawa i zwyczaju naszego komunikuj ją w spółce z braćmi. — Łaska Boża wsparła brata tego, zrobił ruch właściwy naturze ducha swojego, zespolił się z braćmi, w dobrym duchu opuścił Zurych. — Jak tą drogą dalej iść będzie? czas okaże.

Bratu Stechowi w mojem imieniu oświadcz, że w czasie swoim otrzyma z rąk twoich akta służb które uczyniłem dla niego — a na

dziś ma w sobie dane, co koniecznym jest dla niego. Brat i sługa twój,

Andrzej Towiański.

Nota dla brata Milewskiego wychodzi w osobnej kopercie.

Do ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO, W ZURYCH.

Paryż, 12 Maja 1847.

Mistrzu i Panie,

Sam widok pisma twojego ruszył mię radością, którą słowo twoje w nas zwykle budzi. Radość ta nie była pełna, i Bogu tylko wiadomo, czy będzie trwała. Byłaby pełną, gdyby się objawiła w stopniu i w sposób, jakiego żadasz; a trwać może tylko, pokazując się w owocach, w działaniu.

Wzywasz mię, bracie, do tego drgnięcia, którem porwaliśmy się w Nanterre, skupieni koło ciebie. . . Już przed Nanterre, po pierwszych zejściach się naszych, zapalił się duch mój, i inni bracia porwali się na zwiastowanie Sprawy. Twoja siła, z ofiary idąca, wszystkie te iskry w jeden płomień objęła. Ten płomień i później nie raz silnie z nas wybuchał i długo gorzał. Dotąd pozostała w każdym z nas iskra z niego; w samotnej pracy lub za dotknięciem, budzi się. Oby wszystko zajęło się płomieniem, tym co dawniej, a szczerzej! To jest naszą wspólną żądzą; tego wyglądamy; na to pracujemy. . . Skutku nie mamy dotąd. Siły nasze, czy się powiększyły, nie wiemy; a położenie nasze bardzo utrudnione.

Bo kiedyś objawił się nam, jeszcze wtenczas nikt nie stanął między tobą i ludem wybranym. Z ducha w duszę szło wszystko, z dusz do ducha twego zaraz wracało. Później, my drudzy z różnym urzędowaniem wdarliśmy się między ciebie i koło twoje. Morzyliśmy bracią naszą. Urząd twój morzył ojczyznę naszą. Ilekroć mistrzowaliśmy nie mając ducha Mistrza, tylekroć morzyliśmy, duch ten wstępował i działał w chwilach: a my urzędowaliśmy latami; więc ożywianie było chwilowe a morzenie długie. Urząd, sługa ducha

ziemi, a raczej niewolnik (bo w służbę nie najał się, i jurgieltu nie pożałował i nie brał), urząd niewolnik, lekkie słowo stawiał, wezwał je, obchodził ducha ziemi, kłaniając się mu, i przez to, słowo nie w pełni stawiał: a stawić nie mógł w pełni, nie będąc pełnym w duchu i formie, co tobie jednemu dane jest. Mógł tedy Urząd spiskować przeciwko duchowi ziemi, stworzyć go: ale zachwiać go na jego tronie nie mógł. A do tego powołany; do tego ty wołasz, a drudzy cisną. Czy do tego dojdzie? Bogu wiadomo; ale że jest, pomimo zboczeń i zniżeń, w postępie: to wie i tego poczucia nikt mu nie wydrze.

Tę poczuciem żyjemy. Czémże innem żyć byśmy mogli?

To drgnięcie, któreś ofiarą twoją wywołał, Bogu tylko należne, w twoje ręce złożone, myśmy po nie sięgnęli. Za chwilę zapalu okazanego w pobliżu ciebie, zapalu przemijającego, a niekiedy *udanego*, chcieliśmy to drgnięcie kupić. Błogosławieństwo twoje, spółka z tobą myśleliśmy, że daje nam prawo nad ojczyznę naszą. Drgnięcie dusz wystawialiśmy na widok, jako okrasę próżności naszej; zadawaliśmy to drgnięcie jeden drugiemu, jakoby jakiś martwy inwentarz z pod jednej ręki pod drugą zapędzany. Kazaliśmy braciom radować się lub boleć, kochać lub nienawidzić, często nie mając w sobie tego uczucia bólu lub radości, do któregośmy wzywali! Wieleś rozkazujących mnożyła wyzywy częstokroć sprzeczne, a na każdy kazano odpowiadać.

My wyzywający, sami będąc w braku wiary, w czczości, w utraceniu; nie mogąc znieść samotności, która nas wobec nas stawiając, nicosć nam naszą pokazywała, wypadaliśmy na braci, zadawaliśmy im cierpienia, aby widokiem ich mąk tragicznie rozrywać się. Doszło było do tego, że wyzywający podobni stali się do słabnących tyranów, którzy tylko w krwawej kąpieli ciepło znajdują. Brano kąpiele z ducha bratniego! Im czuliśmy mniej w sobie swobody, siły, życia, tem mocniej wolaliśmy o życie. Wydobywaliśmy życie sztuczne: kazaliśmy braciom robić ruchy, często ze stanem ich wewnętrznym niezgodne; odejmowaliśmy braciom ostatnią już wolność, szanowaną przez wszelkie tyranie, wolność *miłozenia*. . .

Bracia złożyli dowód bojaźni Bożej i czei dla ciebie, że w imię twoje to wszystko znosili, byleby pozostać w kole, które coraz mocniej zacieśniono, i coraz mocniej dociskano. Bo za kole nie można kroku zrobić bez pracy, nie można sprawy stawić bez narażenia się i nadstawienia się, nie można siebie stawić bez widocznej łaski Bożej. Woleliśmy tedy dla wygody naszej zostać w kole ofiarą twoją już związanem, i w niem jak w dziedzicznej wiosce panować, choć nad niewielką, byle po pańsku.

Kiedy nam dokuczyło trudne położenie na ziemi, musieliśmy braci do robienia rozruchów, do zaczęcia rewolucyi, nie badając wcale czy to jest zgodne z myślą Bożą i czy podobne? Ociągających braci obwiniliśmy o niedołężność; ale sami nie mieliśmy ochoty nadstawić się, mówiąc otwarcie, żeśmy na coś większego powołani. Drgnięcie chcieliśmy obrócić na zdobycie nam położenia na ziemi.

Kiedy Bóg nam nie dał tej łaski, aby sam nasz duch, samo oblicze nasze wyzywało bliźnich do skupienia się, do podniesienia, do czei dla nas: chcieliśmy brak nasz fizyczny zastąpić fukaniem, krzykiem; a kogo nie magliśmy wystraszyć, ogłaszaliśmy zaocznie za zbrodniarza i buntownika. Bo każdy, kto czémkolwiek i kiedykolwiek nie zgodził się z nami, a raczej echem naszym nie był, zostawał ogłaszany za buntownika. Zaprowadziliśmy władzę najsmutniejszą jaka jest na świecie; władzę, którą w kraju naszym mają ochmi-strzynie, ekonomowie i ludzie dworscy i panicze goście nad chłopami; władzę najsmutniejszą, bo ona zna tylko doniesienia, kary, bo tam nie ma skargi i obrony, wysłuchania i sądu i wyroku; władzę, którą Opatrzność już nawet z ziem słowiańskich usuwa.

Tę władzę chcieliśmy uprawnić, spajając ją z władzą duchowną. Dlatego powtarzaliśmy, że mówimy, że rozkazujemy z ducha, lubo ducha w nas nie było czuć. Braci takimi rozkazami osłupiałych, strasziliśmy co chwila karami Bożemi; wywoływaliśmy te kary; cieszyliśmy się, kiedy brata ból lub nędza dotknęła; odpychaliśmy go, deptaliśmy. Stawiliśmy się podobni trzodzie wilków, która towarzysza rannego rozdziera i pożera.

Wszystkie nadużycia, które były w dawniej synagodze Izraela;

wszystkie te, których dopuścił się w ciągu wieków urząd kościelny, prędko wśród nas przeowocowały. Duch czuł ze strachem ziarno na przyszłość, nadużyć gorszych niż te, które skalały jaskinie mahometanów, klasztory Jezuitów, i ciemnice inkwizycji świętej.

Widzieliśmy przykład, że grzechy brata, w spółce bratu sakramentalnie zwierzone, były objawione drugim, bez spółki ducha z pokutującym. Przykład w dziejach zbrodni nowy.

Mistrzu i Panie! Po tym wszystkiém, trudno nam wrócić do tego zaufania, do tej szczerości, z jakąśmy się zeszli przed laty; a bez niej nie ma płomienia, nie ma czynu. I nie wrócimy tam, aż każdy z nas poczuje co przewinił, wewnątrz siebie to odwoła, i ducha braciom przyniesie wolnego od sądów, od wyroków i podejrzeń... Nad tym pracujemy. Tymczasem iskrę ducha przechować staramy się. Wiary, nadziei i miłości nie zgubiliśmy. Wolać do Boga nie ustajemy. Matki Boskiej, Matki naszój o przyczynienie się prosimy: bośmy ze wszystkich dzieci jej w najcięższym położeniu. W miłosierdziu Bożem ufamy. Tajemnice gniewu Bożego wielu śmiertelnym bywały i są objawiane często: tajemnice miłosierdzia Bożego obfitsze, głębiej i wyżej schowane. Ojciec Niebieski nawiedza niespodziewanie grzeszne dzieci, i nagłą pociechą zadziwia je. Tak nas nawiedził i zadziwił szczęśliwie przed laty zjawieniem się twojém wśród nas. Tak nas, wierzymy że w chwili Jemu wiadomój i w sposób Jemu znany, nawiedzi znowu, i pocieszy czém Jego łaska.

Brat twój, sługa i uczeń,

Adam Mickiewicz.

Do FERDYNANDA GUTTA

8 Junii 1847. Batignolles, rue du Boulevard, 12.

Bracie Ferdynandzie,

Donoszę ci że wczoraj ztąd wyjechał, udając się do Mistrza, generał Giedroyc z żoną i synem chorym na umyśle. Do przedsię-

wzięcia tej podróży skłonieni byli nieszczęściem domowóm, które ich dusze ciągle dręczyło i wewnątrznie ku Bogu posuwało. Nikt im tej podróży nie doradzał. Kiedy mi się zwierzyli, oświadczyłem że zamiar ich zgodny z moim gorącym życzeniem, a zarazem powtórzyłem im to co nieraz mówiłem, że stan ich syna jest związany ze stanem ducha rodziców i zależny od nich. Że pycha ojca arystokratyczna, i pogarda jego dla wszystkiego co słabe (dla chłopca, dla kobiety), że jego admiracye dla dowcipu i pustoty francuskiej wpłynęły na syna. Matka szczerze wierząca i pokorna i żadna słowa Mistrza, nie ma dotąd siły odpowiedniej duchowi wiary jaki jest w niej. Ojciec od zarzutów moich bronił się, matka wszystko przyznawała, ojciec chciał abym go zapewnił że otrzyma od Mistrza posłuchanie. Odpowiedziałem że tego nie mogę otrzymać ani nawet żądać, bo i sam czy otrzymam posłuchanie nie wiem. Dodałem że jeśli ojciec nie pójdzie w tym czuciu w jakimś chłop prosty udaje się do cudownego ołtarza, to utrudni uzdrowienie dziecka. Żeby był w tym czuciu nie widzę dotąd. Oto jest wszystko o czém donieść miałem. Unikalem częstszych stosunków z tą rodziną, nie będąc pewny że im w czém pomódz mogę, a bojąc się utrudnić. Wiem że duchy mnie przeciwne (dobre czy złe to tylko Bóg wie) utrudziłyby tej rodzinie stawienie przed Mistrzem od którego tylko zależy, gdyby w tej rodzinie obudziło się żywsze uczucie ku duchowi mojemu. Dlatego dwa razy tylko z nimi widziałem się, bardzo krótko. Zwierzam też tobie że mam przecucie, że ten chory może być uzdrowiony przez Mistrza. Nawet gdyby koło było w należytem tonie, lub część koła tylko, ręczyłbym tu za jego uzdrowienie i przez nas by to stać się mogło. Ale dotąd siły przeciwko takiemu złemu nie mamy i targnawszy się, narazilibyśmy się na straszne niebezpieczeństwo sami, nie tylko moralnie ale i fizycznie.

Piszę do ciebie i z tego powodu że jako lekarz zapewne sam najprzód wszystko obejrzyś i braci tam obecnych i siostry wezwiesz do wspólnej pracy. Bez tego przygotowania nie tylko bym radę moję względem tej podróży cofnął, alebym ją wstrzymywał. Wprost

do mistrza nikogo nie upoważniałem jechać już od dawna, wyjąwszy Celinę którą widziałem usposobioną i jednego rodaka (S.) który nie mógł się was dopytać. Twój brat,

Adam.

P.-S. To co mówiłem Gedroycowi od siebie nie podawałem za pewność i rzeczywiście pewny nie jestem czy moje zdanie o ich charakterze moralnym lub ich potrzebach duchownych jest prawdziwe. Tylko wiem że rada szła ze szczerego źródła, z życzliwego serca. Mówiłem, że może od Mistrza będą mieli każdy z nich wskazane sobie drogi.

A.

Do SIOSTRY * * *

Zurich, 14 Czerwca 1847.

W epoce tej słowa Bożego szerzącej na ziemi Królestwo Chrystusowe, podnoszącej Chrześcijaństwo z fundamentu przez Chrystusa założonego, Chrystus dopominek u człowieka czyni o spełnienie słowa które w ucieleśnieniu podał, a które człowiek albo odrzucił albo formę tylko słowa przyjął, odrzucając istotę słowa, poddając prawu słowa ciało swoje, a niepoddając ducha swojego, nie przyjmując ofiary nowej i wyższej którą ucieleśnione słowo w spełnieniu podawało człowiekowi. W skutek dopominku tego, niewiasta (dla górowania na ziemi praw i siły ziemskiej, pogańskiej, dla obalenia praw i siły ducha chrześcijańskiej) pozbawiona praw duchowi swojemu należnych, pozbawiona życia, wolności ducha, wolności chrześcijańskiej, oddalona od spółki bratniej chrześcijańskiej z mężczyzną, otrzymać powinna należytość swoją. — Dzieląca dotąd interes ziemski mężczyzny, dzielić odtąd powinna interes ducha jego, obowiązki jego dla Boga, dla bliźniego i Ojczyzny, gwiazda mężczyzny wedle powołania swego, i czynnym członkiem społeczności stać się i wzajemnie prawem spółki bratniej chrześcijańskiej dzielenie interesu ducha swojego i opiekę dla ducha swojego na ziemi,

jako od silniejszego ziemią mężczyzny odbierać, a w tém znaleźć ułatwienie postępu swojego, tém postęp mężczyzny ułatwić, jako trudny jest postęp chrześcijański bez tej spółki chrześcijańskiej mężczyzny z niewiastą, jako myśl Boża pleć stanowiąca dla postępu wszelkiego stworzenia, rozwija się w pełni swojej na drodze chrześcijańskiej i pełny swój owoc Chreścianinowi niesie, jako i Chrystus w tej spółce z Boską Matką swoją założył fundament chrześcijaństwa, dzieło zbawienia człowieka dopełnił.

Wolą Bożą powołany do służenia w epoce tej słowa Bożego Bogu i bliźniemu, służyć powinienem przed innymi bliźnim moim Polakowi, jako narodowi Chrystusowemu, narodowi najciężej ukrzyżowanemu w ciele, a najwięcej gotowemu nieść krzyż Chrystusa w duchu, przyjąć ofiarę chrześcijańską, ten ciężar Chrystusa lekki, to jarzmo słodkie — służyć powinienem i tobie siostro! jako nie zatarły się dotąd w tobie cechy polskie, cechy chrześcijańskie, nie zagasła iskra Chrystusowa, jako na poparcie uczucia tego odebrałem świadectwo od brata Alexandra o chęci twojej służenia w sprawie Bożej Bogu, bliźniemu i Ojczyźnie. Czyniąc tę powinność moję wzywam ciebie — abyś owoc tej dobrej woli twojej złożyła przyjmując czynny udział w sprawie wyzwolenia niewiasty, w sprawie która z wyzwoleniem bliźniego i Ojczyzny naszej ściśle jest połączoną — abyś wzbudziła w sobie miłość wolności ducha twojego, wolności twojej chrześcijańskiej, w tej miłości odzyskała prawa ducha i, za przykładem Chrystusa, broniła odzyskanych praw od napaści ciała, świata i szatana. Prawo to ducha, wolność i życie to ducha lekce dotąd wazone przez niewiastę były dla czci zewnętrznej którą niewiasta miała się, dla której znosiła utratę praw i poniżenie ducha swojego, dla której z drogi powołania swojego zehodziła, nie jasną a ciemną gwiazdą, kuszeniem dla mężczyzny stawała się, podając jemu przez wieki owoc drzewa zakazanego. Niech celem twoim staje się odtąd sakramentalny małżeński obowiązek twój, interes ducha własnego i towarzysza twojego, interes wieków waszych, myśl Boża na was leżąca, postęp wasz, aby się tak zajęła wedle prawa słowa Bożego spółka wasza bratnia chrze-

sciańska i małżeńska. Tak ujmując chorągiew Chrystusa, chorągiew życia i wolności ducha twojego, nieś tę chorągiew i dopomagaj nieść powołanemu słudze Chrystusowemu, przyszłemu mężowi twojemu, najprzód w życiu jego prywatnym, potem w życiu jego publicznym, jako nie pozwala Bóg życia publicznego tak narodom naprzód powołanym jako i sługom z pośród narodów tych wybranym, bez złożenia Bogu w życiu ich prywatnym owocu wierności.

Jeżeli duch twój drgnie miłością Boga i żądzą spełnienia woli Bożej, spełnienia prawa słowa Bożego, jeżeli w związku twoim dopełnisz to prawo, chorągiew Chrystusową dotrzymasz wśród przeciwności zwyczajnych na ziemi, gdzie jeszcze wszystko czyni się w prawie ziemskim, przeciwnym prawu Chrystusowemu i jeżeli czyn ten twój jako czyn żyjącego, spełniającego się w tobie słowa Bożego Chrystusowi w ofierze twój złożysz — pobłogosławi tobie Chrystus na ten żywot ziemski i na przyszły żywot wieczny ducha twojego. Tęm usłużona przez ciebie, wdzięczna tobie będzie Ojczyzna twoja, która aby zbawiła się potęgą żyjącego spełniającego się słowa Bożego, tak bardzo potrzebuje dziś wzorów spełniającego się słowa dotąd teorią na ziemi będącego — i wspierać ciebie na drodze twojej nieprzestannie spółka ducha chrześcijańska tych braci, którzy uszykowani w duchu swym pod chorągwią Chrystusa i duchem swym walcząc w sprawie Chrystusowej czekają tylko Najwyższego skinienia aby i na ziemi rozpocząć walkę z Książęciem świata tego — groźnie wznoszącym królestwo swoje przeciwne królestwu Chrystusowemu, a w królestwie tem niedołą, niewolą uciśkającym bliźniego i Ojczyznę naszą — i zawiedziona będzie potęga złego w wysileniu swém, aby w domu chrześcijańskim, w domu na którym też sanła myśl Boża, która i na tulaczach polskich spoczywa, związek małżeński, ten czyn tak ważny chrześcijański, dopełnił się w formie tylko chrześcijańskiej nie w istocie chrześcijańskiej, w ukorzeniu się prawu Chrystusowemu ciałem tylko nie duchem i ciałem, nie całą istotą człowieka.

Brat i sługa,

Andrzej Towiański.

DO FELIKSA WROTNOWSKIEGO.

Langrune, 27 Juiii 1847.

Kochany bracie Feliksie, nasz spółstęgo w kole,

Jest to pociecha dla nas i powinno być zachęceniem, że na ciebie tak łatwo zgodzono się. Znaczenie wyboru twego łatwo wyrozumiesz. Ocenenili bracia w tobie nie tylko tę część idei i ducha sprawy którą masz w sobie, ale razem i sposób w jaki stawisz je, zbliżając się ile można do prostoty i szczerości. Bezpieczniej opierają się na części sily, którą im podajesz taką, jaką masz. Nie nadstarczasz braków twoich fałszywym wydymaniem się w postawę i w słowa. Jest to zaleta twoja, bracie, nie wielka w prawdzie i bierna tylko, ależ konieczna. Inni bracia więksi od nas duchem i świętsi, póki nie staną w warunkach tej prostoty i szczerości póty nie zdobędą zaufania w kole. Nie damy im zaufania naszego.

Wybór twój odpowiada teraźniejszej potrzebie koła. Tymczasem na przyszło potrzeby gotujmy się i zasilajmy się. Nasz trud teraz cały w tem, abyśmy zachowując naszą prostotę i szczerość polską, dzwigali się z tego grzechu któryśmy odziedziczyli po upadłej Ojczyźnie naszej, z tej niskiej szlacheckiej rubaszości, gnębiącej wszelkie głębsze czucie, i z tej arystokratycznej pankowatości, co się w nas tak zakorzeniła. Ostatnia ta wada, wychodząca z ducha żydowskiego i francuzkiego, ma tu w życiu paryżkiem wielką podporę. Czas, bracie, abyśmy i w praktycznym bocowaniu z sobą, tych wad pozbyli się. To będzie dowodem podniesienia się naszego ku tonowi Mistrza.

Wielekroć była o tem mowa i zgadzano się na to, że nie można podnieść tonu w prawdzie, bez codziennej katolickiej modlitwy, bez co wieczornego rachunku sumienia. To powinno być robotą każdego z nas. Ale to jest robota pojedyncza: żeby skutek tej roboty okazał się, żebyśmy mogli ton podwyższony i oczyszczony, przyniesiony w piersiach wydać przed braćmi, wszechpisać go i ho-

dłować, na to pojedyncza siła żadnego z nas nie wystarczy. Jeszcześmy tak słabi, że duch przeciwny albo niski, oporem lub napaścią mocen jest w samotność nas zapędzić. Pomagajmy jedni drugim. Może być wielki ton w którym z braci, bez naszej spółki, ale w kole, bez ogólnego bratniego wspierania się, ton należyty stanąć nie może.

Te rzeczy wszystkim wam dobrze wiadome, przypominam wam. Dostęć będzie z nas, jeśli sobie przypominać będziemy co wiemy, i z tych przypomnień wzajemnie korzystać.

Bez należytego tonu w kole, ze szczerości i prostoty idącego, rzetelnego, trzymanego ciągiem życia, nie usposobimy się do czynu.

Stanowisko twoje, bracie, na teraz jest czysto polskie; a ogółem twoim jest tylko emigracja. Jeśliby ze strony Izraelitów, lub Francuzów lub Słowian, był jaki ważny wyzyw, uwiadomij mnie. Na zawołanie wasze jestem; skoro wypadnie potrzeba wspólnej rady, pośpieszę do was.

Pozdrowienie moje serdeczne braciom oddaj i bratnie moje uściśnienie przyjmij.

Twój brat i spółsługa w sprawie, Adam.

W tej chwili odbieram list Bońkowskiego. Powiedz mu aby mi ze swoich pieniędzy co mógł przysłał zaraz, i u Romualda Gedroycia spytał czy nie może mi pożyczyć, nim te pieniądze z ministerium odbiorę. Bo tu zostaliśmy bez grosza, wydawszy resztę w nadziei rychłego odebrania z Paryża zaległej pensji.

A. M.

SŁOWA ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO

DO BRACI OBECNYCH PRZY NIM.

27 Września 1817.

Bracia,

Już rok siódmy jak Bóg po ogłoszeniu Sprawy swój na ziem

przez sługę naznaczonego woła na człowieka. Winszuję tym którzy przyjęli wołanie to i ducha swojego wołaniem tym poruszyli — a tych którzy nie przyjęli, i nie poruszyli się dotąd wzywam jeszcze do najświętszej powinności, bo rok ten może zamknąć źródło miłosierdzia Bożego i opornym wiekowie zakreslić kierunki.

Pismo moje w którym wyjaśniłem wolę Bożą, i gotowa ofiara tych braci którzy tę wolę Bożą przyjęli, są to źródła otwarte dla każdego pragnącego korzystać jeszcze z tego siódmego roku, dla pragnącego żyć gatunkiem ducha swojego, żyć słowem Bożem, w prawie ducha wolności chrześcijańskiej.

Ci którzy przyjęli i poruszyli się niech proszą Boga w żądzy święcenia się Imienia Jego, aby dozwolił i pomógł przyjęte i umiłowane stwierdzić czynem, życiem praktycznym na drodze prywatnej i publicznej, aby słowo Boże dotąd w duchu ich będące, a umarłe, żyjącem na ziemi uczynić, albo na małym polu praktykujące się, na polu obszernym życia publicznego spraktykować.

Sługą, wolą najwyższą naznaczony, pragnę tego dla siebie, abym mógł na ten żywot i na wieki przyszłe zespolić się z powołanymi braćmi moimi w przyjęciu woli Bożej, w przejęciu się wolą Bożą i w spełnieniu woli Bożej, słowa Bożego objaśniającego się i do praktyki stosującego się, zespolić się w troistej ofierze chrześcijańskiej. — Tej spółki tego braterstwa w chrześcijaństwie, które mnie Bóg nazaczył, wymagam od braci moich, tej spółki oczekuję, jako jedynę nagrody za usługi moje.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA.

(O POŁUDNIU DO BRACI ZGROMADZONYCH NA SAINT-CHARLES.)

27 Września 1817.

Przyszedłem was zapytać o stanowczą rzecz; odezwać się do waszego instynktu polskiego, duchowego, abyście dali odpowiedź albo teraz, albo po spełnionej pracy każdy z sobą samym: czy nie

T. II.

7

zbliża się czas, abyśmy stanowczo ruszyli z emigracyi — nawet krokami ziemskimi.

Moim to jest instynktem żebyśmy wyszli.

Byliśmy w oczekiwaniu rzeczy nadzwyczajnych : byli przeczuć, że Francya wojnę zrobi i nas wyprowadzi — to nie doszło do skutku; a jeślibyśmy się zatrzymali, świat porwie nas w swój krąg; jeśliby Francya zrobiła rewolucyę, musielibyśmy być na jej usługach.

W sumieniu waszém rozważcież głęboko, czy ten czas jest blisko — jaką drogą spełnić to mamy? w jaki sposób? i w jakiej chwili?

Jeżeli jedno obaczmy w czuciu naszém, wtedy prosieć będziemy Boga, aby nam w tém dopomógł — bo tak długo pozostać nie możemy. Sama Opatrzność domaga się i żąda, abyśmy to co nosimy w duszy pokazali narodowi, i Francyi nawet.

Ponieważ zaś nie bez formy na ziemi nie żyje; niech więc każdy z was napisze krótko, jakie ma czucie, myśl, natchnienie; niech to opieczętuje i złoży u mnie. Wy jednego obierzecie od siebie, a ja od siebie, i tak we trzech rozbierzemy co złożyście i wam owoc, skutek przyniesiemy : czy całém kołem działać mamy, czy tylko w pewnej spółce — bo tu wolności ukracać nie można.

Mojem zdaniem, którego wam nie narzucam, życzyłbym aby o tém między wami nie było dyskusyi; bo to byłoby tylko utrudnieniem. Ktoś rzecz mniej głęboko wziętą, może z taką siłą rzucić, że drugich pociągnie za sobą, i zetrze w nich prawdziwe, czyste poczucie — a tu idzie o to, aby każdy czucie swoje wylał, sam coś zrobił.

Wypadki na ziemi poruszają się, nas cisną. A ja odpowiedziałbym przed sądem Bożym, gdyby to co wam przynoszę z widoków ziemskich pochodziło.

Ton jest wszystkiem. Ten ton jest nam podany i objawiony; ale jak pieśni ogólnej nie ma bez taktu, jak w muzyce nawet potrzebny jest takt, tak i w tonie naszym jest on koniecznym. A ten takt, jest to pochwycenie, poczucie, kiedy co przyspieszyć lub zatrzymać. W objawieniu tego taktu jest największa trudność, i nie można go mieć bez całkowitego zapomnienia siebie.

Może ktoś nie posiadać wysokiego tonu, a mieć szczególny dar chwytania taktu. Ten co obie zdolności posiada, przychodzi z tonem i z taktem jest zupełnym, jest bohaterem, człowiekiem czynu, działa, rozwesela świat.

Naprzód do Mistrza udawać się nie widzę potrzeby; bo jeżeli nasze uczucie stanie jak należy, wtedy mam nadzieję że dostąpimy jego błogosławieństwa. — Inaczej radzić się go w tém co nie jest, byłoby rzeczą prózną.

Wiele jest dróg do kraju — idzie tedy o wybór, w jaki sposób, i w jaką chwilę.

Jeżeli ta chwila jest teraz, powinniśmy ją uchwycić, bo gdybyśmy się z nią rozminęli, wielkie byłoby dla nas utrudnienie.

Jakżeż możemy żądać aby się okoliczności złożyły, jeżeli nie ma u nas ruchu czystego? My musimy stanąć w obec narodu francuzkiego, i dla Polski pokazać, czy tu mamy umrzeć, czy chcemy waleczyć.

Kto bierze amnestyę, ten złożył dowód że zdesperował. A my czekaliśmy dotąd. Gdyby we Francyi ruch się zrobił i nas wezwano, byłibyśmy nie pod swoją chorągwią, wyszlibyśmy ze swego charakteru, ze swojej niepodległości, działalibyśmy nie samodzielnie. Otóż musimy zatknąć swoją chorągiew i powiedzieć czego chcemy — musimy pokazać czynem jaka jest droga emigracyi — pokazać narodowi gdzie idziemy.

Owoż co wam dziś przyniosłem, teraz tylko dodam słów kilka.

Kiedy byłem u wód, w śnie nadzwyczajnym była mi dana przestroga. Przyjaciół mój, który nawet nie jest w kole, we śnie przyszedł mnie pocieszać. Wiele narodowych pieśni mi śpiewał, a szczególnie pieśń jedną — tej muzyki szczerzy zachowałem w mojej pamięci, i strof kilka słów zapamiętałem. Widziałem wielu emigrantów, i objawiłem chęć czemuś jednej pieśni razem nie śpiewamy. Wtedy mój przyjaciel przybrał twarz poważną i surową, głosem pewnym i uroczystym przemówił do mnie słowa, po których zaraz się obudziłem.

A te słowa są : « Nótę pieśni im dawajcie; ale słów pieśni

broń was Boże im dawać, chyba tym, którzy tę notę śpiewają i razem z wami tańczyć będą. Kto na notę nie odpowiada, słów temu nie dawać!!!»

Była to rzecz dla mnie i dla was wiadoma, ale potrzeba było wiadać przypomnienia tej przestrogi. Pamiętajcież ton dawać — ale nie słowa.

Na mnie to zrobiło wrażenie, którego wam wypowiedzieć nie mogę. Jakież będzie słowo nasze, jeżeli czynu nie będzie. My możemy powiedzieć w jaki sposób idziemy, po co; ale na czém się nadzieje nasze opierają, tego powiedzieć nam nie wolno.

Tém co wam przyniosłem zajmijcie się jak najprędzej; ale o szczegółach z sobą nie rozmawiajcie: możecie się takim sposobem zblić z czystego uczucia. Pamiętajcie tylko, że nam nie wolno umrzeć na tej ziemi. Może nasze wyjście zrobi więcej niż wszystko, tak jak wyjście z Egiptu. Żegnam was bracia.

Proszę was tylko bracia, aby to cośmy mówili, nie wyszło za kolo, nie zostało wyrzuconém. — Co robimy do nas należy.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA.

UDZIELONE BRACIOM NA PISMIE.

5 Października 1847.

Objawienie ducha chrześcijańskiego w polityce, budowanie państwa Chrystusowi, musi wziąć początek z Rzymu, który jest Kościołem i państwem. To państwo było duchem wyjednane na ziemi. W Kościele zachował się u ołtarza ton chrześcijański, w jego ustanowieniach zachowało się podanie, a w jego działaniach takt.

Powołani abyśmy duchowi Państwo na ziemi zdobywali, z Rzymu posady naszej, na ziemię iść musimy. Dary Boże, owoce prac wiekowych w niem złożone czystém uczuciem przyjąć, i naszego ducha, nasze podanie i nasz takt z tej zasady podnosić.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO RUTKOWSKIEGO.

B. d. (1847?)

Les partis qui divisent la France n'ont que le pressentiment de l'avenir. C'est pourquoi ils ne peuvent pas être mis d'accord. La génération actuelle de la France est appelée à commencer l'avenir.

Il y aura bientôt une lutte pour savoir lequel des deux esprits doit être pris pour modèle, pour type, celui de la France ou bien celui de l'Angleterre. (Tu mówić co to jest duch Francuza.) Anglia będzie miała za sobą Rosyą i arystokrację wszystkie, Francya ludy. C'est un appel à l'élément français, que la génération passée a laissé dévorer en elle, mais que le peuple et la jeunesse conservent pur. Ce qui dévore l'élément français, l'esprit français, c'est l'industrialisme, le doctrinarisme, etc.

Il faut se faire peuple dans l'âme, élever l'élément populaire (le feu, l'enthousiasme) au pouvoir. C'est là la véritable démocratie, et il y a à regarder les sciences, l'habileté, comme choses secondaires. Tant que l'on mettra la science et l'habileté au-dessus de l'enthousiasme français, la France sera gouvernée par les habiles, par les intrigants.

Le premier devoir d'un français c'est de se respecter, de ne pas soumettre son âme à ce qui est inférieur, à l'habileté, de chercher les grands hommes. La France ne peut être conduite que par les grands hommes. Napoléon (1).

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Zurich, 31 Maja 1847.

(2)... stawia tę wysokość przez Chrystusa okazaną, która słowo

(1) Notatka napisana dla Rutkowskiego jako kierunek w rozmowie z artystą francuskim Travier'em. (P. W.)

(2) Początek niniejszego listu zaginął. (P. W.)

Boże do osiągnięcia człowiekowi naznaczyło, stawia ideał przez Chrystusa spełniony, aby człowiek przez stopnie, przez epoki słowa w wiekach przechodząc, tężże wysokość zajął, tenże ideał spełnił. Nie stanie już z woli Bożej przed człowiekiem inna wysokość, inny ideał. Niech i przed tobą bracie! nie staje w dzisiejszym czynie twoim, a złe co chwila inne ideały podawać człowiekowi będzie, wodząc człowieka na pokuszenie.

Do tej wierności prawu słowa Bożego, w imię Chrystusa, sługa Chrystusowy wzywam ciebie bracie współtowarzyszu służby! a usługa moja bratnia chrześcijańska dla ciebie nie ustanie, o ile trwać będziesz w pracy twojej, w ofiarach twoich chrześcijańskich dla osiągnięcia tej wysokości, tego ideału dla spełnienia słowa Bożego. Brat i sługa twój,

Andrzej Towiański.

Do KOLA.

Biningen, 21 Marca 1848.

Najmilsi bracia!

Ruchy naszych braci Francuzów są na drodze Sprawy Bożej i odrodzenie się to jednej gałęzi Izraela jest na życie całego Izraela.

Wyszła na ziemię Sprawa Boża nad czas naznaczony zatrzymywana grzechami człowieka, otworzyło się pole życia i służby dla Zastępu Pańskiego, dla apostołów żyjącego słowa Bożego. Przeszła rekolekcya, czas zarobku; czyn, owocowanie, poczęły się. — Po życiu ducha życie człowieka. — Chrystus wola do życia publicznego a chrześcijańskiego, do owocowania i korony ofiar chrześcijańskich. Pełna ofiara stała się istotą powołania sług Sprawy Bożej. Ton Chrystusowy niech brzmi i w duchu i w człowieku i w życiu ich prywatnym i publicznym, niech objawia życie słowa Bożego na ziemi, a przez to życie tryumf Chrystusa przez człowieka — jako życie samo ducha, modlitwa sama, słowo Boże w grobie nie obala berła

Książęcia świata tego, pod którym niedola, niewola — jako życie najniższe jarzmiciela nie zwycięża się śmiercią najwyższą jarzmionego — jako słowo Boże czczone spełnieniem, czynem, w potęgę i ducha i ziemskiej jawione przez człowieka, zbawia człowieka do-cześnie i wiecznie.

Wybila godzina wasza powołane sługi Chrystusowe! Stawajcie na tym wyższym szczyble drogi Bożej, na który Chrystus wzywając w dniach tych człowieka z kolei postępu jego, wezwał naprzód tych których na sługi człowiekowi przeznaczył — zajmujcie to wzgórze na które trzy lata temu jako z woli Bożej wezwałem was, bierzcie krzyż, ofiarę, broń waszą, jakoście przed sześciu laty ślubowali Chrystusowi pod chorągwią Chrystusa.

Wielkie są obowiązki wasze, wielka odpowiedź wasza przed Bogiem i przed bliźnim. — Przyszła już pora stosować do praktyki światło epoki tej wyższej, chrześcijańskiej, istotę Sprawy Bożej jawić, okazać wzór życia publicznego a chrześcijańskiego, wynieść chorągiew Chrystusa tam, gdzie dotąd sama siła ziemską — pogańska czyniła, tém związać w prawie ducha ziemię z duchem, które tylko w prawie ziemskim wiązane były. — Bóg sam rozpoczął wyzwolenie człowieka, aby człowiek rozpoczęte zakończył, a co miłosierdzie Boże skierowało ku postępowi, ku podniesieniu się człowieka, łatwo może odwrócić się od celu i ciężkie manowce na nowo dla człowieka otworzyć. — Do powołanych sług człowieka należy czuwanie nad dolą tą bliźniego. — Ich to trud, ich ofiara — aby brat Francuz stanął na stanowisku naznaczonym sobie i z tego stanowiska aby śpieszył ku ratunkowi ujarzmionych braci — aby Polak pierwszy płacił dług miłości chrześcijańskiej bratu Francuzowi, aby ofiarę swą dla prawdziwego interesu bratniego złożył, a po złożeniu aby z błogosławieństwem Bożem, przyjął opłatę wzajemnego długu. — Sojusze bratnie a nie na drodze chrześcijańskiej, użycie za narzędzie brata bez spółki z bratem w Chrystusie, nie przyniesie dla Izraela owocu — a pierwszy wzór tej miłości chrześcijańskiej, tego braterstwa chrześcijańskiego postawić się ma przez sługi Chrystusowe, przez apostołów żyjącego słowa Bożego.

Do służenia, do przewodniczenia, wam bracia moi! na tej drodze obowiązków naszych, polecam wam brata wodza Sprawy Bożej, drugą połowę urzędu wam naznaczonego, który w nieobecności pierwszej połowy całość urzędu stawić dla was będzie, powierzam bratu temu chorągiew Sprawy Bożej, i błogosławieństwa Bożego błagam dla niego, aby przeciągając miłość swoją, korność swoją woli Bożej, wspierany ramieniem Bożem wynosił chorągiew Chrystusa wszędzie gdzie tylko tryumf Chrystusowi w dniach Sprawy Bożej naznaczony jest — a na potrzebowanie wasze ukazywać wam drogę i iść będę po tej drodze z wami w spółce nam naznaczonej, jako Bóg w miłosierdziu swoim procha swojego uczynił składem woli swojej dla człowieka, a naprzód dla tych których powołał do służenia człowiekowi.

Najmilsi bracia! Od czasu wezwania was przed trzema laty na, stanowisko Służby świętej, otworzyły się skrytości serc waszych miłość i nie miłość wasza owoc swój wydały i z tej przeszłości rachunki stanęły już przed Bogiem. — Wieki polem nagrody za wierność powołaniu, wieki polem zadosyć uczynienia za wszelkie opuszczenia w powołaniu, za obrazę Boga, za szkody bliźniemu.

W tym nowym zakresie Sprawy Bożej nie jest już obowiązkiem moim wstępnie służyć wam. — Sumienie wasze niech więc bada o ile każdy z was jest, lub nie jest w niedoli tej? Od winnego sługi przed rozpoczęciem służby należy się dla Boga żal i skrucha, sakrament tylko pokuty otworzy winnemu słudze pole służby jego.

Naznaczony sługa nie sędzia wasz, z żalem i ze skruchą brata w radości ducha mojego zespolę się, i na wezwanie brata służyć będę w trudnym położeniu jego — jako w walce tej którą Chrystus rozpoczął z ziemią i z piekłem, ziemia i piekło nastają na powołane sługi Chrystusowe, kuszą, jarzmią, wydzierają owoce wiekowych trudów Izraela, który czasu przygotowawczego nie używał na uprawę roli swojej, i nie zapaszał się w potęgę chrześcijańską opor zlemu stawić mogącą. I złąd to bracia moi! w gromadzie naszej, w Ojczyźnie naszej, chmury zasępiły dzień Boży poczęły z tak wielkim weselem naszym. — Służyć bratu będę, aby brzemię ra-

chunków namnożonych przez człowieka, nie obciążęło w przyszłości ducha jego, aby człowiek zobaczył na co duch jego patrzeć przez wieki będzie, i aby widzenie to, dopóki pora, dopełnił. — A co nazaczyła wola Boża, a niespełnione dotąd przez was w czasie zasiewu, spełnić się może trudniej w czasie obecnym owocowania, a trudniej jeszcze po przejściu dni tych błogosławionych, jako wola Twórcy stworzeniu dana dopełnia się wedle woli stworzenia, łatwiej, trudniej, w radości lub w boleści.

W tej stanowczej chwili, w której odbieracie bracia! to wołanie moje do ducha waszego, wzywam miłosierdzia i błogosławieństwa Bożego dla was i dla siebie. Brat i sługa wasz,

Andrzej Towiański.

SKŁAD ZASAD (*).

Rzym, 29 Marca 1848. Via del Pozzetto, 30.

1. Duch chrześcijański, w wierze Świętej Katolickiej Rzymskiej, jawiony czynami wolnemi.
2. Słowo Boże w Ewangelii zwiastowane, prawem narodów, oczyszczonym i społecznym.
3. Kościół stróż słowa.
4. Ojczyzna pole życia słowu Bożemu na ziemi.
5. Duch polski Ewangelii sługa, ziemia polska ze swym społeczeństwem, ciało. Polska zmartwychwstaje w ciele, w którym cierpiała i złożona została w grobie przed laty stu. Polska w osobie wolnej i niepodległej staje i Słowiańszczyźnie dłoń podaje.
6. W Polsce: wolność wszelkiemu wyznaniu Boga, wszelkiemu obrządkowi i zborowi.
7. Słowo wolne, wolnie objawione, z owoców przez prawo sądlone.

(1) Obacz co do dziejów Legii włoskiej: *Mémorial de la Légion Polonaise de 1848*, créée par Adam Mickiewicz en Italie, publication faite d'après les papiers de son père avec préface et notes par Ladislas Mickiewicz, Paris, 1877. (P. W.)

8. Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami.

9. Wszelki urząd obieralny, wolnie dawany, wolnie brany.

10. Izraelowi bratu starszemu uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe prawo polityczne i obywatelskie.

11. Towarzysze żywotu, niewieście, braterstwo, obywatelstwo, równe we wszystkich prawach.

12. Każdemu Słowianinowi, zamieszkałemu w Polsce, braterstwo, obywatelstwo, równe we wszystkich prawach.

13. Każdej rodzinie rola domowa, pod opieką gminy, każdej gminie rola gromadna pod opieką narodu.

14. Wszelka własność w stanie jak jest, szanowana i nietykalnie, pod straż urzędowi narodowemu oddana.

15. Pomoc polityczna, rodzinna należna od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Russowi i ludom ruskim. Pomoc chrześcijańska wszelkiemu narodowi jako bliźniemu.

Siodolkowicz, — Zaleski, — Niesiołowski, — Saski, — Stachowski, — Zieliński, — Orłowski, — [Markoni, — Gabryel Rożniecki, — Edward Geritz, — Aleksander Kamiński, — Piotr Lewicki, — Adam Mickiewicz.

Do JULIUSZA ŁĄCKIEGO.

Rzym, 3 Kwietnia 1848.

W Rzymie moja służba skończona, ile ze mnie było. Rzecz w tym stanie, że jeżeli Mistrz tu przybędzie, główny węzeł rozwiąże, przez to milionom słowiańskim droga ułatwi się. Jest na to obietnica z wyżej w słowie prorockim. Proroctwo z ust osoby nie znającej Mistrza, nie wiedzącej o Sprawie i uprzedzonej przeciwko Mistrzowi. Słowo to wam później będzie udzielone. Walkę tu miałem ciężką, wszystko na co liczyłem przeciwko mnie stanęło, wszystko złączyło się z księżami. Były zgromadzenia, głośno musia-

łem bić się przeciwko krzykom, złorzeczeniom, szyderstwom, wkoło opasany potwarzą. Młodzież z paszczy ich wyrwałem, i we czternastu zawiązali się, poszli do spowiedzi, której nie praktykowali dawniej, poszli do księży naszych z drgnięciem, ze łzami i to księży nie zmiękczyło. Zawiązali się w koło na zasadach Mistrza, zawiązek pulku. Ruszymy ztąd wkrótce, może za dni kilka, skoro dostaniemy sposób na drogę. Ci nasi bracia są to podróżni, artyści z kraju lub na placę rządu, wszystko rzucili. Mają zamiar na Florencję, Medyolan, Czechy, do Krakowa iść. Przysługę wam wkrótce akty do druku. Posyłam zasady po włosku, zatwierdzone od ojca Wentury, sławnego i przez cenzurę kościelną. Księża nasi o tym zatwierdzeniu nie wiedzą i przeciwko tym zasadom piszą i gadają. Nasz związek będzie nazwany *Zastęp pierwszy Polski* (jako część zastępu pańskiego), po drugiej stronie napis Słowiaństwo.

Pójdziem z orłem białym, chorągwi nie weźmiem, aż za zatwierdzeniem Mistrza (chorągwi pański). Dziś druk na czysto w drukarni propagandy. Brat Michał niech zaraz znieśli się z kim można dla gotowości do wymarszu ku nam. Rząd Francuzki pewno da żołd i coś na drogę, może i ztąd później zasilimy. Aktów jeszcze nie ogłaszajcie. Poszłę ztąd wezwanie do władz emigracyjnych. Kto z koła ma ochotę, niech się naradzi z Juliuszem i śpieszy, ale brat Bońkowski i Służalski jeszcze potrzebni w Paryżu. Ja braci wyprowadzę i pośpieszę do Mistrza; i do was jużbym wysłał Geritza, ale rozeszła się wieść, że Mistrz jest tu, śledzimy źródła tej wieści. Bądźcie gorący a cierpliwi. Polska na ziemi już jest, i czułem ją na ziemi jeszcze przed wyjazdem z Paryża. Ale Polski nowej, moralnej nie postawię bez rozprawy z Rzymem i z Paryżem. Tam jeszcze trud wielki. Z Papieżem dwa razy widziałem się. Pełno tu plotek o tym. Czasu nie miałem wam donieść, chwili nie mam wolnej. Zdrów jestem.

Wasz brat i sługa,

Adam.

Do JULIANA ŁĄCKIEGO.

Medyolan, 1 Maja 1848 roku.

Bracie spólsługo.

Opatrzność dała mi spełnić część mojej tu służby czynnej... (1). Mam nadzieję w Bogu, że i z Karolem przyjdziemy do ładu, po widzeniu się naszym z Mistrzem. Że we Francyi rzecz główna, to wam zawsze mówiłem i pisałem, ale bez wyzywu ze Szwajcaryi i Włoch dotądby się we Francyi ciągnęło, i teraz znowu trzeba z Włoch Polskę do jedności, do obozu wyzywać. Działania braci Francuzów i innych uważam za niewłaściwie prowadzone, i dobrze iż z nimi nie działaliście. Oni zawsze chybiałi i chybiają w czasie, orzą i każą orać tygodniem przed odelgą. Praca wielka a mało roboty. O jakżeby tu nas przyjęto, gdybyśmy mieli choć batalion! ilebyśmy tu zrobili mając czas z sobą i żywioły. Niech was tam Bóg wspiera i w wierze i w cierpliwości trzyma.

Wasz brat i sługa.

Adam.

Do PUŁKOWNIKA MIKOŁAJA KAMIEŃSKIEGO.

Medyolan, d. 9 Maja 1848.

Bracie Mikołaju Kamieński (2),

...Czytaliśmy twój list do Michała. Twoje długie oddalenie się z koła jest przyczyną, że nie wiesz wielu trudności, które potem zaszyły, a które mamy nadzieję, że się załatwią przez moję podróż do

(1) Z listów dotyczących się Legii przytaczamy tutaj jedynie ustępy odnoszące się do stosunku z Towiańskim. (Obacz: *Korespondencya Adama Mickiewicza*, t. II, wydanie trzecie, str. 13. (P. W.)

(2) Ustęp z listu umieszczonego w *Korespondencyi*, t. II, wydanie trzecie, str. 16. (P. W.)

Bale. Tyle na teraz tobie przypomnę, że przez długi czas prace same duchowe i wysilenia same duchowe koło zajmowały. Wiele osób, a z tych niektóre otaczające Mistrza, zaniknęły się w tej sferze działania, zachęcając do wysileni ducha, do trzymania tonu między braćmi w stosunkach prywatnych, a razem zaniedbując wszelkie działanie na ogół, na masy, i wszelkie stosowanie praw do czynu politycznego. Ta część roboty głównie na nas leży, a prowadząc ją za pomocą Bożą, i w czynach pokazując czystość, a oraz stopień naszego ducha, staniemy tam, gdzie nas Mistrz wzywa i oczekuje. Niech tedy ciebie nie nie mięsza, i z drogi przedsięwziętej nie cofa. W sumieniu twojem szukaj świadectwa dla siebie i dla nas.

Adam Mickiewicz.

Do PUŁKOWNIKA MIKOŁAJA KAMIEŃSKIEGO, W PARYŻU.

Medyolan, 14 Maja 1848.

Bracie Mikołaju (1),

...Wiem i pisałem o tém nie raz braciom, że w Paryżu trud nasz główny. Tam wielu nas nie potrzeba. Kto będzie potrzebny, w kilka dni może stanąć w Paryżu dla pomocy mnie. Powołanym do Paryża przyda się to, co oni teraz robią, jako nauka praktyczna, jako poparcie słowa czynem. Tymczasem inni zamiast próżniackiego oczekiwania, przygotowują się wojskowo i przygotowują wojsko, narzędzie działania. Przejmij się proszę wszystkiém tém, co tu piszę i nie dawaj się zbijać z drogi. Są osoby otaczające Mistrza, są bracia w Paryżu powołani służyć inaczej, duchem tylko lub słowem. Te osoby chciałyby wszystkich w swoją sferę wciągnąć i w niej na zawsze zamknąć. Naszym zaś obowiązkiem jest działać i na drodze politycznej i na placu boju, który Opatrzność nam otwiera...

Adam Mickiewicz.

(1) Ustęp z listu umieszczonego w *Korespondencyi*, t. II, wydanie trzecie, str. 21. (P. W.)

DO KAROLA RÓŻYCKIEGO.

Biningen, 16 Maja 1848.

Bracie Wodzu Sprawy Bożej!

Przyszedł już czas w którym osobiście służyć bratu Francuzowi powinienem. Do służby tejznaczona mnie jest spółka chrześcijańska z temi braćmi, których Najwyższa wola powołała na apostołów w epoce tej chrześcijańskiej, którzy dopełniając istoty powinności swoich, drgnęli miłością do woli Bożej, do powołania swojego i stanęli w stałej woli swojej iść drogą przez Chrystusa podaną, wyrzekania się ducha złego i wszelkich spraw jego; wyrzekania się ziemi, mamony a służenia i ofiarowania się dla ziemi.

Świadcysz mnie bracie! o pewnej liczbie braci dopełniających istotę powołania swojego i stojących już pod chorągwią Chrystusa, chorągwią Sprawy Bożej. Do ofiar któreś czynił dla braci twoich dodaj i tę ofiarę jeszcze, abyś do ducha każdego przeniósł gorącą żądzę moję zespolenia się ze wszystkimi powołanymi braćmi jako to nam wola Boża naznaczyła.

Brat i sługa twój,

Andrzej Towiański.

DO JULIUSZA ŁĄCKIEGO.

Medyolan, 16 Maja 1848.

Bracie spółsługo,

Upraszam, żebyś braciom przypominał: że cel mojej drogi do Rzymu był im wielokrotnie wskazywany; że kierunek cały nie przeze mnie samego ale przez nas wszystkich wspólnie nakreślony; że staliśmy się, ile można, aby każdy z nas, według własnego natchnienia i przekonania o tym celu i kierunku wyrzekł. Wyrzeczonem

było. Mnie zmieniać drogi mojej dla zdarzeń codziennie innych, nie wolno i nie podobna. Nawet wybuch w Paryżu, przez nas jasno widziany, a mimo to udaliśmy się do Włoch.

Niektórzy bracia myślą, że ja w Paryżu mógłbym być emigrantów wychodzących zatrzymać i zjednoczyć, i z nimi we Francyi służbę apostolską duchową przeciągać, służbę, która nam tak długo pracującym trudna. Tej myśli, bracie, nie dzielę. Granice tego, co mogę zrobić, sam tylko mogę widzieć; czasy i chwile działania każdy z nas dla siebie musi w sumieniu i duchu poczuwać. Chwila działania w Paryżu jeszcze dla mnie nie nadeszła.

Czy mógłbym działać wspólnie z braćmi od nas oddzielenymi, to musicie wiedzieć z własnego doświadczenia. Kto z was może wspólnie z nimi działać, wolność mu wszelką w tym zostawujemy.

Że w Paryżu główny trud, tośmy mówili. Za to wiele cierpiełem, broniąc tego punktu, kiedy Pilchowski wsparty powagą Mistrza, ogłaszał Francją za straconą, kiedy osoby otaczające Mistrza, mówiły pokątnie, że Mistrz wziął już paszport do Anglii i tam Sprawę przenosi. Na własnym tylko duchu opierając się, odepchnięty od Mistrza, a czytając w jego duchu broniłem prawdy.

Służba nasza we Francyi apostolska, we Włoszech zdobycie pierwszego punktu na ziemi. Do służby we Francyi nie wielu nas trzeba, a wedle potrzeby można potrzebnych powołać. Przygotowanie umysłów polityczne, petycje, domagania się, głosy uliczne, same znajdują się we Francyi. Kierunek główny w tej chwili ująć nie jest w mojej sile, anim do tego powołany.

Nie naśladujcie tych braci zatrzymanych w bezwładnej pysze, którzy chcą tylko, żeby ktoś wielkie rzeczy robił, był wielkim człowiekiem, a sobie zostawiają tylko łatwą pracę, rządzenia samowładnego tym wielkim człowiekiem. Jest to fałsz dawnych spowiedników królewskich, podniesiony do drugiej potęgi. Książę Jełowicki po spowiedzi i daniej mi absolucji, tegoż samego domaga się odemnie. « Weź spowiednika (to jest jego) a nie bez spowiednika nie rób. » Każdemu z was wolno spróbować, czy można działać, żyć pod rozkazami nie jednego ale kilkudziesięciu spowiedników,

wielkich i pracowitych duchów (bo i spowiednicy byli wielcy), ale próżniaków ziemskich.

Moim zamiarem jest, bracia, zawiązek tu pulku polskiego utworzyć.

W tym zamiarze trwam. Gdybym znalazł więcej pomocy, jużbym go dokonał i wrócił do was. Będę do końca pracował nad spełnieniem tej myśli.

Z urzędem francuzkim, tylko urzędowie mogą rozprawiać się ze skutkiem. Ten charakter urzędowy, na ziemi tu musi być pracowicie zdobywany. Duchownie zaś każdy może sam działać. I nikt braciom, którzy się mają za duchownych, tego nie wzbrania.

Tobie, bracie Juliuszu, uściśnienie całoduszne za to, że w uczuciu, w jakim rozstaliśmy się stoisz i trwasz.

Braci wszystkich pozdrawiam.

Brat i współsługa,

Adam.

Do rządu francuzkiego wstrzymałem się pisać, nie mając dotąd dostatecznej liczby zawiązków, kiedy Kamieński spodziewany się opóźnia.

A. M.

Do ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Koszary San Girolamo, 3 Junii 1848.

Mistrzu i Panie!

Ostatnie pismo twoje doszło mnie (1). . . . którą tu spełnić miałem za obowiązek sumienia. Spodziewam się wkrótce stanąć przed tobą. O ile jestem sposobny do służby otwierającej się teraz we Francyi, sam to rozeznawać będziesz.

Do stopnia na który mnie wzywasz i na którym widzieć mnie tak gorąco żadasz, dążę drogami i sposobami wynajdowanymi trudem własnym. Drogi wskazywane mnie przez drugich w imię twoje, i na które ciągnięty byłem pod karą utraty spółki twojej, nie prowadziły mię tam gdzie ty idziesz i gdzie tylko w wolności ducha, ci którzy za tobą szczerze idą, postępować mogą. Adam.

(1) W tym miejscu uszczerbek w liście. (P. W.)

Do RODAKÓW

Paryż, 41 Czerwca 1848 roku.

Bracia Rodacy!

Na wezwanie wasze abyśmy rozwiązywali się, powinnością jest moją odpowiedzieć wam (1).

Nie sami związaliśmy się, ztąd sami rozwiązać się nie możemy. — Bóg związał nas, Bóg tylko rozwiązać nas jest mocen. Co z miłosierdzia Bożego przyjęliśmy dla przekazania bliźniemu i ojczyźnie, trzymać to i przekazywać będziemy dopóki Bóg służyć nam rozkaże bliźniemu i ojczyźnie.

Czuję obowiązek wytłumaczyć się obszerniej przed wami Bracia rodacy!

Pan nasz Jezus Chrystus podał człowiekowi prawo niebieskie, prawo wyższe nad prawo ziemskie. Człowiek po podaniu prawa wyższego nie przestał rządzić się prawem swoim dawnym, niższym, ziemskim. Przyszła czas dopominku Bożego i Bóg coraz silniej budzi człowieka do spełnienia prawa które dał człowiekowi w Słowie swoim, a budzi więcej Narody starsze wiekiem ducha swojego i wzywa starsze te dzieci, aby naprzód przyjęły i spełniły wolę Ojca i młodszym Braciom dopomogły do przyjęcia i spełnienia.

Wypełniły się już czasy i rozpoczął się dawno już dla Polski ten dopominek Boży. Dla dopominku tego dawno Polska cierpi, a cierpiąc nie widzi źródła niedoli swojej — Polska cierpi w ciemności.

Bóg w miłosierdziu swoim naznaczył koniec niedoli Polski i powołał Synów Polski do ratowania Ojczyzny — przeniósł ich na zie-

(1) Tułacz polscy od początku b. m. na kilku zebraniach odbytych w Paryżu w celu naradzenia się o potrzebie nadania sobie na przyszłość kierunku, wzywali nas Sług Sprawy Bożej do rozwiązania się; uczucie i przekonanie moje z tego powodu przedstawione braciom rodakom na ogólnem zgromadzeniu dnia 9go b. m., ogłosić drukiem poczytałem moją powinnością. (Przyp. K. Różyckiego.)

mię obcą, aby w tulactwie, w rekolekcyi, oderwali się od inamony, aby przyjęli prawo wyższe i na téj drodze usłużyli ojczyźnie. W kolei czasu powołał Bóg sługę swojego, którego naznaczył sługą dla człowieka. Sługa Boży a Brat i Rodak nasz przybył do nas i wezwał nas (27 Września 1841 roku w kościele Archikatedralnym Najświętszej Panny w Paryżu) do poznania i pełnienia powołania naszego. My Bracia wasi, którzy od czasu wezwania Sługi Bożego słuchamy głosu Jego, poznaliśmy wolę Bożą, poznaliśmy powinności nasze, poznaliśmy drogę która wiedzie nas do ojczyzny niebieskiej i ziemskiej; na téj drodze pocieszeni, odrodzeni i zasileni, niesiemy Wam świadectwo tego na cośmy przez lata patrzyli, cośmy słyszeli, czegośmy na sobie doświadczyli, co duch nasz widzi, co serce nasze czuje, co człowiek nasz uznaje.

Jezus Chrystus podał prawo niebieskie, prawo wyższe, podał pod zasłoną tajemnic dla młodości, dla słabości człowieka: « Mamci » wam jeszcze wiele mówić: ale teraz znieść nie możecie. — Lecz « gdy przyjdzie On Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy: » bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy to « powie i przysze rzeczy wam oznajmi. — On ci mię uwielbi: » bowiem z mego weźmie, a wam opowie. » — (Ewang. S. Jana, R. XVI. 12, 13, 14). Uczynił Bóg sługę swojego składem woli swojej, uchylił jemu zasłonę tajemnic swoich. Sługa Boży nauczył nas prawdy, uwielbił Chrystusa i do uwielbienia Chrystusa nas pobudził. A przez ośmnaście wieków urósł już człowiek, urósł też więcej od innych narodów Polak i znieść już może czego znosić nie mógł; a o ile dziś nie znosi Polak, czyni to nie dla niemocy swojej ale dla braku dobrej woli swojej.

Cała smutna przeszłość Polski i te lata nasze w tulactwie przepędzone i te ostatnie po rewolucyi francuskiej wysilenia wasze jawią nam tę prawdę że nie ma już dla Polaka życia wedle prawa dawnego ziemskiego i na drodze dawniej ziemskiej, że Bóg temu starszemu dziecięciu swojemu daje dobro i doczesne i wieczne w spełnieniu tylko prawa Chrystusowego i na drodze Chrystusowej; a to prawo i ta droga już to rok siódmy jako objaśnia się nam i do życia przywa-

tnego i publicznego Polski stosuje się — jawi się myśl Boża która spoczywa na Polsce, jawi się czego Bóg potrzebuje od Polski, aby zbawił Polskę.

Bracia rodacy! jeśli by się ukazał nam człowiek dający czego żądamy a dający na drodze naszej przeszłej ziemskiej, o zaiste! w radości naszej łączylibyśmy się wszyscy i przyjmowalibyśmy dobro nasze; dziś kiedy Bóg w miłosierdziu swoim daje nam więcej jak żądamy i daje na drodze wyższej, właściwszej nam, przyjmujmyż bracia miłosierdzie Boże i nie czyńmy nowych manowców, nie mnożmy nienaznaczonych nam cierpień. Spocznijmy w celu naszym prawdziwym, zespólmmy się z sobą po chrześcijańsku, pokochajmy się po polsku a wszystko nam łatwem stanie się, bo Chrystus między nami będzie. Miłosierdzie Boże niezamknięte jeszcze dla nas; sługa który opóźnił się, chodem przyśpieszonym stanąć może na stanowisku służby swojej. Z woli Bożej naznaczony sługą Sługi Bożego, pragnę służyć wam Bracia w tej miłości i w tej spółce naszej — jako służyłem na drodze ziemskiej która nas omyliła, tak będę na drodze wyższej, na drodze Chrystusowej, a ta droga nie omyli nas, ta droga doprowadzi nas do celu naszego.

Uczyńcie w tém bracia rodacy! jako zechcecie — Bóg daje wolę a patrzy na wolę i wedle woli człowieka czyni — a widzi to Bóg, widzi to i Duch polski że w porzę jeszcze podaje się nam droga zbawienia Polski.

Głos ten ducha mojego który do ducha waszego zaniósłem na zgromadzeniu naszym ogólném, składam wam bracia rodacy w piśmie niniejszém, abym czysty był przed wami za życia tego, abym czysty stanął przed wami i po śmierci naszej.

Karol Różycki.

(Z drukowanego.)

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

2 Augusta 1848. Rue du Boulevard, 12, aux Batignolles.

Mistrzu i Panie,

Stanowisko twoje terazniejsze zrządzone przez Opatrzność jest tak: że z niego najwłaściwiej możesz dać słowo dla Francyi. Już, nie jako mąż Boży natchniony, z obowiązku ducha bliżnim pomoc niosący, ale nawet z obowiązku ludzkiego, narodowego. Odezwa twoja ma już cechę prawną nawet.

Francya żąda wiedzieć, *czém była burza ostatnia czerwcową?* Jakie jęj przyczyny, skutki. Ty jeden możesz wskazać tę przyczynę w samęj jęj istocie. Wytłumaczenie ostatnięj rewolucyi jest zarazem tłumaczeniem przeszłości i przyszłości Francyi.

Albo sam tedy w zupełności dasz odezwę do urzędu francuzkiego, odpowiadając na główne zagadnienie dzisiejsze, albo nam dasz ideę, którą rozwijać będziemy, albo każesz nam, ze światła nam już udzielonego korzystając, samym odpowiadać.

Odezwa cała od ciebie, lub idea przynajmniej od ciebie dana, udzieli działaniu siłę, której zinał nie wiem czy dostaniemy.

Z odpowiedzią dla Francyi łączy się zagadnienie Polski. Interes ducha chrześcijańskiego, słowiańskiego, polskiego, który przez ciebie przemawia i działa.

Z Emigracją zaś polską nasz jest obowiązek ostatecznie rozprawić się.

Jeżeli odezwa od ciebie dana będzie, do nas należy usiłować ostatecznym usiłowaniem, aby w stosownej formie, we właściwy sposób i naznaczoną chwilę aktem naszym była objawiona.

Brat twój, sługa i uczeń.

Adam Mickiewicz.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

B. d. (1848?)

Posłuchanie u pani Cavaignac byłoby o tyle ważne o ileby sama pani Cavaignac zajęła się rzeczą i podjęła się synowi o tém sama mówić.

Żądać posłuchania u samego Cavaignac jest przedsiębrać trud którego skutku nie widzę. Krok ten może być niebezpieczny dla wolności Mistrza, jeśli w tém posłuchaniu będzie powiedziane co niewłaściwie i nieodpowiednie trudności położenia. Osoby żądające téj audyencji są mi nieznane i dlatego o tém ostrzegam. Nabywam rozmyślając tego przekonania, że lepiej ograniczyć się do posłuchania u pani Cavaignac i wstrzymać się od dalszych kroków. Proces cały już teraz wyszedł z rąk Bertranda wroga, i nie należy go tam wracać.

Adam Mickiewicz.

Oskarżenie Bertranda przed Cavaignakiem nie będzie miało żadnego wpływu na tok sprawy.

A. M.

DO JENERALA BERTRAND.

Conciergerie, 9 août 1848.

Général!

Vous êtes mon juge, je ne dois rien entreprendre sans vous le faire savoir. Ayant senti le devoir d'écrire à l'Assemblée nationale et de m'épancher devant elle de toute la vérité, je vous demande que cet écrit d'un prisonnier puisse lui être transmis. Je vous demande la faveur de pouvoir m'expliquer, m'épancher devant vous comme devant mon juge, comme

devant l'homme, comme devant mon frère. Ma cause est tout de sentiment et elle ne peut être jugée que par le sentiment, je ne l'ai que trop éprouvé pendant ma vie. J'ai la confiance que la bonté divine vous récompensera pour ces quelques minutes que vous voudrez me donner.

Dans mes papiers qui sont entre les mains de la commission militaire, mes pensées, mes idées ne sont expliquées qu'à demi, elles ne sont en grande partie compréhensibles que pour moi seul. Je vous demande de me permettre de les expliquer devant mes juges.

Général! en mettant ma cause sur votre conscience, je lui donne une base innébranlable : je crois que vous comprendrez ma pensée et que humainement je recevrai justice.

A. Towiański.

A. M. LE GÉNÉRAL CAVAINAC, CHEF DU POUVOIR EXÉCUTIF.

| Paris, aux atignolles, 12 aout 1848. Rue du Boulevard, 12.

Général,

André Towianski a été arrêté à son domicile (avenue des Champs-Élysées, 108) le 11 juillet. Il était à Paris seulement depuis 28 mai.

Non-seulement pendant les journées de juin il n'a pas quitté son domicile, mais même durant son séjour il n'est pas descendu une seule fois dans la ville; une promenade aux environs de l'Arc de Triomphe a toujours été sa seule sortie.

Depuis son arrivée, il n'a fait de visite à *qui que ce soit*, ni Polonais ni Français. Seulement il a reçu chez lui les Polonais, ses amis, qu'il connaissait antérieurement, et quelques Français, également ses amis.

Aucun Français ni Polonais de ceux qui l'aient visité, n'a été impliqué dans les événements de juin. Et lui, n'a jamais connu, n'a jamais été connu d'aucun insurgé.

Il n'a pris ni de fait, ni indirectement la moindre part à aucun des événements qui agitent si cruellement la France.

Cependant, non-seulement il a été arrêté et enfermé à la Conciergerie où il est encore jusqu'à ce jour, mais son nom figure sur la première liste des transportés.

André Towianski, Juge à la cour suprême de Lithuanie, quitta de son propre mouvement la Pologne en 1840, et vint apporter à l'émigration des paroles de paix et de consolation; il chercha à inspirer à ses frères émigrés cette foi : que la Pologne ne pourra être reconstituée que par des actions dont la base serait le Christianisme le plus pur, et que sans cela, les moyens terrestres, même les plus puissants, ne réussiraient point. Pour ces faits, le gouvernement russe, par un oukase en date du 31 juillet 1842, le déclara exilé et ordonna la confiscation de ses biens (1).

(1) Dołączone było tłumaczenie ukazu :

« Ordre de M. le Ministre des finances du 31 juillet 1842. Nr 1693.

« Monsieur le Ministre de l'intérieur me communique que le citoyen du gouvernement de Vilna, André Towiański, qui était autrefois Conseiller de la Cour de Cassation (Zasiedetel byvschaho pierwaho Departamenta Glavnaho Souda), ayant obtenu le 28 juin 1840 un passeport à l'étranger, pour aller en Autriche et en Allemagne, valable pour un an, n'a pas jusqu'ici demandé de le lui renouveler, et demeurant arbitrairement à Paris, il pousse les Polonais à des actions malintentionnées, par ses appels à l'émigration; et à l'invitation qui lui a été faite par notre Ambassade à Paris de revenir au lieu de sa naissance, il a répondu qu'il lui était impossible de quitter la France avant un an. Le général adjoint, comte de Bekendorf, ayant présenté cette affaire à sa Majesté l'Empereur, Sa Majesté a bien voulu donner son ordre suprême pour séquestrer les biens de Towianski et, en vertu des réglemens qui existent, de le compter lui-même au nombre des traîtres, comme n'étant pas revenu à la patrie, malgré l'ordre du Gouvernement. A quoi M. le Ministre de l'intérieur ajoute que pour faire connaître à Towiański le décret suprême rendu à son égard, et pour confisquer ses biens situés dans le gouvernement de Vilna, le comte de Bekendorf s'en est rapporté à qui de droit, M. le vice-chancelier, général-lieutenant Markowitsch. En communiquant cette volonté suprême à la Chambre des finances du gouvernement de Vilna, j'ordonne : si, après perquisition faite, on trouve un bien appartenant à M. Towiański, de

L'autorité morale avec laquelle André Towiański rappelait aux Polonais leurs devoirs en élevant leur esprit au-dessus des intérêts de partis, excita contre lui la haine de certains partis politiques.

Cette haine l'a poursuivi à Paris en 1842; à Rome, en 1844; en Suisse, en 1847; et, aujourd'hui encore, profitant du malheur des temps, elle vient surprendre la religion des autorités de la République, en les trompant sur le caractère et les intentions d'André Towiański.

Je me déclare garant de l'exactitude des faits et des assertions contenus dans cet écrit.

Adam Mickiewicz.

Chargé du cours au Collège de France.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

28 Sierpnia 1848.

W prefekturze rozkaz był jeszcze nie przyszedł, ale z gabinetu generała jest przyrzeczenie że Mistrz dziś lub jutro wyjdzie z więzienia. Ja temu przyrzeczeniu ufam.

Jeśli rozkaz przyjdzie do prefektury, to nas uwiadomią zaraz, a my was uwiadomimy, abyś droga Pani i Siostry mogła być we chwili wyjścia, w czem przyrzeczono że ci nie zrobią żadnej trudności.

Jeśli mimo prefektury to się skuteczni, w tym razie nie będziemy wiedzieć ni dnia ni godziny, ale ucieszymy się że uwolnienie jeszcze rychlej nastąpi niż przyrzeczono, to jest przed jutrem. Koniec jest ten że prefektura spodziewa się jutro, a mimo prefektury może dziś Mistrz być za więzieniem.

Adam Mickiewicz.

prendre immédiatement les dispositions pour les sequestrer et en annoncer le résultat au second département des finances. *Le Ministre des finances*, comte de Kiseleff. *Le Vice-Chancelier*, Jean Schelasoff. (P. W.).

DO ADAMA MICKIEWICZA.

[26 Września 1848,

Bracie Adamie. Złożylibyśmy ofiarę miłą Bogu jeślibyśmy dnia jutrzejszego przystąpili razem do komunii świętej, jakośmy to przed siedmią laty uczynili, a tą komuniją z Chrystusem i duchem naszym rozpoczęli spółkę bratnią chrześcijańską w życiu i w czynach naszych dla Sprawy Bożej. Mysł tę moję podaję tobie bracie! a spełnienie jej pocuciu twojemu zostawuję.

Andrzej Towiański.

Proszę ciebie i brata Karola abyście te kilka słów moich które dołączam, udzielili braciom Polakom i Francuzom.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Paryż, 1 Października 1848.

Spełniając misję moję w ciągu lat siedmiu podawałem bratu Adamowi wolę Bożą, wyjaśniałem i do życia, do praktyki stosowałem prawo Słowa Bożego, podawałem ofiarę chrześcijańską, a przez tę ofiarę życie ducha. W służbie tej wiele siłilem się wzmocnić wszystkie tony które widziałem pomocnemi przechodząc, aby spełnić należnie podanie mnie naznaczone i aby to się nie stało co się już stało.

Powinność moja podania spełnioną została i osądził już Bóg tak podającego jako i podanie przyjmującego a przyszłość nasza w żywocie wiecznym ducha naszego będzie polem spełnienia się tego sądu Bożego.

Sprawa Boża na najwyższy swój stopień weszła, stanęła przed Bogiem przeszłość sług Sprawy Bożej — pełne przebaczenie, pełne zapomnienie przeszłości należy się bratu od brata.

Stosowną do tego będzie usługa moja dla braci współ-towarzyszów.

Ze strony mojej ofiaruję spółkę ducha, braterstwo chrześcijańskie ze wszystkimi jego powinnościami, ofiaruję usługi moje w celu zobaczenia prawdy, za żywota tego, jako w niej skutecznie ta prawda po ustalym żywocie widzi się — w celu poznania przeszłości i płacenia za nią Bogu i bliźniemu — w celu poznania drogi na przyszłość i służenia na tej drodze Bogu i bliźniemu a tem spełnienia podającej się dziś woli Bożej.

Usługa ta moja czynić się będzie na wezwanie brata snującego z tego co podane już zostało, nie powinności swoich, nie życia praktycznego chrześcijańskiego. Usługa ta moja czynić się będzie z błogosłowniństwem Bożem, o tyle o ile my bracia współtowarzysze służby świętej wznosić się i trwać będziemy na stanowisku nam naznaczonym, o ile z jego jedno widzieć, jedno czuć, jedno czynić będziemy.

W tym okresie Sprawy Bożej, nie będę pobudzać brata do wzniesienia się, a zapalać się będę z dobrowolnym chodem brata, a służyć bratu niewznoszącemu się będę, nie przestając jawić jemu tę prawdę, że bez ofiary chrześcijańskiej i bez owocu jej wzniesienia się chrześcijańskiego, w rozdwojeniu się braci w duchu i w istocie (acz przy połączeniu się w formie) usługa moja owocu nie przyniesie bratu, owszem rachunek jego przed Bogiem pogorszy — jako każde przyjęcie przez człowieka światła wyższego, przyjęcie słowa Bożego, nieba a ze stanowiska niższego ziemskiego, bez organu niebieskiego, bez ofiary, otwiera człowiekowi pole do grzechu śmiertelnego, a tym grzechem jest mierzenie nieba miarą ziemi. Sąd, przesądzenie, przetworzenie słowa, zniesienie nieba do ziemi, użycie nieba za narzędzie do podniesienia ziemi, owocem odkupienia Chrystusowego szerzenie królestwa księżęcia świata tego.

Andrzej Towiański.

Do KOLA.

Montereau, 21 Października 1848.

Najmilsi Bracia !

W teraźniejszym położeniu naszym, w tych smutnych czasach, kiedy dopuszczone jest złemu panowanie we Francyi a zwłaszcza w stolicy jej, oddalam się od was nie zetknawszy się osobiście z wami, nie pożegnawszy was. — Nie jest Wolą Bożą abyśmy łamali przeciwności nasze, abyśmy walczyli z tem złem które jako winę naszą poczytało i jako za winę karało spółkę naszą i dążenia nasze w tej spółce do spełnienia woli Bożej, do podania Francyi drogi na której jest zbawienie jej.

Żegnam was najmilsi bracia! tem pismem mojem, polecam was usłudze brata Wieszcza i brata Wodza, urzędu Sprawy Bożej i w radości ducha mojego niosę wam świadectwo że urząd wasz przejęty jest żądzą chrześcijańską spełnienia myśli Bożej na sobie spoczywającej, służenia wam ze stanowiska naznaczonego, służenia po tęą łaski Bożej.

Powinnością moją jest przedstawić wam tę prawdę — aby urzędy wedle przeznaczenia swojego stawały się kanałem splywu Łaski Bożej, nie od urzędów samych ale w wielkiej części od podwładnych to zawisło. — Łaska Boża naznaczywszy urząd jako narzędzie działania, wpływania na człowieka, o tyle zasila narzędzie o ile człowiek godnym staje się otrzymywać zasilek naznaczony. — Urząd może być godnym sprowadzić łaskę, podwładny może nie być godnym przyjąć i może zatrzymać naznaczoną łaskę. — Wedle jednegoż prawa łaska Boża zasila prosto bezpośrednio i za pośrednictwem organów naznaczonych; wedle zasługi człowieka kanały łaski Bożej otwierają się i zamykają się dla człowieka.

Aby otwartym stał dla was kanał łaski Bożej w urzędzie waszym dla zasilania was na drodze apostołskich obowiązków waszych,

stawajcie najmilsi bracia! przed urzędem waszym w miłości i w wylewie chrześcijańskim, stawajcie w ufności, w miękkości i w powolności, stawajcie czyści, próżni, wolni od sądu, od zarzutów i rażeń przeszłych, stawajcie po dopełnieniu ofiar i prac które człowiek sam dopełnić powinien, aby łaska Boża, po tych pierwszych krokach, wspierała dalsze kroki człowieka; stawajcie nie przerywając tej ofiary i tych prac, a ten charakter chrześcijański wytrzymany przez was, ułatwi wam zespolenie się z urzędem waszym, ułatwi urzędowi niesienie brzemienia jego.

A kiedy mówię o obowiązkach waszych dla urzędu, odwołuję się do tego com mówił wam o obowiązkach urzędu dla podwładnych, o wolności chrześcijańskiej, której człowiek w każdym położeniu swoim używać może jako najwyższego na ziemi dobra swojego, której strzedz powinien jako owocu odkupienia Chrystusowego z niewoli ciała, świata i szatana, której grzech tylko pozbawia człowieka a nie żadna siła, a nie żadna władza na ziemi.

Oddając was bracia opiece urzędu waszego, przesyłam wam życzenia moje, abyście korzystali z tych dni w których jeszcze nie całe brzemie obowiązków waszych ciąży na was, aby każdy z was zapominając krzywd i uraz odebranych od brata, zajął się wyłącznie sobą, własnymi niedostatkami, dociąganiem siebie, ducha i człowieka do stanowiska, z którego tylko Sprawa Boża z błogosławieństwem Bożem czynić się może.

Aby życzenie to moje łatwiej dopełnić się mogło, służę wam Bracia! wyjaśnieniem jak koniecznym jest dla nas przebaczać, jak koniecznym jest dla nas zajmować stanowisko służby naszej.

Dla poprzedzania w postępie człowiekowi, dla postawienia wzoru, dla podania spełnionej Woli Bożej, dla ukazania przechodzonej drogi Bożej, operacya, postęp sług Sprawy Bożej były nader przyspieszone, brzemie ich było większe, krzyż ich był cięższy: wieki przechodziły się w latach, rychło przebiegały się manowce, rychło wypłdzały się owoce tego złego, które miłością dobrego odrzuconem nie było, aby rychło na stanowisku służby świętej stanęło co powołaniem zostało; a ta przyspieszona operacya sług Chrystuso-

wych była męczeństwem ducha ich, jako w epoce ducha, w epoce wolności i życia ducha; ztąd nie pamiętać bratu tych punktów niewłaściwych gatunkowi ducha jego po których brat przechodził w kwapionym chodzie swoim, jest sprawiedliwością, jest prawdą której Bóg więcej wymaga od sług które naprzód powołał do obrony na ziemi sprawiedliwości i prawdy.

Nie ma zwycięstwa i zbawienia dla człowieka w tych ciągłych zapasach jego z przeciwnościami, bez przejścia granic ziemi i bez wzniesienia się na stanowisko naznaczone: tarcia się ziemi z ziemią i w granicach ziemi nie popiera Niebo: niepłodną, niepostępną jest ta praca człowieka. W potędze tylko stanowiska wyższego przez Chrystusa podanego, na które ofiara przez Chrystusa podana podnosi, jest zwycięstwo jest zbawienie człowieka — stanowisko to jest za granicą ziemi i Niebo popiera wszelki trud w królestwie swoim czyniony. Tém sprawa człowieka staje się sprawą Bożą której Bóg jako własnej broni; praca ta człowieka wydaje plód wieczno-trwały i jest na drodze chrześcijańskiego postępu. — Chrystus z najwyższości stanowiska tego podał wolę Ojca przedwiecznego, zaciągnął w rachunek człowieka. — Ojciec przedwieczny sprawy Syna jako własnej broni, przez wieki nagina do wzoru podanego, przez wieki dopominek czyni o spełnienie tego co ze szczytu słowa podało ucieleśnione słowo — przez wieki Baranek głodzi grzechy świata tego. — Człowiek przeznaczony na ciągle bojowanie o ile po tej drodze i za wzorem tym iść będzie, o tyle owocna walka chrześcijańska zastąpi dla niego przeszłe bezowocne tarcie się niechrześcijańskie.

Wielka jest praca złego i wielkie jest wodzenie na pokuszenie, aby sługi sprawy Bożej nie z stanowiska swojego czynili, aby światło epoki tej chrześcijańskiej wyszło na ziemię jako zimna i sucha teoria bez ożywienia ofiarą i czynem, aby umarłe słowo Boże nie zwyciężyło złego, i aby droga zwyciężania potęgą żyjącego słowa Bożego ukazaną nie była.

Jedno stanowisko zajęte połączy sługi sprawy Bożej w jedną naznaczoną całość i stanie zastęp Pański jednym ogniem ożywiony w jeden ogień zlany, ta całość stanie się ziarnem epoki tej chrze-

ściański i całości tej Bóg błogosławić będzie, z całości tej wyplynie dobro naznaczone dla człowieka i z całością tą prędzej później zespoli się człowiek — a skoro całość ta ustali się i w owocach swoich jawić się zacznie, kto z powołanych do całości tej nie zespoli się z nią, ten obciążony ciężkim rachunkiem że odrzucił co widział, czego się dotykał, jako odszczepieniec epoki tej, odszczepiony będzie od grona sług powołanych i zawiesi się usługa jego aż do starcia się plamy jego; nastąpi rozdział powołanych od wybranych, zniknie tarcie się niechrześcijańskie brata z bratem, a pójdą czyny chrześcijańskie braci w jednym tonie zespolonych, z jednego stanowiska jedno widzących, jedno czujących, do jednego dążących.

Aby miłosierdzie Boże przed chwilą tego sądu i rozdziału poruszyło co dotąd poruszonem nie jest, aby skruszyło co dotąd w oporze trwa, aby wszyscy wezwani wybranymi stali się, na jednym stanowisku, pod jedną chorągwią i z jednym orężem bronili sprawy Bożej — służyli Bogu, bliźniemu i ojczyźnie.

W bojażni sądu Bożego straszniejszego dla sług którym Bóg w sprawie swojej tak wiele powierzył, o to miłosierdzie Boże wołać nie przestaję — i to pragnienie moje, abym ze wszystkimi wezwanymi zespolił się i w spółce bratniej wolę Bożą spełniał, przy pożegnaniu mojem składam wam bracia najmiłsi! jako przez was pragnienie to zaspokoić się może, jako waszą jest powinnością stać się ziarnem epoki tej i ziarno to w owocach objawić, wolę Bożą spełnioną przez was ukazać braciom naszym współtłaczom, współtowarzyszom służby, podać im coście przyjęli, tém wypłacić dług wasz do skarbu miłosierdzia Bożego.

Brat i sługa wasz

Andrzej Towiański.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Avignon, 15 Grudnia 1848.

Donoszę tobie, bracie Adamie! że od dni kilku jestem w Avignon.

Zamierzam zatrzymać się tu czas pewny, potem udać się do Marsylii i zamtąd gdzie Bóg czynić z Papieżem naznaczy — jeżeli i z tej pozycji jako z wielu dotąd złą wolą człowieka strącony nie będę — a czego dziś przy tak wielkich dopominkach Bożych najmniej spodziewać się mam prawo. Powinność tę jedynie na teraz widzę przed sobą. Czekam tylko skinienia Bożego. Zamierzam uprzedzić pismem widzenie się moje. Ufam w miłosierdziu Bożem, że skoro czas naznaczony przyjdzie znikną przeciwności, znajdą się środki materyalne, i t. d.

Czekam wiadomości od ciebie. Mój adres : *M. André, Avignon, poste-restante.*

Jak tam urządziłeś się z braćmi wedle tego cośmy mówili z sobą w Paryżu i w Montereau?

Uściśnięcie moje bratnie przesyłam tobie.

Andrzej Towiański.

Adres mój komunikuj bratu Karolowi.

Do ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

28 Decembra 1848.

Mistrzu i Panie,

Dotąd nie mam nic takiego donieść, czémbym odpłacił tobie za pociechę sprawioną ostatnim listem. Dotąd nie jesteśmy w stanie tak zejść się z braćmi, aby z tego zejścia się, stał się krok postępu. Bracia rozdzieleni na kilka stronnictw, unikających siebie na wzajem. Nie ma tam nienawiści ale nieufność zbyt długo karmiona. Mam wielką nadzieję że wkrótce, wspólnie z bratem Karolem poruszymy braci w sposób który im ułatwi zbliżenie się. Przychodzi czas żebyśmy długą naszą pracę duchowną w idei Napoleona i związku jej chrześcijańskim z losami narodów, dalej posunęli czynem publicznym. Jeden z członków rodziny Napoleona Hieronim, jest wyraźnie wskazany jako osoba pośredniczą między nami i urzędem. Hieronim teraz rządcę wolidów. Postawiony w miejscu *au-dessus*

des agitations humaines (słowa *Monitora*). Dawne moje z nim stosunki. Przed rewolucją powiedziałem mu w szczegółach co ma nastąpić i nawet w jaki sposób będą do rządu powołani. Mamy pierwszy raz już to ułatwienie, że bez wyteżenia i poprzedniej walki możemy przed nim w swobodzie pełną sprawę stawić. Nasz zamiar jest udać się razem do niego, rzecz mu całą wystawić i złożyć mu noty z różnych pism twoich o Napoleonie jako skarb dla Francji i dla jej urzędów. To pierwszy krok. Brat Karól to w całości podziela.

Blizki także czas abyś sam do Francji odezwał się, ogłaszając pismo do elektorów, do tych milionów wyborców. Przy nich jest właściwie *la souveraineté*. Izba wkrótce albo się rozejdzie albo nowe wybory nakaże. Mnie się zdaje że to pismo twoje (bo go nie zdołamy sami wykonać) powinno być ogłoszone jako wyraz koła, bez twego imienia na podpisie. Mnie się zdaje że odezwać się właściwie Tobie żywym głosem, przed izbą lub urzędem.

Stanie się to w sposób regularny, mam nadzieję, nie zbyt późno. Do nas należy ułatwić to odezwaniam się i przygotować pismo do narodu o którym mówiłem, przez nas powinno być *najsilniej ogłoszone*, w czasie jak wskażesz a w sposób jaki się da wypracować. Wszakże czas tego zbliża się.

Skladam tobie uczucia moje synostwa na jedyne wiązanie tego-roczne.

P. S. Siostrze Karolinie przesyłam sto franków, z owych które miały jej być wręczone w Montenereau z dawnego rachunku.

A. M.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Avignon, 2 Stycznia 1849.

List twój ostatni otrzymałem. Dziękuję tobie, kochany bracie, za to snucie twoje w sprawie Bożej. Odpowiadając na to, o krywam tobie obecne położenie moje.

Od Maja aż do Października zeszłego roku spełnionym zostałznaczony mnie zakres służby dla Francji, spełniony w duchu tylko jako wszelka realizacja nie dopuszczoną mnie była. W kolei nastąpiła pewność czynienia z Papieżem, a po spełnieniu tej powinności mam znowu czynić z Francją. Dotąd trzymam się tego porządku, ale wiadoma tobie jak droga moja zależy często od dróg człowieka, jak do dróg tych w służbie mojej stosować się muszę. Droga którą szedł Izrael zakreśliła Chrystusowi drogę na Golgotę, drogę nie naznaczoną w Najwyższej myśli. Inna droga przyjęta przez Izraela otworzyła by Chrystusowi drogę skuteczniejszych ofiar dla człowieka. Tak dziś obojętność Papieża na cel jego prawdziwy, a ruchy czystsze Francuzów ku celowi ich prawdziwemu (na co zdaje się zachodzić) mogą powyższy porządek trzymany przezemnie, odmienić zupełnie.

Czynienie wasze publiczne, odezwa do narodu Francuzkiego, nie zdaje mi się być właściwą w obecnych okolicznościach. Powinnością już stało się dla sługi epoki, pełniącego wolę Bożą, nie czekając wezwania zajmować publicznie pole misji swojej, zapowiedzieć narodom a naprzód Francji czem jest, po co przybył, co daje. Wiele już przedstawiono o mnie Francji, i z katedry twojej i potem i z czasu więzienia mojego. Podaniu tego pierwszego publicznego kroku przezemnie, wszystkie publiczne kroki wasze jako popierające krok mój, właściwymi będą.

Co do zamiaru waszego złożenia Hieronimowi not o Napoleonie — krok ten wasz może wywołać przed czasem naznaczonym działanie moje na polu francuzkiem — ztąd proszę was o pewną pauzę w dokonaniu zamiaru tego, nim się wyjaśni czy przed czynieniem z Papieżem można nam czynić publicznie z Francją — a życzyłbym aby i ten krok wasz był poparciem pierwszego kroku mojego. Proszę abyście nie przerywali zamiaru waszego, abyście gotowali tę służbę waszą, bo czas na to może rychło nastąpić — a wszelkie działanie twoje prywatne z Hieronimem, bez składania not (jeślibyś do tego miał czucie) uważam jako stosowne w każdym czasie i pożyteczne do sprawy.

Zapowiedzenie moje do narodu Francuzkiego złożyć zamierzam w ręce Prezydenta Rzeczypospolitej — nie mogę czynić z narodem, pomijając urząd.

Takie jest dziś położenie moje — do tego o czém mówiłem tobie w więzieniu jakieś mnie odwiedzał. Pułkownik Dumoulins, adjutant niegdyś Napoleona a dziś, jak słyszę, należący do świty Prezydenta, stał się w więzieniu ważnym narzędziem zelżenia niedoli mojej, a może stać się narzędziem pewnym ułatwienia służby mojej dla Francji — był najprzeciwniejszym sprawie Bożej jako i temu wszystkiemu co tylko atmosferę ziemską przechodzi — po pewnym czasie nagle zmienił ducha, wołał publicznie i zagrzewał mnie abym *mojego* nie puszczał, abym wśród przeciwności w *mojem* dotrwał — że Francja po oporze przyjmie w końcu prawdę i uzna że jest podobna Bogu zesłać przez człowieka dla Francji cząstkę światła niebieskiego, i t. d., i t. d., w końcu oświadczył mnie że służyć pragnie na tej drodze mojej. Taki duch był w nim, a może już go nie ma. Okoliczność ta wszakże zasługuje na uwagę waszą.

W rozmowach waszych ostatnich poculiśmy ten ton który wydany i wytrzymany przez ciebie chybić w skutkach swoich nie może, bo albo zespoli braci pod chorągwią sprawy świętej, albo zaciągnie opornych w rachunek przed Bogiem który rozdzieli wezwanych od wybranych. Poculiśmy jako w obu razach powinność twoja dopełnioną będzie i staniesz czysty, wolny przed Bogiem i przed duchem braci — nie idzie nam o skutek, idzie o danie przyczyny do skutku, idzie o spełnienie powinności naszej.

Zbliża się już czas pisania do Papieża, o czém was zawiadomię.

Za uczucia twoje najczuliej dziękuję tobie, kochany bracie! Z mojej strony przesyłam tobie życzenie na rok rozpoczynający się wszelkiego dobra, wraz z modlitwą moją za ciebie do dawcy wszelkiego dobra.

Twój brat

Andrzej Towiański.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Avignon, 11 Lutego (1849?)

Od dawna, bracie kochany, nie mam wiadomości od ciebie. Co z tobą? Co z koleś? Czy przeciągasz stosunki twoje z rodziną Bonapartych? Wszelkie tam twoje działanie (oprócz złożenia not moich na co czas jeszcze nie przyszedł) uważam jako bardzo pożyteczna dla sprawy. Ja stoję na drodze mojej do Rzymu, oczekując na tę służbę pozwolenia Bożego. Oby się już ta służba zbliżyć mogła! czego tęsknie pragnę. Jest to bowiem forteca na drodze naszej, bez przejścia której dalej iść nie można. X. Duński wzrasta coraz więcej w duchu gorliwości dla sprawy. Zamierzył on w interesie sprawy udać się do Rzymu. To wyraźne narzędzie Boże ułatwiające nam. Może wypadnie przez niego przesłać Papieżowi pismo moje uprzedzające, jako wiesz, służbę moją.

Pozdrawiam i uściskam ciebie.

Andrzej Towiański.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO

Batignolles-Monceaux, 25 Lutego 1849. Rue de la Santé, 12.

Mistrzu i Panie,

Nim odebrałem list twój przedostatni, były tu już powody wstrzymania się w krokach które zamierzałem. List twój to wstrzymanie się zatwierdził. Tu zewnętrznie mało co zaszło ważnego. Duch politycznie kierujący Francją jest zachwiany i znizony, ale maszyna rządowa idzie koleją swoją, chwila zaś kiedy podobna będzie, zatrzymać ją lub gdzie indziej ruszyć, ta chwila nie zdaje się być bliska. Z Hieronimem i jego synem czekałem na dzień wolniejszy dla nich; ledwie w przeszłym tygodniu czas upatrzyłem. Może z nimi spoty-

kanie się już nie tak niebezpieczne jak dawniej (kiedy mię podejrzevano o intrygi lub chorobę zmysłów), wszakże zawsze trudne. Bo tu jeszcze wszystko w chaosie, zatrudnienia władz nieuporządkowane, wszystko robi się wysileniem i pędem. Tłum ludzi od rana do nocy czeka na audyencją a w chwili kiedy byłem kilka depesz i takich że trzeba wnet dać odpowiedź. Strudzeni są do nieopisania, a Prezydent aż do straty sił fizycznych. Trzeba pozyskać takie zaufanie, ażeby rozmowy zażądano a wtenczas i chwila się znajdzie. Zdaje mi się że to nastąpi. Wszelkie zaś natarcie siłą jest mi w sumieniu wzbronione i z mojej strony byłoby zupełnie bezowocne.

Z ogółem braci żebym teraz stanął na czém pewnym nie widzę sposobu. Ilekroć sam jestem, rzecz zdaje mi się prosta i łatwa, ale za każdym spotkaniem się osobistém z którym z braci, widzę żeśmy daleko od tego aby zejść się w czuciu żywém i płodnym. Wielu z nich ma ze mną ton księdza Jełowickiego w Rzymie « popraw się! » a razem « poddaj się mnie ». Są i tacy którzy już miłość własną wmięszali w ten długi proces przeciwko mnie. Wezwąc ich w taki sposób, ażeby się sumienia poruszyły, sądy zniknęły, i żądza braterska zajęła się, jest nad moje siły. A z rozmów ogólnych, gdzie każdy w ogóle zgadza się, jak Polak z Rosyaninem zgadzają się w życzeniach dobrych dla rodzaju ludzkiego, ale sobie na wzajem zguby prędkiej życzy, z takich rozmów, nie ma skutku.

Od widzenia się twojego z Papieżem główna rzecz zależy. Naszym powinno być trudem, wyjednać sankcyą Bożą dla społeczności nowęj pragnącej z ducha wywiązywać się na świat. Bez stopnia bólu odpowiedniego niedoli dusz, przez starą społeczność, wytrącanych lub opuszczanych, téj sankcyi nie wyjednamy tu sobie. Kilka osób w kole ducha są trapieni i muszeni do wyboru drogi między starém a nowém. Szkoda że dawniej nad tym główném zadaniem nie pracowali. Teraz to na nich jak coś niespodzianego spadło. Największa zaś liczba naszych tego punktu ani tknęła duchem, lubo wszystko mają i na pismach i w głowie co ku temu należy.

Brata Karola widuję niekiedy. Mówię mu (jak zawsze) otwarcie

— co zamyślam lub czuję. Czy on to znajduje dobrém czy złém nie zawsze mi wiadomo.

W tych czasach generał Cavaignac, po salonach, kilkakroć mówi o tobie, dodając że niesprawiedliwie ciebie uwolnił, że powinien byś pójść na pontony, że ma dowody win, że pani Mickiewiczowa tego dokonała, wpadłszy na niego tak że mogłaby Raspaila i Blanqui wypuścić, etc., etc. Słyszając o tém wystawiałem Celinie potrzebę widzieć się z Cavaignakiem i rzecz mu dalej rozjaśnić. Dość nie można było generała zastać w domu.

Adam Mickiewicz.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Milbuza, 27 Czerwiec 1849.

Bracie Adamie! Kiedy po otwarciu się epoki téj chrześcijańskiej, w dopuszczoném wodzeniu na pokuszenie uległ człowiek mocy złego, zawiera Bóg służbę moję dopóki złe z owoców własnych poznaniem nie będzie i nie zrodzi się pragnienie tego dobra które Chrystus podał. Opuszczam pole służby mojej które pełniać wolę Bożą przez trzynaście miesięcy na ziemi francuzkiej zajmowałem, udaję się do Szwajcaryi, gdzie jako dotąd oczekiwać będę wezwania Bożego do powinności mojej, gdzie nie przestanę błagać miłosierdzia Bożego o niewodzenie dalej na pokuszenie a wybawienie od złego i uweselenie ziemi jasnością obiecanego dnia Bożego.

Nie wątpię że uczucia te dzielone są przez braci moich, że miłość i oliary nasze dla braci Francuzów (na których spoczęła myśl Boża rozpoczęcia dnia Bożego) nie przerwą się u nas dla upadku ich, dla niedoli ich, że przez sługi Chrystusowe charakter chrześcijański wytrzymany będzie. — Te słowa moje komunikuj braciom — a ciębie bracie Adamie! niech miłosierdzie Boże zasila w niesieniu brzemienia urzędu twojego w służeniu braciom, aby na stanowisku naznaczoném przetrwali te ciężkie czasy pokuszenia, na stanowisku na którym tylko jest błogosławieństwo Boże dla nas, jest siła i bezpieczeństwo nasze.

Uściśnienie bratnie przesyłam tobie i wszystkim braciom moim.
Brat i sługa wasz,

Andrzej Towiański.

Do Księdza EDWARDA DUŃSKIEGO.

Biningen, 7 Lipca 1849.

Szanowny Kapłanie i Najmilszy w Chrystusie bracie mój!

Doszła mnie wiadomość że zamierzyłeś bronić przed arcy-biskupem paryzkim prawdy krzywdzonej w sługach sprawy Bożej — oby Bóg zasilał ciebie na tej drodze poświęcenia się dla chwały Bożej, dla postępu bliźniego, oby był nagrodą za trudy, za ofiary twoje.

Powinnością jest moją zwrócić uwagę twoją, szanowny kapłanie! na ważną materią objawień która jak słyszę jest przedmiotem pisma twojego do arcy-biskupa paryzkiego.

Na objawieniu oparta jest misja moja. — Objawiona wola Boża jest wskazówką wszystkich czynności moich. — Ciemny z siebie proch i wśród ciemności które ziemię ogarnęły, jakżebym mógł bez tej pochodni trafić do celu naznaczonego?

Od pierwszej młodości nosiłem w sobie myśl Bożą która spoczęła na mnie — a widząc niegodność moją, długo nie śmiałem wydawać ciałem i czynem co duch mój czuł, co nosił w sobie. — Wejrzał Bóg w miłosierdziu swoim na sługę swojego i wola Boża objawiona duchowi, człowiekowi objawiona została — Duch Święty który mówił do Ducha, przemówił do człowieka dla wsparcia wiary jego, dla ośmielenia bojaźliwości jego, dla zasilenia słabości jego — oparty na prawdzie którą nie tylko duch mój ale i człowiek zobaczył, spełniać począłem wolę Bożą równie widząc niegodność i słabość moją a więcej ufając miłosierdziu i potędze Bożej.

Najwyższa wola nie powołała mnie do powinności proroczej, to jest do oddania człowiekowi tego co z wyżej dla człowieka schodzi. — Najwyższa wola powołała mnie do powinności służby człowieka

w epoce tej Chrześcijańskiej, służy człowieka na polu praktykującego się, spełniającego się, żyjącego przez człowieka słowa Bożego — powinnością moją jest to co dotąd w tak wielkiej obfitości zeszło na ziemię (co podanem przez Chrystusa zostało po otworzeniu ofiary Baranka pieczęci Nieba a dla niemocy człowieka zasłoną tajemnic ewangelicznych zakrytę zostało i co w wiekach świętokradzko wydartem Niebu zostało przez człowieka), ucieleśnić, przez ciało, przez ziemię przeprowadzić, mową związaną, pojętą, we właściwej ziemskiej odzieży wydać, w czynie, w spełnieniu, w życiu okazać, zastosować do praktyki, do czynu, do życia, trafiać do ducha człowieka zakopanego, uwiecznionego w ziemi, przekonywać rozum stosując się do tego manowca na którym stanął człowiek, uzyskiwać drgnięcie ducha dla prawd słowa Bożego, zesłać się w Chrystusie z kornem prawu Chrystusowemu i w spółce bratniej chrześcijańskiej prawo to spełniać na polu życia prywatnego i publicznego, lub opornego prawu Chrystusowemu, po dopełnieniu naznaczonej miary usługi, sądowi Chrystusa zostawić, tak ukazać w zastosowaniu do praktyki, do życia prywatnego i publicznego; drogę na epokę tę Chrześcijańską, która droga jest częścią tej wielkiej drogi którą Chrystus przeszedł, ukazać i podać na wszystkie epoki, na cały peryod słowa Bożego.

A powinienem dopełnić to czerpiąc tylko ze źródła przez Chrystusa otworzonego i do czerpania na wieki człowiekowi podanego, opierając się tylko o pień Chrystusowy w którym jest wszystko złożone dla człowieka aż do skończenia świata, z którego pnia epoki chrześcijańskie jako gałęzie wyprowadzić się mają w wiekach chrześcijańskiego postępu człowieka, aby po spełnieniu się czasów ten pień z swojemi gałęziami, to drzewo rodzaju, ten plód miłości Chrystusowej, jako gałąź wielkiego drzewa Bożego do całości swęj przyłożonem było.

Stawię tobie Kapłanie! ten rys najogólniejszy powinności moich, abyś tę prawdę wyprowadził: że w służbie mojej nie odkrywam dla człowieka objawień które otrzymuję z miłosierdzia Bożego dla czynienia sprawy Bożej, dla czynienia służby mojej — że objawienia,

mowa Ducha Świętego do ducha czlowieczego, to co z nieba idąc niebem jest dla człowieka, do rozbioru i sądu czlowieczego nie należy

Skoro nato będzie wola Boża, pod rozbiór i sąd urzędu Kościoła Chrystusowego poddam nie objawienia to źródła najświętsze, przedmiot czci i korności człowieka, ale użytek z tego źródła wyciągnięty przezemnie, poddam ucieleśnienie i zastosowanie moje, poddam siebie i czyny moje — rozbiór i wszelki sąd siebie i tego co odemnie idzie z pokorą i z winną uległością przyjmę.

Przed Ojcem Świętym jako przed Najwyższym urzędem moim pragnę odkryć tajemnice ducha mojego, abyśmy zespoleni w Chrystusie ukorzyli się przed tem co ze źródła miłosierdzia Chrystusowego wypłynęło dla wsparcia i rozszerzenia w epoce tej chrześcijańskiej tego co przed wieki z tegoż źródła wypłynęło w samém dziele odkupienia człowieka.

Polecam siebie modlitwie twojej Kapłanie! miłości i spółce chrześcijańskiej.

Brat w Chrystusie i sluga twój,

Andrzej Towiański.

SŁOWA ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Zurych, 24 Września 1850 r. (1).

Najmilsi Bracia!

Abymy jako chrześciance oddali tę usługę zesłemu bratu naszemu, usługę która nie jest ostatnią, która jest początkiem usług należnych od nas, przypominam wam następną prawdę:

Spełnianie woli Bożej, słowa Bożego, ofiara przez Pana naszego Jezusa Chrystusa podana, zbawia ten i tamten świat; oprócz tej nie ma innej drogi zbawienia. Oba światy pełniąc wolę Bożą, ofiarując się, ofiarą budząc do ofiary i do spółki, pomagają jeden drugiemu.

(1) W dzień pogrzebu Napoleona Wysockiego. (P. W.)

Kiedy człowiek modli się w ofierze za umarłego, kiedy łączy się z interesem Boga i bliźniego, budzi i pomaga do przyjęcia ofiary, budzi do spółki, do życia, do pełnienia w spółce woli Bożej.

Modlitwa za umarłych wielką ma siłę, duchowi w ciele łatwiej jest niż duchowi bez ciała obudzić ruch, skruszyć się, ofiarować się. Duch bez ciała potrzebuje i pragnie ogrzewać się przy ogniu ofiary palącym się w człowieku.

Smutny nader stan, wielkie trapienie jest ducha, który poruszyć się, skruszyć się i zespolić się z nikim nie może na tamtym i na tym świecie. Stan ten odosobnienia jest męczarnią której człowiek nie wyobraża. Jedno westchnienie do Boga człowieka za umarłym zbawić może, bo ułatwia ruch, skruszę, ofiarę, życie, spółkę.

Oprócz tej pobudki, człowiek jako wygnaniec na tym padole, otoczony zewsząd niebezpieczeństwami, z pomnożonemi rachunkami i trudnościami, czuć powinien że zginąłby na wieki bez miłosierdzia Bożego, sądzony i prowadzony wedle samej sprawiedliwości Bożej. Aby zasługiwać na miłosierdzie, wołać do miłosierdzia powinien dla siebie i dla całego braterstwa, dla tego i tamtego świata, dla żywych i dla umarłych; modlić się na wzór Chrystusa powinien, składając pragnienie przed tronem Boga i dodając: nie moja ale twoja wola Ojcze! niech się stanie. Człowiek bez bojaźni, bez interesu, nieproszący o miłosierdzie dla siebie i dla bliźniego, staje się miłosierdzia niegodnym.

Obowiązkiem jest chrześciance składać Bogu owoc ten miłości Boga i bliźniego, pragnienie dla siebie i dla bliźniego nieba, postępu, zbawienia, zajmowania wraz wyższych szczebli drogi Bożej; pragnienie abyśmy wszyscy w spółce naznaczonej zbliżali się do wysokości słowem Bożem naznaczonej, do żywota wiecznego.

Kto nie modli się za umarłych braci, ten pozbawia siebie spółki naznaczonej z tamtym światem, pozbawia się naznaczonej w tej spółce pomocy.

Kto miluje, ten pragnie, ten ofiaruje się, ten owoc miłości swojej składa Bogu w wylewie ducha, w modlitwie prawdziwej.

Do ARCYBISKUPA PARYŻKIEGO.

Zurych, 8 Grudnia 1850.

Odzywam się do waszej miłości, J. O. arcy-biskupie, w uczuciu zaufania synowskiego jako do ojca; w uczuciu poddania się należnego w Jezusie Chrystusie, jako do władzy mojej najpierwszej, prawej, właściwej. Odzywam się w sprawie dotąd prześladowanej, jaką Andrzej Towiański czyni i podaje. Sprawa ta stała się zadaniem mojego sumienia, bo ją uważam za najważniejszą, jaka od przyjścia Zbawiciela na świat pojawić się mogła w Chrześcijaństwie; bo jej nie odłączam w sumieniu mojem od sprawy Kościoła, od sprawy zbawienia mojego, i sądzę przed Bogiem, że stanie się ona równie ważną dla każdego, w czasie kiedy człowiek złożony owoce niemiłości swojej, poznawać zacznie prawdę Bożą w świetle Bożem, poznawać to co jest w istocie, a nie to co wola i płochy sąd człowieka przedstawia. Tak mi tę prawdę pokazuje bojaźń Boża, tak gorliwość moja na drodze chrześcijańskiej, tryumfu Chrystusa Pana i Jego Kościoła szukająca, tak miłość pragnąca spełnienia się woli Bożej, pragnąca zbawienia własnego i każdego bliźniego.

Wyznaję w pokorze i boleści chrześcijańskiej że przez długi czas byłem przeciwnikiem tej sprawy, zostając w niewiadomości, gdy po przybyciu z Rzymu do Paryża w roku 1842, w gorliwości o wiarę nowego kapłana znalazłszy się wobec tak nadzwyczajnego wydarzenia, wśród zdań przeciwnych sobie, a niewziąwszy potrzebnej ofiary i energii chrześcijańskiej, dla poznania rzeczy tej w jej istocie, opierałem się więcej na niedokładnych przedstawieniach, sądziłem więcej z litery i doktryny jak z ducha Kościoła; tém osłabiłem pierwsze czucie które wydobyło się z duszy mojej, i z duszy współbraci moich w Rzymie naówczas razem będących, na pierwszy pogłos « że Bóg czyni miłosierdzie swoje »; czucie że może Bóg uczynić miłosierdzie swoje przez organ jaki Jemu wybrać się podobna, że położenie Chrześcijaństwa i narodu naszego tak jest cięż-

kie, że bez pomocy wyraźnej nieba, wyjść z niego siłami ludzkimi i sposobami znanymi dotąd człowiekowi niepodobna..... Czucie to chrześcijańskie objawione w duchu wielu, nie utrzymało się w człowieku, bo człowiek nie realizując ducha swojego, nie żyjąc w wolności i prawdzie chrześcijańskiej ducha, nie wierzy już praktycznie wpływowi nieba na rządy tego świata. Gdy jednak głos sumienia długo tłumiony wołał i niepokoił duszę moją, gdy wiele znaków wewnętrznych i zewnętrznych budziło mnie, roku zeszłego w miesiącu Czerwcu zbliżyłem się w swobodzie chrześcijańskiej, wśród tego chaosu zdań niepewnych, do osoby Andrzeja Towiańskiego, aby w rozmowach braterskich bez sądu naprzd zatrzymanego, powziąć o wszystkim co podaje bliższe i jasniejsze wyobrażenie, aby poznać usługę którą ogłosił, że z woli Bożej czyni dla człowieka, aby usługę tę przyjąć, o ile ona okaże się czyniona z woli Bożej, dla rozszerzania królestwa, dla podniesienia Kościoła Chrystusowego, dla zbawienia, dla postępu człowieka, aby tak dopełnić obowiązek chrześcijanina, który wezwany jest czuwać bez przerwy na wołanie Chrystusa rządzącego światem do skończenia świata, na wołanie idące wprost do ducha człowieczego lub przez narzędzia naznaczone. Jako sam Pan wyrzekł... « ten mi jest naczyniem wybranem aby nosił Imię moje przed narody i królami... powiadam wam iż jeśli ci milczeli, kamienie wołać będą. » (*Dzieje* 9, 13, *Luk.* 19, 40).

Co widziałem, czego na sobie doświadczyłem tego świadectwo złożyłem już w liście adresowanym do wielkich wikarych generalnych panów Buquet i Ravinet, a w czasie późniejszym w nocy do rąk księdza Buquet złożonej; oprócz tego o ile mnie sposobność podobną była, świadectwo moje w ustnem tłumaczeniu się mojem składałem przed urzędami moimi. W roku bieżącym równie budzony w sumieniu mojem, poczułem powinnością moją zbliżyć się powtórnie do osoby Andrzeja Towiańskiego, dla przypatrzenia się bliżej życiu i czynnościom Jego, dla przyjęcia niektórych potrzebnych mnie wyjaśnień, dla dopełnienia pracy rozpoczętej w przedmiocie tak rozciągłym i tak ważnym. Przy pomocy Bożej

dopełniwszy poczutęj powinności, przesyłam waszej miłości J. O. arcy-biskupie świadectwo moje acz niezupełne, nie wydające całego widzenia i czucia mego. Pospieszam to uczynić jako pogorszący się coraz stan zdrowia mego, przypominając zbliżającą się ostatnią godzinę moją, ostrzega mnie, abym nie stanął przed sądem Bożym z ciężarem niedopełnionej powinności, zatrzymania świadectwa prawdzie należnego. A nie przestaję błagać miłosierdzia Bożego, aby utrzymać raczyło słabą nieć życia mego, i pozwoliło mnie osobiście żywem słowem uzupełnić świadectwo moje, i zrealizować w życiu mojem to co czuję w głębi duszy mojej.

W zbliżeniu tém mojem powtórnem, w poznaniu więcęj osoby Andrzeja Towiańskiego, i sprawy jaką czyni i podaje, każdodziennie jaśniej przekonywam się o miłosierdziu Bożem, jakie przez organ ten za dni naszych schodzi dla człowieka.

Usłyszałem najwyższe prawdy dotyczące się ducha człowieczego i wszystkich stosunków jakie obejmuje życie człowieka na drogach prywatnych i publicznych, prawdy wydawane w miłości, jasności i w prostocie, jakich za dni naszych, wśród mętu i rozbioru samym zimnym rozumem, trudno już posłyszeć; usłyszałem ton, jakiego już na ziemi trudno gdzie znaleźć, ton ofiarą trzymany, przypominający najbliżej ton Zbawiciela, zachowany w ewangelii; usłyszałem przypomnienie wszystkich prawd religijnych sprowadzonych do jedności chrześcijańskiej, chwałę Bożą i postęp chrześcijański człowieka jedynie na celu mającej. Rozjaśniona została myśl Boża, przez Chrystusa Pana w słowie ucieleśnionem podana i spełniona, a człowiekowi do spełnienia zostawiona na wieki aż do końca świata; rozjaśniona myśl Boża nad stworzeniem całem, rozjaśnione słowa Świętego Pawła: « ażyśmy się wszyscy skupili w jedność w męża doskonałego, w miarę zupełności lat Chrystusowych!... I samo stworzenie będzie wyswobodzone z niewolnictwa skażenia na wolność chwały Synów Bożych..... »

Widziałem mądrość rozwijającą najwyższe zadania religijne i wiążącą je razem do prawd najpraktyczniejszych życia prywatnego i publicznego, a jednak człowiek ten nie ma nauki książkowej, od

młodych lat swoich był już wołany i party do życia wewnętrznego, do snucia z ducha swego i do szukania w świetle Bożem jedynie rozwiązania wszelkich zadań i trudności życia człowieka.

Widziałem ofiarę jaką mąż ten trzyma; do jakiej powołuje człowieka, siłą ofiary tej łącząc i stosując słowo Boże do życia prywatnego i publicznego. Nowy Mojżesz, łączący prawo religijne z prawem politycznem, obejmuje i poddaje całe życie człowieka jednemu prawu słowa Bożego; wprowadza jedność i harmonię w życie człowieka; ofiary tej głównie naucza słowem, życiem całem i przykładem.

Główna treść missyi Jego jest przypomnienie i wykazanie istoty prawa Chrystusowego, ofiary prawdziwej, ofiary czynnej, żyjącej, praktykującej się, któraby wprowadzała życie i panowanie słowa Bożego na ziemi; aby człowiek w części jemu naznaczonej mógł stać się organem Ducha Świętego, aby Duch Święty dotykający człowieka, mógł żyć przez człowieka. Kiedy dla odrzucenia ofiary, człowiek przez wieki medytował a niespełniał słowo Boże; rozdzielał jedność słowa Bożego; połączenie to, ta jedność w duchu i w życiu człowieka, jest obecnie naznaczona człowiekowi, a sługa ten Chrystusa powołany jest, aby wyjaśnił i przykładem swoim ułatwił spełnienie tego naznaczenia Bożego, tej woli Bożej.

Wyznaję waszej miłości, J. O. arcy-biskupie, że na drodze żywota mego nie napotkalem człowieka, w żadnej nie czytałem księdze, któraby pokazała tak wysokie i wielkie pojęcie o ofierze Jezusa Chrystusa, jak ją pokazuje Andrzej Towiański. Z wyjaśnienia tego widzi człowiek nizkość swoją, widzi odległość i przestrzeń, jaka go oddziela od ofiary Chrystusa. Widzi ofiarę jaką dotychczas spełniał a jaka mu do spełnienia pozostaje, widzi miłość Chrystusa, widzi czém jest Chrystus dla człowieka po wszystkie wieki, widzi, że miłością tą i ofiarą położoną, zaciągnięty jest w rachunek, i że nie wybiegnie się od drogi, jaką jemu słowo Boże zakreśliło — « niebo i ziemia przeminie, a słowo Pańskie trwa na wieki... »

W ofierze tej trzymanej połączona jest razem najwyższa i praw-

dziwa wiedza rzeczy wyższych i ziemskich. Na tym przykładzie żyjącym, spełnia się myśl Boża, przypomina się i okazuje się dzisiejszemu człowiekowi, jedynie w rozumie swoim mądrości szukającemu, że tylko ofierze chrześcijańskiej i świętości żywota prawdziwa mądrość Boża towarzyszy.

Nie mam żadnej wątpliwości, że w ofierze tej nosi on wiedzę i siłę dla spełnienia misji swojej, dla podania pomocy człowiekowi w każdym jego położeniu, i wszystkim obecnym urządcom na ziemi.

Dla tej to ofiary, której człowiek odrzucać nie przestaje, znajduje sługa ten Chrystusa, tyle przeciwników i nieprzyjaciół, lubo nikomu na ziemi nie złego nie uczynił. Bolesna nasuwa się uwaga, że jak w początkach zbawienia swojego odpychał człowiek Zbawiciela swojego, jedynie że go powoływał do ofiary, otwierając niebo i żywot wieczny, ułatwiającej życie to doczesne, zdejmującej ciężki krzyż ziemi, tak i obecnie, widzę to jasno każdodziennie, po zbliżeniu się do tego męża, że jedynie ofiara wyższa przez niego trzymana i podawana, wyzywa i obraża obecnego człowieka, upadłego pod przeciwnościami jakie mu ciało, świat i szatan stawiają.

Byłem świadkiem i odbierającym zarazem nie jedną łaskę przez organ i pośrednictwo tego sługi Chrystusowego; widziałem owoce usługi Jego oddawaną udającym się do niego różnego wyznania, różnych opinii. Pomijając wiele znanych mi przykładów, widziałem w ostatnich tych czasach, jak wykazaniem ofiary wyższej chrześcijańskiej, upokorzył i wprowadził do Kościoła kilku różnowierców, których Bóg na drodze jego postawił. Byłem świadkiem aktu wejścia na łono Kościoła jednej protestantki, która akt ten odbyła w opactwie Einsiedeln, w obecności zgromadzonych na wielką uroczystość wysokich urzędów Kościoła, którzy z radością chrześcijańską poznali Ducha Chrystusowego, ducha katolickiego przyjętego do serca. Akt ten i złożone pismo przez neofitę wykazujące jej wiarę i uczucie, a razem świadectwo pomocy odebranej od osoby Andrzeja Towiańskiego, waszej miłości składał. W czasie nieco późniejszym, siostra téż

osoby a matka czworga dzieci, które były chrzczone i chowane w duchu protestanckim, weszła równie na łono Kościoła, i dzieci wszystkie odbierają już wychowanie katolickie. Widziałem i inne osoby z uporem i twardością protestancką, przyjmujące wyjaśnioną sobie ofiarę i w przyjętej ofierze składające cześć w duchu i w prawdzie dla Chrystusa, cześć dla Najświętszej Panny, cześć dla Kościoła Chrystusowego. Między innemi jest jeden Minister (ksiądz) protestancki z Niemiec, już po raz trzeci o pareset mil drogi do źródła Sprawy Bożej przybywający, który nie wątpię, że w czasie swoim, okaże aktem zewnętrznym, w formie, co już w duchu swoim nosi.

I to jest główne świadectwo, jakie z mego stanowiska, jako kapłan, przenieść do waszej miłości powinienem; ofiara trzymana, główny to charakter chrześcijański, którego nikt z błędników wiary przyjąć na sobie ani go utrzymać nie potrafił. Djabeł wszystko może naśladować, najświętsze formy przyjmie, tajemnice zbada, ofiary tylko nie przyjmuje, miłości ku Bogu nie obudzi... ucieknie zawsze od krzyża Chrystusowego. Sługa ten Chrystusowy ułatwia jeszcze człowiekowi spełnienie słowa, utrzymywanie ofiary, przez zdjęcie zasłony z niektórych tajemnic, które mądrość Boża na czas naznaczony dla człowieka zachowała; przez co ułatwia rozumowi człowieka pojęcie jaśniejsze prawd dotąd dla niego zakrytych. Ztąd to widzi człowiek sprawiedliwość i miłosierdzie Boże, budzi w sobie bojaźń Bożą na straszny sąd Pański, budzi ufność w miłosierdzie Boże; widzi że za odrzucenie Woli Bożej sam dla siebie staje się sędzią i karę zakreśla, widzi coraz jaśniej że usprawiedliwiony jest « *Pan w sądach swoich* » jak mówi psalmista. Człowiek idzie w ciemnościach lub w świetle Bożem. W Bogu nie ma żadnych ciemności, jak mówi Święty Jan. Bóg więcęć poznany, więcęć miłowany.

Ale w objaśnieniu tajemnic Bożych wiedzę i miłość człowieka rozszerzających, sługa ten Chrystusowy na wzór Chrystusa, wolności i dobrej woli człowieka przyjęcie światła niebieskiego zostawuje, objaśnia tylko bratu społecnemu się z nim w Chrystusie, który dla ułatwienia sobie drogi Chrystusowej, żąda od niego wyjaśnienia

i pomocy; pamiętny słów których Pan użył kiedy był pytany kim był Jan?... « *A jeśli chcecie przyjąć tenci jest Elias...* Tenci jest Elias który miał przyjść... Elias już przyszedł i nie poznali go... Elias ci przyjdzie i naprawi wszystko »; przyjmującemu światło w ofierze, jasnymi już stają się te słowa Pańskie, w tajemnicy do epoki tej zachowane.

W spółce chrześcijańskiej objaśniając wzywa każdego brata aby przystępował do poznania tajemnic Bożych, w bojaźni Bożej i w ofierze, w której tylko człowiekowi niebo objawiać się może, wedle słów Pańskich: « Królestwo niebieskie gwałt cierpi a gwałtownicy je porywają ». — Jako co wyszło z ofiary, ofiarą tylko może być przyjęte, pojęte i dla zbawienia człowieka użyte. W ofierze ducha przyjmuje człowiek, w téjże ofierze, w ciele i w czynie spełnianej, pojmuje i spełnia słowo Boże. Jedno prawo po wszystkie wieki do przyjęcia i zrozumienia słowa Bożego; pokora, wiara, miłość, ofiara... Musi człowiek w pokorze uwierzyć i w miłości przyjąć do serca słowo Boże, potem i rozumem zobaczy, bo rozum równie jest darem Bożym i nie może być przeciwnym myśli i dziełom Pańskim.

Gorszył się zatwardziały Izrael na słowa Pańskie: « Jam ci jest chleb żywy który z nieba zstąpił... Jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego a nie pili krwi Jego nie będziecie mieć żywota w sobie... » Gorszy się i odrzuca słowo: « to jest ciało moje, to jest krew moja... » lub tłumaczy po swojemu odpadły od miłości chrześcijanin, pychą rozumu swojego bezofiarnie słowo Pańskie biorący i rozbierający. Skoro te wysokie tajemnice wyjaśnieniami zostały, skoro rozum na przeszkodzie stojący przekonany, zwyciężony został, jest już Izrael, są i tacy Chryścianie, niegdyś gorszący się co się już dziś nie gorszą a czczą w duchu i prawdzie najświętsze wyjaśnione sobie tajemnice.

Alc kiedy sługa ten Chrystusowy zostawuje woli człowieka przyjęcie ułatwienia przez poznanie tajemnic Bożych, bezwzględnie na wolę człowieka, *podaje wolę Bożą w słowie złożoną* na wszystkie wieki dla człowieka, podaje mowę, pismem, czynem i życiem ca-

łem. — Człowiek kładą owoce miłości lub niemiłości swojej, zaciągając się w rachunek przed Bogiem. Droga sługi Chrystusa w części naznaczonej, jest drogą Chrystusa.

Dając ten rys najogólniejszy o ile słabość zdrowia mojego uczynić to mnie dozwala. Świadeństwo które składa waszjej miłości J. O. arcybiskupie, Karol Różycki, da wam poznać bliżej życie i naukę sługi Jezusa Chrystusa, naznaczonego na służbę człowieka w téj epoce; da poznać, jako ufam główne charaktery, po których zawsze Kościół Boży sługi swoje wiernie rozpoznawał.

Karol Różycki, składający świadeństwo, jest dawny żołnierz, który nie miał czasu i sposobności uczenia się z książek prawd religijnych. To co pisze jest przekazaniem tego co nosi w duszy swojej, tego co widział i słyszał, czego się dotykał od lat już dziesięciu, bliżej zespolony braterstwem chrześcijańskim ze sługą Chrystusowym. Karol Różycki znany jest w całej emigracji polskiej i po Polsce całej, jako prawy człowiek, jako waleczny żołnierz, jako wierny zawsze syn Ojczyzny, i wierny syn Kościoła, mimo ciężkiej epoki, jaką przeżył. W nim to, szczególnie w czasie naszej wojny 1831 r. przeciw Rossyi odbiło się prawdziwe uczucie chrześcijańskiego ludu polskiego; on to przyjął hasło niezwykle w bitwach: *Sława Bogu*, które powtarzane żywiło ducha jego i podkomendnych jego, a obraz Matki Boskiej był jedynym sztandarem korpusu jego, którym dowodził wśród wielkich przeciwności z wyraźnym błogosławieństwem Bożem, które przypominało chrześcijaninowi Polakowi wielkie czasy Izraela prowadzonego i wspieranego przez Pana Zastępów.

Pozostaje mi jeszcze dodać słowo objaśnienia o piśmie *Biśiada*.

Rozbior nauki Andrzeja Towiańskiego X. Semeneńko w broszurze swojej wywołał przed sąd publiczny, opierając się jedynie na piśmie, a raczej notach, w *Biśiadzie* objętych. Nie zdawało mi się za rzecz potrzebną i stosowną wchodzić w polemikę jaką X. Semeneńko rozpoczął. Droga to długa, mozolna i nigdy owocu chrześcijańskiego nie przynosząca. Uczucie i zdanie moje objawiłem w liście moim do niego z tego powodu napisanym, który czuję teraz za obowiązek waszjej miłości przedstawić.

Od początku nie podzielałem dróg postępowania niektórych z moich współbraci kapłanów, nie podzielałem i nagałem sposób w jaki była ogłoszona Biesiada przez *fac-simile* w autografie; i skutek to swój zrobiło, dawało przez wiele czasu pastwę ówczesnym pismom emigracyjnym i krajowym do żartów i bluźnierstw, do krytyki bez miłości, o przedmiotach nierozjaśnionych niepojmowanych.

Ta różnica widzenia i postępowania w przedmiocie tak ważnym, rozdzieliła mnie od początku z moimi współbraćmi należącymi ze mną do zgromadzenia, do którego związku należałem. Związek ten przez ś. p. Bohdana Jańskiego, głównego założyciela, uczyniony był widocznie w duchu sprawy Bożej, w duchu przez pierwszych członków zgromadzenia przeżywany tylko, a który w czasie późniejszym sługa Chrystusowy wyjaśnił, rozwinął, do praktyki, do spełnienia zastosował i powołał. Coraz jaśniej widzę to w sumieniu mojem że na zgromadzeniu tém spoczęła myśl Boża, poznania i służenia przed innemi sprawie Bożej, złożenia o niej świadectwa w prawdzie przed urzędami Kościoła. Powołani, naprzód opuściwszy ideę i ducha który ich połączył, nie spełniają myśli Bożej na nich spoczywającej, owszem najwięcej przykładają się do zatrzymania się jej. Źródło z którego płynie niepokój sumienia dla człowieka, człowiek zawsze zamknąć usiłuje, tém uspokoić sumienie swoje.

To jest wszystko co obecnie czułem za mój obowiązek waszej miłości J. O. arcy-biskupie przedstawić. Głos sumienia mojego wola, że misya męża tego idzie od Boga. Ofiarą, mądrością w ofierze z wyżej czerpaną, i życiem swoim świadczy on o misyi swojej, służy nieprzerwanie przyjmującym usługę jego, a stoi w gotowości do służenia każdemu człowiekowi i urzędowi człowieka, stoi w gotowości do podania im tego co jemu z wyżej do podania jej naznaczono. Świadcę co widziałem, czego się dotykałem, świadcząc dopełniam powinności mojej, a nie do mnie należy stanowcze zdanie o przedmiocie tak wielkiej wagi, należy to do urzędów które Bóg wyniósł na świecznik Kościoła swojego, którym powierzył rząd i kierunek tegoż Kościoła, którym powierzył staranie

o duszach ofiarą Zbawiciela odkupionych. Do wysokich to urzędów Kościoła należy, rzecz tak wielkiej wagi poznać i wydać zdanie, którego człowiek w dzisiejszym chaosie i ciemności oczekuje od pierwszych urzędów swoich.

Po uczynionym wylewie duszy mojej, po złożeniu u stóp twoich, J. O. arcy-biskupie, niniejszego świadectwa, ciężar mój staje się lżejszym. Bóg porucza swą sprawę urzędowi Kościoła swojego, otwiera sprawie swojej wyższy szczebel, pole obszerniejsze na ziemi, i ufam że ją wesprze sposobami i drogami w jego tylko mocy będącemi.

Do niniejszego świadectwa dołączam świadectwo moje pierwsze złożone w liście do wielkich wikarych jeneralnych, o czém już wyżej mówiłem, dołączam listy do mnie pisane przez Andrzeja Towiańskiego i notę moję do rąk księdza Buquet złożoną.

Ksiądz Edward Duński.

DO MISTRZA.

Paryż, 17 Stycznia 1853. Rue Notre-Dame-des-Champs, 76.

Najdroższy Bracie, Mistrzu i Panie.

Życzenia twoje które ja wziąłem jako błogosławieństwo na ten rok aby ziściły się choć w części. Przyczyna długiego milczenia mojego była ta. Po ostatnim liście moim pisany do Awenionu, czekałem na odpowiedź przez wiele miesięcy na próżno. Wnosiłem że nie życzysz abym dalszych rad od ciebie zasiągał, że nie chcesz abym do ciebie wprost zgłaszał się. Utwierdzały ten mój domysł osoby w bliższych i ciągłych stosunkach z tobą zostające. Bywałem już dawniej nieraz w tém położeniu, że czegoś żądałeś odemnie lub oczekiwałeś po mnie, czegoś mi nie objawił, a ja odgadnąć nie umiałem. Próbowałem spotkać się wówczas z twojemi życzeniami, podejmując kroki które mi się zdawały w kierunku tych życzeń, a które nie raz i mnie i drugich zdroźnie wiodły. Nauczony doświadczeniem, postanowiłem

w podobnych wątpliwościach czekać wyraźniejszej, wyższej woli. Położenie moje w tych czasach było zawsze trudne a często zagrożone. Teraz jestem bezpieczniejszy osobiście, ale jeszcze nie tak swobodny żebym mógł na jakiś czas oddalić się z miejsca pobytu. Obowiązki teraźniejszej służby bibliotecznej nie wymagają wysilenia, ale mi zabierają pół tygodnia i dość są uciążliwe. Zdrowie moje nie raz mocno chwieje się, wszakże wraca do stanu zwyczajnego ilekroć mam spoczynek w samotności, o co trudno bardzo.

W dolegliwościach osobistych pocieszam się wpatrując się w ogół zdarzeń. Zdaje mi się że wszystko dąży do tego aby społeczeństwa i tych co nimi kierują postawić w konieczności zbliżenia się do prawd źródła które jest w tobie. Szybko w tym kierunku wszystko idzie i łatwości które teraz słowo prawdy znaleźć może ku czynnemu objawieniu się, z każdym dniem jaśniej ukazują się.

Mam więc nadzieję Mistrzu nasz że po długich twoich pracach u wioseł i sznurów, powoła cię Bóg w chwili stanowczej ku sterowi, a ztąd mam nadzieję że cię do tej chwili zachowa przy życiu i zdrowiem należnym zasili. Czy mi wolno działać żeby tę chwilę zbliżyć? nie wiem. A w każdym razie bez twojej rady i pomocy nic nie przedsięwzięć coby mogło wpływać na jaki ważny kierunek, bo mi to nie wolno. Pomniejsze zaś zatrudnienia i działania, nie zdaje mi się aby miały zajmować twoją uwagę, na teraz. Odkładam pisanie o nich na później. W tych czasach spodziewam się znaleźć okazałą pewną i szczegółowo zwrócić będę mógł uwagę twoją na niektóre punkty, w tym liście ogólnie dotknięte.

Racz przyjąć serdeczne moje pozdrowienie i uściśnienie. Od owych lat o których w liście twoim wspominasz aż do dziś dnia, uczucie w jakim do ciebie zbliżałem się i z jakim brałem pióro ilekroć pisałem do ciebie było na dnie i w istocie zawsze toż samo.

Brat i sługa twój,

A. Mickiewicz.

P. S. List ten spóźniony był dla braku adresu.

DO ADAMA MICKIEWICZA.

Zurych, 22 Stycznia 1853.

Dziękuję tobie, kochany bracie Adamie! za przechowanie uczuć twoich dla mnie od czasu naszych początkowych aż dotąd, dziękuję za przyjęcie życzeń moich w tym duchu w jakim one przesłane dla ciebie były. Ufam że łaska Boża w skutek pragnienia twojego da tobie światło i siłę dla spełnienia tych życzeń, że uczynisz to co tobie uczynić jest naznaczone w tém życiu wewnątrz siebie zewnątrz siebie, ufam że taż łaska wesprze mnie w daniu tobie pomocy jakiej dla celu tego potrzebować odemnie możesz.

Łączę się z tobą w tém czuciu że ogół zdarzeń dąży do tego celu aby wola Boża, słowo Boże przyjęte było, aby Chrystus, prawda rządziła i tryumfowała na świecie. Pisałam do ciebie o ufności mojej że spełnię istotę misji lubo odrzucany, prześladowany... To stanowi posadę moją niezależną od mocy złego rządzącego światem, ale nie zniknęła dotąd we mnie nadzieja że zmięknie się twardość człowieka odrzucająca wszystko, co budząc do wyższego przerywa spoczęcie w niższym, używanie niższego. Pograżony w błocie może nasycić się błotem, obrzydzić spółkę z owadami tam żyjącymi, wysileniem raptownym wygrząznać, zapragnąć życia właściwego w spółce właściwej. Pograżenie się zbyt często stać się może pobudką do tego raptownego wysilenia. Łaską Bożą w chwili jedné dotknięte miliony stanąć mogą w jedném widzeniu i dążeniu właściwem zarodowi swojemu, gatunkowi ducha swojego i co prze chwilą było niepodobnem, po chwili stać się może naturalnem. Nieograniczone są sposoby i środki Najwyższego dusz ludzkich lekarza, nie ma nic niepodobnego Jemu a nieograniczone jest miłosierdzie Jego. Póki człowiek przejdzie krąg który umiłował, bezskuteczném jest podawanie drogi prostej. Bóg sam tylko widzi chwilę zamykającą krąg człowieka, a sługa Boży czuwać na tę chwilę powinien jako opuszczenie jej przyniosłoby szkody trudne do nadgródnienia.

W tém czuwaniu zespalać się i komunikować się z sobą powinniśmy. Czuję potrzebę osobistego zbliżenia się, ale to dla ciebie w tych czasach jest trudnem, dla mnie niepodobnem. Mocen jest Bóg ułatwić to dla nas.

Bogu dzięki niech będą, że jesteś temi czasy bezpieczniejszy. Czuję twoją porę w terazniejszej służbie twojej, jest to narzędzie dla celów które Bóg widzi. Samotność ułatwia życie ducha twojego, a duch żyjący daje życie, siłę ciała. Wszystko dla ciebie idzie z ducha tylko, wszystko dla ducha iść może z tego źródła światła i siły, które Bóg w czasach tych otworzył dla nas.

Czekam na okazyję o której piszesz, a teraz szlę tobie, najukochańszy bracie, uściśnienie moje jako twój brat i sługa.

Andrzej Towiański.

Adres do mnie : *Unterstrasse zur Krone*. W tej chwili otrzymam pismo z Turynu komunikuję tobie.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

Paryż, 24 Marca 1853. Rue Notre-Dame-des-Champs.

Pani i droga siostró. Wiesz zapewne że w tych czasach doszły mi wiadomości od Mistrza naszego. Mam nadzieję że mi zechcesz także donieść ze swojej strony o waszém położeniu domowém i dać wiedzieć cokolwiek o waszej całej rodzinie. U mnie wszyscy są zdrowi, wyjąwszy starszego syna Władysława który często zapada. Położenie nasze różnie zmieniał się, a chociaż ostatniój biedy nie doznaliśmy, nie raz w wielkich byliśmy kłopotach. Zdarzało się też czasem że interesa niespodzianie polepszały się i teraz właśnie jestem w tej chwili niby pomysłniejszej, mając na czas niejakiś zaspokojoną przyszłość.

Uwiadomij mi proszę droga pani, mianowicie o miejscu pobytu syna waszego Kazia, mojego chrzestnego. Myślę że musi być z wami. Racz proszę przyjąć dla niego załączone tu franków sto

i niemi rozporządzić. Napisz mi czy lepiej jest posyłki tego rodzaju w papierze czy wekslem czy mandatem skutecznie.

Na wielkim świecie koło nas coraz groźniej i ostrzej. Co raz daje się czuć większa potrzeba skupienia się i wzmożenia się nową siłą. To mocno i prędko zmienia ludzi. Ton Mistrza który łatwo jest poczuć i nawet ocenić, ale tak trudno przyjąć i wcielić, stanie się dostępniejszym. Zdaje mi się nawet że bez ostatnich wypadków, postęp duchowy ludzi byłby na niesłychanie długi czas zatrzymany.

Miałem pisać dawniej już do Mistrza przez pana Komierowskiego który już dawniej był w Szwajcaryi i teraz wybierał się tam na Wielkanoc, ale został tu znowu i zapewne jeszcze z miesiąc przesiedzi.

Przyjm proszę moje pozdrowienie synowskie.

Adam Mickiewicz.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

Paryż, 26 Maja 1853. Bibliotheque de l'Arsenal, rue de Sully.

Pani i droga siostró,

Rad jestem żeś mi chciała uwiadomić o polepszoném zdrowiu Kazia. Właśnie przed kilku dniami zasmucono nas wiadomością o jego słabości. Posyłam na jego potrzeby bilet franków sto. Z panem Komierowskim byłem dawniej na stopie dobrej znajomości. Miałem z nim parę razy rozmowy ważniejsze, ale że później wyciągał mię niewłaściwie do ciągłych rozpraw, wycofałem się od nich, powołując się na to com raz powiedział a czego powtarzać nie chciałem. Za terażniejszego pobytu w Paryżu był u mnie zwizytą parę razy, ja u niego nie byłem. Towarzystwo w którym żył, widziało by mię niechętnie i ja nie miałem ochoty z niem się spotykać. Teraz wróciwszy z Zurych był raz u mnie krótko. Mówił że przyjdzie na rozinową obszerniejszą; odtąd go nie widziałem. Pisał był też do mnie z Zurych, wypisując w liście słowa różne

Mistrza, które obwiniał o herezyę, i t. d., i t. d. Pan Komierowski w stosunkach zwyczajnych jest dobrym i szlachetnym człowiekiem, ale ciągnąc go do wyższych stosunków nie widziałem żebym miał obowiązek i nie ufałem żebym miał na to dość siły. Zresztą dzieliły mię z nim inne różne powody których szczegółowo nie chcę wypisywać.

Mieszkam już od miesiąca w Bibliotece. Byłem długo chory na fluksye i rumatyzmy, teraz lepiej. Marynia córka moja wróciła z Włoch, przerosła matkę i grubsza od niej. Władzio zdrowszy, bardzo nudzi się życiem w kolegium i wiele przeszkód ma ztąd, że z domu odbiera różne kierunki odemnie, różne od matki i różne z zewnątrz. Chłopców młodszych umieściłem na pensyi, i nic nie mam o nich bardzo dobrego donieść. Jaś jest! francuz, spekulant i wielki gadacz. Ulubieńcem całej rodziny jest najmłodszy Józio, szczęśliwego przyrodzenia i dobrego charakteru dziecię. Wszyscy mu też służą a on dotąd jeszcze tego panowania nie nadużywa.

U nas tu we Francyi a po części i na całym świecie, wszyscy zajęci wyłącznie kręceniem się stołów i nadzwyczajnymi innemi zjawiskami jako to głosami, stukaniami i widmami. Nadzwyczajny właśnie teraz czytam proces, gdzie mnóstwo świadków zatwierdza podobne fenomeny. Widziałem robione tu doświadczenia, ale do nich się nie wmięszam. Mnie się zdaje że te duchy którym Opatrzność dozwala teraz materją potraćać, aby umysły zmateryalizowane poruszyć, należą do bardzo niskiej sfery i wiele ztąd wyjdzie fałszów na świat. W jedném miejscu księża katolicycy napastowani w biały dzień i nie wiedząc jak się obronić, klóli po powietrzu nożami i szpadami i widzieli lejącą się krew? Są to oczywiście igraszki Szatana. I przyszło do tego że duchowni bronią się od duchów nożami!

Siedolkowicz pólkownik tu przybył i czule o Mistrzu i o was mówił, zasylał od niego pozdrowienia, łącząc je z mojami.

Adam Mickiewicz,

P.-S. Racz mi napisać lub nakazać przez kogo że list ten doszedł.

Do PANI TOWIAŃSKIEJ.

Paryż, 24 Lipca 1853.

Pani i droga sestro Karolino.

Zdawało mi się że będę mógł tego lata być w Szwajcaryi. Ale dotąd nie składa się. Położenie moje zawsze jest takie, że daleka podróż mogłaby je bardzo narazić. Może to się zmienić lada chwila. Tymczasem muszę czekać.

Posyłam na intencją kochanego Kazimierza sto franków. Znając waszą dla mnie życzliwość, pewny jestem że się ucieszycie z tej posylki, która dowodzi że interesa moje nie najgorzej stoją.

Pan Komierowski wyjechał. Nie był u mnie na rozmowie którą zapowiedział. Pisał przed wyjazdem że jeżeli go nie odwiedzę, weźmie to za znak iż się gniewałem na niego i na jego żonę. Ponieważ nigdy u niego nie byłem wprzód, nie miałem przyczyny zaczynać odwiedzin, albo korespondencyę. Dałem pokój. Dochodziły tu mnie o mowach Komierowskiego różne wieści, nie wiem o ile prawdziwe, i zresztą nie ważnego w nich. Zostawił mi też Komierowski pismo jakieś długie treści religijnej, puste i nudne, całego nie przeczytałem.

Jesteśmy zdrowi. Mieszkamy na wsi w Montgeron, z kądem przyjeżdżam na służbę. Listy zawsze adresować do Paryża.

Mam nadzieję że się znajdzie w tych czasach okazya do Szwajcaryi przez którą będę mógł pisać.

Adam Mickiewicz.

Do KSIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO.

6 Grudnia 1853.

Mości książę!

Odebrałem list jego z 3 bieżącego miesiąca razem z pismem

w którém WKsM uczyniłeś sąd o nauce A. Towiańskiego, uznając tę naukę za herezję, schyzmę, lub nową religią. Gdyby istotnie coś podobnego w tej nauce było, wówczas sąd i spostrzeżenia WKsM byłyby sprawiedliwe i słuszne, bo byłaby to największa zbrodnia podpierać rzecz obalającą wiarę świętą katolicką, wiarę ojców naszych, podstawę i życie narodowości naszej, podpierać rzecz prowadzącą nas do prawosławia i pod panowanie cesarza rosyjskiego. A. Towiański sądzony, prześladowany, oskarżany od jednych o socjalizm, od innych że prowadzi do Mikołaja, że obala wiarę, że herezyk... i WKsM dołączyłeś głos twój do głosu przeciwników. Wielka to boleść dla mnie już to z powodu szacunku i miłości które żywię dla WKsM, już to z powodu dobra Ojczyzny naszej która skuteczniej mogła być usłużona od WKsM.

Bóg jest świadkiem moim że nauka, a raczej sprawa którą A. Towiański z miłosierdzia Bożego czyni, utwierdziła mnie w tém wszystkim czego Kościół katolicki naucza i to wszystko dziś stało się dla mnie świętszém, bo to wszystko widzę zbawiającém obowiązującym człowieka aby to spełniał w praktyce na wszelkiej drodze życia swojego. O tém mówiąc ustnie i przez pismo, wzywałem WKsM abyś w miłości chrześcijańskiej, dla własnego dobra i dla dobra Ojczyzny naszej, wysłuchał i poznał sprawę tę świętą. Ale inaczej się stało i z żalem widzę że sąd jego nie jest oparty na prawdzie, bo nie jest oparty na znajomości rzeczy; ztąd spostrzeżenia WKsM i zdanie o sprawie i o mnie jęj słudze, nie są o sprawie, nie są o mnie. Pozwól WKsM powiedzieć tu sobie, że od chwili otrzymanej usługi od męża Bożego, bliżej pojąłem i żywięj jak przedtém uczciłem uczucie jednego z naszych wielkich wodzów a zarazem wielkiego człowieka stanu i odtąd jego uczucie stało się mojem : *kocham wolność jak życie, Ojczyznę nad życie, a nad Ojczyznę Religiją moją świętą katolicką.*

Pismo *** do cesarza Mikołaja, które WKsM komunikowałem, wzięte pod rozbiór bez miłości chrześcijańskiej może dać powód do wniosków nieprzychylnych. Komunikowałem je WKsM nie jako wykładające zasady sprawy, ale jako przedstawiające krok

chrześcijański, usługę od nas należną władzy od Boga dopuszczonej, jako ton w którym przed walką odezwać się mamy do Rosyan. I w tém to znaczeniu, w ostatnim liście moim, powiedziałem i powtarzam że treść tego pisma nie przestaje być wyrazem uczuć moich. Podniesione i jawione uczucie chrześcijańskie w piśmie tém, mowa ta, ten krok chrześcijański do władzy od Boga dopuszczonej za grzechy nasze, są jeszcze niezwykle dla wielu co łatwiej rozumieją i potwierdzają słowa z żółci i z krwi idące. To uczynione wezwanie władzy ciemniejącej do uznania, do przyjęcia i poddania się jednejże prawdzie, w której zbawienie, wolność i swobody narodu naszego równie jak byt i szczęście Rosyan i innych narodów spoczywają, osądzoném zostało przez WKsM jako dążność do prawosławia, do tej bezbożnej przerwy w postępie człowieka; osądzoném zostało jako dążność do poddania się rządowi obcemu, despotycznemu.

Niegdyś ojcowie nasi wezwali na tron poganina i w prawdzie Bożej, ślub wieczny z Litwą uczynili. Nie wiem wyroków Opatrzności dla przyszłego w wiekach życia i rozwijania się narodu naszego; ale to wiem że misja jego była i jest święta obdzielania się prawdą w łonie jego składaną z narodami, szczególnież też z narodami do jednego szczepu należącymi. Tylko przez dopełnianie tej misji naród nasz żyć może. Każdy naród ma myśl Bożą złożoną w sobie którą żyć, rozwijać w sobie i około siebie jest obowiązany aby postępował. I dla człowieka téż pojedynczo uważanego, ojczyzna jego jest polem odpłaty jego Bogu i bliźniemu, polem zasługi jego.

Krok uczyniony do cesarza Mikołaja zawezwał go przed sąd Boży — i śmiem to powiedzieć, wolnymi nas dziś uczynił przed Bogiem. W tej rewolucyi chrześcijańskiej już podniesionej możemy spodziewać się pomocy Bożej. Stańliśmy z władzą dopuszczoną na innym już rachunku. I ufamy że Bóg nam otworzy pole do służenia Ojczyźnie naszej, do obrony jęj świętych praw, swobód i wolności. Nadzieje nasze położyliśmy w Bogu i te nie będą zawiedzione.

Zapewniam WKsM i możesz się o tém przekonać, jeśli zechcesz, że A. Towiański ten najwierniejszy sługa Chrystusa, prowadzi tylko do Chrystusa, a służąc bratu każdemu, naucza i pokazuje że należy spełniać prawo Chrystusa wszędzie i zawsze.

Oto jest co na teraz mogę powiedzieć; a jestem gotów do dalszej usługi ile razy WKsM zażądaś jej odemnie. Boleję oraz nad tém że WKsM opóźniasz się w poznaniu prawdy, w poznaniu woli Bożej objawiającej się dla narodu naszego. Nie jest w mocy człowieka otworzyć serce brata, przekonać go, ale mocen jest Bóg to uczynić, człowiek poznaje prawdę ofiarą, miłością, albo dochodzi do jej poznania w składanych swoich owocach, w cierpieniach, i boleści, w tym krzyżu nienaznaczonym wolą Bożą a dopuszczonym od Boga. Ufam że w prawdzie jednej połączymy się wszyscy i daj to Boże abyśmy ją poznali, przyjęli i spełniali za żywota naszego dla zbawienia Ojczyzny naszej, dla zbawienia naszego.

Jeśli uczucie moje znajdzie przychylne przyjęcie u WKsM, w takim razie, chętnie przyjmuję proponowane mi widzenie się z hrabią Zamoyskim — a nie mogąc sam być w Paryżu, zkąd przedwczoraj dopiero powróciłem, oczekiwać na niego będę, w wolnej dla niego chwili, w Fontainebleau.

Przyjm WKsM zapewnienie stałej, najżyźliwszej mojej miłości dla niego i głębokiego uszanowania.

Karol Różycki.

NOTE A L'EMPEREUR NAPOLEON.

1853.

Longtemps avant la révolution de février, il y eut à Paris un certain nombre de personnes de différentes nationalités et d'opinions diverses qui annonçaient l'avènement prochain d'une ère napoléonienne, le retour au pouvoir de la famille impériale et d'autres événements politiques dont quelques uns se sont déjà accomplis.

J'ai été du nombre de ces personnes. Nous croyons que la Providence donnait à certains hommes ces prévisions et ces pressentiments extraordinaires pour les préparer à remplir des devoirs nouveaux.

Vers l'année 1841, arriva à Paris André Towiański. Il déclara publiquement, qu'il était envoyé pour aider et servir ceux qui conservaient dans leur âme la foi en Dieu et espéraient en sa miséricorde. Bientôt nous reconnûmes en lui notre maître : sa profonde piété unie à un génie puissant et expansif, manifesté dans une conduite éminemment sage, nous révéla en lui le modèle d'un christianisme viril, mûr pour l'action. Il nous donnait des conseils particuliers sur ce qu'il importait le plus à chacun de nous de savoir, touchant nos devoirs envers Dieu et envers notre peuple; il nous expliquait en général la nécessité pour tout chrétien, dans le temps actuel, d'élever son âme à un degré supérieur correspondant aux exigences de l'époque qui allait commencer. Sa parole justifiée par sa vie s'est trouvée sanctionnée par les faits qu'elle n'a cessé de produire : nous avons vu des Israélites après une seule conversation avec le maître, convertis au christianisme, des protestants ramenés à l'Eglise, des malades guéris.

Ces faits avaient pour témoins des personnes de nationalités et de conditions diverses, Polonais, Français, Italiens, prêtres catholiques, rabbins et ministres protestants.

L'enthousiasme, que nous inspira la parole du maître, nous poussa à proclamer les faits dont nous étions témoins et à communiquer aux autres les parcelles de vérité, dont chacun de nous, d'après sa mesure de capacité, croyait être en possession. Pour ma part, j'ai cru devoir proclamer, de vive voix et par écrit, ce qui me paraissait le plus important à faire connaître à la France : j'ai annoncé publiquement la prochaine intronisation de l'idée napoléonienne et tâché de faire comprendre l'influence que cette idée devait exercer sur l'état religieux et politique du monde. J'ai regardé comme providentielle l'occasion que j'eus alors (avant février 1848) d'approcher des princes de la famille impériale : je leur annonçai les faits qui allaient s'accomplir, comme

devant commencer une nouvelle ère de christianisme politique.

Le christianisme, qui depuis des siècles continue à consoler les âmes des élus, qui sanctifie des corporations pieuses exclusivement vouées à le méditer, qui ennoblit et améliore l'état des familles particulières, n'a pu jusqu'à présent s'établir comme arbitre des grandes affaires nationales. L'homme faible s'est retiré du monde et s'est jeté dans les bras de Dieu. L'homme puissant, fut-il le meilleur des hommes, du moment où il quittait le seuil de l'Eglise, retombait sous la vieille loi du monde, de rechercher des instruments de force dans le monde ancien.

Le meilleur de tous les hommes puissants, le plus véritablement chrétien de son temps, Napoléon *qui fut encore plus un homme ami des hommes, encore plus un homme juste et bon, qu'il ne fut un grand guerrier et un grand administrateur* (Mémoires du roi Joseph) laissa voir, pour la première fois au sommet de la puissance terrestre, quelques traits de véritable christianisme. Alors tout ce qu'il y avait de bon, de tendre et de juste dans le monde, se sentit consolé et raffermi, devinant dans l'empereur une bonté, une honnêteté et une tendresse qui triomphaient des forces brutales et de l'habileté, seules puissances regardées jusqu'alors comme légitimes. Et pourtant Napoléon, lui-même, se crut obligé de *se faire un caractère de dureté* (de justice antique) *qui ne lui était pas naturel* (Mémoires du roi Joseph). Il sentait que le monde n'était pas encore capable de l'accepter comme empereur tel qu'il était dans l'intérieur de sa famille et l'intimité de ses amis. Il lui eût fallu un secours nouveau et extraordinaire du ciel, le mal répandant chaque jour de nouvelles masses de ténèbres.

Napoléon n'a pas fait des efforts intérieurs suffisants, afin d'acquiescer ce secours nécessaire pour vaincre le monde; il succomba dans la lutte. Mais la pensée de Dieu n'a pas cessé de veiller sur son élu; et l'esprit de Napoléon n'a pas cessé de remuer et de diriger la France et par la France les peuples de la chrétienté, et il n'aura point de repos, et il n'en laissera point à son peuple jusqu'à ce que son œuvre soit accomplie.

Les difficultés contre lesquelles n'avait cessé de lutter le génie de Napoléon n'ont cessé de grandir durant le règne de Louis-Philippe. Des symptômes d'une prochaine secousse politique devenaient de plus en plus manifestes, et l'on devait en même temps s'attendre à voir bientôt des symptômes d'un autre genre produits par la pression extraordinaire du monde spirituel. *La loi qui gardait sévèrement les rapports entre les morts et les vivants allait s'adoucir* (Parole d'André Towiański). Un ébranlement aussi universel en troublant l'esprit des peuples, rendait plus que jamais difficile la tâche de ceux à qui Dieu confia le gouvernement des nations. Le génie politique appuyé sur l'expérience et inspiré par les intentions les plus pures, ne suffisait plus pour guider les chefs des nations.

Ces idées proclamées par André Towiański, répétées par ses disciples et le nom de Napoléon invoqué par nous, excitèrent la défiance des gouvernements. André Towiański reçut l'ordre de quitter la France; il se rendit à Rome, pour soumettre un jugement du Chef de l'Eglise l'œuvre dont il était chargé; le gouvernement de Grégoire XVI lui intima l'ordre de sortir du territoire des Etats de l'Eglise. Il revint en France après la Révolution de février; mais, avant qu'il eut entrepris aucune démarche, il fut emprisonné, jugé et condamné à la transportation. La veille de l'exécution de l'arrêt, le Chef du pouvoir exécutif, mieux renseigné, fut obligé de faire un acte illégal de souveraineté (comme il l'a dit lui-même) pour mettre en liberté l'homme de Dieu, persécuté dans le moment même où les événements venaient donner raison d'une manière si éclatante à ses paroles et expliquer sa mission.

Adam Mickiewicz.

DO KAROLA RÓŻYCKIEGO.

9 Stycznia 1854.

Porównałem dawną redakcyę not z nową. Umyśliłem posłać na

teraz dawną, a później np. za tydzień poszle się nowa jako kompletniejsza i zawierająca więcej szczegółów. Nie zdało mi się zaczynać od nowój, najprzód dla tytułu: *Napoléon et sa mission*. Tytuł pyszny i niewłaściwy, i zakrawający na tytuł broszury jakiej. Miałem i inne powody które długoby pisać. Ustnie opowiem. Rękopism który posłałem jest ręki Paszkiewicza i kazałem go sporządzić w nadziei że pójdzie tam gdzie go dziś przeznaczamy. Z tą nową redakcją zapewne pójdę sam do P. D. H. Taką zlecam oddać P. L. I dziś do niej rękopism wysyłam.

Osoby których przecucie mam za często trafne, uważają wojnę za niechybną dla cesarza Mikołaja, lubo pozory inaczej wskazują. Zbliżenie się Mistrza z Panem Francyi byłoby zwiastowaniem bardzo wielkich odmian i dobrą wróżbą dla narodu Francuzkiego i jego monarchyi.

Ściskam cię serdecznie, kochany bracie.

A. Mickiewicz.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Zurych, 17 Marca 1855.

Bracie Adamie!

Czuję się w obowiązku uczynić tobie wylew bratni uczuć, które po odebraniu wiadomości o śmierci siostry Celiny, napelniają duszę moją. Wielka boleść ścisnęła mnie najprzód że nie mogłem zespolic się na tym świecie z tą siostrą, od której wysokie i czyste tony nieraz odbierałem i z radością podzielałem, tony które lubo ofiarą nie były przeciągane i realizowane, budziły jednak we mnie cześć dla wyższości ducha, tego starego Izraela; z tą siostrą która podzielała i wspierała duchem swym początek sprawy Bożej ogłaszającej się w katedrze Paryzkiej a ztąd należała do tej małej liczby łączących się zemną na tym ważnym punkcie służby mojej; z tą siostrą która była dla mnie narzędziem Bożem ratunku w wiel-

kiem niebezpieczeństwie mojem, kiedy zle potężnie wysiliło się, abym za kratami więzienia stargawszy ostatek sił moich, nie dopełnił najświętszej powinności mojej. Zapłaciwszy dług boleści człowieka, wziąłem się do obowiązku chrześcianina, aby wejść w położenie ducha, frasować się o danie jemu pomocy, o zespolenie się z nim... W tym duchu podziękowałem Bogu za to usposobienie, które siostra Celina miała w ostatnich dniach swoich, w którym powróciła do zarodu, do gatunku, do początku swojego, w którym spełniła się w części myśl Boża spółki waszej na drodze chrześciańskiej. Oby miłosierdzie Boże zapelnilo niedostatek jaki być mógł w tych ostatnich chwilach poświęconych zbawieniu duszy. Oby duch ten, ze stanowiska zajętego przed grobem, przeciągnął za grobem wieczny żywot swój. Opłacając rachunki swoje, mnożąc zasługę przed Bogiem i stając się dla ciebie bracie, jako to naznaczono pomocą na drodze powołania twojego, stając się gwiazdą twoją jasną, jako w więzach ciała był często duchem, gwiazdą twoją ciemną. Obyście w spółce wam naznaczonej spełnili czegoście dotąd niespełnili, aby przez to stało się zbawienie naznaczone wam. Śmierć rozvodu nie daje. Myśl Boża wspólna na obu stronach łącząca wspólnie spełnioną być musi, jeżeli nie na polu tego to na polu tamtego świata.

A tobie bracie Adamie! Oby Bóg błogosławił w tym nowym kierunku który otworzył się teraz, a który, czuję to, jest w istocie swój podobny do kierunku twojego w pamiętnym dla nas roku 1841. Oby miara cierpień, ucisków twoich dopełnioną już była przed Bogiem, abyś niosąc odtąd sam tylko krzyż wewnętrzny, lekki, owocny, po przebytych goryczach kosztował słodczy wewnętrznej i pelen łaski, pelen światła i siły chrześciańskiej idąc po drodze twojej, spełnił do czegoś wezwany wolą najwyższą, a potem abyś wyjednał sobie aby wszystkie krzyże życia twojego znalazły wagę na szali sądów Bożych i policzone były jako odpłata Bogu za niesienie niedostateczne, ile to z rachunku okaże się, krzyża naznaczonego tobie, krzyża Chrystusowego, krzyża ofiary chrześciańskiej.

Te są najgorętsze życzenia moje dla ciebie, siostró Celino i dla ciebie bracie Adamie! oby się one ziściły dla was, szlę westchnienia moje do miłosierdzia Bożego, a sam z mojej strony, starać się będę o gotowość do wszelkiej pomocy dla was, do wszelkiej ofiary wedle woli Bożej i wedle sił moich; oby się one ziściły, wymagam od was spółki wszelkiej ofiarujący się, czynnej, wymagam prawem sługi wam naznaczonego najwyższą wolą, prawem brata-towarzysza i przyjaciela — a Bogu dzięki niech będą, drogie te związki łączące nas, lubo długo umarłe, nieowocujące, zerwanemi nie zostały, zład łatwo i rychło mogą odżyć i wydać owoc swój.

Spraw o Boże miłosierny aby życzenia moje o ile zgodne z najwyższą wolą twoją jak najłatwiej i najrychlej spełnione były dla tryumfu słowa twojego na ziemi i dla zbawienia powołanych sług twoich.

Życzliwy brat wasz i zawsze wierny wam sługa.

Andrzej Towiański.

DODATEK

DODATEK.

Z NOTATEK EUSTACHEGO JANUSZKIEWICZA (1).

Paryż, 14 Sierpnia 1841.

« Oto temu tydzień upływa kiedy przyszedł do mnie Mickiewicz i rzekł : « przynoszę ci radośną nowinę, nasze cierpienia i kraju rychło się skończą a niedługo nastąpi nowe odkupienie świata. Duch « okaże nad ludźmi moc swoją i dopiero wtenczas doznamy praw-
« dziwego wesela i szczęścia... »

« Rozumiałem zrazu że Adam nowém dotknięty nieszczęściem, utracił zmysły i rzewniem zapłakał nad jego niedolą. Ale po trzygodzinnej rozmowie przekonałem się że zupełnie jest zdrow na ciele i na umyśle, co większa, na świadectwo prawdy słów swoich powołuje się na Antoniego Goreckiego i Izydora Sobańskiego którzy jednocześnie otrzymali rozkaz opowiadania blizkiego nadejścia owych dni wesela, zalecając wszystkim : oczyszczenie się w duchu, miłość wzajemną, niemówienia tego co słyszą cudzoziemcom.

5 Października 1841.

« Z przyłączonego drukowanego wezwania (2 , dowiesz się żeśmy

(1) S. p. Eustachy Januszkiewicz donosił ówczesnej narzeczonej swojej a późniejszej żonie o ważniejszych wypadkach emigracyjnych. Notatki te wrażenia chwilowe wiernie odzwierciedlają, dla tego powyższe ustępy przytaczam sobie pozwalamy. (P. W.)

(2) Obacz t. 1, str. 7. (P. W.)

byli zebrani 27^{go} Września w Katedrze Ś. Maryi. Podczas nabożeństwa Adam i Andrzej Towiański przyjmowali Najświętszy sakrament. Po nabożeństwie ostatni przemówił do nas i pozdrowiwszy nas, dziękował Bogu że mu pozwolił w jego świątyni dopełnić najmielszej dla serca powinności i oznajmił jakie zlecenie otrzymał do nas i co mu objawionem zostało. Mówił przez 40 minut z wielką mądrością, skromnością i natchnieniem, doniosł że chwila końca naszych i Ojczyzny cierpień już się zbliża, że dzieło odnawiania ludzkości już osnowane i ukończone w niebiosach, że schodzi na ziemię i powierzone zostaje ludziom których Opatrzność obiera za swoje narzędzie, że przyjdą rychło czasy w których ewangelia stanie się prawem obowiązującym rodzaj ludzki. Mówił wiele i innych rzeczy ale te obszerniej i jaśniej obiecał wyłożyć na piśmie mającym się wydrukować.

« Rzecz dziwna że gdy tu w świątyni nie wolno jest człowiekowi świeckiemu zabierać głosu, nikt tego Towiańskiemu nie wzbronił i kiedy szwajcar kościelny doniósł proboszczowi, że Towiański głos zabiera, ten odpowiedział: « Niech mówi! człowiek co w tej chwili przyjmował ciało i krew Pańskie nic złego powiedzieć nie może. » — « A jeśli mu przeszkodzą? — « Kto zawołał, proboszcz, kto się ośmieli mu przeszkodzić, ja sam będę stał przy nim. »

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Nanterre, 4 Marca 1842.

Spełnienie powinności dzisiejszej naszej wymaga obecności braci w chacie mojej. Chciój przeto Adamie! przeprosić i przewodniczyć za mnie, skoro się zbiorą do ciebie.

Andrzej Towiański.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Bruxella, 3 Kwietnia 1842.

Wielmożny Mości Dobrodzieju,

Łatwo się domyślisz z jakim uczuciem list twój z dnia 23^{go} Marca (1) odebrałem, dajesz mi nim dowód prawdziwy zaufania. Uczucia mego dla ciebie panie Mickiewicz nie nazywaj życzliwością: jest to cześć i uszanowanie które duch mój oddaje duchowi twojemu, wyższemu, którym nas zagrzewasz, oświecasz, zdzierasz zasłonę z wielu nam zakrytych rzeczy, lub z pochodnią w rękę ciemności rozjaśniasz; z ostatniego zaś listu widząc cię już pielęgnowanego przez wyższe duchy, wziąłem sobie za powinność prosić i modlić się za ciebie, aby cię Bóg utrzymywał na drodze wiary i abyś nam z tej tylko wysokości przyświecał i pomógł jak wyjść z zamieszania i chaosu w którym są umysły, można powiedzieć całego narodu, a natomiast usiłował dowieść, że jedyną drogą zbawienia jest wiara w Chrystusa, reprezentowaną na ziemi przez Kościół Ś. Katolicki.

Kiedy w tym momencie prawie w stanie modlitwy jestem dla ciebie, to co mi piszesz o wierze twojej w słowo Andrzeja jest właśnie temu wszystkiemu przeciwne; bo musisz wiedzieć z jego ust, że wiara Chrystusa nie wystarcza już więcej dla ziemi, a on jako następca jego przychodzi odnowić tę « aby ogień nowego zakonu uweselił ziemię; później ma on być po pewnym przeciągu wieków zastąpiony przez innego i tak następnie do siódmego, który ogień miłości Boskiej najmocniej rozpali a dopiero złe na ziemi zniknie, przepadnie ». Łatwo poznasz wiele w tem co tu przytaczam jest błędów, i jak jest przeciwnym obecności Chrystusa Pana; jak przypuszczenie że może coś być doskonalszego nad nauki Syna Boskiego, tem samem obala te zupełnie, obietnice Jego łamie, a samego

(1) Obacz t. I, str. 17 (P. W.)

w rządzie oszustów kładzie. Wskaże podług pojęć naszych i całego Kościoła czem największą boskość nauki Chrystusa dowodzi się, jest: że czy to indywiduum, czy naród w największym stanie zepsucia będący, niech tylko się zwróci do niej, a cały się odnawia i do stanu świętości dojść może; o tem zdaje mi się już nie powinno być żadnej wątpliwości. W tej mierze należy Andrzej do liczby tylu mistyków fałszywych, czyli marzycieli jakich napotykać się zdarza w Luteranizmie i w dawnych historyach, którzy stymulując się do tego od młodości, gdy im jeszcze drudzy pomagają, a szczególnie jak w przypadku z Andrzejem, gdy najbliżsi to wmawiają i do tego od młodości jest już zaród, wtenczas może sam sobie zaczyna człowiek wierzyć, zwłaszcza że mi sam Andrzej mówił, iż od młodości miał to przekonanie, że od osi do osi światem wstrząśnie. Wszakże i Chrystus fałszywych przepowiedział proroków.

Trzy fakta dominują w liście twoim do których z bojaźnią przystępuję: przepowiadanie Andrzeja, widzenie w biały dzień i uzdrowienie żony. Tutaj także nie zostawia nas Kościół, matka nasza, bez pomocy i ostrzega aby na tej drodze być ostrożnym i trzeźwym, ucząc się że tak rzekę nieustannie, dokładając usiłowań aby wyjść z tego stanu (ja tego nie mówię do poety, lecz do katolika), a kiedy się ten stan przeciąga pomimo woli, oddać go pod sąd Kościoła, a naprzód spowiednika. Wiadomo jest, że są dwojakiego rodzaju widzenia, przez złego i świętego poduszczane ducha, i tak jak w fizycznem życiu dobre i złe siły natury na nas działają, tak równie stosownie do okoliczności, złe lub dobre duchy zawieszają się o to w nas co z niemi jest harmonicznego. Wiesz dobrze, że najwięksi święci mieli złe i dobre widzenia, że złe duchy przybierały postacię najświętszych osób, Jezusa Chrystusa i Matki Najświętszej, dla kuszenia świętobliwych mężów.

Najszczególniej powinny się trzymać na baczności temperamenta melancholiczne. Wszystko to panie Mickiewicz bardzo dobrze wiesz, a ja dla tego o tem piszę i bliżej w przedmiot wchodzę, żeś o tem do mnie pisał; pozwól jednak żebym ci przez tę okazję posłał książeczkę która o tej materii najgruntowniej traktuje: *die Christ-*

liche Mystik von Gærres, wiesz dobrze kto jest autor, możesz ją zatrzymać parę miesięcy, pierwszej mej proźbie chcielibyś zadość uczynić i rozpatrzyć się w tém dziele. Co do wyzdrowienia twojej żony, jedną chcielibyś przyjąć uwagę: jeżeli to jest prawdziwy cud, to powinna być natychmiast zdrowa i zle na zawsze ustąpić powinno. Można przypuścić że człowiek taki jak ty, do wyższych celów przez Opatrzność przeznaczony może być tentowany, może być dozwolono złym duchom aby do pewnego stopnia siły swojej nad Tobą użyły, w czasach w których żyjemy, gdzie wszystko jest w zawieszeniu i oczekiwaniu nastąpić mających wypadków nadzwyczajnych, można przypuścić w tamtej krainie walki i natężenia.

Co do Andrzeja, nikt go lepiej znać nie może nademnie, przeżywszy z nim lat kilka, po parę miesięcy u wód czeskich; w pożyciu potocznem znalazłem go dobrego, potulnego i łatwego, pocziwego człowieka, co do zasad zaś religijnych, to przynajmniej jest pewna, że od początku, jak go znam, nigdy nie okazał mi się katolikiem: a w końcu i tego doszedłem, że nie wierzył w Bóstwo Chrystusa; gdy się tu zjawił było to w systemacie że Katolicyzm potrzebuje odnowienia, lecz Bóstwa Chrystusa nigdy wyraźnie nie przyznał; reszta wiałomą ci być musi; to tylko pewna, że nigdy nie był zupełnie na łonie Kościoła. Przeszło lat dwadzieścia nie był u spowiedzi, żona podobno lat trzy; ma go nawet w podejrzeniu o szarlatanizm, choć źle mówię, pewny tego jestem. Kiedy na końcu z całą dobrocią i potulnością przedstawiałem obojgu ich położenie i radę dawałem, aby w podobnego rodzaju rzeczach mieli się na ostrożności i do spowiedzi naklaniałem, powstał na mnie oboje z takim gniewem i oburzeniem, że nie mógłm przyjsć do słowa i porzucić ich musiałem w tym stanie; to było ostatnie widzenie się z nimi.

Co do stosunków moich z Andrzejem, gdy mnie uwiadomił o celu podróży swojej, którą mi klęcząc opowiedział, z razu dosyć zimny, uwierzyłem mu nakoniec, z tej prostej przyczyny, że charakterowi jego zawierzyłem. Musi być przyczyna każdej wiary, to jest najprościejsza kto ją opowiada, na tej zasadzie opiera się cała nasza wiara w Chrystusa; robisz sobie zapytanie dla czego wie-

rzymy? resztę za dużo i długoby było opowiadać; to tylko ci powiem i w czém winny jestem, żem nie wszedł w dyskusję wiary przez niego opowiadanej, która w obliczu prostego rozsądku oświeconego wiarą naszą utrzymać się nie może.

Oto masz panie Mickiewicz proste i szczerze tłumaczenie moje; Bóg mnie chciał doświadczyć, z niebezpieczeństwa tego wyszedłem za pomocą szczeręj i gorącej modlitwy; były to rozmowy pokornego człowieka z Bogiem, szukającego pomocy i światła, nie pierwszy to raz żem otrzymał com żądał. Muszę ci jeszcze powiedzieć że z mojego zetknięcia się z Andrzejem i Guttem wiele dobrego otrzymałem, za co im szczerze zostanę wdzięcznym, oni o tém dobrze wiedzą.

Chciéj cały ten list wziąć jako wyraz zupełnego zaufania, głębokiego szacunku i tego uczucia głębokiego które mi nakazuje prosić Boga abyś talentu użyzonego *użył jedynie* na pomnożenie chwały Jego i dobro nieszczęśliwéj naszej Ojczyzny.

Najniższy sługa,

Jenerał-porucznik Skrzynecki.

P. S. Z powodu że okazała przez którą książki mogą odesłać dopiero jutro odchodzi, zwlokłem odpowiedź.

Do ADAMA MICKIEWICZA.

Bruxela, 12 Kwietnia 1842.

Mój kochany Panie Mickiewicz,

Pozwól żebym odtąd kiedyśmy w ściślejsze weszli stosunki poufaly do ciebie pisał tonem (1). — Nie wiem czy z listu mego ostatniego wypada ten wniosek, jakobym, wszystkie pytania dotyczące naszej przyszłości odsyłał *tylko* « do Spowiednika », na to dam ci odpowiedź, przez którą zostanie rozwikłana « zagadka mojej osoby moralnej ». Gdybym podnosił rokosz na przeciw władzy która ję

nadużywa czy to prawnej czy narzuconej a po wyczerpaniu wszystkich innych prawych środków, nim by przyszło do téj ostateczności, tobym się starał do podobnego czynu wprzód uświęcić, a to z téj zasady, że cały akt życia człowieka powinien być jednym aktem religijnym. Zastosuj to do Andrzeja, czy mogły duchy święte, z którymi on ma być w komunikacji, nie doradzić mu tego środka uświęcenia się, albo odwoźić od niego jak mi mówił, kiedy raz chciał go wypełnić, albo na koniec dla czego go dopełnił później w Paryżu? dla czego z oburzeniem podobną radę odemnie przyjął i powstał oboje jak gdyby święconą wodą djabła pokropił. Ażebyś mnie należycie poznał, objaśnię to przykładem: gdybym żył pod rządem rosyjskim, to żadna władza nie byłaby w stanie wstrzymania mnie od buntu, musiałoby przyjść do czynu; rozumie się w przyjaznych okolicznościach; bo trudno albo niepodobna pociągnąć ludzi na drodze zupełnie awanturniczej i spodziewać się pomocy z góry. Naprzeciw władzy która jest wcieloną zbrodnią, bunt jest powinnością świętą. Widzisz że modlitwa i spowiedź nie zwróciłyby mnie z drogi, lecz pomogły, utwierdziły, *wzmocniły i oświeciły*, nie tak jak drugich, którzy wymodliwszy się podobni są do tych, co chorując, lekarstwami się przepełnili i chorują jeszcze na *Siechtum* (1). To co Andrzej zamierza i do czego jak powiada ma misję, to należy dopełnić naprzód na drodze dyskusji i przedstawień z Rzymem: kościołowi Paraclet jest obiecany w miejscu i czasie, nie odrzuci go pewnie w osobie Andrzeja jeżeli misję swoją odnowienia chrystyanizmu udowodni, a dopiero potem kiedy go Rzym odrzuci, mocny udzieloną mu z góry misją może przystąpić do buntu: ta jest zdaje mi się naturalna droga rozsądku, prośoty i czystości zamiaru. Jeżeli zaś idzie tylko o ratowanie ojczyzny, o wtenczas, to rzecz inna. — Andrzej za nadto dużo ma rozsądku aby téj prostej drogi nie widział i nią nie poszedł, inaczej jak

(1) *Siechtum* jest to wyraz niemiecki przypominający nasz wyraz chylić, chylenie. (P. W.)

(1) Obacz t. I, str. 2 (P. W.)

to mówią w naszym kraju : « wszystko się to o Bożą mękę rozbije ».

Ja nie znam księdza Jełowickiego jak tylko że z nim był raz na obiedzie w Warszawie, wprzód ani później nie widziałem go już : poznałem go bliżej z listów do matki, która z nami lat parę przepędziła w Pradze, i z przeszkód które musiał przełamać z matką, aby poszedł za powołaniem od młodości zostania księdzem, musi on mieć wrodzone wady po kądzieli które okazują się w jego pamiętnikach, o tém obecnie pisałem mu i będąc wezwany o objaśnienie dałem mu je w części, a to z téj prostej przyczyny, aby emigracya nie wikłała się bardziej i żeby się w nie nie wmieszały błędy religijne; — w pewnej wysokości musi on mieć ducha swego stanu, a bronienie wiary jest rzeczą sumienia każdego księdza. Ja nie mam żadnej nienawiści dla Andrzeja, owszem doznałem w jego towarzystwie i Gutta, to co tak rzadko na świecie się doświadcza, bo mogłem pośród nich często duszę i serce wylać, lecz po Bogu kocham nad wszystko mój naród, a kto w tego nieszczęściu chciałby jeszcze nam dodać, tego mam za nieprzyjaciela osobistego, którego walczyć sumienie mi nakazuje; — nie sądzę ja lekko Andrzeja i Gutta, wiele mi głębokich udzielili rzeczy, wiele odkryli które albo słabo czułem albo jak przez zasłonę widziałem podczas walki naszój, a największą mają w tém zasługę że wszystko mają u siebie, oni mi odkryli siłę i skuteczność modlitwy, lecz po za Kościołem nie widzę ratunku, Kościół jeżeli się zreformuje, to sam przez siebie może to uczynić, zwróciwszy się do swego źródła; podług danój mu obietnicy Chrystusa będzie aż do skończenia świata. Lecz cóż kiedy takie me przekonanie, muszę ci także wyznać że wiele rzeczy, które on przedsięwzię nie mogą mnie zadowolnić, boleję, rozpaczam często i burzy się wszystko we mnie, pokój i industria, modlić się, cicho siedzieć i z założonemi rękami wyglądać zmiłowania Boskiego, to cała nauka i rozkazy zfamtańd, kiedy szatan Mikołaj walczy nas i pomału zabija. Za Hiszpanią nakazują modły, a za nas jeszcze jednego nie nakazano pacierza. Jezuiści tworzą przed familią cesarską familią prawdziwych Faryze-

uszów, biją czołem i krymki uchylają wspominając o niój, spiknęły się z rządem aby nas wynarodowić i znieważyć, a pewnie żaden nie przyniesie ulgi przy spowiedzi Galicyanom na bole nasze. Otoż masz żywy mój obraz, który ci pomoże do rozwikłania mój osoby moralnej, dodaj jeszcze mierność rozsądku, małość nauki, pewną miękkość w charakterze i chęć szczerą, mocną, niczém nigdy niezachwianą umrzeć za prawdę Boską i Ojczyznę, a będziesz miał cały mój obraz.

Wiele jeszcze tknąłeś rzeczy dotyczących się życia mego publicznego, o tém może później napiszę, bo już dzisiaj nie mogę. W moich dla ciebie uczuciach, nie ma nic osobistego, cenię cię i poważam, bo jesteś człowiekiem wielkiego wpływu dla ojczyzny naszój, możesz ją zwichnąć z dobrej drogi i niezmiernie pomódz, i chciałbym przeto żebyś talent twój zachował dla niej niepokalany. Andrzeja zasady nowój religii są bardzo łatwe do pojęcia, lekkie umysły przystaną do nich, bo są jasne jak na dłoni, Kościół ma głębsze, mniej zrozumiałe dla nas poziomych, ale nie przeto fałszywe i przez najgłębsze umysły potwierdzone, obalić z nich jedną tylko, jest obalić wszystko, bo niedoskonałość Boska by się okazała, a Chrystus wyszedłby na oszusta. Wyraz twój ostatni głęboko uczułem, bo wiem że czczech nie mówisz komplementów, nie masz ci za to godniejszego podziękowania jak zapewnieniem że się za ciebie szczerze modłę.

Skrzynecki.

B. d. (1842?)

Filantrop prawdziwy bada cierpliwie, i nie uchodzi wzroku prawdziwego filantropa, a obcowanie z ludem dostraja do należnego tonu filantropa. Tam filantrop bierze natchnienie, tam się krzepi, tam wyczytuje charaktery księgi natury.

Prawdziwy filantrop ujmuje potrzeb dla siebie, twarde życie prowadzi, aby więcej mógł do swych celów dostarczyć.

Nie nie ujdzie badaniom wzroku filantropa.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

B. d. (1842?)

Już kilka istot w Europie liczymy którym pozwoliły wyroki tego towarzystwa, tego zetknięcia, nieznanego dotąd żadnej śmiertelnej istocie. Pozwoliły wyroki do jednej z tych i mnie niegodnemu zbliżyć się (1) i w skutek zaufania, harmonii, zajrzeć choć w części w tę nieznaną a tak ważną dla nas krainę.

(Bez podpisu, ale ręką Andrzeja Towiańskiego.)

NOWA DROGA BRATA J.

Nanterre, 20 Maja 1842.

1) Przyjmowanie łaski bez uszanowania i miłości — spółka Najświętsza zimna — po ziemsku odbywana — ztąd nierozróżnianie łaski od poszeptu złego ducha — a uczczeniem może się tylko spełnić myśl Pańska — a Święci Pańscy tylko gotowości dla pomocy oczekują — i czystość jasnością i siłą obdarza.

2) Kiedy korzenie się przed Świętymi Pańskimi jest najpierwszą powinnością, a cóż przed Bogiem, Panem Duchów i Świętych?

3) Bóg ofiary ognia, czucia, ruchu, budzenia, rozpalania ducha wynaga — a wielki w królestwie Bożem Święty Jan jest wzorem tej najświętszej pracy ducha. — A dotąd duch brata swym własnym ruchem nie obrócił się — swym ogniem nie palił się.

a) Ta ofiara daje wiedzieć, co Bóg, co królestwo Boże, a co nędzny robak na ziemi.

b) Ta ofiara z drogi rozkoszy ducha i ciała, z drogi używania w sobie spycha i robi prawe poddanie się.

c) Ta ofiara oddala od sądu zimnego, podnoszącego dumę stworzenia, odpychającego gorącość.

(1) Zdaje się ten urywek być notatką podaną Adamowi Mickiewiczowi do jakiegoś projektowanego oświadczenia. (Przypisek wydawcy.)

d) Ta ofiara daje miłość bliźniego, zespala z nim, broni od niewolnego odosobniczenia, przez zamknięcie się w sobie.

e) Ta ofiara rozszerza siły i daje życie duchowi i ciału.

4) Sercem i magnetyzmem z ziemią zespolenie się — a duchy od ziemi ciągiem odrywają — serce i magnetyzm wynieść się duchowi i w siłę wzrosnąć bronią — Duch wierny Panu, mierzy wszystko miarą Pańską i podług tego pochyła się — ligę ducha nie krwi wiąże — a ziemi używa dla koniecznej potrzeby, nie szukając w zaspakajaniu potrzeb rozkoszy — poznaje te potrzeby sumiennie i sumiennie je zaspakaja, bo prawe zaspokojenie daje siły ciału, a przez ciało duchowi — a służba bez siły nie spełni się.

5) Musi w służbie Pańskiej złożyć Bogu owoce podług gatunku ducha swojego — a to chodząc podług woli Najwyższego drogą duchowną i ziemską — drogą dotąd zaniedbywaną — bo dotąd nie żył dla zamarcia ducha — dotąd nie był ani duchem, ani człowiekiem — odtąd to oboje Panu postawi, tém obojem Panu usłuży.

6) Dla niewiadomości było to dotąd małą winą — czystość, niewinność ducha, niestracona nie łącząca z Panem i Jego myślą niezerwana — odtąd winy i kary zaczynają się.

Takowy rys nowej drogi, przy błogosławieństwie na nią, w miłości ducha podaje.

Brat Andrzej Towiański.

A. S. E. MONSIEUR LE MINISTRE DE L'INTÉRIEUR.

Copie de l'acte adressé par les soussignés à Monsieur le Ministre Secrétaire d'Etat au Département de l'Intérieur.

Paris, le 7 aout 1842.

Monsieur le Ministre!

Nous soussignés (1) avons appris que André Towianski vient d'être expulsé du territoire français par ordre du Gouvernement. Nous

(1) Obacz t. I, str. 37 (P. W.).

ignorons les motifs de cet ordre, il ne nous appartient pas de es apprécier; mais nous savons avec quel archarnement la malveillance avait poursuivi Towianski durant son séjour parmi nous. Nous savons que personne n'est venu de la part de l'autorité lui demander des explications sur la cause des attaques auxquelles il a été en butte. Nous craignons que la calomnie n'ait surpris la religion du Gouvernement, et, dans ce cas, nous vous devons, Monsieur le Ministre, nous le devons à nous mêmes, de rendre un témoignage éclatant à la vérité, en nous portant tous ensemble, et chacun en particulier, garants de la pureté des intentions et de la conduite de l'homme dont nous sommes amis et disciples.

André Towianski, connu dans son pays comme citoyen probe et vertueux, longtemps magistrat à la cour suprême de Lithuanie, entouré de l'estime de ses compatriotes et respecté même par l'administration russe, quitta, il y a deux ans, sa terre natale, abandonna une fortune considérable, qui doit avoir été confisquée par le gouvernement russe, laissa ses cinq enfants, sur le sort desquels il y a lieu de tout craindre, et vint en France nous apporter la parole de salut.

Ce n'est pas le lieu, Monsieur le Ministre, de vous raconter tout le bien que sa parole opérait parmi nous. Elle nous réconciliait avec Dieu, avec nous-mêmes et avec nos pénibles devoirs; elle nous rallierait dans nos sentiments de Chrétiens et de Polonais; elle guérissait les maladies du corps et celle de l'âme! Nous avons reconnu cette parole être celle de vérité et de vie; nous avons reconnu André Towianski pour un de ces hommes que la Providence envoie aux peuples dans les grandes époques de sa miséricorde.

Nous nous sommes promis solennellement de garder cette parole au fond de nos âmes; il nous est douloureux de rester séparés de celui qui l'a fait germer, qui avait la force de la faire fructifier.

Son absence, chacun de nous la sent comme la plus grande des peines qu'il ait eu à subir dans une vie déjà si souvent et si cruellement éprouvée.

Agréez, nous vous prions, l'assurance du plus profond respect avec lequel nous avons l'honneur d'être,

Monsieur le Ministre,

Vos très-humbles serviteurs :

Benduski Roman, lieutenant, rue Guisarde, 19. — Bielicki Joseph, sous-lieutenant, rue Mazarine, 70. — Bolewski Xavier, off. d'artil., à Versailles. — Boukowski Jérôme-Napoléon, docteur en droit, licencié ès-lettres, capitaine, rue Jacob, 42. — Chodkiewicz Ignace, rue de Grenelle St-Germain, 94. — Deybell Xavère, rue d'Amsterdam, 1. — Falkowski Stanislas, étudiant en droit, rue Madame, 1. — Giedroyc Romuald (prince), rue de Grenelle-St.-Germain, 94. — Goszczyński Séverin, boulevard du Mont-Parnasse, 53. — Iwanowski Dominique, sous-lieutenant, à Versailles. — Januszkiewicz Eustache, aide de camp, rue de l'Echaudé, 9. — Januszkiewicz Romuald, sous-lieutenant, rue de l'Echaudé, 9. — Jeżewski Jérôme, rue St. Appoline, 11 bis. — Kalinkowski Charles, lieutenant, rue St. Lazare, 46. — Kamiński Nicolas, colonel, rue Godot-Mauroi, 23. — Kolysko de Lubart Adam, nonce à la diète polonaise, rue des Saints-Pères, 59. — Kunaszowski Casimir, place Cambrai, 4. — Łacki Jules, rue Lemer cier, 18, aux Batignolles. — Marszewski Joseph, capitaine, rue de la Harpe, 31. — Mickiewicz Adam, professeur honoraire de l'Académie de Lausanne, chargé du cours au Collège de France, rue d'Amsterdam, 1. — Mickiewicz Céline, née Szymanowska, rue d'Amsterdam, 1. — Myszkowski Jean-Alexandre, sous-lieutenant, rue du Sentier, 13. — Nabelak Louis, major, rue Duphot, 1. — Paszkiewicz Théophile, rue Sainte-Appoline, 11 bis. — Pieslak Charles, sous-lieutenant, rue Tivoli, 22. — Pilchowski Séverin (comte), rue de la Paix, 32, aux Batignolles. — Radwański Nicolas, rue Lemer cier, 18, aux Batignolles. — Ram G. aux Batignolles. — Rembowski Nepomucène, étudiant en droit, rue Copeau, 33. — Rettel Léonard, capitaine, rue du Boulevard, 6, aux Batignolles. — Różycki Charles, colonel, 4, rue Guillaume, île Saint-Louis. — Różycki Stanislas, élève de l'école centrale des man. et des arts, 4, rue Guillaume, île

Saint-Louis. — Rutkowski Théodore-Ernest, 18, rue Lemer cier, aux Batignolles. — Rypiński Alexandre, lieutenant, 5, rue Bourbon-Villeneuve. — Siegfried Gustave, docteur en médecine, officier, 16, passage Dauphine. — Skinder Antoine, élève de la Faculté des Sciences, 4, place Cambrai. — Słowacki Jules, 10 bis, rue Ville-l'Evêque. — Służalski Henri, lieutenant, à Versailles. — Staniszewski Eugène, officier, 28, rue de Lille. — Strupiński Joseph, sous-lieutenant, à Saint-Germain. — Stypulkowski Lucien, sous-lieutenant, 24, rue des Martyrs. — Szweyger Michel, lieutenant, 8, rue de l'Abbaye. — Wolski Gaëtan, ingénieur civil, 5, passage Ste-Marie. — Wrotnowski Félix, 8, rue des Beaux-Arts. — Zan Etienne, sous-lieutenant, 1, rue d'Amsterdam.

(Z drukowanego).

SŁOWA MISTRZA.

CHERZEST RAMA.

27 Listopada 1842 roku.

Bracia ukochani !

Uwzględnił mnie brat G. o pragnieniu ducha swego przyjęcia wiary w Chrystusa ; o ukorzeniu się przed wcielonym słowem Bożem.

Odpowiedź na zapytanie brata, w spółce bratniej przyjmijcie ; a to przypomnienie przeszłych rozmów naszych niech będzie na cześć i na chwałę Boga Wszechmogącego w Trójcy Świętej jedynego, ku pamiętce zbliżonej wysilenia cierpiącego dla słowa narodu.

A przedewszystkiemi o bracia, za to miłosierdzie nad bratem okazane wnieśmy do Pana zastępów dzięki nasze, błaganie nasze, aby Pan wszystkich do przyjęcia woli Świętej, łaską swoją pobudzić raczył — przyspieszając obiecaną jedność w Chrystusie, pokój i powszechne braterstwo kończące niedolę człowieka.

Owoc ten Królestwa wśród was bracia zrodzony, waszą miłością przyspieszony, świadcząc Panu o waszej w czynie miłości, aby obfitość łaski Pańskiej i w dalszych czynach waszych zlewał na was.

Bracie G !

Zbliża się godzina, Pan zastępów ponawia wołanie do Izraela o przyjęcie woli swęj w Jezusie Chrystusie. — Jedna to droga zbawienia, postępu. — Miłością Ojca prosta i łatwa. Przeszły i przejdą wieki a słowo Pańskie będzie wszystkiemi dla człowieka, a Księga Święta, skład słowa, jedynem prawem, jedynem światłem ; a Ten co światłem uderował ziemię, jedyną człowiekowi na drodze słowa najwyższością.

Dopusił Pan zboczeń : niebieskie ziarno przeciwności padolu doznało ; ale nie dopuści Pan zagłady myśli swęj w słowie, strzeże i strzedz jej będzie przez wieki. « Niebo i ziemia przemina a słowo moje nie przemienie » — rzekł Pan. I człowiek i ludy po wiekach oporu przed wszechmocnem słowem ukorzą się.

Opór woli Najwyższej, drogę prostą ciężar lekki, na manowce niedoli, na ciężki żywot człowiekowi zamienił. Krwawe i bolesne dzieje człowieka jasno tę prawdę podają.

Wszystko dla słowa, wszystko przez słowo. Zbliżajmy się do wielkiej chwili upominku Pańskiego o niebieski usiew. Owoc najświętszego ziarna, na drodze swęj prywatnej i publicznej, człowiek Panu złożyć już powinien.

Wszystko najmniejsze w ogromie Pańskim owoc Panu niesie, i to co jest najwyższem, najświętszém, owocem uczczone być musi. — A to uczczenie owocem ziarna niebieskiego, wydzwignie z niedoli człowieka u Ojca wieki żebrzącego : *Święć się Imię Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.*

Przeszłość podaje usiew, owoców słowa nie widziała ziemia — bo niewidziała wielkiego żywota Pańskiego, nie widziała człowieka urosłego na drodze Pańskiej olśniona dojrzałością jego na drodze mamony. Pierwszykroć, plód dojrzały najświętszego usiewu, ma się ukazać na drodze człowieka i ludów. A wszystko cokolwiek dojrzałości zasiewu Chrystusa doszło, powołanem jest do owocu. Przerwanie kolei przez Twórcę naznaczonej, wzrostu i owocu, zagubę

ziarna prowadzi. Religia, polityka i wszelka sprawa człowieka, siła Pańska i pole jej praktyki, jedno u Pana, jedno u człowieka, mniej niedolą człowieka.

Bóg do jedności w pełnieniu słowa swego wzywa; wszystko co na ziemi, ma pomagać nie odwozić od celu, kiedy ten cel i droga powszechném jest dobrem — manowce powszechną niedolą. Znikną sprawy oporu, spory, odszczepieństwa, następstwa odstąpionego przez człowieka słowa Bożego.

Bohater co cudownie okazał się ziemi i zniknął, nie przestał być wielkim urzędnikiem Pańskim w dziele upominku Pańskiego o ziarno Chrystusa. Poprzednik epoki praktyki słowa Bożego, a na którym myśl Pańska, myśl niespełniona zbawienia człowieka spoczywa dotąd, żyje dziś, żyje życiem większém, życiem świętszém; co rozpoczął kończy. Poruszył Pan przez wielkiego sługę Słowa glob, gotując człowieka do przeznaczonego owocu słowa.

Poruszenie ziemi potrzebne do sprawy ducha. Ludy do owocu gotowe; dawne więzy do czasu wzbraniają wydania Panu co się w duchu ludów dla Pana przepelnia — a jako w początku drogi Pańskiej, w różnych kształtach i zaprawie ziemskiej, do czasu, wydzierają Panu zastępów owoc słowu Pańskiemu należny. A ludy same mają dać owoc zasiewu Chrystusa: dzieło ich, owocem ich będzie. Ludy do swęj własnej sprawy przed Panem powołują się; i ludy i rządy przed jednym Panem kornie staną i sprawić się z daru Pańskiego będą. A Pan od wolnego tylko sprawę przyjmować może.

Milijony uciśnione, na drogach gdzie Słowo siłą niższą niedopuszczone dotąd, gorącą żądzą zadość czynią prawom Królestwa; mała część opór woli Najwyższej stawia — miliony nie oddały ducha przemagającej sile niższej; miłości Boga i słowa Bożego, nie wyrzekły się. Dziś złe, dla wydarcia tego zgubnego dlań drgnięcia ducha, święte postaci przyjmuje, a czego Pan, dla ostatniej próby miłości, przed wielkim swém dziełem dopuszcza. Pan pospiesza ku ratunkowi ludów, co burze czasów bez szwanku, z iskrą Chrystusa przeszły; zagubić skarbu sierocie nie dozwoli.

Promień Łaski weszły dla zbawienia człowieka na wschodzie, dziś

ku zachodowi zwraca się, gdzie początek szerzenia i praktyki Słowa przeznaczony, westchnienia wschodu utrzymują go i utrzymywać mają przez czas wielkiego dzieła miłosierdzia. Smutne niwy, długo skrapiane łzami niewolnika, na których zgładzone grzechy milionów, pomoc ducha dla sprawy świętej dziś niosą. W spółce bratniej, wzywamy was jęczący bracia, natężajcie piers waszą wielką westchnień waszych, żądzy waszej, pieśń miłą Ojcu waszemu, tą pieśnią oddawajcie cześć, witajcie wschodzący promień łaski, utrzymujcie dar nieba na ziemi, dopóki Pan w rozszerzonym braterstwie smutku waszego na radość nie zamieni.

Co Pan czynił dla sługi swojego w Izraelu, mocą ducha z wolą Pańską złożonego, szyki wrogów łamiącego, uczyni dziś dla milionów sług na drodze woli swęj stojących i wroga, narzędzia Ojcowskiego upomnienia, kochać gotowych.

A jeżeli człowiek w oporze swym najwyższej woli, wstrzymuje jeszcze braterstwo przez Boga już uświęcone, duch wasz, wołanie to bratnie posłyszysz i dopełni.

Wszystko i wszędzie wolę Bożą w Chrystusie przyjmie.

Wszystko dziedzicem płodu miłości Ojca w słowie.

Wszelka władza na ziemi, urząd swój prawem Chrystusa sprawować będzie; ułatwi ludom jedyny interes, jedyne dobro, źródło doli, postęp przez słowo na drodze miłości, wolności i prawdy.

Będą władze z łaski Pańskiej, łaski godne, łaską wspierane, łaską rządzące. Ojciec nie odda dzieci woli swęj strzegących, pod moc niższego, co albo zewnętrznie jarzmi, albo ducha do jarzma niesposobnego syci mamona, zespala z niż-żością, oddala od wielkiej drogi słowa, na manowcu trzyma, gdzie ta władza, ta niewola, jako bicz Boży, za odstąpienie drogi, właściwą z dopuszczenia staje się. Za niemiłość wyższe uległo niższemu, aby przez ucisk niższego, miłość do wyższego rodziła się, a tém wyższém jest Pan zastępów i to co przez miłość z Panem.

Umiłowanie tylko wyższego oswabada z pod ucisku niższego. Pan ofiary czyste, lzy policza, owocu bez spełnienia myśli nie daje: krew przelana w bratnich narodach z pomnożeniem niedoli dowodem jest tego.

Pan i Ojciec, miłość doskonała, słowem swém na obraz i podobieństwo kształcić się rozkazał człowiekowi, i podług stopnia miłości, człowiekowi i ludom w dniach zbliżonych uczyni. Prawem słowa nie człowieka wola, staną ludy powołane, filary słowa, światłem słowa jasne i potężne; staną wielkie urzędniki woli Pańskiej dla słowa umarłe, ponizone przez słowo zmartwychwstałe, podniesione w potęgę swej opieką i szerzeniem słowa wypłacające się słowu; a Chrystus w tym tryumfie słowa swego, czynów ich opiekę bierze.

O bracia, wszystko dziś dla człowieka w słowie Pańskim, i ta wola najwyższa w słowie dla pełności czasu, od przemocy dopuszczonej wyjmująca się, niech się stanie gwiazdą naszą prowadzącą nas na dzieła Pańskie dla słowa Pańskiego. Słowo w czynach jawione sprawę Pańską dopełnia; a wszelki niekorny słowu, nie będzie uczestnikiem dobrodziejstwa sprawy rachunku człowieka przez słowo. Miłość Pana i woli Pańskiej, jest dziś miarą dobrodziejstw Pańskich.

Ciężką drogą, mijając łatwą, doszedł Izrael, wysileniem ducha do Pana, wysokiego szczybla, ale daleki ten, bez spełnienia woli w słowie, od świętości temu szczyblowi przeznaczonęj.

Wielkość, potęga ducha, bez miłości, miękkości ducha, nie prowadzi ku Panu, bo Pan wielkością, potęgą, miłością i miękkością.

Przyjęcie woli jest najwyższą czią, ukochanie woli najwyższą miłością.

Cześć i miłość Boga, prowadzi cześć i miłość słowa Bożego, a ta cześć i miłość prowadzi świętą żądzę rozszerzenia i praktyki słowa w czynach na wszelkiej drodze człowieka prywatnej i publicznej.

Do tej świętej żądz, powołaniście przed wszystkimi; o bracia tułacze i męczennicy Pańscy, dla słowa cierpiący, niedolą waszą do wielkiego urzędu przez Pana gotowani. Tę świętą żądzę, przyjęliście o bracia w dniach łaski Pańskiej dla was, tą łaską zasileni, w dniach zbliżonych starcia się idei Pańskiej w słowie z ideą ziemi w sporze z Pańską, ofiarujcie miłość waszą na groty tych niemiłośników i nieczcicieli, co was, dla szerzenia i praktyki słowa, o zagładę słowa potępiać będą.

Ale to są bracia wasi, i z prawem Pańskim do miłości waszój, przed wami stojący. Pan nikogo nie wyłączył od spółki miłości w sprawie Imienia swojego: jeszcze nie rozdzielił sług miłości i musu, a wszelkie stworzenie Panu, w wielkiem dziele Pańskim, służyć będzie.

Częstokroć słaba nie trzyma wyższe w pętach niższości, modlitwą i miłością więzy ducha zrywają się; a wszelka niemiłość więcej ducha bratniego w ziemi więzi, naturę ducha zakrywa. Miłość Pańska, w dniach łaski Pańskiej, zerwanie nici tej dla was bracia uczyniła, miłością dla brata odpłacajcie się Panu.

Wszystko w ogromie, zawinia do skarbu miłości Ojca a człowiek dług Ojca bratu wypłaca. Niechaj to koi boleść waszą, ukochani bracia, nad krzywdami powstającą sprawę Pańską. Boleść wasza o której mi piszecie jest wypłatą długu miłości waszój.

Jezus Chrystus, prawo boleści dla miłości wskazał i łzami swemi nad grzechami świata stwierdził.

Dni te są czasem owoców, a każdy je podług gatunku niesie. Miłość konstytucyjna świadoma złego bez owoców nie karze; a szczesliwy co złe swe przed wydaniem owocu miłością i bojaźnią sciera.

Pan silniej dzisiaj do owoców budzi, przed wydaniem owocu ziarna niebieskiego. Pan sam owoce zbiera, sądzi i podług owoców człowiekowi czyni; w miarę odzyskania praw człowieka, szerzenia się braterstwa, odbiera Pan od człowieka sąd brata, sądowi swojemu a miłości brata silniej go poddając.

Trzymajmy o bracia wzrok ducha naszego wyteżony tylko na drogę służby naszój, a jest sternik Najwyższy co wiecznie czuwa, cząstkowe trudy zbiera, do jedności słowa sprowadza, — a przeciwności i groty idą i iść będą; to padółu to ścieranie się na nim, wyższego z niższem prawem.

Pójdą groty od tych co do postępu nie ochoczy, do jednego stopnia pielgrzymki przywiązani, nie znoszą wyzywu do ruchu Pańskiego.

Pójdą groty od tych, co za wyzwoleniem ducha, przed epok

wolności ducha, w pomnożonych ruchach i życiu swém nie Pańskim, łaskę, budzenie Pańskie dla słowa, dla postępu, na cześć namony, na drogi ziemskie obracają.

Pójdą groty od tych, co w nieczystem podniesieniu się ducha, w marzeniu egzaltacyi, pieszczotach ducha, grzechem ducha mięszają ziemię z duchem, nieprawy owoc ducha składają.

Więcej dziś Pan, dla chwały słowa, ducha oswobadza, więcej dziś łaska budzi; a te święte poruszenia drogami dogodności puszczają się.

Łaska zmarnowana, prawem Królestwa nie powraca więcej; pielgrzym w ubóstwie, z obciążonym rachunkiem wśród trudów podróży zostawiony, tem więcej że namona jemu tę krzywdę Pańską obficie czeią swoją nagrodziła — czeią, czystemu tylko wyzwoleniu się ducha dla Pana dozwoloną; dla tych ciężki jest wyzyw na czystą drogę Pańską.

W epoce ziemskiej, spoczynek ducha, w epoce ducha fałszywy ruch ducha, stał się niedolą człowieka, grzech ducha cięższy jest od grzechu ziemi.

Łaską tak zmarnowaną, droga ziemska ze swemi sługi, u swego szczytu dziś staje, droga Pańska i jej miłośnicy w poniżeniu. Zbliża się człowiek do dopuszczonej przez Pana kresy — i Pan, co wyszło przez wieki z kolei słowa, w karby niezmiennie osnowy wprowadza. Kreśląc Pan drogę człowiekowi przez słowo, naznaczył granice manowców woli — zamachy niższości na wyższość nie przechodzą za nie — do kresy tylko wola, jako warunek w postępie.

W początku drogi słowa niższość przewodzi na manowcach wyższemu; ciemności, chaos, zalegają, rodzi się miłość wyższego, dochodzi do tronu Pana święta żądza, bije zegar Pański, nikną manowce, kręgi, znika co mimo słowa, mimo Chrystusa na ziemi wznieśione. Słowo Pańskie, wyrób miłości — wartość prawdziwa zostaje: Słowo jaśnieje, Chrystus tryumfuje. Pan tryumfujący owocem słowa swego, pod chorągiew swą, prawem miłości swój i prawdy, oddzieli pomieszane jedności ludów osobne myśli Pańskie noszące, i tem spełnienie myśli Ojca ułatwi.

Kształty rządów według tych myśli wykreśli; przez należytość każdemu oddaną, brata z bratem w czystym rachunku postawi, zapory miłości postępu usunie. Wszystko przez słowo, wszystko dla słowa. Tak Pan w miłości swój, słowem swém człowieka ku sobie pwa, wyrób miłości, owoc słowa tak nagradza.

Bóg i Ojciec, ostatnią wolę dla spełnienia przez wieki objawił przez Jezusa Chrystusa od Ojca idącego, dla człowieka z ziemi początek biorącego.

Sam Syn, prawdziwy rys Ojca, człowiekowi okazał — ile początkowy człowiek na drodze Pańskiej mógł przyjąć, część słowa odkrył, resztę zostawił do odsłonięcia w kolei wieków, w miarę dojrzewania człowieka, w epoce roszczonej miłości. Kochający z swem niebem, nie stworzył się przeciągłością pielgrzymki — miłość, niebo, ukaże mu przestrzeń między Panem a stworzeniem. Przechodzi już człowiekowi żywotu Pańskiego wiek dziecinny, wstępuje w zakres młodzieńczy, i uchyla się jemu podług obietnicy Chrystusowej zasłona tajemnic, pieczęć Pańska odejmuje się, Bóg zasłony nie potrzebuje; więcej poznany, więcej uwielbiony; a niedoleżność człowieka, światłością zaciemnia się. Młodzieniec urosł miłością więcej Ojca uczi, więcej wolę Ojca w słowie Ojca pozna: tem uczeniem i poznaniem, rozszerzy się w miarę co jeszcze dla wieku zakrytem być musi — rozszerzy się w miłość i zbawienie.

Nowe dary z nowemi obowiązki zespolone, przyjmiesz młodzieńcze Pański i na nowy rachunek z Panem swym wejdiesz, a przyjęcie i użycie daru, zakresli tobie wiekowe twe rachunki: odpowiesz przed Bogiem i potomością z użycia twojego. — I w dniach Jubileuszu Pańskiego, woła od człowieka nie odjęta. Najświętsza karta konstytucyi, miłości rozwija się dziś przed Tobą na życie twe pełniejsze w Panu twoim. — Ojciec z dzieckiem doroslejszem w przymierze wchodzi. Większe światło, kierunek większy przekonaniem; większe odkrycie źródeł doli twojej i niedoli, pielgrzymkę twą ułatwia.

Słowo Pańskie wiekowi twojemu należytość dziś oddaje, nie

rzeknij tylko sobie że te sposoby znane tobie, które ciebie dziecko do Ojca zwracały, téż same dla ciebie młodzieńca być muszą. Więzenie takie potęgi i mądrości Pana zastępów, staje się dziś źródłem niedoli człowieka, więcej darami ziemi uposażonego, do większej służby Pana wezwanego.

Pan skorupę bagna swego poznać tobie dozwolił, hojniej od innych obdarzył w niej ciebie, a ty świętokradzką odpłatą, ze skorupy w której górujesz, przejrzeć nie chcesz; narzędzia Pańskie, ze skorupy ciebie podnoszące, odpychasz; owoc dumy twój, pozorem stałości w wierze pokrywając, krzyżujesz ducha miłości Chrystusa dla wywyższenia ciebie ze skorupy twej wiecznie osiarującego się.

Szczęśliwe niegórujące, nieudarowane miliony, do górowania w przybytku Ojca sposobią się.

Ty o bracie mój, którego dobro równo z własnem ukochać mi Chrystus rozkazał, skoro na wezwanie miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa, do postępu dalszego na drodze słowa z powinną żądzą nie rzucisz się, wieki czołgać się będziesz górując w skorupie którąś tak ukochał, a czołgać się coraz ciężej, dopóki nie uznasz co Pan twój, co wyższe szczyble pielgrzymki twojej do Pana, a co skorupa Pańska, przemijający nader niski pobyt pokutnika.

Wśród tego powszechnego powołania człowieka do karbów słowa, do postępu drogą słowa, łaską prowadzony, uprzedzasz Pańskie wezwanie. Bracie G., spełniasz jedyną człowieka powinność. Niech cechy Izraela, podane woli pańskiej w Chrystusie, czynią ciebie miłym Panu twojemu, niech ducha sługi słowa zasilają dla obrony i tryumfu słowa.

Silny wiarą przyspieszaj twe zadosyć uczynienie Panu twojemu, owoc twój miłości składając w sprawie Pańskiej.

Miłość twoja nowa, w sile życia i płodu, niech rozmnaża miłość mił Pańskiej w słowie.

Po poddaniu się twém, miły Bracie w duchu Chrystusowi, winienesz poddanie się twe w formie i obrządku, jako konieczne świadectwo od człowieka należne ze słowem podane i zalecone.

Formy i obrządki, słowo w powłoce ziemskiej, dla zbawienia ziemi jawią: łaską towarzyszone, ułatwiają ziemi przyjęcie ducha, łączą najwyższość z niższością, niebo z ziemią zespalają.

Wszelka forma i obrządek treść słowa nosi. Budzenie zewnętrzne obrządku, otwiera zmysłów zasłonę, skarb nieba do ducha wprowadza.

Człowiek w postępie na drodze Pańskiej rozszerzy poznanie słowa, przeniknie coraz więcej głębokość form słowa; a te święte ziemskie powłoki przedmiotu niebieskiego, jak samo słowo są wieczne i niezmiennie.

Rosnąc o bracie w miłości Pańskiej woli, poznasz jak to co jest najświętszem i jedynie zbawiającem, od milionów albo odrzucone albo w przyjęciu niecałkowitem do dogodności stosowanem, należnej czci nie odbiera, od drogi słowa prowadzi, niedolę mnoży; poznasz i w miłości twojej zapłaczesz, a łza twoja będzie zadosyć uczynieniem przez ciebie słowu Pana twojego.

Zapytujesz mnie bracie o drogę twą dalszą. Masz bez zwłoki złożyć pokorę twoją przed urzędem słowa, Kościołem ś. przez samego Jezusa Chrystusa ustanowionym; w gorącości ducha twojego, złożysz cześć Ojcowskiej myśli, przeznaczającej urząd na ziemi woli swęj w słowie strzegący.

Sam Pan nasz, dzieło zbawienia człowieka przez słowo, od przyjęcia chrztu rozpoczął, obrządkowi poddał się i nam na wieki prawo zostawił.

Bez chrztu, bez podniesienia ducha drogą słowa, a czego chrzest jest sakramentalnem świadectwem, sakramentalnym zaciągim, nie masz dla człowieka zbawienia.

Nie podnosząc ducha twojego, nie dojdiesz człowiecze do Ojca twojego, dopełnij to miły bracie, a pokora Izraela miłą Panu będzie.

Schodzisz Bracie z cech Izraela, któremi jaśniałeś, a wchodzisz na drogę początkową dla ciebie. Miłość bratnia w Chrystusie, osłodzi tobie pierwsze trudności twoje w maluczkości twej dzisiejszej, w pokorze twój, w podaniu się twém, jest wielkość Pańska, bo to jest prawdziwa iskra Pańska, a choć daleka od ogromu pło-

mienia, miłości doskonałej, jest obrazem i podobieństwem płomienia.

Niech ta iskra Pańska pod skrzydłem ojca, którego w woli słowa uznałeś, wzrasta prawem dzieci kornych, w przeznaczonj pielgrzymce pełności swj dochodzi.

Łaska Chrystusa Pana naszego, pokój i miłości Chrystusa, w bratniej miłości, z tobą bracie ukochany, dla ulżenia pielgrzymki twojej do Pana twojego.

TON DO MODLITWY DANY BRATU ***

30 Listopada 1842 roku.

Najświętsza Panna niepokalanem poczęciem, dała początek wielkiej sprawie zbawienia człowieka. Jeśliby nie dociągnęła ducha swojego do tonu najwyższej czystości (koniecznej należyłości królestwa), dzieło zbawienia nie spełniłoby się; toż jeśliby w tym tonie nie utrzymywała się. Przy śmierci Chrystusa tegoż tonu było wytrzymanie, bo płakała skoro wszystko człowiecze najsilniej nastawało, ale płakała nie jak matka nad synem, ale jak matka rodzaju ludzkiego, w duchu, nad nieprzyjęciem myśli Pańskiej przez człowieka. Zład medal Niepokalanego Poczęcia rozpoczął Sprawę, czyli przeciągnięcie nasze sprawy i to koło, o którym piszesz jest w myśl Boską. W przeciągnięciu sprawy, kaplica Niepokalanego Poczęcia w S. Severin przeznaczoną została, i wy bracia macie natchnienie do modlitwy na cześć Niepokalanego Poczęcia, i w tém dziele całém łaska tylko na ton ten najwyższej czystości Najświętszej Panny zlewać się może, i tonu sprawy dla wszystkich do wielkiego dzieła Pańskiego powołanych Najświętsza Panna jest wzorem jedynym i czystości Jój ducha wolnego od wszelkiego ziemskiego wpływu, wiecznie czczoną dla naśladowania być ma.

Andrzej Towiański.

LÉBRE O TOWIAŃSKIM I O MICKIEWICZU (1).

1843.

«Lundi. — J'ai vu André Towianski. Je ne puis le juger. C'est un homme extraordinaire. Toutes les idées du siècle en lui. Il est l'esprit incarné du temps : il en a tous les instincts dans un grand cœur ; il a une parole puissante, il a la souveraineté de l'esprit. Sa science, sa clairvoyance, sa puissance sont surlumaines, ou mieux sont celles de l'homme dans un état exceptionnel, nouveau, non pas extatique, mais exalté d'une exaltation pleine de douceur et d'énergie, qui donne à l'esprit les commandemens.

— « Vivez le plus possible : ayez en tout un seul but, l'exaltation ; montez toujours, toujours plus haut. Tendez sans cesse à Dieu ; ne vous abaissez jamais. Ne négligez ni la science, ni les arts, mais dominez toujours : gardez votre ton. L'homme est libre, il est souverain, il a la force de l'esprit, ainsi il peut tout et doit à tout commander : car, l'esprit est la force de Dieu. J'en sais qui pleurent, quand ils commencent à lire ; car on ne peut sans larmes descendre dans une région inférieure. »

— « Cet homme est tout puissant d'enthousiasme et d'élan ; il tend d'une aile superbe à des cieux toujours plus hauts ; il est magnifique de commandement, de douceur et de modestie. Il a dans l'universel amour de Dieu une foi sublime, pleine d'énergie... (2) sa pensée

(1) P. Frossard, z Lozanny, raczył nam udzielić sextern w którym uczony filozof Szwajcarski Lébre, ważniejsze spisywał wypadki lub żywsze wrażenia. Przytaczam z tych kartek pośmiertnych ustępy dotyczące się Andrzeja Towiańskiego lub Adama Mickiewicza, w których maluje się wrażenie wywarłe na człowieku nie skłonnym do uniesienia i zimnego usposobienia. Lébre był współpracownikiem *Revue de Deux Mondes*. Umarł w Paryżu, 26 marca 1844 roku.

(P. W.)

(2) Wyraz nieczytelny. (P. W.)

est toute inspirée de bonté, mais d'une bonté héroïque, exaltée d'une généreuse miséricorde qui enlève l'âme à des ravissements à des dévouements admirables, qui la fait monter toujours plus haut, s'éployer toujours plus vaste dans ce vol hardi d'adoration et d'amour. Un cantique de triomphe et un hosanna plein d'allégresse, retentit dans ce cœur : il est emporté sur un char de feu. Je dirai de Towiański : Ainsi devrait être l'homme, s'il n'était pécheur. Je dirai de lui : il est un ange magnifique en force ; mais est-il chrétien ?

« Ce geste souverain, ce regard plein de douceur et de véritable tendresse, ce calme, cette force, cet amour, cette chaste modestie, cette royale sérénité, ce front d'empereur, ce visage de vierge, quel homme ! S'il n'est pas chrétien, un tel homme fera plus doute du christianisme que tous les systèmes. Il détachera des millions de la croix. Un étonnement, un trouble cruel tourmenteront les chrétiens. Dès qu'on trouvera la justice et l'amour sans la croix, c'en est fait de la croix. Une incertitude terrible pénètre à cette pensée.

« De ceci résulte que Christ glorieux a son jour, que nous devons l'adorer non plus seulement dans son humiliation, mais dans son triomphe. Sa religion aujourd'hui doit donner essor à l'âme, l'affranchir, l'exalter. Mais encore une fois, le pardon n'est-il pas la joie et la liberté suprêmes ? Quelle force plus puissante que la sienne pour ravir en haut ! Avec quelle véhémence ne nous emporte-t-il pas à Dieu.

« Je lui demandai la place qu'avait dans ses idées la chute, le péché. Il parut étonné et me demanda de m'expliquer. Je lui dis qu'au dedans de moi était une force ennemie de Dieu, qui m'entraînait à toutes les hontes, qui me jetait en proie à toutes les infamies, qui me poursuivait même dans ce que j'avais de meilleur même dans les hauts refuges que je cherchais contre elle, dans mes tendres affections, dans la science, dans l'art, dans la prière. Cette force funeste qui, malgré moi, m'arme contre Dieu, qu'est-elle ? — Il me dit que le péché était ce qui dégradait, que le bien était de s'élever, que ce qui est bien pour une âme inférieure, peut

être un grand mal pour une âme supérieure, que la seule règle commune était d'aspirer toujours plus haut, à Dieu. (Là dessus de fort belles choses.) — Mais l'exaltation, lui dis-je, n'est pas nécessairement sainte : l'amour le prouve ; il multiplie toutes nos forces généreuses, et cependant il cache un tel égoïsme qu'un obstacle l'arrêtant tout est immolé à une passion, et dans sa fougue l'homme oublie l'Humanité et Dieu, pour sauver son amour. L'enthousiasme nous donne des ailes ; mais il peut nous enlever aux cieux ou nous précipiter dans l'enfer. — Il m'a dit, je crois, que l'enthousiasme qui nous faisait descendre était celui qui voulait obstinément s'arrêter en chemin et ne pas terminer son vol en Dieu.

« Il me faut méditer cela et cette belle pensée de l'élévation universelle. C'est la pensée du progrès animé de la pensée de l'amour divin, le sang du Christ, et ce sera la suprême beauté.

Le beau caractère de André Towiański, la sublime influence qu'il a sur ses disciples, leur transfiguration morale qui imite, à s'y tromper, celle du christianisme, que tout cela donne à penser et à craindre !...

« Comment croire que les actions de l'homme, dans cette vie si courte et dont il est si peu maître, décident de son éternité, et que pour le très-grand nombre cette éternité soit le plus horrible malheur ? Cette pensée est impie : on ne peut s'y arrêter. D'autre part peut-il y avoir félicité tant que l'âme n'est pas sainte ? La seule issue n'est-elle pas la métempsychose ?... La misère de notre époque est trop immense pour que l'homme puisse y porter remède. Dieu doit agir : attendons, implorons son miracle. La foi est ébranlée jusque dans ses racines. Il faut qu'une révélation nouvelle la rende à l'homme. »

W dziełach Adolfa Lëbra, wydanych po jego śmierci, znajdujemy pod datą 1844 roku :

« Mickiewicz est un de ces hommes pour qui, même dans l'erreur il n'y a point d'erreur, parce qu'ils ont l'humilité et l'amour. »

(*Œuvres d'Adolphe Lebre* recueillies et publiées par M. Marc Debrit, avec une notice bibliographique de M. Juste Olivier et une lettre-préface de M. Ernest Naville. Lausanne et Paris; 1856, p. 32.)

JUGEMENT CONTRE MIRSKI.

Paris, 27 mars 1843 (1).

Nous soussignés, vu :

Que l'on a répandu récemment, parmi les émigrés polonais, des lettres portant la signature du prince Swiatopelk Piast de Mirski, dans lesquelles ledit prince annonce qu'il vient d'obtenir, pour lui, l'amnistie de l'empereur de Russie: qu'il a passé de l'Eglise catholique au schisme grec, et qu'il espère voir ses compatriotes suivre son exemple;

Attendu que Mirski, interpellé par nos compatriotes Goszczynski, Benduski et Rutkowski, envoyés vers lui à cet effet, s'avoua l'auteur des lettres sus-mentionnées;

Nous avons senti qu'il était de notre devoir de nous réunir, afin de prononcer au nom de Dieu, en notre âme et conscience, un jugement sur cette action de Mirski.

En conséquence, nous nous sommes réunis l'an 1843, ce 27 mars, et nous avons, en notre âme et conscience, jugé cette action de Mirski, et nous l'avons condamnée :

Comme un acte de haute trahison envers la nation polonaise, restée saintement fidèle à la pensée divine qu'elle représente, et dont elle conserve le symbole dans sa foi et dans ses espérances;

Comme un acte de calomnie envers l'émigration polonaise, qui demeurera fidèle à sa mission nationale;

Comme une insulte à toute la race slave, qui abhorre d'instinct toute espèce de trahison;

Comme un acte d'ingratitude envers la France, notre sœur-patrie,

(1) Obacz t. Iszy, str. 79 (P. W.)

qui accueillit Mirski dans ses foyers à titre de défenseur de la nationalité polonaise, et dont il avait mangé le pain le jour même où il méditait son attentat contre la nationalité polonaise.

Nous soussignés avons décidé de porter ce jugement, expression de notre commun sentiment, à la connaissance de la Pologne, de la France et des peuples slaves, et d'en conserver l'acte originale destiné à être remis un jour au gouvernement que la Providence aura chargé d'exercer de fait sur la terre la justice, que nous avons l'intime conviction d'avoir aujourd'hui moralement exercée devant Dieu.

(*Suivent les signatures.*)

DŁA R.

30 Lipca 1843 roku,

1° Ducha łatwiej od innych dla organizacyi podatnej, wyzwajacego się drogą rozumu, drogą jenuzu wyzwalał, i ducha wyzwolonego na drogi ziemskie gruntowniej silil się puszczać, szukał prawdy.

2° Z gatunku ducha miał pęd, miłość do tej prawdy, a ziemią zwikłany nie miał miłości drogi i środków prawych.

3° Łatwe wyzwalać się ducha nie od człowieka zależne, jest jedną przeciwnością, w szeregu przeciwności życia, jest próbą od Boga daną jak daru wolności użyje: dla Boga czy dla mamony, łatwe wyzwalać się czczone na ziemi nie jest zasługą, użycie ducha wyzwolonego stanowi zasługę.

4° Wyzwalanie ducha drogą jenuzów, rozumu i t. d., jest drogą niską, bo bardzo niski duch może tą drogą chodzić, szczytu ziemskiego sięgać.

5° Droga rzucania ducha na ziemię, przed epoką ducha powszechniejsza, droga przeciwna drodze przez Boga człowiekowi podanej, górę i wartość nieprawą na ziemi dziś zabiera.

6° Miliony takichże istot w prostocie, niewiadomości, nizkości ziemskiej pogardzone, bo duch ich choć wielki i wysoki, nie tak

łatwo wyzwalający się, zamknięty nie z winy ale z Woli Bożej, jak u brata nie z żadnej zasługi, na drodze ziemskiej daru życia nie marnowały, złąd na ziemi były niczém.

7° Westchnienie wieśniaka słowiańskiego czystego, bo zamilowaniem mamony, niższości nie zbrudzonego, prostego bo śpiącego, a dróg krzywych nie znającego, większej jest ceny jak wszystkie płody je niuszów, przez wyzwolenie nieczyste, mędrców. To westchnienie czyste, przez same tylko wyższe duchy, może być Panu składane. Duch wszelki wyższy, nie właściwie na drogi ziemskie z zamilowaniem, ze spółką pełną rzucony, kała się i to skalanie ekspirować musi. Duch wyższy właściwie jest jeniusem, rozumem, i t. d.

8° Sprawa Boża przecina zapęd ducha na drogach ziemskich, górowanie strąca. To małe u Boga czyni małość na ziemi, a duch Bogu czysto służący, na drodze przez Jezusa Chrystusa wskazanej, tryumfować będzie, ludy tej drogi trzymające się powstaną. W tym sporze ducha z materią, nieba z ziemią, tryumf długo ziemi dopuszczony, dziś przy niebie będzie, wyższe w istocie swój, nad niższém górować zacznie.

9° Ofiara dziś wymagana :

Cześć w duchu Bogu, królestwu Bożemu i wszelkiej wyższości prawdziwej na ziemi pod jakąkolwiek bądź formą ziemską jawiącej się, w tej wyższości większe cenić ducha zamkniętego, jak drogami ziemskimi skalanego, ciemnym blaskiem ziemskim jasność pierwotną ducha sepiącego. Jest to trudna a konieczna ofiara dla ducha górującego na drogach ziemskich, bo duch ten musi w swém napięciu honorowaném na padole, zmitrężyć się w przejściu z drogi na drogę przez zero, choć na krótko zgłupieć dla Chrystusa, zostać próżnym, a ten będzie wszystkiém co potrafił być niczém.

Skoro nie staniecie się jako małe dzieci i t. d. A kto swego wszelkiego ziemskiego nie opuści, do nicości potęgą Pańską doprowadzony będzie.

Dawną pobudkę wyzwolenia i użycia ducha, tak człowieczeństwu dogadlającą, odrzucić, a czekać cierpliwie, często w upokorzeniu, póki Bóg na swój drogę zajaśnieć nie pozwoli, to religia, to po-

bożność, to ofiara, to miłość Boga, a reszta wybiegiem.

10° W umiłowaniu tych prawd, w tej ofierze ducha, tylko czysta spółka nasza bratnia według Boga i dla Boga być może.

11° A kto powołany sam tej miłości nie wzbudzi, to okoliczności życia do wzbudzenia zmuszą, a masz. Bracie wolę iść drogą jaką wybierzesz bo dotąd chodziłeś drogą przeciwną myśli Pańskiej i wielkiemu zarodowi twojemu.

Znam ten zaród i w imieniu prawdy do tej ofiary wzywam, taką ofiarę właściwą i podobną dla ciebie widzę.

12° Dla idącego z woli, podrodze tej, mieć będę wielkie obowiązki, dla wybiegającego się nie mam żadnych.

Andrzej Towiański.

Do ROTSZYLD.

Frankfurt, 15 Sierpnia 1843 roku.

Bóg wysłuchał płacz i wołanie Izraela przez wieki.

Postanowił Bóg wybawienie Izraela z nędzy i poniżenia.

Kto wielkim jest przed Nim, temu przeznaczył być wielkim na ziemi.

Dla zbawienia Izraela, zawiera Bóg przymierze z Izraelem.

Od przyjęcia woli Bożej zawisło zbawienie Izraela.

Wkrótce posłyszysz Izrael głos Pana swojego, a od tej chwili gotować się ma na wielką swą godzinę.

Myśl Boża spoczywała na rodzie twoim. Dla myśli swój, dla Izraela podniósł Pan ród wybrany.

Większe dary Boże, większa zasługa, większy rachunek. Członkowie wybranego rodu nie znali dotąd myśli Bożej, i wielorakie ofiary i cnoty nie były dopełnieniem myśli Bożej.

Umarli cierpią i oczekują zbawienia od żyjących, a tylko dopełnienie myśli Bożej przez żyjących, zbawia umarłych.

Oznajmuję to z wyższego rozkazu, abyś ducha twojego sposobił na wielką godzinę w której Pan cię do służby powołuje.

Człowiek nosi wolę Boga w sobie.

Chaos ziemi zaciemnia światło ducha.

Gorące zamiętowanie woli Boga sprowadza na człowieka promień światła Boskiego.

Bóg powołuje człowieka w dniach tych miłosierdzia swojego na drogę opuszczoną. Kto wyżej stoi w dopełnieniu myśli Bożej, przeznaczony jest zająć wyższy szczebel na ziemi.

To prawo Pana czyni Izraela wielkim.

Przez winę Izraela, prawo to niespełnia się dla Izraela przez wieki. Co niższém jest od Izraela przed Bogiem, poniża Izraela na ziemi.

Panowanie na ziemi nie według myśli Boga, musi runąć, panowanie według wartości ducha jest wieczném.

Wielkie przed Bogiem, wielkie na ziemi, to Prawo Boże, i rozpoczęte dzieło Boga, każdemu mierzyć będzie na ziemi miarą Bożą.

Powołany przez wolę Bożą do sprawy Miłosierdzia Pana, oznajmuję tobie wolę Boga, i tém spełniam powinność moję.

Spełnienie powinności twojej tobie zostawiano.

Jako człowiek słaby daje tylko słabe słowo; miłość moja braterska cześć dla rodu wybranego jest wielką.

O Wszechmocny! z Miłosierdzia Twego użyż jemu siły zrozumienia teraz Woli Twojej, i spełnienia Jój w wielkiej godzinie Izraela.

Andrzej Towiański.

Do ROTSZYLD.

Solura, 1 Października 1844.

Wedle woli Bożej przemawiam znowu do narzędzia Bożego, do urzędu Bożego w wybawieniu Izraela. A stanę czysty przed sądem Bożym i przed twoim duchem, o bracie mój, żem spełnił powinność moję dla ciebie.

Co tobie podałem to powinno przez ciebie Bogu nieść owoc. Wielkie są postępy sprawy Bożej od czasu kiedy ciebie mój Braci widziałem i mówiłem: Bóg błogosławi myśli twojej.

Już wola Boża jest dopełniona w Rzymie, ale nie tak jak człowiek dróg Bożych nieznający mniema. Oznajmiona już jest Papieżowi wola Boża jak ją każdy urząd Pański znać winien: Bóg widzi liczy.

Zawołanie Boże na Izraela zbliża się; zbliżają się wielkie dni Izraela. Objawia się Izraelowi, jak przedwieki, moc i potężne ramię Pana na ziemi.

Niech czuwa w Izraelu wszelki urząd powołany przez Boga; niech się gotuje Izrael do przyjęcia woli Bożej przez ofiarę ducha i ziemi; ziemi, dla której Izrael przez wieki o woli Bożej zapomniiał i gniewem Bożym obciążył się. Izrael z krainy ducha wspiera i wyciąga ramiona do Izraela na ziemi. Duch wedle myśli Bożej łączy się z człowiekiem, umarli z żyjącymi, aby w bratniej jedności sprawa miłosierdzia Pańskiego spełniła się.

Podnosi się zasłona która od wieków omraczała Izraela. Wszelki wierzący widzi a kto nie widzi niech maże grzech swój aby widział, Wedle zawołania Bożego wkrótce wola Boża objawi się Izraelowi; a tylko wola Boża przyjęta przez Izraela może zbawić Izraela. Duch Izraela oswobadza się z więzów ziemskich i sposobi się do przyjęcia wielkiego miłosierdzia Bożego. Izrael ma być wielkim na ziemi jak jest wielkim przed Bogiem, nie na drodze po której chodzi ale na drodze którą mu Bóg w tych dniach pokazuje. Z urzędu nie przestaje wolać wspólnie z Izraelem który w krainie ducha czuwa i wspiera: « O Panie! z miłosierdzia twojego wesprzyj plemię wybrane na którym spoczywa myśl Twa wybawienia Izraela w tych dniach wielkich i straszliwych; aby nie odtrąciło od siebie skarbu wiary, żeś Ty o Panie nie zapomniął o Izraelu; żeś plemię wybrane cudownie wyniosł i ubłogosławił jako twe narzędzie wybawienia Izraela; aby odporne Woli Twojej nie stało się narzędziem ucisku Izraela i nie otworzyło sobie drogę gędzy na wieki.

« O Panie! daj sługom Twoim moc zwyciężką nad duchem złym

który oskarża narzędzie wybrane, aby doświadczyć wierności jego dla Ciebie, przeszkadza mu w dopełnieniu powinności jego, blisko urzędu pracuje aby przeszkodzić Miłosierdziu Twemu dla Izraela. »

Posyłam ci, o bracie mój, brata jednego z Izraela, którego Bóg wcześniej powołał do służby Swojej; który swoim duchem Izraelskim liczne służby w sprawie Bożej spełniał, który urząd Boży na stolicy rzymskiej do powinności dla Boga wezwał i który obowiązany jest dziś dla ciebie bracie mój, służbę spełnić.

Obadwaj nosicie myśl Bożą w sobie. Wolą Bożą jest abyście obadwa zespoleni w duchu waszym izraelskim, Bogu służyli.

Andrzej Towiański.

A NOTRE SAINT-PÈRE LE PAPE

Ronciglione, le 25 octobre 1843.

Père,

Voici la quatrième année qui passe depuis que, par l'ordre de Dieu, révélé au plus indigne, j'ai quitté mon pays pour déposer la volonté de Dieu aux Nations, aux personnes en particulier, pour que la Miséricorde de Dieu promise à l'homme devant les siècles puisse couler de sa source dans nos jours.

Et pour Toi, Père! premier Magistrat du Seigneur sur la terre, j'ai reçu un devoir, le plus sacré à remplir.

Dieu, pour faire Sa volonté sur la terre, est Maître de se servir des instruments les plus humbles. Dieu est Maître d'envoyer Son dernier serviteur à son premier Magistrat.

En obéissant à Dieu j'ai, pour la première fois, désobéi au gouvernement sous le quel Dieu m'a fait naître. Car il n'est pas juste d'obéir plutôt aux hommes qu'à Dieu.

En France, appuyé sur la grâce promise par le Seigneur à Sa source de Miséricorde, moi faible, j'eus le courage, dans l'Eglise

archi-cathédrale de Paris, fortifié par le sacrement de la Sainte-Eucharistie, de prononcer devant Notre Seigneur le commencement de l'Œuvre de Miséricorde. Cet acte a été accompli le 27 septembre 1844.

Ensuite j'ai déposé la volonté de Dieu à mes frères réfugiés, je les ai appelés pour de grands jours qui s'approchent, je leur ai exposé ce qu'il faut faire pour que le Meilleur des Pères cesse d'affliger la malheureuse nation, et montré qu'aucun effort humain ne réussira plus.

Dieu a béni. Sa grâce a germé. Il s'en trouve qui brûlent d'amour de la volonté de Dieu et du saint désir de se sacrifier pour déposer à Dieu les fruits de cet amour, en faisant triompher l'étendard de Jésus-Christ dans la vie privée et politique de l'homme.

J'ai foi, que la même grâce, qui a germé dans le petit nombre, germera dans les cœurs des millions et que les efforts de l'homme n'arrêteront plus le cours de la volonté de Dieu.

Ce fut mon premier acte, ô Père!

Le Gouvernement français, sans m'entendre, m'a ordonné de quitter la France. J'obéis.

Mon compte est devant Dieu. Et toi, Père! premier Magistrat du Seigneur sur la terre! Tu dois en donner Ta haute opinion. — L'homme l'attend de Toi.

Le temps d'accomplir ma mission près du Saint-Siège est arrivé. Je viens à Rome pour adorer la pensée de Dieu en Toi, ô Père, pour te déposer la volonté de Dieu, pour rendre compte de mes actions et recevoir ensuite Ta bénédiction selon la volonté de Dieu.

Instrument trop faible, quand je me prépare dans le recueillement en implorant de Dieu la force nécessaire, je reçois du Gouvernement l'ordre de quitter Rome à l'instant. Séparant Ta volonté, ô Père, de l'ordre de Ton gouvernement, je n'avais de recours qu'en Ta personne; mais on m'a refusé, dans Ton palais, la grâce que j'implorais de pouvoir chercher à Tes pieds Ta protection, en personne ou par écrit.

J'ai senti le devoir de m'expliquer devant Ton gouvernement :

on m'a repoussé également, on m'a refusé la parole, on m'a répété l'ordre de quitter Rome.

La volonté de Dieu souffre la persécution partout, mais tôt ou tard, elle triomphe.

J'ai obéi, j'ai quitté Rome. Mais, comme cet ordre du Gouvernement ne m'a pas ôté la volonté de Dieu, Dieu seul me l'ayant donnée, Dieu seul est maître de m'en décharger; et comme je crains de laisser sur ma conscience la grande responsabilité dans le grand intérêt de salut de l'homme, à peine hors de Rome, je me hâte de Te l'exposer, ô Père, autant que dans une chose aussi sainte, j'ose Te le confier par écrit.

Quand tous les moyens pour déposer la volonté de Dieu auprès du Saint-Siège, sont ôtés à l'homme, Dieu met sur Ta conscience, ô Père, la charge d'accomplir les devoirs qui par Sa volonté, pèsent aujourd'hui sur le Saint-Siège. Dieu attendra de Toi, ô Père, les suites de sa volonté: et depuis que cette déposition est à Tes pieds, Père, Ton compte est devant Dieu.

Les temps sont accomplis. Après de longs détours faits par l'homme dans les siècles, la volonté de Dieu sera faite. L'homme obéira à Son amour ou à la force de Dieu. Le verbe de Dieu vivra, triomphera sur la terre, ô Père: le pouvoir m'est donné de Te le dire.

« Dieu tout-puissant! Tu vois que moi, le plus faible et indigne, « j'ai tâché d'accomplir ce que tu m'as ordonné! Ta volonté repose « par Toi sur Ton Magistrat, et Tu feras dès lors, ô mon Dieu, ce « qu'il Te plaira!

Que seulement Ta miséricorde, pardonnant mes nombreux défauts, daigne m'acquitter de cette partie de ma mission.

« Dans mes prières et dans mon humilité, j'attendrai Tes ordres « pour l'avenir, et je ne cesserai d'implorer Ta miséricorde, afin que « dans le temps je puisse, adorant Ta pensée, baiser les pieds de Ton « Magistrat, que Tu nous as destinés pour nous conduire vers notre « salut, que je puisse, comme Tu me l'as ordonné, accomplir ma « mission près du Saint-Siège, le servir quand le fardeau des de-

« voirs dans ces grands jours pèse sur lui plus qu'il ne pesait « jusqu'alors.

« Daigne, ô mon Dieu, inspirer à Ton premier Magistrat cet « amour et cette clémence que Notre Seigneur Jésus-Christ ne « refusait pas aux pécheurs, afin que cet amour et cette clémence « fortifient ma faiblesse, pour pouvoir déposer selon Ta volonté les « fruits de mon dévouement.

« Ecarte, ô le meilleur des Pères, les efforts du mal, et pardonne à « ceux qui, conduits par le mal, entravent Ta volonté sur la terre; « car Ta miséricorde est pour toute l'Humanité et pour les siècles.

« Que Ta miséricorde daigne combler, notre Père, et Ton premier Magistrat de Ta grâce et de Ton bonheur éternel! »

Dans quelques heures, je serai hors de Tes Etats, ô Père; ne le pouvant corporellement, je me jette en esprit à Tes pieds.

J'adore la pensée de Dieu en Toi et j'implore, si Tu m'en vois digne, Ta bénédiction sur ma route pénible.

O Père! Dieu tient ses regards fixés sur nous! Dieu nous juge. Tu reconnaitras ma pureté ô Père, sinon dans cette vie, j'ose le dire, Tu la reconnaitras devant le tribunal de Dieu!

Je dépose ma prière à Tes pieds par un de ces Israélites à qui il m'a été donné de faire connaître ses erreurs, en remplissant ma mission envers Israël, qui est arrivé de Paris à Rome pour baiser Tes pieds et pour implorer Ta bénédiction dans le travail de la conversion de ses frères qu'il a entrepris afin d'accomplir les vœux de sa voix intérieure.

André Towiański.

Polonais de Lituanie.

Z ROZMÓW ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO Z BRATEM SEWERYNEM
GOSZCZYŃSKIM.

26 Czerwca 1843 roku.

... « Bóg tchnął w każdego człowieka myśl swoją do zrealizo-

wania, jest to naznaczona robota, jest to misya do spełnienia. Spełnienie téj misyi jest koniecznym warunkiem do połączenia się człowieka z Bogiem; a spełnienie misyi jest zrealizowaniem myśli Bożej złożonej w duchu, to jest wylanie jej całkowite w czynach zewnętrznych.

« Człowiek na ziemi osadzony, nie może spełnić swéj misyi, objawić swego ducha jak za pośrednictwem ziemi, to jest ciała. Ciało i duch nie jest jedno i dopóki nie są jedno, praca duchowa nie może iść jak powinna, nie ma w niej jedności. Trzeba sprowadzić ciało i ducha do jedności duchowej. Ztąd walka w duchu z ciałem, na tém stoi cała historia, cała historia jest walką, ścieraniem się ducha z ciałem. Dla tego to a nie dla czego innego tyle wojen przez tyle wieków i tyle się krwi wylało od Chrystusa, a nawet przed Chrystusem, ale szczególnież od Chrystusa.

« Chrystus nadaje téj walce widoczniejsze znamię, i ułatwia duchowi przewagę nad ciałem przez objawienie słowa Bożego, a słowo Boże jest to droga wytknięta człowiekowi ku Bogu. To słowo jest widome, czynne w osobie, w życiu Chrystusa, abyśmy widzieli, że nie tylko możemy je pełnić, ale powinniśmy, że jak nie mamy drugiego wyższego słowa i równie żyjącego, tak nie mamy innej drogi do spełnienia naszej misyi.

« W przykładzie Chrystusa poznaliśmy że nie możemy przyjść inaczej do objawienia całego ducha na zewnątrz, to jest tego co w nim jest Boskie, jak tylko przez uwięzienie ciała, zamienić się w doskonałą jedność z duchem. Uświęcamy ciało przez ciągle podnoszenie go siłą ducha ku Bogu w czynach, a kiedy w nim jest co z ziemi przeciwnego wyższemu dążeniu ducha odpada, a co pozostaje przesiąka niejako istotą i siłą ducha, tak że w końcu zostaje duchem. Czynność ta jest jedyną modlitwą miłą Bogu, zamienia całe życie w jedną modlitwę. Ztąd modlitwa jest to duch w ruchu ku Bogu ofiarujący Bogu ciało i ducha. Sto lat modlitwy słownej bez obudzenia czucia, bez poruszenia ducha, niczem są przed Bogiem, nie uświęci ciała, a dla nas to rzecz główna, bo bez tego nie wylejem na zewnątrz wszystkiego, co mamy w duchu, nie zrealizu-

jemy będącej w nas myśli Boskiej. Dotąd nie łatwo było pojąć czytając że Chrystus wstąpił do nieba z ciałem, tymczasem tak jest. Chrystus przez zwycięstwo nad ciałem, przez ciągłą z niego ofiarę Bogu tak je uświęcił, że jego duch i ciało zamieniły się w jedno, nie było żadnej różnicy między duchem a ciałem i mogły społem wejść do nieba. I nikt inaczej tam nie wejdzie. Dla tego to stoi w « Wierzę w Boga »: *zmartwychwstanie ciało*. Oto bracia najglówniejsza rzecz dla nas. W tém opanowaniu ciała jest dopiero prawdziwa wolność ducha, wolność Chrystusowa czyli wyzwolenie ducha. W tém była robota tylu wieków. Świat nie mało w niej postąpił. Ale w naszej dopiero epoce jaśniejszą ją zobaczymy. Epoka przeszła, nie była epoką wyzwolonych duchów; duch wyzwolony nie był w niej na swoim miejscu, ztąd tyle zjawisk pomiędzy ludźmi niepojętych a razem smutnych; ztąd na przykład małżeństwo niedobre, mąż nie wie co z żoną robić, powiada że spazmatyczka, a to duch wyzwolony; ojciec nie może dać rady synowi a to tymczasem duch wyzwolony, jednych zamykają obłąkanych, drugich tracą jako zbrodniarzy, buntowników, inni nieznając jeszcze właściwej sobie drogi, puszcza wyzwoloną siłę swojego ducha w dzieła imaginacyi albo rozumu, tamten znowu w wynalazki przemysłu i to jest niedola dzisiejszych czasów. Ziemia uciska dziś wyzwolonego ducha, ma wyższość nad nim, bo ziemia ma swoje rządy, swoje prawa, swój język, swój ton, a duch wyzwolony nie tego nie ma, błąka się samopas, bo prawo jego nie jest mu jeszcze objawione, ale nadszedł czas gdzie i on wszystko mieć będzie, zobaczy swoją drogę jasno, wejdzie w karby właściwe sobie, otrzyma prawa dla siebie, które będą prawem dla całej nowej epoki. O gdybyście poczuli jak wielkie jest wasze powołanie! Jesteście dziś najwyższym urzędem na globie, najwyższém kapłaństwem.

« Papież dzisiejszy będzie jeszcze sądzony według starego prawa. Ale to prawo już nie dla was. Dotąd wystarczało człowiekowi dziesięcioro Bożego przykazania, niekradnij, niezbijaj i tym podobna, ale w nowej epoce nie będzie dostateczne. Były one dla człowieka żyjącego bardziej materialnie, ale nie utrzymują w kar-

bach drogi Pańskiej, człowieka żyjącego bardziej duchowo, ducha wyzwolonego. Nowe przyjmijmy obowiązki, będziemy mieli nagrody nowe i wyższe, ale i kary będą nowe i cięższe.

« Polska i Francya są dziś dwa jedyne narody ducha wysoko wyzwolonego, w innych są tylko wyjątki; ale Polacy zakopują swojego ducha a Francuzki jest rozsypany. Pojrzyj na Francuza, poznasz zaraz wysokie jego wyzwolenie, pojrzyj na jego ręce, na całą postać, nie ma prawie ciała. Ziemia czuje tę siłę i nie mogąc jej wytepić wszystkiego dokłada aby ją zwrócić na drogi niewłaściwe. Tysiąc kierunków pokazuje aby tam zwrócić ruch ducha Francuzkiego ku sprawom ziemskim, rozsypać go po ziemi. Widzimy zadziwiające rzeczy, które ztąd powstają, bo wszystko to robi siła wyzwolonego ducha ich, ale wszystko jest tylko dla ziemi. Powołaniem koła skupić tego ducha. Napoleon nie skupił go jak był powinien, porwał tylko jedną wielką myśl w jednym kierunku, i cudów z nią dokazywał. Cóż to dopiero będzie, kiedy się go skupi w tonie Chrystusowym? Takie skupienie jest pracą koła i w tém to rozumieniu mówimy że koło dokończy pracę Napoleona, zrobi to, czego Napoleon nie dopełnił.

« Jak Francuzi rozpraszają swojego ducha, tak Polski był dotąd zakopany, że ruch ducha sprowadzał przykrość, każdy więc wyrobiwszy sobie jakąś kryjówkę zagrzebywał się w niej i chciałby już tam wiecznie pozostać, źle czy dobrze aby spokojnie; ztąd jedni utonęli i gnuśniej w życiu wygodnym, drudzy w gospodarstwie, tamci w doktrynach, inni w beczynnej pobożności. Ale Bóg na to nie pozwala. Nie bierze on ducha za rękę i nie wyprowadza go z tego stanu, byłby to przymus, a Bóg zostawia człowiekowi wolność tylko budzi go, ostrzega o złym jego stanie przez dociskanie zewnętrzne.

« Wszelkie dotychczasowe dociskania Polski były dla obudzenia w niej ruchu ducha; gdyby ten ruch nie nastąpił, cała Polska byłaby przesiedlona na Sybir, aż pókiby nie nastąpił. Dzisiaj mamy Polskę bo jej duch się już obudził; nie mówię tu o klasie wyższej, oświeconej, Bóg dla niej byłby tego nie zrobił, jest to bardzo mała cząstka

narodu. Mamy Polskę, ale przez tych którzy stanowią największą część narodu, a nawet właściwie są narodem, bo ich jest kilkanaście milionów; i w naszych włościanach zaczęło się tu (wskazując na piersi) ruszać i dla tego mamy Polskę. Ztąd widzisz bracie jak wielki jest dla każdego z nas wagi widzieć co porusza jego ducha, bo każdy duch porusza się czém inném stosownie do jego natury.

« Potrzeba tylko szukać a znajdziemy, bo wszelkie pobudzenie ducha jest potrąceniem z krainy wyższej duchów, do których pracy konieczna jest praca człowieka. Nie jeden pisarz naprzykład męczy się nad swoim pismem, po całych dniach w samotności, a nie wie o tém że gdyby się przeszedł naprzykład do lasu, możeby tam otrzymał potrącenie ducha i wróciwszy do domu, zrobiłby swoją robotę tysiąc razy i lepiej i prędzej, każde takie potrącenie jest łaską; przejmie jego duchem; przerobienie duchem jest modlitwą, jest podniesieniem ducha, a znajdziemy, tam najczęściej gdzie się najmniej spodziewamy. Będąc raz w podróży, o kilkanaście mil od mojej wioski, usłyszałem w śpiewie przy organach wiejskiego kniołka, w śpiewie prostego chłopca jedną intonacyą, która zrobiła na moim duchu wrażenie. Nieraz potem jeździłem do tej wioski o kilkanaście mil dla usłyszenia tylko tej intonacyi i to było moją modlitwą. Kościół dla człowieka jest tam, gdzie jest to co porusza i podnosi jego ducha, a nabożeństwem jest to co go porusza i podnosi. Bo gdzie życie tam jest Bóg, piszą podobno w jakiejś książce i to prawda. Niczego bardziej nie powinniśmy unikać, jak gnuśności ducha. W życiu naszym nie powinno być chwil próżnych, chwil nudy z którymi nie wiemy co robić, są to chwile bardzo dla nas niebezpieczne, wtedy najłatwiej mają przystęp złe natchnienia, pokusy i biorą nas w moc swoją. Wszystkimi siłami powinniśmy się im wydierać i szukać ruchu ducha, w natchnieniach dośbrych. Niedosć jest odbierać wrażenie, potrzeba jeszcze każde obrócić na korzyść sprawy, sprowadzić do tonu sprawy. Chwytanie wrażeń, budzenie ducha do ruchu bez sprowadzenia tego ruchu do tonu sprawy, jest tylko rostrzepaniem, ruchem bezplodnym.

« Skoro poczujesz ruch ducha, ciągnij go potem do tonu sprawy, aż go postawisz w tym tonie, wtedy ruch nie będzie stracony, wyda dobry owoc. Objasnię ci to w przykładzie.

« Znałem jednego męża, uważano go jako melancholika, dla tego że podniesienie jego ducha było w rozrzwinięciu, w smutku. Lubił on chodzić na teatr i podczas komedii kiedy wszyscy śmieli się najbardziej, on płakał. Cóż to było? Oto śmiech mocny robił na nim wrażenie, poruszał jego ducha, a on brał to poruszenie i zwracał je na ton smutku. W tém była jego modlitwa, teatr był dla niego kościołem.

« Są jeszcze środki poruszenia ducha, do których nie powinniśmy się uciekać na przykład magnetyzm, pijaństwo, exaltowanie się nerwowe, są to środki nieprawe, przeciwne czystemu tonowi duchowemu, nienaprowadzasz ducha na dobrą drogę ale na zboczenie. Powinniśmy ich strzedz się, działają one siłą ziemi, a do wyzwolenia ducha to tylko pomaga w czém się objawia czysta siła ducha. Szukanie téj siły, wzmacnianie się nią jest dziś dla nas bardzo wielką czynnością. Ztąd tak ważne jest zatrzymanie każdej prawie myśli, która niewiedzieć z kąd przychodzi; w tém czuciu a nie w inném mają sobie bracia rozdane pugillaresa. Podobne myśli są to potracenia wyższych duchów, są to natchnienia. Potrzeba, każdą taką myśl uchwycić, zachować, odczytywać ją, przetrwawiać, uczyć się jój duchem. Raz ją utraciwszy trzeba czasem bardzo długo czekać aż powróci znowu, jeżeli jeszcze powróci.

« W każdej takiej myśli jest życie, jest czyn. utraciwszy ją, utraciliśmy czyn, kiedy ją pielęgnujemy, pielęgnujemy czyn aż dojrzeje i objawi się. A u nas wszystko na zamienieniu myśli w czyn, na realizacyi. Cokolwiek zrobiło koło to zrobiło nie słowem ale czynem. Czynem okazało swoje miłość, braterstwo, ligę duchową, dla tego zrobiliście bardzo wiele kiedy dotąd było mniemanie że dwóch Polaków nie zjedzie się aby zgodzili się na jedno, oto kilkudziesięciu Polaków od roku dają wzór miłości, zgody, jedności w jakie świat dzisiaj wierzyć nie mógł.

« Ogromne to wasze dzieło, na całym świecie nie ma drugiego

takiego stowarzyszenia jak nasze. Jeżeli tyle dokazaliśmy w stanie koła jeszcze niedoskonałym cóż to będzie jeżeli staniecie jako potrzeba. Dzisiaj właśnie odebrałem odezwę P... M... do koła Francuzkiego, z niej widzę że Francuzi już was poczuli. Jest to także wasze dzieło i wielkie. Jest to wielki krok do skupienia ducha francuzkiego, co jest główném waszém powołaniem, a tego nie dokażecie inaczej jak czynem, przykładem. Ja podaję słowo w moich czynach, wy powinniście je podawać Francuzom i Polsce w swoich, a Polska i Francya będą je podawały tym sposobem reszcie świata, kiedyś w dalszych już tam wiekach; niebędziemy wiele gadać, później jeszcze mniej jak dzisiaj. Dam wam dwa słowa nieraz a wy z tych dwóch słów będziecie musieli nieraz dowiedzieć się co robić. Pracujcie, wprawiajcie się, macie czas jeszcze. Czeką was ważna czynność kiedy wam przysługę pismo do Emigracyi. Przetrwawcie je dobrze. W naszej sprawie nie możemy inaczej mówić tylko z ducha, zbrodnią jest inaczej mówić tylko z ducha, zbrodnią jest inaczej mówić o niej.

« Rzeczy duchowe mówione niez ducha, muszą zrodzić najwyższe oburzenie i słuszenie. Każemy drugim pojmować to, czego sami nie możemy ich nauczyć, widzieć, czego nie możemy im pokazać, jest to najzuchwalsze nastawienie na wolność ducha, na brata, najnieznośniejszy przymus, największa tyrania z naszej strony.

« W tym właśnie przypadku znajdują się dzisiejsi księża. Gadają oni najświętsze, najpiękniejsze dla człowieka rzeczy, ale że to są rzeczy duchowe, a oni nie gadają z ducha, dla tego świat oburza się przeciwko nim i ma słusność. Powinniście na to przedewszystkiém pamiętać w mówieniu naszym z emigracją. Moja odezwa ułatwi wam bardzo tę pracę.

« Trafialiśmy do emigracyi przez czucie, nie poruszyliśmy jój, uderzymy w przekonanie. Pójdziemy z niemi od wiadomych do niewiadomych jak w matematyce, ażeby i najprostszy rozsądek mógł nas pojąć. Będzie to jeszcze jedna próba; do kogo to nie trafi, wajdzie w ciężki rachunek z Bogiem, bo cała emigracja powołana jest do naszej sprawy. Chcesz bracie zwiedzić pola Water-

loo, dobre to bardzo postanowienie. Możesz ztąd wielką odnieść korzyść, jeżeli będziesz w prawdziwym czuciu. Napoleon w tych miejscach stracił łaskę i nie mógł jej rozlać na wojsko. Anglicy byli wciąż w harmonii ze swojemi duchami, całe piekło stanęło na ich stronie i zwyciężyli. Napoleon przez zerwanie z duchami wyższemi, pozostał z całém swoim wojskiem przy ludzkich siłach tylko i musiał upaść, bo w walce ducha z człowiekiem sam na sam, żaden człowiek nie wytrzyma, tak olbrzymia jest potęga ducha wolnego od ciała, choćby on był jeden z niższych w krainie ziemskiej duchów. Łaska tylko może go pokonać, a łaska nie innego nie jest tylko duch wyższy i tylko przez naczelnika spływa na wojsko. Noc przepędź gdzie spał Napoleon przed bitwą w wielkim salonie, w czuciu jakie zapisałem w pulariesie brata Szwajcara, co zapewne czytałeś.

Dnia 30 Czerwca 1843.

« Cieszę się bracie żeś tak długi czas przepędził na polach Waterloo. Nie jest to łatwe, w takim miejscu i w takim stanie w jakim ty byłeś, kto inny mógłby był dostać gorączki. Łaska była z tobą. Cieszę się bracie z tego. Czas ten był dostateczny abyś duchową twoją pracę do końca doprowadził. Praca ta aby była zupełna, potrzeba koniecznie pewnego czasu. Wielu marno traci łaskę że nie ma na to względu, kraina duchów działa wciąż na człowieka, ale żeby odnieść z tego korzyść potrzeba najprzód uczuć potracenie łaski i przyjąć je. Jest to pierwszy akt operacyi. Przyjawszy łaskę, trzeba ją pewny czas zatrzymać w duchu aby go całego objęła, zamieniła się niejako w jego własność. Tu ludzie najczęściej grzeszą. Młody człowiek odbierze potracenie łaski, każe zaprzęgać konie, leci na zabawę sąsiedzką i otrzymuje przyjemnego w towarzystwie człowieka nazwisko, zmarnotrawił łaskę na salonie. Tak obracają łaskę panowie na wygody życia i zbytki. Kobiety na wymysły w stroju i swoje lekkości. Pisarz puścił ją w imaginacyą i wyleje w romans. Ztąd wszystkie cuda przemysłu, takie na przykład jak żełazne drogi.

« Jest to wielka łaska wylana przed czasem, zaledwie wypłynęła, nieprzetrawiona w świecie duchowym, dla tego cała na korzyść ziemi a na szkodę ducha. Jest to owoc przed czasem opadły i dla tego nieplodny.

« Otóż drugi akt bardzo ważny tej operacyi, jest przyswoić duchowi łaskę, zatrzymać ją w duchu, ażeby się przyjęła, dojrzała, a wtedy nastąpi akt trzeci: wyda owoc pełny w swoim czasie, to jest czyn.

« Czas który przepędziłeś na polach Waterloo był dostateczny do tej pracy, a łaska w tém miejscu przychodzi prędzej niż gdzieindziej. Jest to dziś miejsce najpełniejsze duchów, najważniejsze w dziejach słowa Bożego, a słowo jest to droga wytknięta człowiekowi do Boga. A słowo Chrystusowe, od Chrystusa do naszych czasów było myślą, w naszej dopiero epoce będzie czynem.

« Napoleon powołany był zacząć to dzieło: dozwolił upaść mu na polach Waterloo. Ztąd możesz widzieć jaka jest ważność tego miejsca dla nas i dla krainy duchów. Żebyś to mocniej uczuł powiem ci jeden przykład: Jest tu jeden znany człowiek, ale który się nie mógł pogodzić z ideą Napoleona. Pojechał na pola Waterloo i tam samego Napoleona obaczył. Bóg materyalnie go dotknął, przez to wszedł do sprawy. Jest on w Bruxelli. Dobrze także zrobiłeś żeś był przy wierzbie Napoleona, jest to punkt bardzo ważny dla nas. Tam podjęliśmy naszą sprawę. W dalszym działaniu będę się zawsze odnosił do tego punktu.

« Do nawrócenia innych potrzeba naprzód w sobie samym wyrobić zupełną czystość. Brat nieczysty jest pod mocą szatana, będzie nawracał, ale za pomocą szatana. Nawróci on tysiąc ludzi, szatan będzie pomagał, ale przyszedłszy do pewnego punktu, skręci nagle i wszystkich sobie zabierze, kto więc pracuje dla sprawy, nieprzejawiając się wewnątrz nią, pracuje dla szatana. Nie ma oczyszczenia się bez ukorzenia się przed Bogiem, a pokora nie więcej nie jest, tylko jasne widzenie czém człowiek jest względem Boga.

« Bóg jest na górze, a w dole człowiek, dopóki jesteśmy w prostej linii względem Boga, dopóty jesteśmy na drodze pokory, na do-

brój drodze. Jak tylko zboczymy z niej i podnosimy się w tem zboczeniu, powstaje wyniosłość ducha, pycha, duma jest to grzech najstraszniejszy i dla tego postawiony jest na czele grzechów śmiertelnych. Przez dumę człowiek zaprzecza potęgę Boga, stawia tron swój naprzeciw tronu Boga. Dumny człowiek mówi: « ty Boże masz tron twój na niebie, a ja na ziemi. » Jest to grzech najcięższy, jest to bunt przeciwko Bogu i kara będzie straszniejsza jak za inne grzechy. Mikołaj przebaczy człowiekowi który ukradnie ale nie przebaczy buntownikowi i ukarze go srogo. A że bunt przeciw Bogu jest większą zbrodnią jak przeciw Mikołajowi, kara też będzie sroższa. Duma a arystokracja jest jedno, złąd arystokracja jest najohydniejszą rzeczą na ziemi.

« Dumą względem Boga jest duma względem braci, nie jęj nieusprawiedliwia. Patrzmy jak np. w Rosyi człowiek prawdziwie poddany cesarzowi szanuje każdą kopijkę dla tego że na niej jest wyobrażenie carskie, jaką cześć oddaje każdemu urzędnikowi, z jakim uwielbieniem patrzy na szlify oficerskie, bo w tém wszystkiem widzi cara, a my w kole ażebyśmy nie doszli do tego i nie poglądali z podobnym uczuciem na każdego brata, jako mającego na sobie piętno Boga, jeżeli już nie przez miłość Boga, to przynajmniej przez bojaźń, bo każdy łatwo to pojmie że Bóg jest mocniejszy i straszniejszy od cara. Jeżeli nam wolno pogardzać niższymi braćmi, uciskać ich, to wyższym od nas duchom, wolno jest to samo z nami robić. Wyszlibyśmy dobrze na tém? A braterstwo nasze nie ogranicza się tylko do ludzi, braterstwem jest cały ogrom stworzenia z którym przeznaczeni jesteśmy pracować. Nie ma w tym ogromie, czemu by nam było wolno pogardzać, wszystko tam na sobie nosi myśl Boską i na jakimkolwiek stoi szczeblu, stoi podług woli Boskiej. Kto może być pewnym że jutro nie będzie niżej od tego, czém dziś pogardza, dla tego że stoi wyżej? Bóg za karę zdejmie cię z wyższego szczebla, bo on te szczeble według swój woli osadza i tego mu nikt nie zabroni, postawi cię jeszcze niżej stworzenia, które miotales, poznajże teraz, powie do ciebie, co to niższe stanowisko, zobacz jak tam dobrze, pobolój, popłacz z tém comio-

tales, ukochaj czém gardziłeś, zapragnij jego miejsca jako wyższego, a wtedy może będziesz podniesiony. Człowiek ma prawo używać do swój pomocy całego stworzenia, dopełniać swoich sił jego siłami, ale nie ma prawa używać go z dumą; nadużywać, źle się obchodzić. Może powiedzieć: bracie koniu, masz płuca mocniejsze od moich, masz więcej siły fizycznej jak ja, pomagaj mnie. To mu wolno, ale kiedy nadużywa siły zwierzęcia, nie karmi go jak powinien, źle się z nim obchodzi, wtedy ciężko grzeszy przeciwko braterstwu, i będzie ukarany niższym stanowiskiem, poddany pod władzę temu nad czém chciał panować, inaczej nie byłoby u Boga sprawiedliwości. Nowa epoka zakresli wyraźnie nowe obowiązki względem zwierząt i grzechy przeciw nim, będą karane jak grzechy przeciw ludziom, bo w każdym stworzeniu jest myśl Boska i jedna sprawiedliwość Boska, ta sama dla wszystkich, obejmuje cały ogrom, a wszelka kara jest odrabianiem grzechu nieuchronnym. Według odwiecznej sprawiedliwości Boskiej człowiek grzesząc wyrabia w przyszłości swoje kare.

« Wiadomy ci zapewne bracie udział jaki bierze duch cesarza Aleksandra w naszej sprawie. Wiedziałem o tém dawno, ale nie miałem obowiązku mówić wam; kiedy już to zkądinąd wiecie, winienem dać moje potwierdzenie. Jest to jeden z bardzo małych duchów w krainie ziemskiej, ale może być wielką pomocą dla naszego działania w sprawie. Najmniejszy duch bez ciała potężniejszy jest, niż tysiąc duchów większych od niego, ale w ciele, bo sił jego niekrepują więzy ciała. Nadewszystko w walce z Rosyją pomoc ducha Aleksandra może nam dać stanowczą pomoc. W chwili np. kiedy wojska nasze staną przeciw sobie do bitwy, Mikołaj wyjeżdża aby dać siłę swojemu wojsku, przemówi do niego; tymczasem duch Aleksandra szepnie mu coś, co jemu samemu siły odbierze. Mikołaj nie będzie wiedział co to jest, poczuje tylko swój upadek na duchu i przemówi bez siły; wojsko z tonu cesarza zaraz pozna że już nie ma w nim siły i samo osłabnie.

« Gdybyśmy w ostatniej wojnie mieli byli taką pomoc, gdyby duch Aleksandra dotknął się w ten sposób Paszkiewicza, kiedy gotował-

szturm Warszawy, nie byłby jej dobywał z taką siłą i nie byłby jej wziął. Jestto więc pomoc bardzo ważna i dobrze dla koła że poznało się na niej. Duch Aleksandra już i dzisiaj burzy Mikołaja, chociaż sam Mikołaj nie wie dla czego nie czuje już w sobie dawniej siły. I tak będzie dalej bo w upadku potęgi Carskiej, w podniesieniu się naszej sprawy jest zbawienie ducha Aleksandra.

« Dla niego dzisiaj pracować dla szczęścia Polski jest odrabianiem jego grzechów; nic innego nie jest w stanie uwolnić go od cierpień duchowych za grzechy ziemskiego żywota.

« Nie pomogą tu żadne modlitwy, krzywdy wyrządzone bratu, niemożna zmazać tylko, uszczęśliwieniem czyjśm, i to jest odrabianie grzechów.

« Winienem ci to bracie potwierdzić przykładem. Jest na Litwie kobieta która po śmierci swojego ojca odziedziczyła ogromny majątek, miliony dochodu, ale ten majątek był bardzo źle zebrany. Wy tam na Wołyniu i Ukrainie, nie wiecie dobrze co to jest ucisk i niedola chłopu na Litwie. Jest np. w chacie trzy osób: gospodarz z żoną często oboje starzy; trzecia służąca, otóż ta chata ma dziesięć dni do odrobienia na tydzień, albo jeszcze i cztery noce; kiedyż ci ludzie mają czas myśleć o swoim gospodarstwie, dla siebie coś zrobić, a nawet choćby jeść sobie zgotować? Ojciec pani o której mówię był jednym z tych co z takim uciskiem chłopu zbierają majątek i tak zebrany zostawił córce. Z inną dziedziczką nie polepszyło się chłopom, może się nawet pogorszyło. Ażeby mieć dochód bez kłopotu, wypuszczała ona wszystko w dzierżawę, a dzierżawca, dla odebrania zaliczonych pieniędzy robił co chciał. Szły więc czyste miliony do rąk dziedziczki, ale ona nie może ich używać, wpada w jakąś dziwną chorobę, dostaje błądności, zupełnie trupięć, sprowadza lekarzy najlepszych, nic nie pomagają, nie mogą nawet poznać jej słabości, traci ogromne pieniądze na podróż do wód zagranicznych i to na nic. W końcu ucieka się do pobożności i to na nic, zakupia msze, stawia kościoły, ale i to nawet nie wyprowadza jej ze słabości, zawsze błąda jak trup i cierpiąca sama nie wiedząc na co. Dowiaduję się ja o tym,

jadę do niej i powiadam: « Moja pani wszystko to co robisz dla odzyskania zdrowia, na nic się nie przyda. Nie pomogą tu doktorowie, nie pomogą także modlitwy i stawianie kościołów. Bóg przyjmie dobre twoje chęci, ale nie może cię uwolnić od twojego cierpienia; cóż złąd że ty się modlisz i wydajesz pieniądze na modlitwy, kiedy tysiące biednych ludzi od których idą te pieniądze, cierpi, jęczy i przeklina twojego ojca. Możeż Bóg dla twojej modlitwy być głuchym na słuszne jęki tych ukrzywdzonych. Byłoby to sprawiedliwie ze strony Boga? Jeden jest sposób abyś uwolniła od cierpienia i siebie i ojca; oto wynagrodź złe które twój ojciec zrobił. » Moje słowa trafiły do jej uczucia, wyznała mi nawet otwarcie, że w rzeczy samej, ile razy chciała jechać do kościoła, widziała w kościele swojego ojca, który tego nie dopuszczał. Teraz dopiero pojęła co znaczyły te widzenia.

« Poczuła ona prawdę naszą i zrobiła w tej chwili ślub, że jak tylko sprawa nasza objawi się, wynagrodzi wszystkich swoich włościan zupełną restytucją. I natychmiast zaczęła przychodzić do siebie, odzyskała pokój ducha, trupia błądność zeszła z jej twarzy.

« Bracia koła francuzkiego uwikłani są jeszcze w swoich ziemskich sprawach, nie mogą jeszcze rozstać się z swoimi widokami politycznymi. Zawadza im także pobożność według starego zakonu. Bardzo to dobry znak dla koła, że umiało ocenić fałszywy ton koła francuzkiego. Modlitwa ich nie prowadzi do czynu; modlitwa taka jest tylko głaskaniem ducha do bezczynności. Pochodzi to z myślnego pojęcia czem jest Chrystus.

« Świat znał dotąd Chrystusa w jego pokorze, cierpliwości, w jego niejako słabości i chciałby to przyjęcie uwiecznić. Chrystus baranek nie zastrasza go, zgodziłby się aby wiecznie takiego Chrystusa wyznawano. Ale Chrystus nie jest słaby, jest on bohater większy od wszystkich jacy byli i być mogą i w takim to bohaterstwie pozna go świat naszej epoki.

« Złąd także trudność pojęcia i uznania Napoleona. Napoleon nie działał w czystym tonie Chrystusowym, ale rozpoczął epokę jego panowania. Miał na to misję z góry. Któż dzisiaj potrafi ludzkimi

sposobami wznieść się do wielkości Napoleona? Mikołaj ma stanowisko jakiego Napoleon nie miał, ma siły, ma środki materyalne większe może jak były Napoleona, naśladuje, a nikt jednak nieporówna go z Napoleonem. Świat cały zgadza się na to że Napoleon był to człowiek niepojęty. Czasy od Chrystusa aż do Napoleona były wytchnieniem dnia. Napoleon jest jak jutrzienka która poprzędza wschód słońca; czuła to ziemia, stąd taka nienawiść ku niemu kiedy stał w swojej potęgce, a radość kiedy upadł. Myśla że noc powróciła; bawmy się, hulajmy dalej, mamy noc. Ale się myła, dzień nie zagaś, nie cofnął się to tylko chmury zakryły jasność wschodu, a świat wziął to już za powrót ciemności, nie wie o tém że za témi chmurami słońce już wschodzi, chmury się rozejdą i słońce wystąpi.

« Z powstaniem waszego koła, zaczyna się wschód słońca, nie jest to już ani świt, ani jutrzienka ale samo słońce, które w krótkie się okaże całemu światu i przez długie wieki świecić będzie. Nic jednak dziwnego że to wszystko tak trudne pojąć ludziom. Świat ducha z zrządzenia Bożego, musiał być dotąd tajemnicą. Mamy biblioteki napelnione dyssertacyami i dziełami o duchach, ale jak ci co pisali o nich nie wiedzieli, tak i ci co czytali nie mogli się nic nauczyć, bo to był czas tajemnicy dla tych rzeczy.

« Chrystus rzucił na nie zasłonę, tę zasłonę my dopiero podejmujemy i nie całą, część tylko. Nie odkrywa od razu wszystkiego człowiekowi bo by brykał, odkrywa mu częściami i coraz więcej; więcej młodzieńcowi jak dziecku.

« Świat dotąd był dzieckiem, dzisiaj zaczyna być młodzieńcem, będzie więc wiedział jak dziecko. Zobaczy on wszystko ale dopiero w swojej starości. Na świecie nie ma cudów, nie ma nic nadnaturalnego.

« Wszystko jest naturalne, tylko nie zawsze i nie wszyscy jednakowo widzimy. Ja widzę tyle ręki, ktoś inny widzi jęj większą część; więc jest dla mnie cudem. Ktoś z mego okna nie widzi tylko ten horyzont, ja mu powiadam że za tym horyzontem jest jeszcze inny którego stąd niewidzieć, on temu nie wierzy i woła że

to jest cud. Jest że to cud? a tém samém są wszystkie cuda. W naszej epoce wiele z nich przestaną być cudami; świat zobaczy szerzej, stanie na wyższym stanowisku.

« Nasze powołanie podnieść go, dać mu słowo które go podniesie.

« Trzeba tylko umieć dać mu to słowo. W tém jest największa trudność naszej pracy. Jeżeli do niego będziemy gadali tylko z samego ducha, niepojmie nas; jesteśmy ludzie nie czyste duchy, mamy do czynienia z ludźmi, musimy robić po ludzku.

« Trafiamy do ludzi mówiąc nawet o rzeczach duchowych, w tém jest ton nasz. Zależy on na tém aby rzeczy duchowe przepuszczać przez ziemię i nie pomięszać je z ziemią, nie zbrudzić. Pierwszy wzór tego pokazał i zostawił światu Chrystus; mówił on o najwyższych tajemnicach duchowego świata w sposób najprostszy i wszystkim pojętny. Przepuszczał duchowe rzeczy przez ziemię, a nie pomięszał je z ziemią. I to jest co się zowie ucieleśnić. Tak Chrystus ucieleśnił słowo. Rozmowa nasza była Chrystusowa. Gadaliśmy o najwznioślejszych rzeczach a nie pomięszaliśmy je z ziemią. Nie tu nie było ziemi a jednak czuję, że to cośmy gadali, pojąłby każdy zdrowy rozsądek i zobaczyłby w tém prawdę. Ton ten weź bracie, jest to ton Chrystusowy; w nim pracuj dla sprawy. Dotąd przeciwnicy nasi gadali nam: co wy tam mówicie o jakichś duchach? My mamy istotę rzeczy, grunt, a wy przychodzicie z czémśiś nadpowietrzném, chcecie abyśmy dla tego poświęcili naszą rzeczywistość; i mają rację, trzeba im to przyznać, w rzeczy samej mieli oni dotąd swoją istotę, rzecz, ale teraz pokażemy im że jeżeli oni mają grunt, to i my mamy, a kiedy je postawimy obok siebie to przekonamy ich że nasz grunt wyższy od ich gruntu, sami to zobaczą i wtedy ziemia zwali się. »

(Przepisane dla Adama Mickiewicza przez Seweryna Goszczyńskiego)

Do ADAMA [MICKIEWICZA.

Włocław 23 Września (1843?)

Na polach wielkiej pamiętki, piszę do ciebie, do was Bracia. O szczegółach podróży, brat Ferdynand donosi. 25 w Genui, 26 w Livorno, 27 na ziemi kościelnej stanąć zamierzamy.

Uściśnienie moje wszystkim wam przesyłam.

Andrzej Towiański.

DO KOŁA FRANCUSKIEGO. (1)

Ce 5 mai 1844,

Appelés à la manifestation du Verbe de Jésus-Christ dans sa force, nous voilà arrivés au moment où nous sommes obligés de faire tous nos efforts pour nous élever enfin à la communion avec l'esprit de la force, avec l'esprit de Napoléon. C'est, parmi tous les esprits sur la terre, celui dont l'action par la parole était la plus pure et la plus énergique; c'est lui qui, maintenant comme esprit, conduit l'œuvre de la manifestation du Verbe.

Notre dernier travail spirituel, et notamment celui des jours de Pâques, aurait dû nous préparer à cette prière selon la Loi nouvelle.

Car, de même que la communion avec Jésus-Christ consiste non à méditer sur la vie et sur la personne du Sauveur, en philosophie ou en historien, non à le cajoler en prêtre, mais à lancer son esprit vers lui, à s'en nourrir, à s'y fondre, de même nous ne pouvons sentir autrement notre communion avec Napoléon.

C'est en priant ainsi Napoléon, c'est en entretenant un commerce vivant avec son esprit, que le nôtre se formera à son image et selon sa ressemblance.

(1) Pismo Adama Mickiewicza odczytane na siódemce braci Francuzów.

(P. W.)

Plus nous serons en communion avec l'esprit de Napoléon, et plus les esprits des Français l'auront senti en nous, plus nous leur ferons sentir l'esprit de Jésus-Christ.

« Celui qui me voit (dit le Seigneur) voit mon Père ». — Celui qui a vu, c'est-à-dire qui a fait un élan d'esprit vers Jésus-Christ, a donné la preuve qu'il sentait son Père. — Celui d'entre les Français que l'esprit de Napoléon éveille, donne la preuve qu'il porte dans son sentiment un grain de Jésus-Christ, un grain de la semence du Père; il donne la preuve qu'il reste en état de grâce; parceque ce n'est que par l'amour pour un esprit supérieur, ce n'est que par la soumission à un esprit supérieur, qu'on s'avance vers le Père de tous les esprits.

(Z autografu Adama Mickiewicza.)

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

DO KOŁA FRANCUSKIEGO.

B. d. (1844?)

On invoque efficacement les esprits supérieurs, lorsque par son sentiment on monte son esprit à un état plus élevé, au ton qui est propre aux esprits supérieurs.

On entre en communion avec un esprit supérieur à mesure qu'on se pénètre de son sentiment, qu'on se fond en lui par le même sentiment.

L'anniversaire de la mort de Napoléon, c'est l'anniversaire du jour, où son esprit, en se dégageant du corps, des liens et des ténèbres de la matière, aperçut tout son passé et tout son avenir, de même que le passé et l'avenir des frères avec lesquels il travaillait sur la terre. Alors il vit toutes les ressources qu'il avait eues lui-même et autour de lui, tout le bien qu'il aurait pu faire descendre sur la terre en réalisant la pensée de Dieu, et tout le mal, qui, par suite du manquement de sa mission, s'est multiplié et s'est

affermi sur la terre. Dès ce jour commence la passion du Grand Esprit, sa douleur produite par l'abomination du mal dévoilé, et son devoir de servir le bien. Le Grand-Esprit ne peut pas montrer cette douleur et ce désir autrement que par les esprits des hommes qui sont en communion avec lui.

Allons environner de nos esprits son lit de mort à Sainte-Hélène, dans le moment où le Grand-Esprit quittait la terre. Un moment de douleur est la condition de notre union avec lui.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA

DO KOŁA FZANCUZKIEGO.

B. d. (1844?)

Jésus-Christ, en donnant le Verbe au monde, a commencé son œuvre par un mouvement d'amour dont il a doué la terre. La première époque du Christianisme se résume tout entière dans ce mouvement : tout le travail de la première époque n'était autre chose qu'une élaboration de cet amour, c'est pourquoi il était avant tout intérieur, solitaire, tranquille, individuel. Ce travail étant consommé intérieurement, l'époque qui lui était consacrée finit, et il en arrive une autre, où l'amour, le Verbe doit se manifester extérieurement, se réaliser,—en d'autres termes, montrer sa force. Cet autre travail, cette autre partie de l'œuvre de la réalisation du Verbe est la mission de l'époque actuelle. Et il a été déjà commencé par Napoléon : Napoléon, le premier, a montré la force du Verbe, l'énergie de l'amour. Jésus-Christ et Napoléon, voilà deux points inévitables sur le chemin du Verbe par où doit passer quiconque veut participer utilement à l'œuvre. On n'est pas chrétien si l'on n'a pas l'esprit de Jésus-Christ ; on ne sera pas chrétien actif si l'on ne prend pas l'esprit de Napoléon, ou plutôt celui qui sent Jésus-Christ, sentira Napoléon, et celui qui sent Napoléon sentira Jésus-Christ. Telle était la marche de l'Humanité, et telle doit être la marche des individus,

de chacun d'entre nous. Appelés à servir l'œuvre les premiers, nous devons, avant toute autre, faire cette marche, en nous unissant à l'esprit de Jésus-Christ et à celui de Napoléon. C'est pourquoi notre cercle a été appelé à accomplir pendant les jours de Pâques, le premier acte, c'est-à-dire à entrer en communion avec l'esprit de Jésus-Christ, et est encore chargé de l'accomplissement de second, c'est-à-dire du travail qui puisse nous unir à l'esprit du Napoléon. C'est précisément pour ces jours que ce travail, un des plus importants, nous est recommandé. On ne peut pas s'unir à l'esprit de Napoléon, de même qu'à l'esprit de Jésus-Christ, autrement que par un élan de notre esprit vers lui, par un acte intérieur et extérieur dans lequel on sacrifie son esprit et son corps. Cet acte, cet élan d'esprit vers les régions supérieures, est la seule prière vraie, efficace, la prière selon la Loi nouvelle.

Autrefois, une prière n'était autre chose qu'un appel à Dieu, aux Saints : ce n'étaient que des mots presque toujours en désaccord avec l'état de l'homme intérieur, la bouche pleine des paroles souvent bien sucrées, bien élevées, et l'esprit bas, tout souillé. Une pareille prière ne peut jamais être exaucée, elle ne peut pas pénétrer dans les régions supérieures. Dieu peut-il exaucer le méchant, qui invoque son nom en maudissant son prochain, par exemple lorsqu'il dit à son prochain : Puisse Dieu te tuer ! Mais alors Dieu devrait être l'esclave des méchants, leur instrument. L'idée d'une prière selon la Loi nouvelle est toute autre. D'après cette idée, pour prier dignement, il faut élever le sentiment de notre esprit jusqu'à la sainteté de l'esprit que nous appelons à notre secours, il faut mettre notre esprit par son sentiment, dans l'état de l'esprit que nous invoquons : ce n'est qu'alors seulement qu'il nous accordera son secours, qu'il partagera avec nous sa force, qu'il descendra sur nous, car il trouvera sa patrie, son ciel, dans notre esprit sanctifié par le sentiment sacré, et alors lui et nous, nous ne faisons qu'un par le même sentiment, nous sommes lui et nous dans ce qu'on appelle Communion. Voilà la prière selon la Loi nouvelle. Elle est difficile, mais unique et infaillible. Par cette prière, nous ne pro-

nonçons pas des paroles sans vie, tombées en même temps que lancées, nous ne parlons pas aux inconnus, aux invisibles, mais nous vivons avec eux, nous travaillons ensemble en esprit, nous nous aidons mutuellement, et par conséquent nous avons leur secours toutes les fois que nous en avons besoin. Aussi c'est le seul moyen de nous unir à l'esprit de Napoléon. N'ayant encore que le sentiment vague de son élévation, de sa sainteté actuelle, nous ne pouvons, dans ce moment, que commencer notre liaison avec lui, nous ne pouvons que saisir un bout de cette chaîne qui nous attachera à lui. Nous tâcherons de le sentir dans le moment où il était le moins éloigné de la terre, dans le moment de son agonie, et de nous unir à lui par le premier sentiment qu'il a éprouvé en quittant son corps, c'est-à-dire par le sentiment de douleur, du moins autant qu'il est au pouvoir des esprits incorporés de sentir les souffrances d'un esprit dénué du corps. Cet acte de notre part est bien difficile. Il faut voir, comme Napoléon le voyait dans ce moment-là, tout le bien qu'il aurait pu faire en gardant le chemin du Verbe, et tout le mal, qui par sa faute a rempli le monde; il faut voir, comme il le voyait, toute la puissance, toutes les forces d'esprit dont il disposait pour faire l'un et pour empêcher l'autre, il faut brûler de son amour pour le bien, il faut toucher toute l'abomination du mal à nu, comme il l'avait touchée, et savoir que tout cela est arrivé peut-être à cause d'un seul faux pas de sa part, d'un seul moment de faiblesse, d'un Oui ou d'un seul Non prononcé mal à propos. Or, il nous est bien difficile de nous approcher du sentiment de sa douleur. Et cependant nous devons y atteindre et cela ne surpasse pas nos forces. Pour arriver jusqu'à l'esprit de Napoléon, il faut passer par où il passait lui-même. La douleur qu'il sentait il faut que nous la connaissions de même, — si ce n'est pas dans toute sa grandeur, du moins dans son essence. C'est la condition inévitable de notre communion avec l'esprit de Napoléon; et pour nous, pour notre mission séculaire, pour notre action très-prochaine, tout repose dans cette communion. Napoléon était le précurseur du Verbe nouveau, il a montré au monde ce que c'est

que la puissance d'esprit, il en a convaincu le monde et; maintenant, quoique déchu du haut de sa puissance terrestre, il se lève plus grand, plus puissant, plus pur, plus saint. Il a, plus que tout autre, droit à notre prière et nous en avons besoin plus que de tout autre. Il est le saint de l'époque actuelle toute entière. Sans Napoléon, nous n'avancerons pas d'un pas sur notre chemin; nous ne saurons rien faire, nous ne sentirons ni nos amis, ni nos ennemis, nous ne serons sentis de personne; nous ne trouverons en nous ni assez de lumière pour diriger nos actions, ni assez d'énergie pour les exécuter. C'est lui seul qui porte dans son esprit tous les secrets de l'esprit français, voilà pourquoi il était si aimé, senti, obéi par les Français : c'est donc lui seul qui peut nous dévoiler, quoique en partie, les mystères de cet esprit, et nous faciliter leur accès. Sans Napoléon, le monde ne comprend pas la France. Sans Napoléon, les Français ne comprendront pas même les Polonais, comme les Polonais ne comprendront pas les Français. Sans Napoléon, le monde n'aurait pas été prêt à recevoir le Verbe nouveau, n'aurait jamais pu le comprendre; nous-mêmes nous ne l'aurions pas compris. Et aujourd'hui, sans ressentir l'esprit de Napoléon, sans s'unir à lui, nous ne parviendrons jamais à sentir en entier l'esprit de Notre Maître, et à entrer en communion parfaite avec lui. Nous pouvons l'admirer, l'adorer, comme on admire, comme on adore un grand homme, nous pouvons l'aimer comme un soldat aime son chef, nous pouvons éprouver pour lui d'autres sentiments semblables; mais il y restera toujours de la terre, il se dressera comme une barrière entre lui et nous, et nous ne connaissons jamais le sentiment qui lui est propre, et qu'il faut nous approprier, un sentiment qu'il est encore impossible de nommer ou de définir, car c'est un sentiment tout nouveau, pour lequel la parole humaine n'a pas encore créé de forme, le sentiment de la nouvelle époque.

De tout ce que j'ai dit, vous avez compris, que le travail principal auquel le cercle est actuellement appelé, c'est de nous pénétrer le plus profondément des idées touchant Napoléon, c'est de

parvenir à s'unir à son Esprit par le sentiment de la douleur, qu'il a éprouvée au moment de sa mort, à s'unir à lui par la prière de la Loi nouvelle, afin que nous puissions entrer en communion avec les esprits supérieurs pour y puiser cette lumière et cette chaleur, cette force, cette énergie, à l'aide desquelles seulement nous pouvons remplir notre mission terrestre, c'est-à-dire, montrer tout entier, à ses amis et à ses ennemis, le Dieu que chacun de nous porte dans sa poitrine (1).

(Z autografu Adama Mickiewicza)

A S. M. L'EMPEREUR DE TOUTES LES RUSSIES (2).

Paris, 15 août 1844.

Sire,

Ayant présenté ma démission à M. le Vice-Chancelier, par l'entremise de l'ambassade de V. M. à Paris, je viens par la même voie déposer aux pieds de V. M. cet écrit contenant les motifs de ma conduite.

Dieu m'a fait naître sous le sceptre de V. M. et j'ai passé à son service la plus grande partie de ma vie. En remplissant fidèlement les devoirs de ma place, j'étais pur devant Dieu. Maintenant que la miséricorde daigne m'appeler directement à son service, j'obéis à la volonté suprême, car autrement je cesserais d'être pur devant Dieu.

Qu'il me soit permis, Sire, d'ouvrir ici mon âme; je le dois à Dieu, je le dois à V. M.

Sire, j'ai entendu le Verbe du Seigneur !

En ces jours, il se développe, il se réalise. J'ai vu l'homme des-

tiné à être l'organe du Verbe. Le rayon de la vérité me frappa de sa puissance. Sire, j'ai compris cet appel divin, je me suis consacré au service suprême, et j'ai déposé mon serment à Dieu, entre les mains de l'homme, son organe.

Ayant désormais un but d'existence et d'activité nouvelles, je suis forcé d'abandonner la route, que j'avais jusqu'à présent suivie sur la terre; mais j'ai le sentiment de n'avoir pas manqué au serment que je fis à V. M. Je conserve le souvenir des bienfaits dont j'en ai été comblé, et je n'ai cessé d'être aux ordres de V. M. que pour obéir aux ordres du Seigneur.

Sire, je dépose devant V. M. tout ce que j'ai appris concernant les destinées des Slaves. Je lui dépose cette vérité du Verbe à laquelle je me suis dévoué.

Il n'y a sur la terre personne, j'ose le soutenir, qui ait plus grand intérêt à connaître la volonté de Dieu, que toi, ô grand Monarque !

L'ordre de Dieu, donné au monde dans le Verbe, a été médité sur la terre pendant dix-huit siècles, sans être exécuté, et le Verbe n'était qu'une théorie sans pratique. Le libre arbitre de l'homme a déposé ses fruits dans le siècle.

Les temps sont accomplis. Dieu demande compte de l'exécution des ordres qu'il a donnés; et il appelle l'homme à produire, dans les actions de sa vie privée et politique, les fruits du Verbe.

La Russie, ayant conservé jusqu'à ce siècle la simplicité primitive de son âme, la pensée de Dieu repose sur elle; et ce n'est que par l'accomplissement de cette pensée, que la Russie, fidèle au Seigneur, doit devenir puissante, et heureuse. C'est dans les jours qui approchent, jours du Seigneur, que cette grande Nation doit décider de sa destinée séculaire.

Tous les peuples de la famille slave possèdent le trésor divin de la simplicité. Le fond de l'âme slave s'est conservé jusqu'à présent dans sa pureté; et, maintenant que l'étincelle de Jésus-Christ est éteinte ou obscurcie sur la terre, c'est chez les Slaves qu'on la retrouve encore. La race slave est, sur la terre, la seule dont la chaleur d'âme,

(1) Ś. p. Saweryn Goszczyński wspominał o większej daleko liczbie pism podobnych Adama Mickiewicza, udzielonych niegdyś kołu Francuzkiemu. Nie udało się nam dotąd takowe odszukać. (P. W.)

(2) Obacz t. I, str. 180. (P. W.)

étincelle de Jésus-Christ, fait tout le caractère; et sa destinée, qui découle de ce caractère, est grande. Tandis que les autres races, plus développées, et plus libres, prennent les devants et éclairent le chemin du progrès, c'est à la race slave, centre plus pesant de l'armée du Seigneur, qu'est confié l'étendard de Jésus-Christ; et cet étendard, porté par le peuple magistrat du Verbe, doit avec le temps flotter sur le globe entier.

Mais ce germe de l'âme Slave, n'avait pas jusqu'à présent de vie propre, ne pouvait pas se manifester, ou, s'il manifestait quelque vie, ce n'était qu'au détriment de son principe vital. Tout ce qui, sur la terre slave, s'élevait au dessus du peuple, si grand par sa simplicité, perdait, en s'élevant, cette simplicité nationale, laissait s'altérer la nature primitive de l'étincelle divine. On allait même souvent jusqu'à poursuivre cette étincelle dans ceux qui la conservaient, afin de l'éteindre partout. Car les hommes simples, vrais Slaves, restaient comme des reproches vivants au milieu d'une société dégénérée, et la richesse de leurs âmes rappelait aux âmes appauvries, le péché, cause de leur ruine morale.

Le fond de l'âme slave restait très-chrétien; la vie, l'action slave étaient payennes.

Le Seigneur a exaucé les gémissements, qui ne cessaient de s'élever du fond de ces âmes pures. Il a daigné jeter les regards sur ce trésor intérieur slave, que le monde méconnaît, que le monde s'acharne à ravir, pour le gaspiller! Car la vie slave est à Dieu, venant de Dieu, de cet esprit que Jésus-Christ réveilla dans les âmes, par son souffle. Pour faire germer dans les âmes cette vie d'esprit, Jésus-Christ donna sa vie.

Le Verbe qui s'est fait entendre de nouveau, appelle les peuples slaves à leurs devoirs. Toutes les branches de l'arbre slave, doivent se ranger et se déployer selon la pensée primitive de Dieu. Tous les peuples slaves doivent commencer leur grande vie; et cette vie ne doit être que le développement de leur germe précieux; et il ne doit être que la vie du Verbe, que la pratique du Verbe. Les racines de cet arbre de Dieu ne viennent pas de la terre, et c'est

contre la volonté de Dieu que cet arbre croissait et s'élevait en ne puisant sa force que de la terre. Ce peuple Magistrat du Verbe ne continuera pas à vivre d'une manière contraire à sa nature et à sa destinée.

Les branches de l'arbre slave, issues de la même tige, ont vécu chacune d'une vie distincte, souvent hostile au principe de leur grand organisme; elles ne pouvaient avoir la vigueur qu'elles sont destinées à atteindre; elles ne pouvaient produire les fruits que Dieu attend d'elles. Déjà le passé slave, chargé des torts quo ces peuples se sont faits mutuellement, est par devant Dieu. Le souvenir s'en efface de la terre et doit disparaître de nos âmes. Ce n'est pas aux frères de juger leurs frères; le temps est venu où ils doivent tous, fondus dans un sentiment d'amour, tel qu'il n'a jamais été conçu ni pratiqué jusqu'à présent, réunir leurs efforts dans un grand et commun intérêt, pour atteindre le but que Dieu leur fixe dès aujourd'hui.

Le Verbe a tracé, dès le commencement, à l'homme l'espace qu'il doit parcourir, et en a marqué le but.

Il a donné à l'homme l'étincelle de Jésus-Christ, force motrice suffisante pour son voyage terrestre; l'homme marche, le père ne le pousse pas, l'homme est heureux, il est libre, il est dans le devoir de l'homme. L'homme s'arrête, le Père le pousse. Et cette marche forcée est la seule source des misères de l'homme, la seule cause de son esclavage.

Les Polonais s'étaient arrêtés, ils furent poussés. S'avancant de nouveau, comme ils déviaient de la route voulue par Dieu, Dieu, ne cessant de les punir, permit les succès aux armées fraternelles, pour que ses enfants égarés eussent plus à souffrir, poussés par les mains de leurs propres frères. Les révolutions ne réussissent pas aux Polonais; elles tournent contre ceux qui les tentent, car plus un peuple est grand comme magistrat du Verbe, plus il possède de trésors divins, de flammes de Jésus-Christ et plus son devoir d'obéir au Verbe lui doit être sacré, et plus il doit souffrir de sa désobéissance.

La marche libre que le Verbe ordonne, le soin libre que nous devons apporter pour nourrir en nous l'étincelle divine, notre unique force motrice, constituent le vrai bien-être, la vraie liberté de l'homme. Là où l'homme prend soin de ce trésor intérieur de l'homme, là où l'on facilite à l'homme sa marche, sa vie dans le Verbe, là est la vraie patrie. Celui qui soigne les forces de l'homme, qui l'aide dans sa marche, est son père, organe du Père Céleste; il est son maître par la grâce de Dieu, car il fait la grande affaire de l'homme, que la grâce fait dépendre de lui. L'amour que l'on ressent pour un tel Père, pour un tel maître, n'étant autre que l'amour de la volonté suprême, est l'amour seul de Dieu, est une vraie piété, une vraie religion.

Jésus-Christ a tracé la marche et l'a rendue facile. Jésus-Christ est le bienfaiteur et libérateur de l'homme. L'homme vit en Jésus-Christ, le seul modèle de ses pères et de ses Maîtres sur la terre.

Les obstacles que l'on met à la marche progressive de l'homme, les efforts que l'on tente pour éteindre en lui l'étincelle divine, sont les seules sources de malheurs, les seules causes de l'esclavage de l'homme. Ils lui ravissent sa vraie patrie, elle n'existe pas même dans le pays où les hommes croient la posséder, où ils ont les formes de la liberté et l'apparence du bien-être, et où l'on n'en est pas moins misérable et esclave. Car le mal, faisant un dernier effort, se sert maintenant des formes du bien pour anéantir le bien réel, il laisse à l'homme son corps libre, pour mieux enchaîner son esprit. Il éblouit par les illusions d'un bien-être matériel imaginaire, pour l'aveugler sur la perte réelle de son trésor moral. Par ce moyen, le mal qui ne manque pas d'habiles instruments sur la terre, espère assurer à tout jamais son triomphe en se faisant reconnaître par les hommes prétendus libres, comme souverain légitime de la terre.

La religion nous fait reconnaître notre route sur la terre. Elle nous fortifie dans les peines de notre voyage; elle nous en montre le but, en nous donnant des ordres de Dieu. Il reste à prouver par la vie domestique et la vie politique, que l'on suit cette route et

que l'on accomplit ces ordres. L'homme séparait jusqu'à présent ce tout sacré du Verbe. Il acceptait l'ordre, il le méditait, et il ne l'accomplissait pas.

Le service de Dieu, à peine commencé dans l'Eglise s'interrompait hors de l'Eglise. L'homme embarrassé dans sa marche, se trouvait assailli et poussé par des forces inférieures et il souffrit des malheurs, victime de son propre arbitre et non pas de la volonté du Père.

Napoléon était prédestiné à exécuter l'ordre du Verbe dans la vie des peuples, à arborer l'étendard de Jésus-Christ sur le champ payen de la politique. Pour le triomphe du Verbe, le bras du Seigneur l'éleva. Napoléon triomphait; mais dépassant les limites de sa mission, il perdit son onction divine. Le mal fait alors tous ses efforts contre ce nouveau progrès de l'homme; car l'homme par a vie du Verbe, doit, selon la loi du Verbe, anéantir l'empire du mal sur la terre. Dieu le permit. Napoléon fut vaincu. Mais la volonté de Dieu était faite: l'idée de la liaison de la religion avec la politique a germé sur la terre.

Le Seigneur peut différer l'exécution de ses ordres, mais il ne les change jamais. Napoléon reste dans sa mission: ce que l'homme a commencé, l'esprit l'achève; son empire plus vrai, plus puissant recommence sur la terre. Ainsi l'étendard de Jésus-Christ est planté sur un champ nouveau, jusqu'à ce que, de siècles en siècles, s'élevant plus haut, et porté plus loin, il soit salué sur tous les champs, qu'il est destiné à dominer.

Dans l'œuvre de Dieu, qui se fait à présent, le Verbe occupe son nouveau terrain; le mal s'efforce de conserver son vieil empire, le grand choc de deux forces approche, et Dieu décidera laquelle, de la nouvelle loi du Verbe, ou de la vieille loi de la terre, gouvernera le monde.

Plein du désir de rester pur devant V. M., je demande la permission de lui dire quelques mots sur sa personne.

Sire, je n'ignore ni n'oublie les égards que je dois à V. M., et je sens que le fond de son âme justifiera ma démarche.

Ton âme, Sire, est grande. Une grande âme ne se crée pas dans

le court espace d'une vie, elle se développe. Ton âme, dans les grandes actions qu'elle a produites, ne s'est pas encore développée. Elle n'a pas vécu de sa vie complète; elle n'a pas joui d'un bonheur complet. C'est seulement sur la route que le Seigneur ouvre à l'homme aujourd'hui, que sont ta vie complète et ton bonheur complet.

Le salut de millions t'est confié, Sire. En conduisant tant de peuples slaves soumis à ton sceptre, tu es aujourd'hui le plus grand instrument de Dieu sur la terre. Si tu obéis, Sire, à l'appel de Dieu, tes sujets fidèles à Dieu, en se dévouant à la pensée de Dieu qui est déposée, en toi se dévoueront à ta grandeur, à ton bonheur.

Ces sentiments slaves d'un caractère nouveau, sentiments de dévouement à Dieu et d'amour sincère pour nos frères Russes, et pour la personne de V. M., il y a déjà des hommes, qui en sont pénétrés. Ce sont ceux des Polonais émigrés, qui ont reçu le Verbe du Seigneur. Préparés par de longs malheurs, ils se sont trouvés appelés les premiers à recevoir le Verbe, et chargés d'aider leurs frères à le recevoir. Tels ils sont, tels seront bientôt des millions. Puisse cette vérité être vue de V. M. dans toute sa certitude et dans tout son éclat.

Sous l'aile du Seigneur, le premier pas du progrès est fait. L'étincelle divine s'enflammait dans la douleur, sans que l'œil matériel aperçût l'action de l'esprit. Au signal du Seigneur, ce feu du Verbe brûlera dans sa force entière, et fera éclore, devant le Seigneur, les fruits du Verbe, les grandes actions. Et le bras du Seigneur est avec le feu du Verbe vivant par l'homme sur la terre.

L'esprit d'Alexandre, les esprits d'un grand nombre d'hommes qui ont jadis conduit les peuples Slaves, reconnaissent maintenant la volonté de Dieu. Ils s'acquittent, en ces jours, de leur mission. Ils entourent le trône de V. M. Ils exigent la coopération de l'homme. La loi qui gardait sévèrement les limites entre les vivants et les morts, s'est adoucie dans les jours du Seigneur. Ces grands esprits, pleins de Dieu, pleins du saint désir que la volonté de Dieu se fasse sur la terre comme elle se fait dans les cieux, appellent l'homme à ses devoirs, dirigent l'homme, s'unissent à lui.

Cet appel d'un esprit qui exécute la volonté de Dieu, est puissant et devient redoutable, lorsque l'homme s'obstine à ne vouloir pas le comprendre et ne craint pas d'avoir recours aux moyens terrestres pour apaiser ses tourments de cœur, ses douleurs d'esprit, que lui cause un tel appel.

Le Verbe fut persécuté dans le temps de sa première manifestation parmi les hommes. Il est persécuté de même maintenant, à l'époque de son développement. L'homme, organe du Verbe, est déclaré coupable. Il est condamné par le gouvernement de V. M. Il est expulsé du territoire français. Il est expulsé du territoire de Rome où il allait prendre la bénédiction du premier magistrat du Verbe, pour l'œuvre du Verbe. Les hommes ne craignent pas de faire défense à Dieu de se servir d'une de ses créatures pour manifester ses ordres. Les hommes pardonnent plutôt à celui qui les offense le plus cruellement, qu'à celui qui les appelle à faire leur devoir. Cet appel provoquait autrefois le martyr, et il le provoque aujourd'hui.

Sire, veuillez entendre avec une bonté paternelle ces paroles, dans lesquelles, j'ai cru de mon devoir le plus sacré d'épancher toute mon âme. Ne vous offensez pas de ce qu'il y a de nouveau dans le langage empreint d'un caractère nouveau, caractère slave, qui doit aujourd'hui se développer dans toute sa grandeur. Ne rejetez pas les fruits du sacrifice, dans lequel les Polonais s'offrent pour le bien de l'Humanité, de la Nation-Sœur, et pour votre bien, Sire. Tant que ce sacrifice est pur, il ne sera pas infructueux pour ceux qui le font.

Un frère qui, après avoir pris connaissance de l'appel universel que Jésus-Christ fait au monde entier, refuserait de prendre part à la grande Cène des peuples, dans la Vigile de l'époque nouvelle — un frère qui ne voudrait pas unir son esprit à l'esprit régénérateur de l'Humanité, en rendra compte à Dieu. Il s'unira, nous l'espérons, à nous, là, où l'intérêt terrestre ne viendra plus troubler la sympathie fraternelle, créée et ordonnée par le Verbe.

J'ai l'honneur d'être, avec le plus profond respect,

Sire, de V. M. Impériale et Royale,
le très-humble et très-obéissant serviteur et sujet ***

A MONSIEUR LE MINISTRE DE L'INTÉRIEUR, A PARIS.

Paris, le 21 août 1844.

Monsieur le Ministre,

La Commission chargée de l'examen des projets de monument à élever à la mémoire de Napoléon est dissoute depuis longtemps. Nous avons dû cependant nous adresser aux membres qui l'ont composée, et faire appel au sentiment national qui dut les guider dans leur examen, et qui leur fit sentir que, de tous les plans proposés, aucun ne répondait à l'attente de la France. Nous avons montré à MM. les Commissaires le modèle véritable du monument à élever à Napoléon : modèle qui rappellera toujours à la France la mémoire de son héros, et dans lequel toute la chrétienté reconnaîtra ce grand magistrat du Verbe.

C'est maintenant notre devoir, monsieur le Ministre, de vous communiquer l'écrit remis à MM. les membres de l'ancienne Commission, ainsi que le modèle du monument, laissant à votre conscience et à votre patriotisme le choix d'une détermination.

Agréez, monsieur le Ministre, l'hommage des sentiments avec lesquels nous avons l'honneur de vous saluer,

Edouard Bournier,

Emile Bournier,

Théodore Fouqueré.

COPIE DE L'ACTE REMIS A MESSIEURS LES MEMBRES DE L'ANCIENNE
COMMISSION CHARGÉE DE L'EXAMEN DES PROJETS
DE MONUMENT A LA MÉMOIRE
DE NAPOLEON.

Messieurs,

Le temps étant venu de ramener en Europe le corps de Napoléon, la France a senti qu'elle devait à son héros, qu'elle se devait à

elle-même, qu'elle doit à la chrétienté un monument qui fût digne du plus grand des esprits de l'époque, et qui fût en même temps un gage visible d'alliance mystérieuse entre l'esprit de la France nouvelle et l'esprit de Napoléon.

Un monument national doit proclamer une vérité nationale ; il doit exprimer les sentiments qui unissent la nation à son héros, pour exciter ces sentiments, les propager, et devenir ainsi une source de grandes actions.

Il n'est pas donné aux hommes du passé de comprendre l'homme de l'ère nouvelle, il ne leur sera pas donné de lui rendre un culte vrai, et partant le seul digne de son esprit. Les païens les mieux intentionnés n'acceptaient Jésus-Christ que comme un de leurs dieux. Ils plaçaient sur leurs autels la statue du Fils de l'homme avec les attributs des idoles dont il était venu abolir le règne.

Le culte que l'on rend à Napoléon sous la forme d'un orgueilleux triomphateur, d'un prisonnier souffrant, d'un soldat, ou d'un père de famille, est indigne de ce héros-martyr, grand magistrat du Verbe. Ce culte sacrilège fait souffrir l'esprit de Napoléon, et les esprits qui sentent à l'unisson du sien.

La Révolution française, explosion des besoins nouveaux de la chrétienté, commença une ère nouvelle pour le globe ; Napoléon, devenu le foyer de l'esprit d'action de la Révolution française, la personnification d'une tendance nouvelle, rallia pour un but commun les esprits de tous les peuples les plus avancés sur le chemin du progrès chrétien. L'homme de la France nouvelle devint l'homme de la Pologne, de l'Italie et d'une partie de l'Allemagne. Il posa ainsi le germe d'une association nouvelle des peuples ; ses fautes et sa chute en ont arrêté le développement ; mais, dans son martyre d'expiation, sur le rocher de Sainte-Hélène, il a reconnu avoir manqué à sa mission. Purifié devant Dieu, il reprit le caractère de précurseur de l'ère nouvelle, qui n'est qu'une nouvelle explosion du Verbe chrétien. L'intérêt immense qu'excita dans toute la chrétienté la nouvelle du retour des reliques de Napoléon en est la preuve.

La nation française s'attacha à Napoléon ; elle l'a suivi, sentant qu'il la conduisait sur le chemin du vrai progrès. Il y eut alors entre le héros et sa nation un pacte d'alliance consacré par l'esprit de Jésus-Christ. Les exploits de Napoléon, fruit de cette alliance, appartiennent également à Napoléon et à la France.

Jusqu'à présent, l'art et la littérature française, en suivant les traditions artistiques du passé, s'efforçaient de glorifier les succès des armées et l'influence des institutions napoléoniennes, en laissant dans l'ombre les travaux et les sacrifices que chaque vrai succès suppose et appelle. L'art et la littérature restent insensibles à la douleur d'une si grande mission manquée. On cherchait à éterniser les souvenirs des événements, sans remonter à la source qui les a produits : à l'esprit. Les victoires et les codes napoléoniens ne sont-ils pas les enfants de l'esprit français ? Tout en les glorifiant, qu'a-t-on fait pour les réintégrer dans leur héritage, et assurer cet héritage à leur lignée ? Il est temps que la nation française les rappelle, les reconnaisse pour siens, et les adopte solennellement, en renouvelant l'alliance avec l'esprit qui les a fait naître.

Le peuple français, qui a travaillé et souffert avec Napoléon, conserve le douloureux sentiment de sa propre mission manquée, et le grand esprit de ce peuple, isolé de l'Europe du passé, partageant le martyre du rocher de Sainte-Hélène, ne peut trouver de repos qu'en s'incarnant dans des faits, dans lesquels on reconnaisse les traits caractéristiques de Napoléon et l'image de la nation française.

Le modèle du monument que nous présentons exprime ces idées. Le modèle et les idées ne nous appartiennent pas, et ne sont pas de l'invention de l'homme. Nous sommes convaincus qu'ils ont été révélés par le génie de la France. Nous déclarons devant Dieu et devant les hommes en être convaincus. En recevant ce modèle et en le présentant, nous obéissons à notre conscience. Ce modèle a été révélé par le génie de la France. Nous nous sentons autorisés à n'en donner, pour le moment, d'autres preuves que celles que chaque Français trouvera dans son sentiment national, dans sa

conscience. « Français ! regardez, et dites : est-ce ainsi que vous vous représentez en esprit Napoléon, oui ou non ? »

Mais nous ne faisons appel qu'à ceux d'entre les Français dans l'âme desquels l'esprit de Napoléon n'a jamais cessé de vivre, qui ont tressailli à la nouvelle du retour en France de ses dépouilles mortelles, et qui ont suivi avec enthousiasme son convoi funèbre. Nous n'acceptons pas pour juges les hommes de partis, ennemis de Napoléon et de la France nouvelle.

Messieurs les Membres de l'ancienne Commission chargée de l'examen de projets de Monument à la mémoire de Napoléon.

Nous croyons que vous avez la conscience de ce qu'il y a de grand et d'extraordinaire dans l'œuvre que vous avez été chargés d'accomplir ; ne vous étonnez pas de ce qu'il y a d'extraordinaire dans notre appel. Nous ignorons vos sentiments individuels et vos opinions politiques, nous ne nous adressons qu'à votre patriotisme et à vos lumières, nous n'exigeons de vous que la bonne foi de connaisseurs ; jugez de ce modèle en hommes de l'art.

Et pour reconnaître si l'image que nous vous présentons exprime réellement les sentiments du peuple Français, nous vous engageons à consulter les vétérans de l'Hôtel-des-Invalides, dans l'âme desquels l'image de leur chef ne s'est jamais obscurcie, baignée qu'elle est chaque jour par leurs larmes ; nous vous engageons à demander avis aux militaires de l'empire, qui restent unis à l'esprit de Napoléon, par ce qu'il y a de plus religieux, par la foi dans les grandes destinées de la France ; nous vous engageons à mettre ce modèle sous les yeux des hommes du peuple. Les visites pieuses qu'ils rendent aux reliques de Napoléon témoignent assez de l'idée qu'ils ont de l'objet de leur culte. C'est le seul jury capable de prononcer sur une si haute question.

Nous déclarons devant Dieu que tous ceux qui, par leurs préjugés politiques ou artistiques, voudront mettre obstacle à la

réalisation de ce que leur conscience reconnaîtra comme vrai, assumeront une grande responsabilité. Nous déclarons que, quelles que soient les opinions et les décisions des hommes auxquels nous nous adressons maintenant, il n'en est pas moins certain pour nous que le monument de Napoléon sera un jour érigé et inauguré d'après le modèle que nous vous présentons.

Tel qu'il est révélé dans ce modèle, Messieurs les Commissaires, 'est à vous, à voir s'il doit être construit *immédiatement* avec votre libre concours, ou, s'il doit s'élever un jour *nécessairement* sur les ruines des inventions arbitraires des hommes.

(Z drukowanego.)

AUX AUTORITÉS DU CANTON DE SOLEURE.

Soleure, 6 novembre 1844.

Le séjour à Soleure m'est interdit par le Gouvernement du Canton de Soleure. J'obéis à chaque autorité et je quitte Soleure.

Je vous remercie, Frères, membres du gouvernement, pour le temps que j'ai passé parmi vous. Je vous remercie de l'hospitalité que j'ai reçue à Soleure, et je vous demande de permettre à ma famille de rester encore quelques jours sur votre sol.

En quittant la Suisse, je dois accomplir le devoir que Dieu m'impose, je vous dois adresser une parole à vous, magistrats ecclésiastiques et civils du Canton de Soleure, et par vous, à tous mes frères Suisses.

Dans ces grands jours de régénération de l'homme, l'homme doit entrer dans la nouvelle époque que le Verbe de Dieu lui a destinée avant les siècles, il doit recevoir la lumière plus étendue du Verbe, il doit s'élever à un plus haut degré de son progrès, de sa marche vers Dieu.

Après les détours séculaires, Dieu appelle l'homme sur la route que le Verbe incarné lui a tracée, il l'appelle à accomplir son Verbe, sa volonté rejetée ou négligée. A mesure que l'homme avance par les siècles, Dieu dans sa miséricorde lui découvre ses

pensées, lui dévoile les mystères, qui ne sont nécessaires à l'homme qu'en proportion de son âge.

Les Suisses, comblés des bienfaits de Dieu, doivent être dociles à cet appel de Dieu. Préservés des douleurs, des misères qui éveillent et poussent par la force les autres nations sur le chemin du progrès, ils doivent s'éveiller et se pousser eux-mêmes par leurs amour de Dieu, du progrès. Le Verbe exige des Suisses, plus de vie intérieure, plus de sentiment, plus d'amour, plus d'imitation de Jésus-Christ par l'imitation de ses sacrifices; et le Suisse quand rien ne le pousse du dehors, ne se pousse pas lui-même. Endormi, satisfait dans sa prospérité, il repousse constamment l'appel que Dieu lui fait pour la vie intérieure, pour la liberté intérieure; il ensevelit son esprit dans la terre, et, dans cette mort, il renonce à son germe précieux. L'homme devient différent de son esprit, de lui-même, dépose des fruits contraires à son esprit, ne manifeste pas sa véritable grandeur, sa véritable vie; et ce qui est grand devant Dieu, n'est pas grand sur la terre. Jésus-Christ, en réalisant, en manifestant son esprit, nous a appelés à suivre son exemple, à nous montrer tels que nous sommes; et cette réalisation, cette manifestation, cette vérité d'esprit élèvent seules l'étendard de Jésus-Christ sur la terre, font sanctifier le nom du Père, sa vérité, sa justice, et c'est alors que se fait sa volonté sur la terre, comme elle se fait au ciel. Les vertus des Suisses ne révélant pas cette vérité, cette réalisation d'esprit, sont mortes et ne produisent pas le fruit de la vie, le progrès; elles ne sont que la forme, que la terre. Sans la vie intérieure, sans le mouvement intérieur, on n'imité pas Jésus-Christ qui est le mouvement et la vie. La loi du Verbe ne s'exécute pas, la terre s'élève, l'esprit s'abaisse, le progrès s'arrête et cette vie terrestre; qui maintenant est à son comble, ne sera pas comptée devant le Verbe pour la vie que le Verbe ordonne.

O mes frères Suisses! Si vous ne vous levez de votre mort par votre amour de Dieu et du progrès, amour que vous portez en vous sans avoir le courage de le développer, le meilleur Père qui ne supporte

plus que sa créature, arrêtant sa marche vers lui, arrête le cours de sa pensée — selon la loi éternelle de son amour, devra se servir de sa force en vous poussant comme les autres nations, par les douleurs, par l'esclavage, vous, ses enfants qui étiez jusqu'alors sous sa grâce !

Votre prospérité, votre liberté, ô frères Suisses ! ne dépend pas des traités, des Cabinets ; mais elle dépend de votre soumission à la volonté de Dieu qui gouverne les traités et les Cabinets.

Dieu, par son Verbe, ordonne que le frère vive avec le frère, dans l'amour fraternel sur la terre qu'il a créée pour tous. L'homme ne perd ce droit que par ses fautes. Plus un frère est uni avec son frère, plus le secours mutuel est grand dans le pèlerinage terrestre. C'est dans la fraternité que le Verbe de Dieu s'accomplit ; et une responsabilité plus grande pèse sur les Suisses, quand ils privent leur frère de son droit de l'homme, eux qui, par la grâce de Dieu, n'en sont pas privés.

Chaque Magistrat sur la terre est le magistrat de Dieu pour l'accomplissement de son verbe, pour le progrès de l'homme. Chaque magistrat, dans les peines de sa sainte administration du Verbe, de la loi, de la justice de Dieu, est appelé à porter la croix de Jésus-Christ. L'homme qui gémit sous ces Magistrats qui arrêtent son progrès, sa marche vers Dieu, qui enchaînent son esprit s'ébranlant pour marcher, ne voit pas porter cette croix, et moi, je ne l'ai pas vue, quand on m'a expulsé sans ma faute, quand, sans crainte de Dieu, sans amour fraternel, on m'a fait un crime de mon exil spontané de ma patrie, ne voulant rien entendre de la justice de Dieu, de mon droit de l'homme.

O mes frères Suisses ! La miséricorde de Dieu révèle en ces jours sa volonté à l'homme ! De l'accomplissement de cette volonté dépend votre bonheur, votre liberté. En obéissant à vos magistrats, je vous quitte, frères ! mais je suis toujours prêt à vous servir. J'obéis à Dieu qui m'a ordonné d'être le serviteur de l'homme. En vous le déclarant, je suis pur devant vous, comme votre frère qui apprécie votre germe ; qui brûle d'amour pour que la pensée

Paternelle ne se change jamais pour vous ; pour que votre bonheur votre liberté soient éternels.

André Towiański.

J'adresse mes paroles à mon Père et frère, évêque de Bâle, Joseph-Antoine Salsmann ; à mes frères, le Landamann et les membres du petit Conseil du Canton de Soleure, à mes frères, membres de la préfecture et de la municipalité de la ville de Soleure.

DO KOŁA FRANCUSKIEGO.

Soleure, 7 octobre 1844.

Frères,

L'idée que Dieu a donnée à la France pour la conduire vers sa grandeur ; qui par l'effort du mal ne s'est pas développée toute entière, qui enfin est descendue au tombeau avec son Magistrat, se révèle de nouveau par la Miséricorde de Dieu.

Cette idée, cette route pour la France, ô mes frères, vous l'avez reconnue et reçue.

La même pensée de Dieu nous a unis. Dieu protège chaque union qui se fait en son nom, et notre union doit être la base de l'union des Français, dans leur commun intérêt qui se présente à eux, en ce jour.

Maintenant, frères, votre devoir vous appelle sur le champ de Waterloo, faites y votre service, implorez Dieu, pour qu'il bénisse cette nouvelle alliance qu'il fait avec l'homme ; pour qu'il fortifie en vous cette union du Verbe agissant, qui est à peine germée en votre esprit.

Le Français, qui a pris son accroissement dans les siècles, sur la route que le Verbe de Dieu lui a tracée, doit enfin honorer le Verbe en le pratiquant dans sa vie privée et politique. Enfants plus âgés, ils doivent s'occuper des intérêts de leur Père, de sa volonté donnée

à l'homme dans son Verbe pour le progrès de l'homme arrêté tout-à-fait sur la terre.

Le Français doit, quoique bien tard, déposer à Dieu les fruits de son âge, les actions, que Dieu réclame pour tirer l'homme de sa misère. Cette pensée de Dieu, fit naître dans la Nation-Magistrat, un Héros-Magistrat; et cette pensée arrêtée par le mal, sur le champ de Waterloo, a, depuis ce jour de deuil jusqu'à nos jours, suspendu l'œuvre de miséricorde. Frères, implorez la, pour que Dieu ne permette pas dans l'accomplissement de sa pensée, ce qu'il a permis dans le commencement.

Et votre service fini, soyez l'organe de cet appel pour tous les Français qui, pendant la nuit qui suivit l'aurore du jour de Dieu et qui a enveloppé la terre, sont restés fidèles à Dieu, au Magistrat de Dieu, à leur patrie et à tous ceux dont les destinées leur sont confiées.

Napoléon déploie déjà son drapeau sacré pour bénir et pour conduire ses fidèles. Qu'ils s'y rangent dès à présent en esprit, avant qu'ils ne s'y rangent d'esprit et de corps.

Napoléon déploie son drapeau là où il l'a ployé, quand il devait le déposer à Dieu, de qui il le tenait; et ce drapeau, c'est le drapeau du Verbe pour le triomphe de sa vérité, de sa liberté. Là où la pensée de Dieu s'arrêta, où la France a fini ses grands jours, la France doit les recommencer et l'homme doit y commencer sa nouvelle époque, sa régénération, sa route nouvelle.

Mais, Français, votre étoile éclipcée, qui, plus pure et plus forte commence à briller de nouveau pour vous, ne vous conduira, et vous ne reverrez vos grands jours, qu'après avoir déposé à Dieu la douleur de votre passé qui vous éloignait de Dieu, le désir de votre avenir qui doit vous approcher de Dieu. Un tel effort de votre esprit dégagé de ses liens, est indispensable, étant le seul fruit de votre amour pour Dieu, pour votre liberté, pour votre progrès: cet effort seul ouvrira à la grande Nation-Magistrat, sa grande route, déploiera sa vie entière, manifestera la grandeur de l'homme, égale à la grandeur de son esprit. Cet effort seul, ô frères Français,

ouvrira vos grands trésors ramassés par les siècles, trésors que le mal avait tenus constamment fermés, que Napoléon n'a ouverts qu'en partie et qui, dans le service présent, doivent se répandre avec toute leur abondance.

Dieu ordonne que pour vous, frères Français, soit levé l'étendard de Jésus-Christ, la gloire de Dieu sur la terre, sa vérité, sa liberté; que ce qui est grand devant Dieu, soit grand sur la terre; que son nom soit sanctifié, que sa volonté soit faite sur la terre comme elle se fait aux Cieux.

Frères, faites ce saint pèlerinage dans le recueillement que demande un but si grand. Le service que vous et la Nation-Magistrat allez commencer, en effaçant vos comptes séculaires, va décider des siècles de votre avenir.

André Towiański.

IDEA O JERUZALEMIE

DANA PRZEZ MISTRZA BRATU RAMOWI W DZIEŃ JEGO ODJAZDU
Z BAZYLEI.

18 Listopada 1841 roku.

W Jeruzalem szczyt w błędach Izraela, szczyt oporu, ducha ziemi. Dla Izraela tylko w błędach, największa tam świętość, największa tam zatwardziałość na wolę Bożą, przy najświętszych formach. Pielgrzymują, aby w fałszu, w twardości, w duchu ziemi utrzymywali się; aby duchowi Chrystusa, woli Bożej silniejszy opór czynili, kamień ducha utrwali; aby nie dali poruszyć się, w oporze dotrwali, kiedy Bóg wszystkim Izraela porusza. A coraz większy wyzyw Boski do spełnienia woli w słowie, coraz więcej otwiera tę drogę ucieczki od posłuszeństwa Bogu.

Miejsce samo exaltuje do ideału niepoddania się woli Bożej, w słowie człowiekowi podanej w Idei Chrystusa: to jest, temu rodzajowi operacji, postępowi. Tam punkt twardy utrzymuje się najłatwiej, tam największa koncentracja w punkcie zatwardzonym:

i jako w Paryżu siedlisko rokoszy nerwów rozwiązanych, tak w Jeruzalem siedlisko rokoszy ducha skupionego, zatwardzonego. Tam myśl Boska rozpierzchająca Izraela po ziemi, dla poddania się woli Boskiej rozbija się. Zatwardzeni, ofiarę robią ze wszystkiego, prócz poddania się woli Najwyższej, prócz postępu, operacji naznaczonej słowem Bożem. Złe człowieka szerokie na ziemi, do ostatniego a istotnego swojego punktu tam sprowadza się: punkta mniej istotne niszczą się, jako zyski, miłość mamony i dalsze zboczenia Izraela.

Dotąd wszystko Izraela twardość rozbijało. Bóg fałszywy ideał kruszył a prawdziwy ideał dla stanu dzisiejszego Izraela nie był wykazany, z dopuszczenia a kary Bożej Izrael drogi nie miał. Dziś światło kupne, ideał stosowny, droga właściwa prawo właściwe daje się Izraelowi i to będzie już ostatnią próbą karności Izraela dla woli Bożej. Przyjęcie lub odrzucenie zakreśli na nowokierunek Izraelowi na wieki, a co tylko odporne woli Bożej będzie tulać się nieprzestanie w pogardzie i poniżeniu, a dziś Bóg dla kornych swęj woli, bramy Jeruzalemu otwiera.

BIESIADA Z BRATEM KAROLEM.

Góra Ezel (kanton Szwyc), 1 Października 1845 roku.

Bracie Karolu!

Czasy wypełniły się — wybiła godzina dla Ciebie, Przeglądu Pańskiego.

Wsparci Miłosierdziem Bożem, Tyś dopełnił co koniecznym było dla pełności Myśli Bożej w Tobie, dla mnie otworzyła się, w cień dotąd widziana, Gwiazda Twoja.

Ukorzenie się Twoje przed Chrystusem, złożenie Chrystusowi ziemi Twęj, Mamony, drgnięcie ducha Twoje czyste, poczęte życie ducha wolne, świadczyć będą przed Panem Zastępów o zajęciu przez człowieka posady ducha jego, o Żołnierzu pod Chorągwią Słowa Bożego.

Czyni się człowiek jako duch jego, iskra ognia ducha, iskra

Chrystusowa pali się na ziemi; chorągiew Słowa Bożego wznosi się, *Chrystus* tryumfuje.

To chrzest Twój na wiekowy chód Twój po drodze Słowa Bożego. — Spełnieniem Woli Bożej, odwala się kamień wieków, z wiekowemi rachunki, dla niespełniania Woli Bożej — na drodze Woli Bożej w Słowie Bożem, krzyż czarny ziemi zdejmuję się, a podaje się Krzyż biały ducha, ofiary ducha, trudy ducha dla chodu, dla postępu jego, wznoszenie się miłością, tęsknotą do wysokości Słowem Bożem naznaczonej.

Ze ścieżek Twoich chrześcijańskich, wstąpiłeś na drogę pełnego Chrześcijaństwa, do Pana Zastępów z padolu lekko i szybko wiodącą, po której naznaczone brzemie przez wieki ciągnąć będziesz — a w tém brzemieniu Lud polski, przez wieki Towarzysz pielgrzymki Twojej, a któremu po błyskach wstępu twojego, dzisiaj u szczytu Myśli Bożej, pełniejszą, jaśniejszą gwiazdą świecić zaczynasz.

Ten sojusz nasz w imię Chrystusa, poprzedzić naznaczony sojusze nasze z Ludem polskim, z potężnym na ziemi Tonem Chrześcijańskim Ludu polskiego, dla spełnienia w sojuszach bratnich Woli Bożej w słowie Bożem.

Przedstawiasz Bracie wielką Chrześcijańską gałąź Ludu polskiego. — Duch czysty w Ziemi, przez Ducha Słowo Boże — masz współników w Urzędzie wznoszącym się, żyjącego Słowa Bożego. — Masz tam przedstawienie i drugiej gałęzi Ludu polskiego. — Ziemia czysta w duchu, przez ziemię Słowo Boże. — Jedna liczba, jedna droga dla Was z Ludem polskim — Wy, i w ślady wasze Lud polski, z dwóch tonów zlewajcie się w jeden ton, Słowem Bożem, dla człowieka naznaczony — z dwóch pierwiastków jeden charakter, jedna posada Słowa Bożego — w dniach tych wielkich kierunku dla człowieka dla ludów, spełnieniem tém Woli Bożej, dostępujemy co Miłosierdzie Boże dla człowieka naznaczyło.

Po Twęj Ofiarze ducha, z téj posady, po téj drodze i z tém brzemieniem, podnoś się o Bracie mój! Ducha Twojego w ciebie Twém, w życiu Twém, w czynach Twych, jaw — Ofiarę pełną

Chrystusową, Chrystusowi składaj — Wyдай życie Słowa Bożego na ziemi — Chorągiew Chrystusa w szczupłych granicach więziona, na glob ziemski przenosi tam w dniach tych na Tryumf Chrystusa, na życie Słowa Bożego naznaczonych, buduj Świątynię Boga, żywego życiem przez człowieka Słowa Bożego. — Wysłuchał Bóg wołania przez wieki człowieka « Święć się Imię Twoje — Przyjdź Królestwo Twoje — Bądź Wola Twoja » i nazначzył Sprawę Swą upominku, o spełnienie Woli Swój w słowie Swém — o Prawdę, Sprawiedliwość, o Braterstwo, o Wolność ducha i człowieka — Tém Mysl Bożą na Tobie leżącą dopełniaj.

Na tém miejscu świętém, gdzie się przed dziesięciu wieki założyła czysta posada Chrześcianańska, przez Wielkiego Meża dla wielkich ofiar Bogu składanych, Mejurada Świętego, cześć moją składam spełnionej Myśli Bożej w Tobie — Bracie mój! czystej ofiarze ducha, czystej posadzie Twój — To wielkie, to święte tylko na ziemi, co spełnione wedle Woli Bożej — W Imię Boże z Urzędnikiem Posady czystej Chrześcianańskiej Mejnradem Świętym, łączę Ciebie...

Do wznoszenia się z czystej posady, wzywam — Z Urzędnikiem Bożym wznoszącą się Posady, łączę Ciebie ... Stanąwszy przed Słowem zadosyć uczynił *On Słowu* — z Woli Bożej co zaczął człowiek, kończy Duch, — Wiąże na ziemi Ducha z ziemią w Wolności, w prawie ducha i człowieka. — Wiąże Słowo Boże z czym — prowadzi ludy po drodze publicznej Słowa Bożego.

Najświętszemu ziarnu Chrześcianaństwa przez dziesięć wieków mocą Bożą strzeżonemu, cześć naszą w pielgrzymce naszej złożyliśmy — Duch nasz wśród okazałości wielkiego Święta, drgnął radością Tryumfu Chrystusa przez Chrystusa, radością spełnionego przez Chrystusa, Słowa Bożego — Ciało Chrystusowe Ofiarami Chrystusa zwyciężone, poddane Duchowi, podniesione, stało się Duchem Chrystusa, i wieki ziemia na Ołtarzu Chrystusa zwycięża się, poddaje się, podnosi się, Duchem Chrystusa staje się — Początek ten zwycięstwa, podniesienia ziemi przez człowieka, na drodze Słowa Bożego, ofiarami człowieka dopełnić się w wiekach powinien.

Urzędnik Boży wznoszącej się posady, który wie dzie dziś człowieka ku spełnieniu téj Najwyższej Woli Bożej, dotyka Ciebie... w Imię Chrystusa łączy się z Duchem Twoim — przez te pamiątki ziemi swój, łączy się z ziemią Twą z czyni Twojemi — w spółce Miłości Bożej i Bratniej woła Ciebie na spełnienie Słowa Bożego przez człowieka, na Tryumf Chrystusa przez Człowieka — Ukazać się ma wzór człowiekowi nie przez Boga tylko, ale już przez człowieka spełnionej *Myśli Bożej* — i Upominki Boże więcój przez Człowieka rozumiane, dźwigną z niedoli człowieka.

Poświęcony świętém Dotknięciem szykuj się Bracie Duchem Twym pod Chorągwią żyjącego Słowa Bożego ! rozwinęta już dla człowieka tam *gdzie* Bohatyr żyjącego Słowa Bożego, kiedy Wola Boża odjęła Jemu prawo ciągnięcia więcój na Ziemi nici Bożej, złożył Bogu Duchem Swym, Urząd swój i życie Boże, a z niém dola człowieka zatrzymały się na ziemi, życie ziemskie pewniejsze a groźniejsze poczęło się, *Myśl Boża*, Idea ze Słowa Bożego, z Urzędnikiem Bożym zesła z Ziemi, *gdzie* dziś, kiedy Miłosierdzie Boże nie tęż samą wiąże, Urzędnik Boży chód swój rozpoczyna, co zaczął kończy, wierne Sługi Boże, wierne Braty swe, wola, gromadzi.

Miłosierdzie Boże nie wyczerpało się dla Człowieka — *Myśl Boża* na Urzędzie zatrzymana, a nie zdjęta — To nagle zasępienie się Zorzy dnia Bożego, było dopuszczeniem Bożém a manowcem człowieka — nie Wolą Bożą, nie osnową Bożą dla człowieka. — Ojciec Miłosierny noey téj na dzień nie nazначzył człowiekowi — Noc ta gotowała tylko niegotowego człowieka do przyjęcia słońca słowa Bożego — prawdy, sprawiedliwości, braterstwa, wolności — ciemnością tylko do przyjęcia światła sposobi się człowiek słaby w miłości światła — po ciemnych wiekowych, boleśnych krągach, manowcach, jakie Wola człowiecza czyni, tęskni do Światła człowiek i widzi światło człowiek — Niebo i ziemia przemija a Słowo Boże, *Myśl Boża*, chód ogromu po osnowie nie przemija — tenże Sam przez wieki.

Tam stawaj o Bracie Duchem Twoim ! i do stawania wołaj wszel-

kiego brata, który wśród nocy przetrwał wierny Bogu, Urzędowi Bożemu, Myśli Bożej na Urzędzie łączącej i Duchowi Swojemu, nie zaprzedał się Duchowi ziemi, który noc tę dniem, śmierć tę życiem nazwał, i prawem, siłą nocy, śmierci, zaciera światło Boże, życie Boże.

Tam wśród ofiar tych nie składający zbroi żołnierza Chrystusowego, spełniaj Święte technienie Wielkiego Ducha, które czuwaniem Twém, ofiary Twojemi przyjmować, pojmować będziesz — czyn życie Słowa, Urząd Twój zaczynaj — tam stań się ramieniem, organem Wielkiego Ducha, jako znak ziemskiej a prawej chwały Twój, błyskiem wstępującej na szczyt gwiazdy Twój, zdobytej, stał się posadą wizerunku wielkiego Ducha, nim się złoży u źródła chwały wszelkiej dla świadczenia o niedołężności człowieka, o potędze i miłosierdziu Bożém.

Ofiary Twe Chrystusowe na drodze publicznej Słowa Bożego, Miłość Ludów, — postępu Ludów — Lud Ludów, Trud Trudów, to dźwignie Twoje w wielkiej Twojej Służbie Bogu i Bratu.

Znak ten z którym jest ramię Boże, coś Go uczcił w dniach zaciągu Twojego pod Chorągiew Chrystusa, coś Go widział na Chorągwi Chrystusa, com Go strzegł słabemi ofiary Miłosierdziem Bożém zastarczanemi przez czas wołania Bożego na człowieka, czas doświadczeń Bożych i owoców człowieka : odtąd kiedy po owocach w duchu i ziemi przez człowieka złożonych, *otworzyły się* sere skrytości i człowiek w pewnym rachunku przed Bogiem staje : piastowanie tego skarbu dla człowieka, dla Ojczyzny, czystemu ruchowi Ducha Twojego, czystej Iskrze Chrześcijańskiej Twojej, powierzam — Ofiary Twojemi utrzymuj go, dopóki Bóg utrzymywanie Tobie naznaczy — a ilekroć Chrystus Pan Nasz zawoła Ciebie ku obronie Słowa Swego, ku ratunkowi człowieka, Ojczyzny, zagrzmiij potęgą Słowa Bożego nad wszelkim wrogiem Słowa Bożego, postępu człowieka, Ojczyzny.

Ta Komunia z Urzędami Bożemi, to namaszczenie Ducha i Człowieka — na wieki Twoje — Moc to chodu Twojego po drodze Bożej, przez żywoty Twoje — dokąd dojdiesz przed grobem, odtąd

tylko pójdziesz za grobem — czyni się dziś początek wieków, początek służby Słowu Bożemu, na wieki pełniącego się Słowa Bożego.

A jako dziś po wiekach uwięzienia ducha w ziemi, niewoli ducha, łączy się Duch z ziemią prawem ducha, w wolności ducha którą Chrystus udarował ziemię, jako wiąże się Słowo Boże z cynam ; pierwszy Mąż, Brat, Duch w Ziemi, z pierwszym Mężem, Bratem, Ziemia w Duchu, Oba Mężowie, Bracia czynu, w służbie waszej Słowu Bożemu, jedność Pańską stanowić macie — Jeden Brat ofiarę ducha zaczyna, drugi Brat ofiarą ciała i czynu zawsze z jednej posady pod jedną chorągwią żyjącego Słowa Bożego — Wieszcz i Wódz oba drogę Służby przez Łaskę podawaną w spółce Bratniej spełniacie — Wszelki rozdział da kierunek zboczenia od drogi Słowa Bożego, na eter ducha, nieucieleśniony Słowem ucieleśnionem wzbронiony lub na drogi ziemskie w tonie ziemskim, te dwa główne manowce od drogi Słowa Bożego.

Pora już aby Polska ujrzała Mężów swych na drodze swój.

Objawiając tę Wolę Bożą, jestem tłumaczem czystego uczucia polskiego.

A *Ty o Chryste!* Panie nasz! przewodniku przez wieki pielgrzymki naszej do spełnienia przez Nas *Słowa Twojego*, *czuwający* nad ziemią do skończenia Świata! jakoś Ofiary *Twojemi* podniósł do *Ducha Twojego*, zwyciężył *Ciało Twoje*, jako na Ołtarzu *Twoim* dla zasilku człowieka w pielgrzymce jego, ziemię *Ciałem Twojem*, Duchem *Twoim* przez wieki czynisz; tak przeżegnaj w ostatnim przeglądzie *Twoim*, szykujący się *lufiec Twój* dla zwyciężania, dla podnoszenia do prawa *Twojego*, coś w dniach tych wielkich do podniesienia przeznaczył — przeżegnaj tę *działwę* wierną *Tobie*, którąś do podniesienia się z niedoli z niewoli powołał. — Dozwól miłosiernie, aby z tego naczynia czystego, Ofiarą *Ducha* *Slugi Twojego*, zastąpił chleb powszedni, zasilkę dla *Ducha* *wiernych* *Tobie* — Podnieś tę ziemię do *Ducha Twojego*, *daj Potęgę Ducha Twojego*, jakoś to czynić dozwolił za *Twoim* przykładem, na *Twoję* pamiątkę gromadzącym się w *Imię Twoje*, jako to czynisz

przez wieki miłosierdzia *Twojego* — Zasiłaj o Panie Nasz! Ciałem i Krwią Twoją, Duchem Twoim Sługi *Twoje*, w wielkich chwilach Naszych Służby Słowu Twojemu *aby* świeciło się na ziemi Imię Ojca, aby przyszło na ziemię Królestwo Ojca, który jest w Niebieszech, aby stała się na ziemi *Wola Ojca*, a przez tę *Wolę* wybawienie człowieka od złego, które ziemię zalało, w Imię piekła i w Imię *Twoje* o Panie Nasz! uciska Działwę *Twoją*, w postaci swój własnej lub w postaci Bożej, zabiera na ziemi co jest Bożem, postacią kości święty frasunek ducha, ruchy sumienia dla puszczonęj Istoty, Prawa, powinności Ducha: to ostatnia próba miłości naszęj, która postacią, formą uwodzić się *niedaje*: *aby* przez nas ofiarami naszemi podnosiło się co do podniesienia się dzisiaj wezwane, abyś już nie przez Siebie tylko ale i przez Nas tryumfował na ziemi o Panie Nasz!

A Wy, o *Wielkie Duchy*! Urzędy Słowa Bożego! w Królestwie Ojca czyniący dla Nas! Izrael! Ojce! Bracia! co nad człowiekiem Ziemi pielgrzymującym czuwacie! przyjmijcie korne dzięki nasze za to ucześnieństwo Wasze w tej, Sług Organów Waszych na Ziemi, *Biesiadzie*, ku zasiłkowi ich ducha na wielkie sprawy Boże. — Amen.

Słowa te moje, tę Biesiadę w Komunii Duchów Naszych przy Pomocy Bożej spełnioną, Bratu Karolowi oddaję. — Brat i Sługa,
Andrzej Towiański.

Biesiadę niniejszą przy Pomocy Bożej spełnioną komunikuję Wam Bracia wszyscy dobrej woli.

Karol Rożycki.

(Z drukowanego.)

Z NOTATEK EUSTACHEGO JANUSZKIEWICZA (1).

15 Maja 1846.

« Włosi powiadają *Rome vedutta religione perdutta*; tak i ja

(1) Obacz: t. II, str. 165 (P. W.)

po części powtarzam, bom z zblizka przyjrzawszy się Towiańskiemu i otaczającemu go, choć podziwiam wiele prawd przezeń nam przyniesionych, przecież z kierunku jakim one od lat czterech do życia miały być wprowadzone i z owoców, jakie wydały zadowolionym nie jestem; może to winą każdego z nas, najwięcej Adama, ale wielka jest jego zasługa, że się do niej przyznaje i że dawną drogą dalej iść nie będzie. Może się mylmy, może inni lepiej widzą rzeczy, ale ani Adam ani ja na stare manowce nie wejdziemy. Przeszedł on straszną walkę, cierpiał wiele, tych cierpień przez wiele dni byłem świadkiem, ale o nich pisać obojętnie się nie godzi, a najlepiej jak o grzechach po spowiedzi nie wspominać. »

Do M.

Zurych, 17 Kwietnia 1847.

Bracie Janie,

Nie skasował Bóg wiekowych rachunków Twoich, nie odpuszczył winy, nie wybrał od złego, ale powiódł na pokuszenie, pod moc złego poddał, abyś kiedy miłość nie pobudziła, pod siłą Bożą, pobudził siebie do przyjęcia drogi Słowa Bożego, do przyjęcia Ofiary Chrześcijańskiej, tej istoty Chrześcijaństwa, która tylko wybawia człowieka od wszelkiego złego. Tymże Sędem Bożym otrzymałeś ciało rozwiązane, podatne Duchowi, abyś łatwiej skruszył Ducha zatwardziałego w przeszłości twojej.

Drogi i ofiary tej przez ciąg żywota twojego nie przyjąłeś a wylamując się od prawa Słowa Bożego danego na życie ducha w ciele, duchem twoim na ciało twoje nie parłeś, duchem ciała nie ożywiłeś, i nie żyłeś ani w prawie niższém pogańskiem, w prawie ziemi, ani w prawie wyższém Chrześcijańskiem, w prawie ducha; a stałeś się eterem, lubo w ciele a nie żyjącym w ciele, stałeś się Stworzeniem, a nie wedle obrazu i podobieństwa Boga, który jest Bogiem życia, postępu i zbawienia, stałeś się owocem nie pełniącym się Słowa Bożego, przez życie

na ziemi wedle prawa Słowa, a płodem spełnionego grzechu przez zatrzymanie i umożenie życia. A tak nie byłeś Bracie, ani duchem, ani człowiekiem, bo duch i człowiek w naturalnym swym byciu żyją, i tym życiem idą w postępie wieków po wielkiej drodze, na której Bóg stworzonemu ogromowi życie, a przez życie chód ku Sobie naznaczył. Ciało twoje nieparte, nie ożywione, duchem zastygło, zamierało a duch twój nie żyjący rozpierzchał się, od ogniska do koncepcji Chrześcijańskiej, od natury swojej, od praw swych odstępował. W chwilach dopominku i budzenia Łaski do spełnienia żyjącego Słowa Bożego, zatrudnieniami ubocznymi od istotnej powinności wybiegałeś się, prawa ciężaru i jarzma Chrystusowego nie przyjmowałeś, a koileś sumienie frasunek ducha twojego świętymi formami, ciągłym lotem, ciągłym zaciekaniem się ducha. — Niewolnik daleki od ratowania siebie, ratunkiem Braci twoich zajmowałeś się, a to dla nasycenia pychy, nie zaś Miłości Chrześcijańskiej. Światło téj wyższej Epoki Słowa Bożego, przyjmowałeś nie dla iścia drogą oświetloną, a dla góry z wiadomości bezowocnej. Nie budząc w sobie ruchu uczucia, ofiary jedynego organu do pojęcia Słowa Bożego, lotem eteru nową Epokę świętokracko przebiegałeś, a Ducha nowój epoki nie przyjąłeś i Prawu nowój epoki nie poddałeś się. Na co się przyda Światło, idea, wiadomość drogi bez miłości drogi, bez woli i wolności iścia drogą? Kiedy złe po manowcach wodzi, owoc swój przez narzędzie swe na ziemię rzuca, tym owocem szerzy na ziemi Królestwo swoje. Eter rozpierzchnięty obficie Bratu wylewaleś, a prawdziwego Chrześcijaństwa wylewu i Spółki Bratniej Chrześcijańskiej Bratu nie daleś, zamykałeś przed Bratem wnętrze twoje, nie stanąłeś przed Bratem ani w naturze, ani owocu ducha twojego, czém jesteś, czém jest duch twój Bratu nie okazałeś. A siła umarłego w tobie ducha ziemiała, morzyła, uciskała Brata, ducha bratniego na uczucie wyzywała, a wywołane uczucie odpychała, jako uczucie czuciem tylko pojmowa się może. W miarę rozwiązywania się przez

wieki ciała i wyzwalania się ducha człowieczego, a nie wedla Prawa Chrystusowego, siła ta szkodliwa wzrasta na ziemi, morzy życie Chrześcijańskie, w formach Chrześcijańskich zwykle objawia się. Wyzywy, dopominki, miłość i oburzenie się Brata nie czyniły wrażenia na duchu i człowieku twoim, jako w śmierci twojej byłeś cierpliwy, nieporuszony, niedobyty, charakter poganski stawileś.

Złąd tak wiele, w życiu twojem, Bracie mój, silileś się, męczyłeś się bezowocnie, a ducha twojego nie poruszyłeś, nie skruszyłeś, w ognisko Chrześcijańskie rozpierzchniętych promieni nie zebrałeś, umiłowane punkta, nie grzechu utrzymywałeś i nie zmniejszone dotąd przeciwności twoje w wiekach namnożone brzemie niezelżone, zakłęcie nierozwiązane. Myśl Boża na tobie leżąca niespełniona.

Sluga naznaczony tobie co służbie mojej podawałem, przyjętém n'e było. Miotany przez złe, nie byłeś sposobny spocząć w jedności ukazanej. « Ty mnie słowo Boże dajesz, a ja nic z tego nie mam, złe jak uciskało mnie tak i uciska, w chwili nawet kiedy słyszę mowę Twoją, w interesie złego mojego spoczywać muszony jestem. Ofiary Twoje są nową biedą, nowém trapieniem dla mnie. Albo wybaw mnie od złego, zostawując punkta moje grzechu z którymi rozczepić się nie mam odwagi, albo syć złe moje, daj mi pole wylewu, działania tą siłą, którą mię złe napelnia, tém ukój trapienia ducha mojego. » Taki był bracie głos Twój wewnętrzny, złąd szedł smutek twój wśród czynionój służby mojej.

Chrystus wyganiał czartów, uzdrawiał zaklętych, opętanych a nie mógł wtenczas człowiek w sobie Słowem Bożym obalić życie Ducha złego, nie mógł sam wyzwolić się od złego, zbawić się. Po ośmnastu wiekach jako Chrystus ziarno Niebieskie rzucił na ziemię, człowiek może już dziś i powinien owocem ziarna Niebieskiego, potęgą żyjącego w sobie słowa Bożego obalić potęgę złego, może już i powinien zatrzymać się na manowcach po których go złe przez wieki pędzi i walkę Chrześcijańską, ze złem stoczyć.

Tego owocu miłości twojej oczekuje dziś Chrystus od ciebie, bracie mój, nikt ciebie zbawić nie może. A jeśli byś tego nie uczynił w dniach tych, w których dla człowieka większa jest pomoc Boża, większe ułatwienie, jakże to uczynić zdołasz, po przejściu dni tych błogosławionych, wśród pomnożonych przeciwności twoich? Kto zaniedbał w wiekach powinności swojej, kto nie zwyciężając na wzór Chrystusa ciała, świata i Szatana, nie złożył brzemienia wieków swoich, a pomnożył brzemie swoje i nadnaznaczenie Boże obciążył się, pod moc złego w zakłęcie poddał siebie, niech korzysta z dni tych epoki Słowa Bożego, i niech drży, aby z tém brzemieniem niepozostał do nowej epoki, do nowego ułatwienia. A co wyższe, co starsze duchem na ziemi pielgrzymuje, powiększaj części przeciężone tém brzemieniem, w mocy złego zakłęcie jest. Rachunki wiekowe, grzech pierworodny a w skutek tego wrodzenia na pokuszenie wielkie tam jest, porwane obcą siłą, siłą własną nie działa, własnego owocu nie wydaje, życiem własnem nie żyje i piekło przez te organa swoje (dla wyższości ducha wpływające na człowieka, rządzące człowiekiem, a nie z Łaski Bożej, lecz z dopuszczenia Bożego) uciska, jarzmi człowieka, szerzy na ziemi królestwo swoje, ziemię padółem płaczu czyni.

Usługi moje są dla każdego Brata o ile Brat mój szuka Chrystusa, drogi przez Chrystusa podanej i w spółce bratniej Chrześcijańskiej ze mną walczy przeciwko wrogowi swojemu. A ty Bracie, daleki od Chrystusa i drogi Chrystusowej, z wrogiem twoim sprzymierzyłeś się, i kiedy Miłosierdzie Boże powiodło cię na miejsce Święte, na którym cud Boży wybawieniem od złego Braci twoich wielokrotnie objawił się, cud dla Ducha, cud właściwy tej epoce Ducha, ty Bracie, idąc za podszeptem wroga twojego, tonu Pielgrzyma—pokutnika nie wzbudziłeś w sobie i w tej wielkiej dla Ciebie godzinie broiłeś na dawną drogę twoją, górowałeś nad towarzyszącymi tobie Braciami, tém Miłosierdzie Boże odparłeś i w cięższej niedoli ze świętą pielgrzymką powróciłeś.— Usługi moje są dla człowieka

to jest dla ducha w ciele żyjącego, w ciele pełniącego Słowo Boże, które dane jest na życie ducha w ciele.— Usługi moje są i dla ducha bez ciała a żyjącego a pełniącego Prawo Boże które dane jest na życie ducha w duchu.— Usługi moje nie są dla człowieka opornego prawu życia, opuszczającego z życiem żyjących braci swoich.— A ty, Bracie, byłeś w stanie godzinami, jak posąg, jak upiór stać przed braćmi twojemi, ruchu, uczucia, życia braciom nie dając i w tejże śmierci twojej byłeś w stanie oddalić się od braci bez dania Im nie tylko spółki Chrześcijańskiej wedle prawa Chrystusowego ale nawet bez pożegnania Ich, bez dania dobrego wedle tak upowszechnionego prawa ziemskiego, byłeś w stanie sąd i lekceważenie Braci twych statecznie wytrzymać, uczuciami Ich nie poruszyć się i jako narzędzia użyć i ducha i ziemi Ich, usług wewnętrznych i zewnętrznych czynionych w potrzebach twoich.— Tak zatarłeś w sobie sługę dla Polski naznaczony, cechy Polaka, w którym źródło życia nie wygasło przez wieki, który cierpi tak wiele za to życie i wśród męczeństwa nie przyjmuje śmierci przez wroga sobie naznaczonęj.

Miłosierny Bóg nie dozwolił tobie biedz długo po manowcach, nie dozwolił dłuższą koleją pełnym owocom złego sycić się, z owocu złe poznawać, ohydzać i niszczyć; a rychło zwrócił opornego Sługę z podróży kwapionęj dla wybierzenia się od przyjęcia Słowa Bożego.— Tak stajesz, Bracie, na nowo między nami, a stajesz w położeniu trudniejszém, jako złe, o ile nie zwycięża się z każdą chwilą mnoży się.

Korzystając z tego Miłosierdzia Bożego, usługę moję ponawiam dla ciebie, Bracie mój, wystawiając niedolę i obowiązki twoje.

Ulituj się nad duchem Twoim tak ciężkiem brzemieniem obciążonym i zaczynaj służbę twoją od służenia Duchowi twojemu—Zrywaj nie grzechu, wyrzucaj chowane punkta, obala prawo i charakter twój pogański, pychę ducha, górowanie nad Bratem, śmierć, zatwardziałość, nieczucie, niemiłość, nieofiowanie się, rozdział z Niebem i Bliżnim a spółkę ze złem—

W prochu ukorzony przed Bogiem, jęcz i błagaj o odpuszczenie win, o niewodzenie na pokuszenie, o wybawienie od złego, o pomoc w tej Służbie dla ducha twojego, która ma stanowić o wiekach Twoich, która ma powrócić tobie ruch, życie, wolność utraconą. A odzyskawszy tę najdroższą własność człowieka z tą bronią rozpocznij rewolucyą Chrześcijańską i bierz się do walki Chrześcijańskiej z jarzmiącym ciebie wrogiem, rozwiąż zaklęcia twoje, spełnij Wolę Bożą, a będzie to wielka chwila twoja, w której duch twój, w tém powstaniu twojem wyrzec odważy się: « Szatanie coś tak długo wodził mnie po bezdrożach twoich, nie uznaję odtąd władzy twojej i odrzucam te wszystkie mamienia któreś mnie pociągał za służbę twoją, któreś odurzał mnie, w niedoli, w niewoli mojej ». Uczyniwszy to wysilenie ducha twojego nie spoczywaj Bracie w tryumfie, a mnoż w sobie bojaźń Bożą, utrzymuj zdobyte stanowisko nieprzerwaną ofiarą Chrześcijańską i nie puszczaj tej broni, bo czyha zle na chwilę bezbronności Sług Bożych. A po tej pierwszej służbie twojej wolny, z potęgą Łaski i ducha własnego, przyjmij światło tej wyższej epoki Słowa Bożego, stań się gotowym w duchu twoim naprzód, przebież w duchu drogę naznaczoną do przejścia Bliźniemu i Ojczyźnie Twojej, przyjmij do ducha i nieś w sobie czyn ich, stań się wedle powołania twojego, jako tułacz Polski, Sługą Ofiarnikiem podającym w praktyce, w zastosowaniu tę część Słowa Bożego która naznaczoną jest do spełnienia w wiekach przyszłych Bliźniemu i Ojczyźnie twojej. — Tak rozpoczynaj Służbę twoją, tak czyn Sprawę Bożą i spełniaj Myśl Bożą na tobie leżącą. To zwyciężenie wszelkiego złego w sobie, to wyzwolenie się na wolność Synów Bożych, jest pierwszym czynem, którego Bóg oczekuje od naprzód powołanego Sługi Swojego. W tej powszechnej niedoli niewoli człowieka, w powszechnej przemocy złego, w tém tak wielkiem podniesieniu na ziemi Królestwa przeciwnego Chrystusowemuⁿ się początek wyzwolenia się człowieka od pierwszych sług wolności, iść powinien. Bez odpuszczenia win i wybawienia od złego, bez zjednoczenia się z Bogiem, bez obalenia wszelkiej władzy a poddania się

tylko Władzy Bożej, w Sprawie Bożej służyć nie można — Nie wolnik nie wyniesie Chorągwi wolności dla Bliźniego i dla Ojczyzny.

Po tym zaciągu w rachunek Boży, który się stał dla ciebie Bracie, dawne drogi i sposoby które udawały się Tobie, nie udają się odtąd. — Albo przyjęcie prawa Chrystusowego przez ciebie, albo cięższa odtąd niedola niewola twoja. Większe jest wymaganie Boże, więcej budzony jest do pełnienia Słowa Bożego tułacz Polski, naprzód powołany do służenia w Sprawie Bożej, naznaczony wyprzedzić rodzaj ludzki w postępie, w chodzie swym przyspieszonym po drodze Słowa Bożego, naznaczony postawić wzór dla wieków przyszłych życia Słowem Bożem, praktyki Słowa Bożego na drogach wszelkich ziemskich, prywatnych i publicznych. — A z rachunków wieków przeszłych poszło dla niego to wielkie naznaczenie Boże, ta operacya, ten krzyż niezwyčajny, większy zaszczyt, większa zasługa i cięższa odpowiedź przed Bogiem.

Brat i Sługa Twój

Andrzej Towiański.

DO BRACI POLAKÓW.

Paryż, dnia 5 Kwietnia 1848.

Przed trzema laty zaniósłem był publicznie oskarżenie na *koto*, którego *Andrzej Towiański* jest mistrzem, o dążenie do idei Mongolsko-słowiańskiej.

Oskarżenie to, opierałem na postępowaniu Seweryna Pilchowskiego, który biorąc na siebie posłannictwo do cesarza Mikołaja, w charakterze Polaka chrześcianina, stawał przed bracią w duchu i formie wręcz przeciwnym temu charakterowi, obalającymi ideę jaką z woli Opatrzności Polska reprezentować przed światem jest powołana.

Postępowanie Seweryna Pilchowskiego wprowadziło mnie w błąd.

Rachunek Pilchowskiego przed Polską i gdzie on dziś stoi, są wam wiadome.

Ponieważ oskarżeniem kół i jego mistrza, was coście pismo moje czytali lub o niēm słyszeli, zatrzymałem może od wejścia na drogę, którą dzisiaj Bóg wskazał Polakowi za jedyną do służenia zgodnie z wolą i myślą Jego, dlatego przed wejściem do czynnej służby, was Bracia ! najpokorniej o przebaczenie proszę. Zadość uczynienie wymaganiom sumienia i prawdy, ułatwi mi spełnienie tego com ślubował Bogu i Ojczyźnie.

Mikołaj Kamiński

55, rue d'Amsterdam.

(Z drukowanego.)

RAPPORT DE POLICE.

Paris 9 juillet 1848.

M. Collomp a saisi cinq liasses mises sous scellés. Le sieur Towiański a l'air vénérable, c'est une espèce d'illuminé qui prêche la fraternité d'après les principes du Christ, et il prétend être envoyé de Dieu avec mission de sauver le genre humain.

Towiański et Gut reçoivent quelques gens comme il faut. Ils reçoivent aussi des gens en guenilles. Leurs doctrines tendent à bouleverser l'ordre social. Ils disent que celui qui a cinq francs doit en donner la moitié à son voisin, que celui qui l'hiver a une chambre froide a droit de partager celle de son voisin qui est chaude et autres stupidités semblables (1).

L'officier de Paix,

Hébert.

(1) W wrześniu 1870 r., dzięki P. Carnot, otrzymałem pozwolenie przejrzenia Dossier ojca mego w Prefekturze policji, gdzie znalazłem powyższy charakterystyczny raport o aresztowaniu Towiańskiego (P. W.)

AKT PRZYJĘCIA MEDAŁU SPRAWY BOŻEJ PRZEZ BRATA KABOLA I SIOSTRĘ EUFEMIA.

Paryż, 7 Października 1848.

Bracie Karolu i Siostrze Eufemio!

Najwyższa Wola zbliżyła was do źródła Sprawy Bożej, do Braci waszych tułaczów polskich, naprzód powołanych Sług Sprawy Bożej, aby się spełniła Myśl Boża, która spoczęła na was, abyście poznali i przyjęli drogę, którą miłosierdzie Boże podaje w dniach tych Polsce, aby po tej drodze Polska wyszła z manowców, na których niewolę i niedolę znalazła; abyście ukazał tę drogę przechodzoną przez was, abyście ratunek dla Polski zanieśli.

Duch wasz przeczuwał tę Myśl Bożą i tęsknił do jej spełnienia, ziemia która obala prawa ducha, przeciwności wam stawiała, miłość wasza zwyciężyła w części przeciwności te, przyjęliście kierunek podany i w tym kierunku kroki wasze czyniliście, a przez to nabyliście prawa do przyjęcia Medalu Sprawy Bożej, do przyjęcia zasiłku na chód wasz po drodze rozpoczętej.

Widzicie na tym znaku przedstawienie początku Sprawy Bożej. Matka Boska cudownie za dni naszych, ukazała się człowiekowi z promieniami potęgi Bożej zwróconemi ku ziemi dla ratunku człowieka; tym cudem wezwała człowieka do przyjęcia odrzuconej drogi Chrześcijańskiej, na której tylko jest ratunek dla niego. Znak ten niech budzi was do pełnienia Chrześcijańskich powinności waszych. Na wzór przez Chrystusa podany, wyzwalcie i podnoście ducha waszego i ofiarę tę ducha, modlitwę tę waszą, w ciele waszém, jawcie w człowieku i we wszelkiej sprawie jego prywatnej i publicznej. — Życie to wasze Chrześcijańskie składajcie Bogu, jako owoc pełniącego się przez was słowa Bożego, pełniącój się przez was ofiary Słowem Bożem

zaleconej; życie to wasze składajcie Bliźniemu i Ojczyźnie, jako potęgę żyjącego Słowa Bożego, potęgę w was będącą dla służenia Bliźniemu i Ojczyźnie.

Życiem tém wynosi się chorągiew, którą Chrystus wyniósł a którą przed innemi narodami wynieść powinna Polska, jako Naród Urząd Słowa Bożego, naród męczeństwem gotowany i budzony do powinności urzędu swojego; życiem tém szerzy się na ziemi Królestwo Chrystusowe, a w tém tylko Królestwie Polska polską wedle myśli Bożej stać się może i w tém tylko Królestwie ta zorza którą po ciemnej nocy ukazuje Polsce Sprawa Boża, doprowadzić się może do naznaczonego południa. — Życiem tém żył dla Boga i dla Polski Kościuszko wcześniej świecąc Polsce promieniem epoki tej Chrześcijańskiej, w której naznaczone jest Polsce życie, wedle gatunku ducha jej. Duch Kościuszki, na którym spoczywa poczęta a niespełniona Myśl Boża, nie przestaje służyć Polsce, którą Bóg powierzył jemu w nagrodę miłości i wierności jego; duch Kościuszki pragnie żyć w Polsce, pragnie czynić w Sprawie Polski przez Polaków żyjących życiem jego, jako przez organa naznaczone sobie. — Życie Chrześcijańskie, Chrześcijaństwo w duchu, w ciele i w czynie jawione zespala świat ten ze światem tamtym, zspala Braci dla pełnienia na jednej drodze Bożej, jednej woli Bożej. Wypełniły się już czasy dla Polski i Ojciec niebieski coraz cięższy dopominek czyni u tego dorosłego dziecięcia o spełnienie Słowa swojego, o to życie, które Słowem swoim zalecił, a które naprzód objawić powinny narody starsze wiekiem ducha swojego.

Bracie i Siostro! życie to poznaliście, ukochaliście i przyjęliście; życie to praktykujcie i rozszerzajcie na ziemi polskiej, życiem tém stawajcie się organami Kościuszki i wielu Braci naszych, tęskniących z tamtego świata do życia w Polsce, do służenia w Polsce — do życia tego wzywajcie zarówno możność i Lud polski, panów i niewolników, zarówno Polaków i Polki, braci i siostry wasze. W epoce tej wolności i życia ducha człowieczego pan i niewolnik, mężczyzna i niewiasta zarówno powołani są do

czerpania ze źródła miłosierdzia Bożego, zarówno powołani są do wolności i do życia na obszerniejszym naznaczonym sobie polu; i równym jest interesem ich, równą powinnością, aby braterstwo Chrześcijańskie pana z niewolnikiem, zastąpiło przeszłe poniżenie i jarzmo człowieka i ducha jego, aby braterstwo Chrześcijańskie mężczyzny z niewiastą zastąpiło przeszłą bałwochwalczą cześć ziemi, ciała, człowieka jej i przeszłe poniżenie i jarzmo ducha jej. Stańcie się dla tej części Polski, w której Bóg dał wam urodzić się, ogniskiem Sprawy Bożej; aby z ogniska tego Bracia i Siostry wasze dobrej woli, czerpać mogli światło oświecające drogę ich, aby w ognisku tém widzieć mogli czego Bóg wymaga od Polski, aby zbawił Polskę.

Abyscie z błogosławieństwem Bóżem iść mogli po tej drodze życia waszego publicznego, przejść wam naprzód potrzeba drogę waszą prywatną — na tej drodze prawo Słowa Bożego spełnić, na tej drodze stanąć przed Bogiem w czystości, jako Chrześcjanom, jako Polakom, jako Sługom Sprawy Bożej. Związek wasz małżeński, jest punktem najważniejszym na drodze waszej prywatnej. Postawcie Polsce wzór małżeństwa Chrześcijańskiego, które lubo w Polsce więcej niż gdzieindziej jest Chrześcijańskim, dalekiem jest jeszcze od zupełnego spełnienia prawa Chrystusowego, dalekiem od spełnienia Myśli Bożej, która naznaczyła różność płci i związek małżeński dla ułatwienia człowiekowi w postępie jego. — Zespalajcie ducha waszego w Chrystusie i w spółce tej życie, nie dla siebie tylko, życie dla Boga, dla Bliźniego, i dla Ojczyzny. Polak coraz cięższym dopominkiem Bożym budzony jest, aby nie więził więcej miłości swojej w szczupłych dotychczasowych granicach, aby spoczywał w morzu miłości ogólnej, miłości Chrześcijańskiej, w której Pan Niewolnika swojego, Niewolnik Pana swojego znajdzie, i bratem swoim jeden drugiego uzna, w którym Polska zlana w jedną całość bratnią, znajdzie bliźnich swoich, znajdzie Ludy bratnie, znajdzie braci zeszlých ze świata tego znajdzie świat tamten i braterstwem tém stanie się wielką i potężną, do obrony praw Chrystusa, praw człowieka i praw własnych

jako to naznaczono jest temu Narodowi Urzędowi Słowa Bożego.

Ty Bracie Karolu! obudź w sobie interes do prawdziwego dobra Siostry w Chrystusie i żony twojej, do postępu, do zbawienia jej; stań się dla niej urzędem Bożym, stań się sługą, pomocnikiem w spełnianiu Myśli Bożej, leżącej na niej; spełniaj urząd twój w miłości i w braterstwie Chrześcijańskim, a związek twój z niewiastą nieś będzie dla ciebie błogosławione owoce Sakramentu małżeństwa i gwiazda jasna Niewiasty, wedle prawa Słowa Bożego, świecić będzie na drogach twoich.

Ty Siostro Eufemio! dla ułatwienia mężowi twojemu w spełnianiu powinności jego dla ciebie, zrywaj pęta któreś zrywać już poczęła, ofiarą ducha twojego wyzwalaj ducha z niewoli nerwów, z tej ciężkiej twojej ziemskiej niewoli, a duch Twój wolny, a gwiazda jasna twoja świecić zacznie mężowi, świecić zacznie Bliźniemu i Ojczyźnie. — W tej ofierze Chrześcijańskiej poświęć się, to jest ducha twojego Bogu, Bliźniemu, Ojczyźnie i Mężowi; na tej drodze Chrześcijańskiej staniesz się wierną Sługą Boga, zdrowym członkiem społeczności, prawą córką Ojczyzny i złotą koroną dla męża; po tej drodze zbliżysz się do wzoru przez Matkę Boską niewieście danego. — W tych licznych ofiarach które człowiek, odrzucając prawo Słowa Bożego, czyni nie na drodze Chrześcijańskiej, poświęca się nie duch człowieka a ziemia jego, ciało, nerwy, itd., podnaszane i kształcone w cywilizacji zewnętrznej ziemskiej, z zaniedbaniem cywilizacji wewnętrznej Chrześcijańskiej. — Miłość Boga, modlitwa, miłość bliźniego, Ojczyzny i t. d., uczucia wszelkie, objawiają się ruchami ziemi, ciała, idą z ziemi, z ciała nie z ducha, nie z wnętrza jako to być powinno wedle prawa Słowa Bożego, prawa wolności i życia ducha. — Ciało naznaczone być sługą i tłumaczem ducha, objawia co nie jest w duchu, a nie objawia tego co duch nosi w sobie; i w tym zapieraniu się przez człowieka ducha własnego ciała kłamie duchowi; a nie jest to życie wolne, życie Chrześcijańskie, jest to śmierć i niewola ducha, wśród życia i wolności ciała. — Do tej ofiary z siebie samój, z ducha twojego, powołał, ciebie Siostro, Bóg Słowem Swo-

jem. Bliźni nabył prawa do ofiary tej w wiecznym żywocie ducha twojego, w żywocie w którym zespolił się z sobą, Ojczyzna nabyła prawa jak córką jej zostałaś; a przed ołtarzem Chrystusa, ślubem twoim oddałaś mężowi do Spółki bratniej Chrześcijańskiej i małżeńskiej siebie, ducha twojego nie samą ziemię twoją, nie samo ciało twoje.

Z wielką radością Braci i Sióstr twoich weszłaś już Siostro na tę drogę Chrześcijańskiej ofiary twojej, do spółki bratniej dałaś Braciom i Siostram twoim ducha twojego wolnego, polskiego, prostego. — Duch twój został uczczony i spółka bratnia Chrześcijańska z duchem twoim została zawiązana. — Nie przerywaj Siostro! tego rozpoczętego chodu po drodze Chrześcijańskiej, nieś przykład twój na ziemię polską i przykładem twoim budź niewiasty polskie do Chrześcijaństwa, do wolności, do życia; budź aby w wolności i w prostocie ducha polskiego, służyły Polsce w wielkiej dzisiejszej potrzebie Polski.

Bracie i Siostro! na spełnienie tych apostolskich powinności waszych, przyjmijcie z wiarą i czcią winną Medale Sprawy Bożej. Medal z siebie jest to ziemia, jest to znak; ale kiedy ta ziemia, ten znak budzić będzie ducha waszego i kiedy duch wasz budzony w ofierze przed Bogiem stawać będzie, Łaska Boża (do znaku przywiązana a na ofiarę tylko zstępująca i zasilająca człowieka), uczyni dla was znak ten Sakramentem Sprawy Bożej i powiedzie was po drogach żywota waszego.

Bracia i Siostry obecne! padajmy na kolana i wznosmy błaganie nasze o błogosławieństwo Boże dla tych Sług Sprawy Bożej — A Ty o Matko Boska! Matko miłosierdzia i Królowo Korony Polskiej! promieniami potęgi Twojej, któreś cudownie ukazała, dotykaj te Sługi Twoje, te sługi Polski — niech promienie te świecą, im, niech zasilają ich, niech za Twoją przyczyną naznaczona Spółka i usługa moja stanie się dla nich pełną i skuteczną, niech nie przerywa się za żywota tego, niech nie przerywa się w wiekach służby naszej dla Boga, dla Bliźniego i dla Ojczyzny. Amen.

Słowa te wyrzeczone do Was Bracie Karolu i Siostro Eufemio

na piśmie Wam oddaje, aby przypominały obowiązki, które miłość wasza przyjęła.

Brat Wasz i Sluga,

Andrzej Towiański

L'HOMME DE L'ÉPOQUE.

Paris, ce 17 avril 1848.

Le 15 décembre 1840, l'HOMME DE L'ÉPOQUE arrivait pour la première fois à Paris au moment où les cendres de Napoléon entraient dans la capitale.

Le 27 septembre 1841, dans l'église de Notre-Dame, en présence de l'émigration polonaise réunie, il exposa la mission qu'il avait reçue de Dieu pour le salut des nations.

Depuis cet acte public, des Polonais et des Français entendirent et acceptèrent sa parole.

Le 1^{er} mai 1842, il se présenta aux Tuileries, il arriva jusqu'à la salle d'audience, et Louis-Philippe refusa de l'entendre.

Le 13 juillet de la même année, il reçut du gouvernement l'ordre de quitter immédiatement la France avec sa famille.

Le 7 août suivant, les Polonais qui avaient reconnu en lui « *un de ces hommes que la Providence envoie aux peuples dans les grandes époques de sa miséricorde,* » présentèrent au Ministre de l'intérieur un acte revêtu de quarante-cinq signatures, par lequel ils protestèrent respectueusement contre une expulsion prononcée et consommée sans qu'aucune explication eût été demandée. Cet acte est resté sans réponse.

Le 25 octobre 1843, il adressa au Pape un écrit daté de Ronciglione, dans lequel il exposa sa mission au Saint-Père.

Les hommes qui ont foi en sa parole, et pour qui cette parole est devenue un lien fraternel, se sont unis dans le désir de le voir revenir au milieu d'eux; dans ce but ils ont envoyé deux d'entre

eux au lieu de son exil pour lui présenter l'expression de ce désir.

A leur retour, ces deux envoyés, l'un Français, l'autre Polonais ont exposé à leurs frères, dans l'écrit suivant, la réponse que leur a faite l'HOMME DE L'ÉPOQUE.

Les trésors de lumière qui sont contenus dans cette réponse appartiennent à la France dans ces jours où la main de Dieu se manifeste si visiblement en sa faveur.

Choisis par nos frères Français et Polonais, nous avons déposé leur désir pour que l'HOMME DE DIEU, l'HOMME DE CETTE ÉPOQUE chrétienne revienne en France du lieu de son exil, pour que lui qui est destiné à montrer aux nations la volonté de Dieu, le chemin du salut, conduise les serviteurs des nations vers l'accomplissement de leur mission. Nous lui avons exposé que la France a un grand besoin de connaître ce chemin, que l'étincelle de JÉSUS-CHRIST brûle dans cette nation, mais qu'il s'en faut de peu qu'elle ne s'éteigne, cette étincelle, l'espoir de salut de la France.

Sur cela, l'HOMME DE DIEU a dit :

« Mon premier devoir, mon premier désir est de m'approcher des « frères-camarades de mon service, pour que, dans l'union frater-
« nelle j'accomplisse ce que Dieu m'a ordonné d'accomplir. Jésus-
« Christ a fait la volonté du Père éternel sans la communion avec
« l'homme; les serviteurs de Jésus-Christ, dans les époques chré-
« tiennes, doivent faire la volonté de Dieu dans l'union chrétienne
« avec les frères qui sont appelés à être apôtres du Verbe de Dieu,
« à être serviteurs de leur prochain et de leur patrie.

« J'apprécie l'amour chrétien de mes frères qui vous ont envoyés;
« mais cette députation, vos fatigues, cette forme n'est pas néces-
« saire pour moi. Vos forces, votre temps sont précieux; il est pré-
« cieux aussi cet argent que vous dépensez au milieu de ce dé-
« nûment des serviteurs de l'œuvre de Dieu.

« Dans les nations appelés les premières à l'extension publique
« sur la terre, du royaume de Jésus-Christ, Dieu a désigné les

« serviteurs, qui, par le sacrifice plus grand, doivent les premiers
 « accepter la volonté de Dieu, doivent l'accomplir les premiers, et
 « présenter à leur patrie le modèle de la volonté de Dieu accomplie.
 « Les serviteurs des nations, ces apôtres du Verbe de Dieu, sont
 « mes frères-camarades avec lesquels je dois accomplir ma mission.
 « Depuis six ans je sers mes frères en leur montrant leurs devoirs
 « sacrés. Tous les frères n'ont pas répondu à leur vocation, n'ont
 « pas occupé le poste de leur service. Notre Frère-Chef dans
 « l'œuvre de Dieu fait son service; depuis mon dernier appel,
 « il réunit les frères sous l'étendard de Jésus-Christ, étendard de
 « l'Œuvre de Dieu, et moi, avec un ardent désir, j'attends mes
 « frères camarades, pour pouvoir, dans mon union fraternelle avec
 « eux, servir Dieu et notre prochain.

« Frères qui êtes au poste de votre service, accomplissez la
 « mesure de vos sacrifices chrétiens envers les frères qui n'y sont
 « pas encore. Unissez-vous avec les frères dociles, mettez en
 « compte devant Dieu les frères opiniâtres à la volonté de Dieu, et
 « Dieu séparera les appelés et les élus. Les derniers deviendront
 « les premiers. L'œuvre de Dieu commencera une marche plus
 « assurée. Il est des frères qui portent l'amour pour le mal et qui
 « se sont liés avec le mal; il en est qui sont de bonne volonté, qui
 « sont purs, sans cet amour, sans cette alliance, mais qui sont
 « opprimés, enchaînés par le mal, et Dieu attend le tressaillement
 « de leur esprit, leur sacrifice chrétien pour les délivrer du mal et
 « les bénir pour leurs actions.

« Aussitôt que vous accomplirez ce devoir, je vous servirai, mes
 « frères.

« La France est une grande nation dans la Pensée de Dieu; la
 « France est grande par son esprit, vieux, agrandi dans les siècles
 « de la vie éternelle, et elle est capable de manifester cette gran-
 « deur par son corps subtilisé, devenu propre à obéir à son esprit.
 « Il manque à la France le Christianisme, c'est-à-dire le sacrifice
 « chrétien, qui seul peut rendre libre ce grand esprit, et le diriger
 « vers ses grandes destinées. La révolution d'aujourd'hui se

« trouve sur le chemin de Dieu, c'est un mouvement pour l'œuvre
 « de Dieu. La miséricorde de Dieu a dirigé ce mouvement pour le
 « salut, pour le progrès de la France et de l'homme, mais ce mou-
 « vement peut être facilement détourné de son but; d'anciens dé-
 « tours peuvent s'ouvrir, et sur ces détours, la misère et l'escla-
 « vage. Ce premier pas pour la régénération a éveillé le mal qui se
 « tient concentré dans sa force et sur son champ: si le bien, qui
 « commence à se régénérer, ne se tient pas également dans sa
 « force et sur son champ, le mal, qui triomphait, triomphera en-
 « core. Le mal éveillé s'élève plus qu'il n'est donné au bien de
 « l'apercevoir, il s'élève pour éclipser le jour de Dieu à peine com-
 « mencé. Le bras de Dieu protège celui qui renaît par le baptême
 « véritable, celui qui commence la vie, le triomphe du Verbe au-
 « quel la miséricorde de Dieu ôte aujourd'hui le voile des mystères
 « pour qu'il soit appliqué à la pratique, à la vie privée et publique
 « de l'homme.

« La France a été grandement trahie par les serviteurs que Dieu
 « lui a destinés. Aujourd'hui le modèle de la fidélité des serviteurs
 « et frères doit être montré. Prenez, frères, et portez à vos frères
 « Français cette assurance que le Polonais exilé, soumis à la vo-
 « lonté de Dieu, ne quittera pas la France sans avoir accompli son
 « devoir envers la France dans toute la pureté chrétienne de son
 « intention, sans égard pour son propre intérêt, par l'amour de la
 « volonté de Dieu et d'un frère aussi proche. Par la miséricorde de
 « Dieu, le Français a le droit non seulement d'entendre, mais de
 « voir ce que Dieu exige aujourd'hui de lui pour qu'il devienne
 « grand et puissant selon la pensée de Dieu, de recevoir non pas la
 « théorie, mais la pratique, l'action des apôtres du Verbe vivant de
 « Dieu. »

Après quoi, l'Homme de Dieu nous a appelés à retourner promp-
 tement au poste de notre service, parce que les jours de l'Œuvre
 de Dieu, les jours de bénédiction sont courts, parce qu'il y a beau-
 coup à faire dans la vigne de Jésus-Christ et qu'il y a bien peu
 d'ouvriers.

En vous présentant, frères Français et Polonais, cette réponse de l'Homme de Dieu, de l'Homme de l'Époque, nous rendons compte de notre mission.

Jacques Malvesin, Dominique Iwanowski.

(Z drukowanego.)

Z ROZMÓW Z ANDRZEJEM TOWIAŃSKIM (1).

Cokolwiek człowiek słyzy, lub ma jakie tchnienie musi spełnić — ztąd :

Notowanie jest nie trącenie pierwszych pozycyi.

Notować, jest to chwycić ducha w jego czynności.

1) Cały duch w organizacyi;

2) W swoim tonie, w swoim ruchu;

3) Cały w czynie;

Oto jest wszystko dla nas.

Takim był jeden Chrystus.

Pomimo Jego, wszystko zboczenie.

Świat nie widzi jak dojrzewamy we dwóch pierwszych punktach, ztąd czyn będzie niespodziany.

Pan nie daje hasła póki ofiara w duchu się nie spełni. Kiedy nie ma czynu, Bóg ma czas cisnąć do ofiary, już nie czas pracować kiedy się duch na ziemię wylewa.

Dotychczas ofiara przetrzymania w duchu nie była znaną. Koło jej dopełnia, i już wiele zrobiło bo wytrzymało dwa lata.

Czystość w duchu uznają ludzie, czystości w ziemi nie uznają.

Parcie ducha będzie straszne, bo na punktach osnowy naznaczonej wszystko w czasie stanąć musi, wtenczas lekko wam będzie a wszystkim innym cierpienie.

Wielki człowiek jest to duch cały mocą woli wyparty w organizację, bo zwyczajnie tylko częśćka jego jest w obiegu.

U Boga cały nasz duch jest w czynnej służbie, tylko się co moment proporcya waży, np. charłak, biedak, ziemia jego nie wabi, ztąd tyle tylko ducha używa ile potrzeba do życia na ziemi, i to jest dusza.

Na tém zależy wielkość naszej ojczyzny że całego ducha przez nas weprzemy w organizację, to się nazywa : przybieranie ducha.

Jest przysłowie : choć mu kół na głowie chesz. Nie można sądzić w tym stanie człowieka, bo wtenczas ów może największą służbę pełni.

Wyrażenie : Nabierz ducha.

Branie w siebie ducha robi się stopniami, bo wzięcie nagle robi śmierć.

Kto się wysila a nie ma przebitego ciała, dostaje apoplexyi.

Kto powoli swoje ciało przygotowuje, przebija ciało duchem, ten wiele ducha wziąć może, to jest przeznaczenie koła.

Nie mamy wyobrażenia jaką masę ducha możemy przyjąć, trzeba na to okoliczności.

Kościuszką zrobił wielką rzecz w królestwie, bo pierwszy na ziemi poczuł ton sprawy i w nim umarł, to wielka rzecz dla Polski.

Kościuszką przez realizację tonu naszego w duchu, stał się naszym bratem, jest w kole.

Święty Piotr jest z nami jako zastępca Chrystusa.

Napoleon — stosowanie do ziemi.

Myśl Pańska ciągnie się przez wieki, Pan raz pomyślił, przeznaczył, to się nie przerywa.

Ciało jest pokrywa zakrywająca krainę ducha.

Życie jest przepieranie przeciwności, wsadzenie wyższego w niższe, i związanie w organizacyi dla postępu.

Ciemność jest prawo człowieka, potrzebną jest dla operacyi.

Chrystus pokazał drogę łatwego wydobyć się, i to jest tajemnica całego życia ludzkiego.

Arystokracya — prawo najwyższe ducha ziemi.

Nasz nieprzyjaciół, nieprzyjaciół tej epoki, jest szatan, zły duch, świat i ciało nie tyle.

(1) Spisano w 1844 roku przez s. p. Felixa Wrotnowskiego. (P. W.)

Każdy człowiek i dobry i zły jest wodzony przez ducha, a sam nie robi, a tylko ma wolę przyłączyć się do tej lub tej strony.

Idzie od Napoleona. Tylko czyn jeden koncentruje Francuza, co innego enerwuje go, złąd nigdy Francuzowi nie dawać teorii, a słowo czynne wewnętrznie i zewnętrznie go ratuje.

Powinniśmy czuć stan choroby Francuzów, puszczenie ducha na same nerwy.

Drgnięcie, łaska i czyn, jednoczesne u Francuzów, tego Bóg strzeże.

Idea. Co jest karą, chłostą, to człowiek czci — zład chwała z Bogiem ma iść, tam spółka z szatanem. Syn za karę wrzucony w robactwo, cieszy się i mówi: to mój ojciec!

Nie zmruczonym okiem mierzyć się z duchem ziemi, w całej pełni.

Czynami wykazać ton Chrystusowy.

Miłość dla tonu Chrystusa.

Ohyda dla ducha ziemi, najwyższość dla nas, i temu królestwo będzie otwarte, kto w tym dotrzyma.

Szwajcary żadnego budzenia nie mają, a daleko od myśli Bożej.

Być Szwajcarem i protestantem ciężka kara, ojciec nie osadza w takiej pozycji, aż za winy przeszłych żywotów.

Łaska wszystko robi. Cała łaska jest na budzeniu. Cóż za nie-szczęście nie być budzonym!

Ta idea przygniata Szwajcara i protestanta. Cóż że są czysti ludzie? dotknięci prawdą dają jęk ducha? duch zrywa więzy, a człowiek nie puszcza.

Nie ma narodu gdzieby warunki ducha z warunkami ciała były tak połączone jak u Czechów, to jest czoło Słowiańszczyzny.

Nie w duchu, ale w złożeniu ducha z ciałem, nikt Czechom nie zrówna.

Litwin przez niedolę zamarzy, ciągłego budzenia i ogrzewania potrzebuje. Wielki w duchu, nic na ziemi.

Wielka myśl w górach czeskich, one rozlać się Czechom nie pozwoliły, także Anglia że jest na wyspie, oddzielona od lądu, inaczej piekło, czarne promienie, granicby nie miały.

Napoleon chybił że chciał Anglią zniszczyć, i to błoto trzeba szanować jako myśl Bożą.

Nigdy granic Boskich nie przechodzić. Szanować błoto. Z tej strony będzie wiele biedy, bo zółć każe niszczyć, a duch mówi: szanuj myśl Bożą.

Kiedy człowiek zapragnie, zateśni do miłości, wtenczas nie będzie siły, a dziś szanujmy wszystkie narzędzia dociskające człowieka.

Cały postęp jest przez ścieranie się jednego z drugim. Jak między indywiduami i narodami, toż samo jest między globami. Ścieranie się księżycy z ziemią jest na tym samym rachunku. Księżyc żona, ziemia mąż.

Wszystko idzie z rachuby.

Jaka ufność i jaka pobudka, aby myśl Pańską poznać, bo się ona spełni. Aby czuć jak w każdy szczegół mądrości najwyższa wchodzi, i to jest wiara.

Wiara w kierunek Boski jest jedyną naszą gwiazdą.

Patrzajmy tylko na nasz rachunek a wszystko będzie.

Kara idzie za niespełnienie misji w ciele. Kto przyjął duchem spełnić musi.

Cóż to jest słowem Bożem zabijać ruch Boży.

Nie puszczać nigdy, nie zagłuszać pierwszego poruszenia.

Najtrudniejsza rzecz człowiekowi jest przyjęcie woli. Trudność złąd pochodzi, że kraina ducha, piekło broni tego. To tłumaczy mnóstwo niepojętych wypadków.

Dla nas szatan, to nasz wróg prawdziwy.

Robić w ogniu ducha. Kto straci pierwsze napięcie, drugiego w tejże materii mieć nie będzie.

Aby tego dokazać, często mała rzecz stoi na zawadzie, a postęp i zbawienie leży właśnie w pokonaniu tych małych rzeczy na pozór a największych w istocie.

Nikt nie widzi drogi człowieka, a tyle jest ułatwień,

Nad wszystko wola Boska, w niej tylko pomimo miłości jest lekarstwo dla człowieka.

Miłość woli Bożej jest wszystkiem. Taka miłość powinna być u nas, miłość zbawienia to jest postępu.

Sprzymierzyć się z Bogiem i widzieć Jego okiem. Piekło widzieć jako narzędzie.

Zawsze tak się dzieje, że pierwsi duch dokądeś się zwraca, a potem za nim człowiek; ztąd, pierwsi ducha zwrócić, a potem ciało.

Człowiekowi osłabionemu Bóg pozwala nie to co służba, ale co stan jego wymaga.

Trzeba poczuć co uczynić aby stan zdrowia polepszyć, poczuć pracę wewnętrzną, modlitwą wewnętrzną, bo tym tylko trudem wysługuje się światło u Boga, inaczej można coś zrobić co jeszcze pogorszy.

Trzeba dziś wiedzieć jak posilić ducha, na to Bóg daje światło, dawniej był to zasilek dla ciała, dogadzanie ciału.

Do trzymania ducha i ciała w tonie i w karbie, trzeba podpożnienia.

Największe sprawy w duchu, największa szkoda, bez praktyki najświętsza rzecz, nic.

Dawniej choroba była pobudką i to jak nie uchodziło dotąd. W stanie irytacji człowiek wielkie i piękne rzeczy mówił i pisał. A u nas to zguba, bo złe, najmniejsze wystąpienie skarbu weźmie za podstawę i potępi nas.

Boska myśl: gdybyście byli wzorem praktyki słowa.

Dociąganie ciała do jedności z duchem jest dziś koniecznym, ztąd równe pielęgnowanie ducha i ciała, nie pieścić ale istocie dogadzać.

Duch męczeński pierwszej epoki już dziś miejsca nie ma. Ztąd trzeba znać sposoby, bo kto światło daje, musi je w czynie okazać.

Gdyby kto teraz dyscyplinował się, Bóg by go na dno piekieł strącił, bo nie chce cierpienia zewnątrz, nie chce ciała ale ducha.

Bóg uwalnia od wszelkiego cierpienia, a tylko żąda pracy ducha, dziś mówi: kiedy mnie służysz, broń mnie.

Za nic dawna pokora mówiąca: obejdę się, wycierpię. Bóg chce aby sam człowiek z ciałem swoim biedzil się, właściwiej

to człowiekowi, niż żeby najświętsza łaska ciało nasze ścierała.

Kto ciała nie pielęgnuje temu łaskę Bóg odbierze.

Kto w duchu nie pracuje, jest zdrajcą, kto ciała nie pielęgnuje będzie zdrajcą.

Duch prze, ciało opiera się i ztąd irytacja.

Zanadto wyprowadzać ducha, błąd dziś powszechny.

Napoleon dziś poddał się Chrystusowi. Polityka z kościołem, ciało duchowi, wszystko idzie do jedności w duchu.

Światło było dane i w realizacji okazane, niewiedomość nie tłómaczy.

Wojna. Środek do dopięcia celu w przyszłości. Smutny stan człowieka który pędem samym, bez miłości, bez czucia wartości sprawy wojuje. Jest to zwierze, pęd materji niesie go do deszczu materji.

Myśl Boska nigdy nie zmieni się. Bóg kazał żyć, trzeba żyć.

Karmi tylko słowo Boże ucieleśnione, to jest powrócenie ducha wyzwolonego do ciała.

Życie człowieka składa się z dwóch części: 1) Wyzwolenie ducha, 2) wyzwolonego na powrót wtłoczenie.

Wyzwolonego do najwyższej egzaltacji kiedy wtłoczemy na powrót w ciało, wtenczas i Anglia nas uczi i Niemcy. Wtenczas na tej samej podstawie (ziemia) szala na naszą stronę przeważy się.

Praktykować wyzwolonego ducha bez naruszenia karbu ziemi.

Można wiele robić wysileniem własnego ducha, jak robił przy końcu Napoleon, ale w sprawie Pańskiej gdzie łaska czyni, człowiek ie dotrzyma.

Trzeba czuć kiedy wyższa wola prowadzi, skoro trudności zachodzą trzeba drogi szukać.

Dzisiaj więcej jak za Chrystusa trzeba być człowiekiem, bo słowo Boże większe pole zajmuje, i zawsze jest ta sama myśl Boża, i za 7^{mą} epoki, tylko coraz szerzej.

Droga pogańska: Spisywać noty, czytać je, mieć prawdy w duchu.

Droga chrześcijańska: przez horę, prawdę w ciało przepuszczać braciom podawać, ożywiać duchem i ciałem.

Dążyć do jednej wielkości której miara u Boga.
Do nas należy cenić niewinność ducha, a skarby ciała mieć za nic.
To jest nasz ton, nasza miara, nasza wiara : duchem celować,
o ziemię nie dbać.

To jest zasługą, co człowiek przyprowadzi przez ciało, przez
horę, a Chrystus był wzorem tej hory.

Najświeńsze stany ducha bez hory, jest to tylko miła zabawa,
prawdziwe wyrażenie : Łechtanie się. Takie życie zadaje cios myśli
Bożej daną przez Chrystusa.

Poganin kto skacze duchem, w ciało nie przeprowadza.

Taki sam niech będzie człowiek jaki jest duch, oto jest Ideal, to
słowo.

Przebić przez ciało i żyć w tonie ducha, oto jest Chryścianstwo.

Cały duch zrealizowany w ciele i ton jego wybity, z niedopelnie-
nia tego przed Bogiem rachunek.

Na kuli ziemskiej same pogaństwo, chrześcianstwo ani się roz-
świećla. My mamy zdjąć krzyż z Chrystusa.

Bóg ujmuje się za cierpienia Chrystusa, musimy być prawdzi-
wymi Chryścianami.

Hora tylko podawać może wyrażenia pojętne dla pastuszka,
tłómaczące najgórniesze rzeczy, bo to jest dowód przepuszczenia
przez ciało.

Chrystus trzydzieści lat horował, aby sobie wysłużył tych kilka
prostych wyrażen, którym z Apostołami rozmawiał; (Ewangelia) to
jest przebicie ciała, horowanie.

Chrystus za pierwszą podstawę słowa miał połączenie ducha z cia-
łem, z przewagą ducha.

Chrystus jest ucieleśnioném słowem żyjącém. Improwizacye,
poezye, sztuki... pogaństwo!

Chłopka naszego bierz za wzór, który wszystko w ten moment
przez ciało przepuszcza, drga na każde poruszenie ducha.

Rozkaz dany w słowie Bożem nie może być zmienionym.

Wedle rachunku ze słowa Bożego, Bóg dla narodów i indywi-
duów wiekowe zakreśli kierunki.

Cecha Adama : maluczkość Chryścianką przeniósł a górowanie
pogańskie odrzucił.

Stać w woli czynu, z taką wolą ramię pańskie.

Chrystus przejrzał ostatnią wieczerzę, horą lat trzydziestu myśl
Ojca wybadał, na wieczerzy wolą czynu przybrał, i wtenczas
świat zwyciężył.

Musimy być gotowi do pełności czynu.

Inaczéj Bóg nie może otworzyć woli swojej aż będzie widział
taką gotowość.

Taka wola człowieka w wilią zrobiona kolumny złego ducha
zwycięża.

Zle pokonać duchem, mocną wolą, u źródła, to jest nasza taje-
mnica.

Szczęśliwy kto stanął na drodze łączenia ducha z ciałem.

Spełnienie myśli Bożej od woli człowieka.

SŁOWA X. EDWARDA DUNSKIEGO DO ***.

Turin, 1 septembre 1854.

Le clergé italien, étant moins discipliné que le clergé français, a
plus de facilité à s'élever, à acquérir la liberté. En France le clergé
est serviteur de la terre; ce qui y soutient la religion catholique,
ce sont les sœurs de charité; chez le clergé l'intelligence seule tra-
veille. On vous prouvera de mille manières, les vérités chrétiennes;
mais on ne cherche pas à les sentir, à les saisir par le sentiment,
par l'amour, par les sacrifices. Les prêtres de France cherchent à
étouffer tout germe de vie qui se montre; ils ne s'appuient que sur
l'intelligence, sur la doctrine et par là ils renient le catholicisme
qui est basé sur la foi, sur l'amour, sur le sacrifice. Ils ne sentent
même plus la valeur des mots de l'Evangile : *l'esprit*, par exemple

ils ne comprennent plus ce que c'est, pour eux *âme, esprit*, c'est la même chose; cependant, dans le chant de la Vierge, comme la signification de l'un et de l'autre est claire! Il ne sentent plus que Jésus-Christ est la liberté, qu'il a apporté la liberté, qu'il appelle à la liberté, et que, sans cette liberté intérieure, on n'est pas membre de l'Eglise vivante de Jésus-Christ.

L'autorité peut juger les actions, les fruits, mais l'intérieur appartient à Dieu. Dieu seul est mon juge. Je respecte la forme et je vénère la pensée de Dieu qui repose sur les magistrats; mais je ne renierai pas pour cela la liberté que Jésus-Christ a apportée. Je ne serai pas esclave mais ni révolté non plus. Je serai soumis dans la société chrétienne. Les plus grands saints, qui ont apporté des secours à l'Eglise, ont toujours trouvé de la résistance dans les magistrats établis de l'Eglise. Mais étant fidèles aux saints esprits qui les conduisaient, persistant dans leur mission, ils finirent par vaincre les obstacles, par se faire accepter.

La première chose est d'être libre, et cela je le dois à M. Towianski; et si même je n'avais reçu que cela de cet homme, je lui garderais une reconnaissance éternelle. Il ne s'agit pas de réformer; car l'Eglise de Jésus-Christ, l'Eglise catholique, fondée sur la foi chrétienne, sur l'amour, sur la vérité éternelle, ne peut subir de réforme; mais, par le mouvement, cette vie que la liberté chrétienne engendre, je peux appliquer, réaliser cette vérité. — La force que Towianski transmet pour cette réalisation; l'intelligence ne peut la concevoir: il faut la mériter par ses efforts chrétiens, ouvrir notre cœur, notre sentiment. C'est la transmission de cette puissance qui est la miséricorde qu'on reçoit par cet homme; ce ne sont pas les idées: au contraire, les idées, au commencement, me provoquaient; mais je me suis attaché à l'essentiel, à l'essence, et, après, j'ai pu sentir... (1).

Aujourd'hui des millions d'hommes sentent de nouveaux besoins, et on ne sait comment les satisfaire. Et les magistrats, au lieu de

(1) Wyraz nieczytelny. (P. W.)

chercher à les connaître, et de demander à Dieu les moyens de les satisfaire, écrasent tout. Mais le premier pas à faire est de prendre cette liberté et malheureusement les esprits les plus forts n'osent pas.

DO ALEXANDRA II (1).

Paris, ^{27 décembre 1856.}
8 Janvier 1857.

Sire,

Moi soussigné, Polonais, sujet russe, soldat dans l'armée polonaise de 1809 à 1827; en 1831, chef de l'insurrection en Wolhynie, et depuis émigré demeurant en France, je m'adresse à Votre Majesté Impériale en mon propre nom et au nom d'une partie de l'Emigration polonaise, qui m'a autorisé à être son organe dans notre intérêt suivant.

Il est à notre connaissance que Votre Majesté Impériale, mettant en oubli notre passé, nous permet de retourner dans notre terre natale. Nous apprécions, comme nous le devons, cette grâce qui nous ouvre ce bien après lequel nos cœurs soupirent: de respirer l'air de la patrie, de vivre au milieu des nôtres et de mourir là où nous sommes nés; cependant, dans notre position actuelle, nous ne pouvons pas profiter de cette grâce. Nous avons la permission du gouvernement, nous n'avons pas la permission de Dieu. Nous n'avons pas accompli jusqu'à présent, dans le lieu de notre exil, le devoir que Dieu a mis sur nous; et sans l'accomplissement de notre devoir au poste qui nous est assigné, selon la loi du serviteur, du soldat nous ne pouvons pas quitter notre poste. Et lorsque nous sentons ainsi et que nous agissons en conséquence, notre conscience nous témoigne que nous accomplissons la volonté de Dieu, que nous sommes purs à cet égard devant Dieu, que nous sommes purs aussi devant vous, Sire.

(1) Obacz: *Powody dla których amnestya przyjęta być nie może*, etc., str. 19. Paryż, in-8°, 1857. (P. W.)

En déposant devant vous, Sire, une justification si générale, nous sentons la crainte que vous ne voyiez en cela de la mauvaise volonté de notre part. Dans ce sentiment, nous vous en prions, Sire, permettez que nous nous expliquions plus complètement, que nous vous exposions notre position actuelle, que nous déposions devant vous notre épanchement, qui montrera dans quelle disposition intérieure, dans quel sentiment pour le gouvernement de Votre Majesté, nous ne profitons pas de l'amnistie donnée à l'Emigration polonaise. Pardonnez seulement, Sire, si malgré nos efforts, nous ne pouvons exposer brièvement cette matière, qui est très-grave pour nous; car elle doit démontrer notre pureté devant le Gouvernement auquel Dieu nous a soumis.

Lorsqu'en 1831 nous sommes arrivés en France, nous conservions encore plus fortement dans notre exil cet esprit qui nous avait animés précédemment, nous conservions cette ancienne opinion que notre principal devoir était de nourrir dans nos cœurs la haine et la vengeance envers le Gouvernement russe, de lutter contre lui, de lui nuire par tous les moyens, et surtout par les moyens révolutionnaires. Cette tendance était notre sentiment, notre vie, était, nous pouvons le dire, notre religion; car, en agissant ainsi, nous nous imaginions accomplir le devoir d'amour et de sacrifice, non-seulement pour la Patrie, mais aussi pour Dieu et pour tout prochain souffrant comme nous dans l'esclavage. Dieu inépuisable dans sa miséricorde, a fait descendre sur nos ténèbres un rayon de sa lumière. Après neuf ans consacrés par nous à une telle tendance, arriva de la Pologne à Paris, en 1840, André Towianski, Polonais, sujet russe. Ce que nous avons entendu de lui, et ce que nous avons vu dans sa vie, dans ses actions, est devenu une force qui nous a changés, régénérés. De ce moment a commencé une nouvelle époque tant dans notre vie intérieure, dans notre conscience devant Dieu, que dans notre vie extérieure, dans notre tendance, dans toutes nos actions, et par suite dans notre action principale sur le champ de nos devoirs envers notre Patrie et envers notre gouvernement.

André Towianski, qu'à ses premières paroles nous avons reconnu être le serviteur de Dieu, envoyé pour vivifier et élever le Christianisme, ayant annoncé le commencement de l'époque chrétienne supérieure, ayant annoncé la grande Œuvre de la miséricorde de Dieu, a annoncé la Réclamation extraordinaire que Dieu fait dans ces jours à l'homme, a montré ce que l'homme doit faire, afin que la colère de Dieu dans sa justice puisse se changer en miséricorde, afin que les oppressions et les souffrances de l'homme cessent. Il a éclairci la loi de Jésus-Christ, il en fait connaître l'essence et le but suprême, il a fait connaître la vraie signification, la profondeur et la sainteté de toutes les expressions et formes chrétiennes, ce qui était inconnu pour ceux-mêmes d'entre nous qui les répétaient et les accomplissaient, qui les accomplissaient superficiellement sans en tirer le profit destiné, sans en être éveillés et vivifiés, sans que le fonds de leurs âmes en fût changé; d'où venait que, quoique plusieurs d'entre nous fussent pieux dans leur âme et accomplissent les commandements de l'Eglise, cependant, dans nos actions, la loi de Notre-Seigneur Jésus-Christ ne s'accomplissait pas.

Le serviteur de Dieu, en éclaircissant la loi de Jésus-Christ, l'a appliquée à toutes les situations de l'homme, à toutes les voies de sa vie privée et publique; dans cette lumière, il a résolu beaucoup de questions religieuses, sociales et politiques que nous résolvions jusqu'alors par la lumière terrestre seule, par notre intelligence, et ainsi nous augmentions nos ténèbres. Dans cette lumière il nous a montré le but de l'Emigration polonaise, qui nous avait été inconnu jusqu'alors: que Dieu, en se servant des événements publics comme d'un instrument, a transporté sur la terre étrangère une poignée de Polonais, afin que, dans cette retraite que la miséricorde de Dieu leur a accordée, ils se préparent à accomplir le devoir que Dieu a mis sur eux, afin qu'ils acceptent et accomplissent la Réclamation que Dieu fait dans ces jours à l'homme, qu'ils la transmettent à leurs compatriotes avec l'union et sous la direction de leurs magistrats spirituels et temporels, qu'ils servent par là la Pologne sur la voie qui doit tirer les Polonais de leur misère et de leur esclavage.

vage, qu'ils deviennent par là Apôtres de la Pologne, dans cette époque où le Verbe de Dieu doit vivre par l'homme, par la pratique de la loi de Notre-seigneur Jésus-Christ sur toutes les routes privées et publiques. Ayant senti au fond de nos âmes que c'est la volonté de Dieu, nous nous sommes soumis à elle, et nous nous sommes voués à son accomplissement, n'osant point approfondir pourquoi Dieu ne fait pas sa Réclamation à l'homme et ne nous appelle pas à notre vocation par les magistrats qu'il a établis sur la terre, ce qui faciliterait à tous de croire à sa volonté et de l'accomplir ; pourquoi, en exigeant de l'homme un degré plus haut d'amour et d'obéissance, Dieu fait cela par cet instrument à qui il n'a donné aucune magistrature, aucune autorité sur la terre ; pourquoi à cet égard s'applique dans ces jours, sur le serviteur de Jésus-Christ la loi qui s'est accomplie jadis sur Notre-seigneur Jésus-Christ, lui-même.

Le serviteur de Dieu, en appliquant la loi de Jésus-Christ à toute position de l'homme, l'a appliquée aussi à notre position envers la Patrie et le gouvernement ; il nous a montré ce que sont la Patrie et la liberté chrétiennes vraies que Dieu nous a destinées, pourquoi nous avons perdu notre Patrie et notre liberté, et ce que sont pour nous ceux par qui cette perte s'est accomplie ; il nous a montré notre voie droite et nos détours passés, il nous a montré nos devoirs envers la patrie et le gouvernement, et combien nous nous sommes enlétés dans le passé en négligeant ces devoirs. Et pour nous faciliter sur ce champ la pratique de la loi de Jésus-Christ, le serviteur de Dieu, entre autres vérités, nous a exposé la vérité suivante, qui est devenue la base essentielle de notre manière de voir et d'agir envers notre Patrie et notre gouvernement. Cette vérité, il est de notre devoir de vous l'exposer, Sire, dans notre épanchement sincère, car nous sommes convaincus que tout sentiment, lorsqu'il n'est pas fondé sur la vérité connue par l'homme et affermie dans son cœur, n'est pas durable, que ce n'est qu'un caractère fondé sur cette seule base, qu'on peut se fier avec sûreté.

Nous avons entendu du serviteur de Dieu :

« Dieu par son Verbe, appelant l'homme à un progrès ultérieur,

a destiné un sacrifice supérieur à tous les sacrifices que, pendant des siècles, l'homme avait déposés devant Dieu, afin que, par la force du sacrifice supérieur, le progrès supérieur de l'homme se fasse. Ce sacrifice supérieur, le Fils de Dieu, le Verbe incarné, N. S. J. C. l'a transmis à l'homme, a transmis la croix, le joug, le fardeau supérieur, que, pour donner l'exemple, il a portés lui-même. Lorsque le Polonais, dans sa liberté passée, vivait sans ce sacrifice, sans cette croix, sans ce joug, Dieu l'a exposé aux sacrifices inférieurs et plus lourds, a mis sur lui les croix inférieures des souffrances et des douleurs, l'a soumis au joug inférieur qu'il n'a pas destiné par son Verbe, mais qu'il a permis comme pénitence pour le non-accomplissement de son Verbe ; ayant permis la pénitence, il a permis en même temps des instruments pour conduire sur la voie de cette pénitence. Le médecin suprême, au milieu des innombrables remèdes qu'il emploie, a reconnu dans sa sagesse ce remède comme le plus propre à guérir la maladie du Polonais ; le manque d'amour pour le sacrifice, pour la croix, pour le joug de J. C., manque qui se manifestait dans la vie et les actions du Polonais, tandis que, dans l'esprit polonais, l'amour et la fidélité pour N. S. J. C. se conservaient plus constamment que dans beaucoup de nations chrétiennes. Cette maladie, qui arrête l'accomplissement du Verbe de Dieu est grave, pour tous, et beaucoup plus grave pour cette nation qui, à cause de cet amour et de cette fidélité, à cause de cette étincelle chrétienne, conservée dans son germe et vivant au milieu de la froideur et de l'indifférence du monde, est appelée à produire dans sa vie, dans ses actions, ce qu'elle porte dans son germe, à manifester la pratique du Christianisme, la vie du Verbe de Dieu sur la terre, qui, à cause de ce mérite et de cette vocation, souffre plus que d'autres nations, parce qu'elle est poussée davantage à son devoir principal : de prendre la part qui lui est destinée dans l'élévation et l'extension du Christianisme sur la terre, de devenir par là Nation serviteur de Dieu, d'occuper la place qui lui est propre entre les nations appelées dans cette époque au même service pour Dieu et le prochain. —

Ainsi l'injustice humaine, dont les fruits sont tombés sur la Pologne, est devenue pour le Polonais l'instrument de la Justice suprême de Dieu. Le monde entier dépose sans cesse les fruits de sa justice et de son injustice; tout ce qui se fait dans le monde est ce fruit; et ce fruit du monde qui, sous la direction de Dieu, tombe sur le monde, accomplit les jugements de Dieu, est l'instrument de la grâce, de la récompense, ou de la force et de la punition. De là quiconque, par le fruit de son injustice, opprime son prochain, n'est coupable que devant Dieu pour avoir porté en lui l'injustice; il n'est pas coupable devant le prochain, parce qu'il n'est pas la cause de l'oppression du prochain; cette cause est dans le prochain opprimé lui-même, dans ses injustices passées, dans son compte passé, par suite duquel ce fruit est tombé aujourd'hui, non ailleurs, mais précisément sur lui; et si cet injuste n'était pas devenu instrument de cette justice de Dieu, un autre instrument aurait accompli les Jugements irrévocable de Dieu. L'injustice humaine, Dieu seul la voit et la juge; et tout homme, opprimé par cette injustice, doit voir seulement la justice de Dieu, s'humilier devant elle et lui satisfaire.

« Dieu ayant destiné au Polonais la pénitence et les instruments conduisant sur la voie de la pénitence, a destiné les devoirs, les relations et toute la conduite du Polonais envers ces instruments comme le champ sur lequel il doit déposer les fruits du christianisme qu'il portait jusqu'alors dans son esprit seulement. De là, les devoirs attachés à ce champ sont devenus le devoir essentiel du Polonais pénitent, sa première action chrétienne, la condition de son existence, de sa liberté et de son salut. Ce devoir ne peut pas être accompli selon la loi de la terre seule, par l'action extérieure seule, par la soumission à la force, par l'obéissance servile, ce que sont obligés de faire les créatures même les plus basses; ce devoir peut être accompli seulement selon la loi et dans l'esprit de Jésus-Christ, dans le sentiment d'amour et de sacrifice qui se dévoue pour le bien véritable de tout prochain, et par conséquent aussi pour le bien du prochain, instrument de pénitence; dans le sentiment de la soumission et de la fidélité chrétienne à cet instru-

ment; dans le sentiment du respect et de l'humilité chrétienne dus à la pensée de Dieu qui repose sur toute autorité, soit que cette autorité vienne de la grâce ou de la permission de Dieu, soit que cette pensée s'accomplisse ou ne s'accomplisse pas. Ce devoir ne peut être accompli que dans le caractère chrétien qui, portant ces sentiments, présente toujours à toute autorité la vérité, la sincérité et la pureté intérieure, qui, à ces sentiments, unit toujours ceux de la soumission à Dieu, de la dépendance de Dieu seul, et par suite, de la liberté et de l'énergie chrétiennes. Ces sentiments, opposés entre eux, et qu'il est impossible de réaliser selon la loi terrestre, selon la loi de Jésus-Christ s'accordent et se réalisent facilement, formant un seul sentiment supérieur, un seul caractère chrétien. Notre Seigneur Jésus-Christ en est l'idéal pour l'homme; et le Polonais à cause de ses comptes devant Dieu, est appelé, par la force chrétienne augmentée dans la pénitence, à suivre cet idéal de plus près que beaucoup d'autres, à concilier ses devoirs envers Dieu avec ses devoirs envers l'autorité, à accomplir dans toute leur étendue ces paroles de Notre Seigneur Jésus-Christ : rendez à César ce qui est à César et à Dieu ce qui est à Dieu. — Aucune loi et coutume du monde, aucune situation de l'homme ne justifie devant Dieu la violation de la loi de Jésus-Christ; car cette loi est donnée pour être accomplie dans chaque position où Dieu à cause des comptes de l'homme, place l'homme; aucune position ne justifie le faux, le mensonge, la flatterie et la trahison, car la conduite chrétienne ne cesse jamais d'être un devoir que l'homme doit remplir envers chaque prochain et d'autant plus envers son prochain Magistrat. La vérité, le caractère chrétien sont sous la protection de Dieu, et ont par eux-mêmes assez de force pour amener le Polonais au but qui lui est destiné; et le germe russe, dès qu'il est dans sa simplicité et sa pureté primitives, a besoin de la vérité, du caractère et les apprécie; ce qui est pur, vrai, chrétien, ce qui vient de l'âme, pénètre dans l'âme du vrai Russe, et, s'il arrive que le Russe accepte les fruits du faux et de la bassesse pour en profiter, l'esprit russe a constamment le faux et la bassesse en horreur.

« Ainsi le Polonais, qui, ne manifestant pas dans sa vie, dans ses actions, le Christianisme porté dans son esprit, n'était pas chrétien selon son germe sur son champ ancien, naturel et facile, a été appelé à ce que, en accomplissant comme pénitent sur ce champ nouveau et anormal ses devoirs plus difficiles, en y déposant ses actions chrétiennes supérieures, il devienne un chrétien supérieur et satisfasse par là pour son passé non chrétien. Dieu, en assignant ce champ au Polonais, a mis sur sa route comme une forteresse à prendre par les armes chrétiennes, par la force du sacrifice, de la croix et du joug augmentés dans la pénitence. Ce n'est qu'après la prise de cette forteresse que se rouvrira pour le Polonais sa marche arrêtée, que se déploiera la vie propre à son germe, qui a été interrompue, vie dans laquelle le Polonais accomplira sa mission chrétienne, cette mission que, pendant des siècles, il pressentait dans son esprit toujours fidèle à Jésus-Christ, à laquelle aspirant constamment, il ne pouvait se satisfaire par rien d'inférieur, pour laquelle il luttait par de si grands sacrifices, mais sans succès parce qu'il luttait pour le bien chrétien, par les sacrifices non chrétiens. Cette mission peut être accomplie seulement dans la patrie vraie que le polonais obtiendra, non par une force terrestre quelconque, mais par la force chrétienne seule, après avoir accompli sa pénitence sur le champ destiné. La puissance de Dieu se manifestera sur la nation, qui, purifié par la pénitence, aura passé sous la loi de Nation serviteur de Dieu, sous la loi de l'amour et de la grâce. Dieu qui, à cause des comptes de cette nation, lui a ôté la patrie, après les comptes acquittés, rendra ce qu'il a ôté; Il délivrera du croix et du joug terrestre, aussitôt que la croix et le joug supérieur de Jésus-Christ seront acceptés et que le fruit en sera déposé sur le champ destiné; Il tirera de l'esclavage extérieur, de cette position non naturelle, exceptionnelle, aussitôt que la liberté intérieure, chrétienne, sera recouvrée, aussitôt que le joug du mal qui opprime l'esprit sera brisé par la force de la croix et du joug de Jésus-Christ; le médecin suprême ôtera le remède aussitôt que la maladie sera guérie, ôtera le remède qui n'a pas été un ali-

ment naturel, donnant la vie vraie, mais qui a été un moyen temporaire seulement, arrêtant et purifiant la vie fausse. Et tout cela s'accomplira, si tels sont les décrets de Dieu, sans la participation des polonais; — la puissance de Dieu se déclarera par d'autres instruments qui accompliront les décrets de Dieu; — et les instruments de la colère, de la punition, touchés par cette puissance, pourront devenir alors les instruments de la grâce et de la miséricorde de Dieu. — Tout cela s'accomplira, si tels sont les décrets de Dieu, par les Polonais eux-mêmes, dont les sacrifices pour la patrie, le caractère, l'héroïsme seront alors appuyés par la puissance de Dieu; car ces sacrifices, ce caractère, cet héroïsme seront chrétiens, seront l'instrument accomplissant les décrets de Dieu, défendront ce bien, qui devant Dieu sera déjà devenu la propriété des Polonais, défendront la patrie vraie, destinée, pour que là, par la vie et les action chrétiennes des Polonais, se déploie le christianisme accepté sans patrie, dans leur esclavage passé. »

Telle est, Sire, la principale vérité sur laquelle nous fondons notre soumission et notre fidélité pour Vous; telle est la source d'où découlent notre amour, notre sacrifice et tous nos sentiments pour le Gouvernement et pour la Nation russes. — Le Serviteur de Dieu, accomplissant la volonté de Dieu, nous a appelés sur ce champ de nos devoirs, nous a appelés à cette action chrétienne supérieure; et, avant de nous y appeler, il a lui-même parcouru ce champ, il a frayé ce chemin. Il a accompli ses devoirs envers le Gouvernement; il a été sujet chrétien dans sa vie privée et publique, remplissant pendant douze ans ses devoirs de Magistrat dans le district et ensuite dans le gouvernement de Wilna. Il n'a pris part à aucune révolution, à aucune action contraire au Gouvernement; par son caractère de sujet chrétien, il s'est acquis l'estime et la confiance de quelques magistrats russes, il a reçu d'eux l'aide sur sa route, il a même plus d'une fois obtenu leur protection et leur défense dans les persécutions que lui suscitait son caractère chrétien; tel a été le Serviteur de Dieu envers son Gouvernement, avant qu'il eût été appelé par la Volonté suprême à quitter sa terre natale et à se rendre en France. Alors ser-

lement, accomplissant l'Ordre de Dieu, pour la première fois il a désobéi au Gouvernement; avec la permission de l'Autorité locale, il est arrivé en Allemagne; mais sans permission, il a passé la frontière de la France et y est resté. Il a laissé cinq enfants sous la tutelle de Celui qui lui a ordonné de quitter tous les devoirs qu'il avait jusqu'alors, et de se vouer entièrement au devoir principal qui lui a été marqué; il a abandonné ses biens, à l'amélioration desquels il avait travaillé jusqu'au dernier moment, il n'en a rien pris pour lui, et à cet égard il a été pur devant son Gouvernement. Ce caractère du sujet chrétien, il le maintient sans cesse, et le manifeste à chacun dans chaque circonstance qui lui en ouvre le champ.

Accomplissant l'appel de Dieu, et profitant de la lumière et de l'exemple qui nous ont été donnés, nous avons travaillé sur nous-mêmes, afin d'effacer nos anciens principes, notre ancienne manière de voir, et de les soumettre à la vérité, à la lumière chrétiennes, afin de nous vaincre dans le point le plus difficile, de changer nos sentiments hostiles au Gouvernement en des sentiments chrétiens, de déposer devant Notre Seigneur Jésus-Christ le souvenir des torts du passé et la douleur qui en découle, comme sacrifice à sa loi essentielle d'amour de Dieu et du prochain, comme fruit de notre soumission à la punition, à la pénitence. Ainsi notre ancien travail pour recouvrer la Patrie par les voies révolutionnaires a été changé en ce travail chrétien qui nous préparait pour que, accomplissant comme sujets chrétiens nos devoirs sur le champ qui nous a été montré, nous méritions la miséricorde de Dieu et la restitution de notre Patrie. Nous sentons que Dieu nous a bénis dans ce travail et que nous avons fait beaucoup sur ce champ; avons-nous tout fait? Dieu seul, qui pénètre le secret des cœurs, en jugera; nos efforts sur ce champ ne cessent pas, et notre conscience nous témoigne que, depuis le moment où la miséricorde de Dieu nous a éclairés, nous n'avons pas été ennemis du Gouvernement russe ni en pensées, ni en paroles, ni en aucune de nos actions.

Accomplissant le devoir chrétien: «de ne pas renier Jésus-Christ, de ne pas renier la vérité vue et sentie,» accomplissant aussi le devoir

de notre vocation, nous avons manifesté à chacun, dans chaque circonstance qui s'est présentée, tout ce que nous avons accepté du Serviteur de Dieu, et en même temps nos principes et nos sentiments envers notre Gouvernement. Ces sentiments, le Serviteur de Dieu les a déposés devant son Gouvernement par l'intermédiaire de l'Ambassade de Russie à Paris (1/13 avril 1842)¹⁾; ces sentiments, deux d'entre nous les ont déposés dans leurs écrits par l'intermédiaire de la même Ambassade, l'un devant S. M. l'Empereur, père de Votre Majesté Impériale (3/15 août 1844)²⁾, l'autre devant le Gouvernement de Sa Majesté (4/16 mai 1848)³⁾. Ces sentiments, nous les avons manifestés au Gouvernement français en divers temps et en diverses circonstances, et principalement à l'occasion de l'emprisonnement du serviteur de Dieu en 1848 à Paris.⁴⁾ Notre situation nouvelle envers le Gouvernement russe, inconnue par plusieurs, a donné lieu à de nombreuses suspicions et calomnies, et enfin à la persécution du Serviteur de Dieu. — Au milieu des obstacles qu'éprouve l'appel de Dieu, fait aujourd'hui à l'homme, s'augmente, sous la tutelle de Dieu, le nombre des Polonais qui, acceptant l'appel de Dieu, acceptent en même temps la manière chrétienne de voir et d'agir, acceptent les devoirs qui leur sont destinés envers leur Gouvernement. Dans ces Polonais, Vous avez, Sire, des sujets chrétiens qui portent pour Vous l'amour, la soumission et la fidélité chrétienne, qui sont prêts à se dévouer pour votre bien et pour le bien des millions d'hommes confiés à votre tutelle. Ces sentiments, nous les déposons devant Vous, Sire, comme vos sujets qui, s'inclinant devant les jugements de Dieu, adorent les desseins de Dieu reposant sur le Gouvernement russe à l'égard de la Pologne, qui désirent accomplir leurs devoirs sous la loi de l'amour comme chrétiens libres, pour satisfaire par là à la justice de Dieu. L'obéissance à la loi de Jésus-Christ, et non un motif terrestre quelconque, étant notre seul mobile, nous avons la confiance dans la miséricorde de Dieu qui appuie les motifs purs, que nous maintiendrons constamment dans nos cœurs ces sentiments de même que ces vérités, ces prin-

1) 1842 r. Towiański był na osobisty audience u ambasadora rosyjskiego. Otrzymał tę audience w majątku Józefine wiesci, o której wspomina Golebiewski w swym broszurce „St. Pigeon”

2) Pismo Chładeki, data nie zgodna z; powinna być 18

3) Listy Towiańskiego do pełnomocnika ces. ros. we Francji; st. Kilka aktów

4) z powodu uwieszenia Towiańskiego do pen. Bertrand I, 43-46

22 lipca 1848: A. Mickiewicza do pen. Van-Sigynac z 12 sierpnia 1848. Kilka aktów I (41-42)

cipes desquels découlent nos sentiments; nous avons la confiance dans la même miséricorde que, dans notre avenir, nous déposerons les fruits de ces sentiments. Et comme ce qui remplit l'âme s'épanche avec plus d'exactitude et de facilité dans la langue maternelle, permettez-nous, Sire, de joindre au présent écrit, qui n'est qu'une traduction, l'exemplaire polonais, première expression de nos sentiments.

Depuis le moment où nous avons connu notre voie droite et nos détours, nous déposons devant Dieu notre douleur de ce qu'en atteignant dans notre passé par de grands sacrifices un haut degré de caractère terrestre, nous avons été sans caractère chrétien; car, en ne rapportant pas à Dieu nos directions, en ne les attribuant qu'aux hommes et en n'agissant qu'avec les hommes, par la seule force terrestre, nous n'avons pas accompli même cette loi de Dieu que l'homme a été appelé à accomplir plusieurs siècles avant Jésus-Christ; ayant par le péché perdu la Patrie, par le péché nous avons cherché à la recouvrer, semblables à ces enfants qui, pour se délivrer de la punition, cherchent dans leur résistance à briser la verge dont le père se sert comme d'instrument de punition. Nous déposons devant Dieu notre douleur de ce que, en portant dans nos cœurs la haine contre la nation russe, nous avons péché directement contre l'amour de Dieu; car notre haine était contre cette nation qui, ne reniant pas Jésus-Christ, ne reniant pas soi-même, son propre germe, conserve pendant des siècles, dans son germe, la valeur chrétienne. Et nous sentons que celui qui n'apprécie par la valeur chrétienne, cette parcelle de Jésus-Christ, qui vit dans son prochain, celui-là n'apprécie par le Tout, n'apprécie par Jésus-Christ lui-même, et d'après cela il est jugé pour son manque d'amour.

Tel est, Sire, notre épanchement, dans lequel nous déposons devant Vous les motifs pour lesquels nous ne profitons pas de l'amnistie; nous déposons aussi les principes et les sentiments que nous portons dans nos cœurs et qui nous font agir ainsi. Et tout en nous présentant devant Vous, Sire, avec cette vérité et cette franchise, nous sentons que nous n'atteignons pas encore notre but, que

nous n'accomplissons pas entièrement notre devoir. Notre épanchement, trop général, ne manifeste qu'une partie de notre position intérieure, de nos sentiments et de nos devoirs; de là, il est loin de cet épanchement qui, selon la loi de Jésus-Christ, est dû par les subordonnés à leurs magistrats, qui met les uns et les autres dans une situation chrétienne, claire et certaine, qui est le triomphe de N.S.J.-C. sur la terre, parce que c'est la soumission de la loi terrestre à sa Loi céleste, loi d'amour et d'union dans sa vérité, dans sa justice. Nous avons désiré Vous faire un tel épanchement, Sire, Vous éclaircir ce qu'à peine nous avons touché; mais, sans votre permission, que nous Vous demandons, Sire, nous n'avions pas le droit d'étendre les limites de notre explication.

Nous unissant à la prière qu'avec le commencement de l'année des millions d'hommes élèvent pour Vous, Sire, nous implorons la miséricorde de Dieu, afin qu'elle ouvre pour Vous les trésors de sa grâce, qu'elle Vous donne la force nécessaire pour porter la croix lourde dans le gouvernement de tant de millions d'hommes, pour porter la croix plus lourde dans le gouvernement de la nation pénitente, en la conduisant sur la voie de sa pénitence. Puissiez-Vous, Sire, en portant ces deux croix avec la bénédiction de Dieu et pour sa gloire, obtenir, en récompense de vos travaux, le bien qui Vous est destiné dans cette vie et dans votre avenir!

Nous sommes, avec le plus profond respect,

Sire, de Votre Majesté Impériale,

Les plus humbles serviteurs et les plus fidèles sujets.

En mon propre nom, et au nom d'une partie de l'Emigration polonaise.

27 grudnia 1856
Paryż 8 stycznia 1857

CHARLES ROZYCKI.

Ancien Colonel de l'armée Polonaise.

G. SAND O ADAMIE MICKIEWICZU I ANDRZEJU TOWIAŃSKIM.

« Nous ne connaissons point nous-mêmes, l'homme mystérieux dont la parole a fait dit-on, une si vive impression sur l'âme enthous-

siaste de Mickiewicz... Quiconque connaît la candeur, la modestie et l'abnégation qui font de Mickiewicz un homme à part dans ce siècle de vanités personnelles, une figure sans analogue chez nous... quiconque entendra affirmer que cet homme grand et naïf s'est donné un guide et un maître, répondra avec un sourire attendri : « Il en est bien capable. »

« Quant au maître, nous ne pouvons rien en dire, sinon que dans les deux camps tous s'accordent à le définir un homme extraordinaire, d'une éloquence saisissante et d'un ascendant irrésistible : c'est déjà quelque chose. On lui attribue des miracles de sentiment. Nous ne rions pas de ces miracles-là : nous y croyons ; et, à moins de nier le sentiment lui-même, nous ne voyons pas trop ce que, dans cet ordre de fait, il y a d'impossible à la foi, à la conviction que portent avec elles l'amitié, le patriotisme et l'exaltation du sentiment religieux. »

(Article sur le *Cours de littérature slave* d'Adam Mickiewicz, numéro du 10 avril 1843, de la *Revue Indépendante*.)

PRZEMÓWIENIE ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

W KOŚCIELE NOTRE-DAME DE PARIS (1).

Kochani bracia, pozwólcie przemówić do was w tej świątyni, gdyż gdzieindziej nie wolno mi byłoby tego uczynić, i udzielić wam po komunii świętej, do której mnie niegodnemu dozwolił Pan przystąpić dzisiaj, słowa pociechy i radości... Przychodzę tu do was żeby się z wami zapoznać, żeby się ku wam zbliżyć, żeby się

(1) Mowę 27go Września 1844 roku, odrzuciliśmy na sam koniec niniejszego tomu, ponieważ treść jej nie znajduje się w papierach pośmiertnych Adama Mickiewicza. Dla ważności tego pierwszego odczytania się publicznego Andrzeja Towiańskiego, podajemy słowa jego po polsku według streszczenia Stefana Witwickiego, po francuzku zaś wedle pierwszego zeszytu zupełnego zbioru pism Andrzeja Towiańskiego. (Obacz *Towiańszczyzna* wystawiona i annexami objaśniona przez S. Witwickiego. Paryż, 1844, str. 49.)

(P. W.)

z wami zapoznać, żeby się z wami porozumieć... Nie przynoszę wam ani mądrości rzeczy ludzkich, ani nauki, ani umiejętności, bo tych więcej odemnie posiadacie... tylko przychodzę z poleconem mi uwiadomieniem... Oddawna serce moje gorąco pragnęło oświadczyć wam, iż wybiła godzina miłosierdzia Pańskiego; lecz mi to dozwolonym nie było; teraz zaledwie nadeszła chwila, kiedy mi z wyżej rozkazano objawić wam iż wstąpiliśmy w nową epokę, w epokę laski... niechaj was kochani bracia, to wyrażenie z wyżej nie zadziwia, albowiem wszystko i zawsze na świecie odbywa się tym trybem : że, gdy złość ludzka dojdzie do ostatniego kresu, tak że już tego dłużej najmędrsza Opatrzność zcierpieć nie może, przedsięwzięcie natenczas ku temu zbawienne i zaradcze środki, i wszystko wprzód musi być osnowane i wykończone w sądzie najwyższej mądrości w górze, nim zejdzie z krainy ducha w karby realnego i praktycznego życia na ziemi... Weźcie przed oczy całą historią, wszystkie dzieje ludzkości, stary i nowy Testament, wszędzie i zawsze to samo znajdziecie. To samo i dzisiaj odbyć się ma w naszej społeczności, z tą tylko różnicą, że co dawniej odbywało się długą koleją czasu i w zawilich rewolucjach, to teraz nagle i rychło się dokona. A dzień dzisiejszy w którym tu was wezwano, jest dniem wielkim i znaczącym w całym rozwijaniu się tego ogromnego dzieła, w którym naród nasz tak mocno przez nas ukochany, znajdzie dla siebie byt niepodległy i szczęśliwy. Przychodzę więc uwiadomić was, że wkrótce wszystkie nasze cierpienia ustaną, wszystkie cierpienia ludzkości z przemocy i siły materyjalnej pochodzące przemina : Ewangelja obejmie w całej rozciągłości swe panowanie, zajaśnieje nie w słowach i formach, ale w sercach wszystkich, i ludy wolnością pocieszone będą... Przychodzę wzywać was do uczestnictwa w tym wielkiem dziele, was pierwszych w niem urzędników ; dają wam do tego niezaprzeczne prawa wasze cierpienia, trudy i poświęcenia się... Tak jest, wkrótce to wszystko na własne oczy ujrzemy ; błoga ta epoka dla naszej generacji przeznaczona. W naszej to generacji powołane przez Opatrzność osoby zajmą swoje stanowiska i wszystko co im poruczone rozwiną i skutecz-

nią... Owóż co wam miałem powiedzieć. Lecz że materya ta wielce jest obszerna, dzisiejsze nasze zebranie uważamy tylko jako zagajenie rozpoczętą kwestyi : w następnych, jeżeli jak dzisiaj łaskawą obecnością zadowolnić mię raczycie, szczegółowić wszystko zgłębimy. Ofiaruję wam, kochani bracia, skromne usługi moje, doświadczenie całego życia mojego i wszystko cokolwiek użytecznego za mojem pośrednictwem zrobić się może. Nie szukajcie jednak we mnie nauk i talentów, które sami posiadacie. Nie wiem dla czego przez największe miłosierdzie Boskie powołany zostałem do misyi, którą zaczynam spełniać udając się do was. Z powołania mojego nigdy nie przekroczę w żadne inne przewodnictwo, ale na właściwym mojem stanowisku, w poświęceniu się, trudach i pracy dla was nie ustane... Mam za najświętszy sobie obowiązek oświadczyć, iż w całym tém dziele ani na chwilę myśleć o sobie nie będę, bo mi to wzbronione, i żadnej najmniejszej korzyści osobistej nie otrzymam; a jeśliby kto z was w postępowaniu mojem, czy z wami publicznie, czy gdzie na stronie znalazł co nieczystego i przeciwnego temu co zapowiadam, wzywam każdego aby pasmo grzesznych dni moich natychmiast przeciął. Na tém kończę dzisiejsze przemówienie, i tylko dodam, że dla łatwiejszego rozpoznania ważnego przedmiotu, który nas zajmuje będziecie mieli, kochani bracia, pismo przeze mnie ułożone i ogłoszone drukiem. Teraz zaś powołując was do wielkiego uczestnictwa, mogę uroczyście zapewnić, że już *dziś Pańskie rozpoczęte zostało!*

PAROLES DU SERVITEUR DE DIEU (1).

« Frères compatriotes,

« En me présentant à vous pour la première fois, je dépose

(1) Zobacz : *Acte de l'annonce de l'œuvre de Dieu dans l'église métropolitaine Notre-Dame de Paris, le 27 Septembre 1841* (traduction du polonais, précédée de quelques mots sur l'état de l'émigration polonaise par Stanislas F.) Zurich, mars 1877, str. 7. (P. W.)

« d'abord devant Dieu mes humbles actions de grâces pour
« sa miséricorde qui, malgré de nombreux obstacles, a daigné m'ame-
« ner auprès de vous, et me permet de commencer aujourd'hui
« ma vocation au milieu de vous, dans ce sanctuaire, après la
« sainte communion, qu'il m'a été donné, à moi indigne, de rece-
« voir.

« Depuis longtemps, je portais dans mon âme l'ardent désir de
« m'approcher de vous, chers compatriotes, et de vous transmettre
« ce que j'ai reçu d'en Haut pour vous, mais ce n'est qu'à présent
« qu'a sonné pour cela l'heure de Dieu. Que cette expression, *d'en*
« *Haut*, ne vous étonne pas, mes frères, car je ne vous apporte ni
« la sagesse des choses humaines, ni la science, le savoir, les
« talents; vous en possédez plus que moi. Ce que je vous apporte
« vient d'en Haut, car cela vient de la volonté et de la grâce
« de Dieu, cela vient de la source ouverte par Notre Seigneur
« Jésus-Christ.

« Par la volonté de Dieu, j'ai quitté ma terre natale, et je viens
« à vous, mes compatriotes, vous apporter la parole de consola-
« tion et de joie dont je suis chargé pour vous; je viens vous
« annoncer, à vous les premiers, que les temps sont déjà accomplis
« et que l'heure de la miséricorde de Dieu a sonné; que le royaume
« de Dieu s'est approché et appuiera plus visiblement dans l'homme
« la parcelle divine pure, cette étincelle du feu de Jésus-Christ,
« étouffée, opprimée, persécutée durant des siècles; je viens vous
« annoncer ce temps du Jubilé du Seigneur, où il est plus facile
« à l'homme d'obtenir la grâce de Dieu et, à l'aide de cette grâce,
« de se délivrer de l'esclavage, de se régénérer et de vivre chré-
« tiennement; je viens vous annoncer l'époque chrétienne supé-
« rieure qui s'ouvre aujourd'hui dans le monde, et l'œuvre de
« Dieu qui introduit l'homme dans cette époque. Enfin je viens
« vous exposer notre importante vocation dans cette œuvre, vous
« la faciliter et l'accomplir en union avec vous qu'il a plu à
« Dieu d'y préparer par une recollection de dix ans sur la terre
« étrangère, vous, fils d'une nation profondément chrétienne. Cette

« vocation, je ne vous l'exposerai aujourd'hui que d'une manière générale.

« Vous sentez, mes frères, combien est triste l'état actuel du christianisme dans le monde, combien le monde s'est éloigné de la voie du salut, combien les âmes s'abaissent et le progrès terrestre seul s'élève. La vérité, la justice sont foulées aux pieds; ce qui s'élève dans la voie de Dieu est abaissé, tandis que ce qui s'abaisse dans les voies détournées domine et, dans son triomphe illégitime, opprime les fidèles enfants de Dieu. L'esclavage est devenu général, le mal gouverne le monde, opprime l'homme et les nations, étouffe dans les âmes la semence céleste de Jésus-Christ, dénature l'œuvre même du salut du monde... Cependant, tandis que le mal arrive ainsi à son sommet et tend à détruire complètement le christianisme, Dieu, par son inépuisable miséricorde, pour sauver l'homme, lui ouvre dans son œuvre la source de la lumière et de la force chrétiennes, afin qu'aide par cette lumière et cette force, l'homme connaisse et accomplisse la réclamation et l'appel de Dieu, qu'il sorte des voies détournées, entre dans la voie chrétienne droite, et que, s'élevant dans cette voie à un degré supérieur du progrès chrétien, il satisfasse ainsi à la justice de Dieu et obtienne sa miséricorde. Et vous, mes frères, défenseurs et martyrs de la liberté, préparés par les souffrances de l'exil et d'une vie errante, vous êtes appelés les premiers à prendre part à cette grande œuvre de la miséricorde de Dieu, œuvre de la délivrance et du progrès de l'homme!

« Je vous ouvre mon âme, mes frères, avec la consolante conviction que, pressentant dans vos âmes le jour de Dieu qui approche et y aspirant, vous croyez non à moi, poussière, mais au sentiment intime qui vit en vous. Tandis qu'aujourd'hui s'ouvre donc pour nous la source de la miséricorde de Dieu, puisons-y sans retard, car nous sommes dans un grand besoin. Cette effusion extraordinaire de la miséricorde de Dieu exige un accueil extraordinaire; ici les sacrifices terrestres ne suffisent pas, ce n'est que sur le feu de l'amour et du sacrifice de notre esprit et de

« notre être tout entier, que peut descendre d'en Haut ce qui aujourd'hui est destiné pour le salut de l'homme. [Qu'ici agissent donc notre esprit même et notre sentiment, notre cœur chrétien et polonais, mais non la tête, l'intelligence. A l'exemple des vierges sages de l'Evangile, sortons au devant de l'époux avec nos lampes allumées; écoutons la voix de la grâce et de notre conscience; apprenons, avec l'âme émue et contrite, à connaître la volonté de Dieu qui se manifeste à nous dans l'œuvre de Dieu, humilions-nous devant cette volonté et accomplissons-la; en cela seulement est notre salut, et c'est aussi notre devoir essentiel dans l'épreuve décisive à laquelle Dieu, en nous manifestant sa volonté, soumet notre amour et notre sacrifice pour lui-même, pour le prochain et pour la patrie.

« Dans le courant du service que j'ai à vous rendre, vous vous convaincrez, mes compatriotes, que l'œuvre que je vous annonce est l'œuvre de Dieu, que c'est la même œuvre que Notre Seigneur Jésus-Christ a faite, et qu'elle s'élève aujourd'hui sur le fondement posé par Jésus-Christ; que c'est la même voie que Jésus-Christ a parcourue en entier, afin que, à son exemple, l'homme la parcoure par degrés, et que, dans l'époque actuelle, il est seulement présenté, dans cette voie, un degré supérieur à celui que l'homme a pu connaître et atteindre dans l'époque passée. Ici rien n'est changé de ce que la sainte Eglise transmet et enseigne; toutes les règles, toutes les formes et les cérémonies sont non seulement respectées, mais vues dans une lumière plus complète, vivifiées par l'esprit d'amour et de sacrifice, vénérees par l'accomplissement, par l'action et, par conséquent, élevées. L'Evangile est mon unique lumière, mon unique loi; rien de supérieur ne descendra sur la terre; la lumière céleste de ce Livre sera, jusqu'à la fin du monde, l'unique flambeau de l'homme; elle sera de plus en plus connue et accomplie dans les époques chrétiennes, à mesure du progrès chrétien de l'homme, et toute autre lumière se montrera illusion passagère. Je puis uniquement à la source que Jésus-Christ a ouverte; je m'appuie uniquement

« sur le tronc de Jésus-Christ, duquel les époques chrétiennes se développeront comme des branches dans les siècles futurs.

« Appelé à servir l'homme dans cette époque supérieure, dans la voie du christianisme vivant, se pratiquant sur tous les champs de la vie de l'homme, je m'efforcerai de présenter le christianisme dans son accomplissement, en action, dans ma vie. En vous servant, je ne désirerai de vous rien que votre union fraternelle, dans l'amour et l'accomplissement de la volonté de Dieu qui est la même pour nous tous ; car cette union, Notre Seigneur Jésus-Christ nous l'a destinée et y a attaché sa bénédiction. Je vous assure que je ne dépasserai pas ces limites de ma vocation, que je me tiendrai avec persévérance au poste qui m'est assigné par la volonté de Dieu, et que je ne me lasserai pas dans mon dévouement et mon travail. Puisse le fil de mes jours être tranché plutôt que je ne laisse s'introduire dans ma conduite quoi que ce soit d'impur et de contraire à ce que j'annonce !...

« En terminant, je vous promets que ce que je vous ai annoncé aujourd'hui d'une manière très-générale, je tâcherai de vous l'éclaircir par la suite, dans les services que je vous offre. J'ajoute seulement, pour votre consolation, frères compatriotes, que dans l'œuvre de Dieu est contenu tout le grand avenir de la Pologne ; car notre nation qui, pendant des siècles, a fidèlement conservé le christianisme dans son âme, est appelée aujourd'hui par l'œuvre de Dieu, à manifester le christianisme dans sa vie privée et dans sa vie publique, à devenir ainsi, dans cette époque supérieure, une nation serviteur de Dieu, présentant au monde le modèle de la vie chrétienne. Cette vocation nous est commune avec d'autres nations ; mais la Pologne, partie éminente de la race slave qui a conservé dans son âme, plus purement et plus ardemment que d'autres, le trésor du feu de Jésus-Christ, le trésor de l'amour, du sentiment, la Pologne est une pierre fondamentale, éminente, pour l'œuvre de Dieu qui s'élève, œuvre du salut du monde. »

Puis le Serviteur de Dieu a prononcé d'une voix solennelle et élevée les paroles suivantes, dont les murs séculaires du sanctuaire

ont répété l'écho : « Et maintenant, en vous conviant à la participation active à laquelle je vous ai appelés par la volonté de Dieu, je déclare en présence de Dieu de qui j'ai accompli la volonté, que *« l'œuvre de Dieu et l'époque chrétienne supérieure sont commencées. »* A ce moment le Serviteur de Dieu s'est jeté la face contre terre, et au milieu des larmes et de la plus profonde émotion il s'est écrié : « Dieu miséricordieux ! grâces, grâces à vous pour ce commencement de l'accomplissement de votre volonté ! Bénissez ce commencement, et amenez-nous à la fin destinée, à l'entier accomplissement de votre volonté ! »

La prière à haute voix et les larmes de plusieurs des assistants ont terminé cet acte de l'annonce de l'œuvre de Dieu. (1)

EXTRAITS DES NOTES PARTICULIÈRES

PRISES DE 1841 A 1848 (2).

§ 1. — Avec la mort de Jésus-Christ sur la croix, le Verbe de Dieu qui vivait dans Jésus-Christ, quitta la terre, mourut pour la terre. La miséricorde de Dieu qui avait destiné l'incarnation du Verbe, n'a pas atteint sa plénitude à cause de la mauvaise volonté de l'homme, la pensée de Dieu fut interrompue, la facilité, les secours destinés furent interrompus, et sur l'homme reposa la pensée de Dieu afin que le Verbe rejeté fût accepté et accompli, afin que, déposé dans le tombeau, il ressuscitât dans les siècles

(1) W wydaniu Zurychskiém mieści się następujące zastrzeżenie : « Nous faisons remarquer que ces paroles n'ayant pas été notées exactement au moment même, nous en donnons ici la rédaction telle que Towiański l'a faite lui-même plus tard d'après ses notes et ses souvenirs, afin de conserver parmi ses amis la trace de l'acte par lequel il a commencé son action politique dans l'œuvre de Dieu. » (P. W.)

(2) Podajemy tutaj dosłownie wybór zdań Andrzeja Towiańskiego, według sexternu, który udzielany bywał przez Adama Mickiewicza osobom pragnącym poznać *Sprawę*. (P. W.)

et vécu par l'homme comme il vivait sur la terre par Jésus-Christ.

Frères ! sentons la miséricorde de Dieu qui a destiné à la terre l'incarnation du Verbe, l'incarnation du ciel. Lorsque, dans les siècles, les serviteurs de Dieu, envoyés sur la terre pour transmettre la volonté de Dieu à l'homme, pour révéler la loi du ciel à la terre, ne remplissaient pas leur devoir, s'unissaient avec la terre, servaient le prince de ce monde, mangeaient le fruit de l'arbre défendu, alors, pour sauver, pour élever la terre, Dieu a envoyé le Fils siégeant à la droite du Père et gouvernant les mondes dans la communion avec le Père. Jésus-Christ avait montré la volonté de Dieu à l'homme, donné la loi du ciel à la terre, montré en lui même l'idéal de la volonté de Dieu accomplie : et depuis que, par la mort de Jésus-Christ, la pensée de Dieu s'est interrompue, depuis que la lumière du Verbe de Dieu a été rejetée, chaque rayon de cette lumière est acheté chèrement dans les siècles par l'homme. Les idées, les vérités salutaires naissent dans la douleur. Les nations souffrent dans une longue misère et dans l'esclavage, pour acquérir une idée politique, que le Christ, en quelques mots aurait développée et appliquée à la pratique, à la vie des nations, si la mission du Christ n'avait pas été interrompue si prématurément. La douloureuse histoire de l'homme durant dix huit siècles est l'effet du rejet de l'esprit du Christ, du rejet du sacrifice supérieur donné par le Christ. L'homme sans la lumière du Verbe, sans la lumière du ciel, ne voit pas avec l'œil de son esprit la source de sa misère, et se débattant seulement dans la lumière terrestre, au milieu des forces terrestres, il attribue tout aux forces, aux causes terrestres qui sont pour lui plus frappantes.

La Pologne elle-même, nation chrétienne la plus élevée, ne voyant pas jusqu'ici la source de sa misère, attribue tout à ses ennemis, comme si un enfant, attribuant la punition subie à la verge et non au père qui punit, déchargeait son dépit contre la verge et ne songeait pas à se réconcilier avec le père.

Lorsque le verbe de Dieu, déposé dans le tombeau, a cessé par le péché de l'homme de vivre sur la terre, Dieu a destiné que,

dans les siècles, ce Verbe ressuscitât par l'homme. Pendant des siècles, l'homme s'éloignait de l'accomplissement de cette volonté de Dieu, et dans la douleur, dans les difficultés amassées au delà de l'arrêt de Dieu, il était excité à relever du milieu des morts le Verbe de Dieu et son propre esprit. Dans ces jours qui sont le commencement d'une époque chrétienne plus élevée, se répète à l'homme cette volonté de Dieu, se répètent les promesses du Christ, et se montre la route sur laquelle elles peuvent être réalisées. Vous, frères, destinés à l'apostolat de cette époque chrétienne plus élevée, vous êtes les organes qui doivent transmettre à l'homme cet appel, vous êtes le champ sur lequel cet appel doit premièrement s'accomplir, pour que, par cet accomplissement, le Verbe de Dieu commence à se lever du tombeau, à se révéler dans la pratique, dans la vie, dans les actions pour que avec la vie du Verbe, Jésus-Christ commence à vivre sur la terre, pour que le royaume du Père arrive, pour que le nom du Père soit sanctifié. (1847)

§ 2. — A mesure que l'homme avance par les siècles, Dieu dans sa miséricorde lui découvre sa pensée, lui dévoile les mystères qui ne sont nécessaires à l'homme qu'en proportion de son âge.

Jésus-Christ en réalisant, en manifestant son esprit, nous a appelés à suivre son exemple, à nous montrer tels que nous sommes, et cette réalisation, cette manifestation, cette vérité d'esprit élèvent seules l'étendard de Jésus-Christ sur la terre, font sanctifier le nom du Père, sa vérité, sa justice et c'est alors que se fait sa volonté sur la terre, comme elle se fait au ciel. Sans la vie intérieure, sans le mouvement intérieur, on n'imité pas Jésus-Christ qui est le mouvement et la vie. La loi du Verbe ne s'exécute pas, la terre s'élève, l'esprit s'abaisse, le progrès s'arrête, et cette vie terrestre qui maintenant est à son comble, ne sera pas comptée devant le Verbe pour la vie que le Verbe ordonne. (1844)

§ 3. — L'époque est arrivée de faire vivre le Verbe. On fait vivre le Verbe en réalisant dans le ton la parole de Jésus-Christ par l'action. La prière des lèvres, la retraite seule dans les couvents, ne fait pas vivre le Verbe ; mais on le fait vivre lorsqu'en

se tenant dans le ton, on vainc le mal au milieu du monde. Napoléon est le seul homme qui était venu faire vivre le Verbe non seulement dans la vie privée, mais encore dans la vie publique. Nous devons nécessairement nous unir à l'esprit de Napoléon. Napoléon a donné le modèle de l'action, il est précurseur de la vie active du Verbe. Un homme qui a un peu de l'idée napoléonienne est plus près de Dieu que beaucoup de personnes qui prient Dieu du matin au soir. (1844)

§ 4. — Mes frères, vous voyez tous ces pèlerins qui sont venus à Einsiedeln; beaucoup parmi eux ont un mouvement saint; ils aiment à venir prier ici; beaucoup même voudraient rester au couvent pour prier la Sainte-Vierge. Mais la Sainte-Vierge est venue accomplir la volonté de Dieu, est devenue le modèle pour l'homme. Beaucoup de ces gens devraient aussi rester et vivre dans la vie publique et y remplir la volonté de Dieu. Mais recevant un mouvement dans la prière, ils s'enferment dans le couvent plutôt que de profiter de ce mouvement pour faire la volonté de Dieu. Tel homme qui dans la prière reçoit un grand mouvement, embarrassé de ce mouvement, fait le vœu de faire à genoux le pèlerinage de Rome. Il sera honoré publiquement, mais Dieu demandait de lui autre chose, et ainsi il n'aura pas accompli la volonté divine. Devant les hommes il reçoit la récompense, mais devant Dieu il n'a pas rempli sa mission. Mes frères, ce sont là de saints détours. (1845)

§ 5. — L'ordre de Dieu donné au monde par le Verbe a été médité sur la terre pendant dix-huit siècles, sans être exécuté et le Verbe n'était qu'une théorie sans pratique. Le libre arbitre de l'homme a déposé ses fruits dans les siècles. Les temps se sont accomplis. Dieu demande compte de l'exécution des ordres qu'il a donnés et il appelle l'homme à produire, dans les actions de sa vie privée et publique, le fruit du Verbe.

Napoléon était prédestiné à exécuter l'ordre du Verbe dans la vie des peuples, et à arborer l'étendard de Jésus-Christ sur le champ païen de la politique. Pour le triomphe du Verbe, le bras

du Seigneur l'éleva, Napoléon triomphait. Mais dépassant les limites de sa mission il perdit son onction divine. Le mal fit alors tous ses efforts contre ce nouveau progrès de l'homme: car l'homme par sa vie du Verbe, doit, selon la loi du Verbe, anéantir l'empire du mal sur la terre. Dieu le permit, Napoléon fut vaincu. Mais la volonté de Dieu était faite; l'idée de la liaison de la religion avec la politique a germé sur la terre.

Le Seigneur peut différer l'exécution de ses ordres, mais il ne les change jamais. Napoléon reste dans sa mission, ce que l'homme a commencé, l'esprit l'achève; son empire plus vrai, plus puissant, recommence sur la terre. Ainsi l'étendard de Jésus-Christ est planté sur un champ nouveau, jusqu'à ce que de siècle en siècle, s'élevant plus haut et porté plus loin, il soit salué sur tous les champs qu'il est destiné à dominer.

Dans l'œuvre de Dieu qui se fait à présent, le Verbe occupe son nouveau terrain. Le mal s'efforce à conserver son vieil empire, le grand choc de deux forces approche, et Dieu décidera laquelle, de la nouvelle loi du Verbe ou de la vieille loi de la terre, gouvernera le monde. (1844)

§ 6. — La religion, la politique et chaque action de l'homme, la force du Seigneur et le champ de son application, sont *un* devant le Seigneur, doivent être *un* pour l'homme, pour faire disparaître sa misère. Dieu appelle à l'unité, dans l'accomplissement de son Verbe; tout ce qui est sur la terre doit aider vers ce but et non en détourner, tout doit tendre sur la même route vers le même but, parce que ce but et cette route c'est le bien général et que les détours, c'est la misère générale; ainsi disparaîtront les effets de la résistance, les dissensions, les hérésies, suites nécessaires de l'abandon du Verbe de Dieu par l'homme.

Le Héros qui apparut miraculeusement sur la terre et qui a disparu, n'a pas cessé d'être le grand magistrat dans l'œuvre du Seigneur. Précurseur de l'époque de la pratique du Verbe, le Héros portant jusqu'ici sur lui la pensée du Seigneur non accomplie, pour le salut de l'homme, vit aujourd'hui, il vit d'une vie plus grande,

plus sainte, il finit ce qu'il a commencé. Pour préparer l'homme à produire le fruit destiné du Verbe, le Seigneur a remué le globe par son grand serviteur. Le mouvement de la terre est nécessaire à l'œuvre de l'esprit. (1842)

§ 7. — Napoléon était le plus grand homme qui, depuis le temps de Jésus-Christ, se soit montré sur la terre : il avait une très-grande destinée. Jésus-Christ est descendu sur la terre pour introduire le Verbe de Dieu parmi les hommes; il fallait des siècles pour qu'il pût se répandre, cependant ce Verbe ne s'est pas manifesté dans l'action et c'est ce que Dieu demande absolument à l'homme. Or, la vocation de Napoléon était d'unir le Verbe avec l'action. Il n'a pas achevé sur la terre cette grande mission, à peine l'a-t-il commencée, mais il doit l'accomplir jusqu'à la fin. La mort de son corps ne l'a pas affranchi de ce devoir, son esprit agit sans cesse et doit agir, mais il lui est plus difficile à présent qu'autrefois d'agir sur les hommes. Dieu le comble de grandes grâces et ceux qui recourent à lui dans leur prière, qui invoquent son esprit, qui s'unissent à lui deviennent bien puissants.

Allez donc à Waterloo, n'oubliez pas de vous rendre à la ferme de Caillou, où Napoléon a passé la nuit avant la bataille. Là, demandez au Seigneur des armées la grâce d'unir dans votre esprit le Verbe de Dieu avec l'action, union par laquelle brilla le héros et que la force du mal arrêta sur ce champ de bataille. (1843)

§ 8. — Dieu a envoyé Napoléon à la France afin de préparer l'esprit de la France. Tant qu'il a été dans la voie que Dieu lui avait tracée, il a été soutenu par le bras de Dieu, mais dès qu'il a voulu substituer sa volonté à celle de Dieu, il est tombé. Son esprit était grand, élevé, sa mission était grande. Il est tombé pour n'avoir pas rempli sa mission. Maintenant il est tenu d'accomplir en esprit cette mission qu'il n'a qu'imparfaitement accomplie sur la terre. C'est toujours Lui qui est l'élu de Dieu pour gouverner la France et il souffre maintenant de voir l'esprit des Français si loin du but où il devait les mener. Son esprit pousse maintenant l'esprit des Français; il désire ardemment

cet accomplissement de la volonté de Dieu, il avait la force nécessaire à l'accomplissement de cette sainte volonté, il possède encore la force, mais son temps d'agir sur les esprits et les corps réunis est passé : il ne peut plus agir que sur les esprits. Nous devons unir notre esprit au sien afin de marcher vers le but que Dieu lui a assigné, qui est la régénération spirituelle de la France et par suite celle de tous les peuples. C'est par l'union de notre esprit avec le sien que nous acquerrons la force et le pouvoir de faire l'œuvre, c'est-à-dire de montrer à la France et à toutes les nations appelées la voie que la miséricorde divine leur a destinée.

La France trouvait appui dans Napoléon et elle était forte, elle connaissait sa supériorité d'esprit sur les autres nations. Maintenant celui-là seul conduira les Français selon la vérité, qui acceptera et réalisera le ton du Verbe. Quand la France sera pure, Dieu lui donnera des magistrats suivant son cœur.

Le héros est tombé sur le champ de Waterloo pour avoir douté de la puissance de l'esprit. Il s'est confié à la force matérielle et Dieu l'a abandonné.

Je vous conseille, mes frères, de faire le pèlerinage à Waterloo, je vous donnerai l'idée pour ce pèlerinage. Je vous engage à visiter la petite chapelle qui se trouve du côté où étaient les Français, près de la ferme de Caillou, ainsi que l'arbre sous lequel Napoléon s'est tenu vers la fin de la bataille. C'est sous cet arbre qu'il a senti que toute sa puissance lui était retirée, que le fil de la grâce était rompu pour lui. Priez là que Dieu unisse en vous le Verbe avec l'action, que vous puissiez tenir votre esprit dans le ton du Verbe et en ce ton faire vos devoirs qui sont si difficiles.

Telle était la mission du héros ! Pour cette mission Dieu l'avait élevé si haut ! et c'est par le manque de ce ton seul capable de recevoir la grâce que l'effusion extraordinaire de la grâce fut interrompue sur le champ de Waterloo.

Priez Dieu qu'il ne permette pas dans le drame, comme il l'a permis dans le prologue, que la pensée de vénération du Verbe par la pratique soit interrompue. (1843)

§ 9. — Napoléon est le héros du prologue de l'époque; la pensée de Dieu qui reposa sur lui, reste immuable, ce qu'il a commencé dans le ton politique spirituel, il l'achève aujourd'hui. Pour cet accomplissement, il a déjà reçu la sanction du Seigneur. Il touche des millions de ses serviteurs, et s'unit à eux, et le temps montrera bientôt aux Français qui il choisira, selon la pensée de Dieu, pour être son organe visible. Aujourd'hui le devoir de chaque vrai Français est de sentir la misère de la France venant de ce que l'œuvre du grand homme est interrompue, de s'unir par la fidélité à ce grand homme et d'attendre le moment de son appel, et ce moment est proche.

De là, Napoléon a aujourd'hui un pouvoir sur la terre, il a son grand cortège auquel appartiennent les vrais Français et les vrais Polonais. Avec ce cortège cet esprit saint accomplira la grande œuvre du salut des peuples, il achèvera l'œuvre commencée et jouira du repos que lui a été inconnu jusqu'à présent. (1842)

§ 10. — Précurseur de l'époque où doit s'accomplir la réforme extérieure de l'homme, conforme au degré du progrès atteint par son esprit, Napoléon est venu portant la volonté de Dieu, l'idée pour la France, nation qui marche en tête du progrès humanitaire.

Cette idée est la lumière de la nouvelle époque, l'extension sur la terre du Verbe de Dieu, que jusqu'à présent l'homme n'a accepté qu'en partie; elle est l'unique vérité pour la France, elle est la manifestation du Verbe par l'action.

Ce n'est que sur la route indiquée par cette lumière que la France peut atteindre le degré de puissance et de considération qui correspond à la hauteur de son esprit.

Aujourd'hui ce qui est si haut devant Dieu, est petit sur la terre.

Etablir l'équilibre, c'est le culte de Dieu, c'est le triomphe de Jésus-Christ, parce que c'est la vie du Verbe sur la terre: et la France est destinée à manifester la première la vie du Verbe.

Napoléon n'a pas développé la pensée de Dieu, il ne l'a pas accomplie; il a emporté l'idée dans la tombe, mais la pensée de Dieu ne lui est pas ôtée, ce qu'il a commencé dans le prologue de l'époque, il le finit aujourd'hui dans l'époque même.

En vertu de sa magistrature, il a développé l'idée à l'homme que Dieu a destiné pour aider l'humanité à atteindre le degré qui correspond à l'esprit de l'homme et à s'y établir.

La France doit accepter cette lumière pour sa grande vie dans l'avenir et elle doit d'après cette lumière conduire ses affaires privées et publiques; et l'homme destiné doit transmettre à la France cette lumière, par ses paroles et ses actions, il doit l'appliquer à toutes les affaires de la nation pour que le Français vive, tant dans sa vie privée que dans sa vie publique, conformément à la grandeur de son esprit.

Et cette transmission, il ne lui sera permis de la faire, que lorsque la France aura gémi assez profondément sur son degré actuel, si différent du degré de son esprit, si éloigné de la pensée de Dieu.

Dieu exige ce sacrifice. Sans douleur sur ce qui est si contraire à Dieu, point d'adoration, point d'amour de Dieu.

Cette douleur seule élève l'esprit; et les dons de Dieu ne découlent pas pour l'esprit abaissé.

Les temps sont accomplis. La volonté de Dieu que l'homme occupe un degré plus haut est irrévocable.

Le bonheur de l'humanité et des générations futures dépend de la France comme nation-magistrat.

Si, en ensevelissant son grand esprit, la France se défend plus longtemps d'accomplir la volonté suprême par l'acceptation de l'idée que lui est présentée, elle sera poussée par des aiguillons inférieurs peu conformes à la hauteur de son esprit, mais conformes au degré d'abaissement de l'homme. (1845)

§ 11. — L'idée que Dieu a donnée à la France pour la conduire vers sa grandeur, qui par l'effet du mal ne s'est pas développée tout entière, qui enfin est descendue au tombeau avec

son magistrat, se relève de nouveau par la miséricorde de Dieu.

Cette idée, cette route pour la France, ô mes frères, vous l'avez reconnue et acceptée.

La même pensée de Dieu nous a unis. Dieu protège chaque union en son nom et notre union doit être la base de l'union des Français, dans leur commun intérêt qui se présente à eux en ces jours.

Maintenant, frères, votre devoir vous appelle sur le champ de Waterloo. Faites là votre service. Implorez Dieu pour qu'il bénisse cette nouvelle alliance qu'il fait avec l'homme, pour qu'il fortifie en vous cette union du Verbe avec l'action à peine germée en votre esprit. Le Français qui a pris son accroissement dans les siècles, sur la route que le verbe de Dieu lui a tracée, doit enfin honorer le Verbe en le pratiquant dans sa vie privée et publique. Enfant plus âgé il doit s'occuper de l'intérêt de son Père, de sa volonté donnée à l'homme dans son Verbe, du progrès chrétien de l'homme arrêté tout à fait sur la terre.

Le Français doit, quoiqu'il soit déjà en retard, déposer à Dieu les fruits de son âge, les actions que Dieu destine pour tirer l'homme de sa misère. Cette pensée de Dieu fit naître pour la nation-magistrat un héros-magistrat, et cette pensée arrêtée par le mal sur le champ de Waterloo, a, depuis ces jours de deuil jusqu'à nos jours, suspendu l'œuvre de miséricorde. Frères, implorez là que Dieu ne permette pas, dans l'accomplissement de sa pensée ce qu'il a permis dans le commencement.

Et votre service fini, soyez organes de cet appel pour tous les Français, qui, pendant la nuit qui suivit l'aurore du jour de Dieu et qui a enveloppé la terre, sont restés fidèles à Dieu, au magistrat de Dieu, à leur patrie, et à tous ceux dont les destinées leur sont confiées.

Napoléon déploie déjà son drapeau là où il l'a ployé quand il devait le déposer à Dieu de qui il le tenait, et ce drapeau, c'est le drapeau du Verbe pour le triomphe de la vérité, de la liberté. Où la pensée de Dieu s'arrêta, où la France a fini ses grands jours,

là la France doit les recommencer, et l'homme y doit commencer sa nouvelle époque, sa régénération, sa route nouvelle.

Mais, Français, votre étoile éclipcée, qui plus pure et plus forte commence à briller de nouveau pour vous, ne vous conduira et vous ne reverrez vos grands jours qu'après avoir déposé à Dieu la douleur de votre passé qui vous éloignait de Dieu, le désir de votre avenir qui doit vous rapprocher de Dieu. Cet effort de votre esprit dégagé de ses liens est indispensable, étant le seul fruit de votre amour pour Dieu, pour votre liberté, pour votre progrès. Ce seul effort ouvrira à la grande nation-magistrat sa grande route, déploiera sa vie entière, manifestera la grandeur de l'homme, égale à la grandeur de son esprit.

Cet effort seul, ô frères Français! ouvrira vos grands trésors, amassés par les siècles, trésors que le mal avait tenu constamment fermés, que Napoléon n'a ouverts qu'en partie et qui, dans le service présent, doivent se répandre dans toute leur abondance.

Dieu ordonne que par vous, frères Français, soit élevé l'étendard de Jésus-Christ, la gloire de Dieu sur la terre, sa vérité, sa liberté; que ce qui est grand devant Dieu soit grand sur la terre; que son nom soit sanctifié, que sa volonté soit faite sur la terre comme elle se fait aux cieux.

Frères, faites ce saint pèlerinage dans le recueillement que demande un but si grand. Le service que vous et la nation-magistrat, allez commencer, en effaçant vos comptes séculaires, va décider des siècles de votre avenir. (1844).

§ 12.—J'appelle le Frère à remplir un devoir sacré du saint service sur le champ de Waterloo. Là implorez Dieu afin qu'il vous accorde la grâce d'unir dans votre esprit le Verbe de Dieu avec l'action. C'est par là qu'a brillé le héros et ce qui a été interrompu sur ce champ par la puissance du mal. Là implorez Dieu afin qu'il ne permette pas dans l'œuvre même, comme il l'a permis dans sa grande introduction, que soit interrompue la très-sainte pensée, l'adoration du Verbe par sa pratique sur la terre. Que cette union du Verbe avec l'action dans votre esprit vous place

sur la grande route du Seigneur, vous rende propre au service dans l'œuvre du Seigneur. (1843)

§ 13. — Le devoir du frère M... est 1) de recevoir le Verbe de Dieu, 2) de le garder, 3) de le réaliser, de le montrer dans la pratique.

Dieu a destiné l'union de l'esprit et de l'action; le ton de Napoléon a brillé dans cette pensée de Dieu, ce qui fut interrompu sur le champ de Waterloo. (1843)

§ 14. L'idée de Napoléon n'est autre chose qu'un moyen de progrès appliqué à la France. (1843)

§ 15. Quand le ciel remplaçait Napoléon son organe sur la terre, dans les grands moments de son service, il savait se soumettre au ciel, il savait être rien. Il nous en a laissé l'exemple. Dans sa pose de simplicité, d'innocence était une force inconcevable, devant laquelle l'homme fléchissait; c'était la puissance du ciel. Sa vie d'homme était arrêtée. Son esprit dans sa vie, dans sa liberté, enfoncé dans son monde d'esprit prenait la pensée de Dieu et il agissait sur la terre. C'est le sublime de l'homme, c'est l'homme égal à son esprit, c'est l'homme dans sa grande communion avec le monde, grand comme le monde. Les deux chaînes du ciel et de la terre s'unissaient sur la terre. Le ciel descendait par son organe sur la terre. Jésus-Christ triomphait. Et c'est dans ces grands moments que Napoléon jeta sur la terre la base de la pensée de Dieu qui reposait sur lui.

Les deux chaînes c'est la fraternité du ciel avec la terre. Le ciel touche l'homme, l'homme touche la terre, le supérieur touche l'inférieur, par ce toucher tout s'unit, par cette union tout s'élève, tout s'approche dans son progrès vers Dieu. Pour ce toucher, pour cette union et pour cette élévation le Verbe de Dieu apparut incarné sur la terre.

Jésus-Christ a uni en lui-même ces deux chaînes dans l'accomplissement le plus parfait de la pensée de Dieu, et l'étendard du Verbe de Dieu s'est levé, s'est déployé en Jésus-Christ pour que l'homme le déploie dans les siècles.

Le premier homme, premier magistrat, organe du ciel, par qui le ciel voulait s'unir à la terre, en mangeant le fruit de la terre défendu, soumit son esprit qui était uni avec le ciel, aux droits de la terre, mêla d'une manière sacrilège le ciel avec la terre. Ce mélange a rompu les deux chaînes qui commençaient à s'unir, a arrêté la pensée de Dieu sur la terre. Le magistrat de la pensée de Dieu devenu coupable, séparé du Ciel, a perdu son paradis qui n'est que l'union de l'homme avec le ciel, l'union de deux chaînes sur la terre. Le pèlerin sans force supérieure, attaqué par les forces inférieures, s'est égaré, a commencé sa misère sur ses détours.

Pour ce fruit de la terre défendu, les deux chaînes ne s'unirent jamais sur la terre et le ciel fut séparé de l'homme.

Dans ces jours les deux chaînes doivent s'unir. La pensée de Dieu accomplie dans Jésus-Christ doit s'accomplir dans l'homme, doit se montrer sur la terre, et l'homme connaîtra Dieu, connaîtra l'amour de Dieu pour l'homme.

Pour ce fruit de la terre défendu, tous les moments de service de Napoléon ne furent pas les mêmes. L'esprit du grand magistrat de la pensée de Dieu, uni avec le ciel et soumis aux droits de la terre, mêla le ciel avec la terre. Le ciel a rompu ce mélange, cette union du supérieur avec l'inférieur dans le droit de l'inférieur et les deux chaînes se séparèrent. La chaîne inférieure seule triomphante éleva son étendard.

Le Magistrat de la même pensée de Dieu, chassé du paradis pour le même fruit de la terre défendu, dans les dernières années de son agonie sur la terre, gémissait, soupirait après cette union de deux chaînes, après ces heureux moments de la communion avec le monde supérieur, après la grâce, qui ne lui apparut plus. (1845)

§ 16. — De nos jours le grand Israël (Napoléon) reçut la volonté du Seigneur des armées pour unir publiquement la chaîne du Seigneur, l'esprit avec la terre, pour commencer sur la terre la vie publique selon la loi du Seigneur, pour élever l'homme à la dignité de son esprit. Il resplendit dans toute la chaîne fraternelle du globe, la puissance de la chaîne unie se répandit comme un grand

courant sur le globe; et avec cette union, la joie, la force, la vie, inconnue jusqu'ici à l'homme, parce que l'union de la grande fraternité lui était inconnue; la grande nation tressaillit du mouvement du Verbe divin, se présenta en magistrat et agit en magistrat. A ce commencement du bonheur d'Israël, l'esprit de la terre frémit et ce fut l'entrée de la grande époque de l'homme. Personne au commencement de l'époque n'a maintenu la chaîne de son union, et ce n'est que par cette union que l'homme est capable de se mesurer avec la puissance de l'esprit de la terre; l'inférieur fit son effort, la chaîne se brisa et avec la permission du Seigneur l'inférieur a effacé le supérieur; l'aurore du jour du Seigneur s'est voilée de ténèbres. La pensée du Seigneur a quitté la terre avec le magistrat du Seigneur sans avoir été développée, mais le germe de la pensée du Seigneur, jeté profondément, reste dans l'esprit fidèle à Dieu et au magistrat de Dieu; les portes de l'enfer ne prévaudront pas sur ce que le Seigneur a fondé. (1844)

§ 17. — Jusqu'ici le monde ne connaissait Jésus-Christ que dans son humilité, dans sa patience, pour ainsi dire dans sa faiblesse, et il voudrait bien éterniser cette conception; le Christ Agneau ne l'effraie point, le monde consentirait volontiers à ce que l'on adorât éternellement un tel Christ : mais Jésus-Christ n'est pas faible, il est le plus grand de tous les héros qui furent jamais et peuvent être encore, et c'est dans un tel héroïsme que le reconnaîtra le monde de notre époque. De là vient aussi la difficulté à comprendre et à reconnaître Napoléon. Napoléon n'agissait pas encore dans le ton pur de Jésus-Christ, mais il commençait l'époque du règne de Jésus-Christ. Il en avait la mission d'en haut. Qui aujourd'hui saura s'élever à la grandeur de Napoléon par des moyens humains? L'empereur Nicolas occupe une position terrestre telle que Napoléon ne l'avait pas; il dispose de forces, de ressources matérielles plus grandes peut-être que n'étaient celles de Napoléon; il l'imite, et pourtant personne n'oserait le comparer à Napoléon. Le monde entier est d'accord que Napoléon était un homme inconcevable. (1843)

§ 18. — Dans le même monde, dans le même espace de progrès, dans la même pensée du Seigneur donnée à la terre, tout fait un commun pèlerinage. — Dans cette grande union, l'homme est grand, puissant, dans la fraternité du monde entier, la force de tout est sa force, *l'homme est grand comme le monde*. Napoléon était dans cette fraternité universelle, l'Israël le plus élevé de ce temps-là sur la terre, et jusqu'au moment où l'esprit de la terre a rompu la chaîne du Seigneur, il était *grand comme le monde*.

Par ces paroles, l'esprit a exprimé la vérité d'esprit. (1844)

§ 19. — Napoléon n'a pas appris dans les livres ce qu'il a fait. Il n'a été si grand que parce que, jeune encore, il a trouvé un point d'exaltation. C'est par le mouvement pur d'esprit que Napoléon consul a commencé; c'est par ce mouvement que la France sera sauvée. (1845)

§ 20. — Napoléon a eu le mouvement, quoique pour une idée inférieure. C'est à cause de ce travail continu dans son esprit qu'il était pensif, taciturne. C'est pour le manque de ce mouvement qu'il a souffert à Waterloo. Napoléon était le plus enchaîné des hommes. Mon frère, comme Napoléon vous êtes enchaîné. C'était son travail de percer son corps par son esprit; c'est aussi le vôtre. Jeune encore, Napoléon a trouvé un point d'exaltation; c'est par ce point qu'il a commencé à libérer son esprit. Vous aussi vous devez trouver votre point d'exaltation; par ce moyen, vous déchainerez votre esprit.

On m'a tout donné dans mon enfance pour m'abaisser; j'ai eu à lutter beaucoup et ce n'est que dans l'exaltation que j'ai véritablement vécu en m'affranchissant de cette vie de la terre qui est la mort pour l'esprit.

Le point d'exaltation de Napoléon était pur quand il n'était encore que consul. Il s'exaltait par le désir de la grandeur de son pays. Plus tard c'était l'ambition de la grandeur personnelle, le désir d'avoir dans sa famille un héritier de sa couronne. L'esprit qui s'exalte toujours est un esprit toujours fort, seulement sa force est plus ou moins pure suivant le but vers lequel il s'exalte. Jésus-Christ

seul, toute sa vie, s'exaltait pour l'accomplissement du Verbe, il a soutenu ce mouvement parmi toutes les souffrances de sa vie.

La musique d'église exalte l'esprit, mais sans réalisation. La musique militaire exalte l'esprit et le porte à la réalisation. La vue des troupes, d'une armée, le bruit du canon, tant de milliers d'hommes qui sacrifient leur vie dans un seul instant, tout cela élevé par l'idée pure, la grandeur du pays pour l'accomplissement de la volonté de Dieu, voilà des points d'exaltation. La France sera grande par dessus toutes les autres nations quand elle n'emploiera sa puissance que pour faire la pensée de Dieu; voilà, mon frère, quel doit être votre point d'exaltation. Le général doit toujours garder dans son esprit, même au milieu de la bataille, le mouvement pour le but, pour l'idée pure, pour l'accomplissement de la volonté de Dieu.

Napoléon nous a montré dans sa personne et dans ses actions les formes les plus finies; prenons les formes et animons-les par l'esprit.

Du temps de Napoléon, pourquoi Murat fut-il si grand? simplement parce que étant encore simple sous-officier une petite partie de son esprit s'exalta pour la charge de cavalerie; il retint continuellement cette étincelle et par cela seulement il fut un si grand héros sur la terre, et quand avec un si faible point on peut faire sur la terre de si grandes actions, que ne pourrions-nous faire avec notre point d'exaltation, la vue et la connaissance de la grande pensée de Dieu? C'est la source des grandes actions. Il est permis à l'homme de s'exalter pour toute chose, mais que son point d'exaltation le plus élevé soit toujours Dieu et ce qui est de Dieu, car autrement notre esprit deviendra l'esclave de la terre, ce qui est un péché dont la gravité est inconnue à l'homme d'aujourd'hui.

Vous aimez l'état militaire, mais l'état militaire tel qu'on le conçoit aujourd'hui n'est que la forme. Être soldat, c'est être prêt à chaque instant à verser son sang pour que notre pays accomplisse la pensée de Dieu. Celui qui ne voulant rien apprendre, rien faire, se fait soldat, celui-là cherche seulement un moyen

pour dépenser son mouvements, sa vie. Vous voyez, mon frère, je n'ai pas l'habit de soldat, mais quoique restant dans ma chambre je suis toujours prêt à verser mon sang pour que la France soit grande et puissante parmi les nations, par l'accomplissement de la volonté de Dieu. C'est être soldat de la nouvelle époque, soldat de Dieu. (1845)

§ 21. — Le point le plus difficile pour l'homme, c'est de joindre ensemble la haine et l'amour par amour des intérêts de Dieu et du salut de l'homme. Il faut avec la force de Napoléon combattre le mal qu'on voit dans un frère, et en même temps avoir pour son esprit l'amour que Jésus-Christ a prouvé pour l'homme. (1844)

§ 22. — Napoléon jeune encore a senti le moment où Dieu l'appela et l'a saisi avec énergie, et toute sa vie il a gardé cette énergie. Seulement à la fin de sa carrière, cette énergie n'était plus assez pure pour mériter l'appui du ciel. (1845)

§ 23. L'homme doit s'exalter. C'est l'exaltation qui fait la force; nous devons tirer notre force de l'exaltation. Jésus-Christ dans la messe nous en donne l'exemple. Le point de l'exaltation c'est le Saint-Sacrement. Ce que nous voyons de plus grand, de plus haut, c'est le Saint-Sacrement. Le Verbe de Dieu a donné à l'homme trois devoirs: élever l'esprit, conquérir le corps, élever le corps à la hauteur de l'esprit. Jésus-Christ le premier a accompli le Verbe; ce que nous devons accomplir par les siècles, Jésus-Christ l'a accompli. Jésus-Christ a élevé l'esprit, vaincu le corps, et l'a élevé à la hauteur de son esprit. Le Saint-Sacrement n'est que le corps de Jésus-Christ élevé. Quand on porte le Saint-Sacrement c'est l'appel pour nous à adorer ce qui est le plus haut, le plus saint, et l'appel à en approcher le plus près possible, car Jésus-Christ n'a rien fait qui ne soit pour notre exemple, que nous ne devons accomplir. En adorant tâchez donc d'approcher du Saint-Sacrement, élevez-vous à la hauteur, à la sainteté, du Saint-Sacrement: celui qui aura tressailli pour le Saint-Sacrement, ne serait ce qu'un instant, celui-là peut-être sûr qu'il s'est rapproché de Jésus-Christ. Ainsi en sortant de la messe, nous devons avoir

un degré de plus d'élévation. « Qui ne mange pas mon corps, ne boit pas mon sang » etc., a dit Jésus-Christ, c'est-à-dire : Prenez l'esprit, je vous y appelle dans ce moment, car qui ne prend pas l'esprit de Jésus-Christ ne s'approche pas de Dieu. L'esprit et le corps de Jésus-Christ, c'est la même chose. « Qui ne mange pas mon corps, ne boit pas mon sang, » qui ne prend pas mon esprit n'accepte pas mon ton, ne travaille pas à l'avoir, ne peut être sauvé, ne fera pas le progrès. Voilà, mes frères, le ton de Jésus-Christ, vous le voyez. Il y en a qui prennent l'Eucharistie sans vouloir prendre par les sacrifices chrétiens le ton de Jésus-Christ, voulant garder leur démon, c'est le sacrilège !

Le Verbe de Dieu a tracé la route à l'humanité. Quand Napoléon pouvait avec un seul mot tracer la route aux peuples, à ses généraux, commander l'armée, comment Dieu ne pouvait-il pas tracer pour le genre humain la route par son Verbe ?

Pour élever l'esprit, la première chose à faire, c'est la prière. Quant l'homme travaille dans son esprit, s'exalte, la prière élève, l'esprit s'efforce, travaille ; mais élever l'esprit sans percer, pénétrer le corps, c'est dévier de la ligne droite. Celui qui s'exalte seulement en esprit comme la France, comme les dames des salons, ne fait que l'apparence, c'est l'exaltation fausse. Aussitôt que nous émouvons notre esprit, nous devons percer notre corps ; celui qui a exalté son esprit et qui ne communique pas avec ses frères montre qu'il n'a pas exalté son esprit sur la ligne de Dieu. Quand l'homme perce son corps, il communique tous ses mouvements à son frère. (1846)

§ 24. — Souvent Napoléon était païen, car il élevait seulement son esprit. Le christianisme, c'est le triple sacrifice. Voyez Napoléon sur son cheval, morne, immobile, sans sacrifice, il ne s'efforce pas pour avoir le ton, il élève seulement son esprit ; les esprits l'entourent, s'unissent à son esprit, mais ce n'est pas encore le christianisme. La grâce doit s'unir avec mon homme, et non pas avec mon esprit seulement ; là est toute la différence entre le paganisme et le christianisme. Dans le prologue de cette époque,

l'esprit de l'homme s'élevait, la grâce s'unissait à son esprit, Dieu le permettait encore ; mais maintenant Dieu veut que, par les sacrifices, la grâce s'unisse à l'homme. (1846)

§ 25. — Être grand selon la terre, être un grand capitaine ou un grand législateur ce n'est pas être grand devant Dieu. Très-souvent une simple fille qui, dans son ignorance, en étendant ses mains vers Dieu, prie du fond de son cœur, fera des choses plus grandes devant Dieu et devant les hommes, parce que, à son âme pure, il peut descendre un grand esprit que lui dira ce que Dieu exige des hommes. Napoléon a beaucoup souffert et il souffre encore d'avoir fait de grandes choses, mais non selon la pensée de Dieu, non sur cette route droite et chrétienne qui conduit l'homme vers Dieu ; il souffre d'avoir agi seulement en grand homme, et vous voyez, mon frère que Dieu a fait tomber tout cela qui n'était pas conforme à la pensée de Dieu. Aujourd'hui il faut aimer Napoléon, parce qu'il est notre guide ; son esprit s'est soumis à Dieu, et il tire ce fil qui vient de Dieu sur la terre. Napoléon a trouvé l'humanité sur les détours, il a dû lui frayer un nouveau passage pour la faire arriver à la route chrétienne, et ce qu'il y avait de chrétien dans ses actions, est méconnu sur la terre et envisagé sous un tout autre jour. (1845)

§ 26. — L'homme adore la forme quand il n'a plus l'esprit. Il adore la grandeur terrestre, et ne voit pas Dieu dans un enfant. Mais Dieu, dont la puissance est infinie, permet que les plus grands esprits puissent se trouver aujourd'hui dans des corps de femmes ou d'enfants, afin de forcer l'homme à chercher l'esprit là où il se trouve et à ne plus compter sur la force matérielle. Dieu peut, pour m'éprouver, permettre qu'une grande vérité me soit dite par ce tout petit enfant qui passe dans la rue ; je m'incline, car dans cet enfant je vois un moment mon magistrat. Un banquier ramasse une pièce d'or dans du fumier. (1845)

§ 27. — Jésus-Christ a donné l'exemple de la vraie grandeur, du véritable héroïsme, de la liberté, du caractère, parce que, sur la route la plus difficile, a soutenu son ton jusqu'au dernier moment, et dans

ce ton il a rendu son esprit à Dieu. Napoléon ne s'est pas maintenu dans son ton, parce que, dès qu'il a voulu que les manufactures de la France égalassent en perfection celles de l'Angleterre, par cela même, il a reconnu la supériorité de l'Angleterre et il succomba. (1843)

§ 28. — Dans une révolution, ce qui agit, c'est ou le sang, ou le fiel, ou bien le mouvement fraternel.

Ainsi, pour reconstituer la Pologne, on dira « Je serai roi, ou mon fils, mon sang, ma ligne ». C'est la trahison; ou est donc l'intérêt de Dieu? C'est toujours l'intérêt terrestre. On ne dit pas : « Quelle direction donnerai-je à la nation? Je me sacrifierai pour la nation, je me risque à être rejeté, et au lieu d'être roi, être le le dernier paysan, mais j'aurai donné à ma patrie une bonne direction pour les siècles. » On appelle grandeur, faire ce que la nation veut, mais non, il faut, par le sacrifice, connaître la pensée de Dieu pour la nation et dire : « La nation peut me sacrifier, mais je soutiendrai la pensée de Dieu, je donnerai une bonne direction. » C'est imiter Jésus-Christ. Si Jésus-Christ avait voulu s'unir avec la volonté du peuple d'Israël, il eût été fait roi, mais il a préféré être crucifié et donner une bonne direction, c'est pourquoi il est notre Sauveur, le vrai roi d'Israël et du monde entier. N'aspirons pas au triomphe, mais seulement à faire bien notre devoir. Ainsi donnez au Français l'idée sur l'état de la France, il ouvrira peut-être les yeux, il aura peut-être horreur du mal. (1847)

§. 29. — Pour mon service ultérieur, il faut que j'obtienne la bénédiction du Pape, et pour la recevoir je m'en rends à Rome... Dans les affaires de diplomatie, des guerres telles qu'elles se faisaient jusqu'à présent, on se passait de l'intervention du Pape; et Napoléon a commis une grande faute en ne respectant pas assez le Pape comme magistrat de Jésus-Christ, en le traitant à l'égal des autres souverains; mais nous, serviteurs de Jésus-Christ, nous ne pouvons pas agir sur la terre sans chercher cette union avec l'autorité qui est destinée à représenter l'esprit de Jésus-Christ. Un Pape peut ne pas être le vrai représentant de cet Esprit, mais

il représente toujours la forme et la magistrature établie par Jésus-Christ lui-même. (1843)

§ 30. — Ce que le peuple français admirait dans Napoléon, c'était moins la grandeur, la force, que la pureté, la simplicité. Napoléon se promenant auprès du bivouac, la tête baissée et dans une attitude pensive, enthousiasmait plus le soldat que sur son cheval au milieu de la bataille. Et cela fait la gloire du peuple et de l'armée française qui montraient dans ces mouvements que c'était l'esprit pur de Napoléon qui les enthousiasmaient et qu'ils savaient le reconnaître.

Mon frère, ce que vous n'aurez pas fait ici, vous aurez bien de la peine à le faire à Paris. Un petit tableau, un morceau de musique suffisent souvent pour faire remonter sur sa base. C'est la faute de beaucoup de magistrats de perdre leur base. Ceux là peuvent faire beaucoup et pourtant ne rien laisser d'eux. Napoléon a beaucoup fait et pourtant il a laissé la France dans le chaos. Les magistrats qui ont conservé leur base pure ont laissé beaucoup après eux. Jésus-Christ et la Sainte Vierge n'ont tant laissé que parce que, ayant conservé leur base pure, ils ont accompli toute la pensée de Dieu qui reposait sur eux. C'est par la même cause que saint Meinrad est tant honoré jusqu'à ce jour. (1845)

§ 31. — Le mal se sert de l'adoration pour tenir dans l'esclavage. Napoléon a été pris par l'adoration, et cela l'empêcha de réaliser la fraternité chrétienne. Cependant il a appris au soldat cette fraternité qu'on ne connaissait pas avant lui; il était le père de ses soldats, il les appelait ses enfants.

La vraie fraternité est dans le mouvement de l'esprit pour l'idée pure. Exciter et réaliser ce mouvement, c'est la vie du Verbe. C'est plus que la prière seule, parce que dans la prière nous ne faisons que d'élever notre esprit sans réalisation. Celui-là est mon frère qui a le mouvement pour l'idée chrétienne et est prêt à agir. On n'est véritablement frère que lorsqu'on s'unit par le même mouvement d'esprit pour la cause de Dieu et qu'on sympathise par le même désir de recevoir la vérité pour la mettre en pratique. (1845)

§ 32. — Napoléon était invincible, parce que sa force était dans chacun de ses soldats. (1845)

§ 33. Il y a deux sortes d'obstacles pour l'union : 1^o Lorsque l'esprit étant de même nature comme chez vous trois, le caractère, l'homme est tout à fait différent ; l'obstacle est alors dans la terre, et l'union ne peut se faire que par l'esprit. Dans votre travail, unissant chacun votre esprit à votre homme, faisant paraître votre esprit dans votre homme, votre union dans la terre sera telle qu'elle est dans votre esprit. 2^o Le second point lorsque la terre est semblable, mais l'esprit différent, alors l'obstacle est dans l'esprit ; c'est l'union que l'on veut faire entre le Français et l'Anglais. (1846)

§ 34. — Mon frère, si Napoléon ne fût pas venu, j'aurais eu beaucoup de peine et il faudrait un grand travail pour faire comprendre à la France un héros de la nouvelle époque ; mais la France a vu Napoléon. Prendre ses actes, les formes qu'il a laissées, y ajouter l'esprit, c'est être héros de la nouvelle époque. (1845)

§ 35. — C'est dans les Napoléonistes, les invalides qu'on trouve le plus de la vraie religion parce que ces hommes ont le mouvement pour l'idée et sont prêts à réaliser ce mouvement. La religion, c'est l'idée chrétienne, le mouvement d'esprit et l'action pour Dieu. L'idée donne le mouvement d'esprit. (1845)

§ 36. — Le point principal aujourd'hui c'est de ne pas penser à s'élargir sur la terre, mais de percer la barrière du progrès, de s'élever plus haut. Les conservateurs, les gouvernements de la terre, l'Angleterre, la sainte alliance, c'est-à-dire la Russie, l'Autriche et la Prusse, ne se sont jetées sur Napoléon avec tant d'acharnement que parce qu'il voulait percer cette barrière du progrès, il voulait s'élever plus haut. N'ayant pas accompli sa mission, il a cependant préparé la terre à son progrès ultérieur, il a remué les hommes par les guerres, et il est plus facile aujourd'hui de terminer sa mission. Les hommes, on le voit, sont partout préparés à leur progrès ultérieur. (1847)

§ 37. — Vous savez déjà, frère, quel haut magistrat dans l'œuvre

du Seigneur est Napoléon. Sa défaite sur le champ de Waterloo fut la suite de ce que sa mission lui fut ôtée pour avoir abandonné le ton qui lui a été destiné. Il devait montrer sur la terre l'idéal de Jésus-Christ, et il suivit sa propre inspiration.

Dans l'œuvre de Dieu, aucune interruption ne peut avoir lieu ; tout ce qui avant les siècles a reçu sa destination, doit absolument atteindre le point destiné. Du point où Napoléon a laissé l'œuvre de Jésus-Christ, c'est à l'époque actuelle qu'il est donné de continuer et d'accomplir la mission de Napoléon.

Ce ne sont pas les Anglais ni Blücher qui ont vaincu Napoléon ; c'est lui-même qui s'est fait l'instrument de sa perte. Ou Napoléon devait être défait sur le champ de Waterloo, ou l'œuvre de Jésus-Christ devait être souillée. Dieu n'a pas permis et ne permettra jamais que sa pensée soit perdue. (1843)

§ 38. — Napoléon est tombé, parce qu'il ne prenait pas le temps de faire sa base ; il élevait son esprit, mais sa base n'était plus pure. Mon frère, faites ici (*à Einsiedeln*) ce travail, il est plus facile de le faire ici Saint Meinrad aide à ce travail ; quand vous le faites, vous êtes sous sa direction ; quand l'ayant fait, vous passez à l'action, vous êtes sous la direction de Napoléon. (1845)

§ 39. — Mes frères, c'est demain le 14 septembre, anniversaire du jour où Napoléon vit Moscou. Il est tombé parce qu'il a pensé à sa dynastie, à son fils ; et Dieu, la France étaient après. Aujourd'hui il a sur lui un grand fardeau, il souffre pour chaque pas que la France fait sur les détours, et pour chaque pas il doit la réparation. Pendant sa vie sur la terre, il aurait pu avec deux mots introduire le ton de Jésus-Christ et l'affermir en France ; aujourd'hui c'est bien plus difficile parce que mille objets contribuent à dissiper les Français. (1846)

§ 40. — Vous voulez visiter le champ de Waterloo ; c'est une bonne résolution, vous pouvez en tirer un grand profit si vous êtes dans un vrai sentiment chrétien. C'est dans ces lieux que Napoléon a perdu la grâce, il n'a pu la répandre sur son armée et pour cela il fut vaincu. (1843).

§ 41. — Napoléon a pu vaincre le mal en esprit, et je puis vous assurer qu'à Waterloo il n'a combattu qu'avec les armes terrestres, et l'Anglais qui sur ce champ terrestre est sur son propre champ, triompha nécessairement. Le malheur de Napoléon, c'est de n'avoir pas cherché son secours en haut et il a expié cette faute bien douloureusement. (1846)

§ 42. — Le temps depuis Jésus-Christ jusqu'à Napoléon était l'aube du jour. Napoléon est comme l'aurore qui précède le lever du soleil. La terre le sentait bien. De là cette haine contre lui lorsqu'il était dans sa puissance et une telle joie du mal lorsqu'il est tombé. On croit que la nuit est revenue. On crie : Amusons-nous, réjouissons-nous, nous avons la nuit de nouveau. Mais on se trompe. Le jour ne s'est pas éteint, il n'a pas reculé ; ce ne sont que des nuages qui ont voilé la clarté du soleil levant, et le monde a pris cela pour un retour de ténèbre ; il ignore que derrière ses nuages, le soleil se lève déjà ; les nuages se dissiperont et le soleil se montrera. Ce ne sera plus l'aube du jour, ni l'aurore, mais le soleil même qui se fera voir bientôt au monde entier et l'éclairera. (1843)

§ 43. — La miséricorde divine ne s'est pas épuisée pour l'homme. Cette éclipse subite de l'aurore du jour divin n'était qu'une permission de Dieu, un détour de l'homme ; ce n'a pas été la volonté de Dieu, le dessein divin pour l'homme. Le Père miséricordieux n'a pas destiné cette nuit pour être le jour de l'homme. Cette nuit ne faisait que préparer l'homme qui n'était pas prêt à accepter le soleil du verbe de Dieu, la vérité, la justice, la fraternité, la liberté, ce n'est que par les ténèbres que l'homme faible dans l'amour de la lumière se dispose à recevoir la lumière. Après avoir fait des circuits, des détours séculaires douloureux que trace son libre arbitre, l'homme aspire vers la lumière et il voit la lumière. Le ciel et la terre passent, mais le Verbe de Dieu, la pensée de Dieu, la marche de l'immensité selon les desseins de Dieu ne passent pas, ils sont les mêmes pour les siècles. (1845)

§ 44. — La force de la terre est grande. A l'aide des armes

terrestres, de la force et de la loi terrestres, on peut encore aujourd'hui démontrer très-clairement que le ciel n'est pas une réalité, qu'il n'est qu'un supplément, une exaltation : que la réalité, l'essence pour l'homme, sur lesquelles seule on peut compter et se fonder, c'est la terre. Dieu permet cette force de l'esprit de la terre, pour que l'homme la vainque par son amour du ciel, par ses sacrifices chrétiens ; pour qu'il montre que le ciel, que la loi de Jésus-Christ, que le christianisme est la réalité et peut devenir la pratique sur la terre, comme jusqu'à présent il y a été la théorie. (1846)

§ 45. — Le génie conduit l'homme par degrés jusqu'à la limite que le seigneur a établie aux détours de sa route ; mais cette limite atteinte, le génie ne ramène pas à la route du Seigneur... De nos jours le génie a dévié de la pensée de Dieu ; il a dérangé ce que la puissance du Verbe de Dieu avait commencé par lui. Cet esprit grand et saint souffrait des hommages qu'on rendait à son génie ; il s'est placé sur la route du Verbe divin, il a satisfait à Dieu ; uni aux puissances du Verbe, il attend le moment d'accomplir avec son peuple la pensée divine ; il appelle au divorce avec l'esprit de la terre, au devoir le plus sacré. Devant la puissance du Verbe, sous l'étendard de Jésus-Christ s'enfuira la tourbe de génies rangés sous l'étendard de l'esprit de la terre. (1844)

§ 46. — N'approfondissons pas de quelle manière Napoléon s'est justifié ; ce qui est certain c'est que les paroles que Jésus-Christ lui a adressées étaient pleines d'amour et de pardon, et qu'actuellement la grâce du Seigneur veille sur lui dans toute sa plénitude. (1843)

§ 47. — L'homme (Napoléon) n'ayant pas accompli la pensée du Seigneur sur la terre, l'ayant dirigée dans un sens opposé, son esprit l'accomplit, rectifie la déviation, non plus par sa vie sur la terre, mais en esprit, condition plus difficile ; il l'accomplit en éveillant l'homme (les Français) qui, selon la pensée du Seigneur, est l'instrument l'esprit pénitent, lequel n'abandonnera pas son instrument jusqu'à l'accomplissement de la pensée du Seigneur.

Cet esprit soupirant, arrêté dans sa marche, qu'il ne peut poursuivre avant de s'acquitter envers le Seigneur, presse son instrument qui, une fois la chaîne rompue, ne l'entend plus, ne le comprend plus, se laisse guider par un autre esprit, prend un autre but, une autre tendance, un autre intérêt, une autre patrie. (1844)

§ 48.—Napoléon est un esprit saint, le plus approché de la terre, ayant le pouvoir de toucher le plus facilement les hommes. (1842)

§ 49.—L'esprit de Napoléon, par un privilège spécial, est l'avant-dernier dans la sainte colonne des esprits qui secourent l'homme; il lui est permis de vivre, d'agir sur la terre, sans qu'il cesse d'être un pur esprit, il lui est permis de s'unir à ses instruments terrestres, de les appuyer pour que sa nation le reconnaisse, pour que sous sa direction à laquelle elle est habituée et dont elle est avide, elle accomplisse l'œuvre marquée par le Seigneur, selon qu'il a plu au Seigneur de le manifester par sa très-sainte-volonté et ses dispositions. (1841)

§ 50.— Il est permis à l'homme en élevant son esprit de renouveler la cène du Seigneur. Que la miséricorde du Seigneur, le pardon, la paix soient avec toi; puisse-tu t'unir bientôt avec nous, cher esprit du héros! Frère, camarade et coopérateur dans la sainte cause, toi, maître lumineux! qui connais de plus près les décrets du Seigneur pour la terre, toi qui après vingt ans de souffrances, partages en ce moment, avec la permission d'en haut, notre joie, notre banquet en esprit; apaise, Ombre chérie, les soucis qui te consomment, en recevant notre engagement solennel que nous ferons tous nos efforts pour devenir dociles à tes inspirations, à la direction que, plus proche de Dieu, tu nous traceras conformément à la volonté de Dieu! A la joie, à la paix et au salut de ton esprit! (1841)

§ 51.— Les Français n'arriveront à connaître Jésus-Christ que par Napoléon. Lui seul a reçu de Dieu la charge d'appliquer le Verbe sur la terre aux lois, à la politique. La nation française est une nation-magistrat de Dieu, et c'est pour cela que Napoléon a gouverné la France. Il la gouverne aujourd'hui plus que jamais,

car son Esprit conduit toute chose. Lorsque l'homme n'achève pas sur la terre la mission dont Dieu l'a chargé, il l'achève en esprit; mais il faut être bien pure, ma sœur, pour que son esprit se communique à vous. (1844)

§ 52.— Que ce lieu sacré (*tableau d'Einsiedeln*) vous rappelle, ma sœur, la base chrétienne que vous y avez occupée, et que ce triste souvenir (*tableau de La mort de Napoléon*) de la fin du grand serviteur de Dieu, Napoléon, qui est mort sans accomplir la pensée de Dieu, s'étant élevé faussement de sa base, vous excite, ma sœur, à la vraie élévation sur la base que vous avez occupée, aux actions chrétiennes pour l'accomplissement de la pensée divine qu'avec le secours de la Reine des cieux, magistrat de la base chrétienne, et celui du grand esprit de Napoléon magistrat de l'élévation sur la base chrétienne, le pur germe du Verbe de Dieu que vous portez, se multiplie dans vos actions pour Dieu, le prochain et la patrie. (1846)

§ 53.— Les Français ne peuvent suivre la route de Jésus-Christ qu'en se séparant du péché de Napoléon. Napoléon est crucifié par la France, surtout par les Napoléoniens. Les Napoléoniens crucifient Napoléon qui souffre de ce que l'on suit son péché et non pas son esprit. L'esprit de Napoléon s'approche des Français, mais n'étant pas reçu, il s'éloigne triste de ce qu'il ne peut se faire comprendre. Il m'est plus facile, à moi homme, d'être compris, parce que je puis répéter ce que je suis chargé de vous communiquer. Dieu ne me dévoile pas tous les trésors de sa sagesse. Il ne m'en dévoile qu'une partie, et je ne parle que de ce que je sais. Napoléon a expié une grande partie de ses fautes sur le rocher de Sainte-Hélène, il n'est devenu libre qu'au moment où ses cendres touchèrent le sol français. (1846)

§ 54.— Le désir d'introduire l'esprit de Jésus-Christ dans l'action, dans une vaste réalisation, doit nous unir avec l'esprit de Napoléon et avec nos frères. (1842)

§ 55.— Mon frère, ce que vous venez de me dire, au sujet de votre frère est une grande chose. A certains esprits, souvent Dieu

attache d'autres esprits qui doivent les préparer et les aider dans leur mission. Et quand ils ne peuvent plus les aider sur la terre, il faut qu'ils meurent pour continuer à les aider en esprit. Votre frère est particulièrement pour vous ce que Napoléon est pour les Français. Napoléon ne pouvant plus continuer sa mission sur la terre, il était nécessaire qu'il mourût afin de continuer et d'aider en esprit. C'est la plus grande grâce pour nous que Dieu ait permis que Napoléon soit mort après l'expiation de Sainte-Hélène. Depuis des siècles, aucun esprit aussi grand n'a tant aidé. Il est pour la France ce qu'est Kosciuszko pour la Pologne. Tous deux, grands magistrats de Dieu, n'ayant pas été unis sur la terre sont unis en esprit pour l'accomplissement de l'Œuvre du Seigneur : comme Napoléon, Kosciuszko est mort dans la souffrance à Soleure. C'est seulement dans notre mouvement d'esprit que nous pouvons communiquer avec ces esprits et recevoir leur aide pour notre progrès. L'esprit polonais doit être l'appui pour l'esprit français. Napoléon fit beaucoup sur la terre, mais très-peu pour le triomphe de Jésus-Christ, Kosciuszko fit peu sur la terre, mais toute sa vie il resta fidèle à l'idée chrétienne qu'il présentait. Ces deux magistrats sont devenus par leurs efforts, leurs sacrifices, partie de Jésus Christ, serviteurs de Jésus-Christ. (1843)

§. 56.—On se révolte à l'idée que l'esprit de Napoléon puisse secourir l'homme ! Comment donc les esprits pouvaient-ils nuire à celui qui priait Jésus-Christ de les chasser de lui et de les faire entrer dans un troupeau de pourceaux ? Par ce fait, l'Evangile éclaircit l'union des esprits, et l'influence de l'esprit sur le corps. (1843)

§ 57.—Cependant il n'y a rien d'étonnant que tout cela soit si difficile à comprendre aux hommes. Dieu a disposé que le monde de l'esprit soit jusqu'ici un mystère. On a des bibliothèques encombrées de dissertations, d'ouvrages sur les esprits ; mais, de même que ceux qui écrivaient là-dessus n'en savaient rien, de même ceux qui lisaient ne pouvaient rien apprendre ; car, pour ces choses, c'était le temps du mystère. Dieu ne dévoile pas à l'homme le tout d'un seul coup, car l'homme s'aveuglerait : il lui découvre son

tout par partie de plus en plus, au jeune homme plus qu'à l'enfant. Jusqu'à présent, le monde était enfant ; aujourd'hui, il commence à être adolescent, et il saura plus que l'enfant : un jour il verra tout mais ce sera dans sa complète maturité. Après les temps des ténèbres séculaires pour l'homme, la grande miséricorde de Dieu qui se répand de nos jours, a levé la voile des mystères évangéliques jusqu'à la hauteur destinée pour cette époque. Dans l'univers il n'y a pas de miracles, tout est naturel. Seulement, nous ne voyons tout et toujours de la même manière. Je ne vois, par exemple ; qu'une petite partie de mon bras, un autre en voit une partie plus grande, et ce surplus est un miracle pour moi. Un tel ne voit de ma fenêtre que cet horizon-ci, je lui dis qu'au delà de cet horizon il y en a encore un autre qu'on ne voit pas d'ici ; il ne le croit pas et il crie que c'est un miracle. Est-ce un miracle ? Et pourtant, tels sont tous les miracles. Dans notre époque ils cesseront de l'être en grande partie. Le monde verra plus largement ; ils se mettra sur un poste plus élevé. (1843)

§ 58.—Après le mouvement d'esprit qui est une prière, un sacrifice, les esprits touchent l'homme, et de là les prodiges. La médecine de l'ancienne époque, c'est d'employer les poudres, les pilules ; mais la médecine de la nouvelle époque, c'est le mouvement d'esprit donné au malade, qui fait que son propre esprit commande à son homme, commande au sang de circuler ; témoin tant de guérisons miraculeuses : l'esprit a fait un mouvement vers Dieu et l'homme a été guéri. Quand j'ai guéri la sœur N., je n'ai fait que provoquer son mouvement, et cet esprit ayant fait vers Dieu ce pas que le mal empêchait jusque-là, elle a été délivrée ; c'est tout. (1846)

§ 59.—La lumière éclipse celui qui ne l'emploie pas au service de Dieu et du prochain. Elle est comme l'excès de la nourriture qui rend malade l'estomac trop faible pour la digérer. (1845)

§ 60.—Napoléon depuis Waterloo, faisant par un quart de siècle sa pénitence, a déposé à Dieu son désir pur et grand de faciliter aux Français l'union avec son esprit par l'union avec sa terre, avec son corps ; de faciliter par cette union son service, dans lequel il

lui est destiné de conduire les Français sur la voie du Verbe de Dieu, vers l'accomplissement de la pensée de Dieu qui repose sur eux, vers leur grande destinée. Sa prière a été exaucée, Dieu a fait le miracle.

Dans cette époque de la vie, de la liberté d'esprit, époque supérieure du Verbe de Dieu, je suis appelé à m'unir avec mes frères et à marcher dans le même rang, dans la communion fraternelle chrétienne, vers le but qui est destiné à l'homme, vers l'accomplissement du Verbe de Dieu. Nous avons passé notre âge d'enfant, nous sommes dans l'âge de jeune homme, et nous devons couper cet abus des siècles, cette supériorité d'un frère sur son frère par le mystère; nous devons dans, notre amour commun, accomplir la volonté de Dieu, éclaircie pour nous, comprise par nous, atteindre notre but commun.

Jésus-Christ, seul, a accompli le Verbe de son Père, et a appelé l'homme à sa communion, à sa fraternité, que l'homme ne peut atteindre que dans les siècles par son progrès, par l'accomplissement du Verbe. Ce que Jésus-Christ faisait, était l'accomplissement du Verbe de Dieu, était clair, compréhensible pour l'homme, était appliqué à sa portée. Ce que Jésus-Christ disait, était en esprit, était au-dessus de la portée de l'homme; la lumière du Verbe était donnée sous le voile des mystères: « J'ai encore beaucoup de choses à vous dire, mais vous ne pouvez les porter présentement (Ev. Saint Jean, XVI, 12.)... Je vous ai dit ces choses en paraboles: l'heure vient en laquelle je ne vous entretiendrai plus en paraboles, mais je vous parlerai ouvertement de mon Père. » (Ev. Saint Jean, XVI, 25). Dans les époques du Verbe, les paroles de Jésus-Christ seront éclaircies et appliquées à la portée de l'homme, à son action, à sa réalisation. « Quand cet esprit de vérité sera venu, il vous enseignera toute vérité; car il ne parlera pas de lui-même, mais il dira tout ce qu'il aura entendu, et il vous annoncera les choses à venir. (Ev. Saint Jean, XVI, 13). Il me glorifiera parce que il recevra de ce qui est à moi et il vous l'annoncera (Ev. Saint Jean, XVI, 14). » Ce qui fortifie le jeune homme, accable

l'enfant. Ce que le père découvre devant le jeune homme, il le cache devant l'enfant. A mesure du progrès de l'homme, dans chaque époque du Verbe de Dieu, le voile des mystères se soulèvera, les ténèbres disparaîtront, pour qu'à la fin du monde, après l'accomplissement du Verbe, le soleil du Verbe, soleil de la vérité, puisse sur la terre monter à son midi.

Sur cet espace immense des OEuvres de Dieu, tout sert à l'accomplissement de l'immuable pensée de Dieu, tout fléchit devant la puissance de Dieu, devant les forces visibles et invisibles. Tout est réel, tout est naturel, car tout est la suite d'une cause. Sur la terre qui n'est qu'un point de cet espace, on appelle naturel, quand la puissance de Dieu, les cercles, les degrés supérieurs et inférieurs de cet espace, le Royaume de Dieu ou la région des esprits qui ne quittent pas la terre, camarades de l'homme dans son progrès, dans son pèlerinage; quand cette force invisible, quand les bons ou les mauvais esprits agissent sur l'esprit de l'homme, et quand alors cet esprit uni ou forcé, agit sur la terre, pousse dans la matière. Sur la terre on appelle surnaturel, on appelle miracle, quand la même force invisible agit directement sur la terre, sur la matière; quand l'homme en voyant l'effet ne voit pas la cause; et ce qui est surnaturel, ce qui est miracle à l'esprit enchaîné dans le corps est naturel à l'esprit libre.

A l'homme terrestre, enchaîné dans la terre, ne voyant que la terre et ses forces, Jésus-Christ a montré par les miracles sa divinité, son union avec les puissances de son Père, a montré cette puissance, l'existence des forces du ciel, forces supérieures aux forces de la terre; par les miracles il a facilité à l'homme de s'élever au dessus de la terre et de recevoir la loi supérieure du ciel, le progrès supérieur destiné à l'homme par le Verbe de Dieu. La foi dans les miracles est la foi dans les puissances de Dieu. Malheur à Israël habitant la terre dans ses branches différentes et qui encore a besoin de miracles pour recevoir la loi du ciel, le progrès supérieur du Verbe, quand depuis dix-huit siècles ce progrès, cette loi lui sont donnés. Au lieu d'appeler et d'émouvoir de nouveau

l'homme par des miracles, Jésus-Christ a le droit de recueillir sa moisson dans sa vie.

Dans l'événement du 15 décembre 1840, les forces invisibles ont accompli par la ligne d'Orléans la volonté de Dieu, l'ont accompli par l'esprit de l'homme et sans liaison avec l'homme, malgré l'homme, contre sa volonté et sans son mérite. L'homme ne savait pas ce qu'il faisait. La ligne d'Orléans, ennemie de la mission de Napoléon, ennemie du progrès, du salut de la France, contre la loi du mal qu'elle sert, en rendant à la France le corps de Napoléon, a appuyé la mission de Napoléon.

Dès ce moment, ce Magistrat du Verbe de Dieu, reprenant la route de sa mission, se présenta devant l'esprit français dans sa grandeur et dans sa pureté avec son esprit et avec son corps, il occupa la terre française, reprit son gouvernement sur la France. Au mois de la naissance de Jésus-Christ, le serviteur, le bras de Jésus-Christ, régénéré en Jésus-Christ pour vivre d'une vie nouvelle, plus grande, plus pure, commença à s'unir avec l'esprit des Français qui sont restés fidèles à Dieu, fidèles à leur patrie, à lui et à leur propre esprit. Serviteur de Jésus-Christ, destiné à être l'organe de Napoléon, magistrat du Verbe de Dieu, j'ai reçu l'ordre supérieur de saluer son esprit et son corps, et vous savez, mes frères, avec quel empressement j'ai couru à Paris pour accomplir cet ordre.

La France repousse constamment la miséricorde de Dieu, elle ne lui est pas encore ôtée, et Napoléon ne cesse pas ses efforts pour s'unir et pour vivre avec la nation dont le salut et les destinées lui sont confiés. (1846)

§ 61. — Vous devez montrer à la France la volonté de Dieu vivante en vous ; accomplie en vous, l'idée de Napoléon qui contient la pensée de Dieu pour la France, doit paraître par vous sur la terre française.

Jésus-Christ a montré le Verbe de Dieu incarné, accompli, vivant en lui-même, et Dieu pousse le genre humain par les siècles vers cet idéal. Quand le Verbe de Dieu dans le progrès de l'homme

monte les voies de la vie, de la pratique, l'idée de Napoléon doit paraître accomplie en plusieurs pour que Dieu pousse vers cet idéal la nation française, pour que Dieu bénisse une partie de son Verbe comme Dieu bénit par les siècles son Verbe.

L'idée de Napoléon, une partie du Verbe, ne paraîtra, ne sera accomplie par vous que par vos sacrifices chrétiens. (1845)

§ 62. — Le ton gouvernant en France, le ton des nerfs, des plaisirs d'esprit et de corps, est plus contraire au ton de Jésus-Christ que tous les tons que l'homme a produits sur ses détours ; en abolissant puissamment la croix, les sacrifices, la liberté d'esprit que le Verbe de Dieu a donnés à l'homme, ce ton attaque le plus le Verbe de Dieu.

Tous les tons terrestres auxquels s'abaisse l'esprit de l'homme exigent beaucoup de peines ; le ton des nerfs, ne voyant que les plaisirs, rejette toutes les peines, se dégage de la croix de l'esprit et de la terre que portait Notre Seigneur, se dégage des sacrifices qu'a accomplis Notre Seigneur ; ce ton a fait perdre à une nation chrétienne le ton de Jésus-Christ, la base du christianisme, et le progrès qui ne se fait que sur la base pure du christianisme, dans le ton de Jésus-Christ sous sa croix et par ses sacrifices. (1845)

§ 63. — En attaquant la mort de l'esprit emprisonné dans les nerfs, soignez la vie, la liberté d'esprit. En attaquant le plaisir français d'esprit et de corps, soignez la joie de l'esprit, le vrai bonheur français. Faites triompher sur la terre sacrée l'idée de Napoléon, cette énergie d'esprit libre, qui réalise, qui fait paraître dans son homme, dans ses actions, sa vie, sa vérité, sa liberté, qui par cette réalisation accomplit le Verbe de Dieu et élève l'étendard de Jésus-Christ sur ses voies privées et publiques.

Dieu a destiné Napoléon à guérir la maladie de la France, nation-magistrat ; maladie qui par la contagion est devenue générale dans tous ceux qui, étant élevés, distingués sur la terre, dotés plus que leurs frères des biens de l'esprit et de la terre, sont destinés par la volonté de Dieu à faire leur progrès et à aider au progrès de leurs frères. (1845)

§ 64.—La France a reçu la mission de ramener les peuples dans la voie du Verbe de Dieu ; si elle manque à sa mission, Dieu la rejettera et elle sera anéantie. Il en est de même des individus, chacun est chargé de faire fructifier la parole divine, sinon, Dieu le rejette comme un instrument inutile, et il souffrira cruellement d'avoir manqué à sa mission. (1843)

§ 65.—La France étant la nation la plus élevée, est aussi celle avec laquelle les esprits communiquent le plus facilement. La France est la nation qui doit commencer le mouvement, son action éveille les autres nations. (1846)

§ 66.—Dieu exige que la France soit grande sur la terre par le ton de Jésus-Christ, comme l'Angleterre est grande par le ton de la terre. (1843)

§ 67.—Le Français est malade de corps, et d'esprit : corps affaibli, esprit dispersé. Le ton du Verbe seulement peut rendre la vigueur à son corps et à son esprit. Le Français ne peut être guéri que par l'esprit. La France a trouvé appui en Napoléon, elle a été guérie ; mais maintenant elle ne peut trouver appui que dans le ton du Verbe, et en celui qui donnera et réalisera ce ton de Jésus-Christ. (1843)

§ 68.—La France est divisée, les uns ont l'action sans l'amour, les autres l'amour sans l'action ; il faut réaliser l'un et l'autre à l'époque dans laquelle nous entrons. Le Français est appelé à ce devoir d'agir sans perdre le ton de Jésus-Christ. Jusqu'à présent on priait dans le ton de Jésus-Christ et on agissait dans un ton inférieur ; aujourd'hui il faut prier et agir dans le ton de Jésus-Christ, il faut réaliser la volonté de Dieu, donnée par le Verbe de Dieu, le ton de la prière et le ton de l'action pour que le Royaume de Dieu vienne sur la terre. (1843)

§ 69.—La pure étincelle du Seigneur qui commence à éclore en France, ce fruit du grain de Jésus-Christ germé quoique invisiblement pendant des siècles dans des millions, ce feu céleste, il s'en faut peu qu'il s'enflamme dans des millions. (1845)

§ 70.—Lorsque le Français voit son but, son étoile, il y reste

facilement fidèle, parce que son corps subtilisé ne lui est pas un obstacle, il le perce par l'esprit, il s'enflamme facilement. Mais il faut qu'il voie toujours son but pur et clair. C'est ainsi que les Français suivaient Napoléon. Avec cette nation, en lui donnant son but, en étant fidèle à la vérité, on fera des miracles. (1846)

§ 71.—N'ayez d'autre désir que celui de faire la volonté de Dieu. Le champ d'action ne vous appartient pas, Dieu le prépare et l'homme qui est prêt, qui tient son fil, y est poussé très-facilement ; ainsi a été poussé Napoléon, tant qu'il a été fidèle dans son esprit, toute action lui a été facile ; c'est le Royaume de Dieu qui prépare ; l'homme n'est que l'instrument de la grâce qui le pousse sur son champ destiné par la pensée de Dieu ; si l'homme sur qui repose la pensée de Dieu n'est pas prêt, la Grâce s'arrête.

Dieu ne dit pas d'avance quand s'ouvrira le champ public d'action, mais il l'ouvre subitement, et tout notre devoir, c'est d'être prêt à y entrer. Autant il est dangereux de devancer les moments de Dieu, autant il est à craindre de ne pas les saisir. Soyez prêt en ayant toujours votre esprit fixé sur la pensée de Dieu qui repose sur vous. Vous verrez que dans un seul instant, par un petit incident, la face de la France peut changer. Restez dociles, mes frères, à la pensée de Dieu et la porte de la France me sera ouverte bientôt. La France ! quelle nation ! jamais rebelle à la voix de l'esprit... ne regardez pas la boue où elle se trouve aujourd'hui, ce n'est point par là qu'il faut la juger. Le Français obéit toujours ou à l'esprit de Dieu, ou à l'esprit du mal, il n'y a donc qu'à voir son compte devant Dieu ; la France mérite-t-elle d'être conduite par l'esprit de Dieu ? Tout dépend de son compte ; car elle est toujours prête à l'action et elle commence à s'approcher du compte qui lui méritera d'être conduite par l'esprit de Dieu ? Tout dépend de son compte. Dieu lui demande peu... c'est un autre compte pour la Pologne ; là le corps est l'obstacle qui n'en est pas un pour les Français. Aussi est-il destiné que la France marche la première et aiguillonne son frère de Pologne. Quand j'ai l'esprit d'un Français, j'ai tout son homme, il m'a tout donné ; quand j'ai l'esprit d'un

Polonais, je n'ai pas l'homme, voyez la différence. Ainsi donc, mes frères, soyons attentifs et prêts ; il ne nous est pas permis de dire : ce sera bientôt ou ce sera plus tard. Nous ne savons pas le moment, car peut-être ce sera cette nuit, dans une heure, une minute que le champ d'action va s'ouvrir. J'espère, mes frères ; soyons dans la joie... nous faisons la volonté de Dieu.

Nous sommes en vue de cette belle et malheureuse France vers qui tout le ciel s'épanche... mais les temps sont proches... les dégrès s'élèvent, la porte me sera ouverte.

La France arrive aux limites de ses détours. J'ai la confiance que dans ces derniers moments, elle s'apercevra de son état et s'en effraiera, et Dieu lui donnera sa lumière pour qu'elle puisse voir et apprécier tout son passé. Eveillée par là, la France brillera de la nature de son esprit, et, en rallumant son foyer, brûlera tout ce qui s'est propagé contrairement à la pensée de Dieu. Remercions Dieu de ce que la France ne fait rien pour la Pologne, parce qu'il est facile de comprendre que toute action non chrétienne produite dans l'état malade où se trouve l'esprit français aurait été un malheur pour la Pologne. (1846)

§ 72. — Depuis des siècles, il y a des points établis que l'homme et les nations, après avoir parcouru certaines phases, doivent occuper. C'est par leur faute, pour leurs déviations que découlent les pressions plus ou moins grandes, les souffrances, les tourments qu'ils trouvent sur leur détour et qui les excitent, les poussent à l'accomplissement des devoirs imposés. Je vais vous le montrer par un exemple simple : vous devez, par exemple, faire cinq lieues et arriver à cinq heures précises ; il est midi, par conséquent vous avez assez de temps pour faire ce voyage sans aucun effort. Mais à peine a-t-on fait sortir votre cheval de l'écurie, qu'il commence à se cabrer, à faire des folies, et cela dure pendant plus de deux heures. Les personnes qui regardent votre lutte avec votre cheval se disent : il ne sera pas à temps à Bruxelles, impossible, voilà déjà trois heures ! Mais vous dites au cheval : « Mon cheval, il ne fallait pas faire des folies et se mettre tout de suite en route ; nous serions

déjà bien loin ; tu as perdu du temps, et il me faut absolument être sur le lieu à cinq heures ; pardonne-moi donc si je te force avec l'éperon et le fouet. » Et la chose se fait comme elle a été dite. Vous arrivez à l'heure désignée, et le cheval, qui pouvait faire cette course sans peine, s'est trouvé au but fatigué et meurtri. (1843)

§ 73. — C'est de la France, de son plus prompt et plus fort mouvement dans cette Œuvre, que dépendra le nombre plus ou moins grand de souffrances. La France doit nécessairement se ranger sous l'étendard de Jésus-Christ, et toute résistance à cet égard de sa part sera brisée. (1843)

§ 74. — Napoléon disait : « La République ou les Cosaques », c'est-à-dire, ou la France fera la volonté de Dieu et sera libre, ou elle ne fera pas cette volonté de Dieu, et alors de même que les Polonais vont en Sibérie, de même les nations peuvent envahir la France et se la partager. Dieu pousse par la douleur l'homme qui n'apprécie pas la liberté, afin que cette douleur le fasse aspirer à la liberté ; Dieu veut la liberté, Dieu est la liberté.

Les Français tressaillent généralement au mot de liberté, en effet ils sont faits pour la liberté, mais il faut qu'elle soit chrétienne. Qu'est-ce que la liberté chrétienne ? C'est de ne rien faire sans le mouvement d'esprit, chacune de vos actions doit être le fruit de ce mouvement. Ainsi : si je vous parlais, si j'écrivais pour chercher ce mouvement, je vous trahirais et vous le sentiriez. Il y a deux forces sur la terre, la force d'esprit et la force terrestre. Si ces deux forces agissent en nous sans être unies, nous n'aurons plus aucune force, car vous savez, mes frères, que tout royaume divisé tombera. Nous ne devons avoir en nous qu'une seule force, un seul royaume, sans cela nous serons dans l'esclavage. Jésus-Christ a été sur la terre le plus grand héros, l'homme le plus libre et le plus énergique ; il a montré l'énergie chrétienne, chacune de ses actions était le fruit du mouvement de son esprit. Sa mort lui a été douce, parce que sur le mont des Oliviers, dans son sacrifice d'esprit, son corps a sué le sang pour accomplir cette action. La liberté d'esprit c'est

l'essence du christianisme, c'est la grandeur. Après d'une telle grandeur, qu'est-ce que la grandeur des maréchaux de France qui étaient esclaves de la terre ? En Angleterre, Dieu pourra permettre une grandeur pareille ; mais en France, en Pologne, Dieu ne permettra plus d'autre grandeur que la grandeur chrétienne, la liberté, l'énergie chrétienne. Aujourd'hui tout ce qui est le plus grand sur la terre est le plus petit sur la route du sacrifice vrai. Rien de vraiment grand que le fruit de la liberté. Sentez donc, mes frères, la vérité, le prix de la liberté. (1846)

§ 75. — La France et la Pologne sont actuellement les deux nations uniques dont l'esprit est éminemment dégagé, dans les autres nations il n'y a à cet égard que des exceptions ; mais les Polonais enfouissent leur esprit, et l'esprit français est dispersé. Jetez un regard sur un Français et vous verrez tout d'abord à quel point il est dégagé ; voyez ses mains, sa taille en entier, il n'a presque pas de corps. La terre sent cette puissance, et ne pouvant pas l'anéantir, elle met tout en jeu pour l'entraîner sur les routes du détour. Elle présente mille directions pour tourner l'esprit français vers les affaires terrestres, pour le dissiper sur la terre. On voit des choses étonnantes qui viennent de là, parce que tout cela se fait par la force de l'esprit dégagé, mais aussi tout cela est pour la terre. Le temps est venu de concentrer cet esprit. Napoléon ne l'a pas concentré, comme il devait le faire, seulement par une grande pensée, il l'a emporté dans une seule direction, et il lui faisait faire des miracles ; que sera-ce donc lorsqu'on le concentrera dans le ton de Jésus-Christ ! Et c'est dans ce sens que nous disons, qu'il est de notre devoir de finir le travail de Napoléon, de l'accomplir sous la direction de son esprit. (1843)

§ 76. — La France douée de la plus haute exaltation d'esprit, destinée à être la sauvegarde de ses frères d'Israël, par l'impulsion de Louis-Philippe qui est magistrat de l'esprit de la terre, entre dans les foyers illicites de l'esprit et de la terre : le Français s'arrête, s'endurcit, calme l'inquiétude de son grand esprit, dans la terre, dans le mammon, dans les doctrines ; et c'est le plus grand

triomphe de l'esprit de la terre qui ait jamais été depuis la création du monde ; l'inférieur a effacé le supérieur, et par là efface la route du Seigneur. (1844)

§ 77. — L'esprit français est plus égaré par la grandeur de son esprit qui lui fait jouir le plus de la liberté ; il abuse plus que les autres nations de la Grâce. Tout ce qui est inférieur est plus forcé de rester sur la ligne du Verbe. Dieu pousse le riche par l'esprit, le pauvre par le corps. La France est riche par rapport aux autres nations. (1843)

§ 78. — Tous ceux qui sont élevés sur la terre, avec leurs biens, leurs trésors, leur intelligence cultivée, leur science, leurs privilèges, jouissent de la terre, possèdent tout sur la terre, jouissent du ciel sur la terre, n'aspirent pas au ciel, s'irritent contre chaque tendance progressive, contre chaque marche vers le ciel, vers le progrès de l'homme. Possédant tout sur la terre, ils disent que le Royaume de Dieu est sur la terre, que le nom de Dieu se sanctifie sur la terre, que sa volonté se fait, et en vérité c'est le royaume, le nom, la volonté de l'esprit de la terre et non pas de Dieu. (1846)

§ 79. — Suivant le mouvement que fera la France, Dieu lui donnera pour la conduire celui qu'elle méritera. Louis-Philippe n'est que le fruit du mouvement d'esprit de la France, elle a fait le mouvement vers la terre, elle a un roi de la terre qui l'abaisse. Ce n'est pas Louis-Philippe qu'il faut renverser, c'est l'esprit national qu'il faut élever. Dieu donne à chaque pays le guide qu'il mérite. (1845)

§ 80. — La plus grande contrariété vient à l'homme de ses magistrats. La pensée divine représentée dignement par les magistrats est le secours le plus important destiné à l'homme dans son pèlerinage. Le magistrat doit représenter l'idéal chrétien, conduire les subordonnés à l'accomplissement de la volonté de Dieu, donnée dans le Verbe de Dieu ; et aujourd'hui il représente généralement l'idée de l'esprit de la terre et pousse ses subordonnés à l'accomplir. Et c'est par suite des comptes des subordonnés que Dieu le permet ainsi. (1846)

§ 81. — Nous accusons nos magistrats, nos contrariétés qui ne sont que l'effet, et nous qui en sommes la cause, nous ne nous accusons pas. Le juste est persécuté par son inférieur ; oui, il est juste sur le point où nous le voyons, mais ce point est une partie très-petite de sa grande marche que Dieu voit seul. (1846)

§ 82. — Les révolutions qui se font dans le ton de la terre manquent, car c'est seulement par l'accomplissement de la volonté de Dieu, par la révolution chrétienne, le changement de son intérieur, que l'homme peut, dans ces jours où Dieu réclame l'accomplissement de sa volonté, marcher vers son bonheur, vers sa liberté, vers sa patrie. (1846)

§ 83. — La révolution de 1830 était faite sans le mouvement pur pour Jésus-Christ et Dieu a permis que la France devint plus malheureuse encore. Aujourd'hui les Français sont portés à la révolution, les partis s'inquiètent qui sera roi, mais Dieu donnera à la France le gouvernement qu'elle méritera. Les plus grands chrétiens attendent pour conduire la France et les plus grandes contrariétés l'attendent également.

Ce n'est que par le mouvement pur d'esprit que la France et la Pologne seront libres et heureuses.

C'est par ce mouvement que Napoléon s'est élevé, qu'il était vainqueur ; ayant perdu ce mouvement, il a été vaincu. (1845)

§ 84. — Il y a deux partis connus jusqu'à présent : l'aristocratie et la démocratie. Ni l'un ni l'autre ne sont dans l'esprit de Jésus-Christ, ni l'un ni l'autre ne connaissent l'amour. (1843)

§ 85. — Polonais ! au nombre de vos sacrifices, vous devez déposer à Dieu votre vertu politique, vos sentiments politiques. Jusqu'à présent la loi de Jésus-Christ était renfermée dans le cercle de la vie individuelle, aujourd'hui la vertu politique doit s'étendre à nos affections pour les nations, pour la Russie même et principalement pour la France. (1842)

§ 86. — L'amour chrétien et le désir que la France se trouve la première sur la ligne du Seigneur, sont de notre devoir ; car l'œuvre ne pourra pas se faire et ne commencera pas avant que le

Polonais ne donne le ton chrétien, avant qu'il n'accomplisse envers le Français son sacrifice complet et absolu. (1842)

§ 87. — L'amour pour le Français, pour le frère qui vous est si proche, vous facilitera votre devoir ; cet amour qui conçu dans les siècles et conduit à travers des siècles par la main toute puissante, s'est affaibli sous la loi de l'esprit de la terre, destructeur de la loi de l'esprit, arrive aujourd'hui à sa plénitude, dans votre liberté et par vos effets spontanés. (1845)

§ 88. — En pensant à la France il faut y penser en toute pureté et ne pas songer en même temps à notre mère-patrie, à nos familles, car ce serait un blasphème semblable à celui que commettaient plusieurs d'entre nous qui, en paraissant aimer leur patrie, s'aimaient plutôt eux-mêmes. Le désintéressement anoblira notre sentiment qui peut seul lier et maintenir l'union entre les Français et nous ; c'est là le plus grand devoir des premiers appelés. Comme les eaux d'un lac commencent à se glacer autour d'un brin de paille, de même un seul homme aimant chrétiennement est capable de montrer une force telle que des nations entières seront obligées d'occuper leur place dans un certain cercle du droit et du devoir. (1842)

§ 89. — Dieu nous a imposé le devoir de répandre sa volonté pour la France, de travailler au vrai bonheur de la France. Notre Seigneur Jésus-Christ nous en a donné le modèle par la manière dont il a travaillé jusqu'au dernier jour de sa vie au salut d'Israël malgré la résistance d'Israël. Serviteurs de Jésus-Christ, ne nous rebuions pas si les Français accueillent mal nos services.

Libre à vous de nous emprisonner, de sévir contre nous, nous vous servirons toujours. Après la mort votre esprit reconnaîtra la pureté des sacrifices que nous avons faits à la France sans aucun intérêt ; car Dieu est témoin qu'en servant la France nous ne pensons pas à notre patrie. (1845)

§ 90. — Malgré tout ce qui peut se passer en France, les frères ne doivent pas pousser à l'action, commencer l'action.

Les émigrés polonais dans la plénitude de leurs sacrifices chré-

tiens doivent voir, sentir, et porter en eux la pensée de Dieu qui repose sur la France, la route et l'action de la France, et après le premier pas fait par les Français eux-mêmes, le champ du service leur sera ouvert. Ils exposent alors la pensée de Dieu, tracent la route, donnent l'idée, fortifient par la puissance du Verbe de Dieu, offrent l'appui en eux, montrent l'action en eux. Se tenant en plein ton, dans le plein sacrifice chrétien, ils laissent aux Français l'action sur la terre. A chaque moment, à chaque point, les serviteurs de Jésus-Christ montrent ce que doit être le Français, mais ils ne prennent pas sur eux le devoir du Français; ils suivent ainsi l'exemple le plus haut de notre Seigneur, qui, ayant montré ce que doit être l'homme, ne fait pas pour l'homme.

Tel secours, tel sacrifice est dû aux Français par leurs frères émigrés de Pologne. Le Français possède la matière, les forces terrestres en abondance, mais il a besoin de l'esprit dans le sacrifice chrétien, pour accomplir la pensée de Dieu qui repose sur lui.

Une grande responsabilité devant Dieu pèsera sur l'émigré polonais si, pour diminuer ses peines dans les grands moments de l'accomplissement de son devoir, il échangeait cette action, ce sacrifice de son esprit, contre le sacrifice de son corps, de son sang, de sa terre, s'il quittait son poste, et par là trahissait Dieu et le frère. (1846)

§ 91.—Le mal dans ces grands jours de direction, afin de détourner la Pologne de l'accomplissement de la pensée de Dieu qui repose sur elle, cherche à la détourner de la voie chrétienne, à l'entraîner sur les routes terrestres en l'exaltant pour la terre, pour la liberté terrestre; il s'efforce aussi d'exalter la France pour l'entraîner à appuyer la Pologne sur ce détour, à agir contrairement à la pensée de Dieu qui repose sur les deux peuples frères, contrairement à l'intérêt véritable de la Pologne et contre le propre intérêt de la France elle-même dont la mission est de faire l'œuvre de Dieu sur la terre. (1846)

§ 92.—Je ne suis pas venu pour vous donner des ordres, je suis venu pour vous servir. Tout ce qui vit dans la nature est mon

frère; même ce petit vermisseau qui en se traînant d'un endroit à l'autre accomplit dans son petit cercle la volonté de Dieu. De même il y a des hommes qui n'ont qu'un tout petit cercle d'activité, ainsi il est permis aux Anglais, qui selon l'esprit ne sont que les enfants de deux ans, de s'amuser avec de l'or. Les Allemands, âgés de trois ans, peuvent s'occuper de la philosophie; mais le peuple d'Israël, les Français et vous, mes frères polonais, qui êtes déjà dans l'âge de l'adolescence, cette liberté ne s'applique plus à vous. Vous êtes déjà tenus de rechercher ce qui peut élever votre esprit et vous ne devez rien faire que par la loi supérieure, par la loi du Verbe de Dieu. Et cependant ce vermisseau, cet Anglais, cet Allemand, ce sont nos frères et nous devons les aimer. (1844)

§ 93.—Napoléon est tombé parce qu'il a voulu vaincre l'Angleterre par le ton de l'Angleterre. Il a voulu écraser son commerce et son industrie en faisant la France industrielle et commerçante. Mais Dieu protège le commerce et l'industrie de l'Angleterre parce qu'ils sont à la hauteur de l'esprit anglais, et il exige que la France rende le fruit de la grandeur et de l'ancienneté de son esprit. Sachez, mon frère, que tout Français était homme avant l'époque de Jésus-Christ.

Aujourd'hui la France est dégradée en voulant suivre l'Angleterre. La France aura aussi son commerce et ses fabriques. Le commerce est nécessaire à la vie. Mais le Français doit d'abord élever son esprit et faire les grandes choses que Dieu attend de lui. Alors il pourra montrer la plus haute manière de faire le commerce, comme toute chose.

Napoléon a dévié en voulant anéantir l'Angleterre. Il faut respecter même dans la boue la pensée de Dieu, et nulle part il n'est permis de dépasser les limites que Dieu pose. Le ciel nous porte à détruire, mais l'esprit dit: respecte partout la pensée de Dieu, élève toi sur ta route et tu élèveras les autres (1845).

§ 94.—Le Français doit sentir sa position, élever son esprit et en déposer le fruit à Dieu; que ne feront pas les hommes qui, par leur mouvement pur chrétien, élèveront les Français! Que la

France aujourd'hui sente la bassesse de sa position, qu'elle en gémit et qu'elle remonte à son degré moral où l'appelle la volonté de Dieu, à la grandeur de son esprit. La France aujourd'hui n'a pas à se préoccuper si la Russie est en intelligence avec l'Angleterre et reçoit ses marchandises, mais elle doit s'élever par le mouvement chrétien de son esprit jusqu'au degré de grandeur morale et politique qu'exigent la volonté de Dieu et l'ancienneté de son esprit; elle ne doit pas déclarer la guerre à l'Angleterre pour exiger qu'elle agisse comme elle, le compte de l'Angleterre est devant Dieu; mais si l'Angleterre, voyant la France s'élever par le ton de son esprit, veut la rabaisser à son niveau et lui déclare la guerre, alors chaque Français doit tressaillir et, prenant Dieu à témoin de la justice de la cause qu'il défend, qu'il marche avec confiance; l'Angleterre, quelque forte qu'elle paraisse, ne saurait résister à Dieu. Mais si la France attaquait l'Angleterre, la France serait vaincue, l'Angleterre; étant dans son droit, aurait la force de l'esprit de la terre, et la France, n'étant pas dans son ton, n'aurait pas sa véritable force qu'elle ne peut tirer que du royaume d'esprit.

Dieu exige que le Français sente la dignité de son esprit. L'homme est rabaisé le plus quand il ne sent pas la dignité de son esprit (1845).

§ 93. — Luther a fait le terrible péché de vouloir expliquer le Verbe de Dieu par la terre. Il a donné la trop fatale direction d'adorer Dieu par la raison, la terre; c'est vouloir abolir le christianisme, qui est de concevoir Dieu par l'esprit, par le sentiment; et jusqu'à présent l'esprit de Luther ne veut pas reconnaître cela. Le ciel ne se conçoit qu'avec l'esprit, le sentiment, et ensuite la raison voit la vérité. Le frère N... mange le fruit amer de Luther, il prend par la raison.

Par la raison le protestant a vu que dans l'église on peut être assis commodément ou debout, couvert, et le catholique se jetant à genoux, pliant son corps, excite le sentiment de son esprit. Le protestant dans l'église ne fait pas le progrès sur la voie destinée

et en chasse tout ce qui éveille le sentiment : cérémonies, tableaux, statues; tout y est froid, raisonnable, chacun est comme dans sa chambre, il n'y a aucun sacrifice et alors aucun progrès. Chez le protestant la terre est plus élevée que chez le catholique, la loi est meilleure, la propreté règne, on vole moins, mais l'esprit reste abaissé; chez les catholiques il y a beaucoup de détours, mais ce sont des détours qui partent souvent de la route vraie, et Luther n'a pas de route vraie. Le protestantisme sera aboli plus tard, quand l'homme le méritera; la prison n'est supprimée que lorsqu'il n'y a plus de crime; et le protestantisme est la prison pour les esprits qui ont aimé la dureté, c'est un obstacle du frère N... J'ai vu des protestants qui gémissent, en maudissant Luther. « J'excite, disent-ils, le mouvement de mon âme; je viens à l'église, mon sentiment s'y perd, j'y trouve le froid, Luther me glace. » C'est un grand obstacle (1846).

§ 96. L'homme, avec sa liberté et sa puissance d'esprit, fait le commerce, l'industrie, etc., plus grands, plus vrais et en même temps il n'y met pas son esprit. La France est la première nation destinée à réaliser cette vérité qu'on peut avoir une grande vie terrestre sans dégrader l'esprit au ton terrestre. Les nations jeunes, nos frères cadets, attendent de la France un tel idéal, un tel ton. Napoléon voulait s'élever et surpasser les Anglais sur leur champ d'enfants; pour vaincre les Anglais, il s'est fait lui-même enfant. S'il voulait travailler pour occuper son champ à lui et s'y montrer ce qu'il est, ce qu'est la France, l'Angleterre fléchirait, c'est l'arme pour vaincre son frère cadet, pour l'élever. Dieu veut, ordonne cette victoire, c'est le progrès de deux frères; jusqu'à ce temps le frère cadet ne voit en nous qu'un fantôme, frère âgé, l'homme devenu enfant. L'Anglais n'est pas un fantôme, il est dans la vérité, il est ce qu'il est; l'enfant s'amuse en s'absorbant tout entier dans ses joujoux, dans ses illusions.

La terre est grande et puissante par l'abus de la grâce; le pain quotidien donné pour le progrès, est employé pour perfectionner la terre; le péché a créé des chefs-d'œuvre sur la terre, la terre

s'est élevée, l'esprit s'est abaissé. Il est permis de se servir de la terre pour soutenir la vie d'esprit et de la terre. Les voyages, sciences, beaux-arts, théâtres, chemins de fer, bateaux à vapeur, inventions, fruits du péché, malheur de l'homme sur ses détours, peuvent servir à son bonheur sur la route véritable, peuvent devenir sa force poussante sur la voie du Verbe de Dieu. C'est dans la grande vie sur la terre qu'on pratique le Verbe de Dieu (1846).

§ 97. La France est une grande nation dans la pensée de Dieu; la France est grande par son esprit, vieux, agrandi dans les siècles de sa vie éternelle, et elle est capable de manifester cette grandeur par son corps subtilisé, devenu propre à obéir à son esprit. Il manque à la France le christianisme, c'est-à-dire le sacrifice chrétien, qui seul peut rendre libre ce grand esprit et le diriger vers ses grandes destinées. La révolution d'aujourd'hui (de février) se trouve sur le chemin de Dieu, c'est un mouvement pour l'Œuvre de Dieu. La miséricorde de Dieu a dirigé ce mouvement pour le salut, pour le progrès de la France et de l'homme, mais ce mouvement peut être facilement détourné de son but; d'anciens détours peuvent s'ouvrir, et sur ces détours, la misère et l'esclavage. Ce premier pas pour la régénération a éveillé le mal qui se tient concentré dans sa force et sur son champ; si le bien qui commence à se régénérer ne se tient pas également dans sa force et sur son champ, le mal qui triomphait triomphera encore. Le mal éveillé s'élève plus qu'il n'est donné au bien de l'apercevoir, il s'élève pour éclipser le jour de Dieu à peine commencé. Le bras de Dieu protège celui qui renaît par le baptême véritable, celui qui commence la vie, le triomphe du Verbe, auquel la miséricorde de Dieu ôte aujourd'hui le voile des mystères pour qu'il soit appliqué à la pratique, à la vie privée et publique de l'homme (1843).

KONIEC TOMU DRUGIEGO I OSTATNIEGO.



5057

SPIS RZECZY

TOMU DRUGIEGO.

LISTY ADAMA MICKIEWICZA.

	St.
Do Cavaignac (Jenerała).....	118.
Gutta (Ferdynanda).....	90.
Hubego (Xiędza).....	17, 23.
Kamińskiego (Pułkownika).....	108, 109.
Koła francuzkiego.....	216, 217, 218.
Koła polskiego.....	100.
Łackiego (Juliusza).....	106, 108, 110.
Mickiewiczowej (Celiny).....	46.
Ministra spraw wewnętrznych.....	175.
Napoleona III.....	156.
Piłchowskiego (Seweryna).....	39.
Redakcyi dziennika <i>Demokrata Polski</i>	43.
Różyckiego (Karola).....	63, 110, 159.
Różyckiego (Stanisława).....	71.
Rutkowskiego (Ernesta).....	101.
Towiańskiego (Andrzeja) 10, 17, 33, 60, 87, 112, 116, 127,	131, 147.
Towiański (Karoliny)....	8, 9, 18, 117, 120, 150, 151, 153.
Wrotnowskiego (Felixa).....	95.
*** O Napoleonie Iym.....	14.

PRZEMÓWIENIA ADAMA MICKIEWICZA.

	Str
27 Lutego 1847.....	63.
4 Marca 1847.....	71.
9 Marca 1847.....	77.
3 Kwietnia 1847.....	80.

LISTY DO ADAMA MICKIEWICZA.

Od Ilubego (Xiędza).....	16, 22, 24.
Skrzyneckiego (Jenerała).....	167, 170.

LISTY ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Do Bertrand (Jenerała)	117.
Duńskiego (Xiędza).....	138.
Gutt (Ferdynandowój).....	24.
G.....	59, 179.
Koła francuzkiego.....	237.
Koła polskiego.....	2, 34, 35, 39, 57, 102, 125.
M.....	247.
Mickiewicza (Adama)....	1, 9, 11, 13, 15, 20, 26, 33, 36, 37, 38, 57, 62, 64, 85, 101, 121, 126, 128, 131, 133, 149, 160, 166, 216.
Papieża.....	198.
Rotschilda.....	193, 196.
Rózyckiego (Karola).....	3, 13, 20.
Towiańskiej (Karoliny).....	24.
Władz kantonu Soleure.....	234.

PRZEMÓWIENIA ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

	Str.
27 Września 1841.....	236, 288.
27 Listopada 1842.....	178.
17 Marca 1846	27.
1 Października 1846.....	47.
27 Września 1847.....	96.
24 Września 1850.....	136.

OBJAŚNIENIA LUB NOTATY ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Do *** o Litwie.....	37.
Scovazzi o zniesieniu kary śmierci.	44.
***.....	173.
***.....	174.
J.....	174.
*** o modlitwie.....	188.
R.....	193.
Rama o Jeruzalemie.....	239.

PISMA I ZDANIA ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Akt przyjęcia medalu.....	255.
Biesiada z bratem Karolem	240.
Modlitwa.....	13.
Z rozmów z Goszczyńskim.....	201.
Z rozmów z Wrotnowskim.....	264.
Wyciągi różne.....	293.

PISMA TYCZĄCE SIĘ SPRAWY.

Bournier i Fouqueré do ministra spraw wewnętrznych.....	230.
---	------

	Str.
Duńskiego (Xigdza) do ***	271.
Hebert'a o aresztowaniu Towiańskiego.....	254.
Kamieńskiego (Mikołaja) do braci Polaków.....	253.
Różyckiego (Karola) do Aleksandra II.....	273.
*** do Mikołaja I.....	222.
Januszkiewicz (Eustachy) o Towiańskim.....	246.
Lébre o Towiańskim i o Mickiewiczu.....	189.
Malvesin i Iwanowski o Towiańskim.....	260.
Sand (pani) o Towiańskim.....	285.

M I E J S K A
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
u R a d o m i u

KONIEC SPISU RZECZY.

9842

